141

Mieczysław Karłowicz

PAMIĄTKI PO CHOPINIE



FRYDERYK CHOPIN

Niewydane dotychczas

Pamiątki po Chopinie

WYDAWNICTWO SEKCJI IMIENIA CHOPINA
PRZY WARSZAWSKIEM TOWARZYSTWIE MUZYCZNEM

Niewydane dotychczas

Pamiątki po Chopinie



PIERWSZY PIEŚNIĄ POLSKĄ PRZEMÓWIŁ DO WSZYSTKICH LUDÓW ZIEMI...

WARSZAWA
1904
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI JANA FISZERA
9 NOWY ŚWIAT 9

Niewydane dotychczas

Pamiątki po Chopinie

OPRACOWAŁ

Mieczysław Karłowicz

LISTY CHOPINA DO RODZINY I RODZINY DO NIEGO. — LISTY PANI SAND I JEJ CÓRKI. — LISTY WODZIŃSKICH. — LISTY UCZENNIC I ZNAJOMYCH CHOPINA. — KORESPONDENCJA PANNY STIRLING. ROZMAITOŚCI.

INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA BIBLIOTEKA

W. RYBARSKA

WARSZAWA
1904
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI JANA FISZERA
9 NOWY ŚWIAT 9

Stowarzyszenie Zbiory

B/50
NARODOWY INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA BIBLIOTEKA

Дозволено Цензурою.
Варшава, 30 іюля 1902 г.

Zbiory Stowarzyszenia I.F.C. 741
NUKAT 222003807948

PRZEDMOWA.

Ogólnie dotychczas rozpowszechnione było przekonanie, że listy Chopina do rodziny, oraz znaczna ilość listów do niego pisanych, a także różne pamiątki, znalezione w jego papierach — że wszystko to spłonęło przy pożarze pałacu Zamoyskich, razem z pamiątkowym fortepjanem i portretem, malowanym przez Ary Scheffera. Wersja ta jest słuszna, o ile dotycze fortepjanu i portretu; na szczęście jednak papiery, znalezione w mieszkaniu Chopina po jego śmierci, a także listy jego do rodziny uniknęły smutnego losu, któremu uległ fortepjan i portret.

W jaki sposób się to stało? Na to odpowiedzi dać nie umiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że przekonanie o zniszczeniu tych pamiątek, o którem znajdujemy wzmiankę we wszystkich dotychczasowych życiorysach Chopina, podtrzymywane było przez niezmiernie wysoki pjetyzm, z jakim rodzina Chopina je przechowywała, strzegąc pilnie, żeby żadna wzmianka o nich do gazet się nie

przedostała. To też ze względu na wzbogacenie materjałów biograficznych Chopinowskich, składam na tem miejscu gorącą podziękę pannie *Marji Ciechomskiej*, która dla dobra ogółu nie wahała się rozstać na czas dłuższy z należącemi do niej, a tak cennemi pamiątkami i zgodziła się na ogłoszenie ich drukiem. Dziękuję również panu *Antoniemu Jędrzejewiczowi* za pozwolenie zrobienia fotografji z portretu matki jego, oraz z miniatury, przedstawiającej Emilję Chopinównę. Winienem też wyrazić serdeczne podziękowanie panu *D-rowi Edwardowi Zielińskiemu*, którego łaskawemu pośrednictwu zawdzięczam możność złożenia hołdu największemu z muzyków naszych przez oddanie potomności tych cennych pamiątek.

Wydrukowanie ich in extenso zajęłoby niezmiernie wiele miejsca, podaję więc dosłownie tylko te przyczynki, które posiadają wybitną wartość biograficzną, więc: listy samego Chopina, listy rodziny do niego, listy pani Sand do Ludwiki Jędrzejewiczowej, listy Solange Clésinger i jej męża do Chopina; listy rodziny Wodzińskich do Chopina, listy sławnych ludzi do niego, oraz kwestjonarjusz, dotyczący życiorysu Chopina. Inne listy, pisane do Chopina, listy jego uczennic, oraz korespondencję panny Stirling i Fontany do pani Jędrzejewiczowej podaję w streszczeniu.

Ze względu, że materjały dotyczą różnych okresów życia Chopina, odtwarzając niektóre z nich nadzwyczaj szczegółowo i dając nam możność wczuwania się w atmosferę, wśród której żył wielki muzyk, a jednocześnie zostawiają nieporuszonemi całe lata jego życia, ze względu tego praca moja nie mogła utworzyć zamkniętej w sobie całości biograficznej; poprzestałem więc na podaniu

surowego materjału. Przyszły biograf utworzy z materjału tego bogatszą całość, niż to było możebne w czasie, gdy życiorys Niecksa powstawał pod jego piórem.

Dla należytego ocenienia podanych tutaj pamiątek, konieczną jest dokładna znajomość życia Chopina. Pragnąc jednak uprzystępnić te pamiątki szerszemu ogółowi czytelników, dołączyłem do nich liczne przypiski, a na tem miejscu podaję nieco szczegółów o rodzinie Chopina i jego otoczeniu, oraz ważniejsze dane, dotyczące jego życia.

Ojciec Fryderyka Chopina, Mikołaj, przybył z Lotaryngji do Warszawy około r. 1787. W r. 1800 był nauczycielem w domu hrabiny Skarbkowej, przy jej synu, Fryderyku, w Żelazowej Woli pod Warszawą. Tam poznał i poślubił pannę Justynę Krzyżanowską, z którą miał następnie czworo dzieci, trzy córki i jednego syna. Około r. 1810 przeniósł się do Warszawy i mianowany został profesorem języka francuskiego w nowootwartem liceum.

Najstarsza z jego córek, Ludwika, poślubiła prof. Józefa Kalasantego Jędrzejewicza, który od r. 1837 był nauczycielem prawa i administracji w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie. Młodsza, Izabela, wyszła za Antoniego Barcińskiego, początkowo nauczyciela gimnazjum gubernjalnego warszawskiego, potem inspektora tegoż gimnazjum. Barciński pełnił następnie urząd naczelnika kancelarji w wydziale górnictwa, a wreszcie około r. 1860 został dyrektorem zarządu żeglugi parowej na Wiśle. Był z powołania matematykiem i zostawił po sobie wiele prac specjalnych, między innemi: „O giełdzie londyńskiej“ (Warszawa, 1829), „O giełdzie paryskiej“ (Warszawa, 1832 i 1836) i „O rachunkowości kupieckiej“ (War-

szawa, 1833—35). Barcińskiego Chopin nazywa w listach żartobliwie „Antolo Bartolo," lub „Antososko Bartolosko."

Obie siostry odznaczyły się na polu piśmiennictwa, wydając wspólnie kilka książek dla ludu, oraz dziecinnych. Oto ich tytuły: „Krótkie wiadomości z nauk przyrodzonych i niektóre ważniejsze wynalazki" (Warszawa, 1848); „Ludwik i Emilka," powieść moralna dla dzieci (Warszawa, 1828); „Podróż Józia z Warszawy do wód szląskich, przez niego samego opisana" (Warszawa, dwa wydania: 1830 i 1844); „Noworocznik dla dzieci" (Warszawa, 1834); „Pan Wojciech, wzór pracy i oszczędności" (Warszawa, dwa tomy, trzy wydania: 1836, 1843 i 1848); nakoniec „Żywot Św. Weroniki" (tłumaczenie z włoskiego). [1])

Najmłodsza córka, Emilja, zmarła w wieku młodocianym, bo w 14-ym roku życia; okazywała wybitne zdolności poetyckie.

Fryderyk przyszedł na świat jako drugie z kolei dziecko Chopinów w Żelazowej Woli, d. 22 lutego 1810 r.; nie wyszedł był jeszcze z wieku niemowlęctwa, gdy rodzice jego przesiedlili się do Warszawy, tutaj więc wychowywał się i wzrastał. Zdolności muzyczne ujawniły się w nim bardzo wcześnie, to też rodzice postanowili go uczyć gry na fortepjanie i oddali w ręce Wojciecha Żywnego, czecha, który przybył do Polski za czasów Stanisława Augusta. Mały Fryderyk rozwijał się zdumiewająco, tak, że w dziewiątym roku życia mógł już wystąpić publicznie. Aż do piętnastego roku kształcił się Fryderyk

[1]) Wiadomości o Jędrzejewiczu i Barcińskim, a także o pracach literackich sióstr Chopina poczerpnięte z „Encyklopedji powszechnej" S. Orgelbranda.

w domu, razem z pensjonarzami, których dużo zawsze miał u siebie jego ojciec, lecz w r. 1824 oddany został do liceum i kurs jego chlubnie ukończył. Z kolegów i przyjaciół Fryderyka wymienić należy przedewszystkiem Tytusa Wojciechowskiego, a także Jana Matuszyńskiego i Dominika Dziewanowskiego, które to nazwiska spotka czytelnik niejednokrotnie w listach Chopina.

Naukę kompozycji odbył pod okiem Józefa Elsnera, rektora pierwszego konserwatorjum warszawskiego, przeszedłszy przy nim całkowity kurs trzyletni. Elsner umiał dokładnie ocenić zdolności ucznia, to też w raporcie z 20 lipca 1829 r., dotyczącym egzaminu w konserwatorjum, napisał słowa następujące: „Lekcja kompozycji muzycznej: Chopin Fryderyk (trzecioletni, szczególna zdatność, gienjusz muzyczny) [1]). W Warszawie napisał Chopin dużo kompozycji, z których przedewszystkiem wymienić należy obydwa koncerty (F-moll i E-moll), oraz warjacje „Là ci darem la mano." Te ostatnie zwróciły uwagę Schumanna na młodego muzyka.

Po raz pierwszy wyjechał Chopin po za granice kraju w r. 1828; po raz wtóry w 1829-ym. Gdy wyjeżdżał po raz trzeci w r. 1830, nie przypuszczał z pewnością, że nie sądzono mu już będzie widzieć ziemi rodzinnej. Po krótkim pobycie we Wrocławiu, Dreznie i Pradze, przybył do Wiednia, gdzie bawił przeszło pół roku, a stamtąd przez Monachjum i Sztutgart podążył do Paryża, który miał się odtąd stać miejscem jego stałego pobytu. Od r. 1831 datuje się najpiękniejszy okres życia Chopina. W Paryżu

[1]) Erazm Nowakowski. Dawne szkoły muzyczne w Warszawie (Echo muzyczne, № 413 (35), z d. 29 sierpnia 1891 r., str. 440).

zdołał w bardzo krótkim czasie zdobyć sobie imię jako wirtuoz i kompozytor, a jako nauczyciel gry na fortepjanie był poprostu rozchwytywany. W r. 1835 zrobił wycieczkę do Karlsbadu, gdzie spotkał się z rodzicami, a w roku następnym w lecie bawił w Marjenbadzie razem z rodziną Wodzińskich. Magnesem, który go tam przyciągnął, była panna Marja Wodzińska. Z Marjenbadu wyjeżdżał Chopin jako jej narzeczony, posiadając zgodę jej matki na te projekty. Nie było jednak sądzone, ażeby się one stały rzeczywistością. Chopin nie ujrzał Marji nigdy potem.

W roku 1837 poznał panią Dudevant (znaną w literaturze jako George Sand), z którą następnie przez lat około dziesięciu złączony był bardzo ścisłym stosunkiem. Prawie równocześnie z poznaniem pani Sand, ukazały się u Chopina pierwsze objawy poważnego cierpienia płucnego, to też w następnym roku odbył on z nią i z dwojgiem jej dzieci, Maurycym i Solange, podróż na wyspę Majorkę. Pobyt w Valdemosie, w wilgotnym, niezamieszkałym klasztorze nie wpłynął wcale dodatnio na jego zdrowie. Przeciwnie, w powrotnej drodze Chopin ciężko się rozchorował. Po przybyciu do Paryża poprawił się jednak znacznie, a choroba bardzo we znaki mu się nie dawała. Przez czas trwania stosunku z panią Sand, Chopin spędzał wielokrotnie miesiące letnie w należącym do niej majątku, mianowicie w Nohant. Majątek ten, położony w prowincji Berry, w blizkości miasta La Châtre, a o 5 mil od Chateauroux, był dziedziczną własnością pani Sand i lubo nosił szumną nazwę „Château de Nohant," to jednak posiadał jako dom mieszkalny niezbyt wysoki budynek jednopiętrowy. Oprócz pani Sand, jej dzieci i jej

kuzynki, o której mowa w jednym z ostatnich listów Chopina, widywał on w Nohant wiele osób wybitnych ze świata literackiego i artystycznego, które przybywały w gościnę do sławnej autorki; że wymienimy tutaj nazwiska Pauliny Viardot, hrabiny d'Agoult (piszącej pod pseudonimem Daniel Stern), Eugenjusza Delacroix i Piotra Leroux. W listach swych do rodziny Chopin jakgdyby unikał wymieniania nazwiska pani Sand i pisze o niej stale „Pani domu," używając przy tem najczęściej — rzecz dziwna — liczby mnogiej: np. „tacy kochani, bo za wszystkich są tacy," lub „tutaj smutna wigilja, bo chorzy i doktora żadnego nie chcą; katar nadzwyczaj mocny."

Około roku 1847 stosunek Chopina i pani Sand został zerwany. Ostateczny do tego powód dała różnica zdań w sprawie małżeństwa córki pani Sand, Solange, która wyszła za rzeźbiarza Clésinger, lecz była to zapewne ta kropla, która przepełniła uprzednio już pełny kielich. Poprostu pani Sand nie chciała mieć u boku swego człowieka, którego zdrowie coraz bardziej szwankować zaczynało i skorzystała z nadarzącej się okazji, ażeby go od siebie odtrącić. Jak strasznie przygnębiająco zerwanie tego stosunku oddziałało na Chopina, to wyobrazić sobie łatwo. W roku następnym (1848) Chopin porzucił lekcje swe paryskie i pojechał do Londynu. Stamtąd robił wycieczki do Szkocji, do krewnych i znajomych swej uczennicy, panny Jane W. Stirling, a zmuszony był pomimo fatalnego stanu zdrowia dawać koncerty w Glasgowie i Edymburgu dla zdobycia środków na utrzymanie. Mglisty klimat Anglji ujemnie oddziaływał na zdrowie Chopina, to też w lecie r. 1849 postanowił wrócić do Paryża. Nie wiele już

jednak życia miał przed sobą. 17 października 1849 roku rozstał się ze światem.

Jak do Fryderyka przywiązana była najstarsza z sióstr jego, Ludwika, wnosić można z okoliczności, że nie wahała się dwukrotnie przedsiębrać dalekiej podróży w celu odwiedzenia go, gdy zamieszkał był w Paryżu. Po raz pierwszy odbyła tę drogę w r. 1844 w towarzystwie męża i spędziła kilka tygodni w Nohant. Po raz drugi przybyła do Paryża z mężem i córką, noszącą również imię Ludwiki, w r. 1849 do ciężko już naówczas chorego brata, wezwana rozpaczliwym listem, który czytelnik znajdzie jako ostatni w szeregu listów Chopina do rodziny. Opiekowała się nim jak najtroskliwiej aż do ostatnich chwil jego i powróciła do Warszawy dopiero wówczas, gdy zwłoki Chopina spoczęły na cmentarzu Père Lachaise.

Większość podanych wyżej szczegółów powtarzam za Niecksem [1]), ma się rozumieć z uwzględnieniem materjałów podanych niżej, które rzucają nowe światło na epizod zaręczynowy Chopina z Marją Wodzińską i na sprawę zerwania z George Sand.

Ponieważ w ogłoszonych tutaj papierach jedynie *treść* ich przedstawia wartość, zdaje mi się więc, że nie popełniłem błędu, zmieniając pisownię na używaną obecnie. Nie poważyłbym się uczynić tego, gdybym wydawał listy jakiegoś znakomitego pisarza, w których *forma*, nie tylko *treść* interesować może. Pozwoliłem też sobie w większości wypadków umieszczać dopiski, stojące na końcu, lub

[1]) Friedrich Niecks. „Friedrich Chopin als Mensch und als Musiker.“ Deutsch von D-r. W. Langhans. Leipzig, F. E. D. Leuckart. 1890. Dwa tomy.

na bokach listów, na miejscu, do którego się odnoszą, w przekonaniu, że to uczyni czytanie znacznie wygodniejszem. Przy listach, pisanych w językach obcych, podaję na tej samej stronie dosłowny ich przekład.

Wszystko, co jest zamknięte w klamrach [ ], jest przypiskiem wydawcy, nawias zaś zwykły należy do autora danego listu.

M. K.

Warszawa, d. 23 kwietnia 1901 r.

I

LISTY CHOPINA

DO RODZINY.

W. RYBARSKA



FRYDERYK CHOPIN W WIEKU MŁODZIEŃCZYM.

(Według portretu olejnego pędzla Miroszewskiego).

str. 381.

1.

A Monsieur, Monsieur Jędrzejewicz.

Oddać do rąk panny Ludwiki C[hopinówny], która zapewne domyśli się, komu wręczyć. W każdym przypadku dowiedzieć się o nim u pani C[hopinowej].

Najukochańsze życie moje! Daruj mi, że za Twój tak miły list ten świstek odbierasz, ale dałeś mi już prawo postępowania z Tobą z większą jeszcze, jak kiedykolwiek, szczerością; dlatego wiem, że nie będziesz na papierek uważał. Doniosłeś mi rzecz upragnioną! Kochałem Cię zawsze; miałeś we mnie przyjaciela i bądź przekonany, że i dziś znajdziesz we mnie takiego chłopaka, jakiego powinieneś. Gdybym mógł jako drużba uściskać Was w dzień ślubu i widzieć przy ołtarzu, dałbym połowę życia; ale nic z tego, tylko Wam podług Twojego życzenia poślę poloneza i mazura, żebyście skakali i prawdziwie się weselili, bo Wasze dusze mogą się cieszyć. Nie będę się rozwodził ani nad Twojem sercem, ani nad jej, bo się nie godzi bratu, ale nie uwierzycie, ile mnie to korciło, że dotychczas się zwlekało i ile mnie cieszy, że już się stanie. Niech Wam wszystko najlepsze się dzieje. Widok Waszego szczęścia będzie szczęściem całej naszej rodziny. Jest to początek błogich lat po długiem paśmie nieszczęść.

Daj dłoń i buzi. — Kochaj mnie,
Twój najszczerszy
Fryc.
Paryż, d. 10 Septemb. 1832.

Moje życie, jeszcze raz daruj, kochanku, że Ci dużego listu nie piszę. Jest to może grzeszyć w nadziei miłosierdzia, ale my się rozumiemy nie od dziś, ani wczoraj.
Jeszcze raz: kochaj mnie, jak ja Ciebie.

2.

A Monsieur, Monsieur Joseph Jędrzejewicz.
à Varsovie.
Ulica Podwal N-ro 526.
Par Breslau.
(Stemple: V: Carlsbad i Michałowice, 23.8).

[Ręką ojca Chopina].

Carlsbad, ce 16 Août [1835].

Chers enfants. Après bien des fatigues nous voilà enfin arrivés heureusement ici et le hazard a voulu qu'en traversant la ville hier pour nous rendre à quelque auberge, nous ayons apperçu une voiture prête à partir. C'était celle de M. Danielski. Nous nous sommes arrêtés et nous avons sur-le-champ arrêté le même logement, et ils ont eu la bonté de nous donner des renseignements locaux. Ils se

---

Karlsbad, 16 sierpnia [1835].

Drogie dzieci. Po wielu trudach dojechaliśmy oto wreszcie tutaj, a wypadek zdarzył, że przejeżdżając wczoraj przez miasto, ażeby się dostać do jakiegoś zajazdu, spostrzegliśmy powóz, mający odjechać. Był to powóz pp. Danielskich. Stanęliśmy i zajęliśmy niezwłocznie to samo mieszkanie, a oni byli tak dobrzy, że nam udzielili wskazówek miejscowych. Mają się doskonale i wyjechali do Teplic. Po



MEDALJON MINJATUROWY
FRYDERYKA CHOPINA
(wykonany przez Bovy'ego).

str. 381.

portent parfaitement bien et sont partis pour Toeplitz. Arrivés ici nous nous sommes [sic!] fait donner la carte des baigneurs pour voir, s'il n'y avait pas quelqu'un de notre connaissance. J'y ai trouvé entre autres M-r Zawadzki, son épouse et M-me Hoffmann. Je me proposais d'aller les voir le matin, lorsqu'à 4 heures, nous n'étions pas encore levés, on est venu frapper à notre porte. C'était M-r Zawadzki qui venait nous dire qu'hier il nous avait cherché partout avec Frédéric. Vous pouvez bien Vous imaginer que j'ai été bientôt habillé et nous sommes allés ensemble éveiller ce bon enfant qui ayant appris par mes lettres que je devais aller à Carlsbad, a voulu nous faire la surprise la plus agréable; il a quitté ses occupations à Paris et a passé plusieurs nuits pour arriver ici avant nous. Il n'est point du tout changé, de sorte qu'il nous semble comme au moment de son départ. Combien cette attention nous est précieuse, Vous connaissez notre tendresse, Vous pouvez en juger. Nous avons versé des larmes de joie. Je n'ai pas encore commencé de cure, le médecin doit venir ce matin, je ver-

---

przyjeździe tutaj, kazaliśmy sobie podać listę kuracjuszów, żeby zobaczyć, czy niema kogo ze znajomych. Znalazłem tam między innemi p. Zawadzkiego, żonę jego i panią Hoffmannową. Zamierzałem pójść odwiedzić ich rano, gdy o g. 4-ej r., gdyśmy jeszcze nie byli wstali, ktoś do drzwi naszych zapukał. Był to p. Zawadzki, który przychodził powiedzieć nam, że wczoraj szukali nas wszędzie z Fryderykiem. Łatwo możecie sobie wyobrazić, żem był zaraz ubrany i poszliśmy razem obudzić tego poczciwego chłopca, który, dowiedziawszy się z listów moich, że mam jechać do Karlsbadu, chciał nam sprawić najmilszą z niespodzianek; porzucił zajęcia swe w Paryżu i kilka nocy jechał, żeby tu przed nami przybyć. Nie zmienił się ani trochę, tak, że się nam wydaje takim, jak w chwili wyjazdu. Jak dla nas cenną jest ta troskliwość, możecie o tem sądzić, znając przywiązanie nasze. Wylewaliśmy łzy radości. Nie rozpocząłem

rai ce qu'il dira. Je ne veux pas manquer la poste, je finis en vous embrassant

Ch.

Votre mère en fait autant.

[Ręką Fryderyka]. Moje dzieci kochane, pierwszy list odbieracie z Papy i mojem pisaniem. Nie do opisania nasza radość! Ściskamy się, a ściskamy—i cóż więcej można; szkoda, że nie wszyscy razem. Bobo cudowne! Jakże Pan Bóg łaskaw na nas! Co piszę, to bez ładu; lepiej dziś nic nie myśleć: używać szczęścia, jakiego się dożyło. To jedno co mam dzisiaj. Ciż sami rodzice, zawsze ciż sami, tylko się mi troszkę podstarzeli. Chodzimy, prowadzimy panią Matulę pod rękę, rozmawiamy o Was, udajemy złośników siostrzeńców, opowiadamy sobie, ile razy jedno o drugiem myślało. Pijemy, jemy razem, każolujemy [1]) się — hukamy na siebie. Jestem au comble de mon bonheur. Też same zwyczaje, też same ruchy, w których urosłem, taż sama ręka, której ja tak dawno nie całowałem. No, moje dzieci, ściskam Was, i darujcie mi, że niepodobna mi zebrać myśli i o czem innem pisać, jak o tem, żeśmy *szczęśliwi* w ten moment; żem miał tylko nadzieję zawsze, a dziś realizację tego *szczęścia* i *szczęścia* i *szczęścia*.

Z radości duszę Was ze szwagrami, jak moich najmilszych na tym świecie.

Ch.

P. Żywnemu za muzykę buziaków tysiące, a p. Wiesiołowskiemu, który mi przybliżył o kilkadziesiąt mil szczęście, miljony ukłonów. Panu Fryd. Skarbkowi ditto.

---

jeszcze kuracji, doktor ma przyjść dziś rano; zobaczę, co powie. Nie chcę opuścić poczty, kończę więc, ściskając Was.

Ch.

Matka Wasza ściska Was również.

---

[1]) Francuskie cajoler = pieścić.

[Ręką ojca Chopina]. Chargez-vous de faire des compliments de notre part à toutes les personnes de notre connaissance. N'oubliez pas M-e Lutinska [Lutyńska].

3.

Ludwice.

[Pismo pani Sand]. Ma Louise chérie, nous ne vivons que de Vous depuis votre départ. Frédéric a souffert de la séparation comme Vous pouvez bien le croire, mais le physique a assez bien supporté cette épreuve. En somme votre bonne et sainte résolution de venir le voir a porté ses fruits. Elle a ôté toute l'amertume de son âme, et l'a rendu fort et courageux. On n'a pas gôuté tant de bonheur pendant un mois, sans en conserver quelque chose, sans que bien des plaies se soient fermées, et sans avoir fait une nouvelle provision d'espérance et de confiance en Dieu. Je Vous assure, que Vous êtes le meilleur médecin qu'il ait jamais eu, puisqu'il suffit de lui parler de Vous, pour

---

Weźcie na siebie pozdrowienie od nas wszystkich osób, które znamy. Nie zapomnijcie p. Lutyńskiej.

Ludwice.

Ludwiko najdroższa. Od wyjazdu Twego żyjemy tylko Tobą. Fryderyk odczuł rozstanie, jak możesz to sobie wystawić, ale ciało próbę tę dosyć dobrze przeniosło. Na ogół dobre i święte postanowienie Wasze, żeby go odwiedzić, przyniosło pożądane owoce. Usunęło ono gorycz z duszy jego i uczyniło go silnym i odważnym. Nie używa się tyle szczęścia przez miesiąc, ażeby coś z tego nie zostało, żeby dużo ran się nie zabliźniło i żeby się nie zrobiło nowego zapasu nadziei i ufności w Bogu. Zapewniam cię, że jesteś najlepszym lekarzem, jakiego miał kiedy, ponieważ wystarcza mówić mu o Tobie, ażeby mu przywrócić miłość do ży-

lui rendre l'amour de la vie. Et Vous, ma chérie bonne, comment s'est passé ce long voyage? malgré toutes les distractions que Votre mari s'imaginait de Vous y faire trouver, je suis sûre que Vous n'aurez eu de consolation véritable qu'en retrouvant Vos enfants, Votre mère et Votre soeur. Goûtez donc ce bonheur profond de presser dans Vos bras les objets sacrés de votre tendresse, et consolez les d'avoir été privés de Vous, en leur disant tout le bien que Vous avez fait à Frédéric. Dites leur à tous que je les aime aussi et donnerais ma vie pour les réunir tous avec lui un jour sous mon toit. Dites leur comme je Vous aime, ils le comprendront mieux que Vous qui ne savez peut-être pas tout ce que Vous valez. Je Vous embrasse de toute mon âme, ainsi que le mari et les enfants.

Nohant, 18 Septembra 1844.

[Pismo Fr. Chopina]. Moje kochanie. Posyłam Ci piosneczki, coś słyszała jednego wieczora. Solange, która Cię kazała uściskać (dwa razy mi to przypominała), przepisała Ci z pamięci słowa, a ja muzykę. Mam nadzieję, żeście szczęśliwie stanęli, i żeście odemnie wiadomości w Wiedniu i w Krakowie mieli. Do Wiednia posłałem Ci moją

---

cia. A Tobie, najdroższa moja, jak zeszła ta długa podróż? Mimo wszelkie rozrywki, jakich mąż Twój wyobrażał sobie, że Ci po drodze dostarczy, jestem pewna, iż prawdziwej pociechy doznałaś dopiero, odnajdując dzieci swoje, matkę i siostrę. Używaj więc tego głębokiego szczęścia ściskania w objęciach świętych przedmiotów Twego ukochania i pocieszaj Ich, że byli Ciebie pozbawieni, opowiadając, ile dobrego zrobiłaś Fryderykowi. Powiedz wszystkim, że ja także ich kocham i że życiebym dała, żeby z nim wszystkich zgromadzić pod dachem moim. Powiedz im, jak Cię kocham; zrozumieją to lepiej, niż Ty, która może nie wiesz, ile jesteś warta. Ściskam Cię z całej duszy, jak również męża i dzieci.

piosneczkę, com Ci obiecał „Sliczny chłopiec, czegóż chcieć," a do Krakowa parę słów do pani Fr. Skarbkowęj. Jeżeli nie odebrałaś ani jednego, ani drugiego, co być może, bo austryjackie poczty wolno bardzo lézą, każ sobie krakowski list odesłać, bo radbym, żebyś go sama wręczyła p. Skarbek; mniejsza o wiedeński, piosneczkę Ci znów napiszę. Adresowałem à M-r le Prof. Jędrzejewicz, poste restante. Idzie mi o krakowski. Dziś śniliście mi się. Byleby Ci ta podróż zdrowia nie nadwerężyła. Pisz mi słowo. Ja trochę marudzę od kilku dni. Maurycego jeszcze niema, ale ma wrócić jutro, pojutrze. Pamiętasz, żem przepowiedział, wyjeżdżając stąd, że pocztą sam nazad wrócę i że cała nasza droga pocztowa na pokrycie pewnych konwenansów będzie. Dziś po obiedzie projekta jechać do Ars. Ciotka tu jest Pani domu z wychowanicą swoją; mieszka, jakem Wam pisał do Wiednia, w Waszej stancji. Często jak wejdę, szukam, czy czego niema po Was i widzę tylko owoż samo miejsce przy kanapie, gdzieśmy czekoladę pijali i owe rysunki, które Kalasanty kopjował. Więcej po Tobie zostało się u mnie w pokoju: na stole leży haftowanie Twoje owego pantofelka, owinięte w angielską bibułę i na fortepjanie ołóweczek mały, który był u Ciebie w pugilaresiku, a który mi doskonale służy. Kończę, bo wyjeżdżamy. Ściskam Cię najserdeczniej. Kalasantego uściskaj. Powiedz, że mu się Hipolit [1]) kłania. Dzieciaki także uściskaj.

Piszcie!

Twój stary

Ch.

---

[1]) *Hipolit Châtiron*, przyrodni brat pani Sand.

4.

Ludwice.

Nohant, 31 Oct. 1844.

Moje kochanie drogie. Przecieżeście razem. Odebrałem obadwa Twoje listy, z Wiednia i z Krakowa. Müllerówna [1]) pisała mi, że szczęśliwa z Twojego poznania. Poczciwa, nieprawdaż? I Szaszkowa także. Szkoda, że Dillerowej [2]) ani Dessauera [3]) niebyło. Müllerówna, jeżeli teraz do Paryża pojedzie, to niejakiś czas jeszcze na mnie poczeka; tutaj zapewne jeszcze parę tygodni zabawię. Liście nie opadły zupełnie, tylko pożółkły i pogoda od tygodnia, z czego Pani domu korzysta na rozmaite plantacje i urządzenie dziedzińca, na którym, pamiętasz, tańcowali. Będzie duży trawnik i klomby. Także projekt jest, od pokoju, gdzie bilard, naprzeciwko drzwi od jadalnego pokoju zrobić drzwi dające do *sery* (oranżerji, jak u nas mówią), którą mają przybudować. Twój list krakowski bardzo mi na czas przyszedł. Scypio mię zabawił; ale w nim nie znalazłem, czyś odebrała w moim krakowskim liście parę słów dla pani Skarbek. Nie zapomnij napisać mi o tem. Twoje dzieci także zapewne już wyzdrowiały. Pisz mi o doktorze Domusiowym [4]), także o ręce Tytusowej [5]). Sol[ange] dziś słaba troszkę, siedzi w moim pokoju i bardzo Ci się kłaniać ser-

[1]) *Fryderyka Müller*, wiedenka, jedna z najlepszych uczennic Chopina; wyszła później za mąż za fabrykanta fortepjanów, Streichera.

[2]) Karasowski i Niecks piszą mylnie *Deller*. W liście Chopina czytamy najwyraźniej „Dillerowej." Tak samo znajdujemy „i" w listach tej damy do Chopina, które przytaczam poniżej.

[3]) *Józef Dessauer*, kompozytor, ur. w Pradze, a osiadły w Wiedniu. Niejednokrotnie pośredniczył między Chopinem a wydawcami wiedeńskiemi w sprawie ogłaszania kompozycji Chopina.

[4]) *Dominik Dziewanowski*, jeden z przyjaciół lat młodzieńczych Chopina.

[5]) *Tytus Wojciechowski*, kolega szkolny i najbliższy ze wszystkich przyjaciół Chopina.

decznie każe. Brat jej (nie w jego naturze uprzejmość, więc nie dziw, jeżeli nic mi dla Twego męża nie kazał powiedzieć za ową machinkę do cygarów) wyjeżdża do ojca w przyszłym miesiącu na parę tygodni i zabiera wuja, żeby się nie nudził. Manuskrypt, com zawiózł, jeszcze nie drukowany i może będą procesa. Jeżeli do tego przyjdzie, będzie to na większą korzyść tutaj, a zawsze nieprzyjemność chwilowa. Pamiętasz, jak jadąc na spacer przez Vic (na drodze do Châteauroux) zatrzymywała się czasem Pani domu i wchodziła odwiedzać chorą kobietę. Nie można jej było ocalić i parę dni temu na cmentarzu, tutaj przy ogrodzie, z wielkim płaczem córek ją pochowano. Także owa, do której Sol[ange] chodziła, nie przeżyła. Pamiętasz, żem wyszedł raz z powozu na placu koło kolumny w Paryżu i poszedłem do ministerjum skarbu z interesem do bardzo dawnego przyjaciela tutejszego. On nazajutrz przyszedł do mnie. Był to zacny i najdawniejszy przyjaciel ojca i matki Pani domu. On był przy jej urodzinach, on matkę pochował i do familji prawdziwie należał. Otóż wracając od jednego deputowanego, swego przyjaciela, z obiadu, spadł ze schodów i w kilka godzin umarł. Był to wielki cios tutaj, bo go kochali ogromnie. Słowem od czasu widzenia Ciebie więcej smutku niż wesołości. De Rozières [1]) w każdym liście o Tobie pisze z tendressami; dziś mój list idzie na jej ręce i powiem od Ciebie dla niej wiele komplimentów, bo warta. Nieprawda, że była usłużna? Nowakowskiemu [2]) powiedz, że go po staremu kocham. Kwintetu jego jeszcze nie znam, ale kazałem go sobie przysłać. Niech mi czasem słowo napisze. Franchomme poczciwy pisał do mnie i z bardzo kochanem sercem o Tobie on i żona jego. Ponieważ myślę parę dni

[1]) Panna *De Rozières*, nauczycielka muzyki. Chopin polecał jej często załatwianie przeróżnych sprawunków i zleceń w czasie, gdy bawił w Nohant.

[2]) *Józef Nowakowski*, fortepjanista i kompozytor; o pobycie jego w Paryżu znajdzie czytelnik niejeden szczegół w następujących listach.

przed Panią domu być w Paryżu z Janem, więc się nie troszcz o żadne wałki, ani poduszki, ani nic podobnego. Wszystko w domu trzeba będzie na nowo czyścić, urządzać, jak zwykle na zimę. Pisz mi numer Twego domu.

Uściskaj dzieci i męża

Twój *Stary*.

Pani domu Cię ściska, wiesz, jak Cię kochają, bo Ci pisali. Niedźwiedź w górę poszedł tutaj.

5.

[Nohant, 20 lipca 1845;
data podana na końcu listu].

Moi Najdrożsi.

Od miesiąca przeszło już tu jesteśmy. Pani Viardot[1]) z nami razem przyjechała, bawiła trzy tygodnie. Zdrowiśmy doskonale wszyscy; na wsi jednakże w zimie febra była. Mąż Franciszki (może sobie Ludwika przypomina) całą prawie zimę chorował i teraz już na nogach. Pogoda służy, ale jakeśmy tu przyjechali, wielkie burze były. *Indre* tak wylała, że w Montgioray Châtiron (brat P. domu) miał ogród cały zalany i w domu wodę. Viardot, który po żonę przyjechał, nie mógł jej odwieźć, bo drogi były do Châteauroux zalane, a tam, gdzieśmy to często na spacer jeździli, skąd piękny widok, ani się dostać można było. To trwało krótko; wiele było szkody po łąkach, ale już pozapominali. Niestworzony ja jestem do wsi, jednakże używam świeżego powietrza. Nie gram wiele, bo mi się fortepjan odstroił; piszę jeszcze mniej, dlatego tak dawno nic odemnie nie macie. Myślę, żeście na wsi wszyscy; że Bartososko Antolosko ani o chorobie pomni; że Ludwika Marżolenowskich[2]) rad słu-

[1]) *Paulina Viardot-Garcia*, znakomita śpiewaczka, siostra pani Malibran.

[2]) *Marjolin* — znakomity naówczas chirurg paryski, u którego

cha, że się nie męczy. Powiedzcie jej, że manuskrypt romansu, który tu czytany słyszała, jako autograf dano mi dla niej; że przed samym odjazdem widziałem Gutm[anna][1]) i powiedziałem, żeby Was wszystkich uściskał i na wyjezdnem daleko mi się więcej podobał. Poczciwy doprawdy. Izabelisko kochane niech się tam trochę rozerwie po swojej niespokojności o zdrowie męża i niech wybije Kalasantego, bo on najmocniejszy, może znieść takowe komisa. Dziwno mi tu tego roku; często rano zajrzę do pokoju obok, ale niema nikogo. Czasem zajmie miejsce jaki znajomy, co na parę dni przyjedzie; to też ani czekolady rano nie pijam i fortepjan inaczej postawiłem: koło ściany, tam gdzie była sofka ze stolikiem, przy którym często Ludwika moje pantofle haftowała, a Pani domu nad czemś innem pracowała. Na środku stoi biurko, na którem piszę, na lewo leży kilka moich papierów muzycznych, pan Thiers i poezje (z których wąsik. [sic!]); na prawo Cherubini; przedemną ów *repetier*, coście mi go przysłali, w swoim ekranie (4-ta godzina); róże i gwoździki, pióra i kawałek laku jeszcze po Kalasantym. Jestem zawsze jedną nogą u Was, drugą nogą w pokoju obok, gdzie Pani domu pracuje, a wcale nie u siebie w ten moment, tylko jak zwykle w jakiejś dziwnej przestrzeni. Są to zapewne owe *espaces imaginaires*, ale ja się tego nie wstydzę; wszakże tu u nas się ulęgło przysłowie—że „przez imaginację pojechał na koronację,“ a ja prawdziwy ślepy mazur[2]). To też nie widząc daleko napisałem nowe trzy

siostra Chopina musiała się zapewne radzić podczas bytności w Paryżu.

[1]) *Adolf Gutmann* przybył jako piętnastoletni chłopak w roku 1834 do Paryża i rozpoczął przy Chopinie studja. Chopin zaliczał go podobno do najlepszych uczniów swoich.

[2]) Słowa te zamkną może usta tym dowcipnym dziennikarzom francuskim, którzyby radzi Chopina za swego rodaka uważać, a jako argument przytaczają, oprócz francuskiego brzmienia jego nazwiska i prawie dwudziestu lat przebytych we Francji, także i tę okoliczność, że Chopin w żadnym z dotychczas ogłoszonych listów nie zaznacza swej przynależności do narodowości polskiej. Wielce znaczące słowa

mazurki [1]), które zapewne wyjdą w Berlinie, bo mi o nie bardzo prosi jeden mój znajomy, poczciwy chłopiec, uczony muzykant, *Stern*, którego ojciec zakłada skład muzyczny. Dostałem też tu zaproszenie od komitetu, który Beethovenowi stawia monument (w Bonn nad Renem), żeby tam na inaugurację pojechać. Możecie miarkować, czy pojadę; gdyby jednakże wy gdzieś tam byli, tobym się i może ruszył. Ale to na przyszły rok. Bo nie wiem, czym Wam pisał, że tam tej jesieni ma być przejeżdżając u Was wielce lubiąca muzykę i bardzo dla mnie z wielkiem dobrem sercem p-sse Obreskow, która mi ma przywieźć w swoim powozie wracając *Mameczkę*, a po nią na wiosnę przyszłą trzeba będzie, żebyście *córki* i *zięciowie* i *wnuczęta* przyjechali. Doprawdy, że bardzo kochana dla mnie ta pani i ze szczerością największą; zresztą musiałem dawniej Wam już o jej grzeczności dla mnie pisać, ale przyznam się Wam, że zabawiły mnie jej kochane projekta. Jeżeli zobaczycie jednakże, bądźcie dla niej także z wielkiem sercem, bo miałem wiele zawsze dowodów jej dobroci i kocham ją bardzo. Lubi muzykę nadzwyczajnie. Jej córka, ks. Soutzo [2]), moja uczennica. Słowem jest to bardzo godna pani (chociaż może trochę za żywa na pozór). Viardowa także, jak przez wasze miasto przejeżdżać będzie, mówiła mi, że Was odwiedzi. Śpiewała mnie tu swojej kompozycji hiszpański śpiew, który w Wiedniu przeszłego roku skomponowała; obiecała, że go wam zaśpiewa. Bardzo to lubię i wątpię, żeby coś piękniejszego w tym rodzaju słyszeć albo pomyśleć można. Ten śpiew Was ze

---

czytamy też w liście 8-mym (z 11. XI. 1846): „Radbym go widzieć [Nowakowskiego]. Ale tu go nie chcą. Wiele mi się rzeczy przypomni. Także się *nagadam po naszemu*, bo tu Jana już nie mam i od czasu odjazdu Lorki *słowa po swojemu nie mówiłem*."

[1]) Mazurki A-moll, As-dur i Fis-moll, Op. 59; wyszły u Sterna i C-o w końcu roku 1845 (na zasadzie listu z grudnia 1845).

[2]) Pisownia nazwiska księżny Soutzo wydaje mi się właściwszą przez *tz* niż przez *zz*, jak pisze Niecks, a to na zasadzie podpisu księżny S. na liście do Chopina.

NARODOWY INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA BIBLIOTEKA

mną połączy: z wielkiem uniesieniem zawsze go słuchałem. Moja sonata [1]) i berseza już wyszły. A propos bersezy na myśl mi przychodzi rodzaj osoby, co Ludwikaby sobie życzyła; jakkolwiek są to trudne rzeczy, jednakże nie niepodobne, nieraz już dowiadywałem się i może się co znajdzie. O Paryżu cóż Wam mówić? Przed moim wyjazdem Hofmanowa bardzo źle była, bali się o nią. Spodziewam się, że lepiej, bo mi Albert [2]) nic o tem nie pisał. Pisał mi tylko, co i dzienniki pisały bez wspomnienia nazwisk, o Wiktorze Hugo, któremu się podobny przypadek temu dwa tygodnie wydarzył. M-r Billard (peintre d'histoire, nie bardzo zawołany) sam brzydki, miał ładną żonę, którą pan Hugo zbałamucił. Pan Billard zszedł żonę z poetą, tak, że Hugo musiał aż temu, co go chciał aresztować, pokazać swój medal para Francji, żeby mu momentalnie dał pokój. Pan Billard proces rozpocząć chciał z żoną, ale się na cichej separacji skończyło. Hugo na kilka miesięcy raptem wyjechał na wojaż. Pani Hugo (jako wspaniała) wzięła pod swoją protekcję panią Billard; a *Juliette* (sławna temu więcej jak 10 lat aktorka z teatru Porte St. Martin, którą Hugo oddawna utrzymuje, mimo Pani Hugo i dzieci swoich i poezji o moralności familji) owa Juljeta pojechała z nim razem. Paryskie języczki kontente, że mają o czem mówić; bo też i zabawna historja. Dodajcie do tego, że Hugo w *piątym krzyżyku* i zawsze wielce poważnego i wyższego nad cały świat przy każdej okazji udaje. Donizetti przyjechał do Paryża, gdzie ma lato przepędzić i pisać nową operę; Donizetti, co napisał Lucia, Don Pasquale, la Favorite i t. d. Lamartine z żoną jest tu w *Néris* [3]); najbliższe stąd wody o pół dnia

---

[1]) Mowa tu o sonacie na fortepjan H-moll, Op. 58, poświęconej hrabiance Perthuis.

[2]) Przypuszczam, że Chopin ma tutaj na myśli Wojciecha Grzymałę, jednego z emigrantów z r. 1831, z którym łączyły go zażyłe stosunki.

[3]) *Néris*—miejscowość kąpielowa w departamencie *Allier*, w pobliżu *Montluçon*.

drogi, tam gdzie był Méry[1]), który teraz zapewne jeszcze u Priesnitza, od którego dawno wiadomości nie miałem. Tu w Châteauroux wielkie preparatywy na bal dla ks. *Nemours*, który z żoną przejeżdża, udając się do Bordeaux. Les sauvages indiens (Ioways) już odjechali na okręcie „Le Versailles“ z Hawru. Żona jednego z nich, który się zwał Shinta-yi-ga, „petit loup“, a ona Oke-wi-mi po indyjsku, a po francusku „l'ours femelle qui marche sur le dos d'une autre,“ umarła (biedne stworzenie) *du mal du pays*; stawiają jej na cmentarzu Montmartre (tam gdzie i Jasio[2]) pochowany) pomnik. Przed samą śmiercią ochrzcili ją i pogrzeb się odbył w Magdalenie, w jej parafji; pomnik ma być szczególny, kompozycji pana Préault, dosyć znanego rzeźbiarza i architekta pana Lassus. Pomnik ma być z kamienia, wokoło którego wije się kwiat z bronzu aż do góry, gdzie go zrywa un fantôme (niby le mal du pays), przytem bareljefy bronzowe, gdzie są wyzłacane widoki ich Montagnes rocheuses, brzegi Missouri i t. d.; ich życie tamtejsze i wiersze pana Antony Deschamps. Spodziewam się, że Wam nowin[y] piszę. Powiedzcie Barteczkowi, że telegraf elektryczno-magnetyczny między Baltimore a Washingtonem daje nadzwyczajny rezultat. Często rozkazy, dane z Baltimoru [sic] o 1-szej po południu, są wykonane i towary i pakiety gotowe na wyjazd o godz. 3-iej z Washingtonu, a małe pakiety, żądane o $4^1/_2$ przyjeżdżają przez convoi de 5-h o godzinie $7^1/_2$ z Washingtonu do Baltimoru. 75 mil angielskich, 25 francuskich, spodziewam się, że prędko!! Już rok, jakeśmy się widzieli z Jędrzejewiczostwem, także tak zeszło, jak po drucie telegrafu elektrycznego! Jeżeli mój list się nie trzyma, to dlatego, że co dzień jeden frazes napiszę.

[1]) *Méry*, poeta i powieściopisarz francuski.

[2] *Jan Matuszyński*, kolega szkolny i po Wojciechowskim najbliższy z przyjaciół Chopina. Będąc lekarzem z zawodu, otrzymał miejsce w École de Médecine w Paryżu. Umarł młodo, bo w 34 roku życia, w r. 1842, a śmierć jego podziałała niezmiernie przygnębiająco na Chopina.

Wczoraj mi Sol[ange] przerwała, żeby z nią grać na 4 ręce; dzisiaj, żeby zobaczyć, jak drzewo ścinali, jedno z tych, co koło pawilonu, gdzie to Chaigne mieszkał, co w ogrodzie koło drogi, gdzie Jędrzejewiczostwo wysiedli. To drzewo zmarzło, więc trzeba było go zwalić. Dostałem także listy z Paryża od Franchomma, od panny de Rozières, która mojego mieszkania dogląda. Pisze mi Franchomme, że Habenek jedzie do Bonn na ową inaugurację, że Liszt kantatę napisał, którą będą śpiewać pod Liszta dyrekcją. Spohr dyryguje wielkim koncertem, który wieczór dadzą; trzy dni muzyki będzie. Także, à propos pomników, *Lesueurowi* (muzykantowi) wystawią także w jego miejscu urodzenia, mieście Abbeville. Lesueur był kapelmistrzem Napoleona (membre de l'Institut), profesorem w konserwatorjum. P. Elsner go znał dobrze, dał list mi do niego, jakem do Paryża jechał. Bardzo był światły i godny, umarł temu z 10 lat przed Paërem i Cherubinim; nie był bardzo stary. Kiedy o pomnikach mowa, statua na koniu ks. Orleanu (co się zabił, wyskakując z powozu) będzie za parę dni skończona. Stawiona jest na placu *Louvru* z bronzu algierskiego, podobnież i bareljefy. Dzieło *Marochettiego*, jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy tutejszych. Marochetti, chociaż ma nazwisko włoskie, jest francuz i z wielkim nadzwyczaj talentem; wszystkie ważniejsze prace podobne jemu powierzone. Statua obrócona do Tullerji. Bareljef jeden wystawia wzięcie Anvers, a drugi jakiś epizod algierski. A propos statuów: koło magazynu marmurów rządowych, blizko Champ-de-Mars, gdzie wyrzucali gruzy marmurów z rozmaitych monumentów, (en dernier lieu z Magdaleny), wielkie deszcze opłukały niektóre gruzy i jeden z nadzorców spostrzegł między niemi ramię jakiejś statuy, które się nad inne kamienie wznosiło, jak żeby protestować przeciwko swojemu losowi. Skończyli, co woda zaczęła, usunęli przywalające gruzy i znaleźli statuę grecką z marmuru, antyk bardzo pięknej roboty, wystawiający Herkulesa, arretant la chèvre d'Amalthée; kozy niema już, tylko rogi. Bardzo ciekawy sujet, bo tylko znany

z kilku małych pierres gravées. Po decyzji komisji, złożonej z panów Letronne, Le Bas (tego, co obelisk postawił na nogi) i t. d. i t. d., umieścili tę statuę zaraz au Palais des Beaux-Arts (tam, gdziem przeszłego roku zostawił Jędrzejewiczostwo i wróciwszy, zastałem ich w sali, gdzie ów fresk w półkole *Delarocha*, wystawiający wszystkich sławnych artystów malarzy z rozmaitych czasów; czy sobie przypominają?). Czwarty raz zasiadam i spodziewam się, że tym razem dokończę listu. Pogoda miała czas się zmienić od początku tamtej stronnicy i dziś deszcz. Spodziewać się, że w Paryżu pogoda będzie na obchody tegomiesięczne; tego roku nie tak, jak Jędrzejewiczostwo przeszłego widzieli, ma być iluminowane. Na Sekwanie tego lata nowy wymyślili koncept spekulanci humoru ludzkiego. Jest kilka statków bardzo ustrojonych i gondole nakształt weneckich, które wieczorem spacerują. Ta nowość podoba się bulwarowym ludziom i podobno (bom jeszcze tego nie widział) bardzo wielka publiczność puszcza się wodą. Otóż tego roku Pola Elizejskie mniej będą uluminowane, a zato cały przepych lampjonów ma być na *quai*, jakoteż i fajerwerki, zabawy *wodne*, mnóstwo łodzi ścigających się i t. d. i t. d. Konceptów nie zabraknie i wszelkiej ostrożności, żeby przypadków najmniej było. *Najmniej*, bo nie sposób, żeby się *trochę ludzi* nie potopiło, tak, jak się na lądzie duszą z ciekawości. Zresztą Kalasantostwo muszą sobie przypominać, co to tłok w podobnych dniach; ale tacy głupi ludzie, że im większy tłok, tem niby lepsza zabawa. Wielka burza na dworzu, a w kuchni także. Na dworzu to widać, ale co się w kuchni dzieje, to anibym wiedział, gdyby Zuzanna nie była przyszła na skargę na Jana, który jej po francusku rozmaite awantury nawymyślał za to, że mu nóż ze stołu wzięła. Jędrzejewiczostwo znają jego francuszczyznę, więc się domyślą, jak pięknie nawygadywał; np. laide comme cochon, — bouche comme derrière, albo jeszcze ładniej. Nie wiem, czy sobie przypominają, że jak go się spytać, czy jest np. drzewo, to odpowiada: il est sorti, a czy Zuzanna w domu? odpowiada: il n'y a pas.

Jednakże często się kłócą, a ponieważ służąca p. S[and] bardzo zgrabna, zwinna i potrzebna, być więc może, że dla pokoju będę musiał mojego odprawić, czego nie cierpię, bo zmieniać figur to na nic się nie zdało. Na nieszczęście także dzieciom się tu nie podoba, bo porządny i regularnie swoją robotę robi. Na obiad czas. Jeszczebym więcej pisał, ale chcę już dziś koniecznie ten list odesłać. Idzie do panny De Rozières, która go sama na pocztę odniesie. Piszę jej, że jeżeli jest co do mnie od Was, żeby mi przysłała. Nie troszczę się, bo wiem, że to moment, w którym jedni na lewo, drudzy na prawo, a jeżeli nie, to w projektach rozmaitych. Proszę Was jednakże koniecznie, żebyście Mamę gdzie na wieś namówili i Bartek żeby sobie odpoczął porządnie. Dzieciaki pewno wszystkie Pan Bóg Ludwice w zdrowiu zachowuje. Niech Kalasanty im nie daje lekcji, jak Maurycemu tutaj, który rozmaite dotychczas wyrazy wygaduje jak wziwzina, siuzam i t. d. Niech Izabela, jako najwaleczniejsza, pilnuje, żeby kochane Ludwiczysko nie męczyło się za bardzo. My z Izabelą blondyny, bardzo nam chodzi o szatynki. Uściskajcie znajomych, zacząwszy od sąsiadów, a skończywszy za rogatkami, jeżeli jeszcze jesteście w mieście: Pana Fryder[yka][1]), Elsnera, Nowaka, Bełz[ę], Tytusa [Wojciechowskiego] i wszelkie białogłowy. Pani Kozubowska śniła mi się wczoraj bardzo dobrze. Często myślę o pani Lutyńskiej, bo wiele mi o niej dobrego w przeszłym roku mówili.

Mameczkę najdroższą ściskam najserdeczniej i Was wszystkich.

Ch.

Jeżeli Domusia, albo pannę Ludwinę, albo państwo Juljuszostwo widzieć będziecie, przypomnijcie mię.

Pani domu pracuje. Nie przerywam jej, żeby do Lu-

[1]) Przypuszczalnie Chopin ma na myśli Fryderyka hr. Skarbka, znanego ekonomistę.

dwiki słowo pisała, ale wiem zawczasu, że ją serdecznie pozdrawia. Otóż w ten moment skończyła pisać swoje i parę słów do Ludwiki posyła. Adieu, moi najukochańsi.

20 Juilleta 1845.

Imieniny Ludwiki na przyszły miesiąc.

Historyjka à propos *Hugota dla Kalasantego*. Jedna pani, z tych, co to mówiąc o kursach konnych chciała widzieć six petites chaises (steeple-chase), (niech Wam Bartek wymówi po angielsku), znaczy to, co tu nazywają *une course au clocher*; nie wiem, czy mamy na to wyraz, jest to kurs do mety *prosto* przez rowy, płoty i wszystkie podobne *obstakle*. Otóż jedna z takich jejmości, mówiąc o kimsiś, co był w podobnym przypadku jak Hugo, powiedziała: qu'il a été trouvé *flagrant dans le lit* (en flagrant délit). Jeżeli znał tę historyjkę, to niech wybaczy dobrej intencji i przyjmie tę panią, co to chciała wiedzieć: ce que c'est que *ce tabac* du père Golèze (Stabat de Pergolese). Ale to jeszcze starsze! Nowsza owa pani, co najmując mieszkanie, prosiła tylko proprjetera: de lui faire peindre le *nombril* (zamiast lambris), bo zabrudzone. En tous cas niech sobie przypomni, że Godfroi de *Bouillon* jest ainsi nommé, parcequ'il a été le capitaine le plus *consommé* de son temps.

6.

Aż głupio, żeby zawsze innego dnia kończyć, niżeli się zaczęło. List ten z pięć dni się pisze.

[Nohant], 1-go Octobra [1845][1]).

Moi Najdrożsi. Odesłali mi wczoraj list Wasz z Paryża, w którym mi donosicie wyjazd Mamy i Barcińskich.

[1]) List ten nie nosi dokładnej daty, lecz z treści jego można wnosić z zupełną pewnością, że pisany był w roku 1845. Do oznaczenia daty służyła mi między innemi wzmianka o śmierci skrzypka Artot.

Temu ze dni dziesięć posłałem przez pannę De Rozières stąd list do Paryża, adresowany do Mamy na Nowy Świat. Spodziewam się, że Zuzia ma polecenie odebrania listu mojego; gdyby nie, wiedzcież, że stąd list do Was poszedł pełniejszy od tego, w którym mało piszę, bom się w tamtejszym z nowin wypisał. Znajdziecie w nim także parę słów dla Ludwiki od mojej Châtelenki. Z tym tu listem odsyłam pannie de Rozières list Ludwiki do Paryża, na który zapewne odpisze, bo ona lubi pisać i chociaż często nie ma o czem, ale to bardzo przyjemna wada i żałuję, że nie jestem w podobnym przypadku. Cieszy mnie, żeście wyprawili połowę na wieś, że i Henryś[1]) także na świeżem powietrzu, ale szkoda, że tak nie można było się urządzić, żeby i Wy także. Jestem pewny, że przeszłoroczna podróż jest jedną z przyczyn i nie mogę się dosyć nagniewać na siebie. Ale i Wy także macie wspomnienia miłe, więc się cieszmy tem, co było i miejmy nadzieję, że przed skończeniem żelaznej kolei jeszcze się zobaczymy i że się jeszcze Kalasanty będzie drapał, pokąsany przez *rougety*[2]), których tu tego roku mniej i hypoteza jest, że się przeszłego roku za bardzo Kalasantego objadły i pozdychały.

Macie upały; i tu także temu parę dni nadzwyczaj było gorąco, ale teraz często deszcz i czekają zmiany na żniwa, które tego roku choć obfite, jednakże późne będą. W przeszłą niedzielę obchodzili tu Ś-tej Anny, patronki tutejszej. Ponieważ podwórze zmienione i tego roku w klombach i kwiatach, więc wszystkie tańce odbyły się przed kościołkiem na murawie. Pamiętacie święto wiejskie w *Sarzay*, więc Wam nie będę przypominał ani kornemuzów[3]), ani kramów, ani rozmaitego kalibru taneczników. Tutaj było

[1]) *Henryk Jędrzejewicz*, siostrzeniec Chopina, zmarł w Paryżu, w początku r. 1899.

[2]) *Rouget* (także lepte automnale), gatunek owadów, spotykanych we Francji w porze jesiennej na polach i w ogrodach warzywnych. Rougety dostają się pod skórę i powodują swędzenie.

[3]) Słowo francuskie *cornemuse* = kobza.

kilkanaście osób znajomych, między któremi i Ler[oux], o którego mi się pytała Ludwika. On teraz jest tutaj o 8 mil stąd w Boussac, miasteczku, gdzie także jest sousprefektura jak w Salliatre, w depart. de la Creuse. Miasteczko bardzo stare, zamek nad *Creuzą* ze starożytnemi wspomnieniami. Niedaleko są kamienie druidów; okolice znane z piękności. Tam ma przywilej drukarni i tam drukuje już dziennik, co w mieście tutejszem redagowany i co się zowie „Éclaireur.“ Ta drukarnia jednakże jeszcze nie jest przez jego nowe procédé, albowiem jak każdy ma swoje *ale*, tak też i on ma to, że zaczyna, a niezupełnie kończy. Jak rzuci wielką myśl, tak mu dosyć. Toż samo z ową nową machiną, której nie skończył, albo którą niedosyć wykończył. *Funkcjonuje*, ale niedosyć dokładnie. Już to go kilkadziesiąt tysięcy kosztuje i bliższych jego przyjacieli (między któremi szczególniej właściciela [2]) pana Koko); trzebaby drugie tyle prócz woli, a szczególniej wytrwałości, a razem tego wszystkiego w ten moment niepodobieństwo. Jednakże rzecz egzystuje i niedługo weźmie się do tego jaki *exploiteur*, ustroi się w nieswoje pióra i pokaże światu. Już się tacy zdarzali i jeszcze zdarzają, którzy chcą kupić wynalazek, czego on nie chce. Prócz dwóch tomów o hidr. [?] mnóstwo jest jego artykułów w Encyklopedji i w Revue gdzie „Consuélo“ [3]). Wszystko, co pisał, trzyma się jedno drugie-

[1]) *Piotr Leroux*, filozof i ekonomista francuski, ur. w Bercy pod Paryżem w r. 1797, zm. w Paryżu w 1871 r. Wywierał wielki wpływ na G. Sand i w r. 1841 założył z nią razem czasopismo „Revue indépendante.“ W roku 1846 otrzymał koncesję na drukarnię i próbował wprowadzić w życie swe idee socjalne, zakładając w Boussac drukarnię, zorganizowaną w myśl swych zapatrywań. Wydawał w Boussac dwa pisma: „l'Eclaireur“ i „la Revue sociale.“ System swój wyłożył Leroux w szeregu artykułów w „Encyclopédie nouvelle,“ którą wydawał na wspólkę z Regnaudem. Z innych pism jego wymienić należy: „De l'Egalité,“ „Réfutation de l'éclectisme“ i „De l'Humanité.“

[2]) Chopin ma tutaj na myśli panią Sand.

[3]) *Consuélo*, powieść pani Sand, ukazała się po raz pierwszy w „Revue indépendante.“

go. Jest w Revue kilka bardzo cenionych *discoursów*, niektóre niepokończone. Wszystko to było na stole w Square d'Orléans. Cóż Wam z nowin? Że pani Viardot już nad Ren pojechała, gdzie ją Meyerbeer imieniem króla pruskiego zaprosił, jakoteż Liszta, Vieuxtemps'a i t. d. Królestwo przyjmować tam będą królowę angielską, która już z ks. Albertem, swoim mężem, wyjechała do Niemiec. Mendelssohn także w Koblenz zajęty preparatywami muzycznemi dla swojego króla, bo przyjętą ma być królowa Wiktorja w Stolzenfels [1]). Liszt sobie każe krzyczeć *er lebe*! w Bonn, gdzie Beethovenowi stawiają pomnik i także się koronowanych spodziewają. W Bonn przedają *cygara*: *véritables cigares à la Beethoven*, który wiedeńskie fajki zapewne tylko palił; i tyle już sprzedali mebli, starych biur, starych pułek po Beethovenie, że biedny kompozytor de la symphonie pastorale miałby był chyba ogromny handel mebli. Przypomina to owego concierge w *Ferney*, który bez liku nasprzedawał lasek *Voltairowskich*. Pan Blanqui, profesor, dawny znajomy Kalasantego, dostał order od młodej królowej hiszpańskiej w powrocie swoim z Madrytu, gdzie był wysłany z Panem Salandroure, fabrykantem sławnych dywanów d'Aubusson, dla zwiedzenia industrji tamtejszej. Nikt się o to nie troszczy, ani pyta, ale mi to na myśl przyszło, bo to Kalasantego znajomy. Co się mamy przywoźnicy [?] tyczy, niepotrzebuje znać nikogo, zna ona wszystkich. Lorka [2]) dokąd jedzie? Żal mi Antka Wodz[ińskiego] [3]), że drugie już będzie miał potomstwo. Méry zapewne wie o młodej swej przyjaciółeczce, że była słaba i że lepiej; o tem mi jeszcze w Paryżu Dupontowej nieboszczki mąż mówił. Nowak[owski]

[1]) *Stolzenfels*—starożytny zamek w okolicach Koblencji, zburzony w końcu XVII-go wieku przez francuzów, a wzniesiony na nowo około r. 1840 według planów Schinkla. Jest własnością króla pruskiego.

[2]) Przypuszczalnie Laura hr. Czosnowska, której Chopin ofiarował mazurki op. 63.

[3]) Antoni Wodziński, brat Marji.

gra moją bersezę, przyjemnie mi o tem wiedzieć; zdaje mi się, że go zdaleka słucham. Uściskajcie go. Sonata, Elsn[erowi dedykowana], wyszła w Wiedniu u Haslingera, a przynajmniej sam mi drukowaną épreuve temu kilka lat do Paryża przysłał; ale ponieważ nie odesłałem mu jej korygowanej, tylko kazałem powiedzieć, że wolałbym, żeby wiele rzeczy odmienionych było, więc może wstrzymali druk, coby mi bardzo miło było... Oj, czas ogromnie schodzi! Niewiem, jak się dzieje, ale nic robić poczciwego nie mogę, a jednakże nie lenię się, nie łażę z kąta w kąt *jak z Wami*, tylko po całych dniach i wieczorach siedzę w moim pokoju. Muszę jednakże pokończyć niektóre manuskrypta przed wyjazdem stąd, bo w zimie komponować nie mogę. Po Waszym odjeździe tylko ową sonatę [1]) napisałem. Teraz prócz nowych mazurków nic nie mam gotowego do druku, a trzeba. Dyliżanse słychać, przejeżdżają za ogrodem; czy się który nie zatrzyma, z którego Wy nie wysiądziecie! Szczerze mi napiszcie, czy Marżolenowska rada dobrze Ludwice zrobiła, także, czy Antek Bartolo [2]) zupełnie zdrów. Bawi się Mameczka ze swoim wybiegiem. Szczerze jednakże powiem, że nie znając jej teraźniejszego zdrowia, na zimę z jej reumatyzmami nie śmiem bardzo nalegać. Do Waszej to mądrości moją uciechę zostawiam, ale protestuję przeciwko wszelkim wybiegom moją całą duszą. Zresztą, jakby tu Mameczka była cierpiąca, a i ja cierpiący, to Izabela przyjedzie nas oboje pielęgnować, po Izabelę mąż, a po nich Wy; Zuzia z panią Lutyńską będą gospodarować. Voilà tout. Powiedzno Ludwiko mężowi, żeby też czasem się przypisał. Krótko, ale niech tylko mi powie dobrydzień, bo mi go brak na liście Waszym. Niech on zawsze dopisze *numer* domu w każdym liście. Numeru ani Waszego, ani Antolowego nie pamiętam nigdy; mam napisany, ale w Paryżu,

[1]) Chopin mówi tutaj o tejże sonacie H-moll, o której wspomina w poprzednim liście.

[2]) Antoni Barciński.

stąd zawsze z *cirkumlokucjami* muszę adresować. Trzeba mieć twardą głowę, żeby jednakże tyle razy pisać, a nigdy nie pamiętać Waszego numeru. Wróciłem ze spaceru z Sol[ange], która mię porządnie przespacerowała kabrjoletem w towarzystwie *Jacqua*. *Jacques* zowie się ogromny pies bardzo pięknej rasy, który Pani domu ofiarowano na zastąpienie starego *Simon*, który tego roku bardzo się podstarzał i ma łapę sparaliżowaną. Nieodstępny przyjaciel grubego Koko, chociaż rasy w swoim rodzaju przecudnej. Jak deszcz, tak do kabrjoletu się pakuje i jak się położy, tak głowa z jednej strony się moczy, a ogon z drugiej, mimo najdowcipniejszej jego pozycji, żeby się od deszczu ochronić; ale za duży na takie wygody. Pani domu w ten moment jest z sąsiadem, doktorem kochanym, u chorego we wsi, który gwałtem z gorączką wyjść chce do owej kobiety, co to remet les fourchettes de l'estomac, o parę mil stąd; ani można wyperswadować. Pisali mi z Paryża, że Artôt, skrzypek, umarł. Ów chłopak, taki mocny i czerstwy, pleczysty i kościsty, umarł na *suchoty* w Ville d'Avray temu parę tygodni. Jakem przed wyjazdem był w Ville d'Avray (przejeżdżaliśmy tamtędy jadąc do Wersalu) odwiedzić moją chrzestną córeczkę Albrechtównę [1]), jechałem razem z panią Damoreau [2]). Ona go pielęgnowała i już wówczas mi mówiła, że bardzo z nim źle było. Żałuję pani Damoreau, bo szczerze była do niego przywiązana. Razem podróż odbywali zaprzeszłego roku do Ameryki. Niktby był, widząc nas obu, nie zgadł, że on wprzód i na suchoty umrze. Już Jan swoim zwyczajem od kwadransa dzwoni na obiad. (Pani

[2]) Ojciec wspomnianej córeczki chrzestnej Chopina, *T. Albrecht*, był attaché przy poselstwie saskiem w Paryżu i handlarzem win. Pozostawał z Chopinem przez cały czas jego pobytu w Paryżu w stosunkach przyjaznych.

[1]) Pani *Damoreau-Cinti*, znakomita śpiewaczka; występowała na scenie wielkiej opery paryskiej. Chopin wspomina w jednym z listów do Wojciechowskiego (Niecks I. 234), że śpiew jej ceni wyżej, niż śpiew Malibran.

domu obiecała mu, że go wodą zimną kiedy obleje, jak za długo dzwonić będzie). Muszę się ogolić, bo mam dużą brodę, a więc znów ten list opuszczam. Jużem się ogolił, ale dlatego nie jestem tłuściejszy, chociaż mi tu mówią, żem utył; daleko mi jednakże do nieboszczyka Okołowa. Uściskajcie tam jego bratową (jeżeli się nie mylę), tą, z którą na cztery rece często na Miodowej ulicy grałem, gdzie pannę Czajk. często widywałem. Piszcie mi o moich chrzestnych. Uściskajcie Pruszakostwo. Rękę dajcie Polciowi, staremu koledze. Elsnerowi powiedzcie, żeby tutaj do Néris przyjechał się na swoją nogę leczyć. Dobrzyński czy jedzie do Paryża? Wierzę, że miał sukces u Meyerbeera. Cieszy mię, że usłyszycie symfonję Davida[1]). Prócz kilku pieśni *prawdziwie* arabskich, reszta tylko ma meryt instrumentacji. Ale co mnie dziwi. że u Was do tego kostjumy i dekoracje preparują, kiedy tutaj oni to w czarnych frakach i siedząc przy pulpitach na stołkach, z nutami w ręku, albo na pulpitach egzekwowali. O tem pewno nie myśleli nawet najwięksi jego admiratorowie (których coraz mniej, jak zwykle po podobnych *engouement*). Uważaj na śpiew Muezina (tak nazywają tego, co z mosketów (z wieżyczek) śpiewa co godzinę, podług zwyczaju nabożeństwa arabskiego); to to, na co araby z Algieru na pierwszym koncercie tutaj głowami potakiwali, a uśmiechali się z przyjemnością. Wkrótce znów Wam napiszę, że Was kocham serdecznie. Wielebym chciał pisać, ale toby nie wiedzieć z którego końca zacząć, żeby chcieć sobie piśmiennie pogawędzić, jak się to się [zapewne: siedząc] w obok w pokoju rano przy czekoladzie gawędziło. Ściskam Was najserdeczniej wszystkich.

[W dopisku:] Franchomme poczciwiec do mnie pisał i przypomina Wam się. [Następują dwa wiersze ręką pani Sand:] Bonjour, ma chèrie, on Vous aime, on Vous em-

[1]) Chopin ma tutaj na myśli symfonję Davida, zatytułowaną „Le désert," w której autor starał się oddać wrażenia swe z podróży po Wschodzie.

brasse tendrement; soyez bénie du bon Dieu toujours. [Ręką Chopina:] Nie chciano puścić listu bez słówka. Tacy kochani (piszę w liczbie mnogiej, bo za wszystkich są tacy). Pan *Brunel*, ten inżynjer (francuz rodem), który londyński tunel pod Tamizą wymyślił, między innemi ważnemi swojemi pracami wynalazł teraz nową lokomotywę, za pomocą której można będzie przebiegać 50 mil angielskich na godzinę. Machina ta ma być na ośmiu kołach. To nie uprzyjemni drogi żelaznej. Sol[ange], co mi przyniosła czekolady na przekąskę, każe mi pisać, że Ludwikę ściska. Dobre ma serce bardzo. Nie dziwię się, że jeszcze Izydory nieznasz, bo jeszcze w tomach nie wyszła. A Teverino dopiero w przyszłym miesiącu wychodzić zacznie feljetonami do dziennika „La presse." Nb. feljetony nie mają żadnej styczności avec le corps dziennika, który zupełnie przeciwnych wyobrażeń co do wielu rzeczy.

7.

Paryż, piątek, 12 decembra [1845][1])

Moi najukochańsi,

Odebrałem list Wasz ostatni, w którym mi piszecie, żeście zdrowi, wyjąwszy Barteczka, który jednakże daleko lepiej; że Mameczka znosi dosyć dobrze zimową porę. Tutaj jeszcze nie bardzo zimno; czarno i wilgotno. P. S[and] od wtorku z synem i córką wróciła, a ja dziś dwa tygodnie, jak tu już jestem. Zwykle, jak sobie przypominacie, wcześniej sam wracam, a tego roku tem bardziej, że musiałem Jana * odprawić, innego znaleźć służącego. [W dopisku do

[1]) Według kalendarza stuletniego, dzień 12 grudnia przypadał na piątek w latach 1834, 1845 i 1851, tak samo i 21 grudnia na niedzielę (data 21 grudnia postawiona jest na drugiej połowie listu). Nie może więc być najmniejszej wątpliwości, że list ten pisany był w roku 1845. Świadczą też o tem mazurki, o których ukazaniu się u Sterna Chopin wspomina.

miejsca oznaczonego gwiazdką:] Już od roku co miesiąc chciał odchodzić, protestując zawsze i płacząc, że mię bardzo *kocha* i nigdy byłbym go nie odprawił, ale niecierpliwił już *innych*. Dzieci się z niego za bardzo wyśmiewały, więc nie mogłem go dłużej trzymać dla siebie samego. Do ostatka myślał, że Zuzannę odprawią, mimo to codzień dziękował. [Dalszy ciąg listu:] Dla mnie to wielkie afery, bo trzeba coś bardzo poczciwego, ale mój przyjaciel Albrecht znalazł mi francuza Piotra, bardzo porządnego, zgrabnego i spodziewam się, wiernego człowieka, który 7 lat służył u rodziców mojego walca *es*-dur (u p-stwa Horsford) [1]). Czysty bardzo, trochę wolny, ale *mnie* nie niecierpliwi jeszcze. Ludwikę, która zna Nohant, może zainteresuje, że *Luce*, owa dziewczynka, córka Frnçoise'y, jest tutaj prócz Zuzanny ze swoją panią, a raczej z Solange. A propos tego wszystkiego, o co mi się Ludwika w liście pyta, *wszystko* nie prawda i bez *żadnego* podobieństwa do niczego. Lr. [Leroux] w doskonałem zdrowiu, dzieci miał słabe na odrę, a Maurice miał jechać za kilka dni, ale dla złej pory nie pojedzie do ojca, który się przez całe lato z dóbr swoich *z Gaskonji* nie ruszył. [W dopisku:] Nie wierzcie nigdy złym pogłoskom, bo dużo ludzi na świecie, którzy szczęścia widzieć nie mogą spokojnie. [Dalszy ciąg listu:] Przed przyjazdem tutaj, po moim wyjeździe z Nohant, była p. S[and] w Chenonceaux koło Tours u swoich kuzynów de Villeneuve. *Chenonceaux* jest zamek bardzo w całej Francji znany, zbudowany za czasów Franciszka pierwszego przez sławnego *traitanta* (bankiera ówczesnego) Thomas Boyer, który go bardzo długo budował; budowany w środku rzeki *Cher*. W arkadach, na których stoi zamek, są ogromne kuchnie, więc możecie sobie wystawić, co za gmach. Franciszek pierwszy, wydziedziczywszy z niego owego bankiera, mieszkał w nim i mnóstwo zabytków z jego czasów. Później Catherine de Médicis

[1]) Walc Es-dur, op. 18, dedykowany jest pannie Laurze Horsford.

wciąż tam mieszkała (w Hugonotach tutaj w drugim akcie jest dekoracja tego zamku, zdaje mi się, że Ludwika widziała); także żona *naszego Walezjusza* tam swoje wdówstwo przepędziła. Wszystkie apartamenta zachowanego [zapewne: zachowane] z meblami z owych czasów, czego utrzymanie zapewne krocie rocznie kosztuje. Za Ludwika piętnastego, czy też za Regencji jeszcze dostało się to po Vendômach panu Dupin (de Francueil), u którego to sekretarzem był Rousseau. Ten p. Dupin, to dziadek p. S[and], ów, którego portret nad kominkiem w dużym pokoju na dole, obok jadalnego, w Nohant. Pani Dupin, pierwsza jego żona, sławna była z rozumu i piękności i za jej czasów w Chenonceaux wszystko, co przeszły wiek miał głów, tam przebywało: i Voltaire i Mably i t. d. i t. d. Montesquieugo także wiele jest manuskryptów. Rousseau w swoich Confessions pisze o p[ani] Dupin (de Francueil). Są tam (w Chenonceaux) kufry korespondencji jego z nią, bardzo ciekawe, ale pewno nigdy nie będą wydane. P. S[and] wynalazła kilka manuskryptów pani Dupin, podobno bardzo interesownych, szczególniej pięknie pisanych. Tam także pierwszy raz na teatrze zamkowym opera Roussego była grana (Le Devin de village), której uwerturę, jak mówią, zrobił pan Francueil. Zapewne wiecie, że Rousseau zrobił poème i muzykę, która wielki sukces miała temu z 70 lat. Z tej opery niektóre rzeczy się przyjęły i we Francji dosyć je znają. Pisałem Wam o Chenonceaux, teraz o Paryżu. Otóż Gavary ślicznie się Ludw[ice] i Jędrz[ejewiczowi] kłaniają, (on jej posyła *Massiliona* swojego kroju) i Franchomy [1]). Byłem tam i tam na obiedzie przed przyjazdem p. S[and] i o Was dużośmy wspominali. Już zaczynam mój młyn. Dziś tylko jedną dałem lekcję pani Rothschild, a dwie odprosiłem, bom miał co

[1]) Zdanie to, niezbyt jasno wypowiedziane, powinnoby brzmieć: „Otóż państwo Gavard ślicznie się Ludwice i Jędrzejewiczowi kłaniają (on jej posyła Massiliona swojego kroju) i państwo Franchomme też się kłaniają."

innego do roboty. Moje nowe mazurki wyszły w Berlinie u *Sterna*, więc nie wiem, czy do Was dojdą; wy, co zwykle w Warszawie z Lipska macie muzykę. Nikomu nie są przypisane. Teraz chciałbym skończyć sonatę z wjolonczelą, barkarolę i coś jeszcze, co nie wiem jak nazwę [1]), ale wątpię, żebym miał czas, bo już się rwetes zaczyna. Mnóstwo mam pytań, czy koncertu nie dam, ale wątpię. Liszt przyjechał z prowincji, gdzie dawał koncerta, zastałem dziś jego kartę w domu. Meyerbeer jest tu także. Miałem być dziś na wieczorze u Leona [2]), żeby go tam widzieć, ale idziemy na operę, na nowy balet (nowy dla p. S[and]): Le diable à quatre, w którym kostiumy nasze.—To i po balecie piszę do Was rano w sobotę. Na operze nic się nie zmieniło; tak jest, jak za Waszej bytności. Jeszcześmy nic nie widzieli prócz tego; ani włochów, gdzie dają Verdiego muzykę, ani pani Dorval w nowym dramacie Marie Jeanne, który ma być jedną z lepszych ról jej. — Dziś 17 grudnia. Przerwałem list i nie mogłem zasiąść przed *dzisiaj* do niego. Tutaj bardzo dziś ciemno i brzydko. Pierwsza reprezentacja dziś ma być na *Wielkiej* Operze opery *Balfe*, tego, co to „*Les quatre fils Aymon*“ zrobił (zdaje mi się, żeśmy je razem na Operze komicznej widzieli). Tytuł dzisiejszy jest „L'étoile de Séville.“ [W dopisku:] *Cid*, ale nie *Corneilla*, tylko podług *Calderona* [3]). [Dalszy ciąg listu:] Poemat pana Hypolyte *Lucas* (nietęgi pisarz, feljetonista). Nie wiele się spodziewają *Balfe* jest *anglik*, co był we Włoszech, a przejechał przez Francję. Jutro u Włochów *Gemma di*

[1]) Barkarola (op. 60) wyszła z druku w końcu roku 1846, sonata z wjolonczelą (G-moll, op. 65) dopiero pod koniec roku 1847. Myślę, że nie jestem w błędzie, przypuszczając, iż trzecia ze wspomnianych kompozycji, o której się Chopin wyraża: „coś jeszcze, co nie wiem, jak nazwę,“ był to „polonez-fantazja“ (As-dur, op. 61), który wyszedł w końcu r. 1846, równocześnie z barkarolą.

[2]) *August Leo*, bankier paryski, który według słów Moschelesa, był „przyjacielem i opiekunem wielu artystów“ (Niecks II, 22).

[3]) Calderon napisał najprzód Cida, po nim zaś Corneille wziął ten sam temat do swego dramatu.

Vergi. Ale wczoraj byliśmy wszyscy i *Luce* na teatrze de la Porte S-t Martin, gdzie grano nowy dramat pana Dennery (nie bardzo tęgi), w którym pani *Dorval* nadzwyczajnie gra. Tytuł *Marie Jeanne*. Jest to dziewczyna z ludu, która idzie za rzemieślnika, który ją w nędzy z synkiem małym zostawia przez swoje złe prowadzenie, a ona dla uratowania od śmierci dziecka, któremu nie ma co dać jeść, zanosi niemowlę z rozpaczy aux *enfants trouvés*. Scena nadzwyczajnie oddana. Wszyscy beczą; tylko słychać ucieranie nosów w sali. Od młodości swojej pani Dorval nie miała podobnej roli, to jest od roli „Dziesięć lat życia joueura.“

Niedziela, 21 grudnia. Od tego czasu, com wyższy ten wiersz pisał, byłem na operze Balfego; wcale nie dobra. Śpiewają, jak można najlepiej, a aż mi przykro było, że takie resursa *gaspiljowane*, gdy tymczasem Meyerbeer (który cicho w loży siedział i czytał libretto, słuchając) ma dwie opery kompletnie gotowe: „Le Prophète“ et „L'Africaine.“ Obie w 5-ciu aktach, ale nie chce on ich dać operze bez nowej śpiewaczki, a pani Stoltz, która rządzi dyrektorem, żadnej lepszej od siebie nie dopuści. Dekoracje piękne, kostjumy bardzo bogate. Posłałem przez Glücksberga dwa tomy: Stary i Nowy Testament z angielskiemi sztychami dla Ludwiki i Izabeli. Sztychy te bardzo tutaj za piękne uchodziły; są obrazy najsławniejszych mistrzów starej i nowej szkoły: Rafaela, Rubensa, Poussin. Wiele z tych obrazów jest tutaj w Luwrze, może Ludwika sobie przypomni. Antoniemu, który nie ma dzieci, posłałem mały tom *Gavarniego* rysunków des enfants terribles i t. d., żeby się uśmiał i sobie tutejszy lekki głupi dowcip przypomniał. Kalasantemu przysłowia rysunków *Grandvilla*. *Grandville* pierwszy w tym rodzaju zaczął karjerę, a nikt lepiej, jak *Gavarni*, nie pojął tego. Zapewne widzieliście Grandvillowego *Lafontaina*.

24 grudnia. Widzicie, czy można mieć głowę na karku przed nowym rokiem tutaj. Dzwonek nie przestanie hałasować u drzwi. Dziś tutaj wszyscy w domu zakatarze-

ni. Że ja kaszlę nieznośnie, to nic dziwnego, ale Pani domu tak zakatarzona i gardło ją boli, że musi ze swego pokoju nie wychodzić, co ją mocno niecierpliwi. Im więcej zdrowia zwykle się ma, tem mniej cierpliwości w cierpieniu fizycznem. Na to niema lekarstwa na świecie, nawet rozum na nic się nie zda. Cały Paryż w tym tygodniu kaszle. Wczoraj w nocy była ogromna *tempête*, grzmoty i błyskawice, grad i śnieg. Sekwana ogromna; zimno nie wielkie, ale wilgoć nieznośna. *Klengel* z Drezna jest tu i pani Niesiołowska.[1]) Był u mnie; obiecałem mu być u niej. Może o tem głośno nie trzeba. Liszt także był u mnie; rozwodził się nad p[anią] Calergi [2]), a po moich kwestjach widzę, że więcej mówili, jak co było.

Brat Tytusowej był tu; zdrowszy, pojechał do Włoch. Dużo mi o Tytusie mówił, bardzo go pokochałem. Uściskajcie Tytusa. Gutmanna zapewnieście już widzieli. Laski, którego widziałem na operze, także Wam powiedzieć może, że mnie zdrowego widział. Tutaj nowy rok niedobrze się anonsuje dla złej pogody; kupcy się skarżą, że nie tyle

[1]) *August Aleksander Klengel* był to fortepjanista i znakomity kontrapunkcista, osiadły w Dreźnie, z którym Chopin zawarł znajomość w przejeździe przez Pragę czeską, w r. 1829. W liście z Pragi do rodziców, pisanym podczas drugiej bytności Chopina w tem mieście, d. 21 listopada 1830 r., znajdujemy wzmiankę o Klengelu i p. Niesiołowskiej. Mówiąc o pobycie w Dreźnie, Chopin pisze: „Klengel dał mi list do Wiednia, gdzie później sam także przybędzie; u p. Niesiołowskiej pił za moje powodzenie szampana, ona sama pieściła i nie wiedziała, gdzie mię posadzić, a koniecznie Szopskim nazwać mię chciała.“ (Maurycy Karasowski: „*Fryderyk Chopin. Życie, listy, dzieła.*“ Warszawa, Gebethner i Wolff, 1882. Tom I, str. 209).

[2]) Pani *Marja Kalergis*, z domu hrabianka Nesselrode, była synowicą dyplomaty Nesselrode o. Matka jej, z domu Górska, była rodowitą polką, stąd też pani Kalergis umiała po polsku. Po raz drugi wyszła za mąż za pułkownika Muchanowa, który pełnił urząd oberpolicmajstra m. Warszawy, prezesa teatru, oraz zarządzającego pałacami cesarskiemi. Pani Kalergis była niezwykle piękna, inteligientna i wykształcona; zrobiła też wiele dla podniesienia życia muzycznego w Warszawie, przyczyniając się do urządzania koncertów i opiekując się artystami. Pochowana jest w Warszawie, na Powązkach.

flâneurów, ile zwykle. Ja jeszcze nie puściłem się na miasto za mojemi sprawunkami. Dla mojej chrzestnej muszę coś znaleźć; a tymczasem mój chrzestny nic nie będzie miał tego roku, ale też, dlaczego tak daleko! Radbym mu kiedy sukcesję jaką *tęgą* zostawić, ale to jakoś niebardzo w mojej naturze. Pomyślę kiedy, jak się położę, a spać nie będę mógł. Spróbowałem z Franchommem trochę mojej sonaty z wiolonczelą i dobrze. Nie wiem, czy będę miał czas tego roku ją drukować. Wujaszek pani Fryderykowej odwiedził mię w tych czasach. Bardzo godny i kochany, odmłodniał, gra na skrzypcach, jak mi mówi, jak za młodych czasów i nie kaszle. Czerstwy, miły, dowcipny; prosto, ślicznie się trzyma, peruki nie nosi, tylko piękne swoje siwe włosy, słowem taki piękny jeszcze, że młodzi teraźniejsi mogą za starych przy nim uchodzić. Méry do mnie dawno bardzo nie pisał, nic o nim nie wiem. Kochane stworzenie [?] słabe.—Dziś Wigilja Bożego Narodzenia, nasza panna gwiazdka. Tutaj tego nie znają. Jak zwykle obiad jedzą o 6-tej, 7-mej albo 8-mej, a tylko niektóre domy zagraniczne zachowują te zwyczaje. Np. wczoraj pani Stockhausen nie była na obiedzie u Perthuisów (u mojej sonaty), bo się zatrudniała przyrządzaniem dzisiejszego dnia dla dzieci. Wszystkie domy protestanckie zachowują Wigilję Bożego Narodzenia, ale zwyczajny paryżanin nie czuje różnicy między dziś a wczoraj. Tutaj smutna Wigilja, bo chorzy i doktora żadnego nie chcą; katar nadzwyczaj mocny, położyli się na dobre. Wszyscy Paryż przeklinają dla klimatu, a zapominają, że na wsi w zimie jeszcze gorzej i zima wszędzie zimą. Parę to miesięcy trudnych do przebycia. Ja się często pytam siebie, jakby ludzie niecierpliwi mogli żyć pod niebem jeszcze niegodziwszem, jak tutejsze. Czasem za parę godzin słońca dałbym parę lat życia. Tylem ludzi już przeżył mocniejszych i młodszych ode mnie, że myślę, że jestem wieczny. Córka Verneta, a żona *Delaroche'a* [1]), co to

[1]) *Horacy Vernet* i *Paweł Delaroche*—znakomici malarze francuscy.

jego roboty *hémicycle* au Palais des Beaux-arts, umarła parę dni temu. Cały Paryż jej żałuje. Była to bardzo delikatnego rozumu osoba, sama młoda, ładna, choć bardzo chuda. Przyjmowała w swoim domu wszystko, co tylko znakomitego tutaj było; adorowana od wszystkich, mająca szczęście w domu, dostatki i poszanowanie. Ojciec był na czele żałoby i beczał, jak wół; był moment, co myślano, że matka zwarjuje.—26 grudnia. Wczoraj i dziś tutaj w łóżku leży p. S[and] na ból gardła. Trochę lepiej. Za parę dni zupełnie zapewne będzie dobrze, ale tymczasem nie mam czasu dłużej do Was pisać. Sol[ange] także zakatarzona, ja najmocniejszy.

Sciskam Was najserdeczniej. Nigdy się o mnie nie turbujcie. Pan Bóg na mnie łaskaw. Kocham Was. Życzę Wam dobrego roku i wszystkim znajomym.

F. Ch.

[W dopisku:] P. S[and] Ludwikę ściska. Posyłam bilecik p. De Rozières. Nie mam czasu odczytać, com napisał.

8.

[Ćwiartka papieru z wyciśniętemi cyframi G. S.]

Dziesięć razy zaczęty, dziś go wysyłam. Posyłam słówko Ludwice od Pani domu.

W niedzielę, 11 octobra 1846.

Ch[âteau] de Nohant, przy stoliku
obok fortepjanu.

Moi najdrożsi. Zapewne jużeście po wakacjach. Wszyscy w domu i Mameczka od panny Józefy i Ludwika od Ciech[omskich] i Antostwo z ogrodu wód mineralnych wrócili z zasobem zdrowia na zimę. Niech Wam Bóg da wszystko najlepsze. Tutaj tak piękne lato było, jak już dawno nie pamiętają, a chociaż nie bardzo żyzny rok i w wielu okolicach trwożą się o zimę, tutaj się nie skarżą, bo winozbiór nadzwyczaj piękny; a w Burgundji jeszcze piękniejszy, aniżeli w roku 1811, co się tyczy qualité, nie quantité. Wczoraj Pani domu tutaj konfitury robiła z winogron aleksandryjskiemi zwanych. Są to duże bardzo grona, formy *muscat*, ale które w tym klimacie niezupełnie dojrzewają i dla tego przedziwne na konfitury. Ale z innych owoców niewiele co się urodziło. Liści zato dużo, zielono jeszcze bardzo i kwiatów dużo. Nowy ogrodnik. Stary Piotr, którego Jędrzejewiczostwo widzieli, odprawiony mimo 40-tu lat [służby] (jeszcze za życia Babki), jakoteż i poczciwa *Françoise*, matka Łucji; dwaj najdawniejsi słudzy. Daj Boże, żeby się młodemu i kuzynce nowi lepiej podobali. Sol[ange], co była mocno słaba, zdrowiuteńka i kto wie, czy za kilka miesięcy nie napiszę Wam, że za mąż idzie za owego młodego urodnego chłopaka, o którym Wam w przeszłym liście pisałem. Całe lato tutaj zeszło na rozmaitych spacerach i ekskursjach w okolice nieznane de la Vallée Noire. Nie byłem de la partie, bo mnie te rzeczy więcej męczą, jak warto. Jakem zmęczony, takem niewesoły, a więc i wszystkim to na humor wpływa i zabawa mniejsza ze mną *młodym*. Nie byłem także w Paryżu, jakem się spodziewał, ale miałem bardzo dobrą pewną okazję do przesłania moich muzycznych manuskryptów, z której korzystałem i nie potrzebowałem się ruszać. Ale za miesiąc myślę już być w *Squarze* i spodziewam się jeszcze zastać Nowak[owskiego], o którym tylko wiem przez p. De Rozières, że kartę w mojem mieszkaniu zostawił. Radbym go widzieć. Ale tu go nie chcą. Wiele mi się rzeczy przypomni. Także się nagadam po naszemu, bo tu Jana już nie mam i od czasu odjazdu Lorki słowa po swojemu nie mówiłem. Pisałem Wam o Lorce. Jakkolwiek grzeczni tu byli dla niej, po jej wyjeździe nie z wielkiem sercem zostali. Kuzynce się nie podobała, a więc i synowi; stąd żarciki, z żarcików grubjaństwa, a ponieważ mi się to nie podobało, więc ani już mowy o niej niema. Trzeba było takiej poczciwej duszy, jak Ludwika, żeby po sobie dobrą pamięć u wszystkich zostawić

tutaj. Pani domu przy Lorce nieraz mi powiedziała: „Votre soeur vaut cent fois mieux que Vous,“ na co ja: „je crois bien.“ Niech mi też Izabela napisze, czy Rodzice Antoniego żyją, jakoteż rozmaite takie rzeczy. Bo Jaś się odezwał po ośmiu latach z żalami, że mnie nie słuchał, ale że teraz pracuje jak może i stara się korzyść odnieść z nauk w Grignon dawniej pobieranych. Zdrów i dobrze intencjonowany; w Gaskonji siedzi i pracuje. Pisałem do niego i jeszcze chcę pisać. Dziś słońce ślicznie świeci, pojechali na spacer; mi się nie chciało i korzystam z tej chwili, żeby z Wami posiedzieć. Ów piesek Marquis został ze mną, leży na mojej sofie. Nadzwyczajne to stworzenie: jego wełna taka jak marabout, bieluteńki; co dzień go p. S[and] sama pielęgnuje, to też taki rozumny, jak tylko można. Nawet ma rzeczy oryginalne, nie do odgadnięcia. Np. nie będzie ani jadł, ani pił w naczyniu wyzłacanem; głową posuwa i wywraca, jeżeli może.

Wyczytałem w Pressie między innemi nazwisko mojego chrzestnego w Frankfurcie na zjeździe uczonych, trudniących się więzieniami. Gdyby się aż do Paryża posunął, radbym go widział i napiszę do p. De Rozières, że jeżeliby podobną kartę u mojego *concierga* znalazła, żeby mi natychmiast znać dała. Między nowinami, zapewne już wiecie dawno o planecie nowej pana Leverrier. Leverrier z obserwatorjum paryskiego, uważając pewne nieregularności w planecie Uranus, przypisał to innej planecie, jeszcze *nieznanej*, której opisał odległość, kierunek, wielkość, słowem wszystko tak, jak pan Galle w Berlinie, a teraz [Adam [1])] w Londynie spostrzegli. Co za tryumf dla nauki, żeby rachunkiem dojść do odkrycia podobnego. Na przeszłem posiedzeniu Akademji nauk p. Arago proponował, żeby nową planetę nazwać Leverrier. Pan Galle pisał z Berlina, że prawo nazwania jej

[1]) Zapewne w chwili pisania Chopin nie miał w pamięci nazwiska astronoma londyńskiego, gdyż pozostawił miejsce puste. Potem zapomniał o tem i miejsce pozostało niezapełnione.

należy do p. Leverrier, ale proponuje nazwać ją Janus. Pan Leverrier wolałby *Neptun*. Ale mimo pewnej części Akademji nauk, wielu było za nazwaniem planety od imienia wynalazcy, który *siłą rachunku* nadzwyczajnej, niesłychanej dotychczas w dziejach astronomji rzeczy dokazał i ponieważ są komety Vico, Hind, Uranus się zwał Herschel, czemuż nie ma być planeta Leverrier? Król zaraz go oficerem legji honorowej zrobił. Także zapewne wiecie o wynalazku de la poudre de *coton* przez pana Schönbein. Tutaj są ciekawi, ale nie widzieli jeszcze. W Londynie zaś próby w przytomności ks. Alberta (męża królowej) potwierdziły, że siła większa, dymu nie ma, nie smoli, nie brudzi, w wodzie zamoczony nie traci mocy po osuszeniu Eksplozja daleko prędsza, jak zwyczajnego prochu, bo położony na zwyczajnym l'explosion a lieu, a zwyczajny się ani zapali. Ale ja Wam scjentyficzne rzeczy piszę, jakżebyście nie mieli Antka, albo Bełzy. Ostatniemu życzcie szczęścia największego w nowym stanie. Mój Boże, jakby się to z tego był cieszył Matusz[yński]. Niema dnia, żebym o nim nie myślał. Teraz nie mam w Paryżu żadnego z moich szkolnych znajomych. Ale à propos wynalazków, jeszcze o jednym, który więcej jest de mon domaine. Pan Faber w Londynie (profesor matematyki), mechanik, bardzo dowcipny wystawił automat, który nazwał Eufonja, która *wymawia* dosyć wyraźnie nie jedno ani dwa słowa, ale długie frazesa i co większa, *śpiewa* arję jedną Haydena i God save the Queen. Dyrektorowie oper, gdyby mogli mieć dużo podobnych *androidów*, obeszliby się bez chórzystów, co drogo kosztują i ambarasu wiele robią. Dziwna rzecz, żeby przyjść do tego za pomocą *leviers*, *soufflets*, *soupapes*, *chaînettes* [słowo niewyraźne], *tuyaux*, *ressorts* i t. d. i t. d. Pisałem Wam dawniej o kaczorze Vaucansona [1]), który trawił, co zjadł; Vaucanson zrobił także

[1]) *Vaucanson* był to mechanik francuski; zbudowane przez niego automaty: „Grajek na flecie,“ a zwłaszcza ów wspomniany przez Chopina kaczor, zjednały mu rozgłośną sprawę.

androida, co na flecie grał. Ale jeszcze żadna machina dotychczas nie śpiewała z wyrazami God save the Queen. Od dwóch miesięcy wystawiona jest owa Eufonja à l'*Egyptian Hall* (jak Bartek wie, miejsce poświęcone ciekawościom rozmaitym). Na przyszły rok w Londynie gotuje się wielka rywalizacja opery włoskiej. Pan Salamanca, bankier hiszpański, jeden z członków Izby madryckiej, wziął w dzierżawę teatr, tak zwany Covent Garden, jeden z największych teatrów londyńskich, ale który nigdy wielkiego sukcesu nie miał dla położenia swojego, bo jest daleko od pięknego świata. Pan *Lumley*, zwyczajny dyrektor teatru *włoskiego* królowej, teatru, który, przyjęty od całego londyńskiego świata za modny, nie śpieszył się z angażowaniem na rok przyszły swoich zwyczajnych śpiewaków, o nich w spokojności zaufany w swoim teatrze jedwabiem wybitym. Pan Salamanka go uprzedził i Grisi i Mario i Persiani, słowem wszystkich, wyjąwszy *Lablacha*[1]), pozaangażował drożej. Będą więc dwa teatra. Pan *Lumley* prócz Lablacha zaangażował, jak mówią, pannę *Lind* i pana *Pischek*[2]) (o którym Berlioz mówi, że najlepszy Don Juan) (?) [3]). A ponieważ zwyczaj elegancji w Londynie więcej znaczy, niżeli nie wiem jakie cuda sztuki, więc ciekawa będzie saison przyszła. Mówią, że dawna Opera (to jest p. Lumley) utrzyma się, bo toutes les chances sont, że królowa ją uczęszczać jak zwykle będzie. Opera paryska jeszcze nie dała opery Rossiniego. Habeneck, dyrektor orkiestry, mocny miał atak apoplektyczny, co go zmusiło przez parę miesięcy wstrzymać się od dyrekcji. Ale teraz już zdrów i po części za nim p. Pillet (dyrektor) czekał. Włochy już zaczęły w Paryżu.

[1]) *Giulia Grisi* i *Fanny Tacchinardi-Persiani*—sławne naówczas śpiewaczki; *Giuseppe Mario*, tenorzysta; *Luigi Lablache*, basista.

[2]) Z nazwiskiem śpiewaczki *Jenny Lind* spotka się czytelnik w liście z Edymburga, w którym Chopin opisuje osobistą swą z nią znajomość. *Jan Baptysta Piszek*, czech z urodzenia, był wybornym barytonistą.

[3]) Znak zapytania w nawiasie postawiony przez Chopina.

Nowy śpiewak dla Paryża Coletti, baryton, wystąpił w Semiramidzie i mówią wiele dobrego o nim. Młody, przystojny, prócz talentu i rozmaite o nim awantury dawno już chodziły. Na duchownego ojciec go sztyftował, aktorem został w Neapolu, porzuciwszy Rzym. W *Lizbonie* kilka lat głowy, jak mówią, zawracał i (jeżeli, co zaś słychać dawniej było o tem) dwie damy o niego się tam pojedynkowały; jeżeli przytem dobrze bardzo śpiewa, to się utrzyma. W Paryżu wątpię, żeby się pojedynkowano za niego, ale go dobrze zapłacą, lepiej jak w Portugalji. Śpiewał także z sukcesem w Madrycie, gdzie teraz wielkie festyny preparują na zaślubiny królowej ze swoim kuzynem i infantki, jej siostry, z ostatnim synem króla Filipa, ks. Montpensier. *Dumas* w towarzystwie p. *Maquet* (młody pisarz, który mu jego feljetony pod jego dyrekcją pisze), jakoteż Louis Boulanger, znany malarz, wysłani stąd przez ministra oświecenia, pana Salvandy, z misją opisania i omalowania wszystkich ceremonji i awantur. Wiele mówią o prezentach, które ks. Montp[ensier] zawozi dla narzeczonej. Królowa dla swojego narzeczonego gotuje prócz swojego tronu (bardzo gruba, choć młoda) collier Złotego runa djamentowe, jakoteż bardzo bogatą szpadę z rękojeścią djamentową, dont la lame a servi à Charles III et le baton de capitaine général. 17 pojazdów przepysznych sztyftują, które mają służyć do zawiezienia do kościoła *Atocha*, gdzie się mają obadwa śluby razem odbyć, jakoteż na wjazd do Madrytu z Aranjuez (Aranchuez wymawia się). Tak jak żeby np. tutaj z Wersalu. Jeżeli Was takie opisy bawią, to zapewne macie je w Waszych dziennikach Dmuszewskiego. Zapewne wiecie, że infantka 15 lat ma dopiero niespełna i że przystojniejsza od królowej. W przyszłym miesiącu wróci z mężem do Paryża, gdzie gotują bal w hôtel de ville i rozmaite inne festyny. Jak ją zobaczę, to Wam napiszę, czy taka piękna, jak ks. Joinville[1]) (brazylijska księżna), najpiękniejsza z familji: wysoka,

[1]) *Książę de Joinville*, syn króla Ludwika - Filipa, a brat

blada, duże oczy, bruneta. Panna Rachel, która, jak mówiono, dla słabości chciała dać dymisję teatrowi francuskiemu, [ma się] lepiej i mówią, że wkrótce znów wystąpi. Walewski [1]), wiecie, że się ożenił z panną *Ricci*, włoszką, której matka Poniatowska, siostra tego amatora muzyki, który opery we Włoszech pisze i teraz był w Paryżu i Pillet mu dał poemat na wielką operę. Poemat jest Dumasa syna i ojca. Bo Dumas, choć jeszcze młody, ma syna (przed ożenieniem), który także pisze. Nie wiem tytułu nowej opery Poniatowskiego [2]), ale ma być tej zimy reprezentowana (?). Dziś tutaj grzmoty i dosyć gorąco. Ogrodnik kwiaty przesadza. Do jardin de plantes zakupiono nowe grunta za 9-kroć i coś tysięcy, przyległe, między któremi des terrains należące niegdyś do Buffona. Mimo to nie będzie on nigdy na górze i nad Wisłą, jak Wasz, w tak pięknem położeniu. Giraffa, którą, zdaje mi się, Jędrzejewiczostwo jeszcze widzieli, umarła. Radbym nigdy innych smutnych nowin, jak podobna mieć do pisania. Tego roku jakoś więcej *faire part* ślubów, niż śmierci dostałem i prócz starego c-te de Sabran, którego bardzo lubiłem; o którym Wam nieraz temu 8 lat może pisałem; który piękne bajeczki pisał, a raczej robił na pamięć, bo nic nie pisał, albo bardzo mało; który niektóre Krasickiego naśladował. Prócz niego nie dostałem żadnego żałobnego zaproszenia. Ale ożeniłem jedną elewkę w Bordeaux, drugą w Genui. W Genui, gdzie dopiero *teraz*

wspomnianego uprzednio ks. de Montpensier, ożeniony był z księżniczką brazylijską.

[1]) *Aleksander hr. Walewski*, syn Napoleona I i hr. Walewskiej. Rozpoczął karjerę we Francji jako publicysta i pisarz dramatyczny, lecz w r. 1840 wszedł na drogę dyplomatyczną i w r. 1855 otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych. W r. 1860 został ministrem stanu i pozostał na tem stanowisku do 1867 r.

[2]) *Józef ks. Poniatowski*, syn podskarbiego W. Litewskiego, synowca króla Stanisława Augusta, urodzony we Włoszech; był posłem wielkiego księcia Toskańskiego przy dworze fraucuskim. Zajmował się z wielkiem amatorstwem muzyką i napisał opery: „Giovanni de Procida," „Don Desiderio," „Ruy Blas," Bonifacio" i wiele innych.

stawiają pomnik Krzysztofowi Kolumbowi, tam urodzonemu. Stamtąd musiałem Wam pisać o pałacu, który nosi jeszcze jego nazwisko i écusson. Pani Viardot w Berlinie z mężem i z matką. Tego roku tu nie była. Będzie w Paryżu za miesiąc, gdzie ją zapewne zobaczę i potem znów wróci na zimę do Berlina, gdzie zaangażowana. Mówią także, że prócz Grisi i Persiani Salamanca także ją zaangażował na lato przyszłe do Londynu, ale o tem nie wiem directement. Chciałbym mój list zapełnić najlepszemi nowinami, ale nic nie wiem, prócz tego, że Was kocham i kocham. Gram trochę, piszę trochę. Z mojej sonaty z wjolonczelą raz kontent, drugi raz nie. W kąt rzucam, potem znów zbieram. Mam nowe trzy mazurki [1]); nie myślę, żeby ze staremi dziulami [? wyraz nieczytelny], ale na to czasu trzeba, żeby dobrze sądzić. Jak się robi, to się dobre zdaje, bo się inaczejby nic nie pisało. Dopiero później refleksja przychodzi i odrzuca, albo przyjmuje. Czas to najlepsza cenzura, a cierpliwość najdoskonalszy nauczyciel. Spodziewam się niedługo listu od Was, jednakże spokojny jestem i wiem, że przy Waszej licznej familji trudno Wam się wszystkim zebrać napisać mi słowo, tembardziej, że między nami pióro nie starczy; nawet nie wiem, ileby lat trzeba, żebyśmy się nagadali pour être au bout de notre latin, jak tu mówią. Dla tego nie dziwcie się, ani smućcie, jak ode mnie listu niema, bo nic temu przyczyną, jak tylko to, co i u Was; pewna przykrość łączy się do przyjemności pisania do Was, to to przekonanie, że między nami niema słów: ledwo są rzeczy. Moje największe szczęście to wiedzieć o Waszem zdrowiu i humorze. Bądźcie zawsze dobrej myśli; macie dzieciaki pocieszne (piszę w liczbie mnogiej, bo wiem, jak Antoniostwo są dla moich siostrzeńców), o Babce [? niewyraźne] ani mowy! Byle zdrowie było, wszystko dobrze. Ja tu nieźle się mam, bo pogoda. Zima nie zanosi się na złą,

[1]) Mazurki: H-dur, F moll i Cis-moll, op. 63, dedykowane hr. Czosnowskiej, wyszły z druku w drugiej połowie r. 1847.

a przy szanowaniu się to i tak zejdzie, jak przeszła i dzięki P. Bogu, że nie gorzej. Ileż to ludzi gorzej. Prawda, że wielu lepiej, ale o tych nie myślę. Pisałem do panny De Rozières, żeby tapicerowi mojemu kazała dywany położyć, firanki i portjery założyć. Niedługo już trzeba myśleć o młynie, to jest o lekcjach. Zapewne pojadę stąd z Arago i zostawię jeszcze na jakiś czas tutaj Panią domu, której synowi i córce do miasta nie śpieszno. Była tego roku kwestja o Włochach na zimę, ale młodzież za wsią. Mimo to na wiosnę, jeżeli So-l[ange] pójdzie za mąż, albo Maurycy ożeni (obie rzeczy na warsztacie)*, zapewne zmienią się i zdania. [W dopisku do miejsca oznaczonego gwiazdką:] Między nami. Zapewne się na tem tego roku skończy. Chłopiec ma 24-ty, a córka 18-cie. Ale o tem jeszcze niech to zostanie między nami. [Dalszy ciąg listu:] Piąta, a już tak ciemno, że prawie nie widać. Kończę ten list Za miesiąc z Paryża więcej Wam napiszę. Tymczasem cieszę się, że się z Nowakiem o Was trochę nagadam. Uściskajcie Tytusa, jeżeli go widzicie; i lokatora Karola; i mojego chrzestnego, jak wróci; i jeżeli na przyszły rok na podobny zjazd, jaki był tego roku w Frankfurcie, do Brukselli pojedzie, bo sesja tam na przyszły rok naznaczona, to mam wielką nadzieję go zobaczyć, bo droga żelazna już dawno gotowa. Piszcie mi o Józiostwie także—i o wszystkich poczciwych znajomych.

Sciskam Was najserdeczniej, nóżki i rączki Mameczki.

Ch.

[W dopisku:] Żal mi tego papieru próżnego, co do Was idzie bez niczego, ale jak teraz nie poślę à la hâte, tak znów zacznę jutro inny list i nigdy się nie skończy. Posyłam go p. De Rozières, która karteczkę wścibi do Ludwiki jak zwykle. Ściskam Was wszystkich najserdeczniej.

9.

Zaczęty w tydzień przed Wielkanocą, a kończy się 19 kwietnia [1847, Paryż] [1]).

Najdroższe kochania. Jeżeli zaraz się nie odpisze, tak potem ani się zebrać i sumienie odpycha od papieru zamiast zapędzać. Od 2-ch miesięcy pani S[and] jest tutaj, ale zaraz po Swiętach wyjeżdża do Nohant. Sol[ange] jeszcze nie idzie za mąż i kiedy dla kontraktów tutaj się zjechali, odechciało jej się; ja tego żałuję i chłopca mi żal, bo bardzo godny i zakochany, aleć lepiej, że przed ślubem, jak po ślubie to się stało. Niby to odłożone, ale ja wiem, co się święci. Pytacie mi się, co z sobą zrobię na lato; nic innego, jak to, co zawsze: pojadę do Nohant, jak się ciepło zacznie, a tymczasem tu zostanę dawać dużo niemęczących lekcji u siebie po staremu. Jeżeli Tytus wyjedzie tak, jak miał, tobym rad z nim tutaj trochę czasu przepędzić. O was, Barcińscy, nie zdaje mi się, żebyście się zdecydowali, ale gdyby tak było, toby się i z Wami mógł gdzie zobaczyć, bo ja w lecie mam czas i trochę zarobionego w zimie grosza użyć mogę, jeżeli mi zdrowie dopisze. Tego roku moje *kryzy* (crises) (żeby nie pisać tak, jak garde-malade Alberta, kiedy był słaby, „la *cerise* de Monsieur“) otóż moje kryzy nie bardzo częste, mimo wielkiego zimna. Pani Ryszczew-

---

[1]) List ten nie nosi na sobie dokładnej daty. Zdaje mi się jednak, iż można utrzymywać z pewnością, że pisany był w r. 1847, a to ze względów następujących W liście 8-mym z 11 października 1846 r. pisze Chopin, iż prawdopodobnie doniesie wkrótce o zamążpójściu Solange, wspomina też, że Nowakowski zostawił bilet w jego mieszkaniu paryskiem, o czem mu pisze panna De Rozières. W liście zaś 9 tym opisuje obszernie pobyt Nowakowskiego w Paryżu, wspomina też na początku listu, że małżeństwo Solange zerwane. Nowakowski był w Paryżu w r. 1841 i w zimie 1846/47. W r. 1841 Solange, jako urodzona w r. 1828 miała rok 13-ty, w roku 1846 — 18-ty. Można więc z pewnością utrzymywać, że list ten pisany był po drugiej bytności Nowakowskiego w Paryżu, t. j. w r. 1847, a treść listu w zupełności to potwierdza.

skiej jeszcze nie widziałem. Pani Delfina Potocka [1]) (którą wiecie, jak kocham) miała być z nią u mnie, ale temu parę dni do *Nice* wyjechała. Przed jej wyjazdem zagrałem jej u siebie moją sonatę [2]) z Franchommem. Miałem tego wieczora, prócz niej, księstwo i księżnę Wirtemberską [3]), p. S[and] i dobrze ciepło.

W ten moment Franch[omme] przyniósł mi moją lożę na konserwatorjum jutrzejsze i kłania Jędrzejewiczom. Biedak, wszystko troje dzieci na odrę mu ciężko chore. Bieda, która mi dokuczyć nie może. Nowak[owski] (którego Franch[omme] często u mnie widział, ale go za głupiego miał od czasu, jak raz był przytomny, jak nie chciał ze mną jechać do Legouvé'go [4]) na wieczór, gdzie wśród mnóstwa uczonego świata byłby z blizka widział i słyszał n. p. Lablache'a), Nowak już może u was. Poczciwy, ale jakiż cymbał, to niech P. Bóg broni. Np. miał list do Janina [5]). Parę tygodni przed wyjazdem powiada mi o tem; powiadam, że za późno, ale tego samego dnia zaprowadziłem go do Gavarda na wieczór, gdzie był Janin i chciałem go prezentować, ale nie chciał. W parę dni przychodzi do mnie i powiada, że oddał list Janinowi i że [Janin] będzie o nim *artykuł* pisał, tylko mnie prosi, żebym mu napisał, co ma umieścić o jego kompozycjach i żebym to Janinowi przed 4-tą tego samego dnia posłał. Nie mogłem tego zrozumieć. Pytam się, z kim był u Janina. Powiada mi, że z redaktorem Kurjera, przyjacielem intime Janina. Znam redaktora en chef Kurjera, Durieu; pytam się, czy ten? — Nie, jakieś inne nazwisko, o którem w życiu nie słyszałem. Ale myślę,

[1]) *Delfina hr. Potocka*, z domu hrabianka Komarówna, była wielką amatorką muzyki i posiadała podobno śliczny głos sopranowy.
[2]) Sonata na fortepjan z wjolonczelą, o której mowa na str. 30.
[3]) *Księżna Wirtemberska*, z domu ks. Czartoryska.
[4]) *Ernest Legouvé*, literat i dziennikarz francuski, autor „Art de la lecture." Niecks cytuje (II, 17) entuzjastyczną recenzję Legouvégo, którą podała „Gazette musicale" po koncercie Chopina w Rouen, w r. 1838.
[5]) *Juljusz Janin*, krytyk i feljetonista paryski.

że może przyjaciel jaki domowy Janina, więc powiadam Nowakowi, żeby nazajutrz rano był u mnie, że pojedziemy razem do Janina, żeby mi sam powiedział, czego chce. Każę się wnosić nazajutrz do Janina, przyjmuje mnie jak najmilej, on i żona, biorę za pretekst, żem przyszedł podziękować za dobre przyjęcie mojego rodaka. A on mi na to, że powiedział Nowakowi, że *parę słów* ode mnie (un petit mot de Chopin) *dosyćby było* na rekomendację dla niego—et imaginez-vous, dodał, il se fait présenter par un imbécile dont je ne sais même pas le nom, więc ten ami intime, to ten, którego Janin nie zna imienia. Śmieliśmy się obadwa z poczciwego Nowaka, a owe parę słów ode mnie on zrozumiał, jako *artykuł*; poczciwy Nowak nic a nic po francusku nie rozumie, jak tylko: garçon, café, bougie, cocher, dîner, jolie mademoiselle, bon musique. Jak Cichocki z piecykiem, tak on tutaj nie wiem z jakim meblem przepędził czas, ale ku końcowi to posyłać po niego musiałem, żeby go widzieć. Drukują tu za mojem pośrednictwem i z moją dedykacją jego etiudy. Jemu ta publikacja zdaje się wszystkiem na świecie. I kontent, że go wydrukują. Za stary, żeby się czego nowego nauczył, albo żeby mógł w głowie sobie uporządkować. Dobry, co ukąsi, to zje, więc i tak go lubię, bo bardzo stary znajomy; jednakże zapomniałem, że takich dużo jeszcze ludzi na świecie u nas, co żyją nie wiedzą jak, po co i na co. On dla tego jak może, tak nas wszystkich kocha; jak też mogłem, tak też byłem tutaj pomocny, ale często pukałem w duszę jego, ale nikogo nie było, a peruka (którą mu Durand zrobił) okrywa wielkie pustki, ale on sam to rozumie i wie, bo jak i gdzie się wychował? Ja też chciałem od niego za wiele, bo nie mogłem go od Waszego wspomnienia odłączyć. Oddał mi pieśni Kolberga [1]); dobre chęci, za wązkie plecy. Często podobne rzeczy widząc, my-

[1]) *Oskara Kolberga*: „Pieśni ludu polskiego," wydane u Żupańskiego w Poznaniu, zawierają około stu pieśni z rozmaitych stron kraju, do których towarzyszenie fortepjanu dorobił sam Kolberg.

ślę, że lepiej nic, bo mozół ten tylko skrzywia i trudniejszą robi pracę gienjuszowi, który kiedyś tam prawdę odwikła. A aż do czasu owego, wszystkie te piękności zostaną z przyprawianemi nosami, różowane, z poobcinanemi nogami, albo na szczudłach i pośmiewiskiem będą tym, co lekko na nie spojrzą.

Za niepotrzebne Wam rzeczy napisałem, ale temu tydzień. Dziś już znów sam jestem w Paryżu. Wczoraj wyjechała pani S[and], Solange, kuzynka (owa), Luce i znów 3 dni upłynęły. Otóż miałem już wczoraj list ze wsi, że zdrowi i weseli, tylko deszcz mają, tak jak my tutaj. Ekspozycja tegoroczna obrazów i rzeźby od kilku tygodni zaczęta, ale niemasz nic bardzo ważnego mistrzów znanych, tylko nowe talenta się prawdziwe znalazły, to jest rzeźbiarz, który dopiero 2-gi rok na wystawę daje, zowie się *Clésinger* [1]) i malarz *Couture*, którego obraz ogromny, wystawiający biesiadę rzymską w czasach dekadencji rzymskiej, zwraca uwagę wszystkich. Nazwisko rzeźbiarza pamiętajcie, często o nim Wam zapewne pisać będę, bo był p. S[and] prezentowany. Przed jej wyjazdem zrobił jej biust i biust Solange; wszyscy admirują to nadzwyczaj, zapewne na przyszły rok wystawione bedą. 4-ty raz dosiadam listu tego dziś, 16-go kwietnia i nie wiem, czy jeszcze go dokończę, bo dziś muszę pójść do Scheffera pozować na mój portret [2]) i 5 lekcji przyjąć. Pisałem wam o ekspozycji, teraz o muzyce. Otóż Krzysztof Kolumb Davida taki ma prawie sukces dotychczas, jak Désert. Nie słyszałem jeszcze, mimo 3-ch

[1]) Clésinger poślubił w tym samym roku Solange, córkę pani Sand. Pod jego dłótem powstał pomnik na grobie Chopina, na cmentarzu Père-Lachaise.

[2]) Portret, malowany przez Ary Scheffera, przeszedł po śmierci Chopina na własność jego siostry, Izabeli Barcińskiej i spalił się razem z wielu innemi pamiątkami w czasie pożaru przy pałacu Zamoyskich. Na szczęście pozostała kopja tego portretu pędzla Stanisława Stattlera która znajduje się w Krakowie, w muzeum Czartoryskich. (Por. F. Hoesick. Pamiątki po Chopinie w muzeum Czartoryskich w Krakowie. Bibl Warsz, listopad 1898).

reprezentacji i nic mię ku temu nie pędzi. Jeden z takich młodzieniaszków, co to za słówkiem jeszcze biega, mówił: on a crié bis, on a crié *ter* (*terre*—ziemia, ląd). 4-ta część, gdzie są śpiewy indjan, podobno bardzo ładna. Vieuxtemps wczoraj drugi dawał koncert; nie mogłem być, ale mi dziś Franchomme mówił, że ogromnie grał i że jego koncert nowy bardzo piękny. Był u mnie onegdaj z żoną; pierwszy raz mu grałem. Żeby nie to, że po obiedzie wczoraj u Leona zasadzili mnie do stołu patrzeć album jednego malarza, który 16 lat po Ameryce wojażował i nie mogłem sie odczepić (cudne rzeczy! ale ich było za wiele na raz), tobym był poszedł na koncert Vieuxtana. Jutro obiecują hiszpański teatr (w operze włoskiej). Hiszpańska trupa przyjechała i dziś u dworu mają grać. Królowa hiszpańska matka jest tutaj teraz (Krystyna). Dziś przed hiszpanami panna Rachel gra u dworu Atalję, w której ma być przecudną; nie widziałem jeszcze. Atalję dają z chórami *Gosseca*. Gossec był znany i szanowany kompozytor francuski na końcu przeszłego wieku. W chórach Atalji (które są dosyć nudne) zwykle na zakończenie grywali w ostatnich czasach bardzo piękny chór ze Stworzenia świata Haydna. Gossec już bardzo stary będąc (temu ze 35 lat), słysząc to, powiedział w całej naiwności: „je n'ai aucun souvenir d'avoir écrit cela. Bardzo mu łatwo wszyscy uwierzyli. Posyłam Ludwice liścik p. De Rozières, ale nie od p. S[and], bo się śpieszyli odjeżdżać. Miałem dziś znów z Nohant wiadomości: zdrowi i urządzają dom znów inaczej—lubią zmieniać, aranżować—i *Luce*, która z niemi stąd pojechała, także za przyjazdem *odprawiona*, jak mi piszą. Tak, że ze starych sług, których Jędrzejewiczostwo widzieli, już ani jednego niema. Stary ogrodnik, co 40 lat był, potem Françoise, co 18 lat była, teraz *Luce*, co się tam urodziła i w jednej kolebce z Solange do chrztu niesiona była, wszystko to od czasu przybycia owej kuzynki, która na Maurycego kalkuluje, a on z niej korzysta. To między nami.—11-ta godz. P. De Rozières przyszła, grzeje się przy kominku, dziwi się, że mój list jeszcze nie odszedł,

ubolewa nad starością swojego listu i drugi chce pisać. Znów przerwany list; dzień minął. Byłem więc *wczoraj* u Scheffera, stamtąd odwiedziłem Delacroix[1]) ale za to mniej lekcji dałem, na obiad mi się ubierać nie chciało, wieczór u siebie przegrałem, przenuciłem śpiewami z nad Wisły. Dziś się o 7-ej obudziłem; przyszedł mój uczeń Gutmann, żebym dziś o jego wieczorze nie zapomniał; przyszedł Durand i czekoladę przynieśli. Moja czekolada przychodzi mi z Bordeaux, gdzie ją robią umyślnie bez żadnego aromu w domu *prywatnym*, u kuzynów jednej z moich poczciwych elewek, która mię tą czekoladą żywi. Dziś tu jeszcze przymrozek rano mieliśmy, ale szczęściem malutki i pewno nieszkodliwy urodzajom, których się na ten rok spodziewają. Zboże nadzwyczaj drogie tutaj, jak wiecie i wiele biedy, mimo wielkiej charité. P. S[and] wiele na swej wsi i w okolicach, jak możecie miarkować, dopomaga i jedną to z 10 przyczyn, że tak wcześnie tej zimy odjechała, nie licząc odwleczonego marjażu córki. Jej ostatnie dzieło, co wyszło, to Lucrezia Floriani[2]), ale od 4 miesięcy już ma Pressa jej nowy romans pod tytułem (dotychczas) „Piccinino“ (co znaczy *mały*). Rzecz się dzieje w Sycylji. Wiele pięknych rzeczy; nie wątpię, że się Ludwice więcej spodoba od Lu-

[1]) *Eugienjusz Delacroix*, jeden z najznakomitszych malarzy francuskich XIX wieku. Bywał gościem w Nohant i pozostawał zarówno z Chopinem, jak i z panią Sand w przyjaznych stosunkach.

[2]) W powieści „Lucrezia Floriani“ p. Sand, malując postać księcia Karola, nadała charakterowi jego wiele cech pokrewnych z charakterem Chopina. Podobno chciała w ten sposób dać do zrozumienia Chopinowi, że stosunek jej z człowiekiem, którego zdrowie bardzo już naówczas było podkopane, stał się jej ciężarem i że poraby była, żeby się Chopin podał do dymisji. P. Sand zaprzecza energicznie w swej „Histoire de ma vie,“ jakoby chciała w postaci księcia Karola portretować Chopina; jednakże Liszt i wielu współczesnych uważają to za fakt niezbity. Dziwnym jest spokój, z jakim Chopin o tej powieści mówi w liście do swych najbliższych Czy nie dostrzegał podobieństwa księcia Karola do siebie, czy też chciał zachować *dla siebie* krople goryczy, które do ich wspólnej czary sączyła pani Sand, zanim czara ta rozprysła się w jesieni tegoż roku 1847?

krecji, która tu także mniej entuzjazmu wznieciła od innych. Piccinino jest *sobriquet* (przezwisko), dane jednemu z bandytów tamtejszych od wzrostu jego. Są piękne charaktery kobiet i mężczyzn, wiele naturalności i poezji, pamiętam, z jaką przyjemnością słuchałem lektury. Teraz znów coś nowego zaczyna pisać, ale w Paryżu ani miała momentu spokojnej myśli. Jeszcze trzy dni minęło, dziś 18-ty. Wczoraj 7 lekcji dać musiałem niektórym, co na odjezdnem. Wieczorem zamiast ubierać się i wyjeżdżać aż na Faubourg St Germain, poszedłem z *Alkanem*[1]) widzieć Arnala na Wodewilu w nowej sztuce pana Duvert pod tytułem: Ce que femme veut... Zabawny Arnal jak zwykle i opowiada publiczności, jak mu się psipsi chciało na chemin de fer i jak nigdzie, aż do Orleanu nie mógł wysiąść. Ani słowa niema nieprzyzwoitego, a wszyscy się domyślają i śmiech ogromny. Raz, mówi, że się zatrzymali i że chciał wysiąść, ale mu powiedzieli, że się zatrzymują „pour *prendre* de l'eau pour la machine et cela n'était pas son affaire du tout“ i tym podobnie.—Dziś 19-ty. Wczoraj list z Nohant przerwał mi. Otóż p. S[and] mi pisze, że będzie tu na końcu przyszłego miesiąca, żeby na nich czekać. Zapewne o zamęście Sol[ange] idzie (ale już nie z tym, o którym Wam pisałem). Niech im Pan Bóg da dobre rzeczy. W ostatnim liście byli wszyscy weseli, więc mam dobrą nadzieję. Jeżeli kto, to p. S[and] warta szczęścia. W ten moment Turczynowicz mi przynosi Stefaniego[2]) śpiewy religijne, ale ich widzieć nie mogę przed jego wyjazdem, bo opowiada, że *dziś wyjeżdża*. Dałem mu słowo podziękowania, bo go żądał na piśmie. Jeżeli tam Stefaniego gdzie spotkacie, powiedzcie podziękowanie, jako też i Kolbergowi za jego mozolną pracę. Kończę, muszę dać lekcję młodej Rothschildowej, potem jednej

[1]) *Karol Walenty Alkan*, fortepjanista i kompozytor.

[2]) *Józef Stefani*, kompozytor polski, ur. w Warszawie, w r. 1800. Napisał cały szereg baletów, z których „Wesele w Ojcowie“ do dziś dnia bywa dawane.

marsylce, potem *angielce*, potem *szwedce* i przyjąć o 5-tej jedną familję z Nowego Orleanu, którzy od Pleyela rekomendowani. Potem na obiad do Leo, na wieczór do Perthuisów i spać, jeżeli będzie można. Sciskam Was. Nowak zapewne już u Was. Wernik[1]) zdrów; zaczynamy się trochę uczyć. Tytusa uściskajcie i o nim mi piszcie, także o Dreznie. Lorki tu niema; pisała mi z Drezna poczciwa. Méry pisał mi z Rzymu; jedzie do Hières, gdzie są Zofja Roseng[artówna] która *dosyć* zdrowa i szczęśliwa; pisali mi. Mameczkę ściskam najserdeczniej i Was wszystkich.

[W dopisku:] Jasio mi pisał, że zdrów, ale ale! że myśli serjo się brać do pracy, na swoje rachować tylko siły. Wiele rzeczy zapominam może pisać interesujących Was, a mniej interesujące piszę, ale przabaczcie, bo nie mam zawsze jednakowo dysponowanej głowy; dziś jestem zdecydowany posłać ten wieczny list, więc kontentujcie się nowiną, żem zdrów i że dziś słońce pierwszy raz od tygodnia.

10.

Ludwice.

Jeden ze starych, zaczętych, nie spalonych listów.

[Paryż], Boże Narodzenie, 1847.

Najukochańsze Dzieci. Nie odpisałem zaraz, bo strasznie zajęty jestem. Zresztą p. De Rozières zapewne Ludwice odpisała zaraz, żem zdrów i zatrudniony po uszy. Ślicznie Wam dziękuję za biuścik chrzestnego. Ma on gienjalniejszą fizjonomję, ale zapewne ten, co robił, ordynarjusz i piętno swoje mimowoli zostawił. Posłałem Wam przez szambelana Walewskiego malutki Ladys Companion dla Ludwiki od mojej szkotki poczciwej[2]), a teraz *grawiury* no-

[1]) *Kazimierz Wernik*, fortepjanista, uczeń Chopina; ur. w Warszawie, w r. 1828, zmarł w Petersburgu, w r. 1859.

[2]) Chopin ma tutaj na myśli uczennicę swą, pannę *Jane W. Stirling*.

woroczne wysłałem zwyczajną drogą. Gavard dał mi dla Ludwiki swoje ryciny (których połowę dawno nieodesłaną już miałem u siebie i czekają okazji). Sam *kiedy* przywiozę. Niech mu Ludwika podziękuje, jeżeli chce. Prócz tego jest *Bosphore*, *Histoire de Paris* dla Ludwiki; „Irlandja," „Rome" i „La France" dla Izabeli; „Paul i Virginie" dla małej Ludki. Dla Kalasantego: „Les gentilhommes„ i „Les madeleines," a dla Bartka: „Les professeurs," do śmiechu. Wigilję onegdaj jaknajprozaiczniej spędziłem, ale o Was myślałem. Wam życzenia najpoczciwsze, jak co rok. Lorka jest tu; widuję ją często. Podstarzała się, lepszabyście ją teraz znalazły. Wyjeżdża w tym tygodniu do Drezna. O Was mi miło z nią mówić, kocha Was najszczerzej. I córkę ks. Michałowej poznałem i męża także. Panią Calergi uczę; w istocie bardzo *pięknie gra* i bardzo wielki sukces ma w świecie wielkim paryskim ze wszech miar. Sol[ange] jest u ojca swojego, w Gaskonji. Widziała matkę przejeżdżając. Była w Nohant z *Duvernetami*, ale ją matka zimno przyjęła i powiedziała, że jak się z mężem rozstanie, to będzie mogła do Nohant wrócić. Widziała swój pokój *nupcjalny* obrócony na teatr, swój *boudoir* na garderobę aktorów i pisze mi, że matka tylko o interesach pieniężnych mówiła. Brat się z jej psem bawił i wszystko, co jej powiedzieć znalazł, to: veux-tu manger quelque-chose! Kuzynki, ani tamtych innych nie widać było, słowem na niczem spełzły *dwie wizyty*, bo nazajutrz odjeżdżając wróciła, ale jeszcze zimniej przyjętą była. Jednakże matka powiedziała jej, żeby do niej pisała, co uczynić miała. Teraz matka na zięcia niby więcej się gniewa, jak na córkę, a w moim sławnym liście mi pisała, że zięć niezły, tylko córka go takim robi. Możnaby myśleć, że z razu chciało się pozbyć *córki i mnie*, bośmy niewygodni byli; z córką będzie w korespondencji, więc serce macierzyńskie, które zupełnie się obejść nie może bez wiadomości o dziecku, tymczasem zaspokoi i sumienie tem przydusi. Będzie myślała, że sprawiedliwa, a mnie za nieprzyjaciela ogłosi niby dla tego, żem

wziął stronę *zięcia* (którego nie tolerują tylko dla tego, że się z jej córką ożenił, a od którego marjażu broniłem, jak mogłem). — Dziwne stworzenie przy całym rozumie! Jakiś szał napadł: bruździ w życiu swojem, bruździ w życiu córki; z synem także się niedobrze skończy, to przepowiadam i podpiszę. Chciałaby dla własnej ekskuzy coś znaleźć do tych, co jej dobrze życzą, którzy jej wierzyli, którzy jej nigdy żadnego gburstwa nie zrobili, a których nie może koło siebie widzieć, bo są źwierciadłem sumienia. To też ani mi słowa więcej nie pisała, to też tej zimy do Paryża nie przyjedzie, to też słowa o mnie nie mówiła córce. Nie żałuję, żem pomógł jej osiem lat znieść najdelikatniejszych w jej życiu, wtenczas, kiedy córka rosła, a syn się przy matce chował; nie żałuję wszystkiego, com zgryzł, ale żałuję, że córkę, tę dobrze przepielęgnowaną roślinę, uchowaną od tylu wichrów, w ręku macierzyńskiem złamała przez nieroztropność i lekkość, która może uchodzić kobiecie 20-letniej, ale nie 40-letniej. Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr. Pani S[and] nie może mieć dla mnie, tylko dobre wspomnienie w duszy, jak się kiedyś obejrzy za sobą. Tymczasem jest w najdziwniejszym *paroksyzmie* matki, *grającej rolę* lepszej matki i sprawiedliwszej, jak jest w istocie sama; a to jest gorączka, na którą lekarstwa niema u głów z imaginacją taką, kiedy się na trzęsawiskowe pole puszczają. Zresztą „wszakże i cyprysy mają swe kaprysy“ [1]). Tymczasem tutaj zima nie bardzo tęga. Grypy dużo, ale ja mam swojej chrząkaniny zwyczajnej dosyć i grypy się nie boję, jak Wy cholery. Wącham czasem homeopatyczne flakony moje, dużo lekcji daję w domu i jak mogę, tak się trzymam.—Codzień do Was chcę pisać i ten list, przeszłego roku zaczęty, kończę *6 stycznia 1848*. Wczoraj Lorka poje-

[1]) Cały ustęp powyższy, a także druga połowa następnego listu (z 10. II. 1848), posiadają pierwszorzędne znaczenie biograficzne, gdyż dowiadujemy się tutaj po raz pierwszy bezpośrednio z ust Chopina o szczegółach zerwania z George Sand.

chała do Drezna. Jej przyrodnia siostra idzie za Olizara. Przed wsiadaniem na kolej byliśmy razem na obiedzie i pani Ryszczewska, którą bardzo też lubię. Wszystko to starsze i lepsze, jak kiedy zbyt młode było. Nie wiem, czym Wam pisał, że poczciwy Wojciech ojciec [Grzymała] poniósł wielkie straty pieniężne i wielkie miał nieprzyjemności i jeszcze mieć będzie, bo człowiek jego zaufanie zupełnie mający, którego habileté była znana i ceniona przez wszystkich radzących bankierów i ludzi du métier, zawiódł go i zemknął. Powoli się to wszystko wyjaśnia; on czysty, jak bursztyn i pierwszy cierpi, a ci, którzy w tej samej antrepryzie akcje mieli, mniejsze ponoszą straty, aniżeli z początku myśleli. Ta antrepryza jest to entrepôt przy kolei żelaznej du Nord. Tam towary składają, które potem ekspedjują na lewo, na prawo. Interes czysty i dobry, tylko jego jegomość, który tem najwięcej rządził, nielegalnie sumy popodpisywał, do czego prawa nie mając, nie mógł zapłacić i kontestacji i musiał zmykać i zostawić wszystkie ambarasy na głowie poczciwego naszego *Wojciecha*, który się przecie już z tego po części wywikłał, ale jeszcze nie zupełnie. Piszę Wam to dlatego, żeby jakie brzydkie wieści Was nie doszły, bo ludzi *charitables* dużo na świecie. W Debatach wychodzi nowa powieść p. S[and] (w rodzaju beryszońskim wiejskim, jak *Mara* [1]), która się pięknie zaczyna; zowie się: François le *champi*. Champi zowią bękartów po wsiach, których to dają do wychowania zwykle ubogim kobietom i za to płacą im szpitale. Mówią także o jej *mémoirach*, ale w liście do p. Marliani [2]) pisała p. S[and], że to będą więcej jej myśli dotychczasowe o sztuce, o literaturze i t. d., a nie to, co zwykle przez *mémoiry* rozumieją. Jakoż, istot-

[1]) „La mâre au diable,“ powieść pani Sand, rozegrywająca się na tle życia wiejskiego prowincji Berry. Mieszkańców tej prowincji nazywają „les Berrichons,“ stąd wyraz „beryszoński,“ którego Chopin używa.

[2]) Pani *Marliani* była żoną konsula hiszpańskiego w Paryżu, a przyjaciółką pani Sand.

nie, to za wcześnie na to, bo kochana p. S[and] jeszcze wiele dziwnych kolei przejdzie w życiu swojem, nim się zestarzeje; wiele pięknych i wiele brzydkich się rzeczy nadarzy. Pani Obreskow jest tutaj i bardzo mi o Mameczce mówi, ile razy jesteśmy razem, a co tydzień obiecałem jej być raz na obiedzie.

11.

[Paryż], czwartek, 10 février 1848.

Moje życie.

Co się Waszych książek tyczy: *Galerja wersalska* dana przez *Gavarda dla Ludwiki*. *Początek* dawno temu, ze 6 miesięcy, miał pójść przez okazję i zwrócony leży u mnie; co zaś teraz *posłanego*, to to, co dalej wyszło, nie wiem *ile*. Darowanemu koniowi nie zaglądaj w zęby. Oddał mi *Gavard zapakowane*, anim ich widział i przez księgarza mojego zwyczajnego posłałem, a początku dla tego nie posłałem, że ani był zapakowany i trochę zabrudzony przez tłuczenie się po szufladzie. Nigdy już przez *durnia* tego Wam książek nie poślę, kiedy Spies umarł. Co się *reszty tyczy*, jest *exacte*. Bosforu nie miałem czasu podpisać dla *Ciebie*, Ludwiko. Gavarda nie mam czasu, abym się pytał, czego brak, czego nie było *, a *Frank*, przez którego to szło, nie może wiedzieć, bom mu zapakowane dał, tak jak mi Gavard przysłał. Trzebaby Gavarda pytać się, a on swojego czeladnika i t. d., co nie warto, tem bardziej, że to darowane. Jeżeli jednak koniecznie trzeba, to w przyszłym liście. [Słowa powyższe, poczynając od: Trzebaby Gavarda... są wykreślone, a natomiast w dopisku do miejsca, oznaczonego gwiazdką, dodano:] Gavard przyszedł i napisał notatkę. [Dalszy ciąg listu:] Co się mnie tyczy, zdrów jestem, jak mogę. Pleyel, Perthuis, Leo, Albrecht namówili mnie na koncert. Od tygodnia już miejsca niema. Dam go w salonie Pleyela 16-go tego miesiąca. Tylko 300 biletów po 20 fr. Będę miał piękny świat paryski. Król kazał wziąć 10, królowa 10, księżna Orleanu 10, ks. Montpensier 10, chociaż żałoba i nikt z nich nie będzie. Zapisują się na *drugi*, którego zapewne nie dam, bo ten mnie już nudzi. P. S[and] zawsze na wsi siedzi z *Boriem*[1]), z *synem*, z Lambertem i *Augustyną*, którą podobno za mąż z pewnością już teraz za jakiegoś profesora rysunku z małego miasteczka *Tulle*, a przyjaciela *Boriego* wydają. Do mnie więcej ani słowa nie pisała, ani ja także. Mieszkanie tutejsze gospodarzowi kazała nająć. Sol[ange] jest u ojca Dudevanta w Gaskonji, pisze do mnie. Jej mąż jest tutaj; na ekspozycję, która jest w *marcu*, marmury swoje kończy. Sol[ange] chorowała u ojca. Pieniędzy nie mają, więc Sol[ange] lepiej, że zimę w pięknym klimacie spędzi. Ale się biedna nudzi. Ładną ma *lune de miel!* Tymczasem matka bardzo piękny feljeton w Debatach pisze. Gra komedje na wsi w pokoju nupcjalnym córki, zapomina się, szołomi jak może i nie obudzi się, aż ją bardzo zaboli serce, które przywalone teraz głową. Ja mój *krzyżyk* zrobiłem. Niech ją Pan Bóg kocha, jeżeli nie umie rozeznać prawdziwego przywiązania od pochlebstw. Zresztą może mi się zdają inni pochlebcami, a może istotnie jej szczęście jest tam, gdzie ja go nie widzę. Przyjaciele jej, sąsiedzi długo nie rozumieli nic tego, co się w ostatnich czasach tam działo, ale teraz może się już przyzwyczaili. Zresztą za kaprysami takiej duszy nikt nie będzie mógł nigdy iść w tory. Osiem lat jakiegoś porządku, to było za wiele. Pan Bóg dał, że to były lata, w których dzieci rosły i żeby nie ja, nie wiem, jak dawnoby były już dzieci z ojcem, nie z nią. I Maurycy ucieknie do ojca za pierwszą lepszą okazją. Ale może też to są kondycje jej życia, jej talentu pisarskiego, jej szczęścia? Niech Cię to nie trapi, bo temu już dawno. Czas wielki doktór.

---

[1]) *Wiktor Borie*, dziennikarz.

Dotychczas jeszcze jestem nie swój. Dla tego nie piszę do Was, bo co zacznę, to palę. Tyle pisać! albo lepiej nic; tylko żeśmy się dawno nie widzieli, bez żadnych *bataljów* i scen i że ja nie mogłem tam jechać, mając za *kondycję* milczenie o *córce*. Córka jadąc do ojca widziała matkę, która ją zimno przyjęła; zięcia widzieć nie chciała, ale z córką jest w suchej, ale w korespondencji, co mnie cieszy, bo przynajmniej coś jeszcze między matką a córką zostanie.

[W dopisku:] Posyłam ten list, żebyście wiedzieli, żem zdrów i o książkach prawdę.

De Rozières list posyłam.

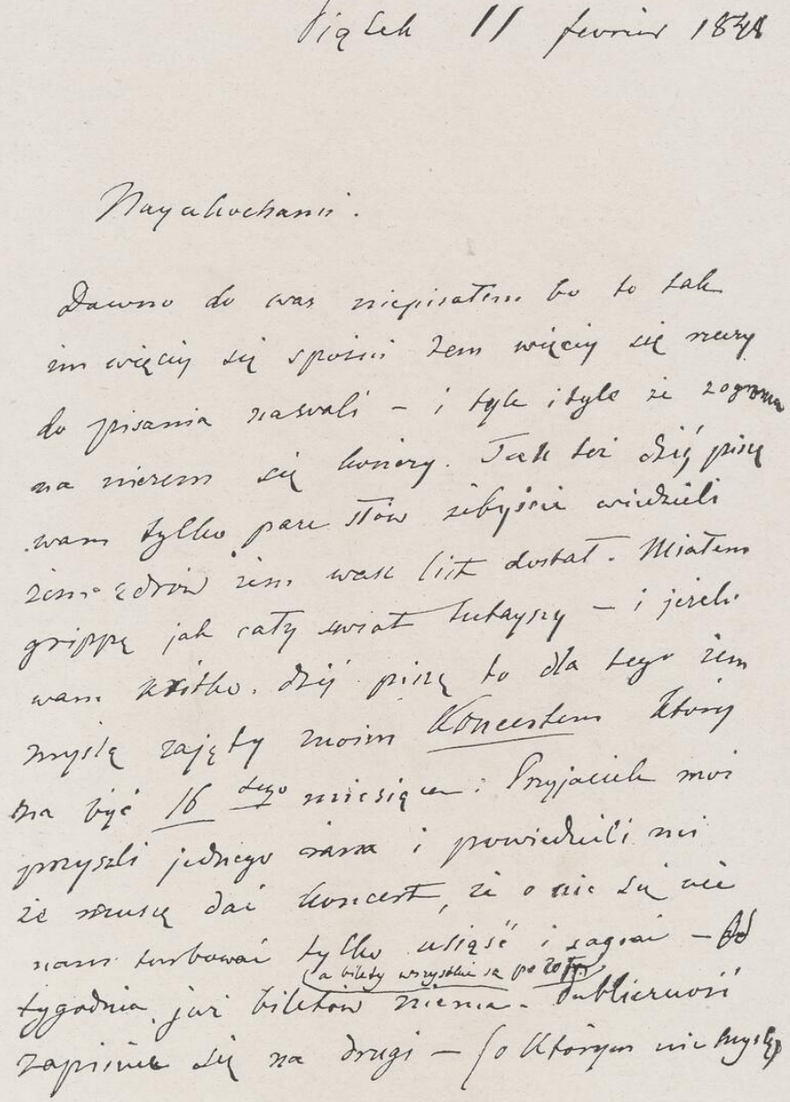
12.

Wszystkim kochanym moim.

[Paryż], piątek, 11 février 1848.

Najukochańsi.

Dawno do Was nie pisałem, bo to tak: im więcej się spóźni, tem więcej się rzeczy do pisania nawali — i tyle i tyle, że z ogromu na niczem się kończy. Tak też dziś piszę Wam tylko parę słów, żebyście wiedzieli, żem zdrów, żem Wasz list dostał. Miałem grypę, jak cały świat tutejszy i jeżeli Wam krótko dziś piszę, to dla tego, żem myślą zajęty moim *koncertem*, który ma być 16 tego miesiąca. Przyjaciele moi przyszli jednego rana i powiedzieli mi, że muszę dać koncert, że o nic się nie mam turbować, tylko usiąść i zagrać. Od tygodnia już biletów niema, a bilety wszystkie są po 20 fr[anków]. Publiczność zapisuje się na drugi (o którym nie myślę). Dwór zażądał 40 biletów i w dziennikach tylko napisano, że *może* dam koncert, a z Brestu, z Nantes pisano do mojego editora, żeby zamówić miejsca. Dziwi mnie takie empressement i muszę dziś grać choć dla sumienia swojego, bo zdaje mi się, że gorzej gram, niż kiedy. Będę grał (dla ciekawości) *Mozarta* trio



FACSIMILE LISTU CHOPINA.

str. 56.

z Franchommem i Allardem. Afiszów nie będzie, ani biletów darmo. Salon wygodnie urządzony, może 300 osób zmieścić. Pleyel żartuje zawsze z mojej głupoty i na zachęcenie do koncertu schody kwiatami ubierze. Będę jak u siebie i prawie tylko znajome twarze napotkają oczy moje. Mam już u siebie fortepjan, na którym gram. Wczoraj podpisałem i kazałem zapakować piękny bardzo fortepjan Pleyela dla pani Adam[owej] Potockiej (Branickiej z domu) do Krakowa. Dostałem, nie wiem przez kogo, *nareszcie* Waszą kołdrę, którą admirują osoby, co ją widziały. Dziękuję Wam, moi najdrożsi. U Was zimno, a tu już mrozy ustały, ale był czas, co Sekwana zamarzła. Wernik dobrze bardzo pracuje i powiedzcie to matce. Nowakowski do mnie pisał, ale nie mam mu co odpisać. Daję dużo lekcji. Bardzo jestem zatrudniony na wszystkie strony, a nic przytem nie robię. Jasio mi pisał poczciwy list; bardzo się o Antka Bartola dopytuje. Szkołę dobrą biedy przebył, przeszedł przez ten konieczny alembik, żeby wyjść na człowieka i chciałbym go tutaj widzieć. Jeżeli wyjedziecie, to się i ja ruszę, bo wątpię, żebym lato przyszłe jak tegoroczne w Paryżu strawił. Jeżeli zdrowie nam da P. Bóg, to się zobaczymy i pogadamy i pościskamy się. Po koncercie więcej. Niema już Mérego, żeby Wam za mnie pisał.

Ściskam Was najserdeczniej

Ch.

Wszystkim.

13.

Madame

Madame Chopin,

à Varsovie.

par Berlin. (Pologne).

Ulica Nowy Swiat, w domu JP. Barcińskiego,
obok Bentkowskiego, niedaleko Wareckiej ulicy.

(Stemple: Paris, 23 Août 48
i Warszawa, 29. 8).

[List składa się z trzech ćwiartek papieru z widokami Edymburga].

19 Août 1848.

Najukochańsi moi.

Dziękuję Wam za poczciwy list, który mię temu tydzień przeszło do Londynu doszedł. W Londynie siedziałem 3 miesiące; dosyć zdrów byłem na siebie. Dałem dwa poranne koncerta, jeden u pani *Sartoris* *, drugi u *lorda Falmouth* *, z wielkim sukcesem, bez wielkiego hałasu. [W dopisku:] Pani Sartoris jest z domu Fanny Kemble, młoda córka sławnego aktora angielskiego, a sama sławna śpiewaczka angielska, która 2 lata była tylko na scenie i poszła za pana Sartorisa, bogatego światowego człowieka i która przez cały wielki świat londyński adoptowana i wszędzie bywa i wszyscy u niej bywają. Znajomość jeszcze z Paryża.—Lord Falmouth, wielki amator muzyki, bogacz, kawaler, wielki pan, swój hotel na *S-t James' Square* mi na koncert ofiarował. Był dla mnie bardzo grzeczny. Trzy grosze możnaby mu dać na ulicy, a w domu ma mnóstwo lokai, lepiej poubieranych od niego. Znałem jego siostrzenicę w Paryżu, ale dopiero się na koncercie widziałem w Londynie. [Dalszy ciąg listu:] Na jednym [koncercie] mi śpiewał *Mario* 3 razy, a ja grał 4, na drugim pani Viardot 3 razy, a ja

grał 4 razy, co im się bardzo podobało, bo takich krótkich a węzłowatych koncertów oni tutaj nie znali, tylko długie, *20-to numerowe* * koncerta z ogromnemi afiszami. [W dopisku:] Posyłam Wam parę słów z Athenaeum, dziennika szanowanego między artystami. Innych nie mam; zresztą cóż Wam po innych, że tam ktoś powie, że dobrze! Niech Wam Antek tłumaczy. [Dalszy ciąg listu:] Jam ograniczył liczbę słuchających na 200 osób u Lorda Falm[outh], a 150 u pani Sartoris, co mi przyniosło, po gwinei bilet (odtrąciwszy rozmaite koszta), do 300 gwinei. Londyn strasznie drogi podczas *saisonu*; samo mieszkanie *bez niczego* (prawda, żem miał salon bardzo wielki i wysoki, w którym 3 fortepjany stały: jeden, co mi Pleyel przysłał, drugi, co mi Erard przygotował, trzeci, co mi Broadwood postawił), samo to mieszkanie, dla tego, że schody wielkie i piękne i wchód wspaniały i ulica Dover Street przy Piccadilly, kosztowało 80 funtów. Teraz powóz, służący, wszystko ogromnie drogie, tak, że gdybym był nie miał w domu lekcji po gwinei i kilku na dzień, nie wiem, jakby ze mną było. Miałem kilka świetnych wieczorów, jakem tylko przyjechał i nie wiem, czym Wam z Londynu pisał, że księżna Sutherland miała raz u siebie królowę na obiedzie i wieczorem tylko z 80 osób z pierwszego świata londyńskiego. Prócz księcia Pruskiego (który już był blizko wyjazdu) i familji królewskiej, byli tacy tylko, jak Wellington stary i tym podobni (choć podobieństwa trudno). Księżna mię królowej prezentowała; królowa grzeczna, 2 razy ze mną mówiła; ks. Albert przybliżył się do fortepjanu. Powiedzieli mi wszyscy, że to rzadkie rzeczy. Z włochów, którzy także tegoż samego wieczoru śpiewali, był Mario, Lablache i Tamburini. Żadnej śpiewaczki. Chciałbym Wam opisać pałac księżny Suth[erland], ale tego nie można. Wszyscy, co wiedzą, mówią, że królowa angielska nie ma takiego mieszkania. Wszystkie królewskie pałace i zamki stare, wspaniałe, ale ani takie gustowne, ani tak eleganckie, jak *Stafford House* (tak się zowie pałac ks. Sutherland), przyległy zamkowi londyńskie-

mu S-t James tak, jak Blacha. Np. schody są sławne z okazałości; nie są one ani w sieni, ani w przysionku, tylko w środku apartamentów, jakby w jakimś ogromnym salonie z przepysznemi malowidłami, statuami, galerjami, obiciami, kobiercami w najpiękniejszym planie, z najpiękniejszemi perspektywami, to też widzieć było na tych schodach królowę przy największem świetle, otoczoną wszystkiemi djamentami i wstęgami, owe *podwiązki*, schodzące z największą elegancją, prowadzące konwersację, zatrzymujące się po rozmaitych platformach, gdzie z każdego punktu co innego jest do admirowania. To prawdziwie, że żałować, że taki Paul Veronese nie mógł coś podobnego widzieć, żeby zostawić jeszcze jeden chef d'oeuvre więcej. Po tym wieczorze u księżny Suth[erland] mówiono mi, że mam grać u królowej, ale nie wiem, dla czego nie grałem; zapewne, żem się o to nie starał, a tutaj o wszystko trzeba się starać, taki natłok rzeczy. Nie tylko, żem się nie starał, alem nie był z wizytą u nadwornego kapelmejstra, a raczej tego, który urządza koncerta królowej i jest dyrektorem orkiestry Filarmonicznego Towarzystwa (tutejsze pierwsze koncerta, odpowiednie konserwatorjum paryskiemu). Towarzystwo Filarmoniczne ofiarowało mi, żebym u nich grał; wielka łaska, a raczej dystynkcja, bo każdy, co przyjeżdża, to się o to prosi i *Kalkb[renner]* tego roku, ani Hallé nie grali, mimo wszelkich zachodów, ale ja *odmówiłem*, co pomiędzy muzykantami niektóremi zły efekt zrobiło, a szczególnie między dyrektorami. A odmówiłem raz dla tego, żem nie bardzo był zdrów, taką dałem przyczynę, a prawdziwa była, że nie wypadało mi tylko grać jeden z moich koncertów z orkiestrą, a tylko *jedną* próbę ci panowie robią i to *próbę publiczną*, na którą za biletami niepłatnemi wpuszczają. Jakże tu próbować i powtarzać! Więc bylibyśmy *źle* grali (chociaż tu oni niby moje koncerta znają i pani *Dulcken*, *sławna* (ale!) tutejsza pjanistka, przeszłego roku jeden tam grała); więc kazałem podziękować Towarzystwu Filarmonicznemu. Jeden dziennik mi to za złe wziął, ale to nic nie szkodzi. Po moich po-

rankach wiele dzienników miało dobre artykuły, Times wyjąwszy, w którym pisze niejaki Davison (kreatura nieboszczyka Mendelssohna), który mnie nie zna i wystawia sobie, żem antagonista Mendelssohna (jak mi mówią). Nic to mi nie szkodzi. Tylko widzicie, że zawsze ludzie powodowani czemciś innem na świecie, jak prawdą. Ale wróćmy do świata londyńskiego. Otóż moje prix na wieczór w Londynie było 20 funtów, ale tylko 3 takie wieczory miałem. Drugi był u markiza Douglas (syna księżny *Hamilton*, którą niegdyś w Paryżu znałem). Młoda markizowa jest księżna Badeńska. Prezentowała mnie księżnie *Cambridge*, ciotce królewskiej (którą ile razy później spotkałem, zawsze wiele ze mną mówiła), księżnie Wejmarskiej, starej damie (nie panującej). Był tam także ks. Heski i wybór dam londyńskich: lady Jocelyn, jedna ze sławnych tu piękności, lady Lincoln, siostra mark. Douglas, lady Granville (młoda), lady Cadogan (moja dawna uczennica, dziś dame de compagnie przy księżnie Cambridge), dyplomacja, między któremi kilku niemieckich, którzy dziś w Londynie, a których w Paryżu dawniej znałem. Trzecia moja płatna aparycja, a raczej najpierwsza z porządku, była u lady Gainsborough, dawnej damy honorowej królowej, która także zgromadziła u siebie najwyborniejszy świat arystokracki tutejszy. Jak wiecie, że oni tu imionami i wielkościami żyją. Lady Dover, siostrzenica księżny Sutherl[and], księżna Argyll, lady Stanley (której córka, moja paryska uczennica, dzisiaj dama honorowa królowej). Cóż Wam będę wymieniał przeróżne imiona! Poznałem bardzo wiele dużego świata*, między temi np. księżnę Somerset; książę jest *pierwszym* księciem Anglji, a ona w wielkich okazjach, np. na koronacji, tuż zaraz za królową nadchodzi. [W dopisku do miejsca oznaczonego gwiazdką:] Lady Ailesbury, lady Peel, lady Gordon, lady Parke, między literatorami *Carlisle*, *Rogers*, stary, bardzo sławny poeta i szanowany przyjaciel Byrona, *Dickens*, *Hogarth*, przyjaciel od serca Walter Scotta i t. d. i t. d., który o mnie piękny artykuł w (*Daily News*) *Delinjusie* o moim 2-im kon-

cercie napisał. [Dalszy ciąg listu:] Między ciekawościami także lady Byron, z którą bardzo niby sympatyzujemy i rozmawiamy jak gęś z prosięciem, ona po angielsku, a ja po francusku. Rozumiem, że znudziła Byrona. Jej córka, lady Lovelace (*niby* piękność), także ciekawa osoba. Ale kogo tutaj miałem przyjemność zastać, to lady *Shelburne*, dawna m-lle de Flahault, moja uczennica, a dziś belle-fille lorda *Lansdowne* (Lansdaun), *prezydującego* radą ministrów, który sam bardzo muzykę lubi i co saison daje u siebie wielkie wokalne koncerta. Lady Combermeere jest także jedna z dam, które dla mnie były grzeczne. Przed wyjazdem byłem tam na wieczorze, było księstwo Cambridge, Wellington, książę, a raczej c-te Montemolin, syn Don Carlosa, pretendent hiszpański. Między osobami, które poznałem, ciekawemi np. lady *Norton*, sławna z *piękności* (i z procesu z mężem) * [W dopisku:] Barciński może wie o niej. [Dalszy ciąg listu:] córka Sheridana, bardzo lubiona dama; lady Blessington, której córka poszła za owego c-te d'Orsay, który tu rej prowadzi między *fashion*, a którego żona odjechała. C-te d'Orsay bardzo był dla mnie grzeczny. Przywiozłem mu list od siostry, ks. Gramont. Prócz tego sam jest artystą, bardzo piękne rzeźby i statuy robi, maluje, rysuje. Między jego pięknemi biustami jest markiza de *Douro*, żona syna Wellingtona (do której także listy miałem). La marquise de Douro jest jedną z piękności tutejszych. Między miłemi osobami poznałem tu bardzo poczciwą damę, panią Milner Gibson, której mąż był ministrem temu parę lat; lady Molesworth, która także dla mnie bardzo grzeczna. [W dopisku:] Nie mogę opuścić lady Agasta Bruce, córka lady Elgin, a dama honorowa księżny Kent, matki królowej. Bardzo dobra i poczciwa i grzeczna; jest to jeszcze znajomość także z Paryża. [Dalszy ciąg listu:] Trudno Wam wszystko wymieniać, ale nie mogę zapomnieć pani *Grote*, którą jeszcze w Paryżu znałem (u p. Marliani). P. Grote jest żona członka parlamentu. Jest osoba bardzo światła, która się rzuciła protegować Jenny Lind. Ona mnie

z nią poznała *. Raz nikogo, tylko nas dwoje zaprosiła, od 9-tej do 1-szej w nocy od fortepjanuśmy nie odsiedli. [W dopisku do miejsca oznaczonego gwiazdką:] Królowa, która wróciła do miasta po manifestacjach nieprzyjaznych, opozycyjnych, miała być pierwszy raz na wielkiej operze, żeby się publiczności pokazać i wybrana reprezentacja była pierwszem pokazaniem się także przybyłej panny Lind (w Somnambuli), więc ogromny rwetes na bilety: po 3 gwineje w wigilję samego dnia krzesła sprzedawano. Nie wiedziałem o tem, bom dopiero co przyjechał i w ten sam dzień ktoś mi powiedział, że, jeżeli znam p. Grote, to ona prócz swej loży wielkie ma znajomości i będzie mi mogła pomóc. Poszedłem do niej z wizytą i zaraz zaprosiła mnie do swej loży. Bardzo z tego byłem kontent, bom ani królowej, ani Jenny Lind, ani tego pysznego teatru (Keen's theater) [1]) nie widział. Ale loża p. Grote była na 1-szem, a ja dyszę po schodach, więc powróciwszy do domu zastałem od p. Lumley, dyrektora, bilet do najlepszego krzesła z komplimentami od panny Lind i p. Grote. Reprezentacja była najświetniejsza, królowa większe brawo dostała, jak Jenny Lind; śpiewali God save, cała sala debout i Wellington i wszystkie wielkości tutejsze. Imponująca rzecz widzieć ten wzgląd i uszanowanie istotne dla tronu, dla prawa i porządku; uspokoić się nie mogli od entuzjazmu. [Dalszy ciąg listu:] P. Lind była na moim koncercie!!! co niby wiele znaczy dla durniów, bo nigdzie się nie może pokazać, żeby zaraz wszyscy nie lornetowali; a ona, żeby nie to, że nigdzie, nawet w towarzystwie wielkiem nie śpiewa, tylko na operze, toby była dla mnie śpiewała, jak mi p. Grote mówiła. Ale ani mi się śniło ją prosić, chociaż dobra dziewczyna i jesteśmy z sobą doskonale. Jest to jeszcze *coś innego*, jak inne. Możnaby to nazwać skandynawską struną, inna zupełnie na-

[1]) Chyba *Queens-Theatre*. Skądinąd wiadomo, że Jenny Lind występowała po powrocie do Londynu w „Lunatyczce“ (Somnambuli) w „Her Majesty's Theatre,“ dnia 4 maja 1848 r.

tura od południowej, np. Pauliny Viardot. Nieładna, ale miła u siebie; na scenie nie zawsze mi się podoba, ale w Somnambuli od *środka* drugiego aktu jest najkompletniej piękna pod wszystkiemi a *wszystkiemi* względami, jako *aktorka* i *śpiewaczka*. Nie widziałem Malibran, ale wątpię, żeby czulej uchwyciła była tę rolę. W innych mniej jest dobrze, a szwedzkie pieśni najmilej mi śpiewa, tak, jak pani Paulina [Viardot] hiszpańskie. Mówiono, że idzie za mąż za brata pani Grote, ale wiem z pewnością, że nie (mówiono nawet, że sekretnie zamężna, ale na nią w Szwecji czeka narzeczony). Pani Grote bardzo dobra osoba, chociaż wielka *radicalka* i *oryginał*. Przyjmuje u siebie mnóstwo ciekawych osób, i duków, i lordów, i uczonych, słowem, *ciekawości* wszelkiego świata. Basem mówi, prawdę w bawełnę nie obwija, a ktoś, co nie jej zdania, zapytany: comment trouvez-vous m-me Grote?—Je la trouve grotesque, odpowiedział. Mimo to dobre ma serce i dała mi tego dowody: zaprosiła mnie na wieś do siebie z p. Lind i p. Sartoris, ale nie mogłem. Ktoś, kogo bardzo także polubiłem, to pani Sartoris (Fanny Kemble). Ona mnie z dawnych czasów zna i na wieczorach, na których cały świat londyński przyjmuje, nigdy mnie grać nie prosiła, jeżeli widziała, że mi się nie podoba. Spiewa sama bardzo pięknie i w głowie ma najpiękniej. Ma dwoje dzieciaków ślicznych, jak anioły. Sama była bardzo ładna, ale dziś utyła, więc tylko głowa jak *camée* została. Z nią jestem bardzo u siebie; jest naturalna, zna moje wszystkie wady potoczne przez wspólnych przyjaciół, np. Dessauera, Liszta. Często gawędziłem i zdawało mi się, że z kimsiś, co Was zna, a ona tylko zna pokoje, w których mieszkaliśmy w Tetschenie u Thunów [1]), u których kilka czasów najprzyjemniej także spędziła. Powiada mi, że nas

[1]) W życiorysach dotychczasowych nie znajdujemy wcale wzmianki o bytności Chopina w Dieczynie (Tetschenie) u Thunów. Zdaje mi się nie ulegać kwestji, że wycieczkę do Dieczynu zrobił Chopin w towarzystwie rodziców z Karlsbadu, w r. 1835. Wskazuje na to także list hrabiny Thun do Chopina (P. rozdz. VII).

tam wspominali często i często. Dosyć już o Londynie. Nie będę Wam wyliczał innych znajomości; ale między innemi znalazłem tu dawnych znajomych, którzy dla mnie dobrzy byli, np. Bulwera, który był ambasadorem w Madrycie, lorda Dudley Stuarta, Comming Bruce, ojca lady Elgin, Moneton Milner i t. d. Broadwood, prawdziwy Pleyel tutejszy, był dla mnie najlepszym i najprawdziwszym przyjacielem. Jest to bardzo, jak wiecie, bogaty i pięknie wychowany człowiek, któremu ojciec majątek i fabrykę zostawił, a sam się na wieś usunął. Ma on stosunki najpiękniejsze; on przyjął p. Guizot z całą familją do swojego domu (jest powszechnie lubiony). Przez niego poznałem lorda Falmouth. Żeby Wam dać wyobrażenie o angielskiej jego grzeczności: rano raz mnie odwiedził; byłem zmęczony i powiedziałem mu, żem niedobrze spał. Wieczorem wracam od księżny Somerset, zastaję nowe materace elastyczne, poduszki w łóżku; po wielkich kwestjach, mój poczciwy Danjel (tak się zowie mój teraźniejszy bardzo dobry służący) powiedział mi, że p. Broadwood przysłał i prosił, żeby nic nie mówić. Teraz, wyjeżdżając z Londynu temu 10 dni, na kolei żelaznej do Edymburga zastałem jednego jegomości, który mi się od Broadwooda prezentował i dał mi, zamiast jednego, dwa miejsca w wagonie (drugie naprzeciwko, żeby nikt mnie nie żenował) i prócz tego dano mi w tenże sam powóz niejakiego pana *Wood*, znajomego Broadwooda, a który mnie także znał (widział mnie roku 1836 w Frankfurcie u Lipińskiego!) i który ma swój dom muzyczny w Edymburgu i w Glasgowie. Także Broadwood poczciwy kazał mojego Danjela (który porządniejszy od wielu panów, a przystojniejszy od wielu anglików) w tenże sam wagon wpakować i przejechałem 407 mil angielskich z Londynu do Edymburga przez Birmingham, Carlisle we 12 godzin par express train (to jest najmniej zatrzymujący się konwój). W Edymburgu, gdzie mi obstalowano mieszkanie w pierwszym hotelu (Douglas's hotel) zatrzymałem się, żeby odpocząć dzień i pół. Zwiedziłem miasto przepiękne, którego najbrzydsze widoki na

papierze tym posyłam (nie mogłem dostać piękniejszych). * [W dopisku:] Ludzie, co zawsze piękne rzeczy przed nosem mają, admirują zawsze coś, co mniej piękne, ale co nie pod nosem, dla tego, że mniej zwyczajne. [Dalszy ciąg listu:] Zastałem tam grzecznych przyjaciół moich przyjaciół, którzy mi powozem swoim wygodzili na objeżdżanie miasta. (Teraz do Szkocji wszyscy się zjeżdżają na otwarcie polowań). Odpocząwszy w Edymburgu, usłyszawszy, przechodząc w jednym magazynie muzycznym ślepego jakiegoś, co grał mojego mazurka, wsiadłem do powozu po angielsku zaprzężonego, z konia powożonego, który po mnie lord Torphichen przysłał i przyjechałem tutaj, o 12 mil od Edymburga. Lord Torphichen jest stary siedemdziesiątletni szkot, szwagier pani Erskine i panny Stirling, moich poczciwych szkockich dam, które dawno z Paryża znam, a które dla mnie tak troskliwe, u których zawsze w Londynie przesiedziałem i którym nie mogłem odmówić tu przyjechać, tem bardziej, że nie mam już co w Londynie robić, że odpocząć trzeba i że lord Torphichen bardzo mię serdecznie zaprosił. Miejsce to zowie się *Calder House* (wymawiają Kolderhaus). Jest to stary *manoir*, otoczony ogromnym parkiem ze stuletniemi drzewami, widać tylko trawniki, drzewa, góry i niebo. Mury grube na 8 stóp; galerje na wszystkie strony, korytarze czarne ze staremi bez liku portretami *ancetrów*, rozmaitych kolorów, z rozmaitemi kostiumami, to szkockiemi, to ze zbrojami, to z robronami, niczego nie brak dla imaginacji. Jest nawet jakaś czerwona czapeczka, która *się pokazuje*, ale jeszcze jej nie widziałem. Patrzyłem wczoraj po wszystkich portretach, alem jeszcze nie zobaczył, który to może być, co się po zamku tłucze. Mój pokój, który zamieszkuję, ma najpiękniejszy widok, jak tylko można *. [W dopiskach:] Chociaż ta część Szkocji nie jest najpiękniejsza. Ku Stirling, za Glasgowem, w północnej są owe piękności. Za parę tygodni obiecałem jechać do lady *Murray*, mojej pierwszej uczennicy w Londynie, która zwykle w Edymburgu siedzi i rej muzyczny wodzi. Lord Murray mieszka w najpiękniejszych okolicach nad morzem, nawet morzem jechać trzeba. Także później muszę jechać koło Stirlinga do *Keir*, bardzo za piękne znane miejsce, do kuzyna p. Stirling, blizko Pani Jeziora [1]).—Poczciwe moje szkotki tutejsze! Nic zamyśleć nie mogę, coby tutaj zaraz nie było: nawet dzienniki paryskie tutaj codzień mi przynoszą. Cicho mi, spokojnie i dobrze, tylko za tydzień trzeba będzie wyjechać. Lord mię na przyszły rok na całe lato prosi; jabym tu całe życie siedział, ale cóż po tem? [Dalszy ciąg listu:] Jestem oddalony od innych, ażebym mógł sobie grać i robić co mi się podoba nie żenowany, bo u nich, niech Wam Bartek powie, pierwsza rzecz dla gościa, żeby w niczem go nie żenować. Zastałem w moim apartamencie fortepjan Broadwooda; w salonie jest fortepjan Pleyela, który miss Stirling z sobą przywiozła. W Anglji la vie de château jest bardzo przyjemna. Zawsze się codzień ludzi zjeżdża na kilka dni. Urządzenia najeleganciejsze, bibljoteki, konie, powozy na rozkazy, liczna usługa i t. d. Zwykle schodzą się tutaj np. na lunch, po ś. p. Dmuszewskiego ortografji *loncz* o 2-iej (każdy u siebie śniadanie je kiedy chce, jak chce), a na obiad o 7-mej. Wieczorem siedzą ile chcą, jak chcą. Wieczorami staremu lordowi gram szkockie pieśni, które on poczciwy dośpiewywa i jak może mi po francusku swoje uczucia wynurza. Chociaż wszyscy w wyższem towarzystwie, a szczególnie damy po francusku mówią, jednakże ogólna rozmowa zwykle się po angielsku sunie, a wtenczas żałuję, że nie umiem, a uczyć się ani czasu, ani ochoty ku temu. Zresztą rozumiem potoczne rzeczy, sprzedać się nie dam i z głodu nie umrę, ale to nie dosyć. List ten, który od 10 albo więcej dni piszę, dziś już koniecznie chcę skończyć, bo mi Was żal, że tak dawno nic ode mnie nie macie. Poczciwa De Rozièrka pisała mi, że, nie czekając na mnie, do Was miała słowo pisać. Wyjechała do przyjaciół na wieś, żeby odpocząć po tych wszystkich emocjach i strachach, jakie tam mieli. So-

[1]) „The lady of the lake," poemat Walter Scotta.

l[ange] mi pisała; jest także u rodziców męża w Besançon, zdrowa. Matkę w Paryżu widywała; matce radzono z Paryża wyjechać. Przyjechawszy na wieś do Nohant, chłopy bardzo źle ją przyjęli (bo się do wszystkich złych rzeczy mieszała), że aż wyjechać musiała i jest w Tours. W tych ostatnich czasach w wielkie błoto zagrzęzła i innych wielu wpakowała w ambarasy. Przypisują jej niegodziwe proklamacje, które domową wojnę zapalały. Jej drugi dziennik, który się także wcale nie udał, bo był ultra, tylko rozjątrzał krótkowidzących, był zakazany; ale już umierał jak i pierwszy z braku czytelników. Ktoby to był powiedział temu kilka lat! Drukowano i przedawano jej biografję po ulicach, pisaną i *podpisaną* przez *ojca Augustyny*, który się skarży, że mu *córkę jedynaczkę* zdemoralizowała, że z niej metresę dla Maurycego zrobiła i mimo pozwolenia rodziców za byle kogo wydała, obiecując, że ją za syna wyda; cytuje *jej własne listy*, słowem najbrzydsza awantura, którą cały bruk paryski wie dzisiaj. Jest to niegodziwość ze strony ojca, ale *prawda*. Otóż i owe dobrodziejstwo, które ona zrobić myślała, a przeciwko któremu *na ten sposób*, byłem od pierwszego dnia wejścia tej dziewczyny w dom. Trzebą ją było zostawić rodzicom, nie nabijać głowę synem, który tylko z pieniędzmi się ożeni (i to, jeżeli go bardzo poproszą, bo będzie ich miał dosyć). Ale mu się ładnej kuzynki w domu chciało. Tyle zrobił, że matka ją w równi z Sol[ange] postawiła. Tak samo była ubierana, a lepiej pielęgnowana, bo Maurycy chciał. Ile razy ojciec chciał ją odebrać, nie dali, bo Maurycy chciał. Matkę jej *uważano za warjatkę*, bo jej matka wyraźnie rzeczy widziała, ale i ojciec nareszcie zobaczył. Więc z tej dziewczyny p. S[and] zrobiła „*une victime*," która niby była prześladowana przez rodziców własnych. Solange to widziała wszystko, a więc żenowała. Maurycy potrzebował owego Lamberta, żeby go zasłaniał przed Solanżą i sługami. Borie potrzebował Augustyny, żeby go zasłaniała przed Solanżą i Maurycym. Maurycy potrzebował Boriego, żeby się w mieście wydawało, że się

Borie do Aug[ustyny] bierze. Matce niewygodnie z córką było, która widziała na nieszczęście wszystko, co się święciło; stąd kłamstwa, wstyd, żena i reszta.—Ależ wróćmy do Szkocji. 28 août czekają mnie w *Manchester*, gdzie mam grać na koncercie, na którym śpiewają włochy z Londynu: Alboni i t. d. Dają mi za to 60 gwinei, a ponieważ to nie do odrzucenia, więc przyjąłem i za tydzień wyjeżdżam stąd. 200-kilkadziesiąt mil angielskich, 8 godz. drogi żelaznej. Tam czekają na mnie dobrzy znajomi, fabrykanci bardzo bogaci, u których mieszka *Neukomm* (ów najlepszy uczeń Haydena, były kapelmistrz cesarza brazylijskiego, znacie go z imienia). Tam także jest pani Rich (córka p. Mackintosha, bardzo szanowanego niegdyś członka parlamentu i mówcy i pisarza), a moja wielka przyjaciółka, jakoteż paniów [sic!] Ersk[ine] i Stirling. Po koncercie mam wrócić ku Glasgowowi do *belle-soeury* lorda tutejszego, stamtąd do lady Murray, potem do Stirlinga, a na samym początku oktobra w Edymburgu chcą, żebym grał. Jeżeli mi to co przynieść może i będę miał siły, tak chętnie zrobię, bo niewiedzieć, jak się tej zimy obrócić. Mam moje mieszkanie w Paryżu, jak zwykle, ale nie wiem, jak się tam obróci. W Londynie wielu mnie chce zatrzymać na zimę mimo klimatu. Mnie się chce czego innego, ale sam nie wiem czego. Zobaczę w *oktobrze* stosownie do zdrowia i *worka*, dla tego ze sto gwinei więcej w kieszeni nie zawadzi. Żeby ten Londyn nie był taki czarny, a ludzie nie tacy ciężcy i odoru węglanego, ani mgły nie było, tobym już i po angielsku się nauczył. Ale ci anglicy tacy różni od francuzów, do których jak do swoich przylgnąłem; tak wszystko tylko na *funty* biorą, sztuki dla tego lubią, że to *lux*; poczciwe serca, ale takie oryginały, że rozumiem, jak można samemu tutaj zesztywnieć, albo się w machinę obrócić. Żebym był młodszy, tobym się może i na *machinę* puścił, dawałbym koncerta po wszystkich kątach i wygrywał najbezgustowniejsze awantury (byle za pieniądze!); ale teraz już trudno zaczynać z siebie machinę robić. Tu pogoda dziś, więc nic mi do głowy

suchego nie wchodzi. Park przecudnie oświecony — rano — i zapominam o wszystkiem; jestem z Wami, dobrze mi i dopiero wtenczas o zimie będę myślał, kiedy koniecznie trzeba będzie. Teraz Was ściskam serdecznie.

Ch.

[W dopiskach:] Jak to dobrze, że Ludwika na wsi! I Mateczka i Izabelisko powinny także się przejechać mimo ogrodu, w którym widzę wszystkie kwiaty, owoce i sztachety. Bartka całuję i całuję, jakoteż Kalasantego.

Ludwice imienin życzyć nie będę, bo niema nawet o czem mówić. Niech Was P. Bóg chowa i błogosławi, chroni i zdrowia daje, dzieciakom na pociechę rosnąć pozwala.

Piszcie do mnie pod *zwykłym adresem* do Paryża, bo mi stamtąd odeślą Wasz list, gdziekolwiek się obrócę. Zawsze Wam napiszę, gdzie myślę zimę przepędzić.

14.

Madame Louise Jędrz[ejewicz]

[Paryż], poniedziałek, 25 czerwca 1849.

Moje życie. Jeżeli możecie, to przyjedźcie. Słaby jestem i żadne doktory mi tak jak Wy nie pomogą. Jeżeli pieniędzy Wam brak, to pożyczcie; jeżeli będę lepiej, to łatwo zarobię i oddam temu, kto Wam pożyczy, ale teraz za goły jestem, żeby Wam posyłać. Moje mieszkanie tutaj w Chaillot jest dosyć duże, żeby Was choć z 2 dziećmi przyjąć. Ludka małaby sprofitowała z wszech względów. Kalasanty ojciec biegałby cały dzień — wystawa płodów obok — słowem miałby więcej jak dawniej wolnego dla siebie czasu, bom słabszy i więcej z Ludwiką w domu siedzieć będę.

Moi przyjaciele i dobrze życzące mnie osoby znajdują

najlepszem dla mnie lekarstwem przybycie tutaj *Ludwiki*, jak to z listu p. Ob[reskow] zapewne Ludwika się dowie. Więc starajcie się o pasport. Jak mi dziś osoby, jedna z północy, druga z południa, mówiła, osoby, które Ludwiki nie znają, powiedziały, że to nie tylko mnie zdrowo, ale siostrze być zdrowo powinno. Więc przywieźcie, matko Ludwiko i córko Ludwiko, naparstek i druty, dam Wam chustki do znaczenia i pończochy do robienia i spędzicie tu na świeżem powietrzu parę miesięcy ze starym bratem i wujem. Teraz też podróż łatwiejsza. Dużo pakietów nie trzeba. Tutaj się jak będziemy mogli tanio obywali. Mieszkanie i jedzenie znajdziecie. Nawet jeżeli czasem Kalasantemu z Elizejskich pól daleko do miasta, będzie mógł w *Square d'Orléans*, w mojem stać mieszkaniu. Omnibusy chodzą od samego *Squaru*, aż do samych drzwi tutaj. Nie wiem sam, dla czego tak mi się Ludwiki chce, ale to tak, jak żebym *była* przy nadziei. Zaręczam, że dla niej także to dobrze będzie. Mam nadzieję, że konsyljum familijne mi ją przyśle; kto wie, czy jej nie odprowadzę, jeżeli pozdrowieję. Dopierobyśmy się wszyscy uścisnęli, jak to już pisałem, tylko jeszcze bez peruk i z zębami. Zawsze to żona mężowi *posłuszeństwo* winna, więc to męża trzeba prosić o to, żeby żonę przywiózł. Więc ja go bardzo o to proszę, a jeżeli rozważy, to pewnie ani jej, ani mnie większej nie zrobi przyjemności i użyteczności, nawet dzieciom, jeżeli które przywiezie (o córeczce ani wątpię). Pieniądze się ekspensują, to prawda, ale nie można lepiej użyć, ani też taniej wojażować. Raz na miejscu, znajdzie się dach. Napiszcie mi słowo wkrótce. Pani Ob[reskow], co była tyle łaskawa, że miała pisać (dałem adres Ludwiki), może więcej przekona. Panna De Roz[ières] także się dopisze i Cochet takżeby się dopisał, bo mnie pewno wyzdrowiałego nie zastał. Jego eskulap już od 10-ciu dni nie był, bo się spostrzegł nareszcie, że jest coś nad jego scjencję. Jednakże bardzo go chwalcie Waszej lokatorce i innym, co go znają i powiedz-

cie, że bardzo mi wiele dobrego zrobił, ale że ja taka głowa, że jak tylko trochę lepiej, tak już kontent jestem; że wszyscy znajdują, że na cholerę tu wiele osób wyleczył. Cholera już bardzo ustaje, prawie już niema. Dziś piękna pogoda, siedzę w salonie i admiruję mój widok na cały Paryż: wieżę, Tullerje, Izbę, S-t Germ[ain] l'Aux[errois], S-t Etienne du Mont, Notre Dame, Panteon, S-t Sulpice, Valde-Grâce, Inwalidy z 5-ciu okien i same ogrody między nami. Zobaczycie, jak przyjedziecie. Teraz o *pasport* i o pieniądze ruszcie się prędko a powoli. Napiszcie mi zaraz słowo. Wszakże i cyprysy mają swe kaprysy: mój kaprys dziś jest Was tu widzieć. Może P. Bóg pozwoli, że będzie dobrze, a jeżeli P. Bóg nie da, to przynajmniej róbcie, jak żeby Pan Bóg miał pozwolić. Dobrej nadziei jestem, bo rzadko wiele żądam i *od tego* byłbym się wstrzymał, gdybym nie był *pusowany* przez wszystkich, którzy mnie dobrze życzą. Rusz się, panie Kalasanty, to Ci dam doskonałe cygaro *duże* za to; znam kogoś, co sławne pali, nb. w ogrodzie. Mam nadzieję, że mój list na Imieniny Mameczki doszedł i mnie nie brakowało. Nie chce mi się myśleć o tem wszystkiem, bo to aż gorączka bierze; a nie mam gorączki z łaski P. Boga, co wszystkich zwyczajnych doktorów derutuje i gniewa.

Wasz brat przywiązany, ale słaby

Ch.

26 czerwca.

II

LISTY RODZINY DO CHOPINA.

W. RYBARSKA

1.

[Ręką ojca Chopina:]

Monsieur Frédéric Chopin,
à Munich.[1])

Varsovie, ce 29 Juin 1831.

Mon cher enfant, je viens de recevoir la lettre que M-r Scholtz a eu la bonté de me remettre lui-même. Je suis bien aise d'apprendre que ta santé ne met aucun empêchement à ton départ et je souhaite bien sincèrement que le

---

Warszawa, 29 czerwca 1831.

Drogie moje dziecko. Dopiero co otrzymałem list, który p. Scholtz był łaskaw sam mi doręczyć. Wielką przyjemność sprawiła mi wiadomość, że zdrowie wcale Ci nie przeszkadza wyjechać i życzę szczerze, ażeby niebo Ci je zacho-

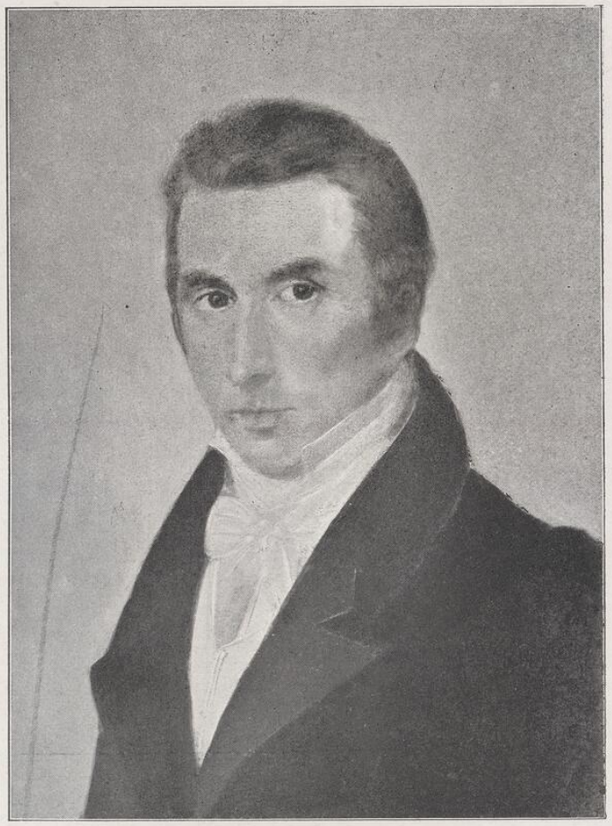
---

[1]) Do Monachjum przybył Chopin z Wiednia razem ze swym przyjacielem, Kumelskim, i jak pisze Niecks (I, 200), oczekiwał tam przez kilka tygodni na przesyłkę pieniężną od rodziców, czego potwierdzenie znajdujemy w liście powyższym. Tylko zestawienie daty listu powyższego (29 czerwca 1831) z datą wyjazdu Chopina z Wiednia, którą podaje Niecks za Karasowskim (20 lipca 1831) czyni tę ostatnią bardzo wątpliwą.

ciel te la conserve. Ayant remarqué par les lettres que tu avais déjà touché à l'argent qui était destiné à la continuation de ton voyage, tu recevras ci-joint un petit renfort, plus conforme à notre situation qu'à notre bonne volonté. Tu me marques que tu as touché de M-r Stein 450 fl. de Rhin ce qui fait 1800 fl. de Pologne. J'y ajoute 1200 fl. ce qui fera 3 mille fl. de Pol.—ainsi tu recevras *trois cents* flor. de Rhin sans aucun frais, car j'ai payé le tout en roubles sonnants et même 223 fl. de Pol. pour les frais de banque, selon le compte de M-r Scholtz, qui m'a assuré qu'il était difficile de faire passer de l'argent dans l'étranger.—Ainsi, mon cher enfant, comme tes fonds ne seront pas grands, tâche de ne pas rester longtemps à Munich, afin de n'y pas dépenser le peu que tu as. Je compte sur ta prudence. Mande nous le plutôt possible, si tu pourras aller voir Roman ou non et si tu as trouvé des connaissances où tu es maintenant. Je suis bien aise que M-r Kumelski est

---

wało. Ponieważ zauważyłem z listów, żeś już napoczął pieniądze przeznaczone na dalszy ciąg Twej podróży, otrzymasz więc równocześnie niewielki zasiłek, bardziej odpowiedni do położenia naszego, niż do dobrych chęci. Zaznaczasz mi, żeś odebrał od p. Steina 450 zł. reńskich, co wynosi 1,800 zł. polskich. Dodaję do tego 1,200 zł., co wyniesie 3 tys. zł. polskich.—Otrzymasz więc *trzysta* zł. reńskich bez żadnych kosztów, gdyż wniosłem wszystko rublami srebrnemi, a nawet 223 zł. pol. na koszta banku, według rachunku p. Scholtza, który mię zapewniał, że trudno jest przesyłać pieniądze za granicę.—Tak więc, drogie moje dziecko, ponieważ fundusze Twoje nie będą duże, staraj się nie bawić długo w Monachjum, ażeby tam nie wydać tej trochy, jaką masz. Liczę na Twoją przezorność. Donieś nam jak najrychlej, czy będziesz mógł pojechać odwiedzić Romana i czy pozawierałeś znajomości tam, gdzie jesteś obecnie. Bardzo mię cieszy, że p. Kumelski podróżuje razem, nie jesteś więc osa-



MIKOŁAJ CHOPIN.

(Według portretu olejnego pędzla Miroszewskiego).

str. 381.

du voyage, du moins tu n'es pas isolé. Epargne autant que tu pourras, le coeur me saigne de ne pouvoir faire davantage.

Je t'embrasse de tout mon coeur

Ch.

2.

Monsieur

Monsieur Frédéric Chopin

à Paris.

Boulevard Poissonnière Nr 27.

(Stemple: Warszawa, 1, 12; Berlin, 4, 12 i [Paris], 17 déc. 1831).

[Warszawa, 27 listopada 1831].

[Ręką ojca Chopina:]

Mon cher enfant; j'ai vu avec plaisir par le contenu de ta dernière lettre que ton séjour à Paris te sera plus avantageux qu'à Vienne et sans doute sous plusieurs rapmotniony. Oszczędzaj się, ile tylko będziesz mógł; serce mię boli, że nie mogę nic więcej uczynić.

Sciskam Cię z całego serca

Ch.

Drogie moje dziecko, z przyjemnością spostrzegłem z treści ostatniego twego listu, że pobyt w Paryżu będzie dla Ciebie korzystniejszy, niż w Wiedniu i to niewątpliwie

ports, car je suis bien persuadé que tu saisiras toutes les occasions pour te perfectionner dans l'art auquel tu t'es voué. La connaissance des artistes célèbres, leurs entretiens, l'exécution de leurs ouvrages par eux-mêmes et leur expérience ne peuvent qu'être de la plus grande utilité pour un jeune homme qui cherche à se frayer un chemin. L'amitié que t'a témoignée M-r Kalkbrenner est flatteuse pour toi et lui en ai, comme père, toute l'obligation possible. Mais, mon bon ami, je ne conçois pas, comment avec tes capacités qu'il dit avoir remarquées, il croit qu'il faut encore trois ans, sous ses yeux, pour faire de toi un artiste et te donner une école. Je ne suis en état de comprendre ce dernier mot, quoique j'en aie demandé la signification à ton vrai ami Elsner à la lettre duquel je te renvoie.') Tu sais que j'ai fait tout ce qui a dépendu de moi pour seconder tes dispositions et développer ton talent, que je ne t'ai

---

pod wielu względami, gdyż jestem przekonany, że skorzystasz z wszelkiej sposobności udoskonalenia się w sztuce, której się oddałeś. Poznanie sławnych artystów, rozmowy z niemi, wykonywanie ich utworów przez nich samych, oraz ich doświadczenie mogą przynieść wielką korzyść młodemu człowiekowi, który się stara utorować sobie drogę. Przyjaźń, jaką Ci okazał p. Kalkbrenner, pochlebna jest dla Ciebie i, jako ojciec, jestem mu za nią jak można najbardziej obowiązany. Ale, mój drogi, nie pojmuję, jak wobec Twych zdolności, które, jak mówi, zauważył, sądzi, że jeszcze trzech lat potrzeba, ażeby pod jego okiem zrobić z Ciebie artystę i nadać Ci szkołę. Nie jestem w stanie zrozumieć tego ostatniego wyrazu, chociaż pytałem o znaczenie prawdziwego Twego przyjaciela Elsnera i do listu jego Cię odsyłam. ') Wiesz, że czyniłem wszystko, co ode mnie zależało, ażeby

') List Elsnera, o którym ojciec Chopina pisze, znajdujemy w drugim tomie dzieła Karasowskiego, na str. 9. Nosi on tę samą datę, 27 listopada 1831 r., co i list powyższy.

contrarié en rien, tu sais aussi que le mécanisme du jeu t'a pris peu de temps et que ton esprit s'est plus occupé que tes doigts. Si d'autres ont passé des journées entières à faire mouvoir un clavier, tu y as rarement passé une heure entière à exécuter les ouvrages des autres. Tout cela considéré, le terme de trois ans est au-dessus de ma conception. Cependant je ne veux te contrarier en rien, seulement tu m'obligerais de différer encore à te décider avant d'avoir bien considéré, écouté et réfléchi. Tu ne fais que d'arriver, tu dis toi-même que tu ne peux pas encore lever la tête et la montre[r] comme tu te sens; attends donc encore, le génie peut se faire remarquer au premier abord par les connaisseurs, mais ils n'en voient pas le point d'élévation, ainsi donne leur le temps de te mieux connaître et ne te fais pas une obligation qui ne ferait que retarder la marche. Je ne m'étendrai pas davanatge sur ce sujet. J'espère qu'au moment où je t'écris tu auras déjà reçu le

---

popierać Twe zdolności i talent Twój rozwijać, że w niczem Ci się nie sprzeciwiałem; wiesz także, że technika gry mało Ci czasu zabrała i że umysł Twój więcej pracował, niż palce. Jeżeli inni całe dnie spędzali nad fortepjanem, Tobie rzadko kiedy cała godzina zeszła na wykonywaniu cudzych utworów. Zważywszy to wszystko, ów termin trzyletni przechodzi pojęcie moje. Nie chcę Ci się jednak w niczem sprzeciwiać, to tylko powiem, że dogodziłbyś mi, gdybyś z powzięciem postanowienia zaczekał, aż dopóki dobrze się nie zastanowisz, nie nasłuchasz i nie namyślisz. Dopiero co przybyłeś, sam mówisz, że nie możesz jeszcze podnieść głowy i pokazać się takim, jakim się czujesz; zaczekaj więc jeszcze, gienjusz może zaraz od pierwszej chwili zwrócić na siebie uwagę znawców, lecz mogą oni nie dojrzeć na razie jego wysokości, daj im przeto czas lepiej Cię poznać i nie zobowiązuj się do czegoś, coby pochód Twój tylko opóźniło. Mam nadzieję, że w chwili, gdy to piszę, będziesz już miał

petit renfort que je t'ai envoyé en t'adressant à M-r I. Lafitte.

Je t'embrasse de tout mon coeur, en t'engageant à ne pas trop te fier à bien des nouveaux venus. Ta mère te presse contre son coeur.

Ch.

[Ręką siostry Chopina, Izabeli:]

Mój drogi Fryciu, nie uwierzysz, jak mocne wrażenie na nas list Twój uczynił. Obiedwie z Ludwiką spać nie mogłyśmy z radości. Ale to nasze wyobrażenie silne tego nas nabawiło. Każdy wyraz odczytując kilkakrotnie, zdawałyśmy się widzieć w Twoim Opiekunie, który Ci opiekę ofiarował, człowieka niepospolitego; cieszyłyśmy się, że w jego dostaniesz się ręce, ale każda pozorna radość nieugruntowana na fundamentach, których nic wzruszyć nie zdoła, musi się zwalić i tak nasza minęła. Te wyrazy: Bratem i Ojcem, wyższość moralna, tak mię zajęły, że wyobrazić sobie nie zdołasz. Wystawiłam sobie tego człowieka Ojcem Twoim, nie takim jak Papa, ale takim, który, dając Ci rady, kierowałby przyszłym losem Twoim; widziałam, a raczej rozumiałam, że będzie Bratem, będąc na jednym stopniu wykształcenia. Lecz te złudzenia, jakkolwiek mię cieszyły, pozostawiały zawsze wątpliwość, jaką te nieszczęsne trzy lata nasuwały. Taki talent jak Twój, aby poznać i ocenić, trzeba być wiele wyższym; o różnicy piszesz i ja jej wierzę, ale nie wątpię, że bez trzech lat ją zmazaćbyś

---

w ręku niewielki zasiłek, który Ci posłałem za pośrednictwem p. I. Lafitte.

Ściskam Cię z całego serca, prosząc, żebyś nie dowierzał zanadto licznym nowoprzybywającym. Matka przyciska Cię do serca.

Ch.



JUSTYNA Z KRZYŻANOWSKICH CHOPINOWA.

(Według portretu olejnego pędzla Miroszewskiego).

str. 381.

potrafił.—Lecz co piszę, to nie są żadne przestrogi, bo ja ich nigdy Tobie dawać nie chcę, ale chciałam Ci donieść, jaki wpływ Twój list miał na umysłach naszych. Mój drogi, my zdrowi i nie więcej cieszymy się, żeś zdrów, żeś pisał, bo teraz to częściej jak dawniej do Twych listów wzdychamy. Ludwika nie wiem, czy Ci pisała, że Mama Cię prosi, abyś wyznaczył czas, co ile do nas pisywać będziesz, żeby się tak nie łudzić, a raczej zwodzić. Chociaż ja wątpię, żeby to co pomogło, bo jeżeli co dwa tygodnie pisywać będziesz, to Mama tydzień wprzód będzie listu oczekiwać. Moja muzyka teraz już ustała; tak mi ręce popuchły z odziębienia, że grać nie mogę. Zastępuje mnie młody Lasocki, bo chociaż ma swój pantaljon, dla tego, że jeszcze nie nastrojony, na Twoim grywa, a raczej przy Twoim czyta szkołę Kurpińskiego, którą pan Żywny z uwagą rozważać nakazuje. Był tu wczoraj p. Fronckiewicz, z interesem, jako do Bib: do Papy. Skończyłam już dla Papy robotę. Spodziewamy się na imieniny Jego listu od Ciebie i zawczasu się cieszymy. Kochaj mię

Iza [bela]

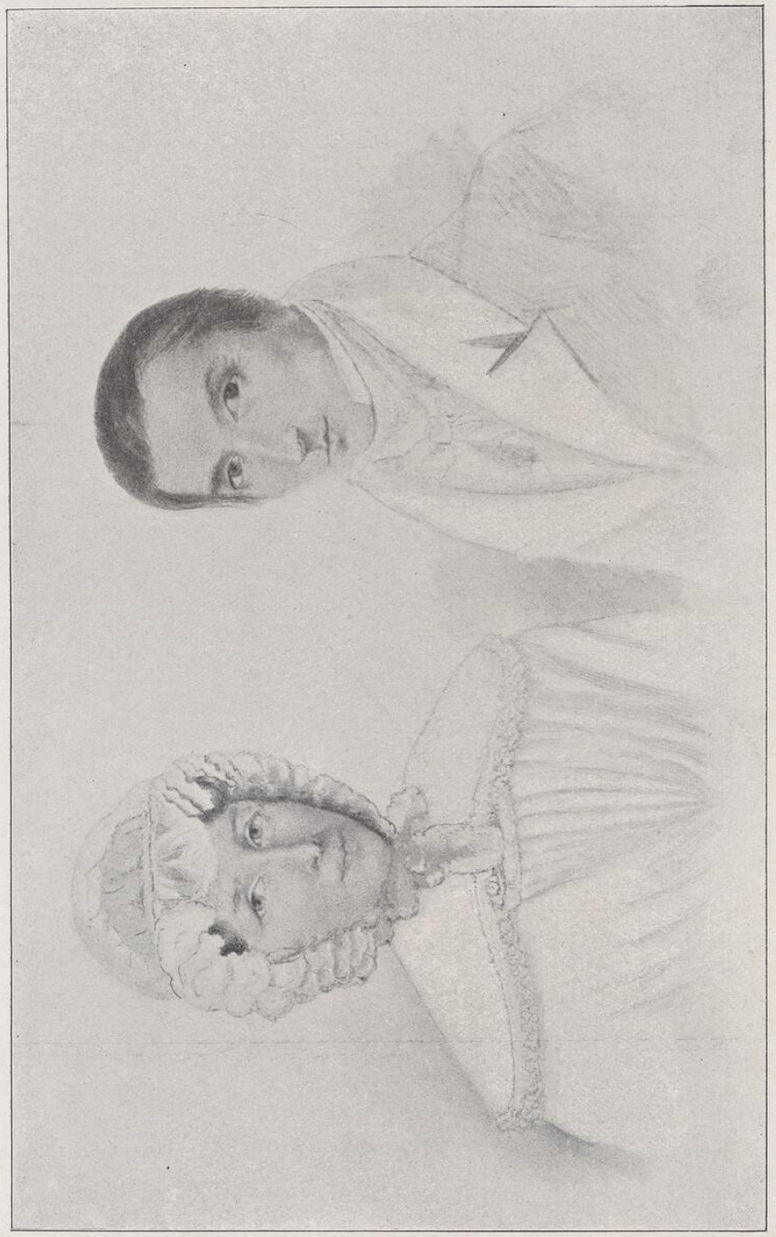
Jędrze[jewicz] i Bar[ciński] przyjechali, spotkali się u nas; pierwszy z ukosa, jakby drugiego nie znał. Od tego czasu młody nie był, a to było w sobotę.

[Ręką drugiej siostry Chopina, Ludwiki:]

d. 27 listopada 1831.

Najdroższy Fryciu. Pojmuję bardzo, że dzisiejszy list zrobi Ci niejaką przykrość z powodu odmiennego poczęści zdania od Twojego i żal mi Ciebie, że będziesz miał może cokolwiek ambarasu z tego powodu. — W chwili, jakeśmy Twój list odebrali, tak nas ucieszył Kalkbrenner, tak byliśmy zadowoleni, że, chociaż już było po godzinie dziewiątej, jak się skończyła lektura, coprędzej zabrałam się do pisania i z uniesieniem donosiłam Ci, że nikt z nas nie jest temu

przeciwny, że jednozgodnie posyłamy Ci to upragnione *tak* i dziwiłam się nawet, że możesz myśleć, iż Ci się przeciwnie odpisze. Kalkbrenner mnie zachwycił: widziałam w nim już przez imaginację człowieka takiego, jakiemi, daj Boże, żeby wszyscy byli; widziałam szlachetność, wyższość moralną, słowem byłabym mu (gdyby o mnie szło) cerograf na siebie napisała, a nawet na Ciebie; Ciebie, mój drogi, nie wahałam się nawet, żeby oddać w ręce. Lecz nazajutrz poszliśmy do poczciwego Elsnera, który nie tylko, że Cię kocha, ale może więcej, jak ktokolwiek, sławy Twojej pragnie i gruntownej wiadomości etc. (może się niedorzecznie wysłowiłam, ale mi to daruj, mój drogi). On tedy po wysłuchaniu listu nie był kontent tak jak my z propozycji, krzyknął: „już zazdrość, trzy lata," kiwał głową, chociaż ja mu gadałam, zdziwiona, że tak zrazu przeciwnego prawie był zdania i wystawiałam zalety Kalkbr[ennera] i zamiłowanie jego do sztuki i kilkakrotnie odczytywałam te wyrazy, że jego żaden interes do tego nie powoduje etc. Nic to wszystko nie pomogło. Krzywił się Elsner i powiedział, że sam do Ciebie napisze z dodatkiem: Fryderyka znam, on dobry, nie ma miłości własnej, małą chęć postępu; łatwo go opanują. Ja napiszę mu, jak ja to rozumiem. Istotnie dziś rano przyniósł list, który Ci posyłam i jeszcze więcej o tem z nami gadał. My, sądząc w prostocie serca o ludziach, nie myślałyśmy, żeby Kalkb[renner] był czem innem, jak najgodniejszym człowiekiem. Els[ner] zaś niezupełnie tak utrzymuje. I tak dziś gadał: poznali w Fry[deryku] gienjusz i już ich korci, żeby wyższym nad nich nie był, więc trzy lata czasu chcą go w swoim trzymać ręku, aby cokolwiek wstrzymać to, coby sama natura popchnęła. Kalkbr[enner] z [dwa słowa nieczytelne] nienajpełniejszy zalet włoch; pani Szyma[ńska] o Kalkbrennerze śmiała powiedzieć, que c'est un filout, więc to jest jakaś spekulacja na Fryderyka — mniejsza, żeby ta tylko, żeby go nazwał elewem swoim — ale tam jest taka, która pomimo zamiłowania sztuki krępowanie Twojej gienjalności ma na celu. Elsner powiada, że



RODZICE CHOPINA.
(Według rysunku ołówkowego).

str. 382.

on nie rozumie, co to za szkoły on wymaga, a potem dodaje: jeżeli on ma tę szkołę sam, więc bez zapisywania się na trzy lata, jeżeli to się egzekucji tyczy, Ty to sam pojąć potrafisz i przejąć, jeżeli Ci się podoba. Bo Elsner nie chce, żebyś Ty naśladował i dobrze się wyrażał: wszelkie naśladowanie nie jest to, co oryginalność; skoro będziesz naśladował, nie będziesz oryginalnym, a chociaż młodszy jesteś, Twoje pomysły mogą być lepsze, jak już doświadczonych; masz gienjusz wrodzony i Twoje utwory świeższe i lepsze; masz grę Fielda, chociażeś słyszał Żyw[nego] — cóż to dowodzi? A potem p. Elsner nie chce Cię widzieć tylko koncercistą i kompozytorem fortepjanowym i egzekutorem sławnym, bo to łatwiejsze i mniej znaczy, jak opery pisać, ale chce Cię widzieć tem, do czego Cię pcha natura i do czego Cię usposobiła. Ty masz [wyraz nieczytelny] miejsce między Rossinim, Mozartem i t. d. Twój gienjusz nie ma osiąść na fortepjanie i koncertach, Ty z oper masz się unieśmiertelnić. Powiada, że tak ukształcony, jak jesteś, w czem wyżej od wszystkich może w Twoim wieku kiedyś będących, a dziś sławnych autorów, z takim gienjuszem powinieneś dążyć tam, gdzie Cię gienjusz popędzi, a nie za nikim postępować. Z początku (podobno jak mówił) śmiano się z Mozarta, nie chciano grać jego kompozycji, tylko poprzedników, a później dopiero ocenili. Wszystko postępuje, nowy gienjusz nie może być tem, co stary. Uważaj dobrze, co Ci Elsner pisze, czytaj z uwagą; zdaje się, że ma rację. On utrzymuje, że to są wszystko frazy, które eblouisują[1]) i pomimo szczerości są nieszczere (Boże, czemuż tacy ludzie się znajdują!). Ty czujesz sam, co dobre, bo słysząc tyle osób grających, umiałeś jednak ocenić wartość każdego; to samo, żeś ocenić umiał, dowodzi wyższość Twoją. Elsner utrzymuje, że tam wielkiej miłości niema do sztuki, tylko do siebie i kieszeni; bardzo się to zdaje daleka kalkulacja, ale tak się tłumaczy: czemuż nie chciał Liszt przyjąć propo-

[1]) Francuskie éblouir = oślepiać.

zycji, kiedy taka dobra, Liszt, tak od Ciebie daleki? Czemu sobie innego jakiego nie wynalazł z talentem, którego miałby ambicję postawić na tym stopniu, kiedy się to li egzekucji tyczy. Ofiaruje Ci salę koncertową swoją, a przez cztery miesiące możesz wojażować, bo wtenczas on koncertów dawać nie będzie, bo to nie pora. Ty niby do tego nie należałbyś, ale sama complaisance kazałaby Ci wywiązać się grzecznością; byłbyś zawsze podrzędnym, wtedy kiedybyś mógł być wyżej od niego i wielu. Powiada także: a gdyby Reicha[1]) (z którym dziwi się, żeś się jeszcze nie poznał), także przejęty Twojem dobrem co się tyczy kompozycji, równie ambicjonował i znów Cię chciał na trzy lata zapisać? Rozgniewała go okropnie ta, jak nazwał, śmiałość i arogancja: podanie ołówka do wykreślenia pasażu, przejrzawszy tylko partycję, nie słysząc nigdy koncertu w całym efekcie z orkiestrą. Powiada, że gdyby Ci był podał radę, abyś drugi pisząc starał się zrobić krótsze allegro, to co innego; ale z już napisanego kazać wykreślać, tego darować nie może. Porównał to do już wybudowanego domu i kiedy cały skończony stoi, komuś się zdaje, że filar jeden za wiele i przemieniać chcą rzecz, wyjmując go, czyli raczej niszcząc to, co się dobrem nie zdaje. Elsner utrzymuje, że już ten krok jest krokiem do zdegutowania Cię i z daleka dania Ci uczuć, żeś jeszcze niedoskonały. Zaraz dodał: a Kalkbr[ennera] koncerta nie długie? chociaż nie tak zachwycające. Z kimże Cię porównywał? Dawał na przykład Hertza, Liszta, Sowiń[skiego]. Zdaje się, że słusznie Elsner utrzymuje, że aby być wyższym, trzeba nietylko przejść nauczyciela, ale swoich współczesnych. Można ich naśladować i przejść ich, ale wówczas to będzie postępowanie za niemi, a on koniecznie utrzymuje, że Ty dziś czując co dobre i lepsze sam sobie drogę torować powinieneś; Twój gienjusz bę-

[1]) *Antoni Reicha*, kompozytor i teoretyk muzyczny, ur. w Pradze, w r. 1770, zm. w Paryżu, w r. 1836; był od r. 1818 nauczycielem kompozycji w konserwatorjum paryskiem.



LUDWIKA Z CHOPINÓW JĘDRZEJEWICZOWA Z SYNKIEM HENRYKIEM.

(Według portretu olejnego pędzla Ziemęckiego).

str. 381.

dzie Cię prowadził. Jeszcze co dodał: Fryderyk ma tę oryginalność i ten rytm, czy jak tam, z ziemi rodzinnej, który go tem oryginalniejszym przy wzniosłych myślach czyni i charakteryzuje; chciałby, żeby Ci to zostało. W operach dopiero się to lepiej da uczuć, każdy pozna, kto jesteś, co niemało zrobi Ci zwolenników; szczególniej teraz, kiedy masz tam tyle swoich, więcej niż ktokolwiek możesz zrobić wrażenia muzyką Twoją. Elsner Ci radzi, że jeżeliby kto napisał jaką sztuczkę z czasów, cośmy się nie widzieli, żebyś się zajął pomału robieniem muzyki; żebyś nie odrzucił, jeżeli Ci zaproponuje kto. Elsner pragnie, żebyś był wielbiony z koncertów, ale powiada, że to nie Twój punkt ostateczny, bo Ty masz gienjusz. Opery Twoje, nietylko fortepjanowa muzyka, mają Cię zrobić pierwszym. O mój drogi Fryciu! biednyś Ty, albowiem przewiduję, że będziesz miał wiele nieprzyjemności, jak się zdecydujesz odmówić. Pan Elsner jednak powiada, że zapewne jeszcze napiszesz nam odpowiedź wprzódy, Kalkbr[enner] czy nie zmniejszył czasu i co to on rozumie przez to piętno europejskiego artysty, tę szkołę, której p. E[lsner] nie rozumie; bo jeżeli egzekucja, to ją prędzej jak w trzy lata zrozumiesz i do swej metody zastosujesz. Mój drogi Fryciu, my nie rozumiejąc rzeczy ani tak, ani tak Ci nie radzimy, posyłamy Ci uwagi; nie śpiesz się z odpowiedzią, możesz jeszcze napisać, co myślisz, co Kalkbr[enner] na list Elsnera [powie] (bo on powiada, że go możesz jemu pokazać). Elsner da Ci radę przyjacielską, bo tu idzie o to, aby Ci tamy w biegu Twoim nie położono. Elsner powiada, że gdyby innym sposobem była ta propozycja zrobiona, nie tak prędkoby się na niej było można poznać, ale tak widać łapkę. Nie uwierzysz, jak mnie to boli. Miał rację ten ktoś od dróg, co to był kiedyś u Ciebie, jakeś wystawiał zazdrość, której będziesz powodem, przyjechawszy do Pa[ryża]. Nieprzystanie, lubo w najgrzeczniejszy oddane sposób, zawsze nie będzie miłe i boję się złości; a przystać i lepiej drugim jak sobie zrobić, jeszcze w takim względzie, to okropnie. Prawda, niema

jak się uczyć, tego samego co i Ty jesteśmy zdania; człowiek nigdy dość nie umie. Uczyć się pod okiem kogoś, co pragnie naszego postępu, ale tu nie każdemu się zdaje, że pragnie Twego postępu. Bo to wszystko fraszki, żeby to odrzucać dla tego, żeby się nie nazywać elewem, żeby się niby wstydzić uczyć; zostawmy głupcom tę źle zrozumianą miłość własną i wstyd. Ani ty, ani my nie widzimy w nauce retrogradacji, ale tu w tym przypadku obawia się El[sner], żeby te 3 lata, w którychbyś ogromny mógł zrobić postęp, nie były tamą onego. Nic Ci, mój drogi, nie radzę; niech Tobą instynkt powoduje, sam najlepiej rzecz rozumiesz. El[sner] sądzi, że po odczytaniu jego listu może trochę zmienisz Twoje zdanie i chęć. Co się tyczy lat trzech tam pobytu, to nas nie powoduje bynajmniej, żeby Ci zaraz nie napisać *tak*, bośmy i tak przygotowani na to, że Cię prędzej nie zobaczymy. I gdybyś miał się fatygować aż do nas z wizytą, nie chcąc, żebyś tak niemiłej dyliżansowej drogi doznawał, gotowibyśmy na wpół drogi do Ciebie pojechać, aby Cię uściskać. Boże, daj Ci tylko zdrowie i żeby tak szczęśliwe były okoliczności, żebyś miał wszystkich przychylnych Tobie. Czemuż ja z Tobą być nie mogę! Nie na wiele cobym się przydała, ale czasem możebym i nie zawadziła. Marceli pisał z Kra[kowa], że w desperacji o Ciebie, bo nic nie wie o Tobie, jeszcześ mu nie odpisał; prosi, żeby się zlitować nad nim i donieść mu, co się z Tobą dzieje. Na przyszły rok będziecie razem. A Fontanę za kilka tygodni obaczysz, bo był u nas wuj jego onegdaj, dowiadując się o Twój adres. Hofmeister[1]) pisał do Sennewalda, żeby mu przysłał wszystko to, co jest Twojego do drukowania, lub już drukowanego. Był Nowakowski; chciał, żeby dać te ronda, coś dla [hrabianki de] Moriolles kazał wyli-

[1]) *Fryderyk Hofmeister* był to wydawca lipski, u którego Chopin wydrukował swoje „Rondeau à la Mazur (F-dur) pour le piano," op. 5. Dédié à M-lle la Comtesse Alexandrine de Moriolles. O pannie Moriolles mówi siostra Chopina w następnych wierszach listu.



IZABELA Z CHOPINÓW BARCIŃSKA.

(Według portretu olejnego pędzla Miroszewskiego).

str. 381.

tografować, ale Papa nie dał. Czy każesz? to się dadzą. Nie piszesz o Aleksandrince, czy ona istotnie nie zasługuje na Twoje afekcje? List El[snera] możesz pokazać Lesueurowi[1]), nawet masz. — Mój drogi Fryciu, zdrowi wszyscy jesteśmy. [Papa] teraz tyle się męczyć i gadać nie będzie, bo daje kaligrafji w li[ceum], a połowę godzin niemczyzny; wszak dobrze! Pani Sow[ińska] najczulej zawsze się o Ciebie dopytuje. Berend znalazł, że Twój biust podobniejszy, jak portret, i Bar[ciński], który onegdaj przyjechał, toż samo. — P. Hoge, który go przywiózł, ucieszył nas, dając o Tobie zapewnienie, jakeśmy się pytali, cóż tam robisz, czyś zdrów: „ej zdrów i Państwo mogą być spokojni, bo on się potrafi znaleźć.“ Dobryś, myślę sobie, albo to jeden na świecie taki dobry. Mój drogi Fryciu, może tam do Ciebie się uda niejaki Szymański; weź go w pierwszej chwili w opiekę, to jest poradź mu, co ma robić, jeżeli Ci się o to zapyta. Jeżeli będzie potrzebował, to mu daj pieniędzy. Matka jego mieszka w tym co i my domu. Bardzo o to prosi, a wiesz, że cudzoziemcowi miło w pierwszym razie znaleźć znajomego przynajmniej, jeżeli nie przyjaciela; Twoje zaś dobre serce będzie mu tem, czego biedna matkaby chciała. To Ci Mama kazała napisać. — Poczciwa to osoba [pani Szymańska]. Już zapewne odebrałeś pieniądze dotychczas; serdecznie nas ucieszyło, że się myśl Twoja przeczuła.— Widzę, żeś w lepszym humorze, ale obawiam się, żeby ten ambaras nie popsuł Ci go znowu, lubo zdaje mi się na krótko; bo kiedyś tyle dobrych znalazł znajomych, rozweselić Cię potrafią, lubo ludzie nie zawsze rozweselać mogą: czasemby się chciało być od nich daleko. Twój przypisek prze-

[1]) *Jan Franciszek Lesueur* był profesorem kompozycji w konserwatorjum paryskiem. Ponieważ Elsner za pośrednictwem siostry Chopina prosi o pokazanie listu swego Kalkbrennerowi i Lesueurowi, przypuszczać więc należy, że był napisany po francusku lub po niemiecku, choć podając go po polsku Karasowski nic o tem nie wspomina.

czytawszy przemazałyśmy zaraz; korciło to starszych, ale się nie dowiedzieli sekretu. Że ja wy[krętów?] nie umiem, przyznałam się, że to moja robota przemazanka i w jakim celu. Pan Fryc głupiuteńki, wielkie terefere. Ani pojmujesz, jakie to przypadki chodzą po ludziach; jak uprzedzenie i zarozumiałość osiądą na mózgu, to mogą być głupstwa przyczyną. Nie uwierzysz, jak ja nad ludźmi boleję! — Wczoraj była u nas Eleo. Wolska i onegdaj była; tacy łaskawi, że koniecznie chcą nam siostrzeńca powierzyć, ale niema miejsca dla niego. Ładna, ale nie tak, jak obiecywała; na portrecie znalazła Cię tak podobnym, że sobie przypomniała tańczącego Ciebie kozaka dawnemi czasami. Jeżeli Szy[mański] będzie chciał pieniędzy, to możesz mu awansować do stu franków; matka Mamy prosiła. Czy odebrałeś już ten list, co Lorka do Ciebie pisała ..... Montebella, posyłaliśmy Ci bilecik od Dzie[wanowskiego?]. — Pruszakowa już powróciła. Olesia jeszcze panną, ale podobno już nie długo. O ile Twój list zawierał w sobie wiele facecji i nowinek nam miłych, o tyle ten czczy onych zupełnie; ale niema tego złego, coby na dobre nie wyszło: lżejszy prędzej Cię doleci. P. Fryderyk [hr. Skarbek] słaby trochę; ma czas chorować. Pan Michał [hr. Skarbek] na wsi, zdrów. Kontesa numer 1 zdechła; żałował, że nie drugi numer. Zuzia ma przyjechać; nie wiem, jak się zdecyduje biedactwo. Pani Cicho[cka?] pojechała do Drezna; grand personnage, bo już z synem. Wielkie *cas* robi z tego bratowa. Pojechała do męża, pisuje do nas; niespokojna, że nie odpisujemy. Ciekawa rzecz jednak, dla czego do wszystkich listy dochodzą, a do nichby dochodzić nie miały, do [chyba: od] nas, co jak zły szeląg znani jesteśmy, ale kłamstwo. Skrodzki jeszcze dyszy, ale mu się nie wiele co już należy.—Bądź zdrów, mój drogi Fryciu; całuję Cię po miljon razy. Rób tak, żebyś był kontent i teraz i potem.— Co się tyczy pisania, byłoby to Cię krępować, wyznaczać czas i chcieć go mieć wyznaczony. Pisuj, kiedy chcesz i jak



EMILJA CHOPINÓWNA.

(Według minjatury).

str. 381.

będziesz miał humor i okoliczności po temu. Pisz dużo. Kochaj nas, bo my Cię nad życie.

L[udwika] C[hopinówna].

Wszyscy znajomi ściskają Cię z duszy, serca: Żyw[ny]. Bar[ciński], Jędr[zejewicz], Col[berg?], Witw[icki] i t. d.

3.

[Nieznanem mi pismem:] 24 luty 1832.

[Ręką ojca Chopina:]

Mon cher Enfant, les obstacles que tu remontres et les difficultés que tu éprouves pour parvenir à donner un concert me peinent d'autant plus que cela te tourmente par des courses continuelles et ne te laisse point de repos. D'un autre côté il en résulte des dépenses qui doivent enfin te gêner. Cela m'inquiète, vu que tu ne nous parles plus des leçons que M-r Kalk[brenner] devait te procurer. Les connaissances que tu fais tous les jours, en entrant dans des sociétés distinguées te seront utiles, je n'en doute pas, et aideront à faire connaître ton talent; mais si tu viens

---

Drogie moje dziecko, przeszkody, o których wspominasz i trudności, które spotykasz, starając się dać koncert, martwią mię tem więcej, że Cię to naraża na ciągłą bieganinę i nie daje spokoju. Z drugiej strony powoduje to wydatki, które Ci mogą w końcu sprawić kłopot. Niepokoi mię to, ponieważ nic już nie wspominasz o lekcjach, które p. Kalkbrenner miał Ci nastręczyć. Znajomości, jakie codziennie zawierasz, wchodząc do towarzystw dystyngowanych, przydadzą Ci się, nie wątpię, i talent Twój uczynią

malheureusement à sentir le besoin, crois-moi, ton esprit étant moins libre ton art languira. Je ne te cache pas que cela m'inquiète et que tu me ferais grand plaisir si tu pouvais me rassurer à cet égard. D'après ta dernière lettre ton concert doit avoir lieu le 26 d. c. Dieu veuille que tu réussisses, mais je t'avoue que je crains que tous ces retards n'aboutissent à rien. Mais comme ce temps n'est pas loin du jour de ta fête que je te souhaite bonne en t'embrassant du meilleur de mon coeur, ce dernier terme sera peut-être plus favorable que les autres. Quant à notre situation, nous avons du pain et nous nous soutenons, en jouissant d'une assez bonne santé; quant à la tienne, je suis bien aise qu'on te trouve avoir meilleure mine qu'auparavant. Encore une fois ta mère et moi nous te pressons contre notre coeur.

Ch.

---

głośnym; ale jeżeli na nieszczęście doświadczysz niedostatku, to wierzaj mi, gdy umysł będzie nie tak swobodny, artyzm Twój na tem ucierpieć musi. Nie taję, że to mię niepokoi i że wielkąbyś mi zrobił przyjemność, gdybyś mógł mię pod tym względem upewnić. Według ostatniego Twego listu, koncert odbędzie się 26 b. m. Daj Boże, żeby Ci się powiodło, ale wyznaję, iż obawiam się, że wszystkie te opóźnienia do niczego nie doprowadzą. Ponieważ jednak termin ten jest blizki dnia Twych imienin, na które składam Ci z całego serca życzenia wszystkiego najlepszego, więc może owa data będzie pomyślniejsza od innych. Co do naszego położenia, to mamy z czego żyć i trzymamy się, ciesząc się wcale dobrem zdrowiem; co do Twego zdrowia, to bardzo rad jestem, słysząc, że teraz wyglądasz lepiej, niż uprzednio. Jeszcze raz matka i ja do serca Cię przyciskamy.

Ch.

[Ręką Ludwiki:]

...potrzebę, to do mnie osobną włóż karteczkę... [1]) domyślając się, nie wszyscy na jedną myśl wpaść mogą, lepiej będzie, jak jedno prawdę wiedzieć będzie. Ty zapewne znowu masz ambaras z koncertem; nie zdaje nam się, żeby Ci się udał na 26-go; serdecznie mi żal Ciebie; chciałabym, żebyś się już raz pozbył tego ambarasu i żeby opinja o Kalkbre[nnerze] polepszyła się u Papy i Els[nera], którym się zdaje, że on nieszczery dla Ciebie; już mnie czasem niecierpliwość bierze, bo przecież masz dość rozsądku, chociażeś nie stary, żeby się nie dać na dudka wystrychnąć. Niech Cię to jednak nie gniewa, to wszystko wypływa z wielkiego do Ciebie przywiązania. Wystaw sobie, że pani Wiesio[łowska] przyjechała do Żelazowej Woli i pan Michał [hr. Skarbek] przysłał po nas; ale że Mamę żołądek bolał wtenczas, a mróz był tęgi, a Papa za paszportem nie miał czasu chodzić, na dzień jeden tak blizko wyjeżdżając, nikt z nas nie pojechał. Nam było prawdziwie przykro, ale pani Wie[siołowska] nawet się krzywi z żalu, że nas nie widziała; nam zawsze dobrze się wiedzie w projektach i wypełnieniu najszczerszej chęci i tak teraz prawdziwą niemożność pewno za pretekst wzięli. Mniejsza o to. Kiedy ludzie tacy głupi, że najmniejsza bagatela ich obchodzi, a wielkich rzeczy nie pojmują, to nie warto zważać na nich; niewiele warci sami. Pana Fry[deryka hr. Skarbka] żal nam bardzo, bo mu się wiedzie, jak żydowi rola, a wychodzi nie tak, jak zasługuje; los jak się czasem na kogo

---

[1]) W liście powyższym, a także i w kilku dalej podanych, części listu, pisane przez siostry Chopina, są niekompletne. Objaśniam to sobie w sposób następujący: gdy po śmierci Chopina pozostałe po nim papiery nadesłano rodzinie do Warszawy, siostry uważały za pamiątkę jedynie korespondencję nieżyjącego już naówczas ojca, a do tego, co same pisały do brata, żadnej wagi nie przykładały. Z tego powodu zachowane są z listów cząstki, zapełnione pismem ojca Chopina, a z dopisków sióstr ocalało jedynie to, co pisane było po drugiej stronie tejże ćwiartki; reszta jest odcięta.

uweźmie, to potrafi dokuczyć. Za dużo Ci wszystko pisać; zostawiam do widzenia się z Tobą.

4.

[Pismem Ludwiki:] d. 28 czerwca 1832.

[Ręką ojca Chopina:]

Je vois avec plaisir, mon cher enfant, par ta lettre du 6 que tu as eu le bonheur de ne pas te trouver exposé à la bagarre qui a eu lieu et que des monstres ont excitée. Il y a des feuilles qui disent que des Pol[onais] y ont pris part et violé l'hospitalité; ne sont-ils donc pas encore assouvis de sottises? Ils en ont cependant assez fait ici. Je suis bien sûr que leur nombre ne peut être considérable, car qui serait assez insensé pour partager leurs opinions destructives. Qu'il est heureux que la partie saine de la nation ait triomphé et que la tranquillité soit rétablie. Comme artiste, sans doute que les ressources que te procurait ton talent ont cessé pour un moment, mais cela ne peut durer, les arts reprennent toujours dès que la tranquillité renaît. Fais moi part de la situation et de tes ressources. Ton favori[1]) t'a-t-il tenu parole en te payant tes ouvrages? Tu me diras tout ce que tu voudras, mais je n'approuve pas ton dégoût pour certaines personnes, je ne sais ce qui peut t'avoir indisposé contre elles, et *gnoy* ne me plait pas. Mais enfin tu es dans un âge où l'homme doit savoir réfléchir et considérer et ne pas se conduire d'après swoy, albo drugich, widzimisię. Je te conseille d'économiser autant que tu pourras afin de n'être pas sans le sou, si tu te proposes de voir d'autres pays.

Ta mère et moi nous t'embrassons de tout notre coeur.

Ch.

Z przyjemnością widzę, drogie moje dziecko, z listu Twego z 6, że na szczęście nie dały Ci się uczuć rozruchy, które zaszły, wywołane przez potworów. Niektóre dzienniki mówią, że polacy brali w nich udział i nie uszanowali gościnności; czyż jeszcze się głupstwami nie nasycili? Dosyć ich jednak narobili tutaj. Jestem pewien, że wielu takich być nie może, bo któżby był tak szalony, żeby podzielać ich przekonania niszczycielskie. Jakież to szczęście, że zdrowa część narodu wzięła górę i że spokojność przywrócono. Tobie, jako artyście, przerwały się z pewnością chwilowo dochody, które zawdzięczasz swemu talentowi, ale to nie może trwać długo: sztuki odradzają się zawsze, jak tylko spokój powraca. Donieś mi o położeniu i o środkach swoich. Czy ulubieniec Twój[1]) dotrzymał słowa i zapłacił Ci za kompozycje? Pisz tam sobie co chcesz, ale ja nie chwalę wstrętu Twego do niektórych osób; nie wiem, co mogło Cię do nich zrazić i słowo „gnoy“ mi się nie podoba. Ale, wreszcie, jesteś w wieku, w którym człowiek powinien umieć zastanawiać się i rozważać i nie postępować według „swoy, albo drugich widzimisię.“—Radzę Ci oszczędzać się, ile tylko zdołasz, żeby nie zostać bez grosza, jeżeli zamierzasz zwiedzać obce kraje.

Matka i ja ściskamy Cię z całego serca.

Ch.

---

[1]) Przypuszczalnie *Maurycy Schlesinger*, wydawca paryski.

[Ręką Ludwiki:]

...nie tylko dotąd, ale i nadal tak będzie zapewne. Szkła jeszcze nie przyszły; nie zapomnij napisać, przez kogo je posyłasz i dokąd się po nie udać mamy. Płótno Twoje zdałoby nam się bardzo do obwinięcia niektórych ran, lubo

małych na pozór, ale zbyt dotkliwych; jak kiedy litościwe Twe serce zmiękczy się bardzo, spodziewam się, że pomimo zapowiedzenia, że go sam przywieziesz, prędzej go dostanę. Ale prócz litości, wiem, że potrzeba do tego czasu i usposobienia; ach, ja to mocno czuję, bo nieraz w podobnych postawiona jestem tarapatach i teraz kilka listów mi zaległo, muszę ten ciężar zrzucić z głowy i serca, a nie chce mi się tem zająć. Może pojedziemy do p. Michała [hr. Skarbka] na wakacje. Do p. Fryde[ryka hr. Skarbka] nie można, bo już przedał Orły, a do drugiego p. Fr. za daleko. Najlepszy sposób zepsucia ludzi jest najczęściej, żeby im się dobrze działo; w miarę, jak przybywa kruszcu, serce twardnieje i zwolna także się w minerał albo i kamień przeistacza. Jednakowoż nie wiem, czyby miljony mogły nas odmienić; wyrzecbym ich się wolała, aniżeli podledz tak okro...

5

[wrzesień, 1832][1])

[Ręką ojca Chopina:]

Je vois par ta dernière lettre, mon bon ami, que tu as enfin vu tous les premiers artistes dans l'art que tu cultives et que tu peux rivaliser avec eux. Je n'en attendais

---

Widzę z ostatniego Twego listu, mój drogi, że nareszcie poznałeś wszystkich pierwszorzędnych artystów w sztuce, którą uprawiasz i że możesz z niemi współzawodniczyć.

---

[1]) List ten nie nosi wcale daty; sądząc jednak z terminu ślubu Ludwiki, który podaje Jędrzejewicz w dopisku, utrzymywać można, że list powyższy pisany był we wrześniu r. 1832. (Por. 1-szy list Chopina).

pas moins de ton assiduité. Ce qui me fait bien du plaisir aussi, c'est de te voir vivre avec eux dans la plus belle harmonie, sans exciter leur jalousie les forcer à te rendre justice. Continue, mon enfant, à agir de la sorte et tu te feras autant rechercher à cause de ton caractère que de ton talent. Tu nous a fait le récit détaillé de ta situation et de ce qui t'est arrivé depuis ta dernière lettre, je t'en sais bon gré, car tout ce qui te regarde nous intéresse. L'étonnement de Meierberg [sic!] a du te faire plaisir, ainsi que l'approbation de Field, que tu désirais si ardemment de connaître. Le parti que tu as pris de faire paraître tes ouvrages est très nécessaire, car bien des personnes entendent parler de toi, sans pouvoir connaître tes compositions et, à dire le vrai, elles doivent devancer ton arrivée partout où tu voudras aller. En outre le produit que tu en retireras te fera un petit fonds, qui pourra réaliser ton projet d'aller au printemps prochain en Angleterre, où tes ouvra-

---

Oczekiwałem tego po Twej pilności. Co mię również bardzo cieszy, to fakt, że, jak widzę, żyjesz w jaknajlepszych z niemi stosunkach i nie wzbudzając zazdrości zmuszasz ich, że Ci oddają sprawiedliwość. Postępuj, drogie dziecko, i nadal w ten sposób, a będą Cię cenili zarówno za charakter, jak i za talent. Opowiedziałeś nam szczegółowo o położeniu swem i o tem, co Ci się przydarzyło od ostatniego Twego listu; jestem Ci wdzięczny, bo wszystko, co Ciebie dotyczy, nas obchodzi. Zdziwienie Meierberga [tak!] musiało Ci sprawić przyjemność, zarówno jak uznanie Fielda, którego tak gorąco poznać pragnąłeś: Postanowienie co do wydania Twych utworów bardzo pochwalam, gdyż wiele osób słyszy o Tobie, nie mogąc dzieł Twych poznać, a prawdę mówiąc, oneby powinny wyprzedzać Cię wszędzie, dokąd się udasz. Prócz tego zysk, jaki osiągniesz, przyniesie fundusik, który może Ci pozwoli urzeczywistnić zamiar pojechania na przyszłą wiosnę do Anglji, gdzie utwory Twe już

ges seront déjà parvenus.—Je ne doute pas que tu ne profites de la bonne disposition de tes admirateurs pour donner un concert qui pourra être brillant et en même temps avantageux; il faut battre le fer tandis qu'il est chaud et que tu peux le faire. Mon enfant, je te parle franchement, tâche d'avoir quelques sous devant toi et surtout dans les temps où nous vivons. Tu sais que j'ai eu de l'occupation dont le produit a suffi à nous soutenir honnêtement, aujourd'hui, après plus de vingt ans de service public, je suis à la veille de perdre ma seconde occupation. Je suis dans un âge où il ne m'est plus guère permis de battre le pavé et de courir le billet, mais je ne cesserai de remercier la providence de m'avoir donné des enfants qui, je l'espère, pourront se suffire et être estimés. Ta soeur va se marier; quand tu recevras cette lettre, ce sera sans doute après le mariage. Dieu veuille qu'elle soit heureuse! Ta mère, tu connais sa tendresse, fait tout ce qui depend de notre situ-

---

będą znane. Nie wątpię, że skorzystasz z życzliwości Twych wielbicieli, ażeby dać koncert, który może być świetny a zarazem i korzystny; trzeba kuć żelazo dopóki jest gorące i dopóki to robić możesz. Moje dziecko, mówię Ci szczerze, staraj się mieć w zapasie kilka groszy, szczególnie w czasach, w których żyjemy. Wiesz, że miałem zajęcia, z których dochód pozwalał nam utrzymywać się jak należy; dzisiaj, po przeszło dwudziestu latach służby publicznej, lada dzień mam utracić drugie miejsce. Jestem w wieku, w którym już mi niepodobna szlifować bruków i biegać za lekcjami, ale nie przestanę dziękować Opatrzności, że dała mi takie dzieci, które, mam nadzieję, potrafią sobie wystarczać i będą poważane. Wkrótce ma być ślub Twej siostry; gdy ten list odbierzesz, to będzie już pewno po weselu. Daj Boże, żeby była szczęśliwa! Matka Twoja, znasz jej tkliwość, robi wszystko, na co tylko położenie nasze pozwala, ażeby siostra Twoja miała rzeczy potrzebne w tych warun-

ation pour que ta soeur ait les choses nécessaires en pareille circonstance. Leur union aura lieu là, où tu as été baptisé, ce qui m'est très agréable, quoique dans le fond ce petit voyage, dans cette saison, n'est pas trop ce qui me convient, mais cela épargnera bien de l'embarras à ta mère, car ici il faudrait, pour ne fâcher personne, inviter bien des connaissances et on ne pourrait les recevoir avec un verre d'eau. Enfin, mon enfant, vous voilà dispersés. Izabelle seule reste auprès de nous, mais vous serez toujours tous ensemble dans le coeur paternel et maternel. Ta mère et moi nous t'embrassons bien tendrement. Fais bien des compliments à M-r Méry.—Je devais t'écrire et donner ton adresse à M-r Grégoire, mais j'ai été plusieurs fois chez lui sans le trouver. Il doit être maintenant à Paris. Il verra sans doute M-r Norblin [1]), ainsi je crois que si tu avais quelques petits morceaux de musique à envoyer à tes soeurs, il pourrait peut-être bien s'en charger. Il faudrait

---

kach. Ślub wezmą tam, gdzie Ty byłeś chrzczony, co mi jest bardzo przyjemne, chociaż w gruncie ta mała podróż w tej porze roku nie bardzo mi się uśmiecha; ale to oszczędzi nie mało kłopotów matce, gdyż tutaj, żeby nikogo nie obrazić, trzebaby pozapraszać wiele osób, których wszak nie sposób szklanką wody ugościć. Oto, moje dziecko, jesteście rozproszeni! Jedna Izabela przy nas zostaje, ale będziecie wszyscy połączeni na zawsze w sercu ojca i matki. Matka i ja ściskamy Cię serdecznie. Pozdrów najpiękniej p. Méry. Miałem Ci napisać i dać Twój adres p. Grégoire, ale kilka razy byłem u niego i nie zastałem. Musi obecnie być w Paryżu. Będzie się pewno widział z p. Norblinem [1]), tak więc myślę, że gdybyś miał jakie kompozycje do przesłania siostrom swoim, to on mógłby się tego podjąć. Trze-

[1]) *Ludwik Norblin*, ur. w Warszawie, w r. 1781, zm. w r. 1854 w Connantre; był solistą na wjolonczeli w wielkiej operze paryskiej i profesorem konserwatorjum.

t'en informer chez M-r Norblin. Lorsque tu auras un moment de temps, tu feras très bien de faire un mot de réponse à tes amis à Berlin. Tu sais combien les Dziewanowski sont de nos amis et te veulent du bien. Cette lettre devait partir hier, des affaires ne m'ont pas permis d'arriver assez tôt à la poste.—Porte-toi bien et ne fais pas des soirées trop longues, car elles rendent moins apte au travail et je vois par ta lettre que tu as de l'ouvrage. Quand tu auras donné ton concert, il ne serait pas mal que quelqu'un de tes amis en fasse mention dans les feuilles, cela ferait rechercher les ouvrages.

[Dopisek Jędrzejewicza:]

Dzień ziszczenia szczęścia naszego jest 28 b. m. Brochów i Żelazowa Wola mają być pamiętnemi miejscami życia naszego. Pani Jędrzejewicz szczegóły tego festynu opisze, a jeżeli mi pozwoli, to się do jej listu przypiszę. Całuję Cię serdecznie, prosząc, abyś mnie teraz choć w części tak kochał, jak pannę L.

Szczerze przywiązany

Jędrz.

---

baby Ci się dowiedzieć u p. Norblina. Gdy będziesz miał chwilkę czasu, to powinieneś choć słówkiem odpisać przyjaciołom swoim berlińskim. Wiesz, jak Dziewanowscy są nam życzliwi i jak Ci sprzyjają. List ten miał pójść wczoraj, ale interesy mi nie pozwoliły przybyć dość wcześnie na pocztę. Bądź zdrów i unikaj zbyt długich wieczorów, bo one odbierają zdolność do pracy, a widzę z listu Twego, że masz robotę. Po koncercie nie szkodziłoby, żeby który z Twych przyjaciół dał o nim wzmiankę w gazetach, przez co utwory Twoje byłyby poszukiwane.

6.

Monsieur Monsieur Frédéric Chopin

à Paris,

Cité-Bergère N-r 4.

(Stemple: Warszawa, 17, 4; Berlin, 20, 4
i [Paris], 27 avril 1833).

[Ręką ojca Chopina:]

13 kwietnia 1833 r.

Je suis bien aise, mon cher Enfant, que tu te trouves débarrassé de ton concert [1]), mais je vois en même temps que tu ne pourrais pas compter là-dessus, pour trouver une ressource en cas de besoin, puisque les frais absorbent la recette, mais puisque tu en es content, nous le sommes aussi. Cependant je ne cesserai de te le répéter, tant que tu n'auras pas cherché à mettre un couple de mille francs de côté, je te regarderai comme fort à plaindre malgré ton ta-

---

Bardzo mię cieszy, drogie moje dziecko, że oto już po koncercie [1]). Widzę jednak, że nie mógłbyś na to liczyć jako na źródło zasiłku w razie potrzeby, ponieważ koszta równe są dochodom; ale kiedy jesteś z niego zadowolony, to i my również. Nie przestanę Ci jednakże powtarzać, że dopóki się nie postarasz odłożyć paru tysięcy franków, to będę Cię uważał za bardzo pożałowania godnego, pomimo talentu Twego i szumnych komplementów, jakie Ci prawią,

[1]) Mowa tutaj zapewne o koncercie Chopina, który się odbył w domu pewnej zaprzyjaźnionej z nim rodziny arystokratycznej; o koncercie tym słyszał Niecks z ust Franchomme'a (Niecks I, 261). Współudziału Chopina w koncercie braci Herz, który odbył się 3 kwietnia 1833 r., ojciec nie nazywałby chyba „ton concert."

lent et les compliments flatteurs qu'on te fait, ces derniers sont de la fumée qui ne te soutiendraient pas en cas de besoin. Dieu préserve, une indisposition ou maladie qui suspendent tes leçons, te voilà réduit à la misère dans un pays étranger. Cette réflexion, je te l'avoue, me tourmente souvent, car je vois que tu vis au jour le jour, et que tu n'es pas en état de faire, à tes frais, le moindre petit voyage, même dans l'intérieur du pays où tu te trouves. Tu parlais d'aller en Angleterre, et avec quoi? Dans ce pays où la chereté est excessive? Si cela continue, je crois que tu seras toujours parisien [1]). Ne crois pas que je veuille que tu sois avare, non, mais moins indifférent sur l'avenir. Quant à ce que les feuilles ne parlent pas de tes progrès, je t'assure, mon cher enfant, que ma vanité ne va pas jusque là, ton bien-être: voilà ce qui m'intéresse et la fausseté de Kal[kbrenner] qui est très évidente, car on voit

---

bo te ostatnie—to dym, który Ciebie w razie niedostatku nie nasyci. Gdyby, broń Boże, jaka słabość lub choroba przerwała Ci lekcje, to popadłbyś w nędzę w obcym kraju. Ta myśl, przyznam Ci się, często mię dręczy, bo widzę, że żyjesz z dnia na dzień i że nie jesteś w stanie odbyć za własne pieniądze najmniejszej nawet podróży, choćby po kraju, w którym się znajdujesz. Pisałeś o pojechaniu do Anglji, a za co? Do kraju, gdzie drożyzna jest nadzwyczajna? Jeżeli tak dalej żyć będziesz, to sądzę, że zostaniesz na zawsze paryżaninem [1]). Nie myśl, że chciałbym, ażebyś był skąpy; nie, tylko nie tak obojętny na przyszłość. Co zaś do tego, że dzienniki nie piszą o Twych postępach, to upewniam Cię, drogie dziecko, że próżność moja nie sięga tak daleko, jedynie dobrobyt Twój mnie obchodzi; a fałszywość Kalkbrennera, która jest oczywista, gdyż widać, że nieraz Ci spowodował migrenę, martwi mię ze względu na Ciebie.

[1]) Prorocze słowa!

bien qu'il a causé des migraines, me fait de la peine par rapport à toi. Je t'avoue que tu as eu beaucoup de bonhomie de lui faire une dédicace [1]). Je ne désire pas trop le voir en cas qu'il se trouve ici, cependant je saurai dissimuler. Tes Nocturnes et tes Mazurkas ont été réimprimés à Leipsic et ont été vendus ici en peu de jours et Javourek [2]) m'a dit qu'il s'y était pris trop tard.—J'ai appris par les cousins de M-r Walewski qu'il doit venir; si cela est, profites-en pour envoyer un exemplaire de ton concert s'il est déjà imprimé. Izabelle tâchera de nous en jouer quelques passages, Louise n'a pas encore de piano, car jusqu'ici je ne suis pas en état de faire cette dépense; j'en suis peiné, mais enfin ce n'est pas un malheur, ce n'est qu'une privation. Quant à notre santé, elle est, Dieu merci, assez bonne. Nos moyens sont très modiques aujourd'hui, heureu-

---

Przyznam Ci się, że była to zbyt wielka dobroduszność z Twojej strony, żeś mu coś dedykował [1]). Niezbytbym pragnął go widzieć w razie, gdyby się tu znalazł; potrafię jednak udawać. Nokturny i mazurki Twoje zostały przedrukowane w Lipsku; rozprzedano je tutaj w krótkim czasie. Javurek [2]) mówił mi, że wziął się do tego za późno. Słyszałem od kuzynów p. Walewskiego, że ma przyjechać; jeżeli tak, to skorzystaj i prześlij przez niego egzemplarz koncertu swego, o ile już jest wydrukowany. Izabela postara się zagrać nam z niego kilka urywków; Ludwika nie ma jeszcze fortepjanu, gdyż dotychczas nie jestem w stanie ponieść takiego wydatku; przykro mi to, ale ostatecznie to nie żadne nieszczęście, tylko przykrość. Co do zdrowia naszego, to, Bogu dzięki, jest wcale dobre; środki nasze są

[1]) Kalkbrennerowi dedykował Chopin swój koncert E-moll (Op. 11).

[2]) *Józef Javurek*, kompozytor, ur. w r. 1756 w Beneszowie, zm. w r. 1840 w Warszawie; był nauczycielem w konserwatorjum warszawskiem.

sement que nos besoins sont très bornés et nous nous contentons du peu que nous gagnons. Izabelle qui reste auprès de nous et partout..... de toi et de ta soeur, sa prévenance en tout nous rend agréable la vie retirée que nous menons, et par là il nous semble que nous sommes toujours réunis quoique tu sois absent. J'ai dit ce que je sens et ce que je pense; si tu trouves quelque chose qui ne s'accorde pas avec ta façon de vivre et de penser, attribue-le à la trop grande sollicitude d'un père qui t'aime tendrement.

Ch.

[w dopisku:] Ta mère t'embrasse tendrement.

[Ręką przyszłego szwagra Chopina, Barcińskiego:]

Kochany Fryciu, najmilej dla mnie tem Cię imieniem uczcić, bo ono przypomina mi chwile, w których bawiłem się z Tobą, cieszyłem się Twoją wesołością. Dziś pozbawiony rozkoszy słuchania boskiej i zachwycającej muzyki, żyję samemi tylko wspomnieniami. Dałeś mi uczuć harmonję i piękność tonów, które cudownie z pod twych wydobywały się palców, dla tego, abym mocniej cierpiał z oddalenia się

---

obecnie bardzo skromne, ale na szczęście i potrzeby ograniczone; zadawalamy się więc tą trochą, jaką zarabiamy. Izabela, która z nami mieszka, i wszędzie..... Ciebie i siostry; uczynność jej we wszystkiem uprzyjemnia nam życie ustronne, jakie pędzimy i dzięki niej zdaje nam się, że jesteśmy wciąż razem, chociaż Ciebie tu niema. Powiedziałem, co czuję i co myślę; jeżeli znajdziesz coś niezgodnego ze swoim sposobem życia i myślenia, przypisz to zbyt wielkiej troskliwości ojca, kochającego Cię serdecznie

Ch.

[w dopisku:] Matka serdecznie ściska Ciebie.

Twego. Nadzieja, ta zwodnicza potrawa, przypadająca do gustu wszystkim bez wyjątku ludziom na świecie, i mnie tuczy i każe mi się spodziewać, że się z sobą zobaczymy. Stary Twój przyjaciel kocha Cię, kocha czule i z pewnym rodzajem szacunku i uwielbienia, na które Twój gienjusz zasługuje. Pamiętaj więc o sobie, jak o drugich, przynajmniej do pewnego czasu; jest to maksyma nie najszlachetniejsza, ale koniecznie do zabezpieczenia własnego szczęścia potrzebna; bez niej nierazbyśmy srodze cierpieli. Nie mogę dokończyć. Zaklinam Cię na wszystko, pogardzaj podłym, nikczemnym gałganem, jakim jest Brawach.[?]; człowiek ten powinien być wymazanym na zawsze z rzędu towarzystw

Bywaj zdrów i mnie kochaj.

Antoni.

7.

[Warszawa, 7 grudnia 1833].

[Ręką ojca Chopina:]

Mon cher enfant, ta lettre du 24 m'a fait une agréable surprise: elle m'a été remise le jour de ma fête[1]) au moment où j'allais sortir pour tenir ton neveu sur les fonds de baptême. Je te sais gré de ton attention, j'ai bien pensé à toi et au temps où je vous voyais à cette époque ré-

---

Drogie moje dziecko, list Twój z 24-go sprawił mi przyjemną niespodziankę: doręczono mi go w dzień imienin,[1]) w chwili, kiedy wychodziłem, żeby siostrzeńca Twego trzymać do chrztu. Dziękuję Ci za pamięć; myślałem wiele o Tobie i o tych czasach, kiedy na ten dzień miałem Was

[1]) Mikołaja — 6 grudnia.

unis autour de moi. Si je n'ai plus ce plaisir, j'ai la consolation de vous voir tous répondre à mes voeux, c'est-à-dire de marcher dans la voie de la vertu et d'être en état de vous suffire, puissiez-vous être heureux! La réputation que tu as soin de te faire, ne peut manquer de te mériter d'agréables égards dans la société et l'estime des connaisseurs. Je vois par tes lettres que tu es très occupé; a ton âge l'occupation est nécessaire, le désoeuvrement est souvent nuisible, mais il ne faut point que le travail t'accable, car enfin tu dois penser à ta santé et tes occupations ne sont pas mécaniques. Je ne te blâme pas de te distraire en fréquentant les sociétés distinguées, seulement je crains les trop longues soirées, car il te faut du repos. Je remercie mille fois la providence de t'avoir jusqu'ici conservé la santé, puisse-t-elle toujours veiller sur toi. Tu nous as parlé de voyage, mais il faut profiter de la belle saison, ou t'en tenir au proverbe que tu as cité dans ta dernière let-

---

wszystkich dokoła siebie. Jeżeli nie mam już tej przyjemności, to mam za to pociechę, że wszyscy odpowiadacie mym życzeniom, t. j. idziecie drogą cnoty i jesteście w stanie sami sobie wystarczać; obyście byli szczęśliwi! Rozgłos, jaki starasz się zdobyć, zapewni Ci niechybnie miłe względy w towarzystwie i poszanowanie u znawców. Widzę z listów Twoich, że jesteś bardzo zajęty. W Twoim wieku zajęcie jest konieczne, próżniactwo bywa nieraz szkodliwe; żleby jednak było, gdybyś miał być przeciążony pracą, bo ostatecznie powinieneś myśleć o zdrowiu swojem, a zajęcia Twoje wcale nie są mechaniczne. Nie ganię, że szukasz rozrywki, bywając w dystyngowanych towarzystwach; obawiam się tylko zbyt długich wieczorów, gdyż wypoczynek jest Ci potrzebny. Po tysiąc razy dziękuję Opatrzności, że dotąd zdrowie Ci zachować raczyła; obyż zawsze czuwała nad Tobą! Wspominałeś o podróży, ale trzeba korzystać z pięknej pory roku, albo trzymać się przysłowia, które

tre. Bien des personnes auraient dû s'y tenir et pour avantage et pour celui des autres. Mais il semble que l'homme n'est bien que là où il n'est pas; je ne dis pas cela pour toi, car tu dois sentir l'avantage de ta position relativement à ton art et aux moyens que tu as de le cultiver. Ici il y a une infinité de maîtres qui donnent des leçons et j'ai vu dernièrement dans un magasin de musique que les valses, les polonaises, pièces très importantes, sont très recherchées, plus elles sont courtes, plus elles ont de vogue. Cependant il se trouve des personnes qui veulent avoir tes ouvrages, j'ignore si elles les jouent, enfin tu ne trouverais rien qui put répondre à ton attente. Je laisse cette matière pour te dire que, Dieu merci, nous nous portons assez bien, que nous nous soutenons comme nous pouvons, que jusqu'ici nous ne sentons pas encore le besoin, et que nous sommes contents dans notre médiocrité, nos besoins étant très bornés. Titus [Wojciechowski] est ici, je le

---

w ostatnim liście podałeś. Dużo osób powinnoby go się trzymać i dla własnej korzyści i dla drugich. Ale człowiekowi zdaje się tylko, że „wszędzie dobrze, gdzie nas niema“; nie mówię tego do Ciebie, bo Ty chyba czujesz dobre strony swego położenia ze względu na sztukę swoją i możność jej uprawiania. Tutaj jest bez liku muzyków, dających lekcje; widziałem niedawno w pewnym składzie nut, że walce, polonezy, utwory wielkiej wagi, są nader poszukiwane; im są krótsze, tem bardziej w modzie. Znajdują się jednak osoby, pragnące posiadać Twoje kompozycje; nie wiem, czy je grają, ostatecznie nie znalazłbyś nic, odpowiadającego Twym oczekiwaniom. Ale o tem dosyć. Chcę Ci donieść, że, Bogu dzięki, miewamy się wcale nieźle; że trzymamy się, jak możemy; że do tej pory nie czujemy niedostatku i że poprzestajemy na małem, gdyż potrzeby nasze bardzo są ograniczone. Tytus [Wojciechowski] jest tutaj; widziałem go wczoraj. Przyrzekł mi napisać do

vis hier, il me promit de t'écrire, mais comme il y a longtemps que nous ne t'avons donné de nos nouvelles, je ne veux pas manquer ce courrier, de crainte que tu ne sois inquiet sur notre compte. Ta mère et moi nous t'embrassons et te serrons contre notre coeur.

Chopin.

Mille et mille belles choses à M-r Hoffman; que je suis aise que vous êtes ensemble! A propos, Marcelle n'ira plus à Paris.

[Ręką Izabeli:]

Mój kochany Fryderyku, odebraliśmy list od Ciebie wczoraj właśnie na sam dzień Imienin, ucieszył nas mocno z Tobą, którego rysy nie są tak wyraźne, jak w minjaturze, co Jacques malował. Ludwika jeszcze nie widziała tego, chociaż wczoraj wszyscy byliśmy u nich wieczór na chrzcinach małego Henrysia, którego Papa z Pruszakową w jedną, a Tabęcki z Krzysztofowiczową w drugą parę do chrztu trzymali. Ładny dzieciak; było wiele gości w ich małem pomieszkaniu, był Tytus z bratem, obydwa są w Warszawie; Tytus tu długo zabawi, bo siostra jego także na zimę do miasta przyjechała. Mleczkowa Ci się kłania i chociaż się malowanym Tobą onegdaj cieszyła (bo u nas, jak to zwykle

---

Ciebie, ale ponieważ dawno już nie miałeś od nas wiadomości, więc nie chcę opuścić tej poczty, z obawy, żebyś nie był o nas niespokojny.

Matka i ja całujemy Cię i do serca przyciskamy

Chopin.

Tysiące najpiękniejszych pozdrowień dla p. Hoffmana; jakże ja się cieszę, że jesteście razem! A propos, Marcelina już nie pojedzie do Paryża.

w wigilją imienin, była z mężem i matką), kazała Ci napisać, że wolałaby Cię, żebyś przyjechał. Jej mała Marynia ładna dziecina. Ludwika coraz to lepiej wygląda. Dała się malować z malcem na imieniny Papie; jest podobna, ale nie bardzo podług mnie, ale Papa znajduje wielkie podobieństwo. Ziemęcki ją malował, sam się ofiarował. W przyjaźni żyją, więc nie można było odmówić. Ten bilecik oddam własnoręcznie, ale już przez nas nie odbierzesz odpowiedzi i proszę Cię, nie podejmuj się więcej, tego Ci nawet za złe wziąć nie będą mogli. W tej chwili przyszedł Now[akowski] i znajduje też Ciebie nietrafionego; chociaż poznał, że to Ty, ale znajduje Cię do Reichstala podobnym. Mój drogi, nie odbierzesz dziś listu od Ludwiki, bo po wczorajszym wieczorze trudno; ale nie chcemy się już zatrzymywać dłużej, żeby Cię niespokojności nie nabawić, chociaż w istocie nie masz się co o nas turbować. Nie myśl jednak, żebyśmy się tu bawili; nie, mój kochany, to są tylko nadzwyczajne przypadki. Mój drogi, ja nie wiem, co pisać. Now[akowski] na lekcję czeka, a poczta odchodzi. Pan Michał na wczoraj przyjechał. O mój drogi Frycu, uczę się etiudów i pierwszego sola z koncertu, cóż Ty na to? To już za wiele śmiałości, nie prawda? Ale to wszystko w nadziei, że jak Ty pannie Lambert w nagrodę zagrałeś koncert, czyli słuchałeś jej, tak i mnie to spotka. Trzeba być głupią, żeby takie tworzyć sobie iluzje, ale czemżeby było życie nasze bez nich! A ja w istocie wzdycham ciągle, wzdycham do tego połączenia, jak to dawniej było; ale to na próżno, zawsze tylko cząstka razem być może! Żeby przynajmniej kiedy nie pod jednym dachem, to przynajmniej w jednem żyć miejscu, nie w takiem ciągłem utęsknieniu, jak teraz! Bywaj zdrów, idę na lekcję. Wszyscy Cię znajomi całują. P. Michał dopisuje się. Daj buzi kochającej Cię

Izabeli.

Mój kochany, ja znów wracam do listu. Piszesz o tem, że Twoje amory tu. Pókiś Ty milczał, i ja także; ale ja o nich wiem i wierzę i razem z Tobą dziwię się, jak można być tak nieczułą. Pałac widać miał większe powaby, ale widać Tyś źle interesa robił; ale dobry gust czucie! Ach, czucie! ale widać tylko w śpiewie, na Tobie dowód. Tymczasem daj buzi, już się śpieszę.

[Ręką Antoniego Barcińskiego:]

Zdrowia i pomyślności życzy Ci twój wielce przywiązany

Bartek.

[Pismem Michała hr. Skarbka:]

Kontent jestem, że trafiłem na moment, w którym piszą do Ciebie i że mam sposobność uściskać Ciebie i przypomnieć się Twojej pamięci i przyjaźni. Pan Michał jest zawsze ten sam szczerze Ciebie i całą Twoją familję kochający. Kiedy się zobaczymy i uściśniemy, wynagrodzim sobie Twoją niebytność w Warszawie. Ile razy przyjeżdżam do niej, zaglądam do minjatury Twojej i witam się z nią, jak gdyby z Tobą samym.

Ściskam Ciebie serdecznie.

M.

8.

[Ręką ojca Chopina:]

Varsovie, ce 26 avril 1834.

Nous venons, mon cher Enfant, de recevoir ta lettre en date du 13, et nous l'attendions avec impatience, car

---

Warszawa, 26 kwietnia, 1834.

Dopiero co, drogie moje dziecko, otrzymaliśmy list Twój z 13-go, a oczekiwaliśmy go niecierpliwie, gdyż, w stosunku do poprzednich, opóźnił się nieco. Nie będę Ci mówił, jaką nam sprawił przyjemność, przynosząc wiadomość, żeś zdrów i że wciąż pracujesz nad zdobyciem sobie rozgłosu; łatwo sobie wyobrazisz naszą radość, wiedząc, jak Cię kochamy. Wspominasz o projekcie odbycia małej podróży, żeby się trochę rozerwać; pochwalam ten zamiar, gdyż znajdziesz przez to sposobność, żeby dać się słyszeć i zdobyć więcej wziętości dla Twych kompozycji w krajach, gdzie najbardziej uprawianym instrumentem jest fortepjan; ale ponieważ wycieczka ta pociągnie za sobą nieco wydatków.... lekcje, to może, gdybyś znalazł sposobność dania koncertu, miałbyś czem pokryć koszta podróży. Ponieważ sam wyznajesz, że bywasz niekiedy roztargniony, to może dobrze robię, przypominając Ci, żebyś koniecznie załatwił wszelkie formalności, tyczące się pasportu, bo możesz być narażony na kłopoty, chociaż nazwisko Twe jest już znane; dzienniki niemieckie, zarówno jak i inne, wzmiankowały o niem, mię-

elle se trouve en retard à proportion des précédentes. Je ne te parlerai pas du plaisir qu'elle nous a causé, en nous apprenant que tu te portes bien et que tu continues de travailler à faire ta réputation; tu peux bien facilement t'en faire une idée, sachant combien nous t'aimons. Tu nous marques que tu te proposes de faire un petit voyage pour te distraire un peu; j'approuve assez ce projet, car tu trouveras l'occasion de te faire entendre et de donner plus de vogue à tes ouvrages dans des contrées où le piano est l'instrument le plus cultivé; mais comme ce trajet entraînera quelques dépenses et que tu..... leçons, peut-être que si tu trouves l'occasion de donner un concert, tu auras de quoi couvrir tes frais de voyage. Comme tu avoues toi-même que tu es parfois distrait, il est peut-être bon que je te dise de ne pas négliger de faire revêtir ton passeport de toutes les formalités nécessaires, afin que tu ne sois exposé à aucun embarras, bien que ton nom soit déjà connu, car

---

les feuilles allemandes aussi bien que d'autres en ont parlé, entre autres un journal de Berlin où il y a pour et contre toi. Je suis bien aise que le hasard t'ait fait rencontrer un ami de ton plus acharné critique, et qu'il se propose d'écrire pour prouver le contraire de ce qu'on a dit de toi et de tes compositions; on a même prétendu que tu y avais répondu par une lettre en très mauvais allemand et une délicatesse analogue au style; [1]) il paraît que ces messieurs ignorent que tu as reçu une bonne éducation et que tu ne t'es occupé qu'à déchiffrer des notes. Je suis bien persuadé qu'à cet égard tu gardes le silence, car tes ouvrages parlent assez haut, puisqu'on veut t'imiter, malgré la vieille

---

dzy innemi pewna gazeta berlińska, w której piszą i za Tobą i przeciw Tobie. Bardzo mnie cieszy, żeś wypadkiem spotkał przyjaciela najzawziętszego Twego krytyka i że ma on zamiar pisać, ażeby zaprzeczyć temu, co mówiono o Tobie i kompozycjach Twoich; utrzymywano nawet, żeś na to odpowiedział w liście, pisanym bardzo nędznie po niemiecku, którego delikatność tyleż warta była, co i język. [1]) Zdaje się, że ci panowie nie wiedzą o tem, żeś odebrał porządne wychowanie i żeś się zajmował nietylko odczytywaniem nut. Jestem najmocniej przekonany, że milczysz w tej sprawie; utwory Twe dosyć głośno przemawiają za Ciebie, jeżeli inni chcą Cię naśladować, mimo starej rutyny, do jakiej

[1]) Mowa tutaj o liście, wydrukowanym w czasopiśmie berlińskiem „Iris im Gebiet der Tonkunst" (1834, tom V, N-r 5), a podpisanym nazwiskiem Chopina. List ten, napisany szkaradną niemczyzną, w formie wysoce aroganckiej, miał być rzekomo odpowiedzią Chopina na bardzo nieprzychylne recenzje *Rellstaba*, redaktora i wydawcy „Iris," który odmawiał wszelkiej wartości artystycznej utworom Chopina. Chociaż Chopin nie zaprzeczył publicznie autentyczności owego listu, można jednak utrzymywać z największą pewnością, że list ów był wytworem niesmacznego żartu kogoś obcego i że przesłany został redakcji „Iris" bez wiadomości Chopina. List ten znajdujemy przedrukowany u Niecksa (I, 279).

routine à laquelle on était accoutumé, ce qui est beaucoup. Continue, mon bon ami, à pousser ces Zoïles à bout, en leur prouvant que les arts n'ont point de limites. A propos, comme on m'avait dit ces jours derniers que M-me Guérin partait dans peu pour Paris, je suis allé la voir et nous avons parlé de toi; tu peux bien t'imaginer que cet entretien m'a été très agréable, elle pourra te dire qu'elle m'a vu aussi bien-portant qu'on peut l'être à mon âge et, Dieu merci, ta bonne mère se porte aussi assez bien; tes soeurs et tout ce qui s'en suit n'ont pas lieu de se plaindre, ainsi c'est une fête pour nous tous quand nous recevons de tes nouvelles. Je me hâte de t'écrire, pour que cette lettre te parvienne avant ton départ, afin que tu puisses encore nous écrire de Paris, et lorsque tu seras arrivé au lieu où [tu] comptes aller, ne manque pas de nous parler de toi: c'est tout ce qui nous intéresse et contribue à nous faire supporter ton absence. Nous t'embrassons bien tendrement, en te recommandant de prendre quelques mo-

---

byli przyzwyczajeni, a to wiele znaczy. Staraj się i nadal, mój drogi, doprowadzać tych Zoilów do ostateczności, dowodząc im, że sztukom granic zakreślać nie podobna. A propos, ponieważ w tych dniach słyszałem, że pani Guérin wyjeżdża do Paryża, więc byłem u niej i mówiliśmy o Tobie; łatwo możesz sobie wyobrazić, jak przyjemną była dla mnie ta rozmowa; opowie Ci ona, że widziała mnie w tak dobrem zdrowiu, jak tylko mieć można w moim wieku i, Bogu dzięki, matka też nieźle się miewa; siostry Twe i szwagrowie nie mają na co narzekać, jest to więc dla nas uroczystość, kiedy odbieramy wiadomość od Ciebie. Śpieszę z pisaniem, żebyś list mój otrzymał przed wyjazdem i mógł napisać jeszcze z Paryża; kiedy zaś staniesz u celu podróży, nie omieszkaj donieść nam o sobie: wszakże to jedno nas obchodzi i ułatwia znoszenie nieobecności Twojej. Ściskamy Cię serdecznie i przypominamy, żebyś w ciągu podróży

ments de repos dans le cours de ton voyage, en t'arrêtant fût ce pour une couple de jours dans quelque ville marquante.

Encore une fois, nous t'embrassons, en t'engageant à te ménager.

Ch.

[Ręką Izabeli:]

Nakoniec, po wielkich kłopotach, że Fryderyk nie pisze, że listu niema, odebraliśmy go wczoraj — z jakiemi okrzykami radości, to pojmujesz łatwo, znając, ile Cię kochamy. O mój drogi, w istocie, że Twoje listy ożywiają dom cały: Papa kontent, Mama spokojniejsza, my weselsi, stąd więc dobry humor i rozkosz (jakkolwiek u nas rzadka), przecież uczuć się nam daje. Odbędziesz więc teraz podróż, która i mil tyle i czasu zabierze, ileby do nas potrzeba było; ale my dalej, chociaż blizcy zawsze Ciebie. Ciągle nas myśl zajmuje, żeby Cię widzieć można, żebyś przynajmniej z Rodzicami się gdzie mógł zjechać, bo doprawdy jedyneby to dla nich było szczęście! Nic niepodobnego na świecie, i to więc nastąpić może, ale kiedy? Czytałam odpowiedź Kallerta na recenzję Rellstaba; bardzo mi się podobała. Opisał Cię od dzieciństwa, jak żeby najlepiej znał Twe stosunki; nic nie skłamał, o charakterze pisze bardzo pochlebnie (chociaż prawdę), wykształceniu moralnemu i umysłu przypisuje Twój talent i t. p. W końcu umieścił przypisek, że czytał Twą odpowiedź w *Iris* i zaręcza, że to nie Ty pisałeś; wówczas bowiem żałowałby, nie tego, że stanął w Two-

---

wytchnął koniecznie, zatrzymując się choć na parę dni w którem z miast znaczniejszych.

Ściskamy Cię raz jeszcze i prosimy, żebyś się szanował.

Ch.

jej obronie, ale tego, co wyżej o Twym charakterze powiedział. Cieszy mnie, że niemcy już z tego stanowiska się zapatrują na talenta; we wszystkiem postęp widzę. Kallert, widać człowiek ogólnie wykształcony, pojmuje Ciebie, pojmuje ducha wieku. Jeżeli tego nie czytałeś, staraj się, boby warto było. Ale co ja Ci o tem piszę, kiedy Ty tyle innych masz do czytania, których my mieć nie możemy. Ja tu ciągle uczę się Twoich kompozycji. Grałam duet z wjolonczelą; podobał nam się, ale to tylko tak Now[akowski] przyprowadził owego Hermana, co to Ty sobie może od Moriolów przypominasz, i on kontent, że to Twoje, wyuczył się i spróbowaliśmy. Jeszcze raz sobie zrobimy taki bal i choć niezgrabną imitacją tego, co być ma, się ucieszymy! Nb. nikt tego nie słucha, tylko my, co Ciebie kochamy; bo ja nie dla kogo, a raczej nie dla popisu się Twoich rzeczy uczę, tylko, żeś mój brat i że nic nie odpowiada mej duszy tyle, ile Ty. Teraz uczę się warjacji z Ludowika [1]) dla panny Horsford; bardzo mi się podobają. Nie uwierzysz, mój drogi, jak nam zabawnie Twoje kompozycje kupować, a raczej pytać się o nie w sklepie. Ludwika ma 3 drugie nokturna, śliczne, przecudowne. Ale, Twój portret sztychowany sprzedaje się po 10 zł. u nas. Wczoraj Henrysiowi szczepiono ospę. Dziś Ludwika ma przysłać karteczkę; gdyby jednak tego nie zrobiła, bądź spokojnym, bo Mama u niej wczoraj była, to zdrowa i ona i mały; tylko że naturalnie mogła nie mieć czasu, tem bardziej, że malca nie pieszczą...

Lewoccy zdrowi, kłaniają się panu Stefanowi i my także; Puzynom pierwsi przesyłają ukłony.

---

[1]) Variations brillantes pour le piano sur le rondeau favori de „Ludovic“ de Hérold: „Je vends des Scapulaires;“ B-dur, op. 12. Dedykowane pannie Emmie Horsford.

9.

[7 września 1834].

[Ręką ojca Chopina:]

Mon cher enfant, ta lettre du 20 août nous est parvenue et nous l'avons lue avec le plaisir que nous éprouvons chaque fois que tu donnes de tes nouvelles, car qu'avons-nous de plus agréable, ta tendre mère et moi, que de vous voir prospérer et mériter l'estime des gens de bien. Te voilà donc dans tes meubles, un peu avec luxe à ce qu'il paraît, mais je conçois bien que tu n'as pu faire autrement puisque tu as des leçons chez toi et qu'à présent, comme en tout temps, on juge par l'apparence. Cependant, mon ami, rien de trop, tâche plutôt de profiter des offres des trois banquiers dont tu parles, je vois par là qu'ils te veulent du bien. Je suis bien aise que Jaś soit avec toi, je l'ai toujours aimé, c'est un brave garçon, sa conduite le prouve assez, puisque malgré les circonstances il est parvenu à se faire un état honorable; je le remercie d'avoir pensé à nous au milieu des agréments de la soirée que tu as eue chez toi. J'ai lu les vers qu'on t'a donnés et l'analyse de ta valse, et moi qui ne me mêle pas de faire de vers, pas même d'y essayer, il m'est venu dans l'idée de dire:

„Dans l'âge des plaisirs si le sort te sourit,
Apprécie ses faveurs et crains son inconstance,
Loin d'en être aveuglé, que toujours ton esprit,
En modérant tes goûts, écarte l'indigence."

Puisqu'il semble que tu resteras encore quelque temps dans l'étranger, je te dirai, mon enfant, qu'il y a dû avoir dans les gazettes de France en date du 11 juin que tout Polonais ait à demander une prolongation de son passeport. Comme tu es parti avant les troubles et que tu n'y as eu

---

Drogie moje dziecko, list Twój z 20 sierpnia otrzymaliśmy i przeczytaliśmy go z taką przyjemnością, jak zawsze, ilekroć odbieramy wiadomości od Ciebie; bo cóż może być dla nas milszego, dla matki Twej i dla mnie, jak widzieć Was w pomyślności i cieszących się szacunkiem porządnych ludzi? Tak więc, masz własne meble, nieco zbytkowne, jak się zdaje, ale rozumiem doskonale, żeś nie mógł wybrać inaczej, ponieważ dajesz lekcje u siebie i że teraz, jak po wszystkie czasy, ludzie sądzą z pozorów. Jednakże, mój drogi, niczego zanadto. Staraj się raczej korzystać z propozycji trzech bankierów, o których wspominasz; widzę z tego, że Ci dobrze życzą. Bardzo mnie cieszy, że Jaś jest z Tobą, zawsze go lubiłem; poczciwy to chłopak, co widać z jego karjery, kiedy, wbrew okolicznościom, doszedł do zaszczytnego stanowiska. Dziękuję mu za pamięć o nas wśród przyjemności wieczoru, który urządziłeś u siebie. Czytałem wiersze, które dostałeś, oraz rozbiór walca Twego, i mnie, który się wcale nie porywam na pisanie wierszy, nawet nie próbuję, przyszedł do głowy następujący czterowiersz:

Gdy w wieku rozkoszy los sprzyjać się zdaje,
Oceniaj te łaski i strzeż się zmienności;
Oślepić się nie daj, niech zawsze Twój umysł,
Miarkując skłonności, od biedy Cię broni.

Ponieważ, jak się zdaje, jeszcze czas jakiś masz zostać za granicą, więc donoszę Ci, moje dziecko, że podobno w gazetach francuskich z 11 czerwca było, iż każdy polak powinien się starać o przedłużenie pasportu. Przez wzgląd na to, że wyjechałeś przed zaburzeniami i żeś do nich wcale

aucune part, tu me ferais plaisir de prendre des renseignements à ce sujet, ce qu'il t'est facile de faire à l'ambassade. Je t'avoue que je ne désirerais pas que par négligence tu te trouvasses mis au nombre des réfugiés. Ne néglige pas cela, je t'en prie, et marque moi ce qu'il en résultera; il t'est facile de faire cette démarche, étant connu comme tu l'es. Quant à Michel [Skarbek] il s'est conduit d'une manière indigne envers sa famille et envers nous. Il ne mérite aucun regret. Il a par testament légué tout à un jeune vaurien, sans parler de sa pauvre soeur, ni de nous qui lui avons fait tant de bien, qui lui avons prêté tout ce que nous avons pu. Frédéric [Skarbek] est très affligé de ce coup et sent notre embarras. Il est vrai que toutes les dettes payées, si elles ne sont pas contestées, il restera peu de chose au monstre qui a su s'insinuer dans l'esprit d'un homme qui par sa mort s'est rendu indigne de regrets. J'ai pris les mesures que j'ai cru nécessaire de prendre, je

---

nie należał, proszę, żebyś zasięgnął wiadomości w tej sprawie, a to Ci łatwo przyjdzie w ambasadzie. Przyznam się, że nie życzę sobie, żebyś przez niedbalstwo miał się znaleźć w liczbie emigrantów. Nie zapominaj o tem, proszę Cię, i donieś mi, jak się to ułoży; łatwo będzie krok ten zrobić Tobie, który tak jesteś znany. Co do Michała [Skarbka], to postąpił niegodnie względem rodziny swojej i względem nas. Nie ma go za co żałować. Zapisał wszystko testamentem młodemu nicponiowi i nawet nie wspomniał o biednej siostrze swojej, ani o nas, którzyśmy mu pożyczyli, ile tylko mogliśmy. Fryderyk [Skarbek] bardzo jest tym ciosem dotknięty i odczuwa nasze kłopoty. Prawdę mówiąc, to po spłaceniu wszystkich długów, jeżeli nie zostaną zakwestjonowane, mało zostanie owemu potworowi, który tak się potrafił wkraść w łaski człowieka, co przez swój koniec stał się niegodnym pożałowania. Poczyniłem kroki, jakie mi się wydawały potrzebne; nie wiem, co z tego będzie, w każdym

ne sais ce qui en résultera, mais il y aura toujours quelque perte, car je n'ai pas de documents pour tout ce que j'ai prêté. Cruelle leçon, qu'il ne faut, malheureusement, se fier à personne. Ne crois pas, mon bon ami, que je m'en chagrine au point de faire tort à ma santé; non, je désire la prolonger pour jouir plus longtemps du plaisir de voir mes enfants prospérer et recevoir les marques si douces de leur attachement. Je te dirai que ces jours derniers le grand-père de Lusia a été chez nous pour demander si tu n'avais pas parlé d'elle dans ta lettre, si elle pensait à revenir. Il m'a dit lui avoir écrit par une Française qui est partie d'ici pour aller chercher sa fille qui est à Paris et que si le père le permettait, elle pourrait bien profiter de l'occasion. Tâche de la voir et dis-nous en quelques mots dans ta lettre pour en faire part au grand-papa qui semble aimer beaucoup sa petite-fille. M-lle Marguerite a aussi été dernièrement chez nous. M-r le docteur Lebrun vient de nous dire qu'il compte que son frère qui a passé quelque temps en Italie pour se perfectionner dans

---

razie pewne straty będą, gdyż nie mam dowodów na wszystko, co mu pożyczyłem. Sroga nauka, żeby — niestety — nie ufać nikomu. Nie myśl, mój drogi, żebym się tem martwił do tego stopnia, iżby zdrowie moje na tem cierpiało; nie, pragnę zachować je, ażeby się jak najdłużej cieszyć widokiem dzieci moich, żyjących w pomyślności i ażeby odbierać tak słodkie dowody przywiązania. Donoszę Ci, że w tych dniach dziadek Łusi był u nas, żeby się zapytać, czy nie wspominałeś o niej w liście i czy nie zamierza wrócić. Mówił mi, że pisał do niej przez pewną francuskę, która stąd pojechała do Paryża po córkę swoją i że, gdyby ojciec pozwolił, to mogłaby skorzystać ze sposobności. Staraj się z nią zobaczyć i napisz nam o niej słów parę w liście, ażebyśmy mogli dać znać dziadkowi, który zdaje się wnuczkę bardzo kochać. Panna Małgorzata też niedawno była u nas.

la peinture, doit être bientôt à Paris, s'il n'y est pas déjà. Comme tu as beaucoup de connaissances avec les artistes distingués, si tu peux lui en procurer la connaissance, tu nous obligeras. Nous avons envoyé chez la mère de Hoffmann; ils sont partis pour la campagne pas pour longtemps. Il ferait très bien d'écrire à sa mère qui n'a pas de lettre et qui est très inquiète à ce qu'elle a dit dernièrement, nous ne manquerons pas de lui faire savoir ce que tu nous mandes, quand elle sera de retour. Nous t'embrassons de tout notre coeur.

Ch.

[Ręką Ludwiki:]

d. 7 września 1834.

Najdroższy Fryciu, aż miło, widać, że Cię ludzie kochają; niech mi drugiego takiego po dziś dzień w Twym wieku stawią ludzie. Niech Ci tylko zdrowie służy; tego Ci tylko życzyć należy, więcej nic. Ślicznie myślisz, żeby na przyszły rok zobaczyć się z rodzicami, wartoby im prawdziwie, jako gdyby można i tak się udało, zrobić tę przy-

---

Dr. Lebrun mówił nam właśnie, że liczy na to, iż brat jego, który jakiś czas spędził we Włoszech na studjach malarskich, ma być wkrótce w Paryżu, o ile już tam nie jest. Ponieważ znasz wielu wybitnych artystów, więc radzibyśmy byli, gdybyś go mógł z niemi zapoznać. Posyłaliśmy do matki Hoffmanna; wyjechali wszyscy na wieś na czas krótki. Powinienby on napisać do matki swojej, która wygląda listu i bardzo jest niespokojna, jak niedawno mówiła; nie omieszkamy dać jej znać o tem, co nam doniesiesz, jak tylko powróci. Ściskamy Cię z całego serca.

Ch.

jemność. Piotr Lebrun jedzie do Paryża, może już i jest; będzie zapewne u Ciebie, bo mu Twój adres posłali Tomaszowie. Lubo Tobie nie potrzeba polecać grzeczności, ale pamiętaj go tam pomimo dobrego przyjęcia, do którego już przywyknięty jesteś, ale i oprowadzić go gdzie, gdyby chciał etc. Zresztą rozumiesz, chciałabym, żeby znów tu grzmiący list pochwałami o Tobie do nich przysłał. Mleczkowa zmartwiona, bo jej mała umarła; okropny smutek w całej familji. Malec umarł w Dreźnie, ale ciało tu sprowadzili. Oj, pan Michał! Inaczej skończył, jak sądziliśmy o nim. Całe życie było uczciwe, choć głupie, ale uczciwe; zdawało się, że był naszym przyjacielem, wydało się inaczej, lubo przypuścić chyba szał można. Napisał testament i rozprawę najgłupszą w świecie, która ani sensu ani związku, więcej jest jak głupia i boli mnie, że to na jaw wyszło ludziom, bo on inszej wart był opinji. W testamencie zapisuje wieś jakiemuś zupełnie obcemu, ani słówka o bracie, siostrze, o Papy długu, który do 20,000, więcej nawet wynosił. Ojczysko się zgryzło, wszyscyśmy się pogryźli; najprzód, że taki koniec głupi, a drugie, że taka niewdzięczność. Zresztą opisze Ci Izabela obszerniej; porobiono zastrzeżenia względem należytości. O, nigdy się tego po nim nie spodziewaliśmy, co zrobił; taki niby przywiązany, jak dziecko, żeby wspomniał.

Adieu, mój drogi, ściskam Cię serdecznie. Malec mój zdrów. Co robi Méry? Podobno się żeni; mówił mi Lewocki, że [słowo nieczytelne], że bardzo dawno nic od niego nie mają. Adieu, bądź zdrów.

Najprzywiązańsza

L. J.

[Ręką Izabeli:]

Już i Papa i Ludwika napisali, a ja korzystając z próżnego miejsca, choć nieporządnym formatem piszę do mego

bratuleńka, którego nad życie moje kocham. Bo jakże nie kochać, wszyscy Cię kochają; ale nb. ja nie dla tego kocham Ciebie tylko, żeś człowiekiem na świecie, bo wprawdzie wielu żyje ludzi na świecie, ale mało ich jest na ziemi. Szczęśliwam doprawdy, że mam taką siostrę i brata; po jednemu, ale też prawdziwie coś wartych. Żałuję, zawsze żałuję, że Ty dziś Ludwiki jako kobiety, w towarzystwie już pewną funkcję piastującej, to jest żony i matki, nie znasz; przywiązanie do niej Twoje bez wątpienia zwiększyłoby się, bo trudno znać ją i codzień mocniej jej nie kochać, nie cenić jej duszy! Pytała mi się pani L., „czy pan Fry. odebrał list jeden z Krakowa, drugi z Salzbrunn i jeżeli panna Dumas żyje, bo musimy o tem wątpić, nie mając od 4 miesięcy znaku życia od niej, to niech się zgłosi do pp. Malet braci i niech nam przynajmniej doniesie, że u nich była“ — to są wyrazy, które wiernie skreśliłam. Dziękuję Ci za cadeau, co do mnie idzie; bardzo Ci dziękuję za pamięć o mnie. Już w przyszłym miesiącu, tylko jeszcze nie wiem którego, przeniosę się na Elektoralną aż ulicę, daleko od Rodziców...

10.

[Ręką ojca Chopina:]

Monsieur, Monsieur Frédéric Chopin,
Paris,
Chaussée d'Antin № 5.

(Stemple: Warszawa, 24, 11; Berlin, 27, 11 i [Paris] 4 déc. 1834).

Mon cher enfant, je ne sais que penser sur ton compte. Voilà plus de quinze jours écoulés depuis que nous

---

Drogie moje dziecko, nie wiem, co myśleć o Tobie. Oto już przeszły dwa tygodnie, jak powinniśmy byli otrzymać list od Ciebie; jesteśmy więc w strasznym niepokoju, tem bardziej, że nie wspominałeś o żadnej podróży, ani o innej przeszkodzie, któraby Ci nie dała napisać do nas w zwykłym czasie. Pomyśl, mój drogi, jak rodzice Twoi są teraz osamotnieni; siostry są zamężne i chociaż w tem samem mieście, ale już nie z nami; mimo więc, że je prawie codzień widujemy, jednak bardzo nam pusto w domu. Możesz więc sobie wystawić, wiele myślimy o Tobie i jak nas obchodzą wiadomości o zdrowiu Twojem. Wyznaję Ci, że dopóki nie dostanę listu, dopóty nie przestanę się niepokoić. Zaklinam Cię, dziecko drogie, nie każ nam czekać, to zbyt przykre dla naszego wieku i dla serc, które Cię kochają serdecznie. Jeżeli kiedy zabraknie Ci czasu na wzięcie pióra do ręki, to masz przy sobie przyjaciela;[1]) proś, żeby do nas napisał, a Ty się podpisz tylko; gdyby Ci się coś zdarzyło, jeżelibyś poniósł jaką stratę, nie ukrywaj nic

aurions dû comme à l'ordinaire recevoir ta lettre, et nous sommes dans la plus grande inquiétude, d'autant plus que tu ne nous as fait mention d'aucun petit voyage ou autre obstacle qui pût empêcher ta régularité ordinaire à nous écrire. Pense, mon bon ami, combien ta mère et moi nous sommes maintenant isolés, tes soeurs sont établies, bien que dans la même ville, elles ne sont plus avec nous, quoique nous les voyons presque chaque jour, il y a un grand vide dans la maison. Or, tu peux te figurer, combien nous pensons à toi et combien les nouvelles de ta santé nous intéressent. Je t'avouerai que tant que je n'aurai pas reçu de lettre, je ne cesserai d'être très inquiet. Je t'en conjure, mon cher enfant, ne nous laisse pas languir, c'est trop pénible à notre âge et pour des coeurs qui t'aiment tendrement. Si parfois tu n'as pas le temps de mettre la main à la plume, tu as un bon ami[1]) près de toi, charge-le

---

[1]) Ojciec Chopina ma na myśli Matuszyńskiego, o którym wspomina też w dopisku, jako o „Jasiu.“

d'écrire et signe seulement la lettre; et quelque chose qui puisse t'arriver, quelque perte que tu puisses faire, ne nous cache rien, car ton silence nous ôte toute tranquillité. Nous avons bien pensé à toi le jour de la noce d'Izabelle, combien nous avons désiré de te voir avec nous. Nous nous attendions précisément à recevoir ta lettre ce jour là, car c'était précisément le jour et l'espace de temps nécessaire en réponse de notre dernière lettre. Depuis ce moment nous attendons chaque courrier avec impatience, mais en vain. Je finis et t'embrasse de tout mon coeur, ta mère te presse contre son sein.

Ch.

Je rencontrai hier Ledoux, il te fait bien des compliments. A propos, j'embrasse Jasio, dis lui mille belles choses de ma part; ne le ménage pas qu'il écrive si tu n'as pas le temps, je crois qu'il se chargera avec plaisir de cette occupation et si, par malheur, quelque maladie était cause

---

przed nami, bo milczenie Twoje całkiem nam spokój odbiera. Myśleliśmy o Tobie w dniu ślubu Izabeli; jakże pragnęliśmy widzieć Cię razem z nami! Tego to dnia oczekiwaliśmy listu od Ciebie, bo wtedy właśnie wypadał termin odpowiedzi na nasz list ostatni. Od tej chwili oczekujemy niecierpliwie każdej poczty, ale na próżno. Kończę, przyciskając Cię do serca, Matka tuli Cię do piersi.

Ch.

Spotkałem wczoraj p. Ledoux; przesyła Ci pozdrowienia. A propos, ściskam Jasia; powiedz mu tysiące serdeczności. Nie oszczędzaj go, żeby pisał, o ile Ty nie będziesz miał czasu; sądzę, że się do tego weźmie z przyjemnością. A jeżeliby, na nieszczęście, powodem Twego milczenia była choroba, to zaklinam go na wszystko, żeby Cię ani na chwi-

de ton silence, je le conjure de ne pas te quitter un instant. Bien des compliments aussi à Hoffman, ton bon voisin.

11.

[Ręką ojca Chopina:]

Varsovie, ce 9 février 1835.

J'ai différé de t'écrire, mon cher enfant, parce que je savais que [les] Bar[ciński] t'avaient donné de nos nouvelles. Ta dernière lettre que nous avons lue en famille il y a huit jours, car il faut que tu saches que les fêtes et dimanches nous sommes tous réunis, ta dernière lettre dis-je nous a fait un plaisir que tu peux aisément te figurer, sachant combien nous t'aimons. Le petit fragment de journal que tu nous as envoyé est très flatteur et nous avons assez d'amour propre pour croire qu'il n'y a rien d'exagéré, ce qui doit te faire espérer que s'il t'arrive de donner un con-

---

lę nie odstępował. Najpiękniejsze ukłony także i dla Hoffmana, poczciwego Twego sąsiada.

Warszawa, 9 lutego 1835.

Zwlekałem z pisaniem do Ciebie, drogie moje dziecko, gdyż wiedziałem, że od Barcińskich miałeś o nas wieści. Ostatni list Twój, któryśmy przed tygodniem czytali w rodzinie, (bo trzeba Ci wiedzieć, że w święta i niedziele wszyscy się zbieramy), otóż ostatni list Twój sprawił nam przyjemność, jak możesz sobie przedstawić, wiedząc, ile Cię kochamy. Wycinek z dziennika, któryś nam przysłał, bardzo jest pochlebny, a dosyć mamy miłości własnej, żeby sądzić, że w tem niema przesady; powinno Ci to dać nadzieję, iż jeżeli urządzisz koncert, to będziesz miał licznych słucha-

cert, il sera très nombreux. J'ai grande obligation à ton bon ami que j'aime et estime beaucoup, de ce qu'il te retient quelquefois le soir chez toi; après avoir travaillé, c'est du moins un moment de repos pour toi. Mais je vois par ta lettre que tu te plains de tes éditeurs, je te connais, ils profitent de ta bonne foi; ils savent que tu ne sais rien refuser et quand ils t'ont surpris ta parole, ils te tourmentent, car ils y trouvent bien leur compte en achetant les ouvrages à un prix très modique, car tu n'es pas assez tenace pour marchander. Je crois que le meilleur moyen de n'être pas à leur discrétion est de ne faire aucun accord avant d'avoir ton manuscrit tout corrigé et mis au net, de leur en jouer des fragments pour exciter leur avarice, d'autant plus qu'ils craindront que tu ne fasses passer tes ouvrages à Leipsic, où on les demande à ce que m'a dit ton compère qui t'a écrit à ce sujet, et il paraît que les Allemands goûtent tes compositions; à dire le vrai, tu es le

---

czy. Bardzo jestem wdzięczny Twemu przyjacielowi, którego kocham i poważam wysoce, że Cię czasami zatrzymuje w domu wieczorem; masz przynajmniej wtedy chwilę wypoczynku po pracy. Ale z listu Twego widzę, że się skarżysz na wydawców; znam Ciebie: wyzyskują oni Twoją dobrą wiarę. Wiedzą, że nic nie umiesz odmówić i wyłudziwszy od Ciebie słowo, dręczą Cię; pewno też wychodzą na swojem, kupując utwory po cenie bardzo nizkiej, gdyż Ty nie dość jesteś stanowczy w targu. Sądzę, że najlepszy sposób, ażebyś nie był na ich łasce, byłoby to nie robić żadnej umowy, zanim rękopis Twój nie zostanie zupełnie poprawiony i przepisany, i zagrać urywki, ażeby poruszyć ich skąpstwo, tem więcej, że będą się lękali, ażebyś kompozycji swych nie posłał do Lipska, gdzie o nie proszą, jak mi mówił Twój kum, który Ci o tem pisał. Jak się zdaje, niemcy lubią Twe utwory; prawdę mówiąc, Ty jeden dajesz im robotę i coś nowego. Dość już o tem; dodam tylko, że praw-

seul qui leur donne du nouveau et de la besogne. En voilà assez sur ce sujet si ce n'est que je suis vraiment surpris de ton extase de ce que je joue du violon et que ton *bobo* de neveu bat la mesure; sais-tu bien que c'est un nouvel air de l'ancien temps, le même que je te jouais de la flûte que tu m'a gâtée quand je te la donnai pour joujou? Mais passons cela; comment vont tes affaires? As-tu toujours beaucoup de sangsues? Je crois que tu n'en manques pas, mais souviens-toi de mon refrein, *une poire pour la soif*, et il me semble que pour te mettre en état de refuser, tu ferais très bien de déposer tous les mois quelque chose de tes épargnes chez M-rs Eichthal, ces braves gens, dont tu nous dis tant de bien; insensiblement tu te ferais un petit fond et te trouverais dans le cas de refuser, n'ayant rien sur toi; c'est le seul moyen que tu aies, et si tu n'en profites pas, mon cher enfant, tu vivras au jour le jour, et l'on n'est pas toujours jeune. A propos: j'ai vu Długosz,

---

dziwie mię zdziwił zachwyt Twój, iż gram na skrzypcach, a malutki Twój siostrzeniec takt wybija; czyż nie wiesz, że jest to nowa melodja ze starych czasów, ta sama, którą Ci grałem na owym flecie, coś mi popsuł, gdym Ci go dał do zabawy? Ale dosyć o tem; jak Ci idą interesa? Czy wciąż masz dużo pijawek? Myślę, że masz ich poddostatkiem, ale pamiętaj moją piosenkę: „grosik na czarną godzinę“ [dosłownie: gruszkę na pragnienie] i zdaje mi się, że abyś był w możności odmawiania, byłoby bardzo dobrze, żebyś co miesiąc składał trochę ze swych oszczędności u pp. Eichthalów, tych poczciwych ludzi, o których nam donosisz tyle dobrego; zebrałbyś sobie niepostrzeżenie fundusik i mógłbyś odmawiać, nie mając nic przy sobie. Jest to jedyna droga dla Ciebie, a jeżeli z niej nie korzystasz, to będziesz żył z dnia na dzień, drogie dziecko, a nie zawsze się jest młodym. A propos, widziałem Długosza, mówiliśmy o jego in-

nous avons parlé de son instrument, [1]) qu'en penses-tu? Y a-t-il quelque chose de pareil chez les facteurs de piano à Paris? Dis-moi ce que tu en penses, car tu es le seul qui le connaisse bien et qui sache en tirer parti; ce serait la moindre chose d'en commander un et de te l'expédier pendant la belle saison. Barciński a des correspondants à Dantzig et à Hambourg, — ceux-là au Havre et de là à Paris. Cette idée m'est venue et à Nowakowski. La nouveauté plait, mais il faut qu'elle soit avantageuse. Je craindrais seulement que cela ne t'attirât trop de curieux et ne te prenne trop de temps. Pour te parler de nous, je te dirai, mon bon ami, que grâces à Dieu nous nous portons assez bien pour notre âge. J'ai encore quelques *banbins* chez moi qui souvent m'impatientent, mais que faire? Il faut

---

strumencie; [1]) co Ty o nim myślisz? Czy fabrykanci fortepjanów w Paryżu mają coś podobnego? Donieś mi, co myślisz o nim, bo Ty jeden znasz go dobrze i umiesz używać; byłoby bardzo łatwo obstalować sobie taki instrument i wysłać go podczas lata. Barciński ma stosunki w Gdańsku i Hamburgu, tamci — w Hawrze, a ci ostatni — w Paryżu. Ta myśl przyszła do głowy mnie i Nowakowskiemu. Rzecz nowa podoba się, ale trzeba, żeby była korzystna. Obawiałbym się tylko, żeby Ci to nie sprowadzało zbyt wielu ciekawych i nie zajmowało nazbyt wiele czasu. Co się tyczy nas, to mogę Ci napisać, mój drogi, że Bogu dzięki, mamy się dosyć dobrze, jak na nasz wiek. Mam jeszcze kilku bębnów u siebie, którzy mię często niecierpliwią, ale cóż robić? Trzeba żyć i pracować, takie jest przeznaczenie

[1]) Instrument, o którym ojciec Chopina pisze, był to *eolopantaljon*, na którym Chopin improwizował publicznie w Warszawie, w roku 1825. Instrument ten, zbudowany przez majstra stolarskiego Długosza, łączy w sobie fortepjan z *eolomelodykonem*. Eolomelodykon zaś, wykonany przez mechanika warszawskiego Brunnera, według pomysłu prof. Hoffmanna, zbliżony był budową do organów (Niecks, I, 53).

vivre et travailler, c'est la destinée de l'homme et celui qui n'a pas eu occasion de mettre de côté dans sa jeunesse est libre de tout reproche et pousse la brouette.—Heureux encore quand il a des enfants comme nous en avons et qu'il s'en réjouit. Je ne sais encore comment nous passerons les vacances, je t'en parlerai plus tard, en attendant je t'embrasse de tout mon coeur, ta bonne mère en fait autant. Dis à ton bon ami que je lui sais gré de son bon souvenir et de la peine qu'il s'est donnée de mettre la main à la plume. L'histoire de la tabatière ne nous a pas surpris, non plus qu'Elsner auquel nous l'avons racontée; l'original est trop connu, il tient de son pays, c'est à dire, il ne tient à rien, excepté à l'argent. L'anecdote de Caen nous a fort amusés, elle est très ingénieusement racontée. Tu ne nous parles plus de Moriolles, les as-tu perdus de vue? Ce n'est pas bien de ta part, ils te voulaient du bien.

[Ręką Ludwiki:]

Mój najdroższy Fryciu, po liście Papy możesz miarkować, że jest zdrów i humorek nieraz ma dobry; dość pomyś-

---

człowieka, a ten, kto nie miał możności uzbierania sobie czegoś za lat młodych, wolny jest od wszelkich zarzutów i pcha taczkę. Szczęśliwy jeszcze, kiedy ma dzieci, tak, jak my i ma z nich pociechę. Nie wiem jeszcze, jak spędzimy wakacje, napiszę Ci o tem później; tymczasem ściskamy Cię całem sercem, jak również i matka. Powiedz przyjacielowi swemu, że jestem mu obowiązany za pamięć życzliwą i za trud, jaki poniósł, biorąc się za pióro. Historja tabakierki nas nie zdziwiła, jak również i Elsnera, któremu ją opowiadaliśmy; ów jegomość zanadto jest znany: zaiste dba o kraj swój, właściwie zaś nie dba o nic, wyjąwszy o pieniądze. Anegdota o Caen wielce nas ubawiła; jest bardzo dowcipnie opowiedziana. Wcale już nie wspominasz o Moriollach, czy straciłeś ich z oczu? To nie ładnie z Twojej strony, byli Ci życzliwi.

leć o Tobie, żeby się rozjaśniło czoło w nudotach z dziećmi, bo jest ich łaska Pana Boga, ale i na ich nieodstępnych towarzyszach, lenistwie i figlach, nie zbywa, co nie zawsze Rodziców może bawić. Przynajmniej, że są zdrowi i zdaje mi się, żebyś nie znalazł ich zmienionemi. Wyznam Ci szczerze, żeś trochę zadraźnił miłość własną Papy zadziwieniem, że gra na skrzypcach; przeziera to nawet w jego przypisku, bo nie tylko nam kazał Ci zrobić ten wyrzut, ale i sam nie mógł się wstrzymać od wynurzenia Ci żalu swego. Naśmiejemy się czasem, lubo rzadko. Chciałabym, żebyś był świadkiem tych koncertów, na których prym na fortepjanie trzyma Żywny, nieraz improwizujący skoczne tańce; dalej Papa prym na skrzypcach, Barc[iński] second, Babcia przyśpiewywa, a malec, głową i ręką takt bijąc, do Malbruka w tercji niżej wtoruje. Ale Waluś się ożenił, a stopniowo kiedy już ma małe, to starszy ma ich o tyle więcej, o ile lat brata w tym zawodzie wyprzedził. Starzy zawsze mosidobrozieju i z kukardkami. Śliczne recenzje; widać, jak Ciebie rozkupują, kiedy my tu lipską edycję nut dostajemy. Twój mazurek, ten co to trzecia część *Bam bum bum*[1]) (nb. zdaje mi się robi furorę tutaj, szczególniej egzekwowany w teatrze Rozmaitości przez całą orkiestrę) grali go u Zamoyskich na balu przez cały wieczór i Bar[ciński], który własnousznie tam go słyszał, powiada, że niezmiernie kontenci byli z niego do tańca. Cóż Ty na to, że Cię tak profanują; bo to właściwie więcej do słuchania jest mazurka. Tymowski, będąc na balu u Zamoyskich, kiedy wiele dam objawiło chęć mienia tego mazurka, wziął go od orkiestry i dał Klukowskiemu, żeby przedrukował i teraz wszędzie go można usłyszeć; jest favorit. Cóż ty powiesz na to, że ja jednego wieczora będąc u pp. Lebrunów*) musiałam Cię profanować. Pytali mi się, czy tego Twego doskonałego mazurka nie gram i myślą przy Tobie, widząc Cię kręcącego z nieukontentowania łapetą (bo mnie się zdaje,

[1]) Przypuszczam, iż mowa tutaj o mazurku B-dur, op. 17, Nr 1.

że Tyś go do słuchania napisał), grałam go do tańca z aprobacją tańcujących. Mój drogi, powiedz mi i napisz, czyś Ty go w duchu do tańca napisał; może my Ciebie źle zrozumiały—ten, coś to jeszcze za bytności tu Mérego przysłał. Cóż on robi? kłaniaj mu się od nas. Nie myśl, żebyśmy tu tańcowali, my nie mamy do tego humoru; jest się czasem u znajomych na wieczorze, ale więcej dla konwenansu i życia z ludźmi, jak zabawy. U pp. Frydrychów bywają czwartki tańcujące; byłyśmy tam raz jeden, na przyszły czwartek się wybieramy (sute!); radabym wiedzieć, w jakim Ty rzędzie wieczorówbyś je umieścił. P. Fry. zawsze jeden, lubi listy Twoje czytać lub słuchać, nazywając Cię szczęśliwym. Weltz[1]) się żeni z panną Chełmicką, której ojciec jeszcze dalej mieszka jak Kostuś Łusi. Młoda i ładna panna; ślub 18-go tego miesiąca, właśnie w dzień, kiedy *bęben nasz* kończy półtora roku. Wierzę bardzo, że Matuszyński musi chałupę niemiecką rozbierać; dziwię się, że mógł myśleć, aby z tamtego materjału mógł być trwały budynek. Niesies. [?] widziałam po czteroletniem niewidzeniu. Zawsze jeden; pytał się o Ciebie. Mniej jeszcze ma włosów, twarz podobniejszą do nie-twarzy, bo mu przytyła; nie ożenił się jeszcze, bo mu panna umarła i zawsze jest ten sam, uśmiechający się niekiedy. Poczciwy jednak, a trudno go winić za to, czemu nie winien, że go nieraz serce boli; bo Ty wiesz, że on zawsze na serce cierpiał. Pytał się o Ciebie Działo. [?]; zawsze przyjemny, o podobnych ludzi u nas tu nie trudno. Spodziewam się, że nie zbywa Warszawie na młodzieży comme il faut. Ileż razy w rozmaitym względzie myślę o Tobie, ileż razy gniewam się na to, że tylko w ten sposób możemy z sobą rozmawiać! Ja nie wiem, to będzie więcej, jak szalona radość, jak furor najmocniejszy warjacji, jak my Cię kiedy zobaczymy. Żeby też tego aby doczekać! Łusi wszystko powiem, jak ją zobaczę; rzadko się widujemy, bo daleko mieszkamy, ale chciałabym sama częściej, bo

[1]) *Karol Weltz* był bratem przyrodnim Tytusa Wojciechowskiego.

daleko mieszkamy, ale chciałabym sama częściej, bo to dobre stworzenie. A co Pani Matula na owe prezenta, coś odesłał? Pierścionek Mamy śliczny; wytłumaczony, że brylant to Ty, a my dwie po boku.

[W dopisku do miejsca oznaczonego gwiazdką:] A propos, nie musiałeś jeszcze p. Piotra na obiad prosić, boś nic o nim nie napisał, a myśl była ładna, w duchu właściwym.

W tej chwili grają w wista: Papa, Ży[wny], Bar[ciński] i Ję[drzejewicz]. Mat[uszyńskiemu] kłaniaj się ślicznie; niech pamięta, aby z czasu i okoliczności korzystał, aby za powrotem odróżnił się od partaczów jego fachu.

Nie przenoszę się na drugą stronę, żeby Izabeli nie zabierać papieru [1]). Bądź zdrów, kochaj nas i bądź szczęśliwy! Mąż Cię ściska z duszy, serca.

12.

[Ręką ojca Chopina:]

Ce 14 septembre [1835]. [2])

Cher enfant, stanęliśmy tu o 6-tej i zostaniemy na noc, bo następująca stacja jest podwójna, a będzie ciemno jak w piecu; droga też, jak mówią, miejscami przykra, a że pada, wszystko czarno. Nie chcemy nasze życie narazić. Uspokoiliśmy się i łzy rozłączenia suszyli nadzieją, że nam Bóg dozwoli jeszcze mieć ukontentowanie widzenia się. Spokoj-

---

14 września [1835]. [2])

. . . . . .

[1]) Druga połowa, która zawierała list Izabeli, jest odcięta.

[2]) List ten nie nosi na sobie roku; z treści jednak widać, że pisany był po rozstaniu się Chopina z rodzicami w Karlsbadzie, a zatem w roku 1835.

ni, żeś lubiony i masz przyjaciół. Dowiemy [się] z radością z Twego oczekiwanego listu z Lipska, jak czas przepędziłeś po naszem rozłączeniu.—Adieu, nous t'embrassons de tout notre coeur. Présente bien nos respects à M-r le Comte et M-me la Comtesse [1]) et à toute leur aimable famille, en y joignant nos sincères remerciements.

Ch.

Ta mère te charge de demander pardon à M-me la Comtesse de ce qu'elle n'a pas pu prendre congé et la remercier. [2]) Elle te recommande aussi d'être tranquille et de penser à toi. Peut-être recevras-tu de nos nouvelles de Breslau poste-restante à Dresde.

Adieu, ściskamy Cię z całego serca. Wyraź, proszę, uszanowanie nasze hrabiostwu [1]) i całej ich miłej rodzinie, łącząc najszczersze nasze podziękowania.

Ch.

Matka Twoja poleca Ci przeprosić p. hrabinę, że nie mogła jej pożegnać i podziękować. [2]) Każe Ci także być spokojnym i myśleć o sobie. Być może, iż odbierzesz w Dreźnie poste-restante wiadomości od nas z Wrocławia.

---

[1]) Hrabiostwo Wodzińscy.

[2]) Ze słów powyższych zdaje się wynikać, że Wodzińscy, a przynajmniej pani Wodzińska była w Karlsbadzie, bo nie można przypuszczać, ażeby rodzice Chopina odbywali podróż z Karlsbadu do Warszawy przez Drezno. Zestawiając treść listu powyższego z listem Chopina z Anglji (Roz. I, list 13), wnosić można, że z Karlsbadu Chopin razem z rodzicami podążył do Dieczynu (Tetschen), gdzie dni kilka bawili wszyscy w gościnie u hr. Thunów, poczem rodzice pojechali przez Wrocław do Warszawy, a Chopin do Drezna.

13.

[Ręką ojca Chopina:]

Varsovie, ce 15 décembre 1835.

Mon cher Enfant, la lettre du 2 novembre finie le 19 nous est parvenue et nous a trouvés tous en bonne santé. Le petit voyage que nous avons fait nous était nécessaire; tes soeurs et leurs maris regrettent beaucoup de n'avoir pu être de la partie pour partager la joie et les agréments qu'elle nous a procurés après une si longue absence. Chacun, ici, admire l'attention que tu as eue de nous causer une agréable surprise en venant nous joindre à Carlsbad, lieu que nous n'oublierons jamais, car en prononçant ce nom, combien de souvenirs agréables! Nous sommes bien aises que tu aies repris tes occupations, que tu te sois procuré le moyen d'avoir une chambre plus chaude; car, malgré l'envie de travailler, on y est peu dispos quand le froid engourdit les doigts. J'approuve beaucoup ta résolution de

---

Warszawa, 15 grudnia 1835.

Drogie dziecko moje, list z 2-go listopada, skończony 19-go, nadszedł i zastał nas wszystkich w dobrem zdrowiu. Mała podróż, którą odbyliśmy, była nam potrzebna; siostry Twe, jak też i szwagrowie bardzo żałują, że nie mogli do niej należeć, aby podzielić radość i przyjemność zobaczenia Ciebie po tak długiem niewidzeniu. Wszyscy się tu zachwycają przywiązaniem, któreś nam okazał, sprawiając tak miłą niespodziankę przez spotkanie nas w Karlsbadzie, którego to miejsca nigdy nie zapomnimy, bo przy wymówieniu tego nazwiska, ileż wspomnień przyjemnych do głowy się ciśnie! Bardzo nas ucieszyło, żeś powrócił do zajęć i żeś sobie zapewnił cieplejsze mieszkanie; pomimo bowiem chęci do pracy, niezbyt się jest do niej usposobionym, gdy palce kostnieją od zimna. Bardzo pochwalam postanowienie Twe

rester chez toi plus que les années précédentes, mais je ne suis pas d'avis que tu te retires entièrement. Les soirées, quand elles ne sont pas trop longues, sont pour toi un vrai délassement, nécessaire pour vivifier ton talent, te donner même de nouvelles idées. Je n'approuve pas moins l'intention que tu as d'épargner quelque chose et de mieux choisir ceux à qui tu peux donner quelques secours. J'ai été peiné en apprenant comment on t'a payé de ton bon coeur; en voyant l'original, je ne m'y serais guère attendu, il faut qu'il ait lu J. J. Rousseau pour y avoir puisé des leçons d'ingratitude. Mais enfin le bien est toujours fait, tu as mis du pain entre les mains d'un homme, c'est une consolation. Il venait assez souvent nous voir, mais depuis près de trois semaines nous ne le voyons plus, peut-être que quelqu'un de ses semblables lui a marqué que tu es informé de son indigne conduite. C'est toujours une leçon. Tu me parles d'Antoś [Wodziński]; puisse le séjour de Paris

---

przebywania w domu więcej, niż lat ubiegłych, ale też nie radzę, żebyś się usuwał całkowicie. Wieczory nie nazbyt długie są prawdziwem wytchnieniem dla Ciebie, potrzebnem do ożywienia talentu Twego, a nawet dla nasunięcia nowych pomysłów. Niemniej też pochwalam zamiar Twój zaoszczędzenia czegoś i wybierania lepiej tych, którym możesz przyjść z pomocą. Zmartwiła mię wiadomość o tem, jak Ci odpłacono za dobre serce; widząc owego pana, nie byłbym się wcale tego spodziewał. Musiał on chyba czytać J. J. Rousseau i z niego zaczerpnąć naukę niewdzięczności. W każdym razie jednak wyświadczyłeś dobrodziejstwo, dając człowiekowi do rąk kawałek chleba, w tem masz pociechę. Odwiedzał on nas dosyć często, ale od blizko trzech tygodni już go nie widujemy; być może, iż ktoś z jemu podobnych dał mu znać, że wiesz o niegodnym jego postępku. Jest to, bądź co bądź, nauka. Wspominasz o Antosiu [Wodzińskim]; obyż pobyt w Paryżu mógł być dlań nieszkodliwy! Boję się,

ne pas lui être nuisible, je crains qu'il ne sache pas modérer sa dépense, ainsi ne lui laisse pas entrevoir que tu peux lui prêter quelqu'argent, ce ne serait pas une marque d'amitié, il faut qu'il pense à vivre avec économie; les sources les plus abondantes tarissent. A ce que je vois par tes lettres, le séjour de Dresde t'a été agréable, puisque tu te proposes d'y aller l'année prochaine, mais il faudrait faire en sorte que ce voyage n'absorbât pas le fruit de ton travail, péniblement amassé pendant l'hiver. Une tournée musicale pourrait, je crois, couvrir les frais de route, d'autant plus que comme en Allemange on s'occupe de tes ouvrages, chacun serait curieux de t'entendre. Nous reviendrons à ce projet dans la suite. Tu as très bien fait d'introduire Lipiński partout où tu as pu. M-r Teichmann[1]) est parti d'ici pour Paris, il a quitté ses leçons. C'est un grand sac-

---

że nie potrafi umiarkować wydatków, nie dawaj mu przeto do zrozumienia, iż mógłbyś mu coś pożyczyć, gdyż nie byłoby to dowodem przyjaźni. Trzeba, żeby myślał o życiu oszczędnem: najobfitsze źródła się wyczerpują. Jak widzę z listów Twoich, pobyt w Dreźnie był Ci przyjemny, skoro zamierzasz pojechać tam na rok przyszły, ale trzebaby tak się urządzić, ażeby podróż ta nie pochłonęła Ci owoców pracy, mozolnie zebranych przez zimę. Jak sądzę, podróż koncertowa mogłaby pokryć koszta podróży, tem więcej, że ponieważ w Niemczech zajmują się utworami Twemi, to każdyby był ciekaw Cię usłyszeć. O zamiarze tym pomówimy później. Zrobiłeś bardzo dobrze, wprowadzając Lipińskiego wszędzie, gdzie tylko mogłeś. P. Teichmann[1]) wyjechał stąd do Paryża i porzucił swe lekcje. Jest to wielka ofiara w tym sezonie, który jest dla niego prawdziwem żniwem;

[1]) *Antoni Teichmann*, tenorzysta, kompozytor i wjolonczelista; był od r. 1839 nauczycielem śpiewu w instytucie wychowania panien w Warszawie.

rifice dans cette saison, qui est vraiment une moisson pour lui, et cela par amour pour son art. Je lui ai donné quelques mots qu'il a dû te remettre, car je présume qu'il t'aura déjà vu quand tu recevras cette lettre. Comme sa partie est tout autre que la tienne, il est à présumer qu'il ne t'incommodera pas, je doute même que tu aies besoin de l'introduire quelque part, son talent lui ouvrira le chemin; sans cela je ne t'aurais pas écrit, car je ne veux pas te faire d'embarras, ni te faire perdre un temps que tu as déjà destiné à d'autres choses. Tu ne chantes pas, ainsi il n'apprendra rien de toi, quoiqu'il ait le don de chanter tout ce qu'il entend, à ce qu'on dit, car je ne le connais pas assez pour t'en assurer. Nous passons comme à l'ordinaire nos fêtes et dimanches réunis chez nous, tu n'es pas oublié et nous sommes bien aises que, selon ce que me marque Jaś, ton voyage t'ait fait du bien en ce qui concerne ta santé, car pour ta poche, elle en a souffert; n'importe: tu

---

i to przez zamiłowanie do sztuki! Wręczyłem mu kilka słów, które zapewne Ci oddał, gdyż mniemam, że się z Tobą widział przed otrzymaniem tego listu. Ponieważ działalność jego zupełnie jest różna od Twojej, więc można liczyć, że Ci się nie będzie uprzykrzał; wątpię nawet, żebyś potrzebował go gdziekolwiek wprowadzać: talent jego utoruje mu drogę. Gdyby nie to, nie byłbym do Ciebie pisał, bo nie chcę Ci sprawiać kłopotu, ani zabierać czasu, który przeznaczyłeś sobie na coś innego. Nie uprawiasz śpiewu, zatem nie nauczy się niczego od Ciebie, chociaż ma dar śpiewania wszystkiego, co usłyszy; tak mówią, lecz ja go nie znam dosyć, żeby móc to twierdzić. Święta i niedziele spędzamy, jak zazwyczaj, zebrani u nas; nie zapominamy o Tobie i bardzo się cieszymy, że, jak wiem od Jasia, podróż Ci posłużyła na zdrowie. Co się tyczy kieszeni, to ta na niej ucierpiała; jednak mniejsza o to: możesz temu za-

peux y remédier, si tu veux, car tu le peux. Ta mère et moi nous t'embrassons bien tendrement.

Ch.

[Pismem Izabeli:]

Mój kochany Fryderyku, dziesiąta dochodzi wieczór, niedziela, a ja już na wychodnem piszę do Ciebie; jesteśmy zdrowi, zawsze Cię kocham, za Jasia Ci wdzięczna. O łańcuszkach nie zrozumieliśmy się. Nie chcę karlsbadzkich, tylko takich, jak mężowi przysłałeś; a on Ci z podziękowaniem etc, bo tu jeden z jego kolegów koniecznie go o takie prosi. Daj mi buzi. Mąż dziś na ślubie swego przyjaciela, a więc nie wie nawet, że piszę do Ciebie. Bywaj zdrów, kochaj nas, jak my Ciebie. Przy zdarzonej okazji odbierzesz ukończoną naszą pracę, żałuję, że to dziś być nie może.

Izabela.

[Ręką Ludwiki:]

Gdyby to taka była praca, jak Twoja, mój najdroższy, to nie żal, gdyż tylko pochwały odbijaćby się mogły o uszy; ale tak, to tylko czekamy, aż kto wypali jaką krytykę. Ale mniejsza, byleby się to na co przydało, gdyby z niej korzyść odnieść można; tak jak chciałybyśmy, żeby z korzyścią było co napisane, bo ten cel jedynie był powodem tem się zajęcia. Nie będziesz Ty tego czytał, wiemy dobrze, ale dla tego, wziąwszy w rękę, lepiej zrozumiesz, jak kiedy my Twoją nieznaną nam jeszcze kompozycję do przegrania weź-

---

radzić, jeżeli chcesz, bo jesteś w stanie. Matka i ja ściskamy Cię serdecznie.

Ch.

miemy; a jednak miło nam choć patrzeć na te nuty, które zawierają duszę, jedną z najdroższych dla Twej rodziny. Lubo nie tylko dla Twej rodziny, bo są jeszcze indywidua, co wielce Cię kochają oprócz nas i zaraz Ci powiem dowód o bracie Brykczyńskiego; on nie dama, a zachwycony do tego stopnia Tobą, że wszystkie Twoje wyszłe kompozycje ślicznie kazał razem w jedną księgę oprawić; na początku jest Twój portret, a przed nim jeszcze na karcie sonet ów Ulrycha do Ciebie. Koniecznie przez jednego znajomego, co jest na pensji u Rodziców, prosił nas o jakikolwiek rękopis Twój, który chce załączyć tam na pamiątkę. Lubo wiemy, że bez Ciebie nic takiego robić nie należy, bo nie lubisz, ale to dobre serce niezmiernie nas zobowiązało i ja zdecydowałam dać mu jaki Twój kawałek, ale coś dobrego. Padł więc mój wybór na śpiewkę ową „Konik," którą przepisuję dla siebie, żeby tej drogiej dla mnie dla drugich pozbawić się pamiątki. Gdybyś Ty mi mógł odpowiedzieć w tej chwili, czy Cię to nie gniewa, jakżeby to ślicznie było; lękam się bowiem, żebyś kiedykolwiek zmarszczył się na to serce, co Cię kocha nad życie i ceni. Jak powiedziałam Lindowej, że może na przyszły rok do Drezna przyjedziesz, odpowiedziała mi: „Oui, si certaines personnes y sont. O, Marie [Wodzińska] uchwyciła jego serduszko; mais vous, Madame, et moi qui l'avons connu..." i znów rekapitulacja tego, co za każdem jej widzeniem opowiada nam: o koncercie, o Chodkiewiczu; „mon Dieu, il mangeait des épinards quand je l'ai fait appeler; mes pauvres chevaux attendaient et il ne venait pas... ce qu'aussi M-me W[odzińska] l'accaparait comme elle pouvait, elle le faisait asseoir toujours

---

...„Tak, jeżeli tam będą pewne osoby... Lecz Pani i ja, cośmy go znały... Mój Boże, zajadał szpinak, gdym go kazała zawołać; biedne moje konie oczekiwały, a on nie przychodził... ale też pani W[odzińska] łapała go, jak mog-

entre elle et Marie; cette jeune personne qui est extrêmement bien, le gênait...

14.

[Ręką ojca Chopina:]

Varsovie, ce 9 Janvier 1836.

Mon cher Enfant, mon bon Ami, jamais lettre n'a été plus désirée, attendue avec plus d'impatience que celle que nous venons de recevoir! En voici la raison: depuis plus de trois semaines le bruit courait ici que tu étais dangereusement malade; chacun nous demandait si nous avions de tes nouvelles, sans que nous sachions ce que cela voulait dire. Enfin cette fatale nouvelle nous fut par hazard connue avant les fêtes, tu peux te figurer notre situation, notre inquiétude mortelle. Madame Zawadzka qui avait reçu des lettres de Paris très récemment, chercha à nous rassurer en

---

ła; kazała mu siadać pomiędzy sobą i Marją; ta młoda istota, która jest bardzo przyzwoita, żenowała go...

Warszawa, 9 stycznia 1836.

Kochane dziecko moje, najdroższy mój, nigdy list nie był bardziej pożądany, oczekiwany niecierpliwiej, jak ten, któryśmy otrzymali przed chwilą! Powód był następujący: od przeszło trzech tygodni obiegała tutaj pogłoska, żeś był niebezpiecznie chory; każdy nas pytał, czy mamy od Ciebie wiadomości, a myśmy nic nie wiedzieli, co to miało znaczyć. W końcu usłyszeliśmy tę nieszczęsną wieść przed samemi świętami; możesz sobie wystawić położenie nasze, śmiertelny nasz niepokój. P. Zawadzka, która bardzo niedawno miała listy z Paryża, starała się dodać nam otuchy, wspominając

nous citant encore une autre lettre, où on disait que tu avais donné une soirée musicale pour M-r Lipiński, que M-me Mickiewicz s'y était trouvée; et la bonne M-me Fontana vint nous dire que son fils lui avait écrit en date du 12 déc. où il parlait beaucoup de toi. Tout cela pouvait à peine nous tranquilliser—lorsque lundi dernier ton véritable ami, le bon Zieliński (Jan), ayant lu dans le Journal des Débats en date du 24, que tu devais improviser dans une soirée, rue de la Chaussée d'Antin № 3, accourut chez Jędrzejewicz pour leur en faire part. Un heureux hazard voulut que je m'y trouvasse; nous courûmes aussitôt chez *Lourse* et je lus cét article de mes propres yeux. Il n'en fallait pas davantage pour rassurer bien des personnes, mais le coeur des tiens doutait encore... et malheureusement le terme où ta lettre nous vient ordinairement commençait à passer; nos inquiétudes n'en devenaient que plus accablantes. Enfin nous voilà revenus de nos craintes, tu te portes bien,

---

inny jeszcze list, w którym była wiadomość, żeś urządził wieczór muzyczny dla p. Lipińskiego i że p. Mickiewiczowa na nim była; dobra p. Fontana przyszła też powiedzieć nam, że syn pisał do niej 12-go grudnia i dużo mówi o Tobie. Mało nam tego jednak było do uspokojenia, aż oto w ostatni poniedziałek, prawdziwy Twój przyjaciel, poczciwy Zieliński (Jan), przeczytawszy w „Journal des Débats“ z 24-go, żeś miał improwizować na jakimś wieczorze, na ulicy de la Chaussée d'Antin № 3, przybiegł dać o tem znać Jędrzejewiczom. Szczęśliwy traf zrządził, żem się tam znajdował; pośpieszyliśmy zaraz do Lourse'a i przeczytałem wzmiankę tę własnemi oczyma. Wystarczało to, żeby uspokoić wiele osób, ale serca Twoich wątpiły jeszcze... przytem, na nieszczęście, przemijał czas, w którym list od Ciebie zwykle odbieramy; niepokój nasz stawał się przez to jeszcze dokuczliwszym. Nareszcie oto ochłonęliśmy z obaw, jesteś zdrów, wszystko zapomniane. Szkoda, żeś o swej chorobie nie

tout est oublié. C'est dommage que dans ta lettre précédente tu ne nous as pas parlé de ta maladie, nous aurions attribué tous ces bruits à une autre date. Quel bonheur que la providence t'ait fait rencontrer ces deux anges tutelaires qui t'ont prodigué tant de soins et qui s'informent, à ce que tu dis, si souvent de ta santé. Je sais que tu n'aimes pas à écrire, cependant, mon cher enfant, un mot de ta main leur serait, je crois, bien agréable.—Je vois par ta lettre que tu es très occupé, tant par tes leçons que par la composition, mais je vois à regret que tu prends peu de repos; ces longues soirées, quoique indispensables, à ce que tu nous dis, ne peuvent que t'être nuisibles et surtout dans une saison où l'on peut se refroidir facilement. Je sais que ces grandes réunions te font faire de nouvelles connaissances très estimables, mais la santé? A ce que je remarque, Dresde t'est devenu un endroit très intéressant, qui semble t'y attirer. A ton âge on n'est pas toujours

---

wspomniał nam w liście poprzednim; wszystkie te pogłoski bylibyśmy odnieśli do innego czasu. Co za szczęście, że Ci Opatrzność pozwoliła spotkać tych dwóch aniołów opiekuńczych, które otoczyły Cię tylu staraniami i tak często, jak powiadasz, o zdrowie Twe się dowiadują. Wiem, że pisać nie lubisz, jednakże, Dziecko drogie, słówko od Ciebie zrobiłoby im, sądzę, wiele przyjemności. Widzę z listu Twego, żeś jest bardzo zajęty, zarówno lekcjami, jak i komponowaniem, ale widzę z żalem, że mało wypoczywasz; owe długie wieczory, mimo że, jak mówisz, są nieuniknione, mogą Ci być wprost szkodliwe, a szczególnie w porze, kiedy się łatwo przeziębić. Wiem, że te wielkie zebrania pozwalają Ci zawierać nowe znajomości bardzo cenne, ale zdrowie? Jak uważam, Drezno stało się dla Ciebie miejscem wielce zajmującem, które zdaje się Cię przyciągać. W Twoim wieku nie zawsze się jest panem swej woli, można doznać wrażeń, które się nie łatwo zacierają. Ale kto może Ci przeszko-

maître de soi, on peut éprouver des impressions qui ne s'effacent pas facilement. Mais qui peut t'empêcher le printemps prochain de faire une petite tournée und riechen was du nicht gerochen haſt? Il faut seulement économiser autant que possible, car je pourrais bien t'envoyer un compagnon de voyage à Berlin ou à Dresde, mais ce serait à tes frais. J'ai fait part de ce projet à ta tendre mère et pendant les vacances Barciń[ski], sa femme et moi nous irions la chercher. Que penses-tu de cela? C'est toujours un beau château en Espagne, diras-tu. N'importe, nous le bâtissons. Je crois que s'il est possible de le réaliser, tu ne pourras être plus soigné qu'en ayant ta mère avec toi. Cette séparation momentanée me deviendra supportable en en considérant le motif. Mais il faut de la santé et des fonds, et tu dois penser à l'une et aux autres, c'est le seul moyen de revoir Dresde et ce qu'il peut avoir d'intéressant pour toi, si tu n'en effaces pas l'impression.[1]) M-r Wodziń-

---

dzić na przyszłą wiosnę odbyć małą podróż i poznać to, czego jeszcze nie znasz [dosłownie: powąchać tego, czegoś nie wąchał]? Trzeba tylko oszczędzać, ile się da, gdyż towarzysza podróży do Berlina lub do Drezna mógłbym Ci przysłać, ale na Twój koszt. O tym projekcie zawiadomiłem drogą Twoją matkę i podczas wakacji, Barciński z żoną i ja pojechalibyśmy po nią. Co myślisz o tem? Bądź co bądź, jest to piękny zamek na lodzie, powiesz: mniejsza o to, budujemy go sobie. Myślę, że jeśli jest możebny do urzeczywistnienia, to nie będziesz mógł mieć lepszej opieki, jak mając matkę przy sobie. Chwilowe to rozstanie znośnem będzie dla mnie przy myśli o jego przyczynie. Ale na to trzeba zdrowia i środków, musisz tedy myśleć o jednem i o drugiem; jest to jedyny sposób, ażebyś ujrzał znowu Drezno i to, co w niem może Ciebie zajmować, o ile wrażenie jeszcze się nie zatarło. [1]) P. Wodziński był tu przed

[1]) Dla należytego zrozumienia ustępu powyższego trzeba mieć

ski a été ici avant les fêtes, il est venu nous voir, mais ses fils n'étaient pas avec lui. A son empressement à demander de tes nouvelles, nous avons vu plus tard qu'il était informé du bruit qui courrait, et sous prétexte d'attendre le courrier pour voir si tu ne parlerais pas d'Antoś, il a différé de deux jours son départ. Je suis bien aise d'apprendre que tu es content d'Antoś, que tu le trouves bien, son insouciance et sa distraction que je lui ai connues me faisaient craindre; j'ai du plaisir à être rassuré là-dessus. — Comme tu vois, mon cher enfant, ce qu'un retard de près de 15 jours nous a coûté; si tu ne peux pas écrire à cause du manque de temps, charge en Jaś et mets seulement quel-

świętami; przyszedł nas odwiedzić, ale synów z nim nie było. Ze skwapliwości, z jaką się dowiadywał o nowiny od Ciebie, przekonaliśmy się później, że wiedział o krążącej pogłosce: to też pod pozorem doczekania poczty, aby zobaczyć, czy nie napiszesz czego o Antosiu, opóźnił wyjazd swój o dwa dni. Bardzo mię ucieszyła wiadomość, że jesteś zadowolony z Antosia, że go znajdujesz przyzwoitym; niedbalstwo i roztargnienie, które w nim znałem, strachem mię przejmowały; rad jestem, że mam pewność w tym względzie. Widzisz, drogie dziecko, ile nas kosztowało opóźnienie blizko dwutygodniowe; jeżeli nie możesz sam napisać dla braku czasu, włóż ten obowiązek na Jasia i dodaj tylko kilka

na oku, że list ten pisany był pomiędzy bytnością Chopina w Dreźnie w r. 1835, a spotkaniem z Wodzińskiemi w r. 1836, to jest w czasie, gdy Chopin był silnie zajęty Marją Wodzińską i kiedy poważnie myślał o małżeństwie. Widać, że ojciec Chopina przychylnie patrzał na zamiary Fryderyka i pragnął, aby matka jego, o której pisze jako o „compagnon de voyage," udała się razem z Fryderykiem do Drezna dla ostatecznego porozumienia się z rodziną Marji. Stało się jednak inaczej. Fryderyk podążył w lecie r. 1836 sam do Marienbadu, gdzie się spotkał z Wodzińskiemi, a stamtąd udał się razem z niemi do Drezna. O szczegółach stosunku wielkiego muzyka do Marji dowie się czytelnik z rozdziału, który zawiera korespondencję rodziny Wodzińskich do Chopina.

ques mots, quoique plus tes lettres sont longues, plus elles nous font de plaisir, nous serons néanmoins contents du peu que tu écriras. M-me Linde ne cesse de parler de toi avec le plus grand enthousiasme, elle est fort de tes amies. Elle t'a écrit par M-r Durand; si tu as reçu sa lettre, tâche de lui faire un mot de réponse, soit à part, soit dans notre lettre. Il n'y a pas de peine qu'elle ne se soit donnée pour calmer nos inquiétudes. D'après ce que tu nous dis de la manière de voir et d'entendre de Teich[mann], il est à présumer qu'il doit être le premier, ainsi il pourrait bien lui prendre fantaisie de rester parmi vous plus longtemps qu'il eut été proposé. Vous y gagneriez sans doute, mais nous y perdrions.—Que fait Wolfek?[1]) Ne trouve-t-il rien à apprendre? Kalk[brenner] n'en fera-t-il pas un élève de l'ancienne école? Il est fâcheux que Lipiń[ski] n'ait pas

słów. Im listy Twe są dłuższe, tem więcej nam robią przyjemności; będziemy jednak zadowoleni i z tej odrobiny, jaką do nas napiszesz. Pani Linde mówi zawsze o Tobie z największym zachwytem: jest to jedna z największych Twych przyjaciółek. Pisała do Ciebie przez pana Durand; jeżeliś list jej otrzymał, zdobądź się na odpowiedź choć w paru słowach, czy to oddzielnie, czy w liście do nas. Nie szczędziła ona żadnych trudów, żeby rozwiać nasze niepokoje. Z tego, co nam mówisz o metodzie i o zapatrywaniach Teich[manna], wnosić należy, iż musi być znakomitością; mogłaby mu więc przyjść fantazja pozostania między wami dłużej, niż było w projekcie. Wybyście niewątpliwie na tem zyskali, ale mybyśmy stracili. Co porabia Wolfek?[1]) Czy niczego się uczyć nie potrzebuje? A czy Kalk[brenner] nie zrobi z niego czasem wychowańca starej szkoły? To smut-

[1]) *Edward Wolff*, fortepjanista i kompozytor, ur. w 1816 w Warszawie. Od r. 1835 mieszkał stale w Paryżu i zmarł tam w 1880.

ce qu'il faut pour plaire et qu'il ne réussisse pas. Les goûts sont différents.

[W dopisku:] Je finis, mon cher enfant, en t'embrassant de tout mon coeur; notre santé, Dieu merci, est assez bonne. Ta tendre mère, qui te presse contre son coeur, rit de mon projet—mais toi qu'en penses-tu? Encore une fois je t'embrasse.

Ch.

[Po drugiej stronie:]

Do Jasia [Matuszyńskiego].

Je Vous suis infiniment obligé, mon bon ami, des sentiments que Vous nous conservez et de la peine que Vous vous donnez de nous écrire sur ce qui concerne notre cher Frédéric. Si Vous saviez, combien nous avons souffert pendant plus de 15 jours! Si vos occupations Vous laissent un

---

ne, że Lipiński nie posiada tego, czego potrzeba do podobania się i że się mu nie powodzi. Gusta są rozmaite.

[W dopisku:] Kończę, drogie dziecko moje, ściskając Cię z całego serca; zdrowie nasze, Bogu dzięki, jest dosyć dobre. Kochana matka Twoja, która Cię do serca przyciska, śmieje się z mego projektu, ale co Ty o nim myślisz? Jeszcze raz Cię ściskam.

Ch.

Nieskończenie Ci jestem wdzięczny, mój kochany, za uczucia, które dla nas zachowałeś i za trud, który sobie zadajesz, pisząc nam o kochanym naszym Fryderyku. Gdybyś wiedział, ileśmy przecierpieli przez przeszło dwa tygodnie! Jeżeli zajęcia zostawią Ci chwilę wolną, a Fryderyk czasu

moment de libre et si Frédéric n'en a pas le temps, mettez la main à la plume, écrivez-nous et forcez-le de mettre quelques mots dans Votre lettre, ce sera assez pour nous tranquilliser. Après les transes que nous avons éprouvées, tout retard nous inquiéterait, surtout dans cette saison où il est si facile de se refroidir. Je Vous ai toute l'obligation possible de l'avoir forcé à une chaussure plus propre à cette saison que celle qu'il avait coutume de porter. Je voudrais bien aussi que Vous puissiez gagner sur lui de faire moins de longues soirées; se coucher à deux heures est bon pour des automates, non pour ceux dont l'esprit travaille et qui pensent. Je conçois que Frédéric a des relations qu'il ne peut ni ne doit négliger, mais qu'il les cultive plus rarement. Je suis bien aise qu'il se soit procuré une cheminée qui lui donne un logement plus chaud, car il est bien désagréable de travailler avec des doigts engourdis. Vous verrez par la lettre à Frédéric que nous faisons des projets pour

---

mieć nie będzie, to weź się do pióra, napisz do nas i zmuś go, ażeby dopisał kilka słów do listu; wystarczy to, żeby nas uspokoić. Po obawach, któreśmy przebyli, każde spóźnienieby nas niepokoiło, szczególnie w tej porze roku, kiedy tak łatwo o przeziębienie. Jestem Ci niezmiernie obowiązany, żeś go przymusił do obuwia, stosowniejszego na tę porę roku, niż to, jakie miał zwyczaj nosić. Chciałbym też bardzo, żebyś mógł wymóc na nim, ażeby rzadziej bywał na długich wieczorach; kładzenie się o drugiej, to dobre dla automatów, a nie dla tych, którzy duchowo pracują i myślą. Pojmuję, że Fryderyk ma stosunki, których zaniedbywać nie może i nie powinien, ale niech bywa rzadziej. Bardzo mię cieszy, że się zaopatrzył w kominek, który mu czyni mieszkanie cieplejszem, bo nader jest przykro pracować z palcami zesztywniałemi. Zobaczysz z listu do Fryderyka, że robimy projekty na przyszłe lato; zawsze to miły sen, choćby

l'été prochain; c'est toujours un rêve agréable, s'il ne se réalise pas. Mais Vous sentez pourtant bien qu'il n'y a rien d'impossible avec de l'argent et de la santé, or il faut qu'il pense à l'un et à l'autre. Le séjour de Carlsbad a été si agréable—pourquoi les suites s'en sont-elles fait sentir si désagréablement à Heidelberg. Frédéric a besoin de voyager plus commodément, passer plusieurs nuits de suite ne lui vaut rien, il vaut mieux, si dans la suite il entreprend un voyage, qu'il soit plus longtemps en chemin et qu'il se donne plus de commodités, en rapport de sa santé qui sans être mauvaise est cependant délicate, le moral l'emporte sur le physique, ainsi ce dernier doit être secondé par des soins. Dussiez-vous vous quereller, insistez sur ce que Vous croirez nécessaire, et Frédéric a trop de raison pour ne pas se convaincre que Vous n'aurez pas tort. Ce que Vous me dites des nouveaux débarqués, me surprend et je les plains d'avoir fait un si grand voyage pour ne trouver rien de

---

się nie miał urzeczywistnić. Pojmujesz jednak dobrze, że niema tu nic niemożliwego przy pieniądzach i zdrowiu: otóż trzeba, żeby myślał o jednem i o drugiem. Pobyt w Karlsbadzie był wielce przyjemny — dlaczegoż następstwa dały się tak niemile uczuć w Heidelbergu! Fryderyk potrzebuje więcej wygód w podróży, czuwanie przez kilka nocy z rzędu wcale mu nie służy; jeżeli kiedy w przyszłości wybierze się w podróż, to lepiej, żeby dłużej był w drodze i miał więcej wygód ze względu na zdrowie, które, choć niezłe, to jednak jest delikatne; strona duchowa bierze górę nad cielesną, trzeba więc tę ostatnią otaczać staraniami. Choćbyście się mieli pokłócić, to jednak obstawaj przy tem, co uznasz za potrzebne, a Fryderyk za dużo ma rozsądku, żeby się nie dał przekonać, że masz słuszność. To, co mi donosisz o nowoprzybyłych, dziwi mię i żal mię ich bierze, że taką wielką podróż odbyli, a nie znaleźli nic wyższe-

supérieur à ce qu'ils ont déjà vu. Je Vous embrasse de tout mon coeur.

Ch.

Posyłam recenzje za recenzję, Frédéric zna autorów.

15.

[Ręką ojca Chopina:]

Monsieur, Monsieur Frédéric Chopin,
à Paris,
Chaussée d'Antin № 5.

(Stemple: Warszawa, 9, 5; Berlin, 12, 5 i [Paris] 19 mai 1836).

Varsovie, ce 9 mai 1836.

Drukowałeś, prawda, ale to nie kwita,
Bo za długo do nas list Twój nie zawita.
Żeś zdrów, być to może, lecz o tem nie wiemy
I w niecierpliwości wszyscy zostajemy.
Przerywaj milczenie, pociągnij raz piórem,
A każdy z nas powie: co on robi? już wiem.

En effet, mon cher Enfant, voilà la septième semaine

---

go ponadto, co już widzieli. Ściskam Cię całem sercem.

Ch.

Warszawa, 9 maja 1836.

Istotnie, dziecko drogie, oto siódmy tydzień upływa,

qui court et la lettre ne vient pas. Jamais, depuis ton départ tu ne nous as fait attendre si longtemps et malgré que je me figure que tu es très occupé, je ne puis m'empêcher d'être inquiet. On m'a dit, il est vrai, qu'on avait reçu ici des nouvelles, qu'il y avait eu chez toi un bénit aux fêtes de Pâques, mais il y a déjà plus d'un mois que ces fêtes sont passées, et point de lettre. Je suis loin de t'accuser de négligence, mais je n'en souffre que plus, car ces longues soirées, ce travail de la journée ne peuvent fortifier la santé, et le tempérament le plus robuste peut s'en ressentir. Ainsi mets-toi un moment à notre place; avec l'attachement que tu as toujours eu pour nous, tu concevras aisément ce qui se passe en nous. On m'a dit que M-r Steinkeller[1]) doit arriver, je l'attends avec impatience, persuadé qu'il t'aura vu avant son départ et qu'il nous donnera des nouvelles assez récentes, car je sais par Teichmann que tu le voyais à Paris. Je n'ai pas grande chose à te dire sur notre compte; nous menons une vie très uniforme et le seul agrément, bien doux pour nous, est d'être réunis tous dimanches, et tu peux bien croire que nous parlons de toi. La santé de ta mère et la mienne sont passables, et nous n'avons, Dieu merci, aucune grande infirmité, cependant je m'aperçois de jour en jour que je suis moins capable de travailler, ma mémoire s'affaiblit sensiblement ainsi que ma vue. Je rencontrai dernièrement Elsner, il donne maintenant des leçons. Jav[urek] a peu de santé, la gravelle le tourmente, ce qui fait qu'il perd toutes ses leçons, en outre sa femme est continuellement malade. Quand je regarde autour de moi, je suis encore content de notre sort et comme le coeur conserve ses sentiments, ta mère et moi nous t'embrassons bien tendrement.

Ch.

---

a list nie przychodzi. Nigdy od wyjazdu swego nie daleś nam tak długo czekać i mimo, że wyobrażam sobie, iż bardzo jesteś zajęty, nie mogę jednak stłumić niepokoju. Mówiono mi, co prawda, że nadeszły tu wiadomości, iż odbyło się u Ciebie święcone na Wielkanoc; ale oto już przeszło miesiąc, jak święta minęły, a listu niema. Daleki jestem od oskarżania Cię o niedbalstwo, ale tem niemniej cierpię z tego powodu, gdyż te długie wieczory i ta praca dzienna nie mogą się odbijać korzystnie na zdrowiu, a najsilniejsza natura może na tem ucierpieć. Postaw się więc przez chwilę w nasze położenie; przez przywiązanie, jakieś miał zawsze dla nas, pojmiesz z łatwością, co się w nas dzieje. Mówiono mi, że p. Steinkeller ma przybyć; oczekuję go niecierpliwie w przekonaniu, że się przed wyjazdem będzie widział z Tobą i że nam przywiezie względnie świeże nowiny, bo wiem przez Teichmanna, żeś się z nim widział w Paryżu. Niewiele mam Ci do powiedzenia o nas; prowadzimy życie bardzo jednostajne i jedyną rozrywką, bardzo miłą dla nas, jest to zbieranie się razem co niedziela, a możesz sobie wyobrazić, że mówimy o Tobie. Zdrowie matki Twej i moje jest znośne i, Bogu dzięki, żadna poważna słabość nas nie nawiedziła, spostrzegam jednakże z dnia na dzień, że jestem coraz mniej zdolny do pracy, pamięć ma słabnie widocznie, jak również i wzrok. Niedawno spotkałem Elsnera, daje teraz lekcje. Jav[urkowi] zdrowie nie dopisuje; kamień go trapi, skutkiem czego traci wszystkie lekcje; w dodatku żona jego chora jest bezustannie. Gdy spojrzę dokoła siebie, to jeszcze rad jestem z naszego losu, a ponieważ serce zachowuje swe uczucia, więc matka i ja ściskamy Cię bardzo serdecznie.

Ch.

---

[1]) *Piotr Antoni Steinkeller* był jednym z najznakomitszych przemysłowców polskich pierwszej połowy w. XIX. Projekt i wykonanie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, zaopatrzenie Warszawy w wodociągi, a także puszczenie pierwszego parowca na Wisłę — oto najważniejsze z zasług Steinkellera.

Mille choses de notre part à Jaś, les personnes qui lui tiennent de près se portent bien.

[Ręką Ludwiki:]

d. 8 maja 1836.

Kochane, drogie Papisko ułożyło Ci wierszyk, który wiem, jak Cię rozrzewni; ale prawda, iż pomimo, że czuję dobrze, jak to trudno Tobie być punktualnym, nie uwierzysz, najdroższy Fryciu, jakiej doznajemy sensacji, kiedy... już wiesz co, bo nie śmiem nudzić Cię wypisywaniem tyle już w listach naszych powtarzanego wyrazu, na który jak nieraz, tak i w tej chwili, możebyś się skrzywił, albo całej osoby poruszeniem wydał: ach! więcej niecierpliwe, jak sentymentalne. Nie byłoby to con fuoco, ale też i nie con cuore, a jakkolwiek con anima wolę westchnienie do nas w innem znaczeniu; tere bzdere długie, które w inny znowu sposób Cię nudzi. Mój najdroższy, co od nas może wyjść innego, jak nudota i czczość? Gdybyś nie tylko ten list, ale wszystkie, jakie dotąd odebrałeś, zebrał i chciał treść wycisnąć, cóżbyś więcej znalazł, jak to, że Cię nad życie kochamy, że Tobą żyjemy, że Cię tem przywiązaniem czasem trochę wiele nudzimy i chociażbyśmy radzi tylko miłe robić Ci wrażenia, nie odmienimy się, aż do owej chwili, kiedy zupełna zmiana w organizmie i postaci i życiu naszem nie zajdzie. W przyszły tydzień p. Nakwaska Anatolowa wybiera się do Ciebie. Znowu zazdrość wzbudzona i zazdrość bez nadziei ziszczenia, lubo zdrowi jesteśmy wszyscy; tylko jeszcze koleje żelazne nie gotowe. Ale zato potem, to jak dziś w niedziele i każde święto u Rodziców, tak jeden dzień w miesiącu u p. Fryca. Jabym już i na jeden dzień w życiu przystała, byleby i ten kiedy nastąpił. Mówią, że na-

---

Tysiąc serdeczności od nas dla Jasia; osoby mu drogie są zdrowe.

dzieja głupich szczęście; pochlebiam sobie, że się przecież mogę liczyć w tym rzędzie, a nie wiem dla czego nie zdaje mi się, żebym Ciebie kiedy inaczej, jak tak nieznośnie przez te papierki uściskać mogła! Mój drogi, co się też to z temi dziećmi, Kaziem i Felciem [Wodzińskiemi] zrobiło, jakie to już chłopcy! Jeden się żeni, a ten drugi też już niby do dojrzałości dochodzi. Niezmiernie zrobił się podobny do... co ja robię, zapomniałam, żeś Ty ich widział. Jaki to Antoś musi być już człowiek! Pani Wodzińska jedzie do wód, dopiero tu wraca. Brocki umarł. Pani Fryderykowa bardzo źle. Lindowa wyjeżdżała w tych dniach, ale nie wyszła jednakże z niebezpieczeństwa. Co ja też zapomniałam Ci napisać w ostatnim liście, a tak mnie prosił Zieliński, żebyś korzystał z okazji p. Steinkellera i przez niego ten nieszczęśliwo uszczęśliwiający smyczek przysłał. Nb. to nie Zielińskiego są wyrazy, tylko moje; dla tego się z tego tłumaczę, żeby Twój wielbiciel nie popadł podejrzeniu, że Ci może brać za złe, że[ś] dotąd prośbie jego, część wielką pociech życia stanowiącej, zadość nie uczynił. Co się odwlecze, to nie uciecze, to prawda, ale Steinkeller lada dzień spodziewany; z nim może i smyczek, to tak będzie dla tego biednego Zielińskiego, jak dla nas, kiedy briefträger w pewnym oczekiwanym czasie, zamiast pod adresem Papy, z Paryża do jakiego pensjonarza podpisany list niesie. „Ah, pardon, Monsieur, ce n'est pas pour Vous que je l'ai dit!“ Przypomniał mi się Twój przedziwny kamerdyner.— Ojciec Łusi, który w tych dniach odwiedził Rodziców, wiele o Tobie z niemi rozmawiał, przypomniał sobie, jak mile z Tobą czas długi przepędzał. Powiedziałam mu dopiero o ożenieniu Albrechta, gdyż Łusi się zdawało, że ojciec go nie zna: ucieszyła go ta nowina, która, jakkolwiek stara, była mu nowością. Już to my w nowości „pani Bona umarła“ obfitujemy, a jak jest gdzie co o Tobie, to tak się cieszymy, jak z „Carl Minter in Warschau“. — Mleczko, będąc u nas, kazał Cię uściskać serdecznie i powiedzieć, żebyś to z rów-

nem sercem przyjął, gdyż podobno mówił: „bardzo jestem u niego w łaskach; nim się starałem o Olesię, było jako tako, ale jak się ożeniłem, tak się gniewał na mnie i nie lubił mnie, bo on chciał Olesi dla Tytusa. Ale ja go dla tego zawsze kocham i teraz, kiedy już trudno to odrobić, niech przyjacielskie prawdziwie przyjmie uściśnienie, nie gniewa się i kocha nas oboje, jak my jego.“ I Olesia i Matka i wszyscy bardzo prosili, aby Cię ucałować od nich. Olesia uczy się grać od Szwarcbacha, który przejęty Twoją kompozycją i Twoje tylko gra rzeczy i ją zaczął niemi karmić; tylko zaczyna od rzeczy dla niej strawniejszych, jako to mazurków, walca, które jednak.. ale dość tego, bo jeszcze Izabela ma pisać. — Pani Diller pisała do Mamy. Poczciwe, widać nic nie wzmiankują o Twej słabości; a nie obmawiając jeszcze się im nie odpisało, z czego pewnie tryumfujesz.—Adieu, najdroższy nasz Fryciu, bądź zdrów, szczęśliw, kochany, kochający nas, piszący i wierzący, że niema istot przywiązańszych, jak my do Ciebie.

L. J.

Mąż Cię ściska, a Dziudek każe Ci powiedzieć, że *Toto dzecny*. Nb. w tej chwili i to nowina, gdyż mu się to często nie zdarza.—Wszedł Wiesiołowski Teofil, który Cię też pozdrawia; ale Żywnego niema, bo ma różę w nodze. Sam się leczy. Ma się rozumieć, niewiele wydaje na lekarstwa, ale już jest lepiej. Siedzi na kanapie z nogami, na której jednej kwiatek ten siedzi i kontent. Sądzę, że na przyszłą niedzielę pomnoży liczbę wistowych. — Jeszcze raz adieu i z duszy uściśnienie!

[Ręką ojca Chopina:]

Isabelle devait prendre la plume, mais quelqu'un est survenu, ainsi je me suis chargé de sa part et de celle de

---

Izabela miała się wziąć do pisania, ale ktoś przerwał, więc ja się podjąłem ucałować Ciebie od niej i od jej mę-

son mari de t'embrasser. A propos—tu ne saurais croire, combien de personnes me demandent ton opinion sur le concert de Lip[iński], les feuilles de Lemberg en parlent avec extase, je n'ai pas divulgué ton opinion, mais s'il y a quelque chose de public, tu m'obligeras de m'en faire part. On nous parle aussi de Sigis[mond?] et de sa vogue. Marque-nous aussi ce que tu comptes faire pendant la belle saison; resteras-tu à Paris? Quant à nous, il n'y a d'apparence que nous bougions de place, mais je n'oublierai Carlsbad. Beaucoup de personnes d'ici doivent y aller, entre autres Zawadzki, mais elle qui a été très malade pendant l'hiver va à Obersalzbrunn.—Ton concert est déjà ici. Ern. m'a dit qu'il l'avait, d'autres personnes s'en sont pourvues, tes soeurs sont du nombre. Now[akowski] se tourmente à le déchiffrer, il t'admire toujours, et tous nos connaisseurs et amateurs désirent ardemment de te revoir et de t'entendre. Mais cela ne donnerait pas de pain. Madame Nakwaska doit partir dans peu et veut bien se charger de

---

ża. A propos, nie dałbyś wiary, ile osób zapytuje mię o zdanie Twoje o koncercie Lipińskiego, dzienniki lwowskie mówią o nim z zachwytem; nie rozgłaszałem zdania Twego, ale jeżeli będzie coś wiadomego powszechnie, to wdzięczny będę, o ile mię o tem zawiadomisz. Słyszeliśmy też o Zygmuncie [?] i o jego wziętości. Donieś nam także, co zamierzasz robić przez lato; czy zostaniesz w Paryżu? Co do nas, to nie zanosi się na to, ażebyśmy się ruszyli z miejsca, ale Karlsbadu nie zapomnę. Wiele osób stąd ma tam pojechać, między innemi Zawadzki, lecz żona, która była bardzo chora przez zimę, jedzie do Obersalzbrunn. Koncert Twój nadszedł już tutaj. Ern. mówił mi, że go już ma, inne osoby także go sobie kupiły, w ich liczbie i Twoje siostry. Nowakowski usiłuje go wygrać, podziwia Cię zawsze; wszyscy nasi znawcy i amatorowie pragną gorąco ujrzeć Cię znów i posłyszeć. Aleby to chleba nie dało. P. Nakwaska wyjeżdża wkrótce i chętnie się podejmuje zabrać Twą szka-

prendre ta cassette que Heinrycht[1]) a joliment renouvelée; on la taxe 80 fl. ici, ce sera pour toi un souvenir bien agréable de ton enfance. Tâche de la garnir, les serrures en sont bonnes et les louis n'auront pas honte s'y rassembler et de s'y établir, fais en sorte qu'à son arrivée elle ne soit pas déserte.

[Ręką Barcińskiego:]

Przed zapieczętowaniem przybyłem i piszę w miejscu Izabeli, która siedzi w domu, bo zimno; śniegu na dwa cale spadło dziś rano, ale serca nasze zawsze są dla Ciebie z czuciem ognistem, przykro nam tylko, że Ty o nas zapominasz. Nie godzi się tak postępować. Oczekiwanie jest dokuczające. Ocknij się i popraw, pisuj częściej, a uszczęśliwisz nas wszystkich, którzy Cię szczerze i serdecznie kochamy i wielbimy.

Antoni Twój.

16.

[9 stycznia 1841.]

[Ręką ojca Chopina:]

Mon cher Frédéric, ta dernière lettre nous est parvenue la veille de Noël, jour où nous étions réunis en famille pour la colla[tion] d'usage ici, si tu t'en souviens, et pour donner la *Gwiazda* aux enfants de ta soeur. Quelle joie pour ces charmants petits êtres en voyant tant de petites choses pour leur âge! Tu aurais eu bien du plaisir à les voir passer d'une chose à l'autre et toujours en sautillant. Mais en voilà assez là-dessus, je te dirai seulement que je n'étais pas tranquille, car ne pouvant supposer que tu aies pu oublier le 6 décembre, je craignais que ta santé ne t'eût empêché de prendre la plume. J'ai été, je l'avoue, agréablement rassuré par ta lettre et je t'en remercie. Mon cher enfant, je loue la bonne opinion du jeune homme en question à l'égard des deux personnes dont je t'ai parlé, le temps lui prouvera si j'ai eu raison ou non. Mais enfin, comme dit le Docteur Panglos dans Candide, *tout est pour le mieux*, avec un caractère aussi léger, je crois que le jeune homme aurait pu avoir de grands désagréments... Tes

---

tułkę, którą Heinrycht[1]) pięknie odnowił, szacują ją tutaj na 80 zł. p.; będzie to dla Ciebie bardzo miłe przypomnienie dzieciństwa. Staraj się ją napełnić: zamki ma dobre i luidory nie będą się wstydziły w niej gromadzić i w niej się zalokować; urządź się tak, żeby za przyjazdem nie była pusta.

Drogi mój Fryderyku, ostatni list Twój przyszedł do nas w wigilję Bożego Narodzenia, którego to dnia byliśmy się zebrali całą rodziną na wieczerzę, uświęconą tutaj zwyczajem (o ile pamiętasz) i celem urządzenia *Gwiazdki* dla dzieci Twej siostry. Cóż to za radość tych uroczych istotek na widok tylu drobiazgów stosownych dla ich wieku! Miałbyś wiele przyjemności, widząc, jak biegali od jednej rzeczy do drugiej, podskakując ciągle. Ale dosyć już o tem, dodam tylko, że nie byłem spokojny, bo nie mogąc przypuścić, ażebyś mógł zapomnieć o 6 grudnia, obawiałem się, czy to czasem nie zdrowie przeszkodziło Ci wziąć się do pióra. List Twój mile mię uspokoił; dziękuję Ci zań. Drogie dziecko moje, chwalę pochlebne zdanie młodzieńca, o którego chodzi, co do dwóch osób, o których Ci mówiłem; czas mu dowiedzie, czym miał słuszność. Ale wreszcie, jak mówi Doktor Panglos w Kandydzie: *wszystko na lepsze*; z charakterem tak lekkim, sądzę, że ów młodzieniec mógłby był mieć wielkie przykrości... Siostry napiszą Ci o tem obszerniej,

---

[1]) Ojciec Chopina ma tutaj przypuszczalnie na myśli słynnego naówczas stolarza *Heuricha*.

soeurs t'en parleront plus au long et M-e Anat[ole Nakwaska] t'en fera les détails. Nous sommes bien aises qu'on te soigne, comme tu nous le marques, mais nous serions aussi curieux de savoir quelque chose de cette intimité. Je reçus hier par le courrier de Pétersbourg les lunettes et les verres que tu m'as envoyés, je m'en sers pour t'écrire et te remercier du service que tu m'as rendu. J'ai lu avec plaisir les souhaits du bon Antoś, ainsi que ceux de l'estimable W.; charge-toi de les en remercier de ma part. Ton ami Titus a été ici, il est un peu indisposé et se propose d'aller à Greifenberg à cause d'une douleur qu'il ressent et qui est causée par un bouton qui gonfle peu à peu sur la poitrine entre la peau et les os. Quant à nous, cela va bien doucement, depuis trois mois à peine suis-je sorti trois ou quatre fois, heureusement que je n'ai point d'affaires qui puissent me forcer de quitter la chambre, et ta bonne mère, malgré les indispositions qui lui surviennent de temps en temps, se soutient encore passablement. A te parler

---

a p. Anat[olowa Nakwaska] dopowie szczegóły. Bardzo nas cieszy, że jesteś pielęgnowany, jak nam donosisz, ale bylibyśmy też ciekawi wiedzieć cokolwiek o tej zażyłości. Odebrałem wczoraj przez pocztę z Petersburga okulary i szkła, któreś mi przysłał; dziękuję Ci za wyświadczoną mi przysługę. Przeczytałem z przyjemnością życzenia poczciwego Antosia, jako też czcigodnego W.; zechciej podziękować im za to ode mnie. Przyjaciel Twój, Tytus, był tutaj; jest trochę niezdrów i zamierza pojechać do Gräfenberga z powodu bólu, który uczuwa, a który spowodowany jest przez guz, rosnący pomału na piersiach, między skórą i kośćmi. Co do nas, to jest nam jako tako, od trzech miesięcy wychodziłem zaledwie trzy czy cztery razy; na szczęście nie mam żadnych interesów, któreby mię mogły zmuszać do wychodzenia z domu, a poczciwa matka Twoja, mimo słabości, które od czasu do czasu ją nawiedzają, znośnie się jeszcze

franchement, il n'y a que notre coeur qui soit toujours le même, il conserve toute sa vigueur pour aimer nos enfants, parmi lesquels tu n'es pas oublié. Ainsi nous t'embrassons bien tendrement.

Ch.

Żywny te fait des compliments, Skar[bek] est content, Elsner se porte bien à ce qu'on m'a dit, il compose toujours dans le genre sacré.

[Ręką Ludwiki:]

d. 9 stycznia 1841.
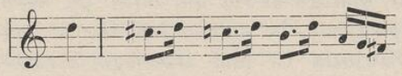
Najdroższy Fryciu, rok nowy bogdajby był szczęśliwszy, jak wszelkie najmilsze Ci nawet lata, bogdajbyśmy go wszyscy zdrowo spędzili; a w następnym, jak mam obietnicę, która dotąd jest tylko iluzją, mogli Cię uściskać na prawdę. Nie wiem, czy już p. Anato[lowa Nakwaska] jest w Paryżu; biedaczka, inaczej poszły interesa, jak się spodziewała. Nie wiem, czy Cię ustnie, czy piśmiennie o naszem zdrowiu zaspokoi, sądzę jednak, że przybycie jej ten list wyprzedzi; dlatego nawet nie zaraz po odebraniu listu od Ciebie odpisujemy, bo możesz być trochę przez nią zaspokojony. Zawiozła Ci tam trzeciego, a raczej drugiego bębna, synka chrzestnego, który jest sumą Henrysia i Lud-

---

miewa. Jeśli Ci mam powiedzieć otwarcie, tylko serca nasze są zawsze te same, zachowują całą swą siłę przywiązania do dzieci naszych, wśród których i Ty nie jesteś zapomniany. Tak więc ściskamy Cię bardzo serdecznie.

Ch.

Żywny Cię pozdrawia, Skar[bek] jest zadowolony, Elsner miewa się dobrze; jak mi mówiono, komponuje wciąż w duchu kościelnym.

ki, do obojga podobny. Byłbyś miał i Ludkę, ale ponieważ nos spuchnięty dużo ją zmienił, pretensja rodzicielska zachowała to na później, jak wszystko do swych granic powróci. Zdrowie nasze wszystkich dość dobre, daj Boże tak cały rok. Karnawał się zaczął, ale my jeszcze jakbyśmy o nim nie wiedzieli. A Ty, jak go myślisz spędzić w tym roku? Czy spokojnie, czy więcej bywać będziesz? Nie mogłam Ci się dość wydziwić, żeś myślał siedzieć w domu w czasie tych ciekawości paryskich; poniekąd miarkowałam przyczynę, ale jednakże nie zdawało mi się, żebyś w domu wysiedział. Wczoraj cały wieczór byłam z Tobą całą duszą. Przyszli Brzowscy i Stronczyńscy (córka Bendkowskiego) i dzieci; z powodu Trzech Króli ustroili szopę; po tych jasełkach, znów „szopę“ innego rodzaju. Mała Jadwinia Brzowskich grała nam Ciebie, potem on trochę i chociaż powiedział, że tylko dwóch ludzi gra na świecie: Chopin (szopę, à la Dmuszewski) i Liszt, jednak miło było słuchać choć ten słaby odcień. Lubię tych ludzi, bo Ciebie cenią, a że cenić umieją, muszą mieć serce i duszę. Chwalił mi jedną z Twych śpiewek, przecudną, rzewną, którą słuchiwać lubił; coś tak



Nie mógłbyś mi kiedy jej przysłać? Kiedy, jakby Ci ochota przyszła, jakbyś o tem pomyślał. Dziwne rzeczy dzieją się na świecie, które nieraz odzierają z iluzji człowieka, a ja się tak nie chcę z niej wyzuwać, tak się nie śmiem pozbawiać tego najmilszego szczęścia ludzi tu na ziemi! Ja taki sobie wzniosły, szlachetny, wielki, czysty ten nowy świat prawdziwie wykształcony utworzyłam w wyobraźni, że wszystko, co temu nie odpowiada, boleśnie drażni i chociaż wiele rzeczy daje się może tłumaczyć, więcej to tłumaczenie z pobłażania, jak z rzeczywistości wypływa. Józio [hr. Skarbek] więc żeni się z Marynią [Wodzińską],

Marynia idzie za Józia i w maju ślub z pewnością! Każdy dziwi się temu marjażowi, wyborowi; cóż Antoś na to? Podziękuj mu bardzo za przypisek i Méremu; poczciwi, pozdrów ich serdecznie. Hrabia Józio, z którego wszyscy zadowoleni, ma do 400 000 i dobra w sąsiedztwie panny, od której tylko parę lat młodszy, gdyż zawsze pragnął żony, któraby jego, nie on, prowadziła. Powszechnie, o ile on zyskuje na niespodziewanym wyborze swoim, druga strona traci; takie przynajmniej jest zdanie każdego, kto o tem słyszy i zna albo osobiście, albo z opinji osoby. Niech im Bóg szczęści i nie pamięta! I Jagusia Brocka idzie za mąż już; dobrze, że babka nie patrzy na to wszystko, co się dzieje. Pamiętasz Polcia Krzysztofowicza, kuzyna męża; ożenił się z Jerzmanowską Kasią, siostrzenicą radcy Ostrowskiego z Komisji Skarbu. Jej wuj, Paweł Jerzmanowski, który był z Napoleonem na Elbie, pułkownik czy jenerał, ożeniony z jedną z dam byłych przy Józefinie, mieszka podobno rue Lafitte № 21 w Paryżu. Bardzo kochał kiedyś swoją siostrzenicę, chciał ją nawet mieć przy sobie, ale rodzice nie dali; teraz, poszedłszy za mąż, pisała do niego, adresowała jak wyżej i list przyszedł retro: *refusé* napisano. Mój drogi, bądź tak dobry i każ się dowiedzieć, czy mieszka jeszcze pod tym numerem na tej ulicy, czy gdzieindziej, czy żyje jeszcze i donieś. Tylko nie zapomnij, mój kochany; on już od wieków tam zamieszkały. Babcia woła: kończ, bo w tej chwili tu przyszła i nosi Twego imienniczka, a śpieszy się do domu. Ściskam Cię więc z duszy wraz z mężem i w każdy paluszek całuję.

Wszystkim się kłaniaj i Nak[waskiej], jak ją zobaczysz. Dzieciaki wujaszkowi rączki całują.

17.

[Ręką ojca Chopina:]

Varsovie, ce 30 décembre 1841.

J'ai reçu, mon cher Frédéric, ta lettre du 4 précisément le jour de la huitaine de ma fête ce qui m'a fait un sensible plaisir et je te remercie de tes bons souhaits par ce que je ne doute pas de leur sincérité connaissant ton coeur. Puisse le ciel t'en recompenser, veiller sur toi, te rendre heureux et te conserver l'estime des gens de bien. Ce sont nos souhaits non seulement au renouvellement de l'année, mais en tout temps. La veille et le jour de Noël nous nous sommes trouvés réunis. Il fallait voir la joie des enfants à la vue des étrennes. Combien cela t'aurait amusé si tu avais été avec nous. Nous y avons bien pensé, car crois-moi nous ne cessons de parler de toi, tu es toujours un objet de nos entretiens. Tu nous marques, mon bon ami, que tu as été à la soirée, mais que tu n'étais pas

---

Warszawa, 30 grudnia 1841.

List Twój z 4-go, drogi Fryderyku, otrzymałem równo w tydzień po moich imieninach; zrobił mi on wielką przyjemność. Dziękuję Ci za dobre życzenia, gdyż nie wątpię o ich szczerości, znając serce Twoje. Obyż Cię niebo za nie wynagrodziło, czuwało nad Tobą, dało Ci szczęście i zachowało szacunek ludzi uczciwych. Oto są życzenia nasze nie tylko przy zmianie roku, ale po wszystkie czasy. W Wigilję i w dzień Bożego Narodzenia byliśmy wszyscy razem. Trzeba było widzieć radość dzieci na widok gwiazdki. Jekżeby to Cię było zabawiło, gdybyś był z nami. Niemałośmy o tem myśleli, bo, wierzaj mi, nie przestajemy mówić o Tobie, jesteś zawsze przedmiotem naszych rozmów. Donosisz nam, mój drogi, żeś był na wieczorze, aleś nie był w dobrem usposobieniu; wyznaję, że nas to zaniepokoiło.

de bonne humeur; je t'avoue que cela nous a inquiété, nous avons craint que tu ne fusses indisposé, bien que tu nous assures que tu te portes bien. Quant à nous, nos infirmités nous tourmentent, mais du moins elles n'augmentent pas considérablement et le plaisir d'être souvent réunis charme notre vieillesse et chacune de tes lettres n'y contribue pas peu. Enfin nous rendons grâces au ciel de nous avoir donné de bons enfants. Ne te fâche pas si je te cause de l'embarras et te fais perdre du temps en t'adressant quelques personnes; mais le moyen de ne pas le faire et de s'y refuser quand on a tant de confiance en toi? Cela semblerait une mauvaise volonté de notre part, d'autant plus que ces personnes regardent tes conseils comme un moyen de se perfectionner dans quelque art qui doit leur assurer une existence, ainsi ne t'en fâche pas. Je ne sais si Thalberg [1])

Obawialiśmy się, czy nie jesteś czasem niezdrów, pomimo, że nas zapewniasz, iż się dobrze miewasz. Co do nas, to dolegliwości nasze nam dokuczają, ale przynajmniej nie powiększają się one znacznie i przyjemność częstego zbierania się raduje starość naszą, a każdy z Twoich listów niemało się do tego przyczynia. To też składamy dzięki niebu za to, że nam dało dobre dzieci. Nie gniewaj się, jeżeli Ci sprawiam kłopot i narażam na stratę czasu, skierowując do Ciebie kilka osób, ale jak tego nie zrobić i wymówić się, kiedy tyle mają do Ciebie zaufania? Wyglądałoby to na złą wolę z naszej strony, tem więcej, że owe osoby uważają rady Twoje za środek doskonalenia się w sztuce, która ma im byt zapewnić; nie gniewaj się więc za to. Nie wiem, czy Thalberg [1]) jest już w Paryżu; zobaczysz go niewątpliwie. Donosiłem Ci, zdaje mi się, w jednym z listów, że okazywał nam on wiele względów podczas swej bytności

[1]) *Zygmunt Thalberg*, ur. 1812 w Gienewie, zm. 1871 w Neapolu, był jednym z najznakomitszych fortepjanistów współczesnych Chopinowi.

est déjà à Paris, tu le verras sans doute, je t'ai marqué, je crois, dans une de mes lettres qu'il nous a montré beaucoup d'égards pendant son séjour ici; peut-être vaincras-tu ta répugnance, je t'assure qu'il a parlé de toi très à ton avantage. Une chose dont je suis curieux, c'est de savoir si tu as vu Liszt depuis son article et si vous êtes bien ensemble comme autrefois, ce serait dommage qu'il y eût quelque refroidissement dans votre amitié. A propos, en parlant de lui, on m'a demandé si je ne savais pas qu'on disait qu'il devait venir ici avec M-me Sand; tout ce que j'ai pu répondre, c'est que tu n'en as pas parlé dans ta lettre. S'il vient ici, j'espère bien qu'il viendra nous voir et je lui procurerai le plaisir de jouer sur l'instrument qui a rendu si mélodieusement tes inspirations (cet heureux temps est passé). Isabelle a grand soin de cet instrument et elle ne le changerait pas pour rien au monde. Ton parrain [1]) est venu nous voir, avec son épouse, le jour de ma fête; je ne l'avais pas vu depuis plusieurs mois, je ne sais

---

tutaj. Może wstręt swój przezwyciężysz; upewniam Cię, że mówił o Tobie bardzo pochlebnie. Ciekaw jestem jednej rzeczy, oto czyś widział Liszta po artykule jego i czyście dobrze z sobą jak dawniej; szkodaby było, gdyby nastąpiło pewne oziębienie w przyjaźni waszej. A propos, że mówimy o nim: pytano mnie, czy nie słyszałem o gawędach, że ma tu przyjechać z panią Sand; mogłem odpowiedzieć to tylko, żeś Ty w liście nic o tem nie pisał. Jeżeli tu przyjedzie, to mam nadzieję, że nas odwiedzi, a ja mu umożliwię przyjemność grania na instrumencie, który tak melodyjnie oddawał Twe natchnienia (szczęśliwy ten czas minął). Izabela bardzo dba o ten instrument i nie oddałaby go za nic na świecie. Twój ojciec chrzestny [1]) był u nas z małżonką w dzień imienin moich. Nie widziałem go był od kilku miesięcy; nie wiem, skąd pochodzi to oziębienie. Du-

[1]) Mowa tutaj o hr. Skarbku.

d'où provient ce refroidissement. Ils ont cependant demandé beaucoup après toi, mais nous avons peu parlé de son fils; tout ce qu'il en a dit, c'est qu'il ira à Dresde, avec sa femme, [1]) pour rendre visite à l'oncle et qu'on ne reviendra qu'en février. Tu sais que la mère y est avec Antoś; selon toutes les apparences toute la famille s'y rassemblera.—J'ai rencontré dernièrement M-r le médecin Kuczkowski, il te fait bien des compliments. Le bon Elsner se porte toujours bien et te conserve les sentiments d'amitié que tu lui connais. Beaucoup de tes anciennes connaissances se rappellent à ton souvenir, la litanie serait trop longue, si je devais les nommer. Encore une chose: comment se fait-il que tu changes de domestique; tu étais si content de ton Louis. Dieu veuille qu'il soit bien remplacé, car il te faut un homme qui sache veiller à tout, et avec économie, car je me fais un plaisir de croire que tu penses à garder une poire pour la soif. Tu vois que je n'ai pas oublié mon refrain.

żo jednak rozpytywali się o Ciebie, ale myśmy mało mówili o jego synu; powiedział nam tylko, że pojedzie do Drezna z żoną [1]), żeby odwiedzić stryja i że wrócą zaledwie w lutym. Wiesz, że matka jest tam z Antosiem; jak się zdaje, cała rodzina tam się zgromadzi. Spotkałem niedawno p. d-ra Kuczkowskiego; pozdrawia Cię najpiękniej. Poczciwy Elsner wciąż jest zdrów i zachowuje dla Ciebie uczucie przyjaźni, które w nim znasz. Wielu z dawnych Twych znajomych przypomina się Twej pamięci; zbyt długąby była litanja, gdybym miał ich wymieniać. Jeszcze jedno: jak się to dzieje, że zmieniasz służącego; tak zadowolony byłeś ze swego Ludwika. Daj Boże, ażebyś znalazł kogoś odpowiedniego, bo trzeba Ci człowieka, któryby umiał czuwać nad wszystkiem i to oszczędnie, bo czuję zadowolenie na myśl, że pamiętasz o zachowaniu grosika na czarną godzinę. Widzisz,

[1]) Syn hr. Skarbka, Józef, w r. 1841 był już mężem Marji Wodzińskiej, z którą Chopin był zaręczony w r. 1836–37.

Comment te trouves-tu dans ton nouveau logement? Quel hiver avez-vous? Jusqu'ici nous n'avons pas de gelée, mais du mauvais temps, je ne sors pas de la maison. — Je crois t'avoir pris assez de temps pour lire mon griffonnage, c'est pourquoi je cède la plume à l'une de tes soeurs, en t'assurant que ta bonne et tendre mère ainsi que moi nous t'embrassons bien tendrement.

Ch.

Bien des belles choses de notre part à M-me Nakw[aska] à Méry que je félicite d'être rétabli, et à Jaś, ainsi qu'à Julien. En cas qu'on vienne, j'espère que tu profiteras de l'occasion pour m'envoyer ce que tu m'a promis, je pourrai comparer la ressemblance.

[Ręką Ludwiki:]

d. 29 grudnia 1841.

Mój najdroższy Fryderyku. Ty śpieszyłeś z życzeniami na Imieniny Papeczki, a my znowu z życzeniami na rok no-

---

że przysłowia mojego nie zapomniałem. Jak ci jest w nowem mieszkaniu? Jaką macie zimę? My nie mamy dotychczas mrozu, ale czas szkaradny; nie wychodzę z domu. Chyba dosyć czasu Ci zabrałem na czytanie gryzmołów moich, oto dlaczego odstępuję pióro jednej z sióstr Twoich, upewniając Cię, że dobra i czuła matka Twoja, jak również i ja, ściskamy Cię serdecznie.

Ch.

Dużo pięknych pozdrowień od nas dla p. Nakw[askiej], dla Mérego, któremu życzę, żeby wyzdrowiał, i dla Jasia, jak też i dla Juljana. W razie, gdyby kto jechał, mam nadzieję, że skorzystasz ze sposobności, ażeby mi przysłać to, coś obiecal; będę mógł porównać podobieństwo.

wy. Niech Ci Bóg da to wszystko, czego tylko pragnąć możesz, a nam dozwoli widzieć się z Tobą! Pani Ste[fanowa] Wiesiołowska, Twoja chrzestna mama, pisała do mnie jedynie w tym celu, aby w tym roku u niej się zjechać. Wystaw sobie, że widziała jakiegoś pana Śmitkowskiego, który Cię znał i świeżo wrócił i mówił jej podobno, że na przyszłą wiosnę chciałbyś się widzieć z Rodzicami, więc co prędzej pisze do nas i prosi, aby o niej nie zapomnieć; jeszcze co ją utwierdziło w tej myśli, to że był do niej na poczcie list z Paryża w tym czasie i służący wioząc zgubił. Pewna, że od Ciebie, że do niej przyjedziesz i poczciwa uszczęśliwiona, pisze do mnie, aby, jeżeli jest ten projekt, wybrać ją i przywieść do skutku. Wyznam Ci, że serdecznie nas zobowiązała; zostawię ją w mniemaniu, że może list był od Ciebie, ale jakoś mi się nie zdaje, bo Ty na to za leniwy i zanadto zajęty jesteś. Znajdują się przecie jeszcze ludzie z sercem, co pamiętają dowody przyjaźni Rodziców naszych i kochają Ich jeszcze wraz z nami, lecz jest wiele ludzi takich, co zapomnieli, co się dla nich robiło i dopiero znowu w potrzebie przypomną sobie, a my zawsze jedni.—Nie uwierzysz, jakie tu bajki chodziły o wieczorze i to od osób stąd, co i Ty. Bratowa pani Maciejowej wróciła; Olesia z matką mówiły mi, że mówiła im, iż w wielkich łaskach jesteś (wiadomość ich kuzynki przybyłej) u królowej i dworu i że dostałeś pyszny jakiś serwis; bo innym dali geld, a Tobie nie śmiano, bo wiedzą, że nie przyjmiesz; ale żeś nie wziął go, tylko prosiłeś, aby to, jeżeli chcą Ci zrobić przyjemność, Ojcu tu przysłali. Ledwie nie parskłam w nos od śmiechu; kiedy bajda, to dobra i z sensem. Dobrze przynajmniej, że chociaż w opinji ludzkiej możesz nawet tam życzenia swoje objawiać i z pewnością, że tak będzie, jak żądasz. Dobrze mówiła pani Dekert nasza „głupich nie sieją i rodzą się," tylko nie godzi się takiemi od was przyjeżdżać. Nak[waska] podobno wizykatorje ma stawiać na twarzy; to dopiero desperacja! Méry cudownie wyleczony*; czy prawda? Zupełnie zdrów, wiadomość od pani

Lewockiej. Bogu dzięki. Napisz nam też, czy prawda. — [W dopisku do miejsca oznaczonego gwiazdką:] Et quel temps fut jamais plus fertile en miracles! [Dalszy ciąg listu:] Żywny już dobrze, już z nami był w wigilją, a pierwszy raz wyszedł na Papki Imieniny; poczciwy stary.—Nie masz idei, co to tu u nas teraz za festyn dla dzieci ta gwiazdka, a jak Wujaszek i Ciotka bębny psują, co cacek, kajetów, książek! A Babcia, a Dziadzia! A to, a owo! Dzieci do tego stopnia uszczęśliwione, że mały Frycek aż na nogi powstał dnia tego, aby co prędzej dotuptać do założonego rozmaitościami stołu. Frycek Ciebie nam przypominał i myślą byliśmy razem i łamaliśmy się opłatkiem z Tobą; ale ja tylko pragnę, aby to choć raz w życiu, nim umrę, było na prawdę.

Ściskam Cię, całuję po miljon razy w każdy paluszek; graj, pisz, nie opuszczaj lekcji, kochaj nas i niech Ciebie ludzie kochają. Adieu.

L. J.

Mąż Cię ściska serdecznie. Dzieci rączki całują. Wszystkim znajomym, zacząwszy od Mérego, kłaniaj!

18.

[Ręką ojca Chopina:]

Varsovie, ce 21 mars 1842.

Mon cher Frédéric, ta lettre du 25 dernier nous a fait un double plaisir, le premier en calmant notre inquiétude

---

Warszawa, 21 marca 1842.

Drogi mój Fryderyku, list Twój z 25 z. m. sprawił nam podwójną przyjemność, po pierwsze, uspokajając obawę

après trois mois de silence de ta part, et notre position eût encore été bien plus pénible, si M-me Wasilewski ne nous eût rassurés, d'après les lettres de son fils qui a été très flatté du bon accueil que [tu] lui as fait; le second est d'apprendre par ce que tu nous marques que tu as donné une soirée musicale[1]) qui, d'après les morceaux que tu nous as envoyés, a satisfait ton auditoire. Je t'en félicite de tout mon coeur, principalement à cause de ta réussite qui prouve bien que tu conserves ta place parmi les artistes et en second lieu, à cause de la recette qui, sans doute, te met à même de passer quelques mois à la campagne pendant la belle saison, moment où le nombre des leçons diminue ordinairement et pendant lequel aussi tu peux te remettre de tes fatigues. Je ne te dirai rien à l'égard de l'économie et de l'avenir, sinon que si nous avions pu économiser davantage, nous nous en trouverions mieux, quoi-

---

naszą po trzech miesiącach milczenia z Twej strony (a położenie nasze byłoby jeszcze daleko cięższe, gdyby pani Wasilewska nie była nam dodała otuchy, opierając się na listach syna swego, któremu wielce pochlebiło dobre przyjęcie z Twej strony); po drugie, przynosząc nam wieść, żeś dawał wieczór muzyczny[1]), który, sądząc z wycinków przysłanych przez Ciebie, słuchaczów Twych zadowolił. Winszuję Ci tego z całego serca, głównie ze względu na powodzenie, które dowodzi wyraźnie, iż zachowujesz stanowisko swe pośród artystów, a powtóre, z powodu dochodu, który pozwoli Ci niewątpliwie spędzić kilka miesięcy na wsi podczas lata, w czasie, kiedy ilość lekcji zwykle się zmniejsza i kiedy możesz przyjść do siebie po trudach. Nic Ci nie będę pisał, co się tyczy oszczędności i przyszłości, chyba to tylko, że, gdybyśmy byli mogli więcej zaoszczędzić, to byłoby nam le-

[1]) Mowa tutaj o koncercie w sali Pleyela, który dał Chopin w dniu 21 lutego 1842 r. przy współudziale pani Viardot i Franchomme'a.

que nous soyons contents. J'ai gardé la chambre pendant presque tout l'hiver, cependant j'ai été au concert d'Artôt qui, sans doute à cause de toi, s'est souvenu de nous et nous a envoyé une loge. J'ai eu du plaisir à l'entendre jouer un de tes mazurkas—il a fait fureur. Le bon Elsner qui ne t'oublie pas, est venu nous voir le jour de ta fête, ses souhaits sont sincères, il te veut tout le bien possible. Nous avons eu la visite du comte Miecielski qui était à Carlsbad en même temps que nous, il se flatte de l'espérance de te voir un jour chez lui, et il nous a dit que tu avais renouvelé cette promesse à une de ses parentes qui a été à Paris. Nous sommes sûrs que tu serais bien reçu dans ces contrées. Liszt n'est pas encore venu ici; on dit qu'il est parti de Berlin pour aller en Russie en passant par Koenigsberg et que ce n'est qu'à son retour que nous aurons le plaisir de l'entendre. Je t'avoue que je ne m'attendais pas à ce que tu m'en dis, et la mention qu'on fait

---

piej, chociaż i tak jesteśmy zadowoleni. Nie wychodziłem z domu przez całą prawie zimę, byłem jednak na koncercie Artôt'a, który, niewątpliwie przez wzgląd na Ciebie, pamiętał o nas i przysłał nam lożę. Z przyjemnością słyszałem, jak grał jeden z Twych mazurków — zrobił nim furorę. Poczciwy Elsner, który nie zapomina o Tobie, przyszedł nas odwiedzić w dzień Twoich imienin; życzenia jego są szczere; sprzyja Ci, jak nie można więcej. Mieliśmy wizytę hr. Mycielskiego, który był w Karlsbadzie jednocześnie z nami; spodziewa się, że spełni się nadzieja jego zobaczenia Ciebie któregoś dnia u siebie i mówił nam, żeś Ty obietnicę tę ponowił wobec jednej z jego krewnych, która była w Paryżu. Jesteśmy pewni, że byłbyś dobrze przyjęty w tamtych stronach. Liszt tu jeszcze nie był; mówią, że wyjechał z Berlina, udając się do Rosji przez Królewiec i że dopiero, gdy będzie wracał, będziemy mieli przyjemność usłyszenia go tutaj. Wyznaję, żem się nie spodziewał tego, co mi

de lui et de Thal[berg] dans les articles sur ta soirée ne contribuera pas beaucoup à un rapprochement. Que faire en pareille circonstance? C'est d'agir avec ta prudence et ta délicatesse ordinaires sans céder le pas. Tu peux montrer de la noblesse dans ta conduite et faire retomber le tout sur lui. En voilà assez là-dessus. Je t'assure seulement que [tu] me feras grand plaisir en ne me laissant pas si longtemps sans me donner de tes nouvelles. Voilà 72 ans qui finissent; que pendant le peu de temps qui me reste, je puisse du moins encore goûter de temps en temps le plaisir de lire quelques unes de tes lettres. Parle-moi de toi, de ce qui te concerne, c'est bien la seule chose qui puisse m'intéresser. Voilà l'été qui vient; que penses-tu faire? Resteras-tu à Paris? Ne feras-tu pas quelque excursion? Enfin écris nous aussi au long que le temps te le permettra, sans cependant prendre sur des moments qui te sont plus précieux. Crois que nous ne t'oublions pas, ta mère, ta tendre

---

o nim piszesz, a wzmianka, którą zrobiono o nim i o Thal[bergu] w artykułach o wieczorze Twoim, nie przyczyni się zbytnio do zbliżenia. Co robić w podobnych okolicznościach? Oto postępować ze zwykłą Ci przezornością i delikatnością, nie ustępując ani na krok. Możesz postępować względem niego z godnością i wszystko zrzucić na niego. Teraz dosyć o tem. Zapewniam Cię tylko, że sprawisz mi wiele przyjemności, nie każąc mi tak długo czekać na wiadomości o sobie. Oto 72 rok dobiega końca; niechże przez tę trochę życia, jaka mi zostaje, mogę przynajmniej jeszcze od czasu do czasu mieć przyjemność odczytania niejednego listu Twego. Pisz mi o sobie, o tem, co Cię dotyczy; przecież to jedyna rzecz, która mię może zajmować. Oto lato się zbliża; co zamyślasz czynić? Czy zostaniesz w Paryżu? Czy nie zrobisz jakiej wycieczki? Wreszcie pisz do nas tak obszernie, jak Ci czas pozwoli, nie zabierając sobie jednak chwil cenniejszych. Wierz, że Ciebie nie zapominamy; mat-

mère, malgré la faiblesse de sa vue qui baisse très fort, t'écrit quelques mots. Je t'embrasse de tout mon coeur.

Ch.

P. S. Ernst est venu nous voir et m'a envoyé un billet pour son concert.

[Ręką Ludwiki:]

Mój najdroższy Fryderyku, dopiero dziś Ci winszujemy i życzymy za 1 i 5 marca;[1]) nie pisaliśmy, bośmy listu czekali, a wiedząc o koncercie, później zdawało nam się, że

---

ka Twoja, kochająca matka, pomimo osłabienia wzroku, które bardzo się wzmaga, pisze kilka słów do Ciebie. Ściskam Cię całem sercem.

Ch.

P. S. Ernst był u nas i przysłał mi bilet na koncert.

---

[1]) Dzień 5 marca jest dniem Fryderyka; ze słów powyższych wypływa więc z niezbitą jasnością, że rodzina uważała za rocznicę urodzin Chopina dzień 1 marca. Tę samą datę znajdujemy w liście matki Fryderyka do niego (list ozn. N-rem 24) i na portrecie olejnym (p. rozdz. IX), a musiał też i on sam uważać tę datę za prawdziwą, jak widać z jednego z listów panny Stirling (Rozdz. VIII, N-r 23), a także i z listu Chopina do polskiego towarzystwa literackiego w Paryżu, ogłoszonego przez Władysława Mickiewicza („Pamiątki polskie w Paryżu," *Tygodnik ilustrowany*, Nr 2191 (42) z d. 19 października 1901 r., str. 824). Jak to pogodzić z faktem, że metryka, ogłoszona przez ks. Bielawskiego, proboszcza brochowskiego („Data urodzenia Fryderyka Chopina;" *Echo muzyczne*, Nr 486 (3), z d. 21 stycznia 1893 r.; str. 29), podaje jako datę urodzenia Chopina dzień 22 lutego (1810 r.), tego objaśnić nie umiem. Dodaję, że o autentyczności metryki miałem sposobność przekonać się osobiście; poprawną kopję tekstu łacińskiego, jakoteż i do niedawna nieznanego tekstu polskiego, który różni się w treści znacznie od poprzedniego, znajdzie czytelnik przy końcu książki.

czekasz, jak się uda, aby nam donieść i tak się też stało. Bogu dzięki, że jest list, bo był bardzo do zdrowia i spokojności Rodziców potrzebny. Recenzję z *Gazette de France* wolę. *Musicale* nie umywała się do owej zeszłorocznej. Zawsze Fryc jest jeden, któremu będą się jeszcze dziwili nie sto razy i ekstazjowali, tak jak nad ostatniemi kompozycjami, które, mówił Nowakow[ski], że są nadzwyczajne, piękniejsze nad najpiękniejsze Twoje. Dobrze, że świat muzykalny kontent; cieszą się, że może kiedy zaczniesz się dawać słyszeć i dopytują się. Niech czekają; może się i doczekają, tak, jak ja w myśli widzenia Cię kiedy. Mój najdroższy, dziękuję Ci i za Turo[wską][1]) i Wasi[lewskiego], oboje kontenci, zadowoleni, zachwyceni; bardzo dobrze. Kiedy Meyerbeer tak napisał, to i mnie się nie dziw, tem bardziej, że się mniej znam, a więcej byłam związana z powodu Ciebie. Doskonała Twoja definicja, ale może jeszcze popracowawszy będzie co z tego; a pretensja dziwna do figurowania miasto Viardot Garcia. Bieda to ta miłość własna. Gdybyś ją miał w miasto godności właściwej, nie byłbyś tem, czem jesteś. Miej tak dalej sławę i przyjaźń i szacunek świata; bądź zdrów, wesół, szczęśliwy; niech Ci nigdy na niczem nie zbywa i kochaj nas i dla zadosyć uczynienia kochanemu Papce *une poire pour la soif* (chociaż Ci nie zupełnie do smaku): oto są nasze życzenia.—Mój drogi, wiesz już o naszym smutku. Nie uwierzysz, jak nam wiele brakuje, bo tego przyzwyczajenia nic nie zastąpi; poczciwy stary i przy mnie skończył. Dowiedziawszy się późno o jego słabości, poszłam nazajutrz rano go odwiedzić. Przyszedłszy, powiadam mu, że tak nam przykro, żeśmy nic nie wiedzieli; synowa, czy jak, powiada, że wujaszek tak raptem zasłabł, my we *środę* dopiero etc., a on na to: we *wtorek* i to był ostatni wyraz. Potem stracił starowina przytom-

---

[1]) List Chopina do panny Józefy Turowskiej, późniejszej pani Leśkiewiczowej, wydrukowany został na str. 108 w tomie I „Księgi pamiątkowej" (Mickiewiczowskiej), wydanej w r. 1898 nakładem Br. Natansona w Warszawie.

ność i wkrótce skończył; przyszłam o kwadrans na 10-tą zrana, a o $10^1/_2$ już go nie było. Ciągle stoi mi przed oczami. Szkoda go; nie umarł, jak chciał; wiele filantropijnych miał myśli, które z nim zagrzebane, a klucz, który miał przy chustce od nosa przywiązany, w ręce do niego przywiązanych przeszedł. Sądząc po sobie, nas się bali, a stary nie miał tej pociechy, żeby przez 6 dni chorując, widział z nas kogo; dopiero w wigilję śmierci i to, gdyby nie ten sam doktór, co u niego bywał, odwiedził Rodziców, dopiero po śmierci bylibyśmy się dowiedzieli, że po nim, gdyż nawet gospodarz domu kilka dni o jego słabości nie wiedział. — Ojciec dużo skłopotany, tem bardziej, że to tak w jednym roku i Brucki i Ży[wny] i Siebert. — Artôt robił furorę Twoim mazurkiem; cóż się też działo na teatrze! Ojciec aż się rozpłakał i nic nie kaszlał. Artôt przysłał lożę, grzeczny, tribu rendu par tous les artistes z powodu ich franka rodzicom Twoim. [?] Nak[waska] dziwi się, że ja nie odpisuję, a ja się dziwiłam, na co odpisywać. Teraz już rzeczy się wyjaśniły, jeżeli znajdziesz, to przyślij; już podobno wraca. — Już się też nie godzi, żeby w Paryżu nie wiedzieli, ile córek ma George S.;[1]) cóż War[szawie] się dziwić, jeżeli dziwne piszą rzeczy.—U nas tu teraz mnóstwo autorów i -rek; piszą i czytają i gadają wiele!—Ja jadę tego roku do Ciechocinka z dziećmi; będę od granicy milkę, niedaleko Szafarni, Torunia, gdzieś kiedyś przebywał.—Cóż Ty z sobą robisz? Kto wie, czy nie zobaczysz Lebruna, doktora, z żoną tego lata, bo się w Twoje strony wybierają; ona cieszy się na Ciebie. Wiele ludzi jeszcze Cię zobaczy, nim na nas przyjdzie kolej; aby przyszła tylko! —

[1]) Jest to aluzja do sprawozdania o koncercie Chopina, zamieszczonego we *France musicale*. Mówiąc o zebranej w sali Pleyela doborowej publiczności, recenzent zaznacza, że wszystkich oczy zwróciły się na George Sand, gdy weszła w towarzystwie swych urodziwych dwóch córek. Tymczasem pani Sand miała tylko jedną córkę; druga jej towarzyszka była to przypuszczalnie owa Augustyna, o której Chopin niejednokrotnie wspomina w ostatnich listach.

Adieu, mój drogi, pisz prędzej, bo nie masz wyobrażenia, co to za niespokojność. Bądź zdrów, kochaj nas. Ściskamy Cię z duszy oboje. Dzieciaki całują rąsie.—Wszystkim znajomym ukłony.

Czy to słuszną furorę robi ta 6-cioletnia pjanistka w Paryżu?

19.

[Ręką ojca Chopina:]

Monsieur, Monsieur Frédéric Chopin
à Paris,
Rue Pigal[le] № 16.
Chaussée d'Antin.

(Stemple: Warszawa, 17, 10; Berlin, 20, 10; paryski niewyraźny).

[List ten, zaopatrzony w adnotację urzędnika pocztowego, przesłany został na Cour d'Orléans № 9].

ce 16 octobre 1842.

Mon cher Frédéric, si j'ai tardé si longtemps à te répondre, ce n'est ni par indifférence, ni à cause de quelque maladie, c'est que nous attendions de jour en jour le retour de ta soeur et que je voulais qu'elle pût t'écrire, sachant bien qu'ayant vu toute la famille Wod[ziński elle] aurait

---

16 października 1842.

Drogi mój Fryderyku. Jeżeli tak długo zwlekałem z odpowiedzią, to ani przez obojętność, ani z powodu choroby, ale tylko ponieważ z dnia na dzień oczekiwaliśmy powrotu siostry Twojej i ponieważ chciałem, ażeby mogła napisać do Ciebie, będąc pewnym, że po widzeniu całej rodziny Wo-

quelque chose à te dire. Nous avons vu avec plaisir par ta dernière lettre que l'air de la campagne a fortifié ta santé et que tu espères passer un bon hiver, que tu as changé de logement vu que le tien était trop froid. Mais ne seras-tu pas isolé, si *d'autres personnes* n'en changent pas? Tu n'en fais pas mention. Je te dirai que jusqu'ici Antoś ne m'a pas écrit bien que j'aie prié son père de le lui rappeler. Selon toutes les apparences, sa Dulcinée lui a fait perdre la mémoire, s'il en a jamais eu. Ce qu'il y a de probable, quoiqu'on en soit mécontent, c'est que le mariage aura lieu. Le couple futur est à Thorn en attendant des arrangements. Quant à ce qui regarde l'affaire, je me propose d'écrire directement au père pour savoir à quoi m'en tenir, vu que je suis dans une position un peu gênée. Tu me marques que Méry se porte mieux, nous l'en félicitons. Vous avez donc des prophètes dans vos contrées? C'est heureux de trouver dans ce siècle assez de bonne foi

---

dzińskich, będzie miała coś do doniesienia. Z ostatniego listu Twego dowiedzieliśmy się z przyjemnością, że powietrze wiejskie wzmocniło Cię na zdrowiu, że masz nadzieję przebyć dobrze zimę i żeś zmienił mieszkanie, ponieważ Twoje było za zimne. Ale czy nie będziesz osamotniony, jeżeli *inne osoby* się nie przeniosą? O tem nie wspominasz. Czy wiesz, że dotąd Antoś do mnie nie napisał, mimo, że prosiłem ojca jego, ażeby mu o tem przypomniał. Jak się zdaje, stracił przez swoją Dulcyneę pamięć, jeżeli ją miał kiedy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, chociaż się to [rodzinie] nie podoba, sprawa się skończy małżeństwem. Przyszła para jest w Toruniu, w oczekiwaniu na układy. Co się tyczy interesu, to zamierzam pisać prosto do ojca, żeby wiedzieć, czego się trzymać, ponieważ jestem w położeniu trochę przykrem. Donosisz, że Méry zdrowszy, winszujemy mu tego. Macie więc proroków w okolicach Waszych. To szczęście znaleźć w tem stuleciu dosyć naiwności, żeby w to

pour y croire. Mais que ne fait pas l'homme pour tromper l'homme? C'en est assez là-dessus. — Tu t'es donc trouvé à diner avec Li[szt]; je connais ta prudence, tu fais fort bien de ne pas rompre malgré toute sa jactance; vous avez été amis, il est beau de rivaliser de délicatesse. Que tu n'aies pas répondu à l'invitation d'un certain comité, je n'en suis pas surpris, on t'aurait regardé comme marchant sur les traces des autres et en cela tu n'as pas besoin d'exemple. C'est dommage que tu n'aies pu recevoir Ernst, il nous a témoigné beaucoup d'égards; quand tu le verras, dis lui mille belles choses de notre part. — Pour te parler de nous, je te dirai que si ce n'était ma toux qui devient de jour en jour plus insupportable, je me porterais passablement; quant à ta tendre mère, elle se trouve assez bien dans cette saison. Je sors fort peu, excepté dans notre petit jardin où nous avons eu différentes espèces de fruits, entr'autres quelques grappes de raisin que j'ai soignées et qui ont parfaitement mûri, ce qui m'a rappelé le beau

---

wierzyć. Ale czegóż nie robi człowiek, żeby oszukać drugiego? Na tem dość o powyższem. — Znalazłeś się więc na obiedzie z Li[sztem]. Znam Twą przezorność, bardzo dobrze robisz, nie zrywając, mimo całą jego chełpliwość; byliście przyjaciółmi, pięknie jest współzawodniczyć w delikatności. Żeś nie odpowiedział na zaproszenie pewnego komitetu, to mnie nie dziwi, uważanoby Cię, jako idącego śladami innych, w tem zaś Ty przykładu nie potrzebujesz. Szkoda, żeś nie mógł przyjąć Ernsta, on nam wiele względów okazywał; za widzeniem powiedz mu tysiąc uprzejmości od nas. Co się nas tyczy, to Ci napiszę, że gdyby nie kaszel mój, który z dnia na dzień staje się nieznośniejszym, to czułbym się jako tako; co zaś do drogiej Twej matki, to ma się ona w tej porze dosyć dobrze. Wychodzę bardzo mało, najczęściej do ogródka naszego, w którym mieliśmy rozmaite gatunki owoców, między innemi kilka gron winnych, które

temps de vendanges dont tu as assurément joui. Maintenant que tu es de retour chez toi, n'oublie pas de nous écrire et de nous donner ton adresse. Je ne doute pas que celle-ci ne te parvienne, quoique sous le numéro de ton ancien logement. Porte-toi bien, mon cher Enfant, ta mère et nous t'embrassons tendrement en te pressant contre notre coeur avec toutes les forces qui nous restent.

Ch.

Bien des compliments à M-r Méry. Qu'est devenue M-me Nakw[aska]; t'a-t-elle rendu ce qu'elle avait dit devoir? Le frère de sa gouvernante est venu me voir une couple de fois. Il est venu ici pour s'occuper de l'éducation et je crois qu'il trouvera une bonne place. J'ai rencontré plusieurs fois M-r Skibicki qui a beaucoup demandé après toi, il est veuf depuis quelques mois; il se rappelle à ton

---

pielęgnowałem i które doskonale dojrzały, co mi przypominało uroczy czas winobrania, któregoś Ty z pewnością używał. Teraz, kiedy wróciłeś do siebie, nie zapomnij napisać do nas i podać nam swój adres. Nie wątpię, że list ten odbierzesz, choć ze starym adresem. Bądź zdrów, drogie dziecko moje, matka Twoja i my ściskamy Cię serdecznie, tuląc Cię do serca całą siłą, jaka nam zostaje.

Ch.

Dużo pozdrowień dla p. Méry. Co się dzieje z panią Nakwaską; czy oddała Ci to, co mówiła, że Ci jest winna? Brat jej guwernantki odwiedzał mnie kilkakrotnie. Przyjechał tutaj dla zajęcia się nauczaniem i myślę, że znajdzie dobre miejsce. Kilka razy spotkałem p. Skibickiego, który się bardzo o Ciebie rozpytywał; owdowiał on od kilku miesięcy; przypomina się Twej pamięci. Twój ojciec chrzest-

souvenir. Ton parrain, Elsner qui doit aller à Vienne, et bien d'autres connaissances te font des compliments.

[Ręką Ludwiki:]

Niedziela, 16 października 1842.

Mój najdroższy Fryderyku, dziś tydzień wróciłam z trzymiesięcznej wędrówki po świecie; dwa miesiące siedziałam dla kuracji dzieci w Ciechocinku, a jeden byłam u familji Romockich i całą rodzinę Dziewanowskich młodych i starych objechałam. Wszędzie Cię serdecznie wspominają. Już w Szafarni Twoje ławki własnej roboty nie egzystują, tylko imitacje z miłem wspomnieniem Ciebie. Deszcz był wielki, kiedy tam byłam; nie mogłam zwiedzić całego ogrodu, który mi się dość zdawał być ładny. Wszyscy kazali Cię uściskać, od Cioci Ludwiny do Domusia, który już ma dwoje ślicznych Domusiątek.—Bogu dzięki, żeś zdrów, raczej zdrowszy. Ta nowina, to nasz regal.[1]) Ja tu też wszystkich zdrowych zastałam; pojmujesz moją radość po tak długiem się niewidzeniu, gdzie, jak listu nie było w tygodniu, niespokojność i obawa o zdrowie najdroższych naszych i najpoczciwszych istot. Dzieci moje zdrowe; nie wiem tylko, czy z czasem nie odezwą się dawne cierpienia.—Ciechocinek, są to domy, rzucone gdzieniegdzie na pustyni piaszczystej, ale jakoś mi tam czas schodził milej, jak wielu osobom, bo miałam dość znajomych. Papa i Mama znani prawie przez całą Polskę, Ty — przez Europę, więc nam z Izabelą à ce titre bardzo łatwo znaleźć znajomych, którzy się sami jeszcze pierwsi do nas z nią zgłoszą; tak więc nieznanych wiele osób miałam dobrych znajomych, między innemi: pani Gałczyńska, kuzyn-

---

ny, Elsner, który ma jechać do Wiednia i dużo innych znajomych przesyłają Ci pozdrowienia.

[1]) Francuskie: régal = uczta.

ka Wiktora Kurnatowskiego i p. Unrug, siostra jego, które Cię znają i były z familją w Ciecho[cinku]. Bardzo troskliwie dopytywały się o Ciebie i Weltzowie i nawet Antoś Wo[dziński], ale tego widziałam gdzieindziej; teraz najwięcej siedzi w Toruniu, bo i bella jego tam jest. Slub może w tym miesiącu; mają kupić majątek w Prusiech i tam osiąść, albo w Księstwie. Starzy niekontenci, wszyscy; tylko oni kontenci, ale ponieważ to już tak blizko końca, więc się zrobi dobra komitywa. Podług mnie ani jedno, ani drugie nie zapewnia sobie szczęścia i to użalającym się starym powiedziałam wręcz; i on i ona poczciwi, ale każde potrzebuje, aby o niem ktoś drugi myślał. Matka to uważa za karę Pana Boga, co przytwierdziłam i dobrze, lubo futura to dobre stworzenie; ale ja nie mogę mówiąc otwarcie nie gadać otwarcie. Hrabs[two] młodzi [Skarbkowie] nic nie mają młodego, ona cierpiąca ciągle. Chcieli koniecznie, aby do nich jechać, prosili bardzo i bardzo oboje; co wiele, że on się na to zdobył, bo zawsze w wielu względach, jak go pamiętasz. Przysyłali nawet umyślnego o 6 mil do mnie, kiedy mają przysłać, ale nie byłam; nie przez rencunę[1]) ale *że nie* i za najczulsze zaproszenie również podziękowałam. U matki i starego byłam parę razy; nie powiem, żeby mnie to krwi nie kosztowało, ale tak jakoś byłam blizko, tak byli grzeczni, prosili i prosili, że niepodobna było się wymówić. Matkę za powrotem widziałam, bo mi zaraz dali znać, że przyjechała, gdyż ja już z tamtych stron wyjeżdżać miałam wkrótce; bardzo była z sercem, byli wszyscy razem i wszyscy mi radzi, a ja nieraz radabym była wiedzieć, co każde w duszy myśli i godziłam jedno z drugiem i żałowałam w duszy, że się o to zapytać nie mogę. Gdybym była może dłużej bawiła, jak wiele innych rzeczy, byłaby mi się może i ta wyświeciła; bądź co bądź mariage An[toniego] dręczy za wszelkie winy.[2]) Żebyś Ty był tylko zdrów, spokojny

[1]) Francuskie: rancune = uraza.

[2]) Ustęp powyższy rzuca ciekawe światło na stosunki, jakie się pomiędzy rodziną Wodzińskich a rodziną Chopinów ułożyły po rozchwianiu się projektów małżeńskich Marji i Fryderyka i nie pozostawia wątpliwości, że zerwanie nastąpiło na żądanie rodziny Marji. Ze sposobu postępowania Wodzińskich widać, że poczuwali się w pewnym stopniu do winy i starali się uprzejmością dla pani Jędrzejewiczowej zatrzeć przykre wspomnienia.

i szczęśliwy. Pytają mi się, czy się nie żenisz, rozmaici ludzie; inni znowu mówią, że z pewnością coś dużego piszesz z Adamem.[1]) Teraz, co tak łatwo z jednego miejsca na drugie się przenosić, sądzę, że na przyszły rok może o wszystkiem bliżej rozmówić się będziemy mogli. Są to gruszki na wierzbie, ale doprawdy, że znowu i nie tak bardzo niepodobne rzeczy, byle zdrowie było i coś jeszcze. — Wiesiołowscy jeszcze są w Strzyżewie. Dziewanowscy pod Toruniem, to wszystko nie jest niepodobne. — Twój synek jest teraz błazenkiem naszym, bo zaczyna paplać i zabawny jest; tamte już duże dzieci, a w głowie jeszcze próżno, ale Barciński ma dobre nadzieje o nich, a kiedy on ręczy, to trzeba wierzyć. — Izabela o sobie sama Ci napisze; wzięła drugą siostrzeniczkę do siebie. U mnie z guwer[nantką] jest cioteczna siostra Józi Domusiowej. Ojciec jej umarł i pobiera tu edukację; będzie do Wielkiej nocy, u niej byłam na wsi. Jak to rozmaite związki ludzie zawierają i znajdują się gdzieś na świecie. Józia Sumińska, którą widziałam teraz, bardzo się o Ciebie pytała; jest za wujem tej panny, za Wileczewskim [?], którego brata znasz tam może. Olesia kazała Cię uściskać, widziałam ją wczoraj; mąż jej słaby, matka z wód wraca. Zawsze poczciwa familja i z prawdziwą dla nas przyjaźnią. Ciebie kochają, jak to kiedyś w owe czasy; komedji nie zapominają. — Tytusowie zdrowi i dzieci; siedzą na wsi.—Wiesz, że Turowska poszła za Leśkiewicza! Nie słyszałam jej jeszcze po powrocie. Pojmuję, jak musieliście muzykować z Viardami! — Lebrunowie wrócili; żałują, że Cię nigdzie nie spotkali. Słyszałam o tem, lecz ich jeszcze nie widziałam.

[1]) Mickiewiczem.

Adieu, mój najdroższy Fryderyku. Znowu jesteśmy razem, dzięki Bogu, znowu tylko Ciebie nam brakuje, tylko do Ciebie myśli zwrócone. O, żebyśmy się też uściskać mogli jak najprędzej. Adieu, ściskam Cię z duszy, kochaj nas tylko, jak my Ciebie..... Dzieci rączki Ci całują. Nowak[owski] i znajomi ściskają.—Jeszcze raz buzi, adieu!

Mérego pozdrów, cieszymy się, że wiele jest lepiej. Nak[waska] w Dreźnie, ale podobno cierpiąca. Czujemy bardzo, jak Ci tam musi brakować poczciwego Jasia. Podobno De Rozières czułe pisuje tu listy i cudownie wzniosłe do Anto[niego Wodzińskiego], ale to jak groch na ścianę. Niedobrze.

[Ręką Izabeli:]

Mój kochany Frycunieczku, wszyscyśmy zdrowi, Ludwika z dzieciakami szczęśliwie i zdrowo do domu powróciła, z czego się bardzo cieszymy, bośmy się też bez niej stęsknili, przeszło trzy miesiące jej nie widząc. Twój druh, mały Fryc, rozkoszny dzieciak, zaczyna mówić; pojmujesz, ile nas bawi swojem szczebiotaniem. Papa doczekał się pociechy z winogron i tej przyjemności, że córki i wnuki owocu jego pracy kosztowały. Nie uwierzysz, ile ten malusi nasz ogródek rozkoszy nam sprawia, a szczególniej Rodzicom. Adam Goltz, ten właśnie, który Cię pragnął poznać i nie widział Ciebie, żeni się z Tyklówną, córką Feliksa, tą właśnie, która pod opieką Ludwiki zostawała. Cieszymy się z tego związku; zdaje się, będą sobie dobrani oboje. — Zapewne już jesteś w Paryżu; niezmiernie tego pragnę, gdyż nie wiem dla czego, ale najspokojniejsza jestem, kiedy tu siedzisz. Nie wiem, czy to dla tego, że ja miasto nadzwyczaj lubię, ale zawsze mi milej, kiedy do niego wracasz. Mąż mój zdrów, kłania Ci się i ściska serdecznie. Niemasz dnia, żebyśmy kilkakrotnie o Tobie nie myśleli i mówili, nasza cała pociecha pieścić się lubą myślą o Tobie. Jesień moja ulubiona pora, tem milsza, że Mama na reumatyzm nie

cierpi; a Papa, choć kaszle, jak zwykle, jednak nie traci rzeźwości swojej i kiedy ma towarzystwo, zyskuje dobry humor i zapomina o dokuczającym kaszlu. — Pisuj do nas, mój jedyny, nie zważaj na to, żeśmy się spóźnili z odpisem, ale to jedynie czekając przybycia Ludwiki, aby i od niej parę słów Cię doszło. Kłaniaj się wszystkim nam znajomym.

Izabela.

Trzy następujące listy nie noszą wcale daty; treść ich pozwala jednak oznaczyć w przypuszczeniu, kiedy były pisane.

20.

[Początek roku 1834][1])

[Ręką ojca Chopina:]

Mon cher Enfant, je commençais à avoir de l'inquiétude sur ton compte, car ta lettre du 7 ne nous est parvenue que le 18, mais je conçois facilement que tes occupations ne t'ont pas permis de nous écrire plus tôt. Je ne sais d'où t'est venu de penser que j'étais malade, non, mon bon

---

Drogie dziecko moje. Zaczynałem się o Ciebie niepokoić, gdyż list Twój z 7-go otrzymaliśmy dopiero 18-go, ale łatwo mi jest pojąć, że zajęcia nie pozwoliły Ci wcześniej do nas napisać. Nie wiem, skąd Ci przyszło na myśl, żem ja chory; nie, mój chłopcze, zdaje mi się przecież, żem Ci

[1]) Do oznaczenia czasu posłużyła wzmianka o zaręczynach Izabeli (Por. list 10, z 24. XI. 1834), oraz aluzja do projektowanej wycieczki Chopina do Niemiec, którą odbył w towarzystwie Hillera, w maju r. 1834.

ami, il me semble cependant t'avoir dit que notre santé était aussi bonne qu'elle peut l'être pour notre âge et nous ne perdons pas la douce espérance de te revoir un jour, seulement ménage toi, ne t'accable pas par le travail, par les visites de convenance et les longues soirées. Je sais que tout cela est pour faire ta réputation et en même [temps] pour te distraire. Je suis vraiment fâché que tu n'aies pas un bon ami avec toi, d'après ce que tu nous marques, ce n'était pas ce qu'il te fallait, car enfin on ne peut pas recevoir tout le monde dans une chambre enfumée, surtout toi qui ne fumes pas. Il est cependant triste, étant chez soi, de n'avoir pas à qui dire un mot. Tu me fais plaisir en me parlant de tes principes. Oui, mon cher enfant, un jeune homme peut facilement s'égarer s'il ne veille sur lui-même. Il pourrait arriver que ton talent et ton aménité fassent impression et à ton âge, évite la disconvenance, ne donne lieu à aucune intrigue, cela pourrait te causer bien du désagrément. Enfin sois toujours prudent et ne donne lieu à aucune intrigue; tu connais ce soit-disant grand monde qui, vu de près, est bien petit, mais on le voit tel qu'il est en silence.—Parlons d'autre chose; ta soeur aînée [1]) se trouve contente et heureuse, un charmant enfant resserre son union. La cadette ne sera peut-être pas longtemps avec nous. Ton ami Barc[iński] en a fait la demande et nous avons donné notre consentement. La chère enfant puisse-t-elle être aussi heureuse qu'elle le mérite et que nous le souhaitons.—Quant à toi, mon enfant, comment vont tes affaires? Peux-tu mettre quelques sous de côté (c'est mon refrein)? N'en néglige pas l'occasion, crois moi, fais-toi peu à peu un petit fonds, mais je te conseillerais le

---

pisał, iż zdrowie nasze jest tak dobre, jak tylko być może w naszym wieku i nie tracimy słodkiej nadziei ujrzenia Ciebie znowu pewnego dnia; tylko szanuj się, nie przeciążaj się pracą, wizytami ceremonjalnemi i długiemi wieczorami. Rozumiem, że wszystko to robi się dla zdobycia imienia i zarazem dla rozrywki. Przykro mi jest prawdziwie, że nie masz przy sobie życzliwego przyjaciela. Sądząc z tego, co nam donosisz, to czego innego było Ci trzeba; nie wypada wreszcie przyjmować wszystkich w pokoju zadymionym, szczególnie Tobie, który nie palisz. Smutno jest jednak, będąc u siebie, nie mieć do kogo słowa przemówić. Sprawiasz mi przyjemność, pisząc o swoich zasadach. Tak, drogie dziecko, młody człowiek może łatwo zabłądzić, jeżeli sam nad sobą nie czuwa. Mogłoby się zdarzyć, że talent Twój i uprzejmość w obcowaniu zrobiły wrażenie; przez wzgląd na wiek Twój unikaj niewłaściwości, nie wywołuj żadnej intrygi, mogłoby Ci to sprawić wiele przykrości. Słowem, bądź zawsze przezorny i nie daj powodu do żadnej intrygi. Znasz ten świat niby wielki, który z blizka widziany, jest bardzo mały, ale widzi go się takim, jakim jest, w milczeniu. Lecz mówmy o czem innem; starsza siostra Twoja [1]) jest zadowolona i szczęśliwa, śliczne dziecko związek jej umacnia. Młodsza, być może, już nie długo będzie z nami. Przyjaciel Twój, Barciński, prosił o jej rękę i myśmy dali zezwolenie. Obyż droga dziecina mogła być tak szczęśliwa, jak na to zasługuje i jak my jej życzymy. Co do Ciebie, moje dziecko, jak Ci idą interesa? Czy możesz po kilka groszy odkładać (to zwykła moja piosenka!)? Nie opuszczaj do tego żadnej sposobności, słuchaj mnie, składaj sobie pomału fundusik, ale radziłbym Ci składać go w papierach,

---

[1]) Pragnąłbym na tem miejscu zwrócić uwagę na błąd, który popełniają wszyscy dotychczasowi biografowie Chopina. Utrzymują oni mianowicie, że Fryderyk był trzeciem z kolei dzieckiem Chopinów. Tymczasem z podanej na końcu książki metryki Izabeli widać, że przyszła na świat d. 9 lipca 1811 r. Czy więc Fryderyk urodził się 1 marca 1809 r., czy też 22 lutego 1810 r., w każdym razie Izabela była od niego młodszą.

mettre en effets que tu réaliserais quand tu voudrais. Que penses-tu faire pendant la belle saison, ne feras-tu pas un petit voyage en Allemagne comme on te l'a conseillé, ou plutôt resteras-tu tranquillement à Paris, si les leçons ne te manquent pas? Il est vrai que pour donner matière aux critiques allemands, il n'y aurait pas de mal s'ils pouvaient entendre tes ouvrages exécutés par toi-même et il pourrait bien se faire que tu gagnasse les frais du voyage. Je ne te conseille rien là-dessus, tu as assez de discernement pour agir à propos. Brykczyński n'a pas encore reçu ses livres et n'en a aucune nouvelle, il ne sait ce qu'ils sont devenus. Tâche de t'en informer.—Mon bon ami, je ne regrette pas un port de lettre, dédommage nous de ton absence aussi souvent que tu le pourras, en nous parlant de toi, nous croyons converser avec toi et ces petits fragments que tu nous envoies nous font plaisir et à tous ceux qui te veulent du bien. Ton ami Titus est à sa campagne, je crois t'avoir

---

którebyś mógł spieniężyć, kiedybyś zechciał. Co zamierzasz robić przez lato, czy nie odbędziesz małej podróży do Niemiec, jak Ci doradzano, czy też może zostaniesz spokojnie w Paryżu, jeżeli Ci lekcji nie brak? Wprawdzie dla dania pochopu krytykom niemieckim, nieźleby było, gdyby mogli prace Twe słyszeć wykonane przez Ciebie samego i mogłoby tak się zdarzyć, żeby Ci się wróciły koszta podróży. Nie radzę Ci nic w tej sprawie, masz dosyć rozsądku, żeby postąpić stosownie. Brykczyński książek swoich jeszcze nie odebrał i nie ma o nich żadnej wieści; nie wie, co się z niemi dzieje. Staraj się czegoś o nich dowiedzieć. — Mój drogi, nie żałuję opłaty za listy, wynagradzaj nam nieobecność swoją tak często, jak tylko będziesz mógł; gdy piszesz nam o sobie, zdaje nam się, że z Tobą rozmawiamy, a te urywki, które nam przysyłasz, sprawiają przyjemność nam i wszystkim tym, którzy Ci dobrze życzą. Przyjaciel Twój, Tytus, jest na wsi u siebie; zdaje mi się, żem Ci posłał

envoyé son adresse. Le vieux Javourek est dangereusement malade; Elsner donne des leçons, après avoir travaillé toute sa vie. Les idées de Louise sont fort belles, mais très difficiles à réaliser aussi promptement qu'elle se le figure. Enfin tout cela doit te prouver que nous pensons à toi, que nous t'aimons de tout coeur. Ta tendre mère et moi nous t'embrassons bien tendrement.

Ch.

Comme tu es seul, si tu partages ton logement avec quelqu'un, choisis bien et sois sûr de sa conduite, partout il se trouve des loups couverts de peaux d'agneaux, surtout dans le siècle où nous vivons.

---

jego adres. Stary Javurek niebezpiecznie chory; Elsner daje lekcje, napracowawszy się przez całe życie. Myśli Ludwiki są bardzo piękne, ale wielce trudne do urzeczywistnienia w tak krótkim czasie, jak to sobie wyobraża. W końcu wszystko to powinno Ci dowieść, że o Tobie myślimy, że Cię kochamy całem sercem. Czuła matka Twoja i ja ściskamy Cię bardzo serdecznie.

Ch.

Będąc sam jeden, o ile podzielisz mieszkanie z kimś drugim, wybieraj dobrze i bądź pewien jego prowadzenia się; wilki, przykryte skórą jagniątek, wszędzie się znajdują, szczególnie w tem stuleciu, w którem my żyjemy.

21.

[1834][1])

[Ręką ojca Chopina:]

Mon cher Enfant, ta lettre en date du 27 dernier nous est parvenue et ne nous a pas fait moins de plaisir que les précédentes, car rien ne peut nous intéresser plus que toi. Tout ce que tu nous dis sur l'emploi de ton temps nous tranquillise sur tes besoins, mais, mon bon ami, *une poire pour la soif*, je ne cesse de te la recommander, nous tranquillisera doublement. Quant à ta santé, j'aime à croire que tu en sens assez le prix pour éviter tout ce qui pourrait lui porter atteinte. Je t'avoue que de trop longues soirées deviennent enfin fatigantes surtout pour celui dont l'esprit travaille et tu as sans doute remarqué que tu es moins dispos le matin pour travailler à la composition, car

---

Drogie dziecko moje, list Twój z 27 b. m. nadszedł i sprawił nam nie mniej przyjemności od poprzednich, bo nic nas więcej nad Ciebie nie może zajmować. Wszystko to, co nam piszesz o użytkowaniu czasu, uspokaja nas co do potrzeb Twoich, ale, mój drogi, *grosik na czarną godzinę* (nie przestaję Ci tego zalecać) uspokoi nas podwójnie. Co do zdrowia Twego, to miło mi wiedzieć, że pojmujesz należycie jego wartość, żeby unikać wszystkiego, coby dlań mogło być zgubnem. Wyznaję Ci, że zbyt długie wieczory stają się w końcu męczącemi, szczególnie dla tego, który pracuje umysłowo, a musiałeś zauważyć, że jesteś mniej

[1]) Zaliczenie listu powyższego do r. 1834 może być zrobione jedynie jako luźne przypuszczenie. Zdaje się wskazywać na rok ten wzmianka o „drugich nokturnach“ (które wyszły na początku 1834 r.), a także zapytanie o trzeci koncert, które znajdujemy powtórzone i w liście następującym; list zaś 22-i prawie na pewno pisany był w pierwszej połowie 1835 r.

je me rappelle que c'était ton heure favorite. Je sens bien que le bon accueil qu'on te fait est flatteur et te procure chaque jour de nouvelles connaissances parmi les personnes distinguées, mais ta santé doit aller avant tout, crois-moi. Mon enfant, c'est ce qui nous fait supporter ton absence avec plus de patience et Dieu soit loué que l'air de Paris te convient. Je vois avec plaisir que tu te proposes sérieusement de donner un concert et que tu prévois qu'il sera plus lucratif que celui de l'année dernière. Mais à ce que je vois, Paris malgré son étendue ne vous offre pas à vous autres musiciens, beaucoup de facilité pour trouver un emplacement, puisque tu te vois réduit à prendre le même salon que l'année dernière. Puisses-tu rencontrer moins d'obstacles, car je t'avoue que je crains la jalousie de Kal[kbrenner] qui, je crois, est un peu surpris de rivaliser. Ménage-le toujours. Quant à nous, mon enfant, nous nous portons, Dieu merci, assez bien, nous nous soutenons comme

---

usposobiony rankami do pracy nad kompozycją; pamiętam, że była to ulubiona Twa godzina. Czuję doskonale, że dobre przyjęcie, jakiego doznajesz, pochlebia Ci i pozwala zawierać codziennie nowe znajomości pośród osób wybitnych; ale o zdrowie powinno Ci iść przedewszystkiem, wierzaj mi. Dziecko moje, to jedno, co nam pozwala z większą cierpliwością znosić nieobecność Twoją i Bogu niech będzie chwała, że powietrze paryskie Ci służy. Widzę z przyjemnością, że zamierzasz na serjo dać koncert i że przewidujesz, iż będzie zyskowniejszy, niż przeszłoroczny. Ale widzę też, że, mimo rozległość swoją, Paryż nie daje wam, muzykom, wielkiej łatwości w znalezieniu lokalu, ponieważ uważasz się zmuszonym do wzięcia tej samej sali, co roku przeszłego. Obyś mógł napotkać jak najmniej przeszkód, gdyż, wyznaję Ci, że się obawiam zazdrości Kalkbrennera, dla którego, jak mi się zdaje, rywalizacja jest trochę niespodziewaną. Oszczędzaj go zawsze.—Co do nas, dziecko moje, to miewamy się,

nous pouvons. Nous avons toujours quelques pensionnaires, mais comme l'éducation se fait à la maison, les maîtres coûtent beaucoup et il reste à peine de quoi faire aller la marmite. Comme mes occupations vis-à-vis de chez nous sont encore suspendues et je ne sors pas, je m'en porte beaucoup mieux, mais je n'ai que la moitié de ce que j'avais en dernier lieu, cela ne m'affecte pas, nos besoins sont bornés, nos enfants se comportent bien, ils peuvent se suffire, si je ne leur laisse rien, ils sauront bien que ce n'est pas faute d'avoir travaillé. Ainsi, mon cher enfant, je suis ou plutôt nous sommes contents et nous nourrissons l'espérance de te revoir un jour. Cette espérance est bien douce et ce désir bien vif; en attendant qu'il se réalise, nous t'embrassons bien tendrement ta bonne mère et moi.

Ch.

Fais bien des compliments à Nowakowski, tâche de

Bogu dzięki, dosyć dobrze; trzymamy się, jak możemy. Mamy zawsze kilku pensjonarzy, ale ponieważ kształcą się w domu, więc nauczyciele dużo kosztują i zostaje zaledwie na samo przeżycie. Ponieważ zajęcia moje naprzeciwko są jeszcze zawieszone i nie wychodzę z domu, czuję się więc daleko lepiej, ale mam tylko połowę tego, com miał do niedawna. Nie trapię się tem, potrzeby nasze są ograniczone; dzieci nasze postępują dobrze, mogą sobie wystarczyć. Jeżeli im nic nie zostawię, to będą wiedziały, że to nie z powodu, iż nie pracowałem. Tak więc, drogie dziecko, jestem, a raczej jesteśmy zadowoleni i żywimy nadzieję ujrzenia Ciebie znów kiedyś. Nadzieja ta jest bardzo przyjemna i pragnienie nader gorące; czekając, aż się spełni, ściskamy Cię bardzo serdecznie, droga matka Twoja i ja.

Ch.

Pozdrów najpiękniej Nowakowskiego; staraj się być

lui être utile autant que possible. Mille belles choses à M-r Méry. A propos, tu ne nous as pas marqué si tu as fini ton 3-me Concert; je t'avoue que j'en doute et je n'en serais pas trop fâché, car il faut trop de tention d'esprit et en dormant peu, on est moins dispos, comme je l'ai déjà dit. Comme tu n'avais de recommandation comme à Vienne pour certaine personne tu n'en as jamais parlé, est-ce que tu ne rencontres personne de cette maison dans celles que tu fréquentes?

[Ręką Izabeli:]

...o miłych lub przykrych iluzji prawdziwości zapewnić może. Humor więc mój jest nieznośny dla samej siebie. Siedzę w domu, rano uczę dzieci, których mam czterech chłopczyków, z których najmniejszego grać uczę. Cóż Ty na to? On jest przekonany, że ja go wiele nauczyć mogę, bo chcę i wiele umiem i na przekonanie o tej prawdzie daję Ci dowód: pytał mi się, czy Ty lepiej grasz odemnie i żadnym sposobem o wyższości Twojej przekonać się nie chciał, nakoniec powiedział, że nie pojmuje, jak to Ty grać musisz. Poczciwy z Ciebie chłopiec! Piszesz, że się spodziewasz, że drugie nokturno nieźle grać muszę, a gdy ten list przyszedł, jeszcze ich nie widziałam; bo p. Ł. mówi, żeś Ty je jej darował, ale jednak była tak łaskawą, że na prośby nasze przed parą dniami ich pożyczyła. Gram je więc codzień

---

mu pomocnym, ile tylko zdołasz. Tysiące pozdrowień dla p. Méry. A propos, nie donosiłeś nam, czyś skończył Twój 3-ci koncert; wyznaję, że wątpię i nie byłoby mi to zbyt przykre, gdyż potrzeba do tego nazbyt wiele napięcia umysłu; gdy się zaś śpi mało, to się jest mniej usposobionym, jak Ci już o tem pisałem. Ponieważ nie miałeś polecenia, jak w Wiedniu, do pewnej osoby, nigdy więc o niej nie wspominałeś; czyż nie spotykasz nikogo z domu tego u tych, u których bywasz?

z wielką rozkoszą; cóż z tego, że każdą nutkę wygram, kiedy bez tej duszy, z jaką je tworzyłeś!—Dziś koncert panny Weinert. Panna Orłowska śpiewa.—Ale Sinosio [?] poczciwy dostał z miłości pomieszania zmysłów. Przy śpiesznej kuracji przyszedł do siebie; już zdrów, ale można się spodziewać, że to nie na długo.—Była tu wczoraj Lorka...

22.

[Ręką ojca Chopina:]

Monsieur, Monsieur Frédéric Chopin,

à Paris,

Chaussée d'Antin № 5.

(Stemple: Warszawa, 11, 4; Berlin, 14, 4 i [Paris] 21 avril [rok niewyraźny]).

[11 kwietnia 1835][1])

Mon cher Enfant, je n'attends pas ta lettre qui sûrement ne tardera pas à nous venir, pour t'écrire quelques mots. Notre situation est toujours la même, c'est à dire que nous sommes en assez bonne santé et je suis bien aise que tu aies passé le carnaval sans indisposition. Mon enfant,

---

Drogie dziecko moje, nie czekam na list Twój, który pewno przyjdzie niebawem i piszę do Ciebie słów kilka. Położenie nasze jest wciąż takie same, to jest mamy się dosyć dobrze; cieszę się bardzo, żeś przebył karnawał bez żadnej słabości. Dziecko moje, oszczędzaj zdrowie, nie rób

[1]) Do oznaczenia roku posłużyła wiadomość o projektowanej podróży rodziców Fryderyka (do Karlsbadu), wzmianka o druku koncertu Chopina, a także słowa „tes soeurs t'écrivent, je les crois heureuses," wskazujące, że list pisany był po ślubie Izabeli, a więc po r. 1834.

ménage ta santé, ne prends rien sur le repos nécessaire, je suis bien persuadé que nul autre excès ne peut te nuire, car tu ne t'en permets pas, je te connais assez. Ton bon ami, que j'embrasse de tout mon coeur, fait très bien de te retenir chez toi autant que possible et tu fais aussi très bien de ne pas te surcharger de leçons et de cultiver ton génie par de nouvelles productions qui peuvent de plus en plus propager ta méthode et te distinguer des autres compositeurs. Te ne nous as pas encore marqué si tu as fini ton 3-me Concert et si tu fais imprimer le premier,[1]) je crois que celui-ci ne manquera pas de plaire; la première dédicace, par intrigues je crois, n'a pas eu lieu, ainsi à qui la réserves-tu? Je trouve surprenant que jusqu'à ce moment tu n'aies pas eu occasion przybliżać się do gruszki, il faut

---

nic kosztem potrzebnego wypoczynku; jestem przekonany, że żaden inny wybryk nie może Ci zaszkodzić, bo sobie na takowy nie pozwolisz, znam Cię dostatecznie. Poczciwy Twój przyjaciel, którego ściskam całem sercem, bardzo dobrze robi, zatrzymując Cię w domu, ile Tylko można i Ty również bardzo dobrze czynisz, nie przeciążając się lekcjami i kształcąc swój gienjusz nowemi utworami, mogącemi coraz więcej rozpowszechniać metodę Twoją i wyróżniać Cię z pośród innych kompozytorów. Nie doniosłeś nam jeszcze, czyś skończył 3-ci koncert i czy pierwszy[1]) się drukuje; myślę, że ten z pewnością będzie się podobał. Piewotna dedykacja, zdaje mi się z powodu intrygi nie doszła do skutku, dla kogo zatem ją zachowujesz? Dziwi mię to, żeś aż do tej chwili nie miał sposobności „przybliżać się do gruszki" [po

[1]) Ojciec Chopina mówi tutaj niewątpliwie o koncercie F-moll, który, chociaż nosi tytuł „Second concerto," to jednak napisany był *przed* koncertem E moll. Koncert F-moll ukazał się w druku na wiosnę r. 1836. Co zaś do wspomnianego trzeciego koncertu, to jestem prawie pewny, że mowa tutaj o „Allegro de Concert," op. 46, które lubo wydane w r. 1842, nosi jednak w wielu miejscach cechy twórczości Chopina z lat wcześniejszych (Por. Niecks; II, 244—245).

que de ce côté-là il se trouve un obstacle vivant. Ne pourrais-tu pas le vaincre? Quoique tu ne tiennes pas à cela, c'est cependant toujours quelque chose pour le relief. — Kal[kbrenner] va donc à Vienne, je suis bien aise qu'il sache que tu y as des connaissances. Des feuilles allemandes ont annoncé qu'il viendrait ici; je serai charmé de le voir et peut-être même de l'entendre. Je n'ai ni..... entendu M-r Lafont[1]) car je n'ai pas mis le pied au théâtre depuis ton dernier concert, [car ce qui] s'y passe m'intéresse fort peu. En lisant la description de la soirée forcée..... chez toi, j'ai bien pensé ce [que] cela t'avait coûté le travail de quelque temps, [mais que] faire quand on vous tombe sur le corps, il faut faire bonne mine et je l['en] sais bon gré, car cela cause des bavardages qui se répandent — et quand on est en quelque sorte un des premiers d'un côté, on ne peut pas se montrer autrement de l'autre, coûte que coûte.

---

polsku]; musi być do tego jakaś żyjąca przeszkoda. Czybyś nie mógł jej przezwyciężyć? Chociaż Tobie o to nie chodzi, zawsze jednak ma to znaczenie dla pozorów. Kal[kbrenner] jedzie więc do Wiednia; bardzo rad jestem, że będzie wiedział, iż tam masz znajomych. Dzienniki niemieckie zapowiedziały, że tutaj przyjedzie; będę się mocno cieszył z widzenia jego, a może nawet ze słyszenia. Ani..... słyszałem pana Lafont,[1]) gdyż noga moja nie postała w teatrze od ostatniego Twego koncertu; nader mało mię obchodzi, co się tam dzieje. Czytając opis wieczoru narzuconego..... u Ciebie, domyślałem się, że Ci to pochłonęło pracę pewnego okresu czasu; ale co począć, gdy się narzucają? Trzeba dobrze przyjmować i jam za to wdzięczny, gdyż powoduje to gawędki, które się rozchodzą; będąc zaś w swoim rodzaju jednym z pierwszych pod pewnym względem, nie można bądź co bądź pod innym pokazać się inaczej. Siostry piszą

[1]) *Karol Filip Lafont*, znakomity skrzypek, ur. 1781, zm. 1839.

Tes soeurs t'écrivent, je les crois heureuses, puissent-elles l'être toujours. Elles te parlent du Bobo; effectivement je n'ai jamais vu un enfant tressaillir comme il fait à la vue d'un violon et quand on le lui donne, on ne peut venir à bout de le lui ôter sans qu'il jette les hauts cris, et parmi mes pensionnaires il discerne et cajole ceux qui jouent de cet instrument. A propos, notre projet d'aller aux [eaux] existe encore, mais mes occupations et les couches de Louise ne nous permettront pas, si j'obtiens une permission, de partir avant les derniers jours de juillet. Que penses-tu faire jusque-là, de quel côté te tourneras-tu? Dis au médecin de Potocki d'écrire à sa mère; la famille de Jaś se porte bien; Alphonse est revenu de Berlin, il paraît qu'il restera ici. Dworzaczek t'embrasse. Le père de Lucie ainsi qu'elle se porte fort bien. Jawurek, Elsner, Żywny te font des compliments et nous, nous t'embrassons de tout coeur.

Ch.

---

do Ciebie; wydaje mi się, że są szczęśliwe, obyż niemi zawsze być mogły. Piszą Ci one o „bobo;“ istotnie nie widziałem nigdy, żeby dziecko, tak jak ono, drżało na widok skrzypiec. Kiedy zaś mu się je poda, to nie sposób odebrać, żeby głośno nie krzyczało. Pośród pensjonarzy moich wyróżnia i pieści tych, którzy na tym instrumencie grają. A propos, projekt nasz pojechania do [wód] trwa jeszcze, ale zajęcia moje i połóg Ludwiki przeszkodzą nam, jeżeli otrzymam pozwolenie wyjazdu około ostatnich dni lipca. Co zamierzasz robić do tego czasu, w którą stronę się obrócisz? Powiedz lekarzowi Potockiego, żeby napisał do matki swojej; rodzina Jasia zdrowa. Alfons wrócił z Berlina; zdaje się, że tutaj zostanie. Dworzaczek Cię ściska. Ojciec Łusi i ona sama mają się bardzo dobrze. Javurek, Elsner, Żywny pozdrawiają Cię, a my ściskamy Cię sercem całem.

Ch.

23.

[pisany po śmierci Mikołaja Chopina, a zatem w r. 1844].

[Ręką Antoniego Barcińskiego:]

Najdroższy Fryciu! Życzenie Twoje, abyś miał sobie opisane najdrobniejsze szczegóły ostatnich chwil życia naszego nieocenionego Ojca, jest słuszne i sprawiedliwe; więcej powiem, gdybym miał talent wymowy, a tem samem był w możności opisania całego jego życia, uczyniłbym to dla ogólnego dobra, aby nauczyć ludzi, jak mają żyć i umierać, aby nawet w grobie nie być zapomnianym i zasłużyć sobie na powszechny szacunek i uwielbienie, z pokolenia do pokolenia przekazywanych. Ktoby chciał mieć wyobrażenie o śmierci sprawiedliwego, powinienby być świadkiem całego ciągu niedługotrwałej choroby i końca naszego Ojca: spokojność umysłu, nieoddzielona od spokojności sumienia; wewnętrzna pociecha i rozkosz, że dochował się dzieci, umiejących kochać i szanować rodziców; przekonanie miłe, że się nie dla samego siebie żyło, ale dla dobra bliźnich; myśl, że go wszyscy wielbią i prawemu jego charakterowi cześć oddają. Żyć lat 75 na świecie, w pośród zepsucia i demoralizacji, właściwej ludzkiej naturze i nie mieć ani jednego nieprzyjaciela; przypomnieć sobie, że się mnóstwo rodzin z nędzy podźwignęło, przyjaciołom w potrzebie wsparcia i rady zbawiennej udzieliło, czego z pozostałych listów widoczną czerpać można było wiadomość; przestawać na małem, nie pragnąć ani dostatków, ani zaślepiających zaszczytów, umiłować domowe życie, ukochać swą rodzinę sercem przyjaciela, żyć ich szczęściem, cieszyć się i chełpić, że mu Bóg pozwolił dochować się miłego owocu tyloletnich trudów i zabiegów z własnych dzieci, w których śmiało ujrzeć można siebie samego, swoją duszę i serce tylko mógł jak w źwierciadle odbijające się oglądać. Taki mąż nigdy nie umiera, żyje on wpośród nas, bo jego myśli i uczucia w każdej chwili naszego istnienia odradzają na nowo pamięć Jego. Obraz ten, aczkolwiek daleki od rzeczywistości, której tylko jest słabym odcieniem, łatwo Tobie domyślać się każe, jakim był nieoszacowany Ojciec nasz w ciągu swej słabości; lat 75 wieku, znękanego długoletnią i mozolną pracą, było całą i ostateczną chorobą naszego Ojca. Dlatego też w czasie słabości, która nie objawiła się cierpieniami ciała, ale zwolna znikającemi siłami, nie użalał się na żadne cierpienia, był ciągle spokojny, rozmawiający, a nawet wesoły, czego ukryć nie potrzebował. Otoczony całą swą rodziną, cieszył się i mówił: Bogu najwyższemu dziękuję, że mi tak dobre, cnotliwe i czułe dzieci wychować dozwolił. O Tobie często wspominał, a w ostatnich już dniach swego pobytu na ziemi polecił mi, abym Cię w Jego imieniu zachęcał do zniesienia ciosu, jaki nas wszystkich miał spotkać, z rezygnacją i tą myślą, że nikt wyrokom Niebios opierać się nie powinien, że doczekać takich lat, do jakich on doszedł, już za łaskę Najwyższego uważać należy. — Zapewnić Cię tylko mogę, że od początku do ostatniego momentu, dzień i noc na przemiany, wszyscy staraliśmy się być gotowi na najmniejsze skinienie drogiego Ojca.—Noc ostatnią, z czwartku na piątek, ja z Izabelą na czuwaniu przy nim spędziliśmy; nadedniem przeczuwał już blizki swój koniec, z rozczuleniem przycisnął mnie do swego serca, mówiąc: „Antosiu, drogi Antosiu, nie opuszczaj mnie dzisiaj.“ Pojmujesz, że mowa ta, pełna nadludzkiej dobroci, przeraziła mnie i zarazem trafiła do mego serca; nie opuściłem go, jak również całe rodzeństwo, na które zlewając swe błogosławieństwo, jak równie na Ciebie, którego sobie uprzytomniał, zwracając często wzrok swój na portrety Twoje i biust, Bogu ducha oddał. Nie żalił się nigdy na żadne cierpienia, lub dotkliwe boleści. Zawsze jednostajnie ujmujący swoją dobrocią i do ostatniej chwili spokojny, dziękował każdemu z uprzejmością sobie właściwą za najmniejszą wyrządzoną Mu usługę: usnął w całem znaczeniu tego wyrazu i pragnę, aby każdy mógł tak jak on żyć, tak jak on umierać. Z opisu tego przekonywasz się, mój drogi, do jakiego stopnia Ojciec nasz mnie

umiłował i jaką we mnie ufność pokładał; chełpię się z tego, doznając zarazem najżywszej rozkoszy, żem sobie umiał na Jego miłość i szacunek zasłużyć, że mnie w poczet dzieci własnych policzył. Przytaczam te okoliczności dlatego, abym choć w części nabył prawa do Twego serca i mógł Ci robić uwagi czasami, z serca najlepszego naszego Ojca czerpane, które nigdy dla mnie tajemnicą nie były. Zaklinam Cię więc, Najdroższy Bracie, na pamięć Ojca i miłość dla żyjącej matki i sióstr, uspokój swój żal. Pocieszaj się tą myślą, że naszego Ojca wszyscy wielbili, czcili i kochali; że on żyje i żyć będzie w duszy i sercu wszystkich tych, którzy go znali; że Twój smutek i melancholja mogłyby Ci zdrowie nadwerężyć, co znowu pociągnęłoby za sobą smutne następstwo zgryzot i zmartwień najukochańszej Twej matki i sióstr, czego jestem pewny, że Im nie życzysz. Myśl o sobie, o Twem zdrowiu, słuchaj zbawiennych rad, na rozumie i na sercu opartych, Twego anioła stróża, którego z pism tylko znając, wielbię, poważam i czczę i gdybym się kiedy mógł z Tobą widzieć, padłbym jej do nóg, oblałbym je łzami wdzięczności za czułą i macierzyńską opiekę, jaką nad Tobą rozciąga. Twoje zdrowie i życie jest nieoddzielną cząstką naszego; szanuj je, jeżeli pragniesz cieszyć się naszem szczęściem. Mama jest przy nas; razem w 6 pokojach na pierwszem piętrze, które umyślnie kazałem wyporządkować, mieścić się będziemy. Bądź o nią spokojny zupełnie, znajduje się ona pod opieką troskliwą córki i moją, który jej chcę godnie Ciebie nie powiem zastąpić, boś Ty tylko jeden na całym świecie, ale przynajmniej przypomnieć Twoje uczucia ku najlepszej z matek. Zapewniasz mnie wprawdzie, żeś spokojny; chcę temu wierzyć, ale jednak dowiedziesz mi w czynach to przyrzeczenie, gdy o swem zdrowiu myśleć nie przestaniesz.

Wiem, żeś kochał Ojca, wiem, że kochasz Matkę i siostry, a nawet domyślam się, że ich mężom dobrze życzysz. Dlatego, jeżeli Ci miłość całego rodzeństwa jest drogą, będziesz pamiętał o sobie; nie będziesz się martwił, boby się

o to i nasz Ojciec sam gniewać musiał. Bywaj zdrów i szczęśliwy; pisuj często, bo to jedyny balsam dla dusz strapionych. My mieszkamy przy Nowym Świecie pod № 1255, a Jędrzejewiczowie przy Podwalu pod № 526.

Matka nasza droga, utraciwszy starego swego przyjaciela, całem sercem i duszą ku Tobie się zwróciła; zlituj się więc nad nią i pocieszaj Ją swojem zdrowiem, nie martw się, abyś mimowolnie nie wpływał na utratę tego najdroższego skarbu na ziemi. Pamiętaj, że życie Twoje nie jest wyłączną Twoją własnością; należy ono jeszcze do Tej, która Ci go dała [tak!] i do tych, którzy Cię więcej nawet jak siebie kochają; wspomnij, że zdrowie Twej rodziny, godnej uwielbienia, wyłącznie na Twem szczęściu polega. Pisz do nas szczerą prawdę, wynurz się ze wszystkich cierpień moralnych, ulżysz nieco strapionemu sercu swemu i będzie Ci lepiej. My sobie popłaczemy czasami, patrząc na drogie pamiątki kochanego Ojca, w ogródku naszym ręką jego zdziałane. Każdy krzak latorośli winnej, sztachetki w roku zeszłym przez niego zrobione i poustawiane i tyle innych przedmiotów świadczą, że człowiek uczony i miłujący pracę, mógł się zajmować i fizycznem zatrudnieniem z korzyścią i przyjemnością.

Najdroższą naszą Matkę, pomimo tylu bezsennych nocy, jakie na usługach przy swoim przyjacielu spędziła, pomimo tylu udręczeń serca i bolesnych uczuć na samą myśl, że się ma z tym, którego t k mocno kochała i szanowała, kiedyś rozłączyć, utrzymywała tylko siła moralna; dusza tęga i ufność nieograniczona w Bogu dodawała nowej mocy ciału do zniesienia największego w jej życiu nieszczęścia. Jest bowiem teraz, niech będą dzięki Opatrzności, lepiej jak kiedykolwiek była. Resztę napiszą siostry, a ja Cię tylko ściskam serdecznie i proszę oświadczyć tej, która Ci miejsce matki zastępuje, moją najszczerszą wdzięczność i głęboki szacunek.

Żeby Ci nic nie pominąć, winienem Ci jeszcze dodać, że Belza, nasz przyjaciel domowy, w kamienicy naszej od-

dawna zamieszkały, człowiek bardzo uczony i z poczciwem sercem, ten, który wspólnie z nami szczęście i smutek podzielał, pracował przed kilkoma laty nad projektem założenia w Warszawie domów przedpogrzebowych; obczytawszy się w tym przedmiocie, zwykł różnemi czasy opowiadać Ojcu i nam, gdy jeszcze był zupełnie zdrów, rozmaite przypadki o pozornych śmierciach, w czem mu nasz kochany Papa anegdotami w podobnym duchu dopomagał. Widać przeto, że czynna imaginacja naszego Ojca w ostatnich mianowicie chwilach życia swego przypomniała sobie te zdarzenia, a że Ojciec był człowiekiem myślącym, przewidującym i umysłowo nadzwyczaj czynnym, nic więc dziwnego, iż prosił nas, aby ciało jego po śmierci otworzono, z obawy, aby nie uległ smutnemu losowi odżycia w grobie. Gdym mu perswadował, że stan jego choroby nie jest niebezpieczny, że jeszcze Bóg da, że się w ogródku zabawimy, w pikietę podług naszego zwyczaju zagramy, uśmiechnął się do mnie i rzekł: mój Antosiu, to też to ja proponuję na przypadek wszelki; a jeżeli wyzdrowieję, to spodziewam się, że ta moja ostrożność na ten raz będzie niepotrzebna.—Nie myśl zatem, drogi Fryciu, że do tej determinacji znaglały Go cierpienia; było to Jego przekonanie, o którem mawiał mi kilka nawet lat przed śmiercią. Nie wyobrażaj sobie nic strasznego, nie przypisuj tego postanowienia Ojca jakimbądź cierpieniom lub mękom, bobyś Go krzywdził. Człowiek tak sprawiedliwy jak On, człowiek pełen cnót i prawości, człowiek, który oddychał szczęściem bliźnich i dla ich dobra całe poświęcił życie, nie lękał się śmierci, nie doznawał żadnych udręczeń, umierał z rozkoszą i tem słodkiem przekonaniem, że odżyje w dzieciach, których serca podług swego własnego wykształcił. — Był spokojny zupełnie, pełen miłego przekonania, że jedność uczuć, miłość braterska, wzajemna troskliwość wszystkich członków nielicznej, ale z gruntu poczciwej rodziny, dawały mu najuroczystsze zapewnienie ich szczęścia na ziemi; a że przy schyłku życia swego naszym losem i powodzeniem tylko oddychał, przeto nie miał najmniejszego powodu smucenia się i dręczenia. Codziennie powtarzał i przypominał, że trudno znaleźć szczęśliwszego ojca od Niego; Bóg was— mówił do nas—błogosławić będzie. Kochajcie się zawsze, szanujcie się, dbajcie o swe zdrowie, bądźcie troskliwi o waszą matkę.—Wierzaj, kochany Fryciu, temu wszystkiemu, co tylko o naszym uwielbienia godnym Ojcu napisałem; nikt ode mnie nie posiadał więcej ufności i większego przystępu do tajników Jego serca, jak ja; dla tego też rzetelną prawdę Ci objawiam, z tem przekonaniem, że zapewnienia, jakie Ci tu udzieliłem, staną się choć w części dla Ciebie słowami pociechy.

Ant.

Nasz kochany Kalasanty z Podwala co drugi dzień dla przepędzenia nocy przy najdroższym Ojcu na Nowy Świat przychodził. Godny to i nieoszacowany mąż. Jego to staraniom i trudom winniśmy, że obrzęd pogrzebu odbył się według naszego życzenia, nie z okazałością i przepychem świata, ale porządnie i bogobojnie. Szwagierek nasz ma czułe i poczciwe serce, kocham też go, jak brata i przyjaciela. Śpieszę się do biura, jeszcze Cię raz ściskam i całuję.

A.

[Ręką Izabeli:]

Bądź spokojny, mój drogi, o nas i pamiętaj o sobie, boś Ty jak dawniej, tem bardziej teraz całą naszą pociechą. Wdzięczność Twej opiekunce za jej pieczołowitość o Tobie i serce nam okazane! Jej kilka wyrazów[1]) uspokoiły Mamę i nas co do zdrowia Twego. Co to jest, kiedy kto ma ser-

[1]) Gdy nadeszła do Paryża wiadomość o śmierci Mikołaja Chopina, pani Sand poczuwała się do obowiązku napisania listu kondolencyjnego do matki Fryderyka. List ten znajdzie czytelnik u Karasowskiego (T. II, str. 158—159).

ce; nie znając osób, umie im do serca trafić i wlać w dusze strapione pociechę. Ty, mój jedyny, podziękuj jej za to najczulej i sam nie poddawaj się słusznemu, należnemu żalowi. Mama dziś nam została; daj Boże jak najdłużej nią się cieszyć; dziś ku niej całą miłość synowską zwrócić, jej chwile nam drogie osładzać należy. Pan Bełza, który Cię znał u Brandtów, a dziś mieszka u nas w domu od lat kilku, jedzie w końcu tego miesiąca do Paryża i w lipcu zapewne tam będzie; radabym, żeby on mógł Cię widzieć. Papa go bardzo kochał i poważał. Prawdziwy też to naszej całej rodziny przyjaciel; nikt od niego lepiej nas nie zna. Miłoby nam było, żebyście się mogli uściskać. Z głową i sercem człowiek! Donieś mi też, gdzie Nohant leży. Ludzie mi się o to pytają, a ja nie wiem; a choćbym na karcie znaleźć chciała, to takiej szczegółowej nie mam. Mamę zapraszają w różne strony na wieś i Domusiowie Dziewanowscy, których oboje dziećmi znałeś, a dziś naszemi są przyjaciołmi. Nie uwierzysz, mój drogi, jak to nieszczęście nasze wiele współczucia wywołało! — Bywaj zdrów i spokojny, tego Ci z serca życzymy. Pisz do nas, mój jedyny, tylko zawsze prawdę o sobie, bo my Cię kochamy i zawsze o Tobie myślimy.

Izabela.

24. [1])

[1837] [2])

[Ręką matki Chopina:]

Kochany Fryderyku,

Dzień pierwszy i piąty marca nadchodzi, a ja Cię uściskać nie mogę. Niema szczęścia na ziemi, któreby się nie cisnęło w ten moment do mej głowy i serca dla Ciebie, kochany Fryciu, nie wiem zatem, od czego mam zacząć i czego Ci życzyć: podobno tylko prosić Boga, aby Cię nie wypuszczał z swej świętej opieki i zlewał wszelkie błogosławieństwa. — Pani Wodzińska mówiła mi, żeś jej obiecał wcześnie spać chodzić, z czego mocno się cieszyłam, bo to dla Twego zdrowia potrzebne; jednak nie dotrzymałeś danego jej słowa. Osobliwie teraz, kiedy tak mocno grypa panuje, i niewywczas i zaziębienie są największe przyczyny łatwego nabycia tej choroby, strzeż się ich, kochane dziecko, a szczególniej zaziębienia. Pisuj do nas często, bo wierz mi, że jak miesiąc upłynie, a listu niema od Ciebie, to każde z nas jedno drugie oszukuje i wynajduje przyczyny, tłumaczące Cię, dla czego nie piszesz, aby się zaspokoić nawzajem, a w duszy co innego myśli. Jak to dobrze, że ta bogini przyszłości zapewne każdemu szczęśliwą zapowiada. Wierzę, żeś miał ciekawość ją widzieć, ale za wiele odwagi jej wyroczni słuchać, bo pomimo największego rozsądku, gdyby Ci była co takiego powiedziała, z czegobyś był nie-

[1]) Listy matki Chopina umieszczone zostały na końcu tego rozdziału, ponieważ żaden z nich nie nosi daty i tylko przy trzech udało mi się oznaczyć w przybliżeniu czas, w którym były pisane, a także z powodu znacznie mniejszej wartości biograficznej, niż poprzednie.

[2]) Na rok 1837 zdają się wskazywać słowa: „Pani Wodzińska mówiła mi, żeś jej obiecał wcześnie spać chodzić, ...jednak nie dotrzymałeś danego jej słowa“ (Por. z listem pani Wodzińskiej z 6 października 1836 r., ozn. liczbą 6, a umieszcz. w rozdz. V).

kontent, mogłaby Cię była zrobić na niejaki czas niespokojnym. Daj mi więc słowo, kochany Fryciu, że jej już więcej nie odwiedzisz. Nie mam Ci co donieść, bo co Cię tylko obchodzić może, to Ci siostry donoszą. Czekamy z niecierpliwością znowu listu Twego, najdroższy Fryciu. Bądź o nas spokojny, ochraniaj zdrowie Twoje, które najwięcej do szczęścia naszego się przyczynia.

Ściskam Cię z duszy,

najprzywiązańsza

Matka.

25.

[Koniec roku 1845] [1])

Kochany Fryderyku,

Bardzoś nas ucieszył doniesieniem o swojem zdrowiu. P. Gudman [Gutmann] nam mówił, że jak Cię widział we wrześniu, że dobrze wyglądałeś; daj Boże, aby tak było w istocie. Moje zdrowie na mój wiek z łaski Opatrzności jest dobre. Mało wychodzę, strzegę się wszelkiej zmiany powietrza, wszystkiego, coby reumatyzm powiększyć mogło; nawet u Ludwiki rzadko bywam, aby nie zrobić cierpień równych, a może i większych od moich, tym, którzy mnie otaczają. Dziękuję Ci, kochany synu, za te wszystkie podarki, które za każdą sposobnością od Ciebie odbieram; miłe i drogie są dla mnie, ale nigdzie nie bywam, mało ludzi widuję, a ty, kochany, na próżno dla mnie wydajesz. Z Twego powodu miałam niedawno wielką przyjemność.

[1]) List powyższy pisany był niewątpliwie pod koniec r. 1845, a pewność tę daje porównanie treści tego listu z listem Chopina z 20 lipca 1845 r. (rozdz. I, Nr 5), w którym mowa o projektowanej podróży Gutmanna, a także i ks. Obreskow do Warszawy.

Pani Obreskow z mężem przejeżdżała, jak mówiła, do córki, do Aten; bawiła tylko parę dni w Warszawie. Była u mnie. Jakaż to uprzejma kobieta! Od pierwszego widzenia pokochać ją można. Może się to mnie tylko tak zdawało, że mi tak wiele dobrego mówiła o Tobie i o Pani domu, że ma wielkie staranie o Twojem zdrowiu. Przywiozła mi upominek: na tacce imbryczek do herbaty, garnuszek i cukierniczkę, mówiąc, ażeby codziennie pijąc herbatę przypominać sobie przyjaciółkę syna; jak to jest grzecznie i uprzejmie. W lecie ma być w Petersburgu, na zimę przyszłą w Paryżu; w jesieni ma tędy przejeżdżać i chce mnie do Ciebie zabrać. Dobrze, że to jeszcze tak daleko do tego czasu, może jej projekt się zmieni, z czegobym była bardzo kontenta, bo jadąc z nią musiałabym całą zimę u Ciebie pozostać, a co Ty biedny zrobiłbyś ze mną? Zrobiłabym Ci przykrość; znając Twoje serce, byłbyś ciągle niespokojny, zdawałoby Ci się, że się nudzę, że nie mam dość wygody i tem podobnie. Nie, kochane dziecko, tego nie zrobię, tem bardziej, że są z Tobą osoby, które mają o Tobie troskliwe staranie, za co im bardzo wdzięczna jestem. Może też Bóg pozwoli jeszcze widzieć się z Tobą; nie tracę nadziei, bo mam ufność w Jego miłosierdziu.—W tym nowym roku niech Opatrzność zlewa wszelkie błogosławieństwa na Ciebie, tego Ci z serca życzy

Matka.

Zuzia przesyła Ci swoje życzenia i Lutinska [Lutyńska?].

Pani S[and] moje uszanowanie.

26.

[Po roku 1847].[1])

Kochany Fryderyku,

Cóż Ci powiem w dzień Twoich urodzin i imienin? Zawsze jedno, że Cię Opatrzności Boskiej polecam i błagam codziennie o błogosławieństwo duszne i cielesne dla Ciebie, bo bez tego wszystko jest niczem. Ja z łaski najwyższego Stwórcy zdrowa jestem, tylko mnie dziwactwa przywiązane do starości czasem niepokoją: wszystko inaczej widzę jak młodzi, ale cóż robić?! Wernik wraca, matka szczęśliwa wyjechała w niedzielę naprzeciw niego do Drezna i tam go czekać będzie, aby z nim razem wrócić. Pisywał do niej często i miał od niej polecone, ażeby w każdym liście o Twojem zdrowiu donosił, teraz i to się skończyło; byłam spokojna, chociaż od Ciebie w przeciągu roku tylko trzy listy odebrałam. Popraw się, kochane dziecko, pisuj częściej, miej wzgląd na mój wiek i nasze przywiązanie do Ciebie, bo chociaż nie wątpię o Twojem dla mnie sercu, ale Ty masz zajęcie, które Ci czas skraca, a ja żadnego, tylko wami żyję. Żegnam Cię i całuję, mój najdroższy; niech Ci Bóg da zdrowie i wszelką pomyślność,

tego Ci życzy

Matka.

27.

Kochany Fryderyku,

Zrobiłeś nam prawdziwy bal karnawałowy, żeś przecie do nas napisał, bo parę słów wprost od Ciebie zaspakajają

[1]) Por. list Chopina z d. 19. IV. 1847; rozdz. I, Nr 9 (wzmianka o Werniku).

więcej, jak wszystkie uboczne wiadomości, które często miewamy; tembardziej, że tak mocna grypa panowała u was, możesz sobie wystawić naszą niespokojność. Kurjer donosił, że dajesz koncert, a potem zaraz wyjeżdżasz, a więc domysły gdzie: jedni nam mówili, że do Holandji, drudzy do Niemiec, inni, że do Petersburga; a nam, życzącym sobie Ciebie widzieć, a może i do nas. Już się sprzeczali, gdzie staniesz; Barcińscy Ci swego mieszkania ustępowali, Ludwika także. Była to prawdziwa zabawka dziecinna baniek mydlanych. Dałeś koncert; nie będziemy o nim wiedzieć, bo już tam niema twego prawdziwego przyjaciela, który nam przeszły tak dokładnie ze wszystkiemi drobnostkami opisał, że mi się zdawało, żem to słyszała i widziała. Pisał mi wtenczas, to są jego wyrazy: „Niech Pani mu powie, żeby dziękował Bogu za jego dobrodziejstwa, że mu dał ten dar i miłość bliźniego, bo go wszyscy kochamy.“ To święta prawda, że bez jego najświętszej Opieki największy talent niby nie znaczył; miej w nim nadzieję, z pokorną ufnością dziękuj mu za wszystko, a on cię w każdem przykrem zdarzeniu swoją łaską wesprze. Dziś Twoje imieniny; przesyłam Ci moje życzenia: niech Cię Bóg błogosławi w tem i przyszłem życiu.

Kochająca Cię

Matka.

28.

Kochany Fryderyku,

Przecie po upłynionych trzech miesiącach odebraliśmy upragniony list od Ciebie. Dałeś koncert, wiedzieliśmy z gazet, że go dasz i żeś go już dał, tem przykrzej, że nie od Ciebie; niepodobna, abyś przez tak długi czas nie znalazł godziny wolnej, aby Rodzicom donieść o sobie i o nich się dowiedzieć. Zmartwiłeś nas bardzo, a to zapewne mi-

mowolnie. Zapomniałeś o tem, kochane dziecko, że starzy Rodzice tylko wami żyją i codziennie Boga proszą o zdrowie i błogosławieństwo dla was i nie przestają mu dziękować za jego dobrodziejstwa na Ciebie zlane. Zdrowie, dobre mienie, sława, jakiej Ty doznajesz, wszystko to od jego przenajświętszej Opatrzności pochodzi; jakżeś mu powinien codziennie wraz z nami być wdzięcznym, a zobaczysz, że Ci będzie dopomagał we wszystkich Twoich dobrych zamiarach i będziesz szczęśliwy. Nie miej za złe Ojcu, że Ci zawsze przypomina o przyszłości; wierz mi, że czasby był o niej troszkę pomyśleć. My, jako starzy, z doświadczenia Ci to mówimy, a troskliwi o Ciebie chcielibyśmy Cię widzieć zawsze szczęśliwym i spokojnym; a trudno o nią, kiedy niema choć cokolwiek zapewnionego na później.—Myślałam tu bardzo o Tobie, moje drogie dziecko, w dzień urodzin i imienin Twoich i przesyłałam Ci w duszy moje życzenia, modląc się o pomyślność Twoją. Niech Cię Bóg błogosławi i ma ciągle w swojej opiece.—Mój drogi, mam do Ciebie prośbę, czyli interes, bo matka nie powinna dziecka prosić, a dobre dziecko i szczere, jeżeli może bez uszczerbku własnych potrzeb, a broń Boże pożyczki na to, powinno powiedzieć otwarcie: tak, lub nie.

Mam nadzieję, że tak sobie ze mną postąpisz, bo gdyby nie to, nigdybym Ci nie wspomniała o tem. Taka rzecz: winnam trzy tysiące złotych polskich; Ojciec o tem nie wie; gdyby wiedział, zmartwiłby się bardzo, a naturalnie trzeba je oddać, więc, jeżeli będziesz mógł w przeciągu roku, nie razem, ale częściowo ich przysłać, to mi napisz na ręce Barcińskiego. Powiesz sobie: teraz widzę, dla czego mię matka do oszczędności namawia; wierz mi, że nie dla mojego interesu, ale dla Twojego dobra.

Ściskam Cię serdecznie,

prawdziwie kochająca Cię

Matka.

29.

Kochany Fryderyku,

Odebrałam Twój list 16 b. m., w którym donosisz, żeś zdrowszy; to prawdziwy dla mnie wiązarek. O! jakżebym chciała być z Tobą, pilnować Cię jak dawniej, a że to być nie może, trzeba się z wolą Najwyższego zgodzić, a on ze swego miłosierdzia ześle Ci przyjaciół, którzy mnie zastąpią. Miej tylko w Nim ufność i bądź spokojny, mój najdroższy. Spodziewam się, że teraz potrzebujesz cokolwiek pieniędzy; posyłam Ci tymczasem co mogę: tysiąc dwieście franków, a poczciwy Barciński Cię objaśni, jak masz nadal zrobić, żebyś się nie znalazł w potrzebie, a teraz niech Cię Bóg błogosławi i da Ci zdrowie, o to go błaga

Ciebie kochająca

Matka.

III

LISTY GEORGE SAND

DO PANI JĘDRZEJEWICZOWEJ.

W. RYBARSKA

1.

[Nohant, 1844].[1])

Chère madame. Je Vous attends chez moi avec une vive impatience. Je pense que *Fritz* arrivera avant Vous à Paris, mais si Vous ne l'y trouviez pas, je charge une de mes amies de Vous remettre les clefs de mon appartement dont je Vous prie de disposer comme du Vôtre. Vous me feriez beaucoup de peine si Vous ne l'acceptiez pas. Vous allez trouver mon cher enfant[2]) bien chétif et bien changé

Droga Pani. Oczekuję Pani u siebie bardzo niecierpliwie. Myślę, że *Fritz* przybędzie do Paryża przed Panią, ale na wypadek, gdyby go tam Pani nie znalazła, polecam jednej z przyjaciółek moich wręczyć Pani klucze od mego mieszkania, którem proszę rozporządzać, jak własnem. Byłoby mi bardzo przykro, gdyby Pani z niego nie skorzystała. Drogie moje dziecko[2]) znajdzie Pani wielce mizernem

---

[1]) Żaden z listów pani Sand nie jest datowany, a w treści ich przeważnie nie znajdujemy momentów, dozwalających oznaczyć chociażby w przypuszczeniu, kiedy były pisane. Utrzymywać można jedynie, że wszystkie pochodzą z pomiędzy r. 1844 a 1849, a to ze względu na często wspomnianą w nich bytność pani Jędrzejewiczowej u p. Sand (r. 1844). Na tejże samej zasadzie twierdzić można, że dwa pierwsze listy pisane były w r. 1844.

[2]) To jest Chopina.

depuis le temps que Vous ne l'avez vu! Mais ne soyez pourtant pas trop effrayée de sa santé. Elle se soutient sans altération générale depuis plus de six ans que je le vois tous les jours. Une quinte de toux assez forte tous les matins, deux ou trois crises plus considérables et durant chacune deux ou trois jours seulement, tous les hivers, quelques souffrances névralgiques de temps à autre, voilà son état régulier. Du reste sa poitrine est saine et son organisation délicate n'offre aucune lésion. J'espère toujours qu'avec le temps elle se fortifiera, mais je suis sûre, du moins, qu'elle durera autant qu'une autre, avec une vie réglée et des soins. Le bonheur de Vous voir, quoique mêlé de profondes et douloureuses émotions qui le briseront peut-être un peu le prémier jour, lui fera pourtant un grand bien, et j'en suis si heureuse pour lui que je bénis la résolution que Vous avez prise. Je n'ai pas besoin de Vous recommander de soutenir son courage qu'une si longue

---

i bardzo zmienionem od czasu, jak go Pani nie widziała! Ale niech się Pani jednak zbytnio o zdrowie jego nie obawia. Utrzymuje się ono bez ważniejszej zmiany od przeszło sześciu lat, jak go codziennie widuję. Dosyć silny napad kaszlu każdego rana, dwa lub trzy przesilenia znaczniejsze każdej zimy, z których każde trwa dwa albo trzy dni tylko, pewne dolegliwości newralgiczne od czasu do czasu: oto zwykły stan jego zdrowia. Poza tem płuca jego są zdrowe, a delikatny organizm nie jest wcale nadwyrężony. Mam zawsze nadzieję, że się z czasem wzmocni, a pewna jestem przynajmniej, że potrwa tyleż, co każdy inny, przy życiu porządnem i przy staraniach. Szczęście zobaczenia Pani, choć zmieszane z głębokiemi i bolesnemi wzruszeniami, które je może pierwszego dnia trochę zakłócą, uczyni mu jednakże wiele dobrego i tak z tego jestem przez wzgląd na niego szczęśliwa, że błogosławię postanowienie, które Pani powzięła. Nie mam potrzeby zalecać Pani dodawania mu od-

séparation de tout ce qu'il aime a éprouvé continuellement. Vous saurez mêler à l'amertume de Vos regrets mutuels tout ce qui pourra lui donner l'espérance de Votre bonheur et de la résignation de sa mère chérie. Il y a longtemps qu'il ne s'occupe que du bonheur de ceux qu'il aime, à la place de celui qu'il ne peut partager avec eux. Pour ma part, j'ai fait tout ce qui dépendait de moi pour lui adoucir cette cruelle absence [1]) et bien que je ne la lui aie pas fait oublier, j'ai au moins la consolation de lui avoir donné et inspiré autant d'affection que possible après Vous autres. Venez donc me voir avec lui et croyez que je Vous aime d'avance comme ma soeur. Votre mari sera aussi un ami que je recevrai comme si nous nous connaissions depuis longtemps. Je Vous recommande seulement de faire bien reposer le *petit Chopin*, c'est comme cela que nous appelons le grand Chopin votre frère, avant de lui permettre de se remettre

---

wagi, wystawianej wciąż na próbę przez tak długie rozstanie z tem wszystkiem, co on kocha. Pani potrafi domieszać do goryczy Waszego wspólnego żalu wszystko to, co będzie mogło dać mu nadzieję szczęścia Waszego i rezygnacji drogiej jego Matki. Od dawna już zajmuje się on tylko szczęściem swoich ukochanych, zamiast tego, którego z niemi podzielać nie może. Co do mnie, to uczyniłam wszystko, co ode mnie zależało, żeby mu osłodzić tę okrutną stratę [1]) i chociaż nie dałam mu zapomnieć o niej, to mam przynajmniej tę pociechę, żem go obdarzyła i natchnęła takiem uczuciem, na jakie po uczuciu dla Was mógł się zdobyć. Proszę więc przyjeżdżać, ażeby zobaczyć mię z nim i proszę wierzyć, że z góry kocham Panią, jak siostrę. Mąż Pani będzie też przyjacielem, którego przyjmę tak, jakbyśmy się znali od dawna. Polecam Pani tylko zważać, żeby *Szopenek*

---

[1]) Mowa tutaj o śmierci ojca Chopina, która nastąpiła 3 maja 1844 r.

en route avec Vous pour le Berry,[1]) car il y a 80 lieues, et c'est un peu fatigant pour lui.

A revoir donc, chers amis, croyez que Votre visite me rendra bien heureuse et que je Vous retiendrai jusqu'au dernier jour de Votre liberté.

A bientôt et à Vous de coeur

George Sand.

2.

[Nohant, wrzesień 1844].

Chère Louise. Je Vous aime. J'ai le coeur gros de Vous avoir perdue et tout plein de tendresse et de besoin de Vous revoir. Laissez-moi espérer que Vous reviendrez, ou que Vous trouverez un moyen pour que nous allions tous Vous voir à quelque frontière. Ne nous dites pas adieu,

---

(tak nazywamy wielkiego Chopina, brata Pani) dobrze wypoczął, zanim się wybierze z Panią z powrotem do Berry,[1]) gdyż drogi jest 80 mil, a to nieco męczące dla niego.

Do widzenia więc, drodzy przyjaciele, chciejcie wierzyć, że odwiedziny Wasze wiele mi szczęścia przyniosą i że Was zatrzymam aż do ostatniego dnia Waszego czasu wolnego.

Do prędkiego zobaczenia, Wasza sercem całem

George Sand.

Droga Ludwiko. Kocham Cię. Serce mię boli po Tobie, a przepełnione jest tkliwością i potrzebą zobaczenia Cię znowu. Daj mi nadzieję, że wrócisz, albo że znajdziesz sposób dla nas wszystkich pojechania gdzieś nad granicę dla zobaczenia się z Wami. Nie mów nam „bywajcie zdrowi,"

[1]) To jest do Nohant.

mais au revoir! Souvenez-Vous que je Vous aime de toute mon âme, que je Vous comprends bien, que je Vous mets à côté de Frédéric dans mon coeur. C'est tout Vous dire. Embrassez-le mille fois pour moi,[1]) et donnez-lui du courage. Ayez en aussi, ma chérie, que Dieu Vous parle, Vous soutienne et Vous bénisse comme je Vous aime.

G. S.

Mille tendresses au bon Calasante.

3.

Chère bonne amie. Je Vous aime, c'est mon refrain éternel et je n'en connais pas d'autre avec Vous. Aimez-moi aussi. Soyez heureuse. Elevez Vos chers enfants avec Votre âme, ils seront parfaits. Pensez à Votre bon Fritz,

---

tylko „do widzenia się!" Pamiętaj, że kocham Cię z całej duszy, że rozumiem Cię dobrze, że Cię stawiam w sercu mojem obok Fryderyka. Oto wszystko. Uściskaj go po tysiąckroć ode mnie[1]) i dodaj mu odwagi. Miej ją też sama. Najdroższa moja, niech Bóg będzie z Tobą, wspiera Cię i błogosławi tak, jak ja Cię kocham.

G. S.

Tysiące serdeczności dla poczciwego Kalasantego.

Droga, umiłowana moja. Kocham Was, to zwykła piosenka moja i nie mam innej dla Ciebie. Kochaj mię także. Bądź szczęśliwa. Wychowuj swoje drogie dzieci duszą swą, będą doskonałe. Myśl o swoim poczciwym Frycu, nie po-

[1]) Ze słów powyższych widać, że Chopin musiał przeprowadzać do Paryża siostrę i szwagra, gdy wyjeżdżali z Nohant.

Vous n'y penserez jamais plus qu'il ne pense à Vous. Il se porte bien. Il a encore passé cet été sans être alité un seul jour. Ma fille a été fort souffrante des pâles-couleurs, la voilà guérie et triomphante. Mon fils Vous baise les mains. Nous Vous aimons tous, mais moi, je Vous adore.

Bon bon bonjour à Kalasant.

4.

[Paryż].

Chère bonne amie. Je veux Vous dire toujours que je Vous aime, quand même Chopin ne me donne plus qu'une minute au moment de fermer et d'emporter sa lettre à la poste. Je Vous embrasse donc à la hâte, mais de toute mon âme; Vous savez si nous faisons des voeux pour Votre bonheur, pour la santé de Votre bonne mère et de Vos enfants chéris! Frédéric se porte assez bien, quoique ce mois de mars soit bien froid et bien triste en comparaison du mois

---

myślisz nigdy częściej, niż on o Tobie. Zdrów jest. Przez ciąg lata nie miał konieczności położenia się choć na dzień jeden do łóżka. Za to córka moja chorowała silnie na blednicę, lecz oto już zdrowa i rozradowana. Syn mój rączki Ci całuje. Kochamy Cię wszyscy, a ja Cię uwielbiam.

Dzień dobry Kalasantemu.

Droga moja. Chcę Ci napisać i tym razem, że Cię kocham, pomimo, że Chopin daje mi tylko jedną minutę czasu, zanim list swój zaklei i odniesie na pocztę. Sciskam Cię więc w pośpiechu, ale z całej duszy; wiesz dobrze, jak Ci życzymy szczęścia, a zdrowia kochanej Matce Twojej i dzieciom najdroższym! Fryderyk nieźle się miewa, chociaż marzec tegoroczny bardzo jest zimny i pochmurny

de février qui était ici une véritable erreur de la nature, tant il faisait clair et chaud. Maintenant nous sommes dans les giboulées, les nuages et tous les caprices d'un ciel incertain et changeant. Néanmoins notre cher Fritz n'est pas malade et travaille toujours, trop selon moi, à ses leçons. D'un autre côté l'inaction ne s'accorde pas avec son caractère actif et nerveux. Bientôt je l'enlève pourtant à ses élèves idolâtres, et je l'emmène à Nohant où il faudra bien qu'il mange beaucoup, qu'il dorme beaucoup, et qu'il compose un peu.

Mes enfants vont très bien. J'en ai un troisième, une jeune fille de mes parents qui était malheureuse et que j'ai prise avec nous. Elle est jolie et bonne comme un ange. La société fait du bien et du plaisir à Solange et à nous tous. Maurice Vous remercie de Vos voeux pour lui. Il travaille toujours. Solange Vous embrasse et Vous aime, mais personne plus que moi ne Vous chérit, ma chère Louise, pas

---

w porównaniu z lutym, co do którego przyroda popełniła omyłkę, tak był słoneczny i ciepły. Obecnie wystawieni jesteśmy na ulewy z gradem, mgły i wszelkie kaprysy nieba niepewnego i zmiennego. Jednakże drogi Fryc nasz nie jest chory i wciąż zajęty lekcjami, według mnie zanadto nawet. Z drugiej strony bezczynność nie godzi się z ruchliwym i nerwowym jego charakterem. Wkrótce jednak porywam go od ubóstwiających go uczennic i uprowadzam do Nohant, gdzie naturalnie będzie musiał jeść dużo, spać dużo i trochę komponować.

Dzieci moje mają się bardzo dobrze. Mam teraz w domu trzecie, mianowicie córeczkę krewnych, która była nieszczęśliwa i którą zabrałam z sobą. Ładna jest i dobra, jak anioł. Obecność jej jest pożyteczna i miła dla Solange i dla nas wszystkich. Maurycy dziękuje Ci za życzenia dla niego. Pracuje ciągle. Solange ściska Cię i kocha, ale nikt Ciebie nie miłuje więcej ode mnie, droga Ludwiko moja, ani na-

même Frédéric quoiqu'il en dise. Embrassez pour moi tous ceux que Vous aimez et que nous aimons par conséquent.

A Vous de coeur à jamais

George.

5.

Chère soeur de mon coeur. Notre enfant va assez bien. La chaleur qui le fatigue ordinairement, lui fait du bien cette année. Si Vous étiez ici, il ne se souviendrait plus d'avoir jamais été malade. Ah, pourquoi sommes-nous si loin de fait, quand par la pensée nous sommes si près! J'ai donné à Frédéric un gros *autographe*[1]) pour Vous, comme souvenir d'un des meilleurs temps de notre vie. S'il fallait barbouiller cent fois plus de papier pour Vous faire revenir,

---

wet Fryderyk, cokolwiekby mógł mówić. Uściskaj ode mnie wszystkich tych, których Ty kochasz, a których przeto i my kochamy.

Twoja sercem całem na zawsze

George.

Droga Siostro serca mego. Dziecko nasze dosyć dobrze się miewa. Upały, które go zwykle męczą, tego roku mu służą. Gdybyś Ty tutaj była, toby już zapomniał, że kiedykolwiek chorował. Ach, czemuż jesteśmy tak daleko w rzeczywistości, kiedy myślą jesteśmy tak blizko! Dałam Fryderykowi duży autograf[1]) dla Ciebie na pamiątkę jednej z najlepszych chwil życia naszego. Gdyby trzeba było sto razy tyle papieru zabazgrać, abyś Ty znów przyjechała, to-

[1]) Autograf powieści G. Sand: „La mâre au diable" znajduje się po dziś dzień w posiadaniu rodziny Chopina.

je me mettrais bien vite à l'oeuvre. Embrassez pour moi Vos chers enfants que je voudrais tant connaître, et Votre bonne mère dont je voudrais pouvoir parler à son fils. Mes enfants à moi Vous disent mille tendresses, et je Vous embrasse de toute mon âme.

6.

Ma Louise chérie. Il y a bien longtemps que nous sommes sans nouvelles de Vous et nous sommes inquiets. Ecrivez donc et ne laissez pas souffrir ce frère et moi qui vous adorons. Vous savez bien comme on Vous aime, comme on parle de Vous du matin au soir, comme on est heureux quand on reçoit de Vos lettres, comme on ne peut pas vivre sans cela. Enfin, aimez-nous, ne soyez pas malade. Embrassez pour moi vos chers enfants, votre ange de mère et même Votre coquin de mari.

A Vous toujours et toute entière

George.

---

bym natychmiast zasiadła do dzieła. Uściskaj ode mnie drogie dzieci swoje, którebym tak znać pragnęła i kochaną Matkę, o której chciałabym mieć możność mówienia Jej synowi. Dzieci moje przesyłają Ci tysiące serdeczności, ja zaś ściskam Cię z całej duszy.

Ludwiko moja najdroższa. Bardzo już dawno nie mamy od Was wiadomości i jesteśmy niespokojni. Pisz więc i nie narażaj na cierpienia brata i mnie, którzy Cię uwielbiamy. Wiesz dobrze, jak Cię kochamy, jak o Tobie mówimy od rana do wieczora, jak jesteśmy szczęśliwi, gdy odbieramy list od Ciebie, jak nie możemy żyć bez tego. Słowem, kochaj nas; nie choruj nigdy. Uściśnij ode mnie drogie dziatki Twoje, anielską matkę i nawet męża urwisa.

Zawsze Twoja i całkiem Ci oddana

George.

7.

[Nohant, 1846].

Chère bonne amie. Nous attendons et nous espérons que *Laure* [1]) viendra passer quelques jours avec nous. J'en suis heureuse pour Frédéric qui a tant d'amitié pour elle et qui parlera tant de Vous! Le temps est superbe, la campagne magnifique et notre cher enfant va se porter, j'espère, aussi bien que les miens, sous l'influence de la vie paisible et du beau soleil. Nous pensons à Vous à chaque pas que nous faisons dans toutes les allées, dans tous les chemins où Vous avez posé le pied. Nous Vous aimons autant que Vous l'aimez. Dites à Votre mère tous mes respects et toutes mes tendresses. Je suis à Vous et avec Vous de coeur et d'âme.

Droga przyjaciółko moja. Oczekujemy i nie tracimy nadziei, że Lorka [1]) przyjedzie tu, ażeby kilka dni z nami przepędzić. Szczęśliwa jestem z tego przez wzgląd na Fryderyka, który tak ją lubi i który tyle będzie mówił o Tobie! Czas jest przepyszny, wieś w całej okazałości, a drogie dziecko nasze będzie, mam nadzieję, równie zdrowe, jak moje, pod działaniem życia cichego i pięknego słońca. Myślimy o Tobie przy każdym kroku, który stawiamy po wszystkich aléjach, po wszelkich drogach, gdzieś Ty chodziła. Kochamy Cię tyle, ile Ty jego kochasz. Dla Matki Twojej łączę wyrazy czci i przywiązania. Jestem Twoja i z Tobą sercem i duszą.

---

[1]) O pobycie „Lorki" w Nohant pisze Chopin w liście z 11 października 1846 r. (rozdz. I, list 8).

8.

[1846].

Chère bonne Louise. Aimez-moi toujours, et moi je Vous chéris de toute mon âme, comme toujours. J'ai eu bien du bonheur à parler de Vous avec M-me Laure. Elle Vous adore, elle a bien raison. Frédéric est assez bien portant, ma fille assez souffrante. Soyez heureuse et bénie entre toutes ainsi que Vos chers enfants, Votre bonne mère, Votre mari et tout ce qui Vous touche. C'est le voeu de mon coeur.

9.

[Paryż].

Chère et bien aimée Louise. Vous êtes bonne de m'aimer, et moi je Vous aime de toute mon âme. J'aime mieux ma chambre de Paris depuis que Vous l'avez habitée et je ne peux pas renoncer au rêve de Vous la voir habiter encore. Notre cher petit a été bien fatigué par l'hiver rigou-

---

Droga moja Ludwiko. Kochaj mię wieczyście; ja miłuję Cię duszą całą, jak zawsze. Wiele miałam szczęścia, mogąc pomówić o Tobie z panią Laurą. Ona Cię ubóstwia i ma słuszność zupełną. Fryderyk ma się dosyć dobrze; córka moja jest nieco cierpiąca. Bądź szczęśliwa i pośród wszystkich błogosławiona, jak również drogie Twe dzieci, dobra Matka Twoja, Mąż i wszystko, co Cię obchodzi. Takie jest życzenie serca mego.

Ukochana i wielce mi droga Ludwiko. Jakaś Ty dobra, że mię kochasz; ja miłuję Cię z całej duszy. Milszy mi jest paryski mój pokój od czasu, gdyś Ty w nim mieszkała i nie mogę się wyrzec marzenia, że znów Cię tam mieszkającą zobaczę. Drogi nasz chłopak wielce był zmęczony przez

reux qui s'est tant prolongé ici, mais depuis qu'il fait beau, il est tout rajeuni et tout ressuscité. Quinze jours de belle chaleur lui ont mieux valu que tous les remèdes. Sa santé est liée à l'état de l'atmosphère, aussi je songe sérieusement, si je peux réussir à gagner cet été *assez d'argent* pour voyager avec ma famille, à l'enlever pendant les trois mois les plus rigoureux de l'hiver prochain et à le conduire dans le midi. Si l'on pouvait pendant une année entière le tenir préservé du froid l'été venant ensuite, il aurait dix-huit mois de répit pour se guérir de sa toux. Il faudra que je le tourmente parce qu'il aime Paris *quoiqu'il en dise*. Mais pour ne pas le trop priver et ne pas l'enlever trop longtemps à sa clientèle, on peut lui laisser passer ici septembre, octobre et novembre, puis revenir au mois de mars et lui donner encore jusqu'à la fin de mai avant de retourner à Nohant. Voilà mes projets pour l'année présente et l'année prochaine. Les approuvez-Vous?

---

ostrą zimę, która się tutaj tak przeciągnęła, ale odkąd nastało ciepło, całkiem odmłodniał i odżył. Dwa tygodnie pięknej pogody posłużyły mu więcej od wszelkich lekarstw. Stan zdrowia jego związany jest ze stanem powietrza; myślę więc poważnie, jeżeli tylko mi się uda zarobić tego lata dosyć pieniędzy na podróżowanie z rodziną, żeby go zabrać na trzy najcięższe miesiące zimy nadchodzącej i zawieźć na południe. Gdyby się dało przez rok cały ustrzedz Go od zimna, to wobec nadchodzącego potem lata miałby ośmnaście miesięcy wytchnienia, ażeby się z kaszlu wyleczyć. Będę go musiała mordować, bo lubi Paryż, mimo wszystko, co mówi. Ale żeby go zanadto nie krzywdzić i nie odrywać na czas dłuższy od klienteli, można pozwolić Mu przepędzić tutaj wrzesień, październik i listopad, potem wrócić w marcu i dać Mu jeszcze czas aż do końca maja przed powrotem do Nohant. Oto moje projekta na rok bieżący i rok przyszły. Czy je pochwalasz?

Un autre remède bien nécessaire, c'est que Vous lui écriviez souvent et qu'il n'ait jamais d'inquiétude sur Votre compte à tous, car son coeur est toujours avec Vous et à toute heure il se tourmente et s'élance vers sa chère famille. Il Vous aime autant que Vous pouvez l'aimer et je sais que ce n'est pas pur dire.

Chère Louise, embrassez pour moi Votre bonne mère, Vos chers enfants, Votre *coquin* de mari et croyez que je suis à Vous de coeur, d'âme et d'esprit pour toujours.

G. S.

10.

Chère amie. Je Vous aime, aimez-moi toujours. Notre cher Frédéric ne va pas mal, et l'automne est superbe, après ce déplorable été qu'il a pourtant supporté assez bien. Nous parlons de Vous. Ah, que nous serions heureux si Vous

---

Inne bardzo potrzebne lekarstwo, to żebyście do niego często pisywali i żeby nie miał nigdy niepokoju o Was wszystkich, bo serce jego jest zawsze z Wami; w każdej chwili trapi się o drogą rodzinę swoją i rwie do niej. Kocha Was tyle, ile Wy go kochać możecie, a wiem, że nie jest to pusty frazes.

Droga Ludwiko, uściskaj ode mnie dobrą Matkę swoją, drogie dzieci, męża urwisa i wierz mi, żem na zawsze Twoja sercem, duszą i umysłem.

G. S.

Droga przyjaciółko. Kocham Ciebie, kochaj i Ty mię zawsze. Drogi nasz Fryderyk ma się nieźle, a jesień mamy przecudną po tem ohydnem lecie; zniósł je jednakże wcale dobrze. Mówimy o Was. Ach, jakżebyśmy byli szczęśliwi,

pouviez venir ici tous les ans! et si nous avions Vos enfants pour les chérir et les caresser à toute heure! Il faut bien du courage pour vivre ainsi loin les uns des autres et on s'habitue à ne voir le ciel que sous l'aspect d'un lieu qui nous réunirait tous et pour toujours. Soyez bénis, chers anges éloignés, Vous, Votre sainte mère, Vos enfants, Votre famille, tous ceux que Frédéric porte dans son coeur et dans sa pensée à toutes les heures de sa vie.

11.

Je n'ai ni papier, ni plume, ni temps. Je ne sais où donner de la tête, tant j'ai de choses à faire, car je marie une fille adoptive, la semaine prochaine, et je suis à peine hors des affaires et des embarras du dernier mariage. Mais je Vous aime et je veux Vous remercier de tout ce que Vous me dites de bon, de tendre et d'excellent. Chère âme,

---

gdybyście mogli przyjeżdżać tu co rok! i gdybyśmy mieli dzieci Wasze, aby je miłować i pieścić w każdej chwili! Sporo trzeba męstwa, aby żyć tak daleko jedni od drugich; to też przywyka się do myśli o niebie, jako o jedynem miejscu, które nas zgromadzi wszystkich i na zawsze. Bądźcie błogosławione, drogie anioły w dali: Ty, święta Matka Twoja, dzieci Twoje, rodzina, wszyscy Ci, których Fryderyk nosi w sercu i w myśli w każdej chwili życia.

Nie mam ani papieru, ani pióra, ani czasu. Nie wiem już, gdzie głowę złożyć, tyle mam rzeczy do robienia, gdyż wydaję za mąż córkę przybraną w przyszłym tygodniu, a zaledwie wybrnęłam ze spraw i kłopotów ostatniego wesela. Ale kocham Cię i chcę Ci podziękować za wszystko, co mi dobrego, serdecznego i wyśmienitego piszesz. Droga moja, mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Przyczyniam się

j'espère que tout sera bien. J'y fais de mon mieux. Chop[in] va assez bien. Il a appris la douloureuse nouvelle que je savais déjà de la mort de W. Adieu, ma bien aimée Louise. Mes tendresses aux Vôtres. Mon coeur à Vous. Solange vous embrasse et Vous aime.

12.

Nohant, 1-er Septembre [1849]. [1])

Chère Louise. J'apprends que Vous êtes à Paris, je ne le savais pas. J'aurai enfin par Vous de vraies nouvelles de Frédéric. Les uns m'écrivent qu'il est beaucoup plus malade que de coutume, les autres qu'il n'est que faible et souffreteux comme je l'ai toujours vu. Ecrivez-moi un mot,

---

do tego, ile mogę. Chopin ma się wcale dobrze. Dowiedział się on bolesnej nowiny o śmierci W., którą ja już słyszałam. Żegnaj, ukochana Ludwiko moja. Serdeczności ode mnie dla Twoich. Serce moje należy do Ciebie. Solange ściska Cię i kocha.

Nohant, 1 września [1849]. [1])

Droga Ludwiko. Dowiaduję się, że jesteś w Paryżu; nie wiedziałam o tem. Będę miała nareszcie przez Ciebie prawdziwe wiadomości o Fryderyku. Jedni piszą mi, że jest daleko ciężej chory, niż zwykle; drudzy, że jest tylko osłabiony i cierpiący, jakim go zawsze widziałam. Napisz mi

---

[1]) List powyższy pisany był z pewnością w r. 1849, gdy pani Jędrzejewiczowa, wezwana listem Fryderyka z 25 czerwca 1849 r. (rozdz. I, list 14), przybyła pielęgnować ciężko chorego brata. List ten posiada dużą wartość biograficzną, gdyż dotychczas nie mieliśmy żadnych pewnych danych co do stanowiska, jakie pani Sand zajęła wobec wiadomości o ostatniej chorobie Chopina.

j'ose Vous le demander, car on peut être méconnu et délaissé de ses enfants sans cesser de les aimer. Parlez-moi de Vous aussi et ne croyez pas que j'aie passé un jour de ma vie depuis celui où je Vous ai connue, sans penser à Vous et sans chérir Votre souvenir. On a dû gâter le mien dans Votre coeur, mais je ne crois pas avoir mérité toute ce que j'ai souffert.

A Vous de toute mon âme

George.

Rappelez-moi à Votre mari.

List pani Sand do pani Jędrzejewiczowej, pisany na wspólkę z Chopinem, pomieszczony został w rozdziale I, jako list 3-ci.

---

słóweczko; ośmielam się prosić, bo można być zapomnianą i opuszczoną przez dzieci swoje, nie przestając Ich kochać. Pisz mi także o sobie i nie myśl, żebym przeżyła dzień jeden od chwili, w której Cię poznałam, nie myśląc o Tobie i nie pieszcząc się Twem wspomnieniem. Pamięć o mnie zniszczono widocznie w sercu Twojem, ale nie zdaje mi się, żebym zasłużyła na to wszystko, co wycierpiałam.

Oddana Ci duszą całą

George.

Polecam się pamięci Męża Twego.

IV

LISTY SOLANGE CLÉSINGER

I JEJ MĘŻA

DO CHOPINA.

W. RYBARSKA

[Pięć pierwszych listów pisanych jest przez córkę pani Sand, Solange, która wyszla za rzeźbiarza Clésinger].

1.

[La Châtre, 1847].[1])

Mon cher Chopin,

Je suis malade: le voyage par la diligence de Blois me fatiguera beaucoup. Voulez-Vous me prêter Votre voiture pour m'en retourner à Paris? Répondez-moi *immédiatement*, s'il Vous plaît. Pour m'en aller, j'attends Votre réponse à La Châtre où je suis très gênée. J'ai quitté Nohant pour toujours après les scènes les plus atroces de la part de ma

---

Drogi mój Chopinie,

Chora jestem: podróż dyliżansem z Blois zmęczyłaby mię bardzo. Czy zechcesz mi Pan pożyczyć powozu swego na powrót do Paryża? Odpowiedz mi Pan *niezwłocznie*, bądź tak dobry. Z wyjazdem czekam na odpowiedź Pańską w La Châtre, gdzie mi jest bardzo nieswojo. Opuściłam Nohant na zawsze po najokropniejszych scenach, które wyprawiała

---

[1]) Z treści listu widać, że pisany był po pierwszym wybuchu niezgody pomiędzy matką a córką, a zatem w r. 1847.

mère. Attendez-moi, je Vous prie, avant que de quitter Paris. Je désire beaucoup Vous voir de suite.

On m'a refusé *positivement* Votre voiture. Ainsi si Vous voulez que je m'en serve, écrivez moi un mot de permission, que j'enverrai à Nohant pour la faire prendre.

Adieu, à bientôt, j'espère.

Solange.

Dimanche soir.

Adressez chez M-r Simonet, à La Châtre.

2.

Monsieur Chopin,
9, cour d'Orléans,
Paris.

Stemple: La-Châtre, 10 Nov. 47).

La Châtre, 9 novembre.

Nous voici arrivés à La Châtre sans encombres. Nous

Matka moja. Doczekaj mnie Pan, proszę, zanim Paryż opuścisz. Pragnę bardzo widzieć Pana zaraz.

Powozu Pańskiego odmówiono mi *stanowczo*. Jeżeli więc Pan chcesz, żebym go wzięła, to napisz mi słówko pozwolenia, a ja poślę je do Nohant, ażeby go zabrano.

Żegnaj Pan; do prędkiego widzenia, mam nadzieję.

Solange.

Niedziela wieczór.

Adresuj Pan: u P. Simonnet, w La Châtre.

La Châtre, 9 listopada [1847].

Otośmy przybyli do La Châtre bez przygód. Pierwszą

avons couché chez Marionnet la première nuit et le lendemain matin Duvernet, revenant de la foire du Pont, est venu nous chercher. Nous sommes chez lui. Hier Sylvain a porté à Nohant la nouvelle de mon arrivée. Ma mère l'a renvoyé de suite demander, si j'irai la voir. J'y ai été avec M-r et M-me Duvernet. Je l'ai trouvé très changée, mais froide comme de la glace, même dure. Elle a commencé par me dire: que si je me brouillais avec mon mari, je pourrais retourner à Nohant; que quant à lui, elle ne le connaissait pas.—Comment trouvez-Vous ce début? Vous comprendrez facilement qu'après cela je n'ai rien su à lui dire de tendre. Elle s'est mise à me parler d'affaires et j'ai vu qu'elle était aussi gênée que nous. Maurice est venu au-devant de moi avec sa bouche égoïste et vexée. Il a joué avec Bébé et fait le prévenant avec moi. Enfin je suis revenue de Nohant beaucoup plus peinée que si je n'avais vu personne. Lambert est installé au garde-meuble dans l'atelier destiné

---

noc przespaliśmy u Marionneta, a nazajutrz rano przyjechał po nas Duvernet w powrocie z jarmarku w Pont. Jesteśmy u niego. Wczoraj Sylwan zaniósł do Nohant wiadomość o moim przyjeździe. Matka moja przysłała go zaraz z pytaniem, czy ją odwiedzę. Byłam tam z pp. Duvernet. Znalazłam ją bardzo zmienioną, lecz zimną, jak lód, nawet okrutną. Na przywitanie powiedziała mi, że jeżelibym się poróżniła z mężem, to mogę wracać do Nohant; że co do niego, to ona go nie zna. Jak Pan znajduje takie powitanie? Pojmiesz Pan łatwo, że po tem nie zdobyłam się na powiedzenie jej czegoś czułego. Zaczęła mówić ze mną o interesach i widziałam, że było jej tyleż, co i nam, nieswojo. Maurycy wystąpił z miną samolubną i podrażnioną. Bawił się z Bebe i udawał uprzejmego. Powróciłam więc z Nohant daleko bardziej zmartwiona, niż gdybym nie była widziała nikogo. Lamberta zainstalowano w składziku na meble, w pracowni,

à mon mari. Ma chambre est entièrement démeublée: on a enlevé les rideaux, le lit etc.; on a séparé la chambre en deux parties, l'une est la salle, l'autre la scène; et on y joue la comédie. Léontine, Henry, Duvernet ont assisté à une représentation. Le cabinet est la garderobe des costumes et le boudoir sert de foyer aux acteurs. Qui pourrait croire une pareille chose! Une mère qui installe un théâtre dans la chambre de noces de sa *fille chérie!* [1]).

Ma mère n'ira pas à Paris cet hiver. Elle m'a offert son appartement; mais je l'ai remercié, vu que c'est la seconde fois qu'elle me donne son mobilier. Ce matin elle m'a fait demander par Simonnet pour causer d'affaires, comme si c'était d'affaires qu'il devrait être question entre nous maintenant.

Adieu, mon petit Chopin; je pars, Duvernet m'attend. Je pars demain pour Guillery.

---

przeznaczonej dla mego męża. Pokój mój został zupełnie opróżniony: zabrano firanki, łóżko i t. d.; przedzielono go na dwie części, jedna służy za salę, druga za scenę i grają tam teatr. Leontyna, Henryk, Duvernet byli na jednem przedstawieniu. Gabinet jest garderobą kostiumową, a buduar służy za foyer dla aktorów. Ktoby to mógł wystawić sobie coś podobnego! Matka, urządzająca teatr w pokoju weselnym *córki ukochanej!* [1]).

Matka moja do Paryża tej zimy nie pojedzie. Ofiarowała mi swe mieszkanie, ale jej podziękowałam, ponieważ nie chciałam po raz drugi korzystać z jej ruchomości. Dziś rano wezwała mię przez Simonneta, aby pomówić o interesach, jakby to o interesa chodzić między nami obecnie powinno!

Żegnaj, mój Szopenku; wyjeżdżam, Duvernet czeka na mnie. Jadę jutro do Guillery.

---

[1]) O bytności Solange w Nohant i o sposobie, w jaki matka i brat ją przyjęli, pisze Chopin do rodziny w liście z 25 grudnia 1847 r. (rozdz. I, list 10).

J'espère que vous allez bien. J'embrasse M-lle de Rozières; dites-lui tout cela.

Je suis arrivée à la rue Laval une minute après Votre départ. J'ai bien regretté de ne pas Vous voir.

Adieu encore

Solange.

3.

30, Besançon, [1847]. [1])

J'ai bien tardé à Vous donner de nos nouvelles, mon petit Chopin, mais c'est que voilà bien des jours que nous n'avons guère la tête à autre chose qu'aux sales affaires d'argent. Un moment nous nous sommes crus perdus. Il était impossible de faire l'emprunt d'aucune façon et il fallait

---

Mam nadzieję, że jesteś Pan zdrów. Ściskam pannę de Rozières; powiedz jej Pan o tem wszystkiem.

Przybyłam na ulicę Laval chwilę po wyjeździe Pańskim. Bardzo żałowałam, żem Ciebie nie widziała.

Żegnaj Pan raz jeszcze.

Solange.

30, Besançon. [1])

Zwlekałam długo z daniem Ci wieści o nas, mój Szopenku, ale to dla tego, że oto już cały szereg dni pochłaniają nas całkowicie brudne sprawy pieniężne. Przez chwilę zdawało się nam, żeśmy zgubieni. W żaden sposób niepodobna było zaciągnąć pożyczki, a trzeba było 8 000 fr. na

---

[1]) *Besançon* — miejsce urodzenia pana Clésinger.

8,000 fcs. pour payer les billets de demain à Paris. Avec cela aucun moyen de se les procurer à temps, même avec le crédit du père qui s'est mis non pas en 4 mais en 2. Enfin par un hasard vraiment providentiel j'ai trouvé dans mon nécessaire les papiers de Cavé, et on a obtenu les 9 000 f. du Luxembourg. Vous m'avouerez que ma patronne a l'air de s'en être mêlée et d'avoir placé elle-même dans mon portefeuille des papiers que je croyais inutiles et abandonnés à Paris. Il est probable que toute la boutique [1]) de Paris aurait été saisie. Quelle position après 4 mois de mariage et avec des noms comme les nôtres.—A propos, M-r Bouremond Vous remettra lui-même les 500 fcs.—Vous savez trop bien l'importance du service que Vous m'avez rendu, pour que j'essaie de Vous le rappeler. Sans Vous, nous étions encore ce jour-là dans une triste situation. C'était la première fois que je voyais les choses de si près et j'a-

na opłacenie nazajutrz weksli paryskich. Nie było jednak sposobu dostania ich na czas, nawet przy pomocy kredytu ojca, który robił, co było w jego mocy. W końcu, dzięki zrządzeniu Opatrzności, znalazłam w neseserku swoim papiery Cavé, za które otrzymaliśmy 9,000 fr. Przyznasz Pan, że wygląda to tak, jakby się patronka moja wmieszała i w teczce mojej umieściła papiery, które miałam za niepotrzebne i o których myślałam, że zostały w Paryżu. Prawdopodobnie cały zakład [1]) paryski byłby został zajęty. Co za położenie w 4 miesiące po ślubie i przy takich nazwiskach, jak nasze!—A propos, p. Bouremond wręczy Panu osobiście owe 500 fr. Pojmujesz Pan aż nadto wagę przysługi, którąś mi oddał, żebym ją Panu miała przypominać. Bez Pana bylibyśmy jeszcze po dziś dzień w smutnem położeniu. Po raz to pierwszy wtedy zetknęłam się tak blizko z temi rzeczami i wyznaję, że byłam przerażona. Obecnie nabyłam do-

[1]) Zapewne pracownia Clésingera.

voue que j'en étais effrayée. Maintenant j'ai acquis de l'expérience en ces sortes d'affaires et je n'en suis plus si frappée. On se fait à tout, même aux soucis. Remarquez bien qu'on est toujours puni par où l'on a péché. Voyez moi, avec mes goûts de luxe qui aurait trouvé un carrosse à six chevaux à peine digne de me porter, moi qui comptais vivre dans des espaces imaginaires avec des rêves de poésie au milieu des nuages et des fleurs, me voilà plus prosaïque, plus aplatie que l'être le plus terre à terre. Je suis sûre que je deviendrai avare, moi qui aurais jeté des millions par les fenêtres. J'ai plus vieilli en huit jours qu'en 18 ans; et je crois qu'il y a peu de femmes de mon âge, élevées comme moi en princesse, qui aient passé par de si rudes épreuves aussi tranquillement que je l'ai fait.

D'un côté les soucis d'argent, de l'autre une mère qui m'abandonne brusquement sans que j'aie aucune connaissance de la vie, un père plutôt dur qu'affectueux, un père sans

świadczenia w sprawach tego rodzaju i już się tak niemi nie przejmuję. Do wszystkiego się przywyka, do trosk nawet. Zwróć Pan uwagę, że kara przychodzi zawsze stamtąd, gdzie jest wina. Tak naprzykład ja, z memi upodobaniami do zbytku, którabym była zaledwo karetę sześciokonną uważała za godną wożenia mej osoby, ja, która liczyłam na to, że życie zejdzie mi w przestrzeniach wyśnionych na marzeniach poetycznych, pośród obłoków i kwiatów, jestem oto bardziej prozaiczna, bardziej pozioma od najniżej stojącej istoty. Jestem pewna, że stanę się skąpą, ja, którabym była rzucała miljony przez okna. Zestarzałam się więcej przez tydzień, niż przez lat osiemnaście; sądzę też, że mało jest kobiet w moim wieku, wychowanych tak, jak ja, na księżniczkę, któreby przeszły przez tak ciężkie próby równie spokojnie, jakem ja je zniosła.

Z jednej strony kłopoty pieniężne, z drugiej matka, która mię odtrąca gwałtownie, mnie, nie znającą życia ani

tendresse: voilà qui n'arrive pas tous les jours à des filles de 19 ans. Il faut que je me réfugie dans la famille de mon mari, et c'est là, chez des parents qui ne m'ont point élevée, qui ne me connaissent point que je trouve l'affection et la tendresse. La vie est une rude chose—comme disent les paysans. Heureusement que j'ai *mon sculpteur* qui me console de tout, qui me tient lieu de tout.

Mais voilà assez longtemps, mon bon Chopin, que je Vous *ennuie* de mes *ennuis*. Je m'en vais Vous laisser la paix et je Vous envoie la meilleure de toutes les poignées de main. Clésinger *se joint* à moi et sait bien apprécier tout le prix de Votre vieille amitié pour moi. Et moi je sens maintenant ce que vaut un ami dans la vie, surtout lorsqu'il est le seul. Ma mère, la première, la meilleure amie que la providence m'ait donné, m'abandonne à tous les saints du paradis, encore ne sait-elle pas s'il y en a un qui daigne me protéger.

---

trochę i ojciec, przykry raczej niż serdeczny, ojciec nie znający czułości: oto co się nie codzień zdarza pannom dziewiętnastoletnim. Muszę szukać przytułku w rodzinie męża i oto u jego rodziców, którzy mnie nie chowali, którzy mię wcale nie znają, znajduję przywiązanie i czułość. Ciężka to rzecz życie—jak mówią chłopi. Szczęściem mam *rzeźbiarza mego*, który pociesza mię we wszystkiem i wszystko mi zastępuje.

Ale dosyć już długo *trapię* Cię swemi *strapieniami*, mój drogi Chopinie. Daję już Panu spokój i przesyłam najserdeczniejszy uścisk dłoni. Clésinger czyni to samo; umie on dobrze ocenić całą wartość dawnej przyjaźni Pańskiej dla mnie. Ja zaś pojmuję obecnie, ile znaczy w życiu przyjaciel, szczególnie gdy jest jedynym. Matka moja, pierwsza, najlepsza przyjaciółka, jaką mi dała Opatrzność, zostawia mię na łasce wszystkich Świętych, nie wiedząc nawet, czy który z nich raczy się mną zaopiekować.

Adieu. Donnez moi quelques mots sur Votre santé et sur quelque chose qui pourrait m'interesser.

Je m'en vais écrire à M-lle de Rozières pour lui dire ce qu'il y a de beau à Besançon.

Jeudi.

4.

Mon bon Chopin, j'ai reçu ce matin la lettre où Vous me parlez de ma mère. Oh! s'il est vrai qu'elle ait eu l'air de prendre intérêt à ma santé, faites lui savoir mon malheur. Si elle est encore à Paris qu'elle sache tout ce que je souffre et combien j'ai besoin de consolations. Il est impossible que Clésinger quitte Paris. C'est bien assez que l'hôtel Narbonne soit saisi par les créanciers de ma mère. Moi même je lui écris tous les jours pour lui donner du courage et le forcer à rester. — Mais ce que je Vous demande est peut-être bien inutile. Elle ne bougera pas. Elle serait

---

Żegnaj Pan. Proszę o słów kilka o zdrowiu Pańskiem i o wszystkiem, coby mię mogło obchodzić.

Mam pisać do panny de Rozières, żeby jej donieść o tem, co jest pięknego w Besançon.

Czwartek.

Drogi mój Chopinie. Otrzymałam tego rana list, w którym mi Pan piszę o mojej matce. O! jeżeli to prawda, że zdawała się interesować zdrowiem mojem, to zawiadom ją Pan o mojem nieszczęściu. Jeżeli jeszcze jest w Paryżu, to niech wie, ile cierpię i jak potrzebuję pociechy. Clésinger nie może wyjechać z Paryża. Aż nadto już tego, że wierzyciele matki mojej zajęli hotel Narbonne. Sama pisuję do niego codziennie, żeby Mu dodawać otuchy i zmusić go do zostania. Ale to, o co Pana proszę, jest może zupełnie nie-

déjà ici, si elle m'aimait un peu. Mon Dieu, comment peut-elle être aussi peu tendre. Moi qui ai eu une fille et qui l'ai perdu quoique bien jeune, je ne puis la comprendre. C'est si affreux et si cruel de ne plus être mère. Oh, elle n'en sait rien elle. Dieu la préserve de le savoir dans peu. La chienne Pastoure a hurlé sous ma fenêtre toute la soirée dès l'instant de sa naissance. Elle a recommencé quelques heures avant sa mort. Hier au soir elle est encore venue hurler avec acharnement contre ma porte. Faut-il donc encore une victime?! Pauvre, pauvre Clésinger.

Mes amitiés à ce bon Grzymala, car je suppose que c'est lui. Il se croit bien malheureux, il se trompe, il n'a pas perdu son enfant; que Dieu lui conserve son fils.

Adieu, écrivez moi.

Solange.

Tâchez de voir Clésinger, de lui donner du courage.

---

potrzebne. Ona się nie poruszy z miejsca. Byłaby już tutaj, gdyby mię choć trochę kochała. Boże mój, jak też ona może być tak nieczułą! Ja, która sama miałam córkę i która ją utraciłam, choć bardzo młodo, nie mogę jej pojąć. To tak straszne i tak okrutne przestać być matką. O, ona nic o tem nie wie. Niech ją Bóg zachowa, żeby się o tem wkrótce dowiedzieć miała. Suka „Pastoure" wyła pod oknem mojem przez cały wieczór od chwili urodzenia córki. Zaczęła znów wyć na kilka godzin przed jej śmiercią. Wczoraj w wieczór przyszła znowu wyć zajadle pode drzwi moje. Czyż trzeba jeszcze jednej ofiary?! Biedny, biedny Clésinger!

Wyrazy przyjaźni dla poczciwego Grzymały, bo przypuszczam, że to o nim mowa. Ma siebie za wielce nieszczęśliwego; myli się, wszak dziecka nie stracił. Niech Bóg mu syna zachowa!

Żegnaj Pan, pisz do mnie.

Solange.

Staraj się Pan zobaczyć z Clésingerem i dodać mu odwagi.

5.

Monsieur Chopin,

Cour d'Orléans 9, rue S-t Lazare 34,

Paris.

(Stemple: Lavardac, 14 mai 49
i Paris, 18 mai 49).

Mon petit Chopin, j'aurais voulu Vous faire part de ma joie beaucoup plus tôt, mais j'étais si fatiguée que je ne l'ai pas pu. J'ai une grosse fille aussi énorme que l'autre était petite. Je ne saurais Vous dire si elle est laide ou jolie; moi je la trouve adorable; il ne peut en être autrement. Ce qu'il y a de certain, c'est qu'elle n'est ni bossue ni boiteuse, et qu'elle se porte à merveille. Cependant elle est bien moins jolie que la première. Celle-là était trop jolie pour vivre.

J'ai un service à Vous demander, c'est de remonter le moral de mon mari. Je reçois de lui ce matin une lettre toute *découragée*. Il parle de revenir ici sans aller à Lon-

---

Mój Szopenku. Chciałam była donieść Ci o radości mojej daleko wcześniej, ale tak byłam słaba, że nie mogłam. Mam córę, tak ogromną, jak tamta była małą. Nie umiałabym powiedzieć Panu, czy jest brzydka, czy ładna; dla mnie jest zachwycająca; inaczej też być nie może. Pewnem jest to tylko, że nie jest ani garbata, ani kulawa i że ma się wybornie. Jednakże jest daleko mniej ładna od pierwszej. Tamta była za ładna, żeby żyć.

Chcę prosić Pana o pewną przysługę, oto o dodanie odwagi mężowi mojemu. Odebrałam od niego dziś rano list całkiem *zniechęcony*. Pisze, że chce powrócić tutaj nie jadąc

dres. Il prétend qu'il est trop tard à présent pour entreprendre ce voyage. Moi je trouve qu'il n'est jamais trop tard et j'insiste pour qu'il parte. Je l'ai beaucoup grondé ce matin et à présent j'en ai regret, parce que cela le rendra malheureux. Persuadez lui, Vous qui êtes là-bas, de partir pour Londres et non pour Guillery. Quand même il ne trouverait pas de bustes à faire, s'il pouvait vendre une statue, cela serait bon. Mais s'il revient ici chasser et pêcher à la ligne, il [n]'y a pas de raison pour sortir de cette fâcheuse position. A présent que voilà un enfant il serait temps d'y songer. Je compte sur Vous pour le sermonner. De Votre part cela lui sera de l'effet, parce-qu'il a une grande affection et une grande déférence pour Vous. Grondez-le et après cela consolez-le, car il est malheureux. Nous lui enverrons de l'argent demain, je pense.

J'espère que Vous allez bien par ce beau temps. Il fait déjà très chaud ici. Adieu, mon petit Chopin, je Vous

---

do Londynu. Utrzymuje, że teraz jest za późno, żeby tę podróż przedsiębrać. Ja zaś myślę, że nigdy nie jest za późno i nalegam, żeby jechał. Mocno go złajałam dziś rano, czego teraz żałuję, gdyż mu to sprawi przykrość. Niech go Pan namawia, jako że Pan tam jest, żeby pojechał do Londynu, a nie do Guillery. Choćby nawet nie dostał zamówień na popiersia, to jeżeliby mógł sprzedać jaki posąg, byłoby to dobrze. Ale jeżeli powróci tutaj, ażeby polować i łowić ryby na wędkę, to nie będzie sposobu wyjścia z tego przykrego położenia. Teraz, kiedy jest dziecko, byłaby pora myśleć o tem. Liczę na Pana, że będziesz mu prawił kazania. Z Pańskich ust zrobi to na nim wrażenie, gdyż pełen jest dla Pana życzliwości i uznania. Łaj go, a potem pocieszaj, gdyż jest nieszczęśliwy. Poślemy mu pieniądze prawdopodobnie jutro.

Mam nadzieję, żeś Pan zdrów przy takiej pięknej pogodzie. Tutaj jest już bardzo gorąco. Żegnaj mój Szopen-

envoie une bonne poignée de main et toutes sortes de remerciements pour toute Votre obligeance.

Solange.

Dimanche, 13, jour d'élection.

[Dwa następujące listy pisane są ręką pana Clésinger].

6.

Jeudi soir.

Mon bien cher M-r Chopin,

Combien je regrette de ne pas m'être trouvé hier chez moi lorsque Vous même Vous avez pris la peine de m'apporter un billet pour Votre soirée.

Je regrette tout, et soirée, et Vous même; j'avais tant

---

ku; przesyłam Ci serdeczny uścisk dłoni i wiele wyrazów wdzięczności za całą Twą uczynność.

Solange.

Niedziela, 13, w dzień wyborów.

Czwartek wieczór.

Wielce mi drogi panie Chopin,

Jakże żałuję, żem nie był w domu wczoraj, kiedy Pan się trudził osobiście, aby wręczyć mi bilet na swój wieczór.

Żal mi wszystkiego: i wieczoru i Pana samego; tyle miałem rzeczy do powiedzenia Panu. Wyjeżdżam jutro

de choses à Vous dire. Je pars demain à 7 h. ½ du soir, si j'ai un moment vers le midi, je courrai vers Vous.

Au revoir, au revoir; recevez l'assurance de tout mon dévouement.

Votre très humble serviteur qui ira Vous voir demain à midi.

A. Clésinger.

7.

Mon bien cher M-r Chopin,

Pardonnez moi de ne pouvoir me rendre vers Vous que sur les cinq heures du soir, il faut absolument que je sois pour affaire chez Monsieur Bouquemont à l'heure que je Vous avais promis; si Vous avez à faire à cinq heures ce soir, ne Vous gênez pas et dites moi une autre heure.

---

o g. 7½ w.; jeżeli będę miał chwilkę koło południa, to do Pana wpadnę.

Do widzenia, do widzenia; proszę przyjąć zapewnienie, żem Panu oddany całkowicie.

Najniższy sługa, który stawi się u Pana jutro w południe

A. Clésinger.

Bardzo mi drogi panie Chopin,

Zechciej mi Pan wybaczyć, że będę mógł stawić się u Pana dopiero koło g. 5-ej po poł.; muszę koniecznie być za interesem u p. Bouquemont właśnie o tej godzinie, którą naznaczyłem. Jeżeliś Pan zajęty dziś o g. 5, to nie krępuj się Pan i wskaż mi inną godzinę.

Je Vous serre la main de tout coeur et j'ai bien l'honneur de Vous saluer.

A. Clésinger.

Vendredi.

Hôtel de Rouen. 13, Place du Hâvre.

Ściskam dłoń Pańską z całego serca i mam zaszczyt pozdrowienia Cię.

A. Clésinger.

Piątek.

V

LISTY RODZINY WODZIŃSKICH DO CHOPINA.

W. RYBARSKA

1.[1])

[Ręką matki Marji:]

Monsieur Frédéric Chopin,

Paris, Chaussée d'Antin № 5.

28-go lutego 1835. Gienewa.

Łaskawy Panie Fryderyku! Pozwól, niech się przypomnę pamięci Twojej. Już Feluś[2]) i Marynia zaczepiali Cię; ja wtenczas, szczędząc czas Twój drogi i mając przez

[1]) Na paczce z listami Wodzińskich, przewiązanej różową wstążeczką, znajduje się napis ręką Chopina: „*Moja biéda.*“ Listy te przyczyniają się w znacznej mierze do wyjaśnienia sprawy zaręczyn Chopina z Marją Wodzińską, która to sprawa była przedstawiona w świetle zupełnie błędnem od chwili ukazania się książki hr. Wodzińskiego p. t. „Les trois romans de Frédéric Chopin“ (Paryż, Calmann Lévy, 1886); ale bo też na pozór świadectwo krewnego, który miał słyszeć o szczegółach tego stosunku z ust samej Marji, musiało się wydawać najpewniejszem. Listy ogłoszone tutaj wykazują, że daleko bliższym prawdy był Karasowski, lubo mógł mieć wiadomości jedynie z drugiej ręki. Osoby, pragnące zapoznać się bliżej ze sprawą zaręczyn Chopina, odsyłam do szkicu mego p. t. „Moja bieda“ (Księga pamiątkowa [Mickiewiczowska]; Warszawa, 1898; Tom I, str. 93), a także do artykułu Ferdynanda Hoesicka, zatytułowanego: „Nowe szczegóły o Marji Wodzińskiej“ (Wędrowiec, r. 1900, NN. 42—49).

[2]) Feliks Wodziński, brat Marji.

nich miłą o Tobie wiadomość, nic nie pisałam, lecz dziś, mając tak dobrą okazję przez ziomka naszego P. Darowskiego, zgłaszam się do Ciebie, prosząc, byś nas uwiadomił o sobie i swoich, bo częste zapewne z kraju miewasz wiadomości. Co porabiają dobrzy Twoi rodzice? siostry? Dziewanowski, zeszłego lata tu będący, dał nam niektóre o nich szczegóły. Czyli nie będziemy tu mieli ukontentowania widzenia P. Fryderyka? Ja tu sama nie wiem, jak długo jeszcze zabawię, myślę jednak, że nim porzucę te strony, wprzódy Paryż odwiedzę, a w nim osoby mnie interesujące. Daruj mi, kochany Panie Fryderyku, że Cię prosić będę o zbiór autografów sławnych ludzi, z którymi *(comme de raison)* żyjesz. Polak, Francuz, Niemiec etc. wszystko jedno, chociażby i żyd z brodą, jak to u nas, aby tylko wart tego, chciej zebrać i przesłać, a wdzięczną Ci będę niesłychanie; a nadewszystko zachowaj nam Twoją przyjaźń, naszą od dawna posiadasz.

Wodzińska.

2.

[Ręką Marji:]

Monsieur Chopin.

Paris, Chaussée d' Antin № 5.

[Drezno, wrzesień 1835].

Quoique Vous n'aimiez ni à recevoir, ni écrire des lettres, je veux pourtant profiter du départ de M-r Cichowski pour Vous donner des nouvelles de Dresde depuis Vous. Je vais donc encore Vous *nudzić* (ale już nie graniem). Same-

---

Chociaż Pan nie lubi ani odbierać, ani pisać listów, chcę jednak skorzystać z wyjazdu p. Cichowskiego, żeby Panu przesłać wiadomości z Drezna, z czasu, gdy tam już Pana nie było. Będę więc jeszcze Pana *nudzić* (ale już nie

di, lorsque Vous nous quittâtes, chacun de nous se promenait triste, les yeux remplis de larmes, dans ce salon, où quelques minutes avant nous Vous comptions encore parmi nous. Mon père rentra bientôt et fut désolé de n'avoir pas pu Vous faire ses adieux. Ma mère en pleurs nous rappelait à chaque instant quelque trait „de son quatrième fils Frédéric“ (comme elle le dit). Félix avait une mine toute abattue; Casimir [1]) voulait faire des plaisanteries comme à son ordinaire, mais ce jour-là elles ne lui réussissaient pas, car il faisait le paillasse moitié pleurant. Mon Père se moquait de nous et il riait lui même, uniquement pour ne pas pleurer. A onze heures [2]) vint le maître de chant; la leçon alla fort mal, nous ne pouvions pas chanter. Vous étiez le sujet de toutes les conversations. Félix me demandait toujours la *Valse* [3]) (dernière chose que nous avions reçue et entendue

---

graniem). W sobotę, kiedy nas Pan opuścił, każdy z nas przechadzał się smutny, z oczami łez pełnemi, po tym salonie, w którym kilka minut pierwej jeszcześmy Pana do naszego grona liczyli. Ojciec nadszedł wkrótce i zmartwiony był tem, że się nie mógł z Panem pożegnać. Matka ze łzami przypominała nam co chwila jakąś psotę czwartego swego syna Fryderyka (jak mówi). Feliks wyglądał całkiem zgnębiony; Kazimierz [1]) chciał, jak zazwyczaj, figle płatać, ale dnia tego mu się nie powodziły, gdyż udawał pajaca na pół z płaczem. Ojciec mój drwił z nas i śmiał się sam, jedynie żeby nie płakać. O godz. 11-ej przyszedł [2]) nauczyciel śpiewu; lekcja nader źle poszła, nie mogliśmy śpiewać. Pan byłeś przedmiotem wszystkich rozmów. Feliks wciąż mię prosił o *walca* [3]) (ostatnia rzecz, jakąśmy od Pana otrzy-

[1]) Kazimierz Wodziński, brat Marji.

[2]) Widać z tych słów, iż Chopin wyjechał z Drezna rano, a nie wieczorem, jak podaje hr. Wodziński w uprzednio wspomnianej książce.

[3]) Walc *As-dur*, op. 69, Nr 1. Facsimile walca tego, na którym Chopin napisał: „*Pour M-lle Marie, Drezno, Sept. 1835,*“ podaje hr. Wo-

de Vous). Nous trouvions du plaisir: eux à l'écouter, moi à la jouer, car elle nous rappelait le frère qui venait de nous quitter. Je l'ai portée à relier; l'Allemand a ouvert de grands yeux, quand on lui a montré une seule feuille; (il ne savait pas, le *Niemiec*, par qui elle avait été écrite). Personne n'a dîné: on regardait toujours Votre place habituelle à table, puis aussi *kącik Frycka*. Krzesełko zawsze stoi na swojem miejscu i zapewne tak ciągle będzie, póki my w tem mieszkaniu zostaniemy. Le soir on nous conduisit chez ma tante pour nous éviter la tristesse de cette première soirée, à laquelle Vous n'auriez pas assisté. Mon père vint nous prendre, disant qu'il lui serait impossible ainsi qu'à nous, de rester dans cette maison ce jour-là. Nous éprouvâmes un grand bien à quitter un lieu qui renouvelait

mali i słyszeli). Znajdowaliśmy przyjemność: oni w słuchaniu, a ja w graniu, gdyż nam przypominał brata, który świeżo nas opuścił. Zaniosłam go do oprawy; Niemiec zrobił wielkie oczy na widok jednego tylko arkusza (ów *Niemiec* nie wiedział, przez kogo był zapisany). Nikt nie jadł obiadu: wszyscy spoglądali ciągle na zwykłe miejsce Pańskie u stołu, potem też na *kącik Frycka*. Krzesełko zawsze stoi na swojem miejscu i zapewne tak ciągle będzie, póki my w tem mieszkaniu zostaniemy. Wieczorem zaprowadzono nas do Ciotki, ażeby uniknąć smutku tego pierwszego wieczoru, którego Pan nie miał spędzić z nami. Ojciec mój przyszedł po nas, mówiąc, że byłoby dla niego niepodobieństwem, tak, jak i dla nas, pozostać w domu dnia tego. Doznaliśmy wielkiej ulgi, opuszczając miejsce, które nazbyt cierpienia nasze przypominało. Mama rozmawia ze mną tylko

dziński w swej książce, utrzymując, iż Chopin zaimprowizował tego walca na samem wyjezdnem z Drezna, a rękopis nadesłał dopiero w kilka tygodni potem z Paryża. Sądząc jednak ze słów panny Wodzińskiej, Chopin ofiarował jej rękopis walca jeszcze przed wyjazdem z Drezna.

trop nos peines. Maman ne cause avec moi que de Vous et d'Antoine.[1]) Quand mon frère sera à Paris, pensez un peu à lui, je Vous en supplie. Si Vous saviez, quel ami dévoué Vous avez en lui! Un ami comme il est rare d'en trouver. Antoine a un coeur excellent, même trop, car il est toujours la dupe des autres; et puis il est fort négligent, il ne pense jamais à rien, ou du moins rarement. Nous lui avons déjà tant parlé raison, mais je crois que venant de Vous, elle ferait beaucoup mieux son effet. Je sais, comme il Vous aime et je suis sûre que Vos paroles seront oracles pour lui. De grâce, ne soyez pas indifférent avec lui. Comme il sera heureux, éloigné de sa famille, de trouver un coeur ami pour le comprendre. Je ne Vous dis plus rien. Vous connaissez bien Antoine, et Vous le connaîtrez encore mieux. Vous direz après de lui qu'il veut paraître plus méchant qu'il ne l'est. Quand Vous aurez par miracle le désir d'écrire:

o Panu i o Antosiu[1]). Gdy brat mój będzie w Paryżu, to proszę pomyśleć o nim trochę, błagam Pana. Gdybyś Pan wiedział, jakiego oddanego masz w nim przyjaciela! Przyjaciela, jak rzadko znaleźć! Antoś ma serce poczciwe, aż zanadto nawet, gdyż zostaje zawsze wyprowadzony w pole przez innych; jest przytem wielce niedbały, nie myśli o niczem nigdy, a przynajmniej rzadko. Tyleśmy go już strofowali, ale sądzę, że uwagi, pochodzące od Pana, byłyby daleko skuteczniejsze. Wiem, jak Pana kocha i jestem pewna, że słowa Pańskie byłyby dla niego wyrocznią. Na miłość boską, niech Pan nie będzie dla niego obojętnym. Jakże on będzie szczęśliwy, znajdując w oddaleniu od rodziny serce przyjazne, które go zrozumie. Nie piszę Panu nic więcej. Znasz Pan dobrze Antosia, poznasz go jeszcze lepiej. Powiesz Pan o nim później, że chce się wydać gorszym, niż

[1]) Antoni Wodziński, brat najstarszy Marji, który w r. 1837 brał czynny udział w krwawych walkach stronnictw w Hiszpanii.

Jak się macie? Zdrów jestem. Nie mam czasu więcej pisać, ajoutez, je Vous prie, *oui* ou *non* en réponse à la question que je vais Vous faire: avez-Vous composé?—*Gdybym ja była słoneczkiem na niebie, nie świeciłabym, jak tylko dla ciebie*, je l'ai reçu ces jours-ci, et je n'ai pas le courage de le chanter, car je crains, si cela est de Vous, que ce ne soit tout-à-fait changé, comme p. e. *Wojak*. Nous ne cessons de regretter que Vous ne Vous appeliez pas Chopiński ou enfin qu'il n'y ait pas d'autre marque que Vous êtes Polonais, car de cette manière les Français pourraient nous disputer la gloire d'être vos compatriotes. Mais je suis trop longue. Votre temps est si précieux que c'est vraiment un crime de Vous le faire passer à lire mes gribouillages. Au reste Vous ne les lirez pour sûr pas en entier. List małej Maryni pójdzie w kąt po przeczytaniu kilku słów. Je n'ai donc plus à me reprocher le vol de Votre temps.

A Dieu (tout simple). Un ami d'enfance ne demande

---

jest w rzeczywistości. Kiedy cudem przyjdzie Panu chęć napisania: *„Jak się macie? Zdrów jestem. Nie mam czasu więcej pisać,“* to proszę dodać *tak* albo *nie* w odpowiedzi na zapytanie, które tu Panu zadam: czy Pan komponował?—*„Gdybym ja była słoneczkiem na niebie, nie świeciłabym, jak tylko dla ciebie“* otrzymałam w tych dniach, ale nie mam odwagi tego śpiewać, gdyż boję się, bo to wszak Pańskie, żeby nie wyszło całkiem zmienione, jak n. p. *„Wojak.“* Nie przestajemy żałować, że się Pan nie nazywa Chopiński, albo że wreszcie niema jakiej innej oznaki, żeś Pan polak, bo w ten sposób francuzi mogliby nam wydzierać sławę, żeśmy rodakami Pańskiemi. Ale za długo piszę. Czas Pański jest tak drogi, że to zbrodnia prawdziwa zabierać go Panu na czytanie gryzmołów moich. Zresztą z pewnością nie będzie ich Pan czytał w całości. List małej Maryni pójdzie w kąt po przeczytaniu kilku słów. Nie mam więc po co wyrzucać sobie kradzieży czasu Pańskiego.

pas de phrases. Maman Vous embrasse tendrement. Ojciec mój i bracia ściskają najserdeczniej (nie, to za mało), naj.... już nie wiem sama, jak powiedzieć. Joséphine n'ayant pas pu Vous faire ses adieux, me charge de Vous exprimer ses regrets. Je demandais à Thérèse „que dois-je dire à Frédéric de ta part“? elle me répondit: l'embrasser bien et lui faire bien mes compliments.

A Dieu!

Maria.

P. S. Au moment de monter en voiture Vous avez oublié sur le piano le crayon de Votre porte-feuille. Musiało być bardzo niewygodnie bez niego w drodze; a my go tutaj chowamy—respectueusement comme des reliques. Za koneweczkę jeszcze raz ślicznie dziękuję. *M-lle Wozinska* vint ce matin avec une grande découverte chez moi. „Ma

---

Z Bogiem (po prostu). Przyjaciel dzieciństwa frazesów nie potrzebuje. Mama ściska Pana czule. Ojciec mój i bracia ściskają najserdeczniej (nie, to za mało), naj.... już nie wiem sama, jak powiedzieć. Józia, która nie mogła pożegnać Pana, poleca mi wyrazić żal z jej strony. Pytałam Tereni: „Co mam powiedzieć Fryderykowi od Ciebie“? odpowiedziała mi: uściskać go pięknie i najserdeczniej ode mnie pozdrowić.

Adieu!

Marja.

P. S. W chwili wsiadania do powozu zapomniał Pan na fortepjanie ołówka ze swego pugilaresu. Musiało być bardzo niewygodnie bez niego w drodze, a my go tutaj chowamy — z poszanowaniem, jak relikwje. Za koneweczkę jeszcze raz ślicznie dziękuję. *Panna Wozińska* była u mnie dziś rano z wielkiem odkryciem. „Siostro Marjo, ja

soeur Maria, je sais (me dit-elle), comme on dit Chopin en polonais — Chopena.“

3.

[Ręką matki Marji:]

Monsieur Frédéric Chopin.

Paris, Chaussée d'Antin, № 5, recommandirt.

(Stemple: Dresden, 6 Feb. 1836
i [Paris] 13 Février 1836).

Mój drogi Fryderyku! Jakże mam zacząć, aby Cię przeprosić za nadużywanie Twej dobroci, a nadewszystko za stratę czasu. Lecz pomyślałbyś sobie: nacóż to robisz, kiedy przepraszasz; wolę Ci przyczynę tego wypisać. Chcąc przesłać małą kwotkę Antkowi, z różnych przyczyn tego, co prosił, uczynić nie mogłam i szczęśliwie przyszło mi na myśl, że lepiej się udać nie mogę, jak do tego, który nam ciągle i zawsze tyle dowodów przychylności ku nam daje. Wiesz więc powód. Chciejże teraz resztę uskutecznić i załączony tu memu Cémbałowi wręczyć. Mój drogi Frycku, nie odmawiaj mu przyjacielskich rad Twoich, zachęcaj go, aby się czem tam zatrudnił, bo nieczynne życie wielu nieszczęść się staje przyczyną. Bóg Ci to stokrotnie wynagrodzi. Nie uwierzysz, ile ja łez z tej przyczyny i obawy o niego wylałam. Ty, który tak dobrym jesteś synem, uczuć to potrafisz. Jeżeliby kiedyś znajdował się w potrzebie, wtenczas ratuj go, a mnie jak najśpieszniej o tem uwiadom. Polecam Ci jego; wiem, że Twój czas jest drogi, ale również znam Twoje dobre serce i pewna jestem, że mi wtenczas poświęciłbyś chwilkę. Miałam tu wiadomość o rodzicach i siostrach

wiem (rzekła do mnie), jak się wymawia Chopin po polsku— Chopena.

Twoich. P. Leopold, brat P. Pruszak tu był; opowiadał, że to wszystko ślicznie zdrowe. Marja jako i Józia czułe Ci przesyłają ukłony; pierwsza, uwiadomiona, że ma dostać nuty od Ciebie, nie posiada się z radości. Thérèse Wozinska często także wspomina po polsku, często także łączy brata z Tobą, mówiąc: „j'ai bien du chagrin par mon frère Antoine—et Chopena aussi“ i płacze doprawdy, czyli naprawdę. Kiedy też możemy Cię widzieć? Żebyś też choć ze dwa słowa napisał i powiedział, czy to prawda, że tu tego lata być masz; bo nam tu Clara Wieck, (a bardziej) Chevalier Kuntzel to powiedzieli i zapewniają, również Kuntzelek powiedział, żeś płakał, słysząc P. Wieck w Lipsku; bo ja się wstydzę, żem nie płakała także na jej tu koncercie, ale mi się bardzo jej gra podobała—i cała jej postawa tak miła, tyle interesująca. Jest tu w tej chwili młody Wolf z Genewy, który do Petersburga z panią Nesselrode jedzie i tam trzy lata siedzieć będzie.—Adieu, mój dobry Frycku, my tu zawsze i zawsze Ciebie wspominamy, bo szczerze masz w nas Ciebie kochających. Ściskam Cię, mój drogi Frycku, wraz z Antkiem i błogosławię Was obydwóch.

Drezno, 5-go lutego 1836.

T. Wodzińska.

4.

[Ręką matki Marji:]

Monsieur Frédéric Chopin.

Paris, № 5, Chaussée d'Antin.

(Stemple: Dresden, 15 Sept. 36
i [Paris] 22 sept. 1836).

14 września 1836.

Kochany Fryderyku! Podług naszego układu przesyłam na ręce Twoje list do Pani Nakwaskiej; już to od

dwóch dni byłabym zrobiła, gdyby nie ząb, który wyjąć kazałam po Twoim wyjeździe i z okazji tej bardzo cierpiałam. Odżałować nie mogę, żeś odjechał w sobotę; w dniu tym byłam cierpiąca, nie mogłam się dość zająć *Szarą godziną*, krótko o tem mówiliśmy. Nazajutrz byłoby było dłużej. P. Girardin powiada: „en toute chose le lendemain est un grand jour"—nous l'avons devant nous. Nie myśl, ażebym ja odwołała to, co mówiłam, nie; ale trzeba było przedsięwziąć drogę, którą iść trzeba. Dotąd będę Cię tylko prosić o milczenie; zachowaj się zdrowo, wszak od tego wszystko zależy.[1]) Kazio przyjechał w niedzielę. Jakże go znalazłam innym od czasu jak wyjechał. Jeżeli w Czechach powietrze jest napełnione opium, to tam niezawodnie *szalejem* (Digitalis). Jakaż to perspektywa dla Marji! Kto wie, jaka za rok będzie. Józię tu zostawiam z panną Mallet, a z wiosny sama przybędę i znowu do wód się udam. To jest mój projekt, a Bóg da, że do skutku przyjdzie. Jeżeli Bóg da, że Antoś zdrów wróci, zachęcaj go do pracy, niech się uczy, co może, bo bracia jego nie wiele umieją, a wstydby było, aby kobiety wyżej od wszystkich braci być miały. Teraz nic mu przesłać nie mogę, bo (jak Kazio mówi), *że Ojciec najbogatszy w całej prowincji*, musi żyć stosownie do tego; dobrze to jest, ale podług mnie źle dać z głodu umrzeć dla tego dziecku. Skoro przybędę do Warszawy, to na Twoje ręce prześlę dla Antosia, co będę mogła, a teraz proszę Cię, jeżeli masz jaką o nim wiadomość, to udziel mi tejże. Ja tu od dziś jeszcze dwa tygodnie bawić będę, a na 15-go października będę już w Warszawie, bo na ten dzień ma się ślub odbyć. Będę widziała rodziców i siostry Twoje; powiem

[1]) Ze słów powyższych wynika z niezbitą jasnością, że na parę dni przed wyjazdem z Drezna Chopin o „Szarej godzinie" oświadczył się i został przez Marję za zgodą i wiadomością matki przyjęty. Widać pani Wodzińska przewidywała opór ze strony męża, lecz czuła się na siłach do przezwyciężenia go; dlatego prosi o milczenie, a urzeczywistnienie projektów czyni zależnem jedynie od dobrego stanu zdrowia Fryderyka.

im, żeś zdrów i wesół, chociaż o *Szarej godzinie* nie wspomnę. Bądź jednak pewny mojej ku Tobie przychylności; dla dopełnienia mego życzenia i wypróbowania tych uczuć trzeba koniecznie tej ostrożności. Adieu! Chodź spać o 11-ej, do 7 stycznia używaj za napój *l'eau de gomme.*[1]) P. Matuszyński się ze mną zgodzi, a jak Skórzewski okażesz się w Marienbad lub Franzensbrun.[2]) Bądź zdrów, kochany Frycku, błogosławię Cię z duszy, jako kochająca Cię m.[3])

T. W.

[W dopisku:] Marja przesłała Ci pantofle przez p. Germany [?]. Są troszkę duże, ale dodaję, abyś wełniane nosił pończochy; tak osądził Paris, a wnoszę, że będziesz posłuszny, wszakżeś obiecał. Wreszcie zważ, że to jest czas próby.

5.

[Ręką brata Marji, Kazimierza:]

Monsieur Frédéric Chopin.

Paris.

Dresde, le 15 septembre 1836.

Kochany Fryciu! Łatwo wystawić sobie możesz, ile mi przykro było, skoro dowiedziałem się od matki, iż dwudziestu czterema godzinami wyjechałeś przed przybyciem mojem do Drezna. Jak wiele pięknych chwil straconych dla mnie! A de combien je regrette encore le séjour de Marienbad; lecz próżne teraz żale, lepiej i co więcej interesować Cię będzie, donieść Ci o Twoich rodzicach i twych siostrach, których przed wyjazdem widziałem w Warszawie. Ojciec

[1]) W pierwszej połowie zeszłego wieku wierzono w skuteczność użycia wewnętrznego gumy arabskiej od kaszlu.

[2]) Zapewne Franzensbad miała p. Wodzińska na myśli.

[3]) Matka?

Twój, którego ja wcale zmienionym nie zastałem, tak samo i dobrze wyglada, jak w te czasy, kiedy łajał, klęczeć kazał i czasem w skórę dał. Matka Twoja, prócz ócz, na które czasem cierpi, jest całkiem dobrze. Pani Jędrzejewicz zawsze ładniutka, milutka, dobrziutka, car c'est ainsi qu'il faut le dire. Przypomniały mi się te dobre czasy, où je venais réciter ma leçon et où je faisais tant le gamin. Dzieci ładne i zdrowe, chłopczyk jeździ na koniku drewnianym i wybiera się *chez mon oncle M-r Frédéric Chopin à Paris.* Pani Bardzińska[1]) także zdrowa; on strasznie zmieniony co do charakteru: cichy, ponury, mało mówiący, nie ten sam wcale, jak był dawniej. Enfin, będąc tam we czwartki, kiedy wszyscy są razem, j'ai cru me trouver encore en pension; j'ai raconté mon voyage à M-me Jędrzejewicz, comme si j'avais une leçon à réciter, j'ai tremblé en parlant à Bardziński et j'ai eu bien peur, quand Ton père m'appelait. Oto są nowiny domu Twego; wet za wet Ty także powinieneś donosić mi także, cobyś wiedział o Antosiu i o Tobie samym i pomyślał czasem, que loin de V., il y a quelqu'un qui pense à V. et qui V. aime.

K. Wodziń.

[W dopisku:] Odczytując list mój, pomyślałem sobie, iż pomyślisz na moją mieszaninę: *fanfaronnade;* prędzej jest to *distraction*, a więcej *ignorance*, bo prędko pisząc, nie mogąc myśl w jednym języku ułożyć, on arrange la phrase comme elle vient à l'esprit.

NB. Żywny zdrów, wcale nie osiwiał; zawsze dowodzi, iż na początkowem wykładaniu nauk najwięcej zależy. Jak będziesz pisał do mnie, bo wątpię, by Twój list mógł mnie tu zastać, pisz: à *Thorn*, en Prusse, aux soins de M-r. J. G. *Adolph.*

[Dopisek ręką Marji:] Nous ne pouvons nous consoler de Votre départ; les trois jours qui viennent de passer nous

[1]) Powinno być *Barcińska.*

ont paru être des siècles; faites-Vous de même? Regrettez-Vous un peu Vos amis? Oui, je réponds pour Vous, et je pense que je ne me trompe pas; du moins j'ai besoin de le croire. Je me dis que ce *oui* vient de Vous (car n'est-ce pas? Vous l'auriez dit).

Pantofle skończone, posyłam je. Co mnie martwi, to że są za duże, chociaż dałam Takowskiego trzewik Twój, carissimo maestro, na miarę, lecz zwyczajnie niemcy. Docteur Paris me console, en disant que c'est bien pour Vous, car Vous devez porter en hiver des bas de laine bien chauds.

Mama wyrwała ząb; to ją bardzo osłabiło. Dotąd w łóżku leżeć musiała. Za dwa tygodnie jedziemy do Polski. Je verrai Vos parents: quel bonheur pour moi; et cette bonne Louise, me reconnaîtra-t-elle? Adieu, mio carissimo maëstro, n'oubliez pas maintenant Dresde et dans peu la Pologne. Adieu, *au revoir.* Ah! si cela pouvait être au plus tôt!

Maria.

Kazio mówił mi, że fortepjan służewski tak jest zrujnowany, że ani sposobu grać. Ainsi pensez à Pleyel. W szczęśliwszych czasach, jak dzisiejsze (to się ma tyczyć nas), j'espère Vous entendre sur le *même* piano; *au revoir, au revoir, au revoir!* Cela fut espérer [tak!][1]).

[1]) Nie możemy się pocieszyć po wyjeździe Pańskim; trzy dni minione wydawały się nam wiekami; czy i Panu także? Czy żałuje Pan choć trochę przyjaciół? Odpowiadam za Pana *tak* i sądzę, że się nie mylę; przynajmniej potrzebuję w to wierzyć. Wmawiam w siebie, że to *tak* od Pana pochodzi (gdyż nie prawdaż, Panby je powiedział?)... .....Doktór Paris pociesza mię, mówiąc, że to dobre dla Pana, bo powinieneś Pan nosić w zimie bardzo ciepłe skarpetki wełniane... .....Zobaczę rodzinę Pańską; jakież to dla mnie szczęście; a czy poczciwa Ludwika mnie pozna? Żegnaj, drogi mój mistrzu; nie zapominaj o Dreznie, a potem i o Polsce. Adieu, do widzenia. Ach! obyż jaknajprędzej!.... Więc niech Pan ma na myśli Pleyela... ....mam nadzieję usłyszeć Pana na tymże fortepjanie. Do widzenia, do widzenia, do widzenia. Cela fut espérer [frazes niezrozumiały].

6.

[Ręką matki Marji:]

Monsieur Frédéric Chopin.

Paris, № 38, Rue de la Chaussée d'Antin.

(Stemple: Dresden, 3 Oct. 36
i [Paris], 10 Oct. 36).

Mój drogi Frycku! Wdzięczną Ci jestem za doniesienie mi cośkolwiek o Antosiu. Wczorajszego dnia odebrałam Twój list i przyznam się, że tylko za nim oczekiwałam. Pojutrze wyjeżdżam i za 12 dni będę w Warszawie i za Ciebie uściskam Twoich rodziców i siostry. Pisz do nas ile razy tylko czas Ci pozwoli; adresuj — à — pr Adresse des Herrn J. G. Adolph *zu Thorn*, par Berlin. Tak wszystkie listy odbieram. Proszona jestem, abym do Ciebie pisała, polecając Ci *Byczkowskiego*, malarza, któremu stąd wyjechać kazano. Mało go znam, ale o ile tyle, zdaje mi się, dobry człowiek, a co najwięcej za nim mówi, że *nieszczęśliwy*. Uważałam z listu Twego, że tylko przyrzekasz święcie dopełnić rozkazów moich *kłamiąc*, bo nic, ani czyli wełniane pończochy do pantofli nosić będziesz, ani czyli przed 11-tą spać się kłaść będziesz, nie piszesz; tylko że już pani Nakwaskiej jak Kunzel skłamał. A propos, Kunzel już powrócił; dąsa się, żeś u Kasklów nie był i na mnie się o Ciebie wiele osób krzywi; i kredyt przez Ciebie stracę. Takto na tym świecie. Marja prosi bardzo, abyś pantofle nosił codzień i jeżeli jaką okazję znajdziesz, o nowe romansiki, które zapewne na Nowy Rok padać będą. Józia dosyć spokojnie zostaje, cieszy się na nasz powrót i obiecuje wiele. Mój Boże, czy tylko ja będę mogła przybyć tak, jakbym chciała i gdzie! Nic nie wiem, czyli interes załatwiono, bo, jak powiadam, źli na mnie za Ciebie i tyle tylko Kaskel powiedział mi: „*j'ai donné l'ordre.*“ Z Warszawy do Ciebie napiszę, a teraz powtarzam, abyś się ochraniał, a reszta wszystko dobrze. P. Osso. ukłony od nas. Brat jej tu tylko na dzień jeden był; zdrów. P. Mallet kłania ślicznie, o Grzymałę pyta; nieszczęśliwa pasja! Portret Twój tak znajdują podobnym, że Marja powiada, iż to jej reputację artystki ustali. Odtąd zrobiła portret Maciejowej i Ciccarellego [?], bo tak o to prosił; w 2-ch sesjach, podobny nadzwyczajnie. Wracam się do Byczkowskiego. Jak go zobaczysz, nie zapomnij powiedzieć mu, że ja do Ciebie pisałam i że go przez to już znasz. Izalka Plater prosiła mnie, aby pisać do Ciebie, polecając Ci jego, a wiesz, że ja ją tak kocham, że nie wiem, czyli jest wielka różnica między nią i Marją. Terenia często Cię wspomina: *elle bien des compliments*. P. Mallet, Józia, Marja ślicznie kłaniają i wszyscy, wszyscy: Kazio, Paris, a ja ściskam Cię najczulej.

2-go października.

Szara godzina.

[Dopisek ręką Marji:] Ślicznie dziękuję za autografy i *proszę o więcej* (to Mama kazała napisać). Teraz jak najśpieszniej jedziemy do Warszawy. Combien[1]) je me réjouis de revoir toute Votre famille et l'année prochaine *Vous*. Kazio bardzo wiele nam mówił o Łusi (et malgré tout ce que Vous pourriez dire, puisque Vous étiez d'avis contraire) znajduje, że do mnie podobna. Cela me flatte beaucoup, car on la dit être très bien.

Adieu, jusqu'à *Mai* ou *Juin* ou plus tard. Je *recommande* à Votre *souvenir* Votre très *fidèle secrétaire*

Maria.

---

[1]) Jakże się cieszę, że zobaczę całą rodzinę Pańską, a w roku przyszłym *Pana*. Kazio bardzo wiele nam mówił o Łusi (i pomimo wszystko, coby Pan mógł powiedzieć, bo wszak byłeś Pan przeciwnego zdania) uważa, że do mnie podobna. Wielce mi to pochlebia, bo znajdują, że jest wcale przystojna. Do widzenia w maju, w czerwcu, lub później. Polecam pamięci Pańskiej wierną jego sekretarkę—Marję.

7.

[Ręką matki Marji:]

Monsieur Frédéric Chopin.

Paris, 38, Chaussée d'Antin.

(Stemple: Thorn, 25. I
i Paris, 3 Févr. 1837).

[Służewo],[1]) 25 stycznia 1837.

Mój poczciwy Frycku! Odebraliśmy dawno i bardzo dawno Twój list, a wkrótce potem paczkę z nutami, za którą ja dziękować nie będę, ale połaję. Jakże było można przesyłać kepsach![2]) Również o fortepjanie pisząc, nie napisałeś, ile Ci przesłać, a to tutaj wcześniej wiedzieć trzeba, aby na to uzbierać. Prosiłabym Cię również o doniesienie nam, gdzie do Gdańska[3]) zaadresowany, bo wyrachowałyśmy, że gdyby tylko Adolph był stamtąd uwiadomionym o nadejściu onegoż, natychmiastbym stąd furę wysłała do Gdańska; to stąd tylko 25 mil jest, a zatem przed wiosną jużby tu być mógł. Tu u nas smutno bardzo; od powrotu naszego z Warszawy nigdzie krokiem nie ruszyliśmy się, ani też nie mieliśmy gości. Młodzież, to jest mąż mój, Feliksowie i Kazio jeżdżą i hulają, bo proszę wierzyć, że i w tej okolicy są bale, koncerta i teatra.

My tylko starzy, to jest ja, Marja i Teresia, pędzimy

[1]) Chociaż miejscowość, z której list pisany, nieoznaczona, to jednak niema wątpliwości, że list ten i podany na końcu, jako Nr. 10, pisane były ze Służewa, majątku Wodzińskich. Za dowód służyć może frazes: „Śpiesz się, bo to 3 mile poczta“ i stempel pocztowy Toruński; Słownik zaś gieograficzny podaje, iż majątek Służewo (powiat nieszawski) leży o kilka wiorst od granicy Królestwa z Prusami, w odległości 18 kilometrów od Torunia. Również frazes: „Pędzimy dni samotnie na zamku“ zgadza się z informacją Słownika gieograficznego, iż dom mieszkalny w Służewie przerobiony został z dawnego zamku.

[2]) Keepsake, znaczy almanach.

[3]) Fortepjan wysłany był zapewne drogą morską.

dni samotnie na zamku, a zegar mocniej niż kiedy bije i przypomina czas spoczynku lub pożywienia, bo innego zatrudnienia mieć nie możem brakiem fortepjanu, ołówków, książek etc. A propos ołówków, Teresia przesyła własnej swej pracy rysunek i „faire bien des compliments“ poleciła. Pozostaje mi jeszcze prosić Cię o doniesienie mi, czyli p. Dzierożyński nie znajduje się w Paryżu, lub czyli tam nie był i gdzie teraz być może. To mecenas z Warszawy, ale że 1000 fr. przy nim pozostało jednej biednej osóbki, dlatego tak się troskliwie o niego dopytuję. Autogr[afy] przedziwne, przypisek Heinego i d'Arlincourt bardzo mi miły, również bilecik Custine'a. Ostatni list mój nie wiem, jaki był, ale że nic nie wspomniałam o nikim, to może była przyczyna, że ten list prędzej odesłać byłam przymuszona, niźli sądziłam, bo tak zawsze bywa; skoro przyjdzie leśniczy, to ciągle wołają: śpiesz się, bo to trzy mile poczta. Tak się właśnie dziś dzieje; ani czasu nie będę miała odczytać, czyli głupstwa jakiego nie napisałam. P. Glińska ciągle w Dreźnie. Józia również oczekuje mnie tam, a tu nie wiem, kiedy ja się wybrać zdołam. Adieu, drogi mój Frycku — szczerze Cię kochająca

T. W.

O kochanka teraz jeszcze ostrożniej trzeba się dowiadywać.

[Dopisek ręką Marji:] Mama połajała, a więc ja dziękuję, ślicznie dziękuję, a jak się zobaczymy, to jeszcze ładniej podziękuję. Znać, żem bardzo leniwa do pisania, bo to odłożenie do zobaczenia zwalnia mnie z wielu słów teraz. Mama opisała tryb życia naszego, więc już mnie nic nowego nie pozostaje do doniesienia; sinon qu'il dégèle: grande nouvelle, n'est-ce pas? Surtout très importante à savoir. Cette vie tranquille que nous menons ici est ce qu'il me faut, voilà pourquoi je l'aime pour à présent, s'entend, car je ne voudrais pas que ce fût toujours comme cela. On

prend son parti le mieux qu'on peut, quand cela ne peut pas être autrement que cela n'est. Je m'occupe un peu pour tuer le temps. J'ai dans ce moment l'Allemagne de Heine qui m'interesse infiniment. Mais il faut finir et Vous recommander à Dieu. J'espère que je n'ai pas besoin de Vous répéter l'assurance des sentiments de Votre fidèle secrétaire

Maria.[1])

8.

Pour Frédéric Chopin.

[List bez oznaczenia miejscowości i bez daty, pisany ręką Marji:]

Je ne puis Vous écrire que quelques mots en Vous remerciant pour le joli cahier que Vous m'avez envoyé. Je ne tâcherai de Vous dire, combien j'ai éprouvé de joie en le recevant, ce serait en vain. Recevez, je Vous prie, l'assurance de tous les sentiments de reconnaissance que je Vous dois. Croyez à l'attachement que Vous a voué pour la vie toute notre famille et particulièrement votre plus mauvaise élève et amie d'enfance. Adieu, Maman Vous embrasse bien tendrement. Teresia co moment wspomina swego *Chopena*. Adieu, gardez notre souvenir.

Maria.[2])

---

[1]) ...chyba to, że mamy odwilż; wielka nowina, nieprawdaż? Osobliwie ważna wiadomość! Życie spokojne, jakie prowadzimy tutaj, jest tem, czego mi potrzeba w tej chwili; nie chciałabym jednak, żeby zawsze takiem było. Człowiek, poddając się losowi, wybiera, co może najlepszego, gdy nie może być inaczej. Zajmuję się nieco dla zabicia czasu. Mam w ręku w tej chwili „Niemcy" Heinego, które mię niezmiernie interesują. Lecz trzeba kończyć i Pana łasce Boskiej polecić. Myślę, że nie mam potrzeby powtórnie zapewniać o uczuciach Pańskiej wiernej sekretarki—Marji.

[2]) Kilka słów tylko mogę do Pana napisać, ażeby podziękować

[Dwa listy następujące pisane są ręką matki Marji:]

9.

Mr Frédéric Chopin.[1])

Daruj, dobry Fryderyku, że tak przerywam Twoje milczenie, ale potrzebaże dowiedzieć się o zdrowiu Twojem. Tej zimy widywałam często rodziców Twych i siostry; zdrowi wszyscy. Ojciec troszkę kaszle. Mam jeszcze prośbę do Ciebie, a ta jest, abyś w Paryżu zachęcił do przedrukowania Spiewów Niemcewicza; teraz tych tu za żadne pieniądze nie dostanie. Muzykę do nich inną zróbcie, sztychy piękne, a będzie odbyt niesłychany, bo w Poznańskiem każdy kupi. Twoją gorliwością pewno wiele dokażesz i ja będę miała nadzieję, że mnie odpiszesz, czyli projekt mój przyjęty lub nie, a nadewszystko, czyli zdrowie Twoje w dobrym stanie i jakiego obwodu jest Twoja osoba.

Niech Cię Bóg błogosławi.

T. W.

---

za piękny zeszyt, który mi Pan przysłał. Nie będę się starała opisywać Panu, ile doświadczyłam radości otrzymując go, boby to było napróżno. Niech Pan przyjmie zapewnienie uczuć wdzięczności, które Panu winnam. Niech Pan wierzy przywiązaniu, które żywi dla Pana cała nasza rodzina, a w szczególności najgorsza z uczennic Pańskich i przyjaciółka lat dziecinnych. Adieu. Mama najczulej ściska Pana. Teresia co moment wspomina swego *Chopena*. Adieu, niech Pan pamięta o nas.

[1]) List ten bez daty i następny, w którym rok nie jest oznaczony, byłbym skłonny uważać jako pisane raczej w 1837 niż w 1836 roku, a to ze względu na rzucającą się w oczy różnicę tonu, któraby zapewne być mogła następstwem zwrócenia słowa.

10.

Monsieur Frédéric Chopin.

Paris, Chaussée d'Antin № 38.

(Stempel: Thorn, 26. 11, paryski niewyraźny).

[Służewo].

Mój dobry Fryderyku! Już dawno nie zgłaszałam się do Ciebie, ale dlatego byłeś ciągłym przedmiotem troskliwości mojej. Jakże teraz zdrowie? Miałam list od Ludwiki, która lepsza co do tego punktu, jak my: miała wiadomości. Jeżeli tak jest, cieszę się bardzo, ale proszę donieść nam rzetelnie, jak się masz. W nadziei Twego nieoszacowanego serca przesyłam list do Ant. pod Twoim adresem; nie pisał, gdzie stać będzie, chciej mu to wręczyć, a sam przyjm zapewnienia najżyczliwszych uczuć, które do zgonu zachowam.

T. Wodzińska.

Prócz listów powyższych znajduje się w powierzonych mi papierach litografowany portret Chopina, rysowany przez Marję Wodzińską, na którym czytamy słowa następujące:

„Rodzicom Jego — wdzięczna za ich dla nas łaskawą przychylność

Marja Wodz.“

Reprodukcja portretu tego zamieszczona została w „Echu Muzycznem“ (№ 437 (7) z d. 13 lutego 1892 r.).

VI

LISTY UCZENNIC CHOPINA DO NIEGO.

W. RYBARSKA

1 *Henriette Barthélemy* prosi Chopina, ażeby się nie fatygował do niej na lekcję, gdyż właśnie w tej porze musi wyjść z domu; odmawia sobie przyjemności przebycia z nim godziny z wielkim żalem. Jeżeli we czwartek wieczorem Chopin będzie niedaleko ulicy S-t Lazare, to może zechce zajść do p. Deschamps, gdzie znajdzie całe towarzystwo, a także i ją w wirze tanecznym.[1])

2 (Księżna) *Ludmille de Beauvau* przypomina się Chopinowi, jako dawniejsza uczennica w liście, pisanym z S-t Assise (pod Paryżem) i prosi go, żeby w wolnej chwili chciał ją tam odwiedzić. Prosi go też, ażeby siostrze jej, pani Vicomtesse Talon, chciał wskazać nauczyciela fortepjanu dla jej synka.

3 Pani (czy panna) *Bocquet*[2]) zapytuje Chopina o zdrowie i posyła cukierki.

4 Panna *de Caraman* donosi, że z powodu nagłego wyjazdu na wieś nie będzie mogła korzystać w tym roku ze wskazówek Chopina, czego wielce żałuje.

---

[1]) Na większości listów nie znajdujemy daty, ani też adresu, któryby choć w przybliżeniu pozwalał oznaczyć datę wysłania. Gdzie data lub adres są podane, tam wiernie je powtarzam. Prawie wszystkie listy pisane są po francusku; jeśli pisane w innym języku, to jest to zaznaczone.

[2]) Panna Stirling, która porządkowała wszystkie pozostałe po Chopinie papiery i zaopatrywała listy do niego pisane w opaski z nazwiskiem osoby, od której list pochodzi, zalicza p. Bocquet do uczennic.

Pani *Coignet* pisze, że mąż jej zapowiedział przybycie swoje, nie oznaczając bliżej terminu; nie może więc oddalać się z domu i musi wyrzec się lekcji.

Księżna *Marcelina Czartoryska*, w liście pisanym z Londynu (po polsku), donosi, że postanowili (z mężem) zabawić parę miesięcy w tem mieście; spodziewa się więc zobaczyć z Chopinem. Kończy słowami: „Polecam się łaskawej pamięci i przychylnemu sercu mojego Mistrza; proszę *nie* odpisywać.“ 8 października (1847?).

(Księżna) *Elisabeth Czernicheff* przesyła w jednym liście powinszowania noworoczne i prosi, ażeby Chopin przyjął w upominku załączoną robótkę. W drugim pisze, że słysząc go kaszlącego kilkakrotnie za ostatniem widzeniem, postanowiła przesłać mu pudełko pastylków gumowych, co czyni obecnie. Na pierwszym liście p. Cz. podpisała się: „Votre élève affectionnée -- E. Czerni:“

Marquise de Dalmatie prosi, żeby Chopin chciał jej dawać w dalszym ciągu chwilowo przerwane lekcje i prosi go o przybycie, celem umówienia się o godziny.

Panna *L. Duperré* dziękuje w imieniu matki i swojem za przysłane przez Chopina bilety na koncert Liszta. Ponieważ godzina jej lekcji przypada na ten czas właśnie, więc prosi o zmianę godziny lub dnia.

Baronowa *d'Este* prosi Chopina na obiad, na którym między innemi zaproszonemi mają być pan i panna Pixis.

Pani (czy panna) *F. Planat de la Fay* w liście z 1. I. 1835 przeprasza Chopina, że dotąd nie zapytała go, jaką cenę naznacza za swe lekcje. Słyszała, wiele płacą inne uczennice, lecz ona tak nieregularnie lekcje brała, że nie wie, czy ta sama cena i do jej lekcji stosowaną być może. Prosi też odtąd, zamiast jednej, o dwie godziny na tydzień. (Adr. na rue du Mont-Blanc 2).

W drugim liście, adr. na rue de la Chaussée d'Antin 5, zapytuje, kiedy lekcja będzie mogła się odbyć i zaprasza na obiad, na którym będzie zapewne pani Hiller z synem, a doskonały pasztet na pewno (4. XII).

W trzecim (6. XII) przeprasza, że nie uiściła się dotąd z długu. Miała trochę nadziei, że Chopin zechce dokompletować do tuzina liczbę danych jej lekcji; bo może sam nie ma w pamięci, że ich dał tylko osiem.

Hrabianka *A. de Fürstenstein* w dwóch listach, adresowanych na rue de la Chaussée d'Antin, prosi o przełożenie lekcji na inny dzień.

Panna *Elise Gavard* pisze, że po trzytygodniowej chorobie po raz pierwszy zamierza wyjść i prosi Chopina o naznaczenie godziny lekcji na dzień jutrzejszy.

Louise de Broglie comtesse d'Haussonville[1]) prosi Chopina o przybycie do niej w godzinach oznaczonych.

Tatiana Loeschern [Loeschhorn?] *de Hertzfeld, née princesse Komachinne*, żałuje, że musiała opuścić ostatnią lekcję, tembardziej, że i w przyszłą sobotę nie będzie mogła jej odbyć, gdyż nabożeństwa wielkiego tygodnia wzywają ją po dwakroć dziennie do kościoła. Poleca następnie Chopinowi artystę Tropiańskiego,[2]) który zamierza dać koncert ze współudziałem Döhlera i prosi o gorące poparcie tego koncertu. (29. III. 1847).

Pani *Marie Kalergi[s]* pisze, że spodziewała się ujrzeć Chopina u siebie, lecz nadzieja ta ją zawiodła. Prosi w serdecznych wyrazach, ażeby Chopin przybył do niej na oczekiwanie nadchodzącego roku; znajdzie tam dużo serc szczerze życzliwych.

Panna *Véra de Kologrivoff* pisze w liście, adresowanym na Place d'Orléans 9, że rozmawiała z panem Rubio w kwestji portretu Chopina. Otóż p. Rubio zgadza się na odstąpienie tym razem od zasady i gotów jest z paletą i pendzlami przyjść do Chopina, ażeby mu oszczędzić wchodzenia na schody. Będzie mógł portret olejny minjaturowy wykończyć

---

[1]) Zaliczona przez p. Stirling w poczet uczennic.

[2]) *Konstanty Tropiański*, klarnecista, skrzypek i kompozytor, ur. w Wilnie w r. 1820; podróżował po całej prawie Europie, a od r. 1860 mieszkał w Warszawie.

w przeciągu dwóch seansów. Zaklina następnie Chopina, ażeby się na projekt ten zgodził, bo pragnęłaby, ażeby istniał choć jeden podobny portret jego.

22 Drugi, obszerny list z Odesy, z datą 18. V. 1847, pisała dama ta po wyjściu za mąż i podpisała go „Véra Rubio."

Pisze w nim, że po długiem milczeniu zdecydowała się prosić Chopina o wiadomości o jego zdrowiu, gdyż wspólni znajomi (Franchomme, panna Stirling), którzy jej święcie przyrzekli przesyłać częste wieści o zdrowiu Chopina, od pół roku nic jej nie piszą. Gdy księżna „Troubetzkoy" jechała do Paryża, pani Rubio dała jej bilecik polecający do Chopina, lecz otrzymała wiadomość, że Chopin ani słówkiem nań nie odpowiedział. Próbuje więc raz jeszcze, przesyłając i ten list na ręce księżny T. Ma nadzieję, że dama ta po zobaczeniu się z Chopinem napisze dużo o nim, co uwolni Chopina od kłopotu pisania; wie dobrze, jak tego nie cierpi. Pisze dalej o sobie, o swem życiu w Odessie; pragnęłaby uciec stamtąd jaknajprędzej. Po wyjeździe z Odessy podążą przez Konstantynopol, Neapol i Rzym do Francji. W Odessie pani Rubio poznała jenerałową Dannenberg, z domu Zabłocką, która znała się z Chopinem dobrze w Warszawie przed wyjazdem jego z kraju. Prawdziwą radość sprawił pani R. widok kilku rękopisów Chopina, znajdujących się w posiadaniu tej pani, mianowicie jednego walca, jednego mazurka i dwóch pieśni polskich. Kończy życzeniami zdrowia i prosi o pamięć.

Podpis: „Votre fidèle et dévouée amie
et élève — Véra Rubio."

23 Hrabina (czy hrabianka) *Caroline de Lobau* w liście pisanym 6. VIII. 1835, a adresowanym na Chaussée d'Antin, donosi, że choroba oczu, która zmuszała ją przez czas dłuższy do bezczynności, minęła; prosi więc Chopina o wyznaczenie godzin lekcji.

24 W drugim liście zawiadamia, że musi wyjść z domu właśnie w tej porze, która jest przeznaczona na lekcję, prosi zatem o jej odłożenie. (13. IX. 1837).

25 Panna *K. Maberly* przeprasza, że nie może przybyć na lekcję (samedi, 13 mai; ponieważ adres panny M. jest londyński, więc list pisany w r. 1848).

26 Panna *Frédérique Müller* w liście, pisanym z Wiednia 14. IX. 1841 donosi, że hrabina de Banfy udaje się do Paryża z młodym fortepjanistą Carlo Fieltsch (powinno być Filtsch), który już pozyskał pewien rozgłos w Wiedniu i na Węgrzech. Protektorka jego, p. Banfy, pragnęłaby, żeby został uczniem Chopina.

27 W drugim liście (Wiedeń, 21. XII. 1841) panna Müller pisze o powodzeniu swego pierwszego koncertu, który dała w sali Streichera. Grała z orkiestrą pod dyrekcją p. Jamba koncert Chopina z *f*, oraz Andante spianato i poloneza. Oprócz tego między innemi drobniejszemi utworami: nokturn, dedykowany Hillerowi i dwie etiudy *na dwóch nutach* (à deux sons) Chopina. Będzie zapewne brała udział w koncercie p. Jansy, a także w wieczorze, który urządza Mozart (syn). Dziękuje następnie Chopinowi najserdeczniej za poświęcenie jej kompozycji.

28 W liście trzecim, pisanym z Wiednia 23. IV (przypuszczalnie 1842 r.) panna M. donosi znowu o powodzeniu swego koncertu, na którym była obecną matka cesarzowej. Panna M. grała na fortepjanie, specjalnie dla niej zbudowanym przez Streichera i wykonała z kompozycji Chopina preludium e-minor, oraz poloneza a-major, dedykowanego Fontanie. Dodaje, że jeśli powtarza pochwały, których się nasłuchała, to jedynie w tym celu, ażeby się w oczach Chopina zamieniły na wyrazy jej wdzięczności dla niego.

29 Pani *E. de la Koche* prosi o zmianę godziny.

30 Pani *Ch. de Rothschild* prosi Chopina o przybycie, gdyż pragnęłaby napowrót liczyć się do jego uczennic (Adr. Cité d'Orléans 8).

31 W drugim liście przesyła mu honorarjum za dwanaście godzin i zapytuje, jak obiad wczorajszy posłużył.

32 W trzecim, datowanym 1. V. 1842 r., wyraża swe najgłębsze współczucie dla Chopina ze względu na stan jego

zdrowia i przesyła mu w podarunku od męża neseser podróżny, prosząc, ażeby się nim posługiwał w drodze.

Księżna *Catherine Soutzo* przeprasza, że musi opuścić lekcję. (Adr. rue S-t Lazare, Cité d'Orléans).

Panna *Fanny Stal*, w liście, pisanym po niemiecku, zapytuje, czy Chopin przed wyjazdem mógłby jej dać jeszcze jedną lekcję. W drugim, pisanym po francusku, donosi, że z powodu choroby matki przez czas dłuższy nie dotykała do fortepjanu, lecz obecnie matka czuje się lepiej, chce więc znowu prosić Chopina o lekcje.

Panna *Jane W. Stirling* w liście z 13. II. 1848 r. pisze, iż pani Erskine (jej siostra) nie ma szczęścia do zastawania Chopina w domu, prosi więc panią Rich, ażeby poparła jej prośby, dotyczące koncertu środowego. Prosi mianowicie, żeby Chopin kazał sobie przysłać do domu fortepjan, na którym grać będzie; żeby pokój przyległy do sali koncertowej był opalony; żeby wreszcie przewietrzano salę w chwilach, gdy Chopina na estradzie nie będzie. Dodaje, iż wie od Neukomma, że wybiera się na koncert p. Orłowski z kilku znajomemi. Do listu swego dołączyła p. St. urywek, tłumaczony z angielskiego, traktujący w szerokich i górnych frazesach o poezji i sztuce, a kończący się słowami: „Ne doute pas, o Poète, mais persiste et tiens ferme. Dis: cela est en moi, je le déclarerai! Lève les yeux au dessus des misères du monde, dispense les bienfaits que le ciel t'a donné. Courage!“ [1])

W liście bez daty donosi, że nie będzie mogła z powodu niezdrowia posłuchać Franchomma, a co gorsza, przyjść na lekcję do Chopina nazajutrz.

W innym liście proponuje wybranie się do pracowni Scheffera, któremu pozuje obecnie lord Torphichen.

Panna Stirling razem z panną Maberly piszą kilka słów

[1]) Nie powątpiewaj, poeto, lecz wytrwaj i trzymaj się dzielnie. Powiedz: to jest we mnie, to objawię. Wznieś oko ponad nędze świata, rozdawaj dobrodziejstwa, które ci niebo dało. Odwagi!

pożegnalnych na znak bytności swej u Chopina przed jego wyjazdem na wieś (Samedi, le 30 avril).

Wreszcie w liście zbiorowym, pisanym „chez Mad-e Rich (Samedi, 30 déc-bre) panna Stirling, pani Erskine i pani Rich przesyłają Chopinowi życzenia noworoczne i proszą o wyrażenie życzeń Grzymale.

Panna *Claire de Sudre* pisze, że z powodu niezdrowia matki nie będzie mogła przyjść na lekcję.

VII

LISTY ROZMAITYCH OSÓB DO CHOPINA.

W. RYBARSKA

Większość listów do Chopina, jak to już zaznaczyłem w przedmowie, podaję w streszczeniu, ze względu na ich niezbyt wielką wartość biograficzną. W całości umieściłem jedynie listy ludzi znakomitych, lub też takie, których ducha trudnoby było oddać w streszczeniu.

O ile list nosi datę lub stempel, oraz adres, tam wiernie je powtarzam. Przeważna większość listów pisana jest po francusku; jeżeli list pisano w innym języku, to jest to zaznaczone.

Przy podanych w streszczeniu listach *pisanemi czcionkami* powtórzony jest wiernie podpis, znajdujący się na liście, stąd słowa francuskie w polskim tekście.

A oto objaśnienie skróceń adresów:

Boul. Pois.=boulevard Poissonière № 27.
cit. Berg. = cité Bergère № 4.
r. du Montb. = rue du Montblanc № 5.
ch. d'Ant.=rue de la Chaussée d'Antin № 5.
r. Tronch. = rue Tronchet № 5.
r. Pig. = rue Pigalle № 16.
c. d'Orl. = Cité (cour lub square) d'Orléans, rue S-t Lazare № 9.
r. Chail.=rue Chaillot № 74.
pl. Vend. = place Vendôme № 12.

1 Hrabina *d'Agoult* (która pisała pod pseudonimem Danjela Sterna) przypomina się pamięci Chopina i prosi, ażeby ją odwiedził w godzinach wieczornych. (Adr. ch. d'Ant.).

2 W drugim liście zaprasza Chopina na obiad i dodaje, że matka jej pragnęłaby go poznać.

3 W trzecim pisze, że się dowiedziała przez Liszta o niezdrowiu Chopina i rekomenduje pobyt w Croissy, jako najlepszy środek leczniczy. Obiecuje mu tam wyborne mleko i muzykę słowików, która teraz dla Chopina powinna być odpowiedniejszą niż fortepjanowa. Na końcu wyraża zachwyt swój dla etiudów Chopina (dedykowanych jej właśnie). (Adr. ch. d'Ant.).

4 *C. V. Alkan* zapytuje, czy Chopin zgodziłby się zagrać u Erarda razem z Pixisem, z Zimmermannem i z nim adagio i finał z symfonji *a-dur* Beethovena, który to układ grali już przed sześciu laty.[1])

5 W drugim liście żałuje, że nie zastał Chopina, gdyż wyjeżdża na dni kilka; pragnąłby się spotkać z Chopinem, który ma go czegoś nowego (zapewne ze swych utworów) nauczyć.

6 *C-te Jules Appony* pisze, że nie przychodzi osobiście do Chopina, obawiając się mu przeszkodzić. Pan Stockhausen wspominał Chopinowi, że on (App.) pragnął wiedzieć, kogoby mu Chopin polecił jako nauczyciela muzyki; Chopin wskazał Rebera. Prosi więc o wskazanie jego adresu, a także i ceny, jaką bierze za lekcje. (Dat. „jeudi, le 27 octobre," więc 1836; adr. ch. d'Ant.).

7 Hrabia *Rudolf Appony*[2]) pisze, że księżna Grassalkowich, z domu Esterhazy, pragnie się zapoznać z panią Dudevant (t. j. panią Sand), prosi więc Chopina o ułatwienie spotkania się. (Adr. rue de Provence № 57?).

8 *Thérèse Appony-Nogarola* poleca Chopinowi młodą, bardzo zdolną fortepjanistkę z Wiednia, pannę Müller, która

[1]) A zatem list pisany w r. 1844.
[2]) Hrabia Appony był ambasadorem austryjackim w Paryżu.

przybyła do Paryża jedynie w tym celu, aby usłyszeć Chopina i zostać jego uczennicą. Prosi Chopina o naznaczenie godziny, kiedy p. Müller do niego zgłosićby się mogła. (Adr. ch. d'Ant.).

9 *Emm[anuel] Arago* przesyła Chopinowi autograf ojca.

10 *Artôt* w liście, pisanym z Moskwy 10 maja 1842 r., rekomenduje Chopinowi pannę Kologrivoff, która udaje się do Paryża celem dalszego kształcenia się w grze fortepjanowej pod kierunkiem Chopina. Pisze też, że wszędzie, dokąd przybył, zarzucano go wykrzyknikami: „Connaissez vous Choppin?!—Dieu! que je voudrais faire la connaissance de Choppin![1])

11 *Baillot* poleca Chopinowi ucznia swego, p. Dubroc i zapytuje, czy Chopin mógłby udzielać lekcji jego siostrze. (Dat. 28. III. 1836; adr. ch. d'Ant.).

12 Pani *Barthélemy, née Nourrit* prosi Chopina o datek na biednych z parafji kościoła S-t Séverin.

13 *Jenerał J. Bem* (w liście z 14. III. 1835, pisanym po polsku) donosi, że znaczna liczba polaków zawiązuje się w stowarzyszenie politechniczne, którego zadaniem będzie ułatwiać pracującym wstęp do zakładów właściwych, umożliwiać zbywanie przedmiotów wypracowanych, wynajdywać obstalunki na roboty, wyszukiwać miejsca dla tych, co mogą dawać lekcje, wreszcie umieszczać rzemieślników po fabrykach. Prosi Chopina o przybycie na zgromadzenie i w danym razie o przystąpienie do stowarzyszenia.

14 Drugi list, pisany na blankiecie z wydrukowanem „Sociéte polytechnique polonaise" (Paryż, 5. XII. 1835), a zaczynający się od słów „Kochany Szopciu," zawiera prośbę o nadesłanie należytości za 14 dawnych biletów, a także i 6 nowych (?), bo towarzystwo potrzebuje pieniędzy.

15 W trzecim (dat. 6. VII. 1836), rozpoczętym również słowami „Drogi Szopciu," pisze jenerał Bem, że ponieważ

[1]) Czy pan zna Chopina?! — Boże, jakżebym pragnął poznać Chopina!

„do wielkiej spółki“ Chopin nie chciał przystąpić, więc zaprasza go do małej (?) i prosi o podpisanie się na liście załączonej, dodając, że Chopin „jako jeden z najbogatszych polaków“ większą niż inni sumą przyłożyć się powinien. List kończy się słowami: „Mniej jak 200 fr. dać się nie godzi, ale więcej można. Egzemplarze swoje rozrzuci się na klientelę i w ten moment awansowaną sumkę w dwójnasób odbierzesz. Będziemy mieli potem za co dobry zjeść obiadek. — Sciskam Cię serdecznie.“

Listy *Hektora Berlioza* podaję dosłownie.

16

1. Monsieur, Monsieur Chopin

à Marseille.

[1839].

Mon cher Chopin,

Les uns disent que Vous allez bien, les autres que Vous souffrez davantage, d'autres enfin qu'ils n'ont point de Vos nouvelles; pour en finir, soyez assez bon pour m'écrire quatre lignes et me dire, comment Vous vous trouvez et quand Vous nous revenez.

Mille amitiés

H. Berlioz.

P. S. Rappelez moi, je Vous prie, au souvenir de M-me Sand et mettez à ses pieds mes plus violentes admirations. Nous venons d'éprouver un rude opéra... d'Auber. [1])

[1]) Drogi mój Chopinie. Jedni powiadają, żeś zdrów, drudzy, żeś bardziej cierpiący, inni wreszcie, że nie mają wcale wiadomości o Was; żeby z tem skończyć, bądźcie tak łaskawi napisać parę słów i donieść mi, jak się miewacie i kiedy do nas wrócicie. Tysiąc słów przyjacielskich — H. Berlioz. P. S. Zechciejcie przypomnieć mię pamięci pani Sand i złożyć u jej stóp wyraz gwałtownego uwielbienia. Dopiero co nawiedziła nas gruba opera... Aubera.

17

2. Mon cher Chopin,

Excusez moi auprès de Liszt [napisano Listz] et de ces Messieurs; je ne pourrai pas me trouver ce soir à votre dîner; j'ai trop à travailler.

Je Vous verrai, je pense, après-demain, ainsi que Liszt dans la matinée.

Tout à Vous

H. Berlioz. [1])

18

3. Je viens de voir Vidal; j'aurais voulu Vous parler. Severini est prévenu aller le plus tôt possible. Vous arrangez avec lui.

H. Berlioz. [2])

[Przy tem bilet:]

Dimanche 26 Juillet, à onze heures et demie,
Salle des concerts de la Rue Neuve - Vivienne,
Répétition générale de la symphonie militaire *)
composée par Mr. H. Berlioz
pour la Fête funèbre du 28 Juillet.

«*H. Berlioz.*»

Bon pour deux Personnes.

*) Marche funèbre, Hymne d'adieu—Apothéose. [3])

[1]) Drogi mój Chopinie, wytłumaczcie mię przed Lisztem i temi panami; nie będę dzisiaj wieczorem na obiedzie waszym; nazbyt jestem zajęty. Myślę, że zobaczę Was, jakoteż i Liszta, pojutrze rano. — Oddany Wam H. Berlioz.

[2]) Dopiero co widziałem się z Vidalem; chciałem był pomówić z Wami. Severini uprzedzony, żeby szedł jaknajprędzej; ułożycie się z nim.

[3]) Niedziela, 26 lipca, o wpół do dwunastej; sala koncertowa przy ulicy Neuve-Vivienne.

Próba jeneralna symfonji wojennej,*) napisanej przez p. H. Berlioza na obchód żałobny 28 lipca.

„*H. Berlioz.*“

Wstęp dla dwóch osób.

*) Marsz żałobny, Hymn pożegnalny, Apoteoza.

19 4. Chopinetto mio, si fa una villegiatura da noi, a Montmartre, rue S-t Denis № 10; spero che Hiller, Liszt e Devigny serons accompagnés de Chopin.

Énorme Bêtise,

Tant pis, *H. B.*[1])

20 *J. L. Blahetka* donosi, że koncert jego córki odłożony i 18-go kwietnia się nie odbędzie. Prosi, żeby Chopin ich odwiedził. (Dat. 11. IV. 1832).

21 Pani *Bobié, née Jacqueminot* prosi o oznaczenie godzin lekcji dla córki. (Adr. ch. d'Ant.).

22 Pani *Brzozowska* zaprasza na obiad. (Adr. ch. d'Ant.).

23 *Henry Lytton Bulwer* zaprasza na obiad.

24 *Comte G. de Caraman* dziękuje Chopinowi za cenne wskazówki, udzielane jego córce i prosi nadal o lekcje. Liścik ten niesie z sobą do Chopina na wypadek, gdyby go nie miał zastać. Prosi o naznaczenie godzin lekcji.

25 *D. P-sse de Chartelleux* dziękuje za lekcje, udzielane jej córce. (Adr. r. d. Montb.).

26 *Cécile T. Cherubini* (wdowa po sławnym kompozytorze) przypomina się pamięci Chopina i pisze mu o pewnej fortepjanistce, która ma grać na konkursie w konserwatorjum jeden z utworów Chopina; pragnęłaby więc mieć jego wskazówki. (28. VI. 1847).

27 Pani *R. Chevallier* zapytuje, kiedy może zastać Chopina w domu, ażeby się dowiedzieć, czy zechce przyjąć jej córkę za uczennicę.

28 *Edmund Chojecki* pisze wierszem, (adr. rue S-t Lazare, cité d'Orléans № 9).

Kochany Szopenku,

Od samego wschodu słońca
Latam ciągle po Paryżu,

[1]) Mój Chopinetto, projektujemy wycieczkę za miasto na Montmartre, ulica St. Denis Nr. 10; mam nadzieję, że Hillerowi, Lisztowi i Devignemu towarzyszyć będzie Chopin. — Potężne błazeństwo — tem gorzej. H. B.

A że nie mam nóżek gońca,
Więc dostałem bólów w krzyżu.

I pomimo szczerej woli,
Przewrócony w górę brzuchem,
Leżę jako bałwan z soli —
Trudno cały dzień być zuchem!

Na ulicę Łazarzową,
Choćby przyszło życie zbawić
Lub wziąć rozbrat z własną głową,
Wierz, nie mogę się wyprawić.

A więc pismem ci donoszę
Z polecenia sprawozdanie,
O odpowiedź pięknie proszę
Na następne zapytanie:

Nasza Pani w domu siedzi
I łaskawie ciebie pyta,
Czyli Grzym. ją dziś odwiedzi —
Grzym. i ty, a z reszty kwita.

To jest z reszty znajomości,
Które w sercu swojem stawi
Za niewczesnych nader gości,
Z kwitkiem przeto je odprawi.

Może więc raczysz
Wskazać godzinę,
A mnie przebaczysz
Tę małą winę,

Żem się nie stawił
Własnem swem ciałem
A głupstwa prawił
Z rymów pedałem!...

Twój sługa

Ed. Chojecki.

29 Pani *Camille de Courbonne* prosi Chopina, tytułując go „charmant sylphe“ o wiadomości, dotyczące jego zdrowia, bo słyszała, że był cierpiący. (Adr. c. d'Orl.).

30 W drugim liście pisze o pewnym młodym niemcu ze Sztudgardu, który olśniony jest grą Chopina i marzy o tem, żeby móc zostać jego uczniem.

31 W trzecim (dat. 7. II. 1846) dziękuje Chopinowi za pamięć i daje wyraz swemu uwielbieniu dla niego.

32 *Princesse de Craon* przesyła bilet na koncert muzyki kościelnej.

33 34 35 *Ad. Crémieux* (Avocat aux Conseils du Roi et à la Cour de Cassation) zaprasza Chopina w dwóch listach na obiad (jeden z 12. II. 1834, drugi bez daty). W trzecim prosi o lekcje dla swej 13-to letniej siostrzenicy (23. XI. 1843).

Czternaście listów *A. de Custine'a*[1]) podaję w streszczeniu, gdyż nic osobliwie ciekawego nie zawierają.

36 1. Pan de C. pisze, iż ponieważ natura polska jest wielce lotna (volatil), więc obawia się, żeby Chopin nie zapomniał o zaproszeniu na obiad. Dziękuje jednocześnie za przyjemność, którą zrobił Chopin grą swoją zgromadzonym u niego (de Cust.) gościom i jemu. (Adr. ch. d'Ant.).

[1]) Margrabia *Astolf de Custine*, słynny pisarz i podróżnik francuski. Wrażenia swe z podróży do Rosji streścił w książce „La Russie en 1839“; czterotomowe to dzieło było tłumaczone na wszystkie prawie języki i zjednało rozgłos imieniu autora. W domu markiza de Custine miało się odbyć owo fikcyjne spotkanie Chopina z G. Sand, które tak barwnie Karasowski opisuje.

37 2. Donosi w kilku słowach, że Chopin jest jedyną osobą, której daje zupełną swobodę przyjeżdżania do niego, do S-t Gratien, każdego dnia i o każdej godzinie bez zawiadomienia. (Adr. r. d. Montb., stempel 30. VI. 1836).

38 3. Pisze, że słyszał, jakoby Chopin miał bawić w Enghien i że zamierza tam powrócić, ażeby brać kąpiele. Zaprasza więc najserdeczniej, ażeby Chopin zamieszkał u niego, gdyż kąpiele odległe są od S-t Gratien o kwadrans drogi. (Adr. r. d. Montb.).

39 4. Pisze, że wie od „Ignaca,“ iż Chopin nie w niedzielę, lecz we środę do S-t Gratien się wybiera, powtarza więc, że mu daje swobodę przyjeżdżania, kiedy zechce.

40 5. Zaczyna od słów: „Quoi! Le sylphe du piano doit se faire entendre, et j'en suis averti par le public“ [1]) i prosi o dwa bilety na koncert.

41 6. Pisze, że usłyszawszy Chopina po dłuższej przerwie na wieczorze wczorajszym, znalazł tak olbrzymi postęp w grze jego i taką dojrzałość, że musi mu tego powinszować.

42 7. Przesyła Chopinowi najpiękniejsze sztychy, jakie mógł znaleźć, a jednocześnie proponuje wycieczkę w okolice Paryża, mianowicie do Ermenonville, Mortefontaine i Chantilly. (Adr. r. d. Montb.).

43 8. Wyraża zachwyt i uwielbienie po koncercie Chopina.

44 9. Pisze w sprawie lekcji u Chopina panny de Castellane.

45 10. W liście, pisanym nazajutrz po koncercie, wyraża w ciepłych słowach zachwyt swój dla gry Chopina.

46 11. Pisze, że niezmiernie żałuje, iż Chopin nie był w liczbie jego gości i że postara się zaprosić w najbliższej przyszłości kilku wspólnych przyjaciół, ażeby chwil kilka razem z Chopinem przepędzić. (Adr. r. Tronch.).

47 12. Pisze po powrocie z Syberji, że przesyła przez

[1]) Jakto?! Sylf fortepjanu ma się dać słyszeć, a ja dowiaduję się o tem od ludzi?

„Ignaca“ bilet do opery włoskiej i spodziewa się tam spotkać z Chopinem nazajutrz. (Adr. r. Tronch.).

13. Przesyła życzenia na Rok Nowy 1840 i dołącza kałamarz i pióro, chcąc skłonić Chopina do zwalczenia wstrętu do pisania. Kończy słowami: „Adieu, *Polonniaiseur*.“

14. Stara się pocieszać Chopina po doznanym zawodzie i radzi mu jaknajśpieszniej wyjechać z Paryża, ażeby zmiana warunków przeszkodziła odbić się „cierpieniom serdecznym“ na zdrowiu; proponuje wspólną podróż nad Ren, potem pobyt w Ems, które mu wróci zdrowie i pozwoli otrząsnąć się z cierpień przebytych.

Książę Czartoryski zaprasza Chopina na herbatę. (Po polsku, adr. cit. Berg.).

Księżna *A. Czartoryska* (świekra księżny Marceliny) donosi w liście francuskim, że słyszała pobocznie, iż jakoby Chopin nie chce dotrzymać danej obietnicy; księżna nie chce jednak przypuszczać, ażeby tak było, bo wie, iż nie mniej od niej interesuje się owem przedsięwzięciem. (O czem mowa, domyślić się trudno).

Na formularzu drukowanym:

„Xięztwo Czartoryscy mają zaszczyt prosić do siebie W. J. P. Chopin Fryderyka

na wieczory
w soboty
o godzinie dziewiątej.

Dnia 8 grudnia 1846.

Paryż 2 R. St. Louis en l'Ile.
Hôtel Lambert.“ (Adr. c. d'Orl.).

Dantan pisze w liście z 3. II. 1842, że, ażeby oszczędzić Chopinowi fatygi, posyła do niego służącą po 200 franków, które dał p. Quesnel na odlanie z bronzu dwóch biustów Chopina.

Drugi list, z 8. III. 1848, to rachunek za biust bronzowy i za dwa gipsowe w wysokości 110 franków.

Sześć listów *E. Delacroix*.

W pierwszym pisze, że przesyła książeczki, które mu

p. Clericetti wręczył dla Chopina. Dalej donosi, że nie będzie mógł się wybrać na wieczór muzyki kameralnej z Chopinem, gdyż jest jeszcze niezdrów i lekarz nie pozwala mu wychodzić.

W drugim dziękuje Chopinowi za pamięć i kończy słowami: „Vous qui méritez des autels et *un hôtel* que je nous souhaits à nous deux.“ [1])

W trzecim przeprasza, że dotąd nie mógł przesłać Chopinowi przyrzeczonych sztychów.

W czwartym prosi Chopina, ażeby chciał napisać do swego szewca, Browna i polecił mu zgłosić się do niego (Delacroix) w oznaczonej godzinie.

W piątym podaje adres szewca *Rapp* — rue Feydeau, 19.

W szóstym posyła Chopinowi bilet na „Agnès de Méranie“ [tragiedja Ponsarda] i spodziewa się, że chłodny czas nie stanie Chopinowi na przeszkodzie. Może i Grzymała wybierze się razem? (29 décembre).

Józef *Dessauer* na kartce, pisanej po niemiecku, prosi Chopina o posłanie grooma, oddawcy tej kartki, do Perthuisów, gdyż przyrzekli mu bilet na koncert symfoniczny.

W liście, pisanym po francusku, donosi, że Miss Kemble rada bardzo z bukietu i sama napisze dziękując. Prosi Chopina, nazywając go „mon cher Chipchip,“ ażeby chciał przyjść do niej na chwilę. (Adr. r. Pig.).

Pani *Diller* pisze z Heidelberga, że o ile Chopin będzie jechał z Lipska do Strasburga, to nie zboczy tak bardzo z drogi, jeśli wstąpi do Heidelberga. Prosi, żeby przybył pocieszyć je obydwie i sprawił choć chwilę przyjemności „biednej Katarzynie.“ Do listu dopisała się pani *Cathérine Pereire-Diller*. Powtarza prośbę o przybycie Chopina do Heidelberga i dodaje, że myśl zobaczenia go jest jedyną

[1]) Wy, coście warci ołtarzów i *pałacu*, którego życzę i Wam i sobie (oparte na grze słów „autels“ i „hôtel“).

pociechą w tych czasach smutku i żalu: teść jej jest umierający. (Dat. 14. IX. [1835]).

64 W drugim liście pani Diller daje znać, że są obydwie w Heidelbergu, nie będąc pewną, czy Chopin jej uprzednio wysłane listy odebrał i błaga go, żeby zabawił conajmniej dwa dni, w ostateczności choć dzień jeden, przez wzgląd na biedną Katarzynę.

65 W trzecim p. D. wita Chopina serdecznie i zaprasza na śniadanie, o ile już wypoczął po drodze. Jeżeli jeszcze nie, to prosi o wiadomość, kiedy go będą mogły ujrzeć. Podpisano „Cathérine Pereire et la vieille soeur Diller."

66 *Józef Elsner* i Damse [1]) do Chopina.

Kochany Fryderyku,

Oddawcy tegoż są Konstancja i Roman Turczynowicz, tancerze naszego teatru, dzieci Tobie jeszcze znanego p. Damse, artysty dramatycznego i bardzo użytecznego i nawet obfitego kompozytora muzyki przy naszych teatrach, który mnie prosił o rekomendację dla nich do Ciebie, do twego serca i t. d. podczas ich pobytu w Paryżu, czekając w tym momencie na to przy mnie, w pokoju moim. Ja dopełniam to chętnie, bo są warte Twojej przyjaźni i ja znowu mogę na piśmie powtarzać, że Cię kocham i twoją kochaną osobę jak nikt wyżej szacuję. Racz przyjąć zapewnienie tego, którym jestem i będę

Twoim prawdziwym sługą
i przyjacielem *Józef Elsner*.

Warszawa, dnia 2 czerwca 1842.

Posyłam Ci jako dowód Ave Maria.

[1]) *Józef Damse*, ur. 1768, zm. 1852, artysta dramatyczny i kompozytor. Największe powodzenie zdobyła operetka jego „Kontrabandzista" (1844).

Zacny Panie Fryderyku! Pomimo sławy, jaką Cię cała Europa okryła, pewny jestem, że serce Twe zachowało pamięć dawnych znajomych, pomiędzy któremi i ja mam to szczęście liczyć się. Zacny nasz rektor Elsner raczył pisać do p. Fryderyka, a ja czekałem na list w jego stancji i dopisuję się, upraszając, ażebyś tam w Paryżu raczył być opiekunem i mentorem moich dzieci Turczynowiczów; może oni za pomocą pana Fryderyka zatańcują tam i przypomną Ci tany i nutę ziemi, na której się urodziłeś, a która chlubi się Tobą.

Prawdziwy przyjaciel i sługa
J. Damse.

Moja młodsza córka fetuje mnie Twojemi nokturnami. [1])

67 Jenike [2]) i *Elsner* do Chopina.

Warszawa, d. 12 maja 1847 r.

Szanowny Mistrzu,

Z rodzinnej strony poczynający zawód swój zwolennik sztuki odzywa się do Ciebie głosem nieśmiałym, lecz pełnym uwielbienia; do Ciebie, który byłeś i będziesz zawsze dla niego niedościgłym Ideałem. Racz, Mistrzu czcigodny, przyjąć poświęcenie tej pierwszej nieledwie pracy mojej i chciej na nią spojrzeć okiem pobłażającem. Zapewne, że ona niegodna ozdoby Twojego imienia, które świat cały ze czcią i z uniesieniem powtarza, lecz niech to imię będzie dla niej tarczą, pod której osłoną śmiało w świat puścić się może, niech ją otoczy potęgą swej chwały i niech się stanie zachętą dla słabego siłą, lecz silnego zapałem ucznia Twojego.

Skreślone poniżej ręką Szanownego Nestora muzyków

[1]) Odpowiedź Chopina na list powyższy, datowaną 8. XI. 1842 podaje F. Hoesick w „Preludjach o Chopinie" (Echo muzyczne, Nr. 3 (851) z d. 20 stycznia 1900 r., str. 29).

[2]) *Emil Jenike*, kompozytor, ur. 1815 w Warszawie, zm. tamże w 1852. Napisał między innemi marsza żałobnego na śmierć Chopina.

warszawskich wyrazy niechaj za mną przemówią i poprą zbyt śmiałą może prośbę moją; niech za mną przemówi i to, że jestem Twoim rodakiem, że byłem kiedyś uczniem Twojego ojca, jak dziś, choć w oddaleniu, zostałem Twoim.

Z uwielbieniem i głębokim szacunkiem

Emil Jenike.

Kochany Fryderyku! Polecam Ci pisarza tego, który się od kantoru bankierowskiego uchylił i sobie karjerę artysty obrał jedynie z zamiłowania muzyki, którą kocha i pracuje nad nią z prawdziwem ukon[ten]towaniem. Jest to osobliwość muzyczna. A zatem proszę, ażebyś jego żądaniom zadość uczynić raczył. Przytem donoszę, że za parę miesięcy może wyjdą moje listy o muzyce i jej harmonji. Przyślę Ci przez okazję egzemplarz.

Twój Cię kochający wielbiciel i przyjaciel

Józef Elsner.

68 *Pierre Érard* prosi o doniesienie nazwisk tych dwóch przyjaciół Chopina, którzy mają otrzymać bilety wejścia (zapewne na koncert. Adr. ch. d'Ant).

69 *H. W. Ernst* w liście, pisanym z Rennes po francusku i po niemiecku, a zawierającym przebłyski niezmiernie swobodnego humoru, poleca Chopinowi oddawcę listu, pana *Deliau de Lorient*, który udaje się z synem do Paryża; syn ów ma się kształcić w grze fortepjanowej. (3. XI. 1835, adr. ch. d'Ant.).

70 *C. Fétis* prosi w liście ze stycznia 1834 r. o wskazanie mu osób, którymby mógł posłać zeszyt okazowy wydawanej przez siebie „Revue Musicale."

71 W liście z 25. III. 1836 prosi Chopina o wiadomości, dotyczące jego życia, gdyż potrzebuje ich do „Dictionnaire historique des musiciens," który opracowuje (Cit. Berg.).

72 Panna *Émilie de Flahault* donosi, że siostra jej Klementyna jest jeszcze mocno cierpiąca; lekarze zabronili jej

przez miesiąc cały czemkolwiek się zajmować. Prosi więc w imieniu matki, ażeby Chopin chciał przez czas ten rozporządzać godzinami jej lekcji. (Adr. ch. d'Ant.).

73 Redakcja „*la France musicale*" prosi Chopina o nadesłanie tego utworu Händla, który śpiewała na koncercie Chopina p. Viardot-Garcia, lub przynajmniej o wskazanie, w którem z dzieł Händla kawałek ten się znajduje. (30. III. 1842).

74 *Auguste Franchomme* pisze słów parę, przesyłając list Schles[ingera] i dodaje, że list ten powinien Chopina uspokoić. (Dat. 2. VIII. 1844, adr. do Nohant).

75 W drugim liście (bez daty) prosi Chopina, ażeby koniecznie poszedł do państwa Forest, gdyż córka ich, Adela, przekonana jest, że Chopin nie życzy sobie dawać jej lekcji, i z tego powodu zamierzają niezwłocznie powrócić do Tours. (Adr. r. du Montb.).

76 Pani *Lina Freppa* zapytuje, czyby Chopin chciał udzielać lekcji hrabiance *Camille Germain*. (1834, adr. ch. d'Ant.).

77 *C-tesse Fürstenstein* pisze, że lubo córka jej przywiązuje niezmierną wagę do lekcji Chopina i stara się żadnej nie opuścić, to jednak wyjątkowo tym razem musi prosić o przełożenie lekcji na inny dzień. (Dat. 28. XII. 1835, adr. ch. d'Ant.).

78 Hrabia i hrabina *Gainsborough* zapraszają na obiad, na 2 czerwca. (List pisany po angielsku, przypuszczalnie w 1848 r.).

79 Pan, czy pani *L. Galloux* dziękuje Chopinowi za lekcje, dawane córce i wyraża ubolewanie, że tak wcześnie przerwać się musiały. Prosi Chopina o odwiedzenie, jeżeli kiedy będzie w S-t Quentin. (12. V. 1834).

80 Pani *G. Gangler* prosi o oznaczenie godziny, kiedyby mogła widzieć się z Chopinem. (Adr. r. Tronch.).

81 Pani *Louise Garat* zaprasza Chopina na wieczór.

82 *I. Veuve Garcia* prosi o przesłanie listu jej córki Pauliny do p. Sand. (3. II. 1847).

83 Pan *Aug. Gathy* wyraża swe uwielbienie dla twórczości Chopina i prosi go, ażeby na programie koncertu chciał

umieścić mazurka op. 17, № 4, który mu niezmiernie jest miły. Przepisane pierwsze takty mazurka. (Dat. 20. II. 1842; adr. r. Pig.).

84 Pan *Goubaux* pisze, że poczynił starania, ażeby intendent opery zezwolił pani Damoreau wziąć udział w koncercie. (Adr. r. Tronch.).

85 W drugim liście (z 23. VII. 1844) donosi, że w porze umówionej nie będzie mógł się stawić, natomiast o godzinę później będzie na skwerze czekał na Chopina i jego siostrę.

86 Pani *W. Grote* donosi, że nie będzie mogła z powodu migreny przybyć na wieczór do Chopina, czego niezmiernie wraz z towarzyszką żałuje; obiecuje przyjść za dni kilka. (Panna Stirling, porządkując papiery pozostałe po Chopinie, dodała ołówkiem: „Sa compagne était Jenny Lind qui a chanté chez lui à Chaillot;“ [1]) dat. 28 maja).

87 *Stary Wojciech* [*Grzymała*] donosi, że będzie w Paryżu i wstąpi do Chopina po 10-tej wieczorem, prosi więc, ażeby służba o tem wiedziała. (List pisany z Wersalu, stempel 29. VII. 1849; adr. r. Chail.).

88 Pan *Gudin* wyraża wielką swą radość z powodu, iż Chopin obiecał być u niego. (Dat. 16. III. 1836).

89 *J. Halévy* przeprasza w jednym liście, że nie będzie mógł jeść obiadu z Chopinem, gdyż chory jest na gardło; prosi Chopina, ażeby przeprosił Liszta i innych zaproszonych, że się nie stawi.

90 W drugim, rozpoczynającym się od słów „Mon cher petit Chopin“ prosi go o przybycie na chwilkę

91 *Fanny Hensel* [2]) pisze w imieniu pani Kiéré, że dama ta zbyt uczuła „nieszczęście ogólne, które nawiedziło Paryż,“ żeby mogła obcować z ludźmi i w obec tego wieczór u niej nie może dojść do skutku. (Adr. r. du Montb.).

---

[1]) „Towarzyszką jej była Jenny Lind, która śpiewała u niego w Chaillot“ (t. j. w mieszkaniu na rue Chaillot).

[2]) Rodzona siostra Mendelssohna, fortepjanistka i kompozytorka.

92 *E. Herbault* prosi Chopina o przybycie w celu obejrzenia kilku pjanin i wybrania jednego dla Franchomma. W dopisku oświadcza, że nie przyjmie nic za pjanino, które było w Berry (t. j. w Nohant), a za którego wynajęcie Chopin chciał zapłacić (21. XII. 1844).

93 *Ferdynand Hiller* w obszernym liście z Bernu, pisanym na „ty,“ opisuje spotkanie swoje z Lisztem, którego widział przy wchodzeniu na górę Sw. Bernarda jadącego w powozie z panią d'Ag[oult]; w księdze, gdzie zapisują się podróżni, Liszt zapisał się jako „nouvellement marié“! W Gienewie Hiller spotkał się z Franchommem i brał udział w jego koncercie. Prosi Chopina o przezwyciężenie swego wstrętu do korespondencji i o napisanie do niego do Coire (Chur), oraz przesyła pozdrowienia dla pp. Eichthalów, Platerów, dla Matuszyńskiego i Ernsta. (Dat. 9. VII. 1835; adr. r. du Montb.).

94 Drugi list, z Frankfurtu, także obszerny, rozpoczyna Hiller zapewnieniem, że chociaż Chopin *ani razu* dotąd, odkąd się znają, nie odpisał do niego, to jednak nie może się oprzeć chęci porozmawiania z nim listownego. Miał świeże wiadomości o Chopinie przez Wodzińskiego, którego wypadkiem spotkał. Słyszał od niego, że widział Liszta u Chopina. Jeżeli to nie żart, to niech Chopin coś o tem doniesie. Choć jeszcze niema czterech tygodni od wyjazdu z Paryża, to jednak Hiller widział bardzo dużo znajomych, między innemi spotkał Hummla w Weimarze i Mendelssohna w Düsseldorfie. O uroczystościach w Düsseldorfie pisał obszernie do p. Leo; jeżeli się Chopin interesuje, niech do niego się uda. Mendelssohn ma przybyć do Frankfurtu na jakie dwa miesiące. Zapytuje dalej, czy Chopin nie zmienił projektu i czy latem nie będzie we Frankfurcie. Ries urządza koncert z kompozycjami Beethovena; dochód z tego koncertu pójdzie do Bonn na pomnik „Napoleona muzycznego.“ Sam Ries odegra koncert fortepjanowy. W końcu poleca Chopinowi pozdrowić cały szereg wspólnych znajomych i przesyła

dlań pozdrowienie swej matki, która pierścień Chopina nosi stale, jakby była jego narzeczoną. (Dat. 30. V. 1836).

95 W liście bez daty (adr. r. du Montb.) zaprasza Chopina na obiad.

96 W innym, bez daty i bez adresu, donosi, że obiad odłożony być musi, bo Baillot przybyć nie może. Kończy „Adieu, ma perle, mon bijou, objet adoré de mon coeur — ton Ferdinand Hiller.“ [1])

97 *Hoffmannowa* (Klementyna z Tańskich) pisze na małym arkusiku:

„Panna Rozenga[rtówna] mieszka passage Sandrier, rue basse du Rempart, na pensji pani Bachellery, a Hoffmannowa, co to pisze, ukłon jak najpiękniejszy Panu przesyła, ciesząc się z jego przybycia.

98 *R. Hube* pisze, że już w zeszłym roku pragnął widzieć się z Chopinem, bawiąc dni kilka w Paryżu, lecz Chopin był wówczas na wsi. Prosi o naznaczenie spotkania, bo będzie wracając do Petersburga przejazdem w Warszawie i pragnąłby rodzicom Chopina opowiedzieć, że widział ich syna, którego mu powierzyli przy pierwszym wyjeździe do Wiednia, jak mu się zdaje, w 1828 r. [w rzeczywistości było to w r. 1829]. Pisze dalej, iż po rozłączeniu się w Wiedniu w 1831 r. widział wszystkich wspólnych znajomych wiedeńskich i był nawet we wspólnem mieszkaniu na Kohlmarkt. (Stempel: 16. VIII. 1843, adr. c. d'Orl.).

Ksiądz *A. Jelowicki:*

99 Minister pozwolił na koncert. Koncert tedy ma być jutro, żeby raz skończyć. Pantaleoni ma śpiewać kawatynę z Capuletti i prosi tylko, abyś go uwiadomił o godzinie próby u Paciniego. Jeśli chcecie, żeby Pantaleoni nie śpiewał, to jest taki sposób: on jutro śpiewa na innym koncer-

[1]) Adieu, moja perło, klejnocie mój, przedmiocie uwielbień serca mego — twój Ferdynand Hiller.

cie, więc można mu naznaczyć w naszym koncercie moment dla niego niedogodny.

A. Jełowic[ki].

Pół do drugiej.

100 Pan *Jenison* zaprasza na „Soupe de Capucins,“ tytułując Chopina sąsiadem. (Dat. 23. XII. 1837, adr. ch. d'Ant.).

Trzy listy *Fr. Kalkbrennera* podaję dosłownie:

101 1. Monsieur Chopin,
Rue S-t Lazare, Place d'Orléans,
Paris.

(Stempel: 30 Novembre 1842).

Cher Chopin,

Depuis mon retour de la campagne j'ai été presque constamment malade; c'est ce qui m'a empêché d'aller Vous voir. Si Vous vouliez aider à ma guérison, Vous viendriez dimanche 4, X-bre dîner avec nous; c'est tout à fait en famille et il n'y aura que Votre charmant et intéressant élève.

Nous Vous disons mille amitiés *in chorus*

Fr. Kalkbrenner. [1])

52, Fb. Poissonière; mardi.

102 2. Cher Chopin,

On dit que les petits cadeaux entretiennent l'amitié. J'espère que Vous prêterez une oreille indulgeante au ba-

[1]) Kochany Chopinie. Od chwili powrotu ze wsi byłem prawie ciągle chory, przeszkodziło mi to wybrać się dla zobaczenia się z Wami. Jeślibyście chcieli przyczynić się do mego wyzdrowienia, to przyjdziecie do nas na obiad w niedzielę, 4 grudnia; zbieramy się w ściśle rodzinnem kółku, będzie tylko miły i interesujący Wasz uczeń.

Oświadczamy Wam *chórem* tysiąc słów przyjaznych

Fr. Kalkbrenner.

vardage de mes jeunes filles, et qu'elles Vous prouveront que quoiqu'absent, ma pensée Vous suit.

Addio, carino

Fr. Kalkbrenner. [1])

le 31 janvier, 1845.

103 3. Cher Chopin,

Je viens Vous demander une grande faveur: mon fils Arthur a la prétention de jouer Votre belle sonate, en si-mineur, et il désire extrêmement que Vous lui donniez quelques conseils, pour qu'il se rapproche autant que possible de Vos intentions. Vous savez, combien j'aime Votre talent et n'ai pas besoin de Vous dire toute la reconnaissance que je Vous aurai pour les bontés que je Vous demande pour mon petit drôle. Il est à Vos ordres tous les jours de deux a 4 h. et le dimanche toute la matinée. Mille pardons pour cette indiscrétion, mais Vous m'avez habitué à Votre amitié et j'y compte.

Mille compliments de toute la famille

Fréd. Kalkbrenner. [2])

52, Faub. Poissonière;
le 25. XII. 1845.

---

[1]) Kochany Chopinie. Powiadają, że drobne podarki podtrzymują przyjaźń. Mam nadzieję, że będziecie słuchali wyrozumiałem uchem paplania moich dziewczynek i że one dowiodą Wam, iż lubo nieobecny, jednak myślą jestem z Wami.

Addio, carino

Fr. Kalkbrenner.

[2]) Kochany Chopinie. Chcę Was prosić o wielką łaskę: syn mój Artur ma pretensję grać piękną sonatę Waszą z b-moll i najmocniej pragnie, żebyście mu udzielili paru wskazówek, ażeby mógł wniknąć jaknajbardziej w intencje Wasze. Wiecie, jak miłuję Wasz talent i chyba nie mam potrzeby wspominać o wdzięczności, jaką mieć będę dla Was za łaski, o które proszę dla mego małego ladaco. Jest on na usługi Wasze codziennie od drugiej do czwartej, a w niedzielę całe

104 Baronowa *de Koenneritz* zawiadamia w dwóch listach,
105 że córka nie będzie mogła przyjść na lekcję. (Adr. c. d'Orl).

106 Pani *H. Komar[owa]* w liście pisanym po francusku zapytuje Chopina o zdrowie i proponuje urządzenie wieczoru muzycznego, którego „duszą byłby Chopin." Prosi go o porozumienie się z Lipińskim.

107 *S. Koźmian* w liście polskim, adresowanym: 48, Dover Street (w Londynie) pisze, że pani Milner Gibson, którą Lord Stuart polecał Chopinowi za przewodniczkę, zaprasza go na wieczór, na którym będą: lady Duff Gordon, lady Molesworth i inne. V-VII-1848

108 Pan *Kunzel* w liście z Drezna, pisanym po polsku, poleca Chopinowi skrzypka drezdeńskiej orkiestry królewskiej, Schuberta. Donosi o sobie, że zmuszony był opuścić strony rodzinne i od roku bawi w Dreźnie; być może jednak, że odbędzie podróż do Anglji i do Włoch, a potem osiądzie w blizkości Paryża, przy bracie swoim. Pisze dalej o Wojciechowskim, że spędził również cały rok w Dreźnie, lecz obecnie powrócił do kraju i bawi u siebie na wsi. Pani Cichocka przybyła niedawno z Warszawy, gdzie widywała się z rodzicami Chopina. Wie od niej, że oboje zdrowi i że starsza siostra niebawem wyjdzie za Jędrzejewicza. Kończy zapewnieniem rzetelnej przyjaźni. (Dat. 23. X. 1832).

109 Dwa bileciki *F. Lamennais.* W jednym naznacza spot-
110 kanie Chopinowi i pannie Stirling. Drugi brzmi: „M-r Joseph laissera monter le porteur de ce billet — F. Lamennais."

111 Pani *Amélie de Lassabathie* zaprasza Chopina i Matuszyńskiego na wieczór, na którym będzie pani Hiller (może Diller?).

112 W drugim liście pisze, że prosiła Chopina za pośred-

---

przedpołudnie. Przepraszam po tysiąckroć za natręctwo, lecz przyzwyczailiście mnie do życzliwości Waszej, liczę więc na nią.

Tysiąc ukłonów od całej rodziny

Fryd. Kalkbrenner.

nictwem pani Freppa na zebrania niedzielne. Na ostatnie Chopin nie przybył, zwraca się więc wprost do niego, gdyż może zaproszenie przez p. Freppa uważał Chopin za niewystarczające. (Dat. mercredi, 23 octobre [a zatem według kalendarza stuletniego 1833, bo znak wodny na papierze 1832]).

113 W trzecim, krótkim liściku pani Lass. prosi o wręczenie jednego biletu oddawcy tego listu.

114 W liście, którego podpis jest zgoła nieczytelny, jakiś blizki znajomy Chopina pisze, iż przychodził, ażeby pomówić z nim w sprawie lekcji, które Chopin ma dawać p. Lassabathie.

115 Pan *Le Beuf* prosi o lekcje dla młodszej córki i wspomina, że starsza była uczennicą Chopina. (Dat. 3. III. 1847).

Siedem listów Ernesta *Legouvé*:

116 1. Pisze kilka słów ze wsi, dokąd wyjechał na dni parę odpocząć, że cieszy się bardzo, iż pani Sand chce posłuchać jego sztuki; zachowa lożę, o którą Chopin prosił. (Adr. c. d'Orl., stempel: 23. XII. 44).

117 2. Zaprasza Chopina na obiad, na którym będą: Pleyel, Goubaux, oraz dawniejsza uczennica Chopina, pani Olivier, która wyszła powtórnie za mąż za p. Jean Regnaud z encyklopedji. Dodaje na końcu: „Il est bien entendu que Vous laisseriez Vos doigts chez Vous.“ [1])

118 3. Dziękuje Chopinowi za wysoce artystyczne wzruszenia, jakich doznał dnia poprzedniego. (Adr. r. du Montb.).

119 4. Pisze, że był kilkakrotnie u Chopina, lecz go nie zastał; przesyła mu więc swoją książkę, dodając, że będzie się uważał za szczęśliwego, jeśli kiedykolwiek dokaże tego w poezji, co Chopin zawsze w muzyce robi. Zaprasza na herbatę do siebie.

120 5. Zaprasza na imieniny córeczki, zaznaczając, że nie

[1]) „Ma sią rozumieć, że zostawicie palce w domu“, t. j. że nie będą Chopina prosili o granie.

może zaręczyć, czy również zaproszone pani Gangler i panna Spitz (?) nie będą ciągnęły Chopina do fortepjanu.

121 6. Pisze: co za czarodziej z Chopina! Panna Spitz leżała w łóżku z powodu kataru, pani Gangler reumatyzmy nie dozwalały się podnieść. Przyszedł list Chopina—i obydwie zapomniały o cierpieniach. Prosi o adres Franchomma i kończy słowami: do widzenia, do wieczora.

122 7. Zaprasza Chopina, ażeby z nim i z jego żoną wybrał się na koncert konserwatorjum.

123 Oprócz listów powyższych znajduje się w powierzonych mi papierach sprawozdanie Legouvégo o koncercie Chopina w Rouen, umieszczone w „Gazette musicale“ z 25. III. 1838, przepisane obcą ręką (patrz Niecks II, 17).

124 Pani *Sophie Leo* zaprasza na obiad. (Adr. r. du Montb.).

125 *P. Lindpaintner* komunikuje adres pana Schunke podczas pobytu Chopina w Sztutgarcie. (Adr. Stuttgart, Waldhorn № 21; dat. 15. IX. 1831).

126 *Karol Lipiński* do Chopina:

Szanowny nasz ziomek, hrabia Tarnowski, udając się do Paryża, najusilniej pragnie poznać osobiście Męża europejskiej sławy, Fryderyka Szopena, którego imię chlubą stało się narodu. Z rozkoszą chwytam podaną mi zręczność, już to raz w chęci dogodzenia życzeniom prawdziwego miłośnika muzyki, którego jako oddawcę tego bileciku będziesz miał przyjemność poznać, jako też przypomnienia się Twej życzliwości, która między nami pomimo chwilowych przeszkód i oddalenia trwać zawsze będzie i trwać powinna. Nosząc w mem sercu uczucie pełnego uwielbienia dla Ciebie, Szanowny Mistrzu, wyznaję się Twym prawdziwym czcicielem.

Karol Lipiński.

Drezno, 26 augusta 1844.

Fr. Liszt do Chopina:

1. Monsieur Chopin,
Paris,
Place d'Orléans, rue S-t Lazare.
Par bonté de M-r Rellstab.

Il n'y a nul besoin d'un intermédiaire entre Rellstab et toi, cher ancien ami. Rellstab est un homme trop distingué et pour ta part, tu es trop bien appris, pour que vous ne vous entendiez à merveille et tout d'abord (quelque peu que s'entendent ainsi d'habitude les artistes avec les critiques); mais puisque Rellstab me fait le plaisir d'accepter quelques lignes de moi, je le charge de me rappeler plus particulièrement à ton souvenir, et veux profiter de cette occasion pour te répéter encore au risque même de te paraître monotone que mon affection et mon admiration resteront toujours les mêmes pour toi et que tu peux disposer de moi en toute occasion, comme d'un ami.[1])

F. Liszt.

Posen, 26 février 1843.

2. All amico Chopino.

Caro Chopino,

Il m'est physiquement, moralement, et absolument impossible de sortir de chez moi ce matin. Va-t-en trouver

[1]) Niema najmniejszej potrzeby pośrednika pomiędzy Rellstabem a Tobą, drogi, dawny przyjacielu. Rellstab jest człowiekiem nazbyt dystyngowanym, a co się Ciebie tyczy, to jesteś zbyt dobrze wychowany, ażebyście się nie mieli porozumieć wybornie i odrazu (o tyle, o ile zazwyczaj artyści z krytykami się porozumiewają); ponieważ jednak Rellstab robi mi tę łaskę i przyjmuje ode mnie słów kilka, proszę go o szczególniejsze przypomnienie mojej osoby pamięci Twojej i chcę skorzystać z okazji, ażeby powtórzyć, choćbym Ci się nawet wydał monotonnym, że życzliwość i uwielbienie moje dla Ciebie będą zawsze jednakowe i że możesz rezporządzać mną jak przyjacielem we wszystkich okolicznościach. — F. Liszt.

Nourrit que j'ai déjà prévenu hier et excuse moi auprès de lui.

Addio, caro.[1])

F. L.[2])

Pani *Anna Liszt* (matka) do Chopina:

1. Monsieur, Monsieur Chopin
à Paris.

Lieber Mons Chopin!

Heute Morgens erhielt ich ein Schreiben von meinem Sohn, worin er mir seine Ankunft hier als den 14 anzeigt und worin er mir sagt, Ihnen davon zu prévenire. Sein Aufenthalt hier wird nur von 4 oder höchstens 5 Tagen sein um seine besten Freunde zu sehen, unter denen Sie der erste in der Zahl sind. Adieu, ich küsse Sie vom ganzen Herzen.[3])

A. Liszt.

den 12 Mai 1836.

2. Monsieur, Monsieur Schoppin.[!]

Monsieur,

Ich bin gekommen Sie einzuladen, wenn es Ihnen könnte

[1]) Przyjacielowi Chopinowi.
Drogi Chopinie. — Jest to fizyczne, moralne i bezwzględne niepodobieństwo, ażebym dzisiaj rano wyszedł z domu. Pójdź zobaczyć się z Nourrit'em, którego już uprzedziłem wczoraj i wytłumacz mnie przed nim.
Addio, drogi! F. L.

[2]) List Liszta do pani Jędrzejewiczowej umieszczony został w rozdziale IX.

[3]) Kochany Panie Chopin! Dzisiaj rano otrzymałam list od mego syna, w którym oznacza przybycie swoje na 14-go i prosi uprzedzić Pana o tem. Zabawi tutaj cztery, a najwyżej pięć dni, ażeby się widzieć z najlepszemi przyjaciołmi, w których liczbie Pan jest pierwszym. Adieu, całuję Pana z całego serca.

Vergnügen machen, zu sehen Clotilde im Theater Français mit meinem Sohn. Er würde Sie erwarten um 6 Uhr weniger ein Viertel bei ihm. Im Fall, dass Sie diesen Abend schon für etwas anderes bestimmt hätten, so bitte ich Sie ihm dies wissen zu machen am spätesten um 5 Uhr. Adieu.

Dem Vergnügen Sie zu sehen, [1])

Anna Liszt.

den 20 Oktober.

131 *La M-ale C-tesse de Lobau* pisze, że miała nadzieję, iż Chopin po powrocie ze wsi wpadnie do niej; lecz oto dnie i miesiące płyną, a wcale znaku życia nie daje. Pani L. przypomina się głównie ze względu na dług, zaciągnięty u Chopina w Karuzelu. Prosi też o nadesłanie biletów za lekcje Karoliny (jej córki). (Dat. czwartek, 9 kwietnia).

132 Son Altesse Royale Madame la *Princesse Louise* désire voir M-r Chopin à 6 heures aujourdhui (Dimanche) dans son palais (Augustusstrasse). [2])

133 *C-te de Löwenhick* (Löwenhichen?) poseł szwedzko-norweski, przeprasza, że lubo nieznajomy osobiście, ośmiela się polecić mu rodaczkę swą, pannę d'Indebeton, która ma mieć wielkie zdolności na fortepjanistkę i prosi Chopina o przyjęcie jej w poczet uczennic. (Dat. 21. III. 1846).

134 *La P-sse Constantin Lubomirska* w liście francuskim prosi o oznaczenie godziny, w którejby mogła zastać Chopi-

[1]) Panie! Przyszłam prosić Pana, o ileby Mu to mogło sprawić przyjemność, ażeby się Pan wybrał z moim synem na „Clotilde" do „Théâtre français". Oczekiwałby Pana u siebie o trzy kwadranse na 6-tą. W razie, gdyby Pan miał inne zamiary na wieczór dzisiejszy, proszę mu dać znać najpóźniej do godziny piątej. — Adieu. Do miłego widzenia!

[1]) „Jej królewska Wysokość księżna Ludwika życzy sobie widzieć pana Chopina dzisiaj o godzinie 6-tej w pałacu swoim (na Augustusstrasse)". List ten pisany był podczas pobytu Chopina w Dreznie, przypuszczalnie w r. 1830.

na, gdyż ostatnim razem nie miała szczęścia. (Adr. c. d'Orl.; dat. poniedziałek, 13 maja).

135 *Vicomtesse de Sudre* prosi o lekcje dla córki co dwa tygodnie i oznacza godziny, z pomiędzy których Chopin może wybrać sobie odpowiednią.

136 *D. Malfatti* (z Wiednia) poleca Chopinowi fortepjanistę i kompozytora monachijskiego, p. Schachnera. (Adr. „Monsieur de Chaupin;" dat. 29. V. 1842).

137 Panna *Mars* [1]) winszuje Chopinowi powodzenia i naznacza godzinę, w której Chopina przyjąć będzie mogła.

138 *Felix Mendelssohn-Bartholdy* do Chopina (z dopiskami Schumanna):

Mr. Fréd. Chopin
à Paris,
par bonté rue du Montblanc № 5.

Mon cher ami, [2])

Ceci doit être une invitation pour Vous, sans que j'aie composé la sinfonie ou tricoté les bas. A Vous dire la verité, je n'ai fait ni l'un, ni l'autre; seulement par égard pour Vous et pour ne pas Vous forcer de venir à Leipzig au milieu dę l'hiver, car je suis sûr que Vous l'auriez fait de suite si j'avais tricoté ou composé, comme nous en étions convenu. Mais c'est pour Vous demander si Votre temps Vous permet de venir assister à la fête musicale du bas Rhin qu'on va célebrer à Düsseldorf les jours de Pentecôte que je Vous écris ces lignes. Quelques-uns de nos musiciens

[1]) Panna ***Mars***, znakomita artystka dramatyczna paryska, która zwłaszcza kreacją postaci ze sztuk Molièra i Marivaux zjednała sobie sławę.

[2]) Drogi przyjacielu! Ma to być zaproszenie dla Was, chociaż nie napisałem symfonji i nie zrobiłem pończoch. Prawdę powiedziawszy, nie robiłem ani jednego, ani drugiego jedynie przez wzgląd na Was, ażeby Was nie zmuszać do przybycia do Lipska w środku zimy; pewien jestem bowiem, że zrobilibyście to niezwłocznie, gdybym był robił na drutach, lub komponował, jakeśmy się byli umówili. Piszę

ici qui vont y assister, me prient de Vous écrire une invitation, parcequ'ils croient à la possibilité que Vous l'acceptiez. Quoique j'avoue que j'en doute et que je crains que la fête musicale que Vous avez entendue ne Vous fasse pas grande envie de lui sacrifier encore une fois Votre temps et un si long voyage, la seule possibilité de Vous y revoir et de passer quelques jours avec Vous m'est si agréable que je n'hésite pas de Vous écrire dans cette intention, au risque que Vous vous en moquerez. On donnera à la fête la neuvième sinfonie de Beethoven avec les choeurs, un psaume de Händel, une ouverture de Beethoven (inconnue jusqu'ici, la *troisième* qu'il a composé pour Fidélio), mon oratoire (dont Vous avez vu quelques morceaux chez moi) et quantité d'autres choses. Si Vous pouvez, venez-y, ce serait la plus grande joie pour moi, et si Vous ne pouvez pas, n'allez pas Vous moquer de mon invitation que je n'aurais pas hasardé sans le vif désir de tous ceux qui y seront et qui souhaitent Vous voir et Vous entendre d'avantage que pendant Votre dernier séjour ici.

---

do Was, ażeby się dowiedzieć, czy czas Wam pozwoli przybyć na uroczystość muzyczną Dolnego Renu, która ma się odbyć w Düsseldorfie na Zielone Świątki. Kilku muzyków tutejszych, którzy się tam wybierają, proszą mię o napisanie zaproszenia dla Was, ponieważ wydaje się im możebnem, że je przyjmiecie. Chociaż przyznaję, że o tem wątpię i obawiam się, iż obchód muzyczny, na którym byliście obecni, nie będzie wzbudzał w Was chęci, ażeby raz jeszcze okupywać go czasem Waszym i tak długą podróżą, to jednak sama możebność zobaczenia się i przebycia z Wami dni kilku jest mi tak przyjemna, że nie waham się pisać do Was w tej intencji, choćbyście nawet mieli się z niej naigrawać. Wykonana będzie dziewiąta symfonja Beethovena z chórami, psalm Händla, uwertura Beethovena (nieznana dotychczas, *trzecia*, którą napisał do Fidelio), moje oratorjum (z którego widzieliście u mnie kilka urywków) i wiele innych rzeczy. Jeżeli możecie, przyjedźcie tam; byłaby to ogromna radość dla mnie, a jeżeli nie możecie, to nie żartujcie z zaproszenia mojego, na które nie byłbym się odważył, gdyby nie mocne życzenie tych wszystkich, którzy tam będą i którzy pragną zobaczyć i usłyszeć Was więcej niż podczas ostatniego pobytu Waszego tutaj.

Excusez le français de cette lettre que je trouve exécrable sans la moindre flatterie; je ne l'ai pas parlé depuis que Vous m'avez vu.

Si Vous voulez me répondre un mot, Vous me feriez le plus grand plaisir; et quoique je sache que Vous ne répondez jamais, je Vous prie de le faire cette fois; Vous pourriez me dire en même temps ce que Vous composez, ce que fait Hiller, si Vous avez de nouvelles de Liszt etc. Saluez les tous et n'oubliez pas Votre habitant du marais (comme Vous devez considérer l'Allemagne). Adieu, pardonnez le style de Votre

Felix Mendelssohn Bartholdy.

Leipzig, ce 28 mars 1836.

Il s'entend que si Vous vouliez avoir une invitation solennelle, je Vous enverrais une lettre du bourgmestre, signée par le comité et tant d'autres signatures que Vous voudriez. Mais je ne crois pas que cela produirait beaucoup d'effet sur Vous.

Wybaczcie francuszczyznę tego listu, która wydaje mi się szkaradną, bez najmniejszego pochlebstwa; nie używałem jej od ostatniego widzenia się.

Jeżeli zechcecie odpowiedzieć mi słówkiem, będzie to dla mnie wielka przyjemność i chociaż wiem, że nie odpowiadacie nigdy, to jednak proszę Was o to tym razem; moglibyście donieść mi jednocześnie, co teraz komponujecie, co porabia Hiller, czy macie wiadomości od Liszta i t. d. Pozdrówcie ich wszystkich i nie zapominajcie Waszego mieszkańca bagna (za które uważacie zapewne Niemcy). Adieu, przebaczcie styl Waszego

Feliksa Mendelssohna - Bartholdy.

Lipsk, 28 marca 1836.

Ma się rozumieć, że jeżeli cheecie mieć zaproszenie uroczyste, to przyślę Wam list burmistrza, podpisany przez komitet i tyle innych podpisów, wiele zechcecie. Nie zdaje mi się jednak, żeby to wywarło wielkie wrażenie na Was.

[Dopiski Schumanna:]

Tausend Grüsse und Wünsche, auch dringendste Bitte, nach dem Rhein zu kommen, wenn irgend möglich.

In Liebe und Verehrung

Robert Schumann.

Mendelssohn lässt Sie bitten um eine Zeile Antwort, schriftlich oder mündlich an Panofka, ob sie kommen. Wir sind s. stark überzeugt [? niewyraźne].

139 *Paul Mendelssohn-Bartholdy* donosi, że czynił poszukiwania w sprawie uwertury brata swego, Feliksa, i że nazajutrz zakomunikuje Chopinowi rezultat u Francka. (Adr. cit. Berg., dat. 4. I. 1833).

140 List *Meyerbeera* pisany jest ręką jego sekretarza, a tylko podpisany przez niego:

Cher et illustre maître, [1])

Je suis aux plus vifs regrets de ne m'être point trouvé chez moi lorsque Vous m'avez fait l'honneur de venir me voir. Aujourd'hui je viens m'adresser à Vous avec une prière. Mademoiselle Merli, jeune fille italienne de 8 ans et aveugle m'a été présentée: elle est pianiste, et, selon moi, un véritable prodige de talent et de génie.

[Dopiski Schumanna:] Tysiące pozdrowień i życzeń, również gorąca prośba o przybycie nad Ren, jeśli to możebne.

Z miłością i uwielbieniem — Robert Schumann.

Mendelssohn każe prosić Was o słówko odpowiedzi piśmiennie, lub ustnie do Panofki, czy przybędziecie. Jesteśmy najmocniej przekonani [? niewyraźne].

[1]) Drogi i dostojny mistrzu! Żałuję niezmiernie, że nie byłem w domu, gdyście zrobili mi ten zaszczyt i przyszli do mnie. Dzisiaj zwracam się do Was z prośbą. Panna Merli, dziewczynka ośmioletnia, włoszka, przytem ślepa, była mi przedstawiona: jest to fortepjanistka i według mnie, rzeczywisty wzór talentu i gienjuszu.

Seriez-Vous assez aimable pour la recevoir chez Vous? Bien entendu, après Votre concert seulement: car jusque là Vous devez être trop occupé, pour que je veuille Vous dérober un moment. — Je désirerais beaucoup procurer à la jeune et intéressante personne le plaisir de Vous entendre; et comme elle n'est pas riche, si Vous pouviez me faire parvenir deux billets pour Votre concert, pour elle et pour sa mère, ce serait une bonne oeuvre par laquelle Vous m'obligeriez infiniment.

Veuillez agréer, cher et illustre maître, l'expression des sentiments les plus distingués de

Votre très dévoué

Meyerbeer.

Paris, 15 Février. 111, rue Richelieu.

141 *Le Gén-al Comte Micielski* w liście francuskim poleca Chopinowi pewnego artystę (nazwiska nie wymienia, mówiąc o nim: oddawca tego listu), który ożeniony jest z polką i znajduje się w wielkiej biedzie. Na odwrotnej stronie ćwiartki: *Curtelli*, Dunquerque, rue de Sêvres, 45.

142 *Comte de Mielinen* (? niewyraźne) prosi Chopina, żeby przybył do niego w niedzielę na chwilkę.

143 W drugim liście naznacza spotkanie. (Obydwa adr. r. du Montb.).

144 *Gust. de Montebello* donosi, że pani Freppa rozmawiała z panną Grisi i ta ostatnia chętnie zgodzi się śpiewać na

---

Czybyście byli tak łaskawi przyjąć ją u siebie? Ma się rozumieć po koncercie Waszym; aż dotąd jesteście zapewne nazbyt zajęci, ażebym miał zabierać Wam chociażby chwilkę. Chciałbym bardzo umożliwić tej młodej i zajmującej istocie przyjemność usłyszenia Was; ponieważ zaś jest niezamożna, więc gdybyście mogli dostarczyć mi dwa bilety na Wasz koncert dla niej i dla jej matki, byłby to dobry uczynek, którym zobowiązalibyście mię nieskończenie.

Zechciejcie przyjąć, drogi i dostojny mistrzu, wyraz najżywszych uczuć bardzo Wam oddanego

Meyerbeera.

koncercie Chopina. Zapytuje, czy Chopin posłał bilety paniom de Noailles, Potockiej i innym. (Adr. cit. Berg.).

145 *Comte de Moriolles* pisze, że szukał Chopina po wszystkich domach ulicy de Richelieu i dopiero w końcu udało mu się znaleźć jego nowe mieszkanie. Prosi Chopina do siebie w oznaczonej godzinie, gdyż przywozi mu serdeczne pozdrowienie od swej córki. (Adr. boul. Pois.; stempel: 26 Novembre 1831).

146 *Alexandrine de Moriolles* wyraża ubolewanie, że nie mogła skorzystać z biletu na koncert; tytułuje Chopina „Monsieur le Diabelek“ i kończy słowami: nous aurons toujours la même amitié pour le génie devenu grand que pour le virtuose de 7 ans“.[1]) (Adr. cit. Berg.).

147 *I. Moscheles* do Chopina:

Leipsic, ce 3 Mai 1848.[2])

Mon cher Chopin,

Vous êtes à Londres et je ne puis Vous en faire les honneurs! C'eut été pour moi une fête que de Vous y voir apprecié, fêté, comme à Paris; puisque c'est impossible, permettez du moins que je procure à mes enfants le plaisir de Vous recevoir chez eux. Je ne sais, si Vous vous rappelez de ma fille ainée; elle était presque enfant, lorsque Vous la vîtes à Paris, néanmoins Votre jeu et Vos compositions firent sur elle une impression des plus vives.

---

[1]) „Będziemy zawsze z równą przyjaźnią dla gienjuszu, co się stał wielkim, jak dla siedmioletniego wirtuoza.“ Jest to aluzja de bardzo dawnej znajomości Moriollów z Chopinem, która sięga jego lat dziecinnych.

[2]) Lipsk, 3 maja 1848.

Drogi mój Chopinie! Bawicie w Londynie, a ja nie mogę robić Wam honorów! Byłaby to dla mnie uciecha widzieć Was ocenianego i fetowanego, jak w Paryżu; ponieważ to niemożebne, pozwólcie przynajmniej, ażebym mógł sprawić dzieciom moim radość przyjęcia Was w ich domu. Nie wiem, czy sobie przypominacie moją najstarszą córkę; była dzieckiem prawie, gdyście ją widzieli w Paryżu; pomimo to jednak gra Wasza i Wasze utwory zrobiły na niej wrażenie jaknajmocniejsze. Nie przestała studjować dzieł Waszych i byłaby uszczęśliwiona, gdyby mogła Was zobaczyć i poznać do głębi uwielbianą przez nią muzykę, słuchając jej granej przez Was samych. Wszak nie odmówicie jej szczęścia, o które się ubiega z dwóch względów: jako córka Moschelesa i jako siostrzenica przyjaciela Waszego Leo.

Ze swojej strony byłaby uszczęśliwiona, gdyby Wam mogła być pomocną, a jej mąż, pan Roche, który spodziewa się sam doręczyć ten list, nie omieszka powiadomić Was o swych dobrych intencjach, tyczących się urzeczywistnienia Waszych planów londyńskich. Spodziewam się więc, że nawiążą się między wami częste i przyjemne stosunki; proszę też wierzyć, że w nich wezmę udział bardzo żywy i przyjacielski.

I. Moscheles.

Elle n'a cessé d'étudier Vos oeuvres, elle serait enchantée de Vous revoir et d'étudier plus à fond cette musique qu'elle adore en Vous l'entendant jouer. Vous ne lui refuserez pas un bonheur auquel elle aspire à double titre, comme fille de Moscheles et comme nièce de Votre ami Leo.

De son coté elle serait enchantée de Vous être utile, et son mari M-r Roche qui compte lui même Vous remettre ce mot, ne manquera de Vous faire part de toutes ses bonnes intentions pour la réussite de Vos plans à Londres. J'espère donc qu'il y aura de nombreux et d'agréables rapports entre vous et je Vous prie de croire que j'y prendrai une part toute vive et toute amicale.

I. Moscheles.

148 Pani *Edmée de Musset* błaga Chopina w dwóch listach
149 (pis. w r. 1839 i 40), ażeby przyjął jej córkę w poczet uczennic. (Adr. r. Tronch.).

150 Księstwo *de Noailles* zapraszają Chopina na obiad. (Adr. r. Tronch.).

151 *Mortemart, Duchesse de Noailles* prosi w jednym liście
152 o oznaczenie godzin lekcji dla córki; w drugim, pisanym, jak się zdaje, w roku następnym, prosi znowu o oznaczenie godzin lekcji. (Adr. r. Tronch.).

Dwie kartki wjolonczelisty *Norblina*:

153 1. Kochany panie Chopin, jutro rano o 8-mej przyjdę do Pana. Norblin. 8-go grudnia 1831.

154 2. Kochany Rodaku Chopin. Ta tu panna Segny z Lionu przyjechała, jeszcze nikogo tu nie słyszała i mnie jest rekomendowana: Nieboga!! Zagraj jej mazurka, albo co będziesz chciał, a usłużysz tego, któren Cię pozdrawia

rodak i przyjaciel

Norblin.

9 septembra 1832.

155 *G. Onslow* pisze kilka słów na kartce w mieszkaniu Chopina, że żałuje, iż go nie zastał i że odnosi bilet na koncert Chopina, z którego nie może skorzystać.

156 *Zofja Ossolińska* (w liście pis. po francusku) dziękuje Chopinowi za jego kompozycje i prosi o napisanie na nich kilku słów. (Adr. ch. d'Ant.; stempel 18. VII. 1835).

157 Antonio *Pacini* pisze, że zmuszony jest wydrukować w nadchodzącym numerze „Cent et un" utwory Cherubiniego i Niedermeyera (?) i że w obec tego kompozycja Chopina dopiero później doczeka się kolei. (Dat. 22. IV. 1840).

158 W drugim liście przynagla Chopina do odesłania arkuszów z korektą. (Adr. r. Tronch., dat. 20. VI. 1840).

159 W trzecim zaprasza na obiad. (Adr. boul. Pois.).

160 W czwartym prosi Chopina o naznaczenie spotkania, gdyż chce mu przedstawić pewną krewną i uczennicę Berga ze Strasburga, która bawi w Paryżu dla dokończenia wychowania. (Adr. ch. d'Ant.).

161 *Paër* przesyła list polecający Chopina Baillotowi i pisze, że nie wspomniał o koncercie Chopina, ponieważ Baillot daje u siebie koncerty publiczne (?) i wzmianka taka mogłaby być szkodliwa. Niemniej radzi nie tracić animuszu i poznać się z Baillotem. (Dat. 28. XI. 1831).

162 Śpiewak *Panseron* prosi Chopina o przybycie na swój koncert.

163 *C-te A. de Perthuis* prosi Chopina o przybycie do niego w interesie własnym Chopina. (Adr. r. Pig.; dat. 16. XI. 1841).

164 *P. Pixis* prosi o odesłanie warjacji na dwa fortepjany, ponieważ ich potrzebuje dla jednego z uczniów. Przeklina swoje zdrowie, które mu przeszkadza pójść na koncert Chopina; a słyszał tyle pochwał o grze jego. (Adr. cit. Berg.).

165 *S. Plater* pisze kilka słów (po francusku) w mieszkaniu Chopina (boul. Pois.), zapraszając go do siebie na wieczór, na którym ma być kilku polaków, pragnących usłyszeć Chopina.

166 Pani *Platerowa* pisze: „Niech Chopenek przyszle swój manuskrypt nut. Czy mówiłeś z p. Frepą. Spodziewam się, że się pożegnasz z nami." (Adr. ch. d'Ant.).

167 *Camille Pleyel* pisze, że przybyły z Petersburga hrabia Gourlieff (?) pragnie nabyć u niego fortepjan i upatrzył sobie dwa, lecz pragnie, ażeby z pomiędzy tych dwóch ostatecznego wyboru dokonał Chopin; prosi go więc o przybycie w oznaczonej godzinie.

168 Pani *M. Pleyel* robi wyrzuty, że Chopin o niej zapomina i prosi o odwiedzenie. (Adr. r. du Montb.; stempel 14 août 1834).

169 W drugim liście zaprasza na obiad. (Adr. r. du Montb.).

170 Hrabina *Delfina Potocka* (w liście francuskim) prosi Chopina o wzięcie loży na koncert Berlioza.

Drugi list, pisany po polsku, podaję w całości:

16-go.

171 Kochany Panie Chopin,

Nie chcę Cię długim listem zanudzać, ale też tak zostać nie mogę w niewiedzy o Twojem zdrowiu i o dalszych Twoich projektach. Sam nie pisz, ale proś pani Étienne, albo tej poczciwej babki, której się śni o kotlecikach, by mi doniosła, jak Ci jest na siłach, piersiach, dusznościach

etc. etc. O *Nicei* na zimę trzeba serjo pomyśleć. Pani Augustowa Potocka odpisała, że się będzie starała wszelkiemi siłami o pozwolenie dla pani Andrzejewiczowej [Jędrzejewiczowej], ale że trudności są wielkie bardzo w tym nieszczęśliwym kraju. Przykro mi czuć, żeś tak osamotniony, w chorobie i smutku; proszę o kilka słów: *Aix-la-Chapelle, poste-restante*. O owym żydzie chciałabym też posłyszeć, czy się zjawił i zdał się na coś? Tu smutno i nudno, lecz dla mnie życie wszędzie jednakowo sunie się; byleby przeszło bez gorszych cierpień i prób, dość na tem, co już znieść trzeba było. Jakoś i mnie nie poszczęściło się na świecie! Komu tylko życzyłam dobrze, taka istota mi się zawsze odpłaciła niewdzięcznością lub różnemi innemi *trybulacjami*. Au total, żywot ten jest tylko ogromnym *dysonansem*. Bóg Cię strzeż, kochany p. Chopin. Do obaczenia, najpóźniej w początku oktobra.

D. Potocka.

172 Hrabina *Tekla Potocka* zaprasza do siebie na zebranie (po polsku).

173 *Cipriani Potter*, dyrektor konserwatorjum londyńskiego poleca pana Richards, swego ucznia. (Dat. 20. VII. 1840).

174 W drugim liście poleca Chopinowi wychowańca konserwatorjum londyńskiego, p. Dowell, który udaje się do Paryża i chce brać lekcje u Chopina. (Dat. 25. VII. 1844).

Antoni ks. Radziwiłł do Chopina:

175 Antonin, ce 4 novembre 1829.

J'accepte avec bien de la reconnaissance, Monsieur, la dédicace du Trio de Votre composition, que Vous voulez bien m'offrir. Veuillez même en accellérer l'impression, afin que j'aye le plaisir de l'éxecuter avec Vous à votre passage par Posen, quand Vous vous rendrez à Berlin.

Recevez, mon cher Chopin, l'assurance réitérée de tout

l'interêt que m'inspire Votre talent, ainsi que de la considération distinguée que je Vous ai voué.[1])

Antoine P-ce Radziwill.

176 Pan *Recourt* (z Marsylji) prosi Chopina o przyjęcie na uczennicę panny *Mathilde Daniel*. (Dat. 18. II. 42).

177 Pani *Mary Rich* w liście pisanym z Londynu (po francusku, kilka frazesów angielskich) donosi, że żałowała ogromnie, dowiadując się, iż Chopin opuścił Londyn na parę dni przed jej przyjazdem. Błaga go, żeby zmienił mieszkanie w Paryżu na położone od strony słonecznej i cieszy się nadzieją, że na przyszłą wiosnę ujrzy Chopina znowu w Londynie, gdyż wie, iż lady Davy będzie dość silną atrakcją dla niego.

178 *C-tesse de la Ridoste* pisze, iż wie od jednego ze wspólnych znajomych, że Chopin wybiera się do niej z wizytą. Miło jej będzie ujrzeć go u siebie we środę wieczorem; będzie trochę muzyki. (Adr. r. Tronch.; dat. 3. I. 1841).

179 *Pani R. Rzewuska* prosi Chopina o przybycie na wieczór w ściśle domowem kółku, na którym pewien śpiewak amator produkować się będzie z pieśniami Schuberta. (List francuski).

180 *Sainte-Beuve* dziękuje Chopinowi za życzliwe zajęcie się panną Mazel i przeprasza, że czyni to tak późno i nie osobiście, lecz dodaje: „il s'est elevé de Votre montagne une espèce d'orage littéraire et plus que littéraire, dans lequel j'ai crains de me trouver quelque peu compris.“ [2])

Antonin, 4 listopada 1829.

[1]) Przyjmuję z dużą wdzięcznością dedykację tria Pańskiego, które Pan chce mi poświęcić. Niech Pan zechce nawet przyśpieszyć druk, ażebym miał przyjemność wykonać je z Panem podczas przejazdu Pańskiego przez Poznań, gdy się Pan uda do Berlina.

Przyjmijcie, drogi mój Chopinie, ponowne zapewnienie o zajęciu, jakie wzbudził we mnie Wasz talent, również jak i o wysokiem poważaniu, jakie mam dla Was.

Antoni ks. Radziwiłł.

[2]) „od góry Waszej nadleciał rodzaj zawieruchy literackiej, wię-

181 Pan *Samson* dziękuje za życzliwe przyjęcie jego córki, pani *Berton*, oraz za to, że Chopin zgodził się dawać jej lekcje. (Dat. 11. I. 1848).

182 Pani *A. Sapieżyna* dziękuje (w liście polskim), za starania, które Chopin położył w celu uzyskania sali Pleyela na koncert pani *La Grange*.

183 *Schumann* do Chopina: Empfehlen.

Monsieur
M. Fréđéric Chopin (de Paris)
(Durch Herrn Musiklehrer C. Krägen).

Dresden.

Sollte die Adresse nicht aufzufinden sein, so wird das löbl. Postamt ersucht, diesen Brief unter Adr. „Robert Schumann in Leipzig“ unverzüglich zurückzuschicken.

[Ołówkiem dodano:] N. Berlin.

Leipzig, d. 8 September 1836.

Mein theurer und verehrter Herr,

Nur ein „Ja“ möchten Sie mir schreiben, oder schreiben lassen, ob Sie nähmlich, wie ich eben höre, in Dresden sind. Im Begriffe, über Dresden nach meiner Heimath zu reisen, würde ich es mir niemals verzeihen können in der Nähe des Herrlichen gewesen zu sein, ohne ihm ein Wort meiner Verehrung und Liebe zu sagen.

Also bitte ich Sie nochmals sehnlichst um das „*Ja*“ und Ihre Adresse.

Ihr ergebener

Robert Schumann.

Mendelssohn kommt in 8 Tagen hieher zurück.[1])

---

cej nawet niż literackiej, do której obawiałem się zostać choć trochę zamieszany.“ Zdaje mi się, że słowa „od góry Waszej“ pojmować należy jako aluzję do mieszkania Chopina na rue du Montblanc.

[1]) Lipsk, d. 8 września 1836.

Mój drogi i szanowny Panie,

Jedynie słówko „tak“ niech mi Pan napisze lub poleci napisać,

184 Dwa zaproszenia na *Soirée Saint - Simonienne.* (Adr. cit. Berg.).

185 Pan *Sina* pisze, iż słyszał o przygotowaniach do koncertu Chopina. Prosi więc, ażeby Chopin mu doniósł, czy nie będzie grał czasem jakiej kompozycji niewydanej; bo gdyby tak być miało, to pragnąłby ją nabyć w imieniu nakładcy lipskiego Fr. Hofmeistra. Dalej prosi o bilet na koncert.

186 W drugim liście (dat. 23. II. 1842) pisze, że jest niezdrów i z biletu, otrzymanego za pośrednictwem Dessauera, nie będzie mógł skorzystać; przypomina też propozycję nabycia jakiej kompozycji Chopina dla Hofmeistra.

187 Pan *C. Soliva* naznacza spotkanie z Chopinem, ażeby go zapoznać ze swą sonatą na cztery ręce. (Dat. 15. VIII. 43).

188 Pani *Marie Soliva* odsyła Chopinowi bilet, ponieważ mąż jest chory. (Dat. 21. II. 1842).

189 *Georges Soutzo* przeprasza, że nie będzie mógł stawić się na oznaczoną godzinę, gdyż ma towarzyszyć matce na przejażdżce konnej i prosi o naznaczenie innej godziny, oraz dnia spotkania.

190 *Baron Stockhausen* pisze, że hrabia Erdödy, który bawi dni kilka w Paryżu, pragnie poznać Chopina. Chce więc przyjść z nim razem w oznaczonej godzinie. (Adr. ch. d'Ant.).

191 W drugim liście wyraża żal, że Chopin nie zastał go w domu; prosi też o naznaczenie dnia, kiedy Chopin będzie mógł przyjść na obiad, gdyż chciałby poprosić także i Dessauera.

192 *Stund*, kapelmistrz nadworny króla bawarskiego, pole-

---

czy Pan jest rzeczywiście, jak oto słyszę, w Dreźnie. Mając właśnie jechać przez Drezno do moich stron rodzinnych, nie wybaczyłbym sobie nigdy, gdybym był w pobliżu znakomitości i nie powiedział jej słów uwielbienia i miłości mojej.

Więc raz jeszcze proszę najgoręcej o „tak“ i adres Pański.

Oddany — Robert Schumann.

Mendelssohn powraca tutaj za tydzień.

ca Chopinowi udającego się do Paryża p. Schimon i prosi o zajęcie się nim. (Dat. 5. III. 1836).

194 Księżna *de Sutherland* donosi w jednym liście, że przyjąć Chopina będzie mogła nazajutrz w godzinach południowych.

195 W drugim zapytuje, czy stan zdrowia pozwoli mu przybyć na wieczór do Stafford-House, d. 15 maja, gdzie będzie obecną królowa (dat. 11 maja [1847]).

Obydwa listy pis. po francusku i adr. 48, Dover-Street.

196 *Ant. Teichmann* pisze (w liście polskim) z Wiednia, w powrocie z Paryża do Warszawy, o swem uwielbieniu dla Chopina jako dla muzyka i dla człowieka; przesyła też pozdrowienia od wiedeńskich znajomych Chopina: Malfattiego, hr. Walewskiego, baronowej Diller, oraz ks. Valentin. (Adr. ch. d'Ant.; dat. 1. III. 1836).

197 Fryderyk hrabia *Thun* przypomina się Chopinowi i poleca mu oddawcę listu, młodego hrabiego Waldstein, który udaje się do Paryża i pragnie brać lekcje u Chopina. (Dat. Praga, 8. V. 1845.

198 W drugim liście (sądząc z treści i z adresu znacznie wcześniejszym) przypomina Chopinowi obietnicę wybrania nut dla jego rodziny. (Adr. ch. d'Ant.).

199 Hrabina *Thun* (z domu hr. Brühl) pisze do Chopina, przypominając miłe chwile roku ubiegłego, gdy Chopin bawił u nich w Dieczynie (Tetschen) i prosząc, ażeby tego roku także postarał się tam być. Prosi też o wybranie bardzo dobrego fortepjanu i o zajęcie się wysłaniem przez Hawr i Hamburg do Dieczynu. (Adr. r. du Montb.; dat. 6. VI. 1836).

200 *Lord Torphichen* w liście pisanym (po angielsku) z Calder-House donosi, że w obec zamiaru Chopina wybrania się do Szkocji pragnąłby bardzo, chociaż osobiście mu nieznany, powitać go u siebie. Dodaje, że spodziewa się przybycia swych szwagierek: pani Erskine i panny Stirling. (Dat. 14. VII. 1848).

201 W drugim liście, pisanym również z Calder-House, wyraża żal, że nie wrócił z Edymburga i nie pożegnał Chopina. Myśli, że Chopin odbył podróż szczęśliwie i bez utrudzenia. Tęskni doń, jak też i do jego przecudnej muzyki; cieszy się nadzieją, że na przyszłe lato Chopin znów zawita do Calder-House. (Dat. 25. VIII. 1848).

202 *Towarzystwo literackie polskie* zaprasza na posiedzenie, na 3 maja 1840 r.; podpisany L. Plater. (Adr. r. Tronch.).

203 Pani *P. Viardot* przesyła cztery bilety na koncert, prosząc o ich rozprzedanie.

204 Pięć listów *Stefana Witwickiego* podaję dosłownie:

1.

A Monsieur
M-r Frédéric Chopin.

6 lipca 1831, Warszawa.

Kochany Panie Fryderyku. Pozwól, że się przypomnę Twojej pamięci i podziękuję za śliczne piosnki. Nietylko one mnie, lecz wszystkim, którzy je znają, niezmiernie się podobały; i sam przyznałbyś, że są bardzo piękne, gdybyś słyszał, jak je śpiewa Twoja siostra. Jużto koniecznie musisz być twórcą polskiej opery; mam najgłębsze przekonanie, że zostać nim potrafisz i że jako polski narodowy kompozytor otworzysz dla swego talentu pole niezmiernie bogate, na którem zarobisz sobie na niepospolitą sławę. Obyś tylko ciągle miał na uwadze: narodowość, narodowość i jeszcze raz narodowość; jestto prawie czcze słowo dla pospolitych pisarzów, ale nie dla takiego, jak Twój, talentu. Jest ojczysta melodja, jak klima ojczyste. Góry, lasy, wody i łąki mają swój głos rodzinny, wewnętrzny, choć go nie każda dusza pojmuje. Jestem przekonany, że opera słowiańska, wywołana do życia przez prawdziwy talent, przez kompozytora czującego i myślącego, zabłyśnie kiedyś na świecie muzykalnym jak słońce nowe, może się nawet wzniesie nad wszystkie inne, będzie mogła mieć tyle śpiewności, co włoska, a więcej jeszcze tkliwości i nierównie więcej myśli. Ile razy o tem myślę, kochany panie Fryderyku, zawsze cieszę

się słodką nadzieją, że ty będziesz pierwszy, który z rozległych skarbów melodji słowiańskiej czerpać potrafisz; gdybyś nie poszedł tą drogą, sambyś dobrowolnie wyrzekał się najpiękniejszych wawrzynów. Imitacje zostaw innym, niech się mierność nad niemi zabawia, Ty bądź oryginalnym, ojczystym; może Cię z początku nie wszyscy pojmą, ale wytrwałość i ukształcenie się na raz obranem polu zapewni Ci imię u potomnych. Kto chce w jakiejkolwiek sztuce wywyższyć się, zostać prawdziwym kunsztmistrzem, powinien mieć przed sobą cele wielkie. Przepraszam, że Ci to piszę; wierz mi, że te rady i życzenia wypływają z szczerej przychylności i z szacunku, jaki mam dla Twego talentu. Jeśli będziesz jechał do Włoch, dobrzeby było, abyś w Dalmacji i Illirji czas jakiś zabawił dla poznania pieśni ludu nam bratniego, podobnież w Morawach i Czechach. Szukaj melodji krajowych, słowiańskich, jak mineralog kamieni i kruszców, po górach i polach. Może nawet uznasz stosownem notować niektóre śpiewy; byłby to dla Ciebie samego zbiór niezmiernie przydatny, na to czasu nie trzeba żałować. Przepraszam jeszcze raz za moje nieproszone bazgranie i już w tej materji przestaję.

Rodzice Twoi i siostry są w najlepszem zdrowiu; mam przyjemność czasem ich widywać. My tu wszyscy żyjemy ciągle jak w gorączce. Ja z mojem zdrowiem byłem tak nieszczęśliwy, iż dotąd nie mogłem pójść w pole. Kiedy inni kulami, ja bawiłem się pigułkami; jestem jednak w artylerji gwardji narod. Słyszałem, że się tam nudzisz i przykrzysz sobie. Wchodzę w Twe położenie: żaden teraz polak spokojnym być nie może, kiedy idzie o śmierć, lub życie jego ojczyzny. Życzyć jednak należy, abyś na przyszłość pamiętał, kochany przyjacielu, żeś wyjechał nie po to, aby tęsknić, lecz aby w swej sztuce ukształcić się i zostać pociechą i chwałą swojej rodziny i kraju. Tę radę śmiem Ci przesłać za pozwoleniem Twojej szanownej matki. W istocie, aby korzystnie pracować, trzeba mieć umysł wolny, nie tęskniący i nie troszczący się.

Żegnam Cię, kochany panie Fryderyku, życząc z serca zdrowia i wszystkiego dobra.

Twój przyjaciel

Witwicki.

Jeśli jeszcze do jakiej piosnki zechcesz zrobić muzykę, biorąc po dwie strofy razem, jak w *Pośle*, to nie uważaj, że strofy są nieparzyste, bo ja mogę jedną dorobić.

Adieu.

2.

Monsieur
Monsieur Frédéric Chopin,
5, rue Tronchet,
près la Madeleine.

(Stempel: 25 Mars 1840).

25 marca.

Powiedzże mi, mój kochany gagatku, co Ty sobie najlepszego ze mną myślisz? Ja myślałem, że tak Ci będzie łatwo napisać kilka słów, albo kilka nut, jak tylu innym moim przyjaciołom, zwłaszcza, żeś od niektórych z nich, np. od Niemcewicza, młodszy trochę; kiedy nie chcesz, jechał Cię sęk, to się obejdzie; czemuż przynajmniej nie oddasz sztambucha, choć już kilka razy posyłałem. To jest jeden interes.

Drugi: prosi Cię pani Mocbourg, żebyś wyznaczył dzień i godzinę na lekcję dla dawnej swojej elewki, toby z nią do Ciebie przyjeżdżała. Mogliby zacząć dopiero z początkiem kwietnia, bo teraz jeszcze matka wcale z domu nie rusza się po chorobie; córka także chorowała. Jeżeli tedy możesz, to bardzo dobrze; jeżeli zaś nie możesz w żaden sposób, to tak zrób koniecznie, żebyś mógł i napisz mi, jaką godzinę naznaczasz.

Miałbym jeszcze trzeci interes, ale lepiej dam pokój, boś, widzę, całkiem już ladaco i paryżanin, o dawnych przyjaciół, o tych, co i Ciebie i Twoich Rodziców kochają, tyle

dbasz, co o śnieg przeszłoroczny. Niechże i tak będzie, kiedy Ci się tak podoba i kiedy Ci z tem dobrze.

S. Witwicki.

206 3. Prześlij, proszę, ten list Twojej matce.

Całuję Cię,

S. W.

[Adr. r. Tronch.; stempel: 29 Avril 1841.]

207 4. Monsieur Frédéric Chopin,
Place d'Orléans,
r. St. Lazare.

Nie, mój Fryderyczku kochany, nie chcę ja tych tańców: bolałyby mię oczy, uszy i serce. Nie mam za złe dwojgu biedakom, że dla kawałka chleba hołubcują po świecie, trudnoby po tancerzach wymagać, aby nie byli tancerzami; ale niech się insi bawią tym widokiem. Wreszcie może to dziwactwo moje.

Podziękuj ślicznie pani S. za pamięć, może mię zato zaprosisz kiedy na Semiramis, albo inną operę pani Viardot.

Zobaczymy się w tych dniach.

Twój

Stefan.

17 październ. 1842, Paryż.

208 5. Monsieur Chopin
Place d'Orléans, 9.

Wtorek,

Jeśli jeszcze sługi potrzebujesz, to mam aż dwóch; jeden *Paweł*, który niegdyś służył u Platerów i u księstwa. Plater go i teraz chwali i właściwie nie mam nic przeciw niemu, ale najprzód wolę Ci rekomendować innego. Nazywa się *Jan*, służył u Pusłowskich, teraz jest razem z Jędrusiem na klubie, a że tak mało płatny, a musi szarzać suknie, które widać szanuje, szuka innej służby; jak słyszę, chłopak

bardzo porządny i zna służbę. Jeśli chcesz, powiedz Jędrusiowi, przez którego to piszę, żeby go do Ciebie przysłał.

Widzisz, że ja o kocie lepiej pamiętam, niż kot o Semiramidzie.

S. W.

209 *L. Wolowski* (w liście francuskim) pisze, że bawiący w Paryżu młodzieniec, nazwiskiem Dworzaczek, znajduje się w potrzebie pieniężnej, gdyż osoba, która miała mu przywieźć zasiłek z Warszawy, zmieniła zamiary i nie ma przybyć do Paryża. Prosi więc Chopina o pożyczenie 250 franków. (Adr. ch. d'Ant.).

210 *P. Woroniecki* pisze (tytułując Chopina „kochany Szopenku"), że polecone ma od księcia (?) towarzyszyć Chopinowi do Habeneka i „owej tabakiery," prosi więc o naznaczenie godziny spotkania.

Bohdan Zaleski do Chopina:

211 Fontainebleau, 18 grudnia 1844.

Szanowny i kochany panie Fryderyku!

Kopę lat się znamy, a podobno, że pierwszy oto raz piszę do Ciebie. To samo mnie ośmiela i uręcza, że z pobłażaniem wysłuchasz. W zastępstwie nieobecnego spólnego przyjaciela Stefana i w uczuciu, że spełniam dobry uczynek, poważam się Ci polecić pannę Zofję Rozengartównę. Panna Zofja, którą zeszłego roku zaszczyciłeś już był swemi lekcjami, zdaje mi się, godna jest ze wszech miar i nadal Twoich względów. Przecież to ona w artystowskiem uniesieniu swojem puściła się w świat szeroki po to jedynie, aby zasłyszeć Ciebie, mistrzu, i odrodzić się na żywot! Młoda, bystra, nie bez pewnej już wprawy, a przytem pełna zdatności i zapału dla sztuki, żal się Boże, gdyby zmarnowała czas na bruku paryskim i tem samem zawiodła nadzieje i oczekiwania ubogiej swojej rodziny. Nie wątpię, szanowny Fryderyku, nie wątpimy wszyscy, którzy Cię kochamy i wielbimy oddawna, że z wyrozumiałością i sercem

spółrodaka-mistrza wejdziesz w sieroce położenie panny Zofji; że zechcesz być jej przewodnikiem, doradźcą, stróżem smaku w trudnym zawodzie, jaki obrała. Nadewszystko karć w uczennicy swojej skłonność do zniechęcania się lada czem, do *opuszczania rąk*. Skłonność to wprawdzie pospolita u dusz poetyckich i bodaj, czy każdy z nas nie wpadał w nią na tym zimnym rzeczywistym świecie, wszakże arcy zgubną być może dla młodego talentu.

Przebacz teraz mojemu niespodziewanemu natręctwu i wierzaj, iż zawsze po staremu wielbię Cię i kocham

Bohdan Zaleski.

Miałem świeżo list od Witwickiego. Postanowił zimować w Freiwaldau. Priesnitz obiecuje mu wyleczenie, ale dotychczas, oprócz setki wrzodów boleśnych w dodatku do starej choroby, nie uczuł wcale polepszenia na zdrowiu. Miał jednak nielada pociechę z przyjazdu brata, siostry i pani Lewockiej, a teraz raduje się nadziejami Priesnitzowskiemi. Tęskno mi za Stefanem, tęskno i dlatego, że przezeń miałem kiedy niekiedy wstęp do kochanego p. Fryderyka. Mnie po dziś dzień w zadumaniu tu samotnem przypomina się nieraz jakiś dźwięk senny, luźny, z miljona owych, któremiś nas uraczył ongi, czarodzieju nasz! Jeżeli się przeniosę do Paryża, kiedyś rankiem przy niedzieli napadnę na Cię po *kozacku*, zaufany bo w starą zażyłość i koleżeństwo. *Et io sono pittore!*

Żałuję mocno, żem się nie widział z szanowną Twoją siostrą. Ongi, w roku rewolucji, ś. p. Michał Skarbek złożył był w domu rodziców Twoich *skrzynkę z papierami* do przechowania. Skrzynka ta i papiery są *moje własne* i radbym się dowiedzieć kiedy, co się z niemi stało? Chodzi mi głównie o parę tam rękopisów historycznych i o listy przyjaciół młodości

Pozdrawiam i ściskam

B. Z.

212 Na kartce, pisanej w mieszkaniu Chopina, a zaczynającej się od słów: „nie chcę przeszkadzać lekcji,“ Zaleski składa życzenia imieninowe.

213 *Zimmerman* (fortepjanista i kompozytor, profesor konserwatorjum paryskiego) pisze, że jeden z jego uczniów opracowuje koncert Chopina i prosi, ażeby Chopin przybył do konserwatorjum w celu dania mu wskazówek. (Adr. M-r Choppin, ch. d'Ant.).

214 Drugi list, podpisany także *Zimmerman*, lecz pisany inną ręką (może żony?), zawiera kilka słów, proszących o zajęcie się sprzedaniem załączonych biletów na jakiś koncert.

215 Wojciech *Żywny* do Fryderyka i jego sióstr (pisownia niezmieniona:)

Warschau, d. 19 August 1826.

Verehrung-würdiges Freulein Ludvigka![1])

Erlauben Sie güttigst, da ich nicht persöhnlich das Vergnügen habe, Ihnen meine Ergebenheit zu Ihrem werthen Nahmens-tag zu bezeugen, so wünsche Ihnen von Herzen durch diese wenigen Zeilen eine vollkommene Gesundheit und alles, was Sie nur Selbst von dem Allmächtigen zu Ihrem Glück und Wohlergehen begehren, an dero Liebe Schätzbahrste Mama machen Sie meine ergebenste Empfehlung, ich küsse derselben wie auch Ihnen die Hände, erhalten Sie mich im güttigen Andenken, verbleibe mit Hochachtung

dero

ergebener freund

Adalbert Żywny.

---

[1]) Oto przekład listu Żywnego:

Warszawa, d. 19 sierpnia 1826.

Szacunku godna panno Ludwiko,

Ponieważ nie mam przyjemności osobiście wyrazić życzliwości mojej w dniu Pani Imienin, proszę mi pozwolić, że życzyć będę z całego serca w tych kilku wierszach zupełnego zdrowia i wszystkiego,

Liebster und bester Herr Friedrich![1])

Das grösste Vergnügen verursacht mir das erlassene Schreiben von 11-ten dieses an Ihren lieben Papa, in betref. Ihrer Gesundheit und Wohlthätigkeit für die arme Waisen, Sie werden sich errinnern dass ich gerathen habe ein Concert zu geben, und es ist auch in der That geschehen, und noch zu einem so lobenswürdigem Endzweck, übrigens wünsche von Hertzen Sie bald bey vollkommener Gesundheit zu umarmen und von Hertzen zu küssen, verbleibe mit wahrer liebe und achtung

dero

treuer freund

Adalbert Żiwny.

Liebens-würdiges Freulein Emilie![2])

Wenn Sie noch immer so verändert in Ansehung Ihrer

---

czego Pani od Wszechmogącego dla Jej szczęścia i pomyślności pragnie. Drogiej i szanownej Mamie proszę wyrazić uniżony ukłon; całuję jej ręce, jak też i Pani. Proszę mię zachować w dobrem wspomnieniu. Pozostaję z wysokim szacunkiem,

oddany przyjaciel—Wojciech Żywny.

[1]) Najdroższy i najlepszy Panie Fryderyku,

Największą przyjemność sprawia mi list, pisany 11-go tego miesiąca do Pańskiego drogiego ojca, co się tyczy zdrowia Pańskiego i dobroczynności dla biednych sierot. Wszak Pan sobie przypomni, że doradzałem dać koncert i tak się stało w rzeczywistości i to na cel tak chwalebny. Pragnę z serca uścisnąć Pana wkrótce w zupełnem zdrowiu i z serca go ucałować. Pozostaję z prawdziwą miłością i szacunkiem — jego wiernym przyjacielem.

Wojciech Żywny.

[2]) Miłości godna panno Emiljo,

Jeżeli zmiana w zdrowiu Pani trwa jeszcze ciągle, to cieszę się serdecznie, jako prawdziwy przyjaciel domu Państwa. Jestem codziennie w Waszem mieszkaniu i walczę z Jej drogim Papą, lecz tylko grą w karty; krew przytem nie płynie, bo za ładunek służy jedynie tytuń.



WOJCIECH ŻYWNY.

(Według portretu olejnego pędzla Miroszewskiego).

str. 381.

Gesundheit sich befinden, so freue ich mich hertzlich als Ihr wahrer Hauss-freund, ich bin alle Täge in Ihrer Wohnung, und kämpfe mit Ihrem lieben Papa, aber nur mit Karten-spielen, es flisst dabey kein Blut, denn die Ladung ist nur Tabak, übrigens habe die Ehre mit hochachtung mich zu nennen

dero

ergebener freund

Adalbert Żiwny

Pozatem mam zaszczyt nazwać się z poważaniem
jej oddanym przyjacielem.
Wojciech Żywny.

VIII

LISTY

PANNY JANE W. STIRLING

I JEJ SIOSTRY, PANI ERSKINE,

DO PANI JĘDRZEJEWICZOWEJ.

W. RYBARSKA

Pierwsze cztery listy panny Stirling [1]) pisane były jeszcze za życia Chopina, podczas pobytu pani Jędrzejewiczowej w Paryżu, w r. 1849.

1. Panna St. prosi o wiadomości o konsultacji i prze-

[1]) Chociaż nazwisko panny Stirling spotkał już czytelnik parokrotnie, to jednak wydaje mi się właściwem podać na tem miejscu nieco szczegółów, dotyczących jej osoby. Otóż panna Jane W. Stirling pochodziła z bardzo starej i bogatej rodziny szkockiej, której gniazdem był Keir, położony w bliskości Perthu, a należący podówczas do sira Williama Stirling-Maxwella, stryja panny Jane. Panna St. była przez lat kilka uczennicą Chopina; była też jedną z najgorętszych jego wielbicielek, czego liczne złożyła dowody. Za jej-to wdaniem się Chopin otrzymał w lecie r. 1848 zaproszenie lorda Torphichen (jej szwagra) do Calder-House, jak również i do Keiru; i tu, i tam oczekiwała na niego panna St. ze starszą swą siostrą, panią Katarzyną Erskine. Gdy na zapowiedziany w Edymburgu koncert Chopina sprzedaż biletów szła opornie, panna St. kupiła biletów za 50 funtów sterlingów. Gdy w r. 1849 Chopin powrócił z Anglji do Paryża, panna St. przybyła tam za nim, a dowiedziawszy się, że znajduje się w kłopotach pieniężnych, posłała mu bezimiennie 25 000 fr. (z których zresztą Chopin przyjął tylko około 10 000 fr.). Wreszcie po śmierci Chopina zajęła się uporządkowaniem jego papierów, a także podobno nabyła większość pozostałych po nim sprzętów, których część przesłała następnie rodzinie Chopina do Warszawy. Widać też z listu pani Erskine, że panie te musiały pożyczyć pani Jędrzejewiczowej większą sumę pieniężną na pokrycie kosztów pogrzebu i nagrobka dla Chopina; suma ta została przez rodzinę Chopina zwrócona, jak to widać z tegoż listu. Chopin dedykował pannie St. dwa nokturny (F-moll i Es-dur, op. 55).

Wszystkie listy, o których mowa w tym rozdziale, pisane są po francusku.

syła adresy mieszkań do najęcia na wypadek, gdyby jeszcze stosowne nie było znalezione.

W 2-im liście pisze, że dowiedziała się od panny De Rozières o blizkim wyjeździe pana Jędrzejewicza, pragnęłaby więc z nim się zobaczyć. Cieszy się ze względu na „biednego chorego," że pogoda jest słoneczna. Pisze dalej, że lord Torphichen wywiózł z Paryża miłe wspomnienie Chopina, mającego dość sił do wychodzenia na przechadzkę i że spodziewa się on ujrzeć Chopina znowu w Calder-House. Na końcu znajduje się wzmianka o portrecie, malowanym przez Scheffera.

W 3-cim panna St. przesyła życzenia na nowe mieszkanie i zapytuje, czy przeprowadzka zbytnio Chopina nie utrudziła.

4-ty nie zawiera nic dotyczącego Chopina.

Wszystkie następne listy pisane już po śmierci Chopina.

W 5-tym (pisanym wkrótce po wyjeździe p. Jędrzejewiczowej z Paryża, a dat. 3. I. 1850) panna St. donosi, że wróciła oto właśnie z pracowni Clésingera, którego widziała pracującego z zapałem; sądzi, że pomnik dla Chopina będzie jednem z lepszych dzieł jego.

W 6-tym (z 19. I. 50) znajdujemy wzmiankę, że udało się odnająć mieszkanie, w którem Chopin życie zakończył; zresztą nic ciekawego.

W 7-ym (z 31. I. 50) panna St. donosi o śmierci żony Franchomme'a; jakby zgon jej odczuł Chopin, gdyby żył jeszcze! Pisze dalej, że Clésinger ukończył już postać kobiecą na pomniku i że robi ona bardzo dodatnie wrażenie; Cl. miał powiedzieć, że nigdy nie opracowywał żadnego posągu tak starannie. Panna St. spostrzegła w pracowni Cl. negatyw maski pośmiertnej Chopina (drugi z kolei ze zdjętych), który zawierał sporą ilość włosów. Na jej usilne prośby, Cl. odstąpił jej ten negatyw, lecz pierwszy, który



MASKA POŚMIERTNA CHOPINA,
zdjęta przez Clésingera.
str. 381.

zdjęto, pozostał jeszcze w rękach Cl. Ma się rozumieć, że otrzymaną od Cl. pamiątkę panna St. prześle pani Jędrz. [1])

W 8-ym (z 9. II. 50) panna St. pisze, że była przed paru dniami na grobie Chopina i złożyła dwanaście wieńców; położone przez p. Jędrz. wieńce zielone są jeszcze. Księżna Czernicheff prosiła pannę St. bardzo o stoliczek pozostały po Chopinie, pragnąc go nabyć; panna St. odpowiedziała, że pamiątki po nim nie są na sprzedaż, lecz że stoliczek ofiarowuje jej w imieniu pani Jędrz.; dodaje też, że zarówno księżna Cz., jak też i jej córka (księżna Souzzo), uwielbiały Chopina. Przy końcu wspomina, że Albrecht wysłał 600 fr. jako dochód z odnajętego mieszkania; 100 wypadło dać portjerowi.

Z 9-go (pis. w lutym, 50) dowiadujemy się, że Clésinger obiecuje skończyć nagrobek na dzień 5 marca (dzień imienin Chopina) i że komitet zajmujący się pomnikiem, ma odbyć naradę co do pjedestału; panna St. wspominała tym panom, że w ogrodzeniu powinny, zgodnie z życzeniem p. Jędrz., znajdować się drzwiczki, ażeby móc stawiać kwiaty.

W liście 10-tym (z 20. III. 50) znajdujemy opis nieporozumień, które wynikły pomiędzy komitetem, zajmującym się pomnikiem grobowym, a Clésingerem i które miały to następstwo, że pomnik nie mógł być odsłonięty w dniu imienin Chopina. Chodziło o to, że figura, wykuta przez Clésingera, nie była jednolitą, lecz składała się z trzech części: z samej postaci kobiecej, bloku, na którym postać ta spoczywa, oraz płaskiej podstawy, podczas gdy umówionem było, że całość będzie z jednej bryły wykuta. Doszło do ostrego przemówienia się; Clésinger, przy pośrednictwie gazet, wzywał do siebie artystów i krytyków, ażeby sądzili jego robotę jako dzieło sztuki. W końcu komitet zgodził się przyjąć figurę taką, jaką jest. Do opóźnienia przyczyniła się też okoliczność, że grunt był zamarznięty i wskutek tego

---

[1]) Zarówno negatyw z włosami, jak też i pozytyw maski Chopina rodzina pozostała po nim przechowuje po dziś dzień.

budowniczy nie chciał przystąpić do roboty około podmurowania w obawie o jego trwałość. W dzień 1 marca panna St. zaniosła trochę kwiatów na grób Chopina; nie spotkała tam nikogo, bo daty tej nie znają w Paryżu. Zato na dzień 5-tego wiele osób się zeszło. Przy końcu donosi o śmierci swego siostrzeńca, pana Ramsay, który był ożeniony z córką lorda Torphichen. Chopin współczułby jej serdecznie, bo ją bardzo lubił. Wspomina też o pannie O'Meara, której gra ma być „najwierniejszą kopją gry Chopina, jaka po nim pozostała."

W liście 11-tym (z 25. V. 50) czytamy, że skrzynie, zawierające książki, firanki i inne przedmioty, a nawet wyjęte z doniczek kwiaty, pozostałe po Chopinie, zostały już wysłane drogą morską. Fortepjan stoi u p. Herbeault i będzie wysłany, jak tylko tablica [1]) będzie gotowa; panna St. czeka odpowiedzi od pani Jędrz., czy ma być posłany lądem, czy morzem. Maska pośmiertna także już posłana. Przy pomniku praca postępuje, za 3 — 4 tygodnie będzie gotów

[1]) Fortepjan ten, dzięki uprzejmości pani Bichniewiczowej, wnuczki pani Jędrzejewiczowej, miałem okazję oglądać; był on też w roku 1888 na wystawie muzycznej w Warszawie. Na wewnętrznej stronie wieka znajdujemy tabliczkę bronzową, która nosi napis następujący:

Ce Piano
a été pendant deux ans en la possession de
Frédéric Chopin
à Paris,
d'abord Cour d'Orléans Nr 9, rue S-t Lazare,
ensuite rue de Chaillot, 74 et enfin
Place Vendôme Nr 12
jusqu'au jour de sa mort
(17 Octobre 1849).
C'est le dernier Instrument qu'il a touché
et sur lequel il a composé.

Znaczy to: Fortepjan ten znajdował się w przeciągu dwóch lat w posiadaniu Fryderyka Chopina w Paryżu, początkowo na Cour d'Orléans Nr 9, rue S-t Lazare, potem na rue Chaillot 74, wreszcie na Place Vendôme Nr 12 aż po dzień śmierci jego (17 października 1849). Jest to ostatni instrument, na którym grał i przy którym komponował.

Czy pani Jędrz. ma jakiś dzień pamiątkowy w czerwcu, któryby chciała przeznaczyć na odsłonięcie? Czy rodzina życzy sobie, ażeby na grobowcu wyciąć jakąś cytatę biblijną?

W liście 12-ym (z 12. VI. 50) panna St. donosi, że zgodnie z życzeniem pani Jędrz. fortepjan wysłany zostanie morzem. Pleyel odświeżył go i doprowadził do porządku; robią też skrzynię blaszaną, ażeby wilgoć nie uszkodziła tej cennej relikwji. Razem z fortepjanem pójdzie i krzesełko. Roboty przy pomniku jeszcze nie ukończone; zapewne dopiero 17 października (w rocznicę śmierci Chopina) będzie mógł być odsłonięty. Panna St. prosi o nadesłanie trochy ziemi polskiej, którą chce umieścić pod pomnikiem. Za pośrednictwem p. Sk[arbka?] przesyła pani Jędrz. cztery paczki listów: listy sławnych muzyków, listy uczennic, listy londyńskie, wreszcie listy rozmaitych osób, a także szkic salonu [1]) (kopja ze szkicu K[wiatkowskiego]) i dwa sztychy od Sch[effera?].

List 13-ty (z 21. VI. 50) zawiera powtórzenie szczegółów, dotyczących fortepjanu i skrzyń z rzeczami. Przy końcu wzmianka o piosenkach Chopina, których część znajduje się w rękach Franchomme'a.

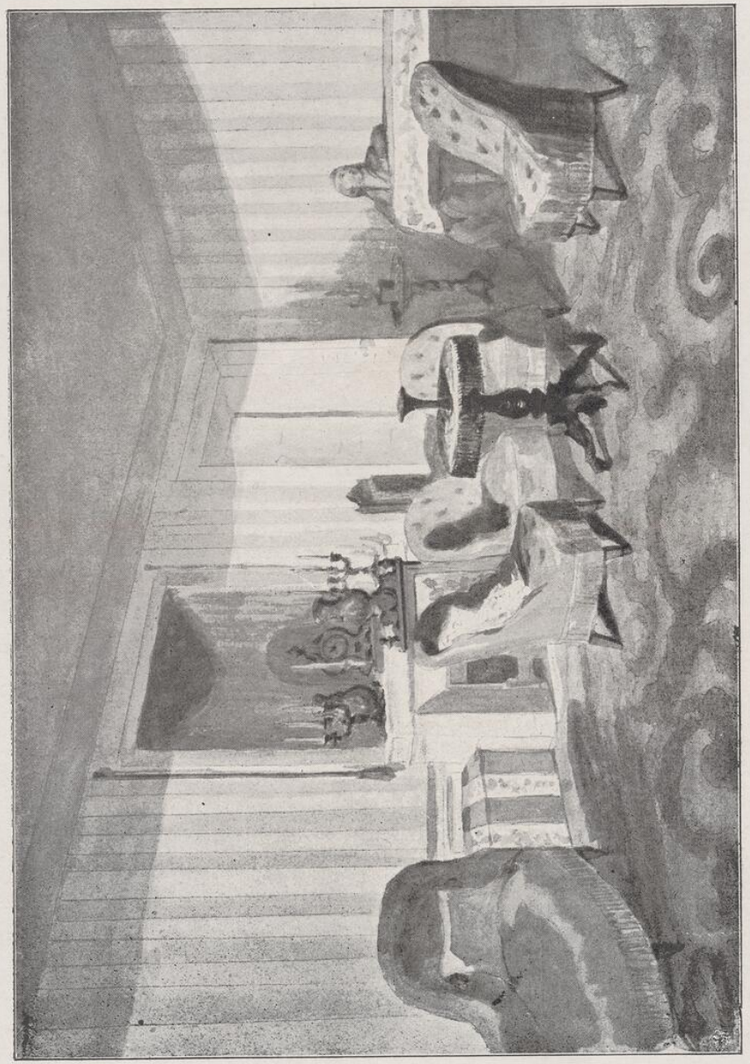
W liście 14-ym (z 16. VII. 50) panna St. donosi, że wkrótce wyjedzie na pewien czas do Szkocji, lecz na 17 października będzie z powrotem. Zapytuje znowu, co rodzina myśli o wyryciu na pomniku grobowym Chopina kilku słów z Pisma Świętego i dodaje, że Chopin w wielu wypadkach powtarzał: „nie wiem, co o tem w domu powiedzą," a „wola rodziców była dla niego najdroższem prawem; był z natury posłuszny, uległy, szanujący powagę hjerarchji..." Pisze o piosenkach Chopina, że część ich znajduje się w rękach przyjaciela ze wsi („ami de la campagne"; osobistość ta w żadnym z listów nie jest zaopatrzona w nazwisko; nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że mowa tu o Grzy-

[1]) Szkic ten, wykonany farbami wodnemi, nosi na stronie odwrotnej napis ręką panny Stirling: „Salon de Chopin, 12, Place Vendôme, Paris 1849."

male), a pozostałe u Franchomme'a. Większości brak akompanjamentu; zdatnych do ogłoszenia znajduje się zaledwie parę. Wspomina dalej, że była na grobie Chopina i że widziała podstawę pomnika. Prosiła, ażeby w bryle, na której sama figura stanie, wydrążono otwór; będzie można włożyć tam dwa medaljony roboty Bovy'ego, odlew ręki Chopina, oraz kilka sztuk monet z roku urodzenia i z roku śmierci. Może matka Chopina będzie chciała dołożyć coś od siebie? Negatyw maski, starannie opakowany, leży jeszcze w Paryżu; wysłany będzie razem z rzeźbami, gdy medaljony (?) zostaną ukończone.

List 15-ty (z 10. X. 50), pisany jest ze Szkocji, z Barnton House, przed samym wyjazdem panny St. do Paryża. Chciała ona już wcześniej tam pośpieszyć, ażeby dopomóc do urządzenia uroczystego obchodu pierwszej rocznicy śmierci Chopina, lecz zdrowie siostrzenicy wstrzymywało ją ciągle. Herbeault niezmordowanie krzątał się około pomnika grobowego, pilnując porządnego wykończenia szczegółów. Na dzień 17-go października projektowane jest nabożeństwo w kościele Św. Magdaleny, a potem przemówienie. Forma maski zapewne już doszła?

List 16-ty pisany jest z Paryża w dzień rocznicy śmierci Chopina (17. X. 50) i zawiera opis uroczystości. Panna St. przybyła ze Szkocji dopiero 14-go i zastała roboty około pomnika prawie że ukończone. Widok medaljonu sprawił jej wielką przyjemność, bo górna połowa twarzy jest uderzająco podobna. Przesyłka pani Jędrz. nadeszła dopiero na dwa dni przed rocznicą. Wszystko zostało własnoręcznie przez pannę St. umieszczone we wgłębieniu pomnika i była przy tem, jak umocowywano medaljon. Dnia 17-go panna St. już od rana była z siostrą na cmentarzu, wziąwszy po drodze nieco kwiatów u „jego“ kwiaciarza, Michon'a. Złożyła je na grobie, również i wieńce w imieniu rodziny Chopina. W południe odprawiono mszę w kaplicy cmentarnej, poczem wszyscy, prowadzeni przez księdza, udali się na grób i pomnik odsłonięto. Przemawiał deputowany Wołowski.



SALON CHOPINA W OSTATNIEM JEGO MIESZKANIU NA PLACE VENDÔME 12.
(Według akwareli Kwiatkowskiego).

str. 281.

W liście 17-ym (z 22. X. 50) panna St. donosi, że powstał projekt dodania na pomniku słów następujących: „né le 1-er mars 18... en Pologne, à Zelazowa-Wola, palatinat de Masovie, de Nicolas Chopin, et...," gdyż dotąd jest tylko: „† à Paris, le 17 Oc-bre 1849." Prosi więc o podanie roku urodzenia, oraz o imię i nazwisko panieńskie matki. Następnie pisze, że w dniu 30 października, jako w rocznicę pogrzebu, odprawiona będzie msza w kościele Św. Magdaleny.

List 18-ty (bez daty, lecz pisany z pewnością w październiku r. 50) zawiera powtórzenie szczegółów, dotyczących umieszczenia przez pannę St. różnych drobiazgów we wgłębieniu pomnika po za medaljonem. Zalutowana skrzynka blaszana, umieszczona tam, zawiera przedmioty nadesłane z Warszawy, a oprócz tego ćwiartkę papieru z nazwiskiem, datą urodzenia i śmierci Chopina oraz słowami: „Nous attendons la résurrection des morts et la vie éternelle" (oczekujemy z martwych powstania i życia wiecznego), dalej krzyżyk srebrny od panny St., medaljonik od Tell[efsena], wreszcie trochę monet z roku urodzenia i z roku śmierci. Pisze dalej o pomniku samym, że postać kobieca wypadła w marmurze mniej szczęśliwie, niż się przedstawiała w modelu, bo głowę ma jeszcze bardziej skrzywioną. Jedynie z pewnego oddalenia od strony lewej nienaturalność ruchu głowy nie daje się zauważyć; zresztą całość robi dodatnie wrażenie, ma dużo wyrazu. W dalszym ciągu znajdujemy słowa: „o tem, czem kobieta być powinna, miał on (Chopin) niezmiernie wzniosłe wyobrażenie; mówił mi o tem wielokrotnie." Kilka osób, które poznały Chopina w Anglji, udzieliły pannie St. wrażeń swoich, że nie spotykały człowieka „o tak wzniosłych dążeniach; zdawał się on szukać po za granicami świata." Przy końcu wspomina o bytności parodniowej Chopina w majętności Wilhelma Stirlinga, położonej w blizkości miasta Stirling, a sąsiadującej z posiadłością ojca panny St.

W liście 19-tym (z 30. X. 50) znajdujemy opis nabo-

żeństwa w kościele św. Magdaleny. Msza rozpoczęła się o 11-tej, celebrował ks. Deguerry. Do modłów przyłączyły się dźwięki „Jego“ muzyki, oto mianowicie p. Lefébure-Wély wykonał na samych organach preludjum e-moll, a potem z wjolonczelą (Franchomme) nokturn (dedykowany Hillerowi), prelud c-moll, prelud b-moll, adagio z sonaty, część majorową z marsza żałobnego, wreszcie preludjum a-dur. Osób było dużo, choć w gazetach wzmianki nie było, żeby nie ściągać nazbyt wielu ciekawych.

W 20-tym liście (z 4. XI. 50) znajdujemy wiadomość, że jeden z przyjaciół Chopina, G[rzymała], zabrał się do pisania jego życiorysu. Parę urywków nadesłał już był pannie St. do Szkocji. Są tam ustępy dobrze napisane, lecz panna St. powątpiewa, czy całość będzie dobra; wolałaby żeby francuz był się wziął do tego. Ma jednak dać te urywki do oceny panu Aug. Thierry. Dziękuje za nadesłanie imienia i nazwiska panieńskiego matki Chopina; Clésinger obiecał dodać je na pomniku. Przy końcu znajduje się wzmianka o szkicu, przedstawiającym Chopina na kilka dni przed śmiercią, wraz z panią Jędrz. siedzącą na brzegu łóżka.

W 21-ym (z 10. XI. 50) panna St. prosi o imię chrzestne ojca Chopina, gdyż nie jest pewna, czy mu na imię Mikołaj, czy inaczej. Dowiedziała się z wielkiem zdziwieniem, że maski pośmiertne nie zostały jeszcze wysłane; lecz będzie to niezawodnie zrobione wkrótce.

W 22-im (z 24. XI. 50), pisanym na wyjezdnem do Szkocji, niema nic ciekawego.

W 23-im (z 1. III. 51) panna St. skarży się, że dawno nie miała wiadomości od pani Jędrz., lecz że dzień ten (t. j. dzień urodzin Chopina) nie może przejść, ażeby nie miała napisać. Posyła kwiaty zerwane na grobie jego i dodaje: „szczęśliwa jestem, że świat nie wie o tej rocznicy; wszyscy pójdą tam w dzień jego imienin. Powiedział raz do mnie: „o dniu tym wie i pamięta tylko rodzina moja, pewna przełożona pensji i pani“; dnia tego uczuwał dziecinną potrzebę usłyszenia jakiegoś tkliwego słowa.“

List 24-ty nie nosi dokładnej daty, lecz pisany był zapewne w maju lub czerwcu r. 51. Panna St. chciała korzystać z okazji wyjazdu pani d'Obr[eskow] i przesłać niejedno, lecz w obec tego, iż pani d'O. dopiero w powrocie z Rosji będzie w Warszawie, dała jej tylko listy ojca Chopina i wycinki ze studjum o nim pióra Liszta, które to studjum drukuje właśnie „la France musicale.“ Dodaje, że przeczytanie tej pracy sprawi pani Jędrz. *trochę* przyjemności, a *bardzo wiele* przykrości. Między wielbicielami Chopina nie mówiło się ostatniemi czasy o niczem innem, jak o zapowiedzianem przez „la France musicale“ wydawnictwie jego dzieł pośmiertnych. Następny numer tego pisma wyjaśnił sprawę. Chodziło tu o op. 4, t. j. o pierwszą sonatę fortepjanową, którą Chopin niegdyś sprzedał Haslingerowi, a którą Haslinger obecnie odprzedał wydawcy paryskiemu Richault. Dalej panna St. poleca pani Jędrz. ażeby się dowiedziała u pani Mohanoff[1]) o skrzynię, wysłaną zimą pod adresem Leona hr. Rzyszczewskiego. Zawiera ona dwa szkice Scheffera dla pani Jędrz. Przy końcu pisze, że siostra jej, pani Erskine, wyjechała do Szkocji, do starszej siostry, która ciężko zachorowała.

Z listu 25-go (23. VII. 51) dowiadujemy się, że lekarze zalecili siostrze panny St., pani Houstonn, zmianę klimatu, wskutek czego przybyła ona wraz z panią Erskine do Paryża, lecz tutaj w dniu 12 lipca umarła. Chopin znał ją i lubił; podczas pobytu w Szkocji bawił u niej w Johnstone Castle przez kilka tygodni.

List 26-ty (z 17. IX. 51) przesyła panna St. korzystając z grzeczności pani Tykel, która podjęła się także zawieźć do Warszawy całą plikę krytyk i biletów koncertowych, pozostałych po Chopinie, oraz medaljonik Bovy'ego. Franchomme zajęty ciągle piosenkami Chopina, lecz większości brak akompanjamentu, a nie śmie dorabiać go samowolnie. Podobno pani Delfina Potocka ma w albumie swoim pewną ilość śpiewów; możeby pani Jędrz. zwróciła się do niej w tej

[1]) T. j. u pani Muchanow, dawniejszej pani Kalergis.

sprawie? Grzym[ała] czeka z ukończeniem broszury swojej o Chopinie na ukazanie się studjum Liszta. Zdaniem panny St., lubo w pracy Grzymały są ustępy dobrze napisane i znajduje się dużo danych faktycznych, to jednak zbywa mu na zdolności ułożenia tego wszystkiego w zwartą całość. Panna St. mówiła mu to otwarcie i gotowa jest zawsze postępować podobnie przez wzgląd na *Niego*.

W liście 27-ym (z 30. IX. 51) panna St. pisze, że odnalazła się pieczątka, którą kładziono zawsze na filiżance z buljonem na znak, że nikt z niej nie pił, gdy Chopin przychodził pod № 9 (?). Dalej pisze o śmierci ojca S[olange] (t. j. pana Dudevant) i o tem, że zarówno pani Sand, jak też i Solange zaniepokojone są ogromnie wieścią, jakoby Aleks. D[umas] nabył w przejeździe przez Wrocław pewną ilość listów pani Sand [do Chopina], które szły z Krakowa. Matka panny St. utrzymuje, że wszystkie zostały spalone, lecz kto wie „nie całe otoczenie jego było bezwzględnie uczciwe, można było kraść, ażeby ciągnąć z tego korzyści.“ Zresztą panna St. nie chce dać wiary tej pogłosce.

List 28-y (pisany przypuszczalnie w październiku r. 51) rozpoczyna się od opisu wrażeń z nabożeństwa, odprawionego w dniu 17 października (t. j. w drugą rocznicę śmierci Chopina) w kapliczce cmentarnej na Père-Lachaise; po nabożeństwie wszyscy wraz z księdzem udali się na grób i złożyli kwiaty. Co do wieści o sprzedaży listów pani Sand, to nikt ani na chwilę nie przypuszczał, żeby rodzina mogła zrobić coś podobnego, lecz myślano, że wpadły w ręce kogoś obcego. Wiadomość tę panna St. uważa za bezpodstawną.

List 29-ty (z 22. XI. 51) nic ciekawego nie zawiera.

W 30-tym (z 26. XI. 51) pisze panna St., że „nasza kochana hrabina“ (przypuszczalnie hr. d'Obreskow) wróciła do Paryża i w przejeździe była w Warszawie. Znajduje ona, że Izabela [Barcińska] jest do Fryderyka uderzająco podobna, o czem zresztą panna St. słyszała już z ust samego Chopina. Przywiązanie jego do rodziny nie miało granic, a o mat-

ce mówił zawsze z dumą. Przy końcu pisze pani Jędrzejewiczowej o „jej młodym muzyku,“ który przyjechał do Paryża na studja i z którego starać się będzie zrobić to, czegoby On pragnął i czego pani Jędrz. pragnąć może.

List 31 (z 18. XII. 51) zawiera wiadomość, że ów młody muzyk wstąpił do konserwatorjum i że panna St. wprowadziła go do panny O'Meara; był bardzo rad z tego, co tam usłyszał.

W liście 32-im (z 30. I. 52) panna St. pisze, iż podobno w Londynie wyszła z druku jedna z kompozycji Chopina; przypuszcza, iż musi to być sonata op. 4. Martwi ją wielce wiadomość, że wysłane portrety pędzla Scheffera nie doszły; dobrze, że tam nie było portretu Chopina. Panna St. nie przypuszcza jednak, żeby były zgubione bezpowrotnie, a wszystko, co w jej mocy będzie, zrobi, ażeby je odnaleźć. Otrzymała smutną wiadomość o śmierci szwagra, Sira Williama M. Napier'a, męża jej siostry Elizy, która wiekiem jest pomiędzy nią a panią Erskine.

W liście 33-im (z 4. III. 52) mowa jest o studjum Liszta. Panna St. pisze o niem z wielkiem niezadowoleniem, używając nawet wyrażeń dosadnych, jak np. „quelqu'un fort capable de juger m'a dit, pour se servir d'un proverbe très ordinaire: il a craché sur l'assiette pour en dégoûter les autres, il a écrit, pour qu'un autre n'écrive pas“ (ktoś, co doskonale może sądzić, powiedział mi—że użyję tu przysłowia wielce pospolitego: splunął na talerz, ażeby w innych wzbudzić obrzydzenie, napisał, ażeby nikt inny nie pisał). Proponowała Grzymale, żeby razem przeczytali listy Chopina, aby móc sprostować popełnione przez Liszta błędy faktyczne. O nowym zupełnie sposobie uderzenia, które zrobiło z fortepjanu inny instrument, Liszt nie wspomina, czy też nie chce wspominać. A posiadając styl tak elegancki, mógł był napisać coś dobrego. Opowiadają, że pisał to studjum w chęci przypodobania się pani Sand, lecz chybił celu, bo pani S. jest wielce niezadowolona. Co do drugiego życiorysu (t. j. Grzymały), to panna St. nie ma nadziei, żeby

z tego coś porządnego wyszło.—O córce pani Sand cały Paryż powtarza następujące zdarzenie. Była ona na wsi u matki, a że przyjmowana była serdecznie, więc chciała powrócić do Nohant na stałe. Za zgodą matki zostawiła córeczkę pod jej opieką i udała się do Paryża celem uporządkowania i spakowania rzeczy; tymczasem tego samego dnia pani Sand odsyła jej córeczkę razem z niańką dyliżansem do Paryża! Dalej pisze panna St., że szczęśliwa była, mogąc zaprzeczyć stanowczo plotce o rzekomem kupnie przez Al. Dum[asa] listów pani Sand. Ta ostatnia była wściekła, usłyszawszy o pogłosce, mimo, że miała w ręku poświadczenie od pani Jędrz., że wszystkie jej listy zostały spalone. Kończąc, p. St. przypomina, żeby p. Jędrz. dopomniała się u hrabiny Delf[iny Potockiej] o to, co ona z rękopisów Chopina posiadać może.

List 34-ty (marzec 52) pisany jest w sprawie piosenek Chopina. Do jednej z nich Franchomme dorobił akompanjament, lecz nie chciał go początkowo nawet pokazać. Z trudnością udało się pannie St. wydostać od niego kopję dla pani Jędrz. Prosi, ażeby pani Jędrz. poleciła jakiemu wytrawnemu muzykowi zrobić kopję z tych czterech pieśni, które w jej rękach się znajdują.

W liście 35-tym (z 18. VI. 52) pisze panna St., że Franchomme'owi udało się odczytać i przyprowadzić do porządku ostatniego mazurka, napisanego przez Chopina na rue Chaillot. Przy pomocy pani V[iardot?] zajmuje się panna St. w dalszym ciagu piosenkami. Dwie przejrzane przesyła pani Jędrzejewiczowej. Co do nadesłanych przez panią Jędrz. kopji, to zawierają one mnóstwo błędów. Trzeba będzie czekać powrotu Fontany, który bawi w Ameryce. Grzymała wziął się znowu do pracy, lecz przed zimą z pewnością pisać nie skończy. Solange rozwodzi się z mężem, który pije i źle się prowadzi. Jest obecnie u matki. Clésinger czernił żonę, ażeby jej odebrać córeczkę, lecz mu się to nie udało. Wszyscy dziwią się, że robota pomnika powierzona była Clésingerowi, który nienawidził Chopina.

W liście 36-tym (z 2. VII. 52) donosi panna St., że przeczytała z przyjemnością, co pani Jędrz. o tej [Liszta] broszurze pisze. Nikt przecie nie uwierzy, ażeby człowiek, zajmujący takie stanowisko, jak Mikołaj Chopin, potrzebował uciekać się do pomocy obcych.[1]) Pisze dalej, że dowiedziawszy się wypadkiem o przyjeździe Fontany, udała się do niego i mówiła o sprawie wydania pieśni. Okazało się, że Fontana ma ich dziewięć; ile też mogła panna St. wywnioskować, Fontanie zależy niezmiernie na tem, żeby on, ale nie kto inny, został upoważniony do przejrzenia i wydania tych pieśni. Zdawał się też obawiać, czy Franchomme nie zechce w tej kwestji współzawodniczyć, lecz panna St. wyjaśniła mu, że niezmiernie wysokie uwielbienie, z jakiem Franchomme jest dla Chopina, czyni w oczach tegoż Franchomme'a odpowiedzialność za poprawność wydania tak wielką, iż się obawia wziąć ją na siebie. Panna St. posyła list Fontany[2]), w którym F. prosi o pozwolenie zajęcia się wydaniem piosenek. Od siebie dodaje p. St., że Fontana wydaje się jej osobą ze wszech miar właściwą do podobnego zadania; wszak Chopin za życia polecał mu wielokrotnie wydawanie kompozycji swoich. Ze względu na wyjazd swój do Szkocji, panna St. pozostawia wszystkie rękopisy, które były w jej rękach, pani Veyret, a dama ta czekać będzie rozporządzenia od pani Jędrz., czy ma je wydać Fontanie, czy komu innemu.

W liście 37-ym (pisanym 17. X. 52 z Barnton House) mowa o życiorysie, nad którym pracuje Grzymała. Panna St. czeka listu od niego i stosownie do otrzymanych wiado-

[1]) Jest to aluzja do z gruntu fałszywej wiadomości, podanej przez Liszta w jego studjum, jakoby wychowanie Chopina odbywało się kosztem Antoniego ks. Radziwiłła. (F. Liszt — Fryderyk Szopen; Warszawa, Gebethner i Wolff, 1873; str. 86–87.

[2]) Streszczenie listu tego, który nosi tę samą datę, co i powyższy (2 lipca 52), umieszczone zostało, wraz z innemi listami Fontany, w rozdziale następującym.

mości o postępie pracy pojedzie do Paryża, lub jeszcze się wstrzyma. Po tem, co Liszt napisał, Grzymała musi głos zabrać. List ten pisze panna St. w dzień 3-ciej rocznicy śmierci Chopina.

List 38-y (z Barnton House, 2. XII. 52) również i kilka następujących pisane są zupełnie innem pismem, bo na samem wyjezdnem do Paryża panna St. stłukła prawą rękę, co ją zmusza do pozostania przez czas jakiś na miejscu i do pisania lewą ręką. Do Paryża udaje się panna Stirling jedynie w celu porozumienia się z Grzymałą co do jego pracy. Solange rozwiodła się już z mężem.

List 39-ty (jeszcze z Barnton House, 1. I. 53) zawiera jedynie wzmiankę, że „biedny przyjaciel ze wsi“ (t. j. Grzymała) dawno już zapewne napisał, co był w stanie napisać, mimo to pracuje jeszcze ciągle.

W liście 40-tym (z Paryża, 19. IX. 53) pisze panna St. o blizkim swym wyjeździe do Szkocji. Co do pracy Grzymały, to czytający ją uwzględnią zapewne dobre chęci piszącego, bo skądinąd pozostawia ona dużo do życzenia. Panna O'Meara wyszła w styczniu za mąż za pana Dubois, ajenta giełdowego. Lokuje się z nim w małem mieszkanku i lekcji już nie daje. Grzymała mówił pannie St., że spotkał w kawiarni wypadkiem Solange z mężem, z którym była w seperacji przez kilka miesięcy. Panna de K. (?) mówiła pannie St., że Solange mieszkała przez czas ten w pensjonacie, będąc szczęśliwą, że nie jest wystawiona na szyderstwa i nie jest bita przez męża. W jaki sposób mogło przyjść znowu do zgody, tego panna St. objaśnić sobie nie umie. Z Fontaną panna St., niestety, nie mogła się zobaczyć przed jego wyjazdem na wieś.

List 41-szy (z Barnton House, 17. X. 53) oprócz zwykłej wzmianki o robocie Grzymały i powtórzenia wiadomości o zgodzie Solange z mężem, nic ciekawego nie zawiera.

W liście 42-im (Barnton House, 11. XII. 53) pisze panna St. o wielkiem wrażeniu, jakie wywołała w Paryżu zapowiedź ukazania się dzieł pośmiertnych Chopina. Wiele

osób jest niezadowolonych, ze względu na ostatnią wolę Chopina [który rozkazał spalić wszystkie pozostałe po nim rękopisy]; zwłaszcza sprzeciwia się temu wydawnictwu pani M[arcelina ks. Czartoryska?]. Pannę St. proszono, żeby w tej sprawie napisała do pani Jędrz. Zdaniem panny St. wszystkie te osoby nie mają słuszności, bo wszak piosenki były śpiewane publicznie za życia Chopina i stały się już do pewnego stopnia własnością ogółu.

W liście 43-im (Barnton House, 12. XII. 53) donosi panna St., że lubo wczoraj wysłała list do pani Jędrz., to jednak po otrzymaniu listu od pani Veyret pisze znowu. Idzie o to, że do pani V. zgłaszał się Fontana, prosząc, ażeby pani V. wydostała od Franchomme'a tego mazurka, którego ze szkicu Chopina udało się Franchomme'owi odcyfrować. Otóż panna St. chciałaby bardzo, ażeby wszystko w sprawie publikacji dzieł pośmiertnych Chopina działo się za wiedzą i zgodą pani Jędrz. Kopja mazurka owego posłana była do Warszawy, a zatem, jeżeli pani Jędrz. życzy sobie tego, to może ją posłać Fontanie. Panna St. wie, że cokolwiek pani Jędrz. postanowi, to zgodne będzie z *Jego* wolą.—Przy końcu znajduje się wzmianka o Tytusie [Wojciechowskim], jako o przyjacielu, „co nie przestał Go pojmować po latach całych rozstania; w pewnym wypadku wydali sąd o jakiejś osobie i wyrazili go temi samemi słowami, chociaż jeden był w Paryżu, drugi w Warszawie.“

Z listu 44-go (Barnton House, 21. III. 54) dowiadujemy się, że pani Jędrz. otrzymać musiała list od pani M[arceliny ks. Czartoryskiej?], w którym ta ostatnia w cierpkich słowach wymawia, iż rodzina zgodziła się na wydanie dzieł pośmiertnych, co było wprost przeciwne ostatniej woli Chopina. Panna St. jest wręcz odmiennego zdania. Wszak wydano jedynie te kompozycje, które już kursowały z rąk do rąk. Nad zwykłym bilecikiem Chopin siedział niezmiernie długo i nie wypuścił go z rąk, zanim nie został wielokrotnie przejrzany; cóż dopiero, jeśli szło o myśl muzyczną! Niestrudzony Grzymała pracuje ciągle jeszcze. Ale bo też poraby

była, ażeby kłamstwo o Radziwille zostało sprostowane. To nie Chopin był coś winien komu, lecz świat cały jest jego dłużnikiem. Dziś zaledwie kilka osób ocenia go należycie; w przyszłości potomność odda mu sprawiedliwość. Wielce prawdziwe są słowa jego, które wyrzekł, mówiąc o pewnej niesprawiedliwości: „nikt nie może odebrać mi tego, co jest własnością moją.“

W liście 45-tym (ze Szkocji, maj—czerwiec 54) mowa jeszcze o kompozycjach pośmiertnych. Panna St. zapytuje, czy nie byłoby dobrze, żeby do kompozycji wydanych dodać spis tych, o których egzystencji wiadomo, a które pozostaną w rękopisie, ażeby w przyszłości można było sprawdzić, czy dana kompozycja jest autentyczna, czy nie. Fontana pojechał do Niemiec na wypoczynek. Przed wyjazdem przegrał pani V[eyret?] dwa polonezy; ostatnio przez panią Jędrz. nadesłany ma być wielkiej piękności. Pani de St.[?], która widziała się w Wiedniu z panią M[arceliną], mówiła, że pani M. zawsze jeszcze jest rozgoryczona sprawą kompozycji pośmiertnych. Grzymała choruje na oczy i z tego powodu nie może zajmować się swoją pracą. [1])

List następujący, który nie nosi daty, zaliczyć trzeba do pierwszej połowy r. 1850.

Franchomme zgodził się przejrzeć piosenki, które nadeszły. Fuga jest mało warta. Franch. jest pewny, że nie jest ona utworem Chopina, lecz tylko przepisana jego ręką z Cherubiniego.[2]) Dalej pisze o koncercie Webera, który Tellefsen ułożył na dwa fortepjany i który raz grał z Chopinem, wspomina o Solange Clésinger i o tem, że za widzeniem się z hrabiną Delf[iną Potocką] poprosi o te piosenki, które hr. D. śpiewała.

A oto w streszczeniu list pani Erskine (z Paryża, dat. 19. IV. 50):

[1]) O ile mi wiadomo, praca Grzymały nie pojawiła się w druku nigdy.

[2]) Fugę tę grywa panna Janothówna jako odkrytą przez siebie nieznaną kompozycję Chopina.

Pani E. dziękuje za list otrzymany i prosi pani Jędrz., ażeby podziękowała matce za jej poczciwą myśl podarowania im fotela Chopina. Będzie im podwójnie drogi: jako sprzęt, do którego Chopin dużą wagę przywiązywał i jako dar jego matki. Pisze dalej: „je suis sûre que ce cri touchant que j'ai entendu cette dernière nuit solennelle, ne s'effacera jamais de mon souvenir: „Ma Mère! Ma Mère!“ Assurément c'est un lien qui ne peut se rompre.“ [1]). Pisze dalej o sprawie przesłania rzeczy i pamiątek po Chopinie i donosi, że mieszkanie na Place Vendôme p. Albrecht odnajął niejakiemu panu De Laroncière; pierwszą ratę w kwocie 700 franków pani E. otrzymała. Następnie dziękuje pani Ersk. za nadesłanych *4529* franków i dodaje, że kwit pozostawiony przez panią Jędrz. zniszczyła. Pisze o robotach przy pomniku grobowym i powiada o medaljonie, że jest „w tym samym rodzaju, co i popiersie, które z pewnością zadawalniające nie jest.“ Miały obiedwie zmartwienie z powodu śmierci pana Ramsay; jakżeby Chopin współczuł pani R.! Wspomina też o śmierci swego męża, choć już 34 lata ją od tej chwili dzielą. Przy końcu wzmiankuje o koncercie dobroczynnym, na którym grała panna O'Meara w zastępstwie pani Kalergis, której jeszcze w Paryżu nie było. Podpisano: K. Erskine.

[1]) Jestem przekonana, że wzruszający wykrzyk, który słyszałam tej ostatniej nocy uroczystej: „Matko moja! Matko,“ nie zatrze się nigdy w pamięci mojej. Zaiste są to węzły, które zerwać się nie mogą.

IX

ROZMAITOŚCI.

W. RYBARSKA

KWESTJONARJUSZ
DOTYCZĄCY ŻYCIA CHOPINA.

Liszt do pani Jędrzejewiczowej:

Madame,

Ma longue amitié avec Votre frère, la sincère et profonde admiration que je lui ai toujours porté comme à une des gloires les plus nobles de notre art, m'impose en quelque sorte le devoir de publier quelques pages en l'honneur de sa mémoire. Probablement elles seront assez nombreuses pour former une brochure de 3 à 4 feuilles. Afin de donner à ce travail toute l'exactitude désirable, permettez-moi de m'autoriser auprès de Vous de mes rapports d'intimité avec l'illustre défunt, et de Vous adresser plusieurs questions biographiques à son sujet, aux-quelles je Vous serais infiniment obligé de vouloir bien joindre les réponses en marge.

Mon secrétaire M. Bellini [?] qui aura l'honneur de Vous porter ces lignes, est également chargé de me transmettre Votre réponse, dans le plus bref délai.

Veuillez bien agréer, Madame, l'expression de mes sentiments les plus respectueusement distingués et dévoués

F. Liszt.

Pilsen, 14 novembre 1849. [1])

A oto ów kwestjonarjusz; co się zaś odpowiedzi tyczy, to, jak widać z treści, nie pochodzą one od nikogo z rodziny Chopina. Przypuszczam, że napisała je panna Stirling na żądanie Liszta, a potem przesłała rodzinie Chopina kopję. (Zarówno zapytania, jak też i odpowiedzi pisane są na oddzielnych ćwiartkach pismem p. Stirling).

---

[1]) Oto tłumaczenie tego listu:

Pani,

Długotrwała przyjaźń moja z Bratem Pani, szczere i głębokie uwielbienie, które miałem zawsze dla Niego, jako dla jednej z najgodniejszych wielkości sztuki naszej, wkłada na mnie do pewnego stopnia obowiązek napisania paru stronnic ku uczczeniu Jego pamięci. Zbierze się ich zapewne tyle, że będą mogły utworzyć broszurę o 3 — 4 arkuszach. Ażeby zapewnić tej pracy całą ścisłość pożądaną, niech mi wolno będzie, opierając się na zażyłych stosunkach moich z dostojnym zmarłym, zadać Pani szereg zapytań, dotyczących jego życia; byłbym nieskończenie wdzięczny, gdyby Pani zechciała dołączyć odpowiedzi na marginesie.

Sekretarz mój, p. Bellini, który będzie miał zaszczyt wręczyć Pani tych słów kilka, upoważniony jest również do przesłania mi odpowiedzi Pani w czasie jaknajkrótszym.

Zechciej Pani przyjąć wyraz mych uczuć pełnych szacunku i oddania.

F. Liszt.

Pilzno, 14 listopada 1849.

Zapytanie 1.

La date et le lieu de sa naissance.

Zapytanie 2.

Quel a été le caractère de son enfance? S'y rattache-t-il quelqu'anecdote, quelque circonstance qui caractérisent ses goûts et ses habitudes à cette époque.

Zapytanie 3.

Quand ont commencé à se révéler ses dispositions musicales, et quelles ont été ses premières études? Ont-

Odpowiedź 1 i 2.

A la 1-re et la 2-e question on ne peut répondre que dirigé par les souvenirs de la mère vivante encore; ceux des contemporains de Chopin ne suffisent pas pour satisfaire amplement à ces deux demandes.

Odpowiedź 3.

Ses premières études de piano ont déjà révélé ses dispositions musicales extraordinaires. En s'initiant aux

---

Zapytanie 1.

Data i miejsce jego urodzenia.

Zapytanie 2.

Jakie były cechy dzieciństwa jego? Czy jest z niem związana jakaś anegdota, jakaś okoliczność, znamionująca upodobania jego i nawyknienia w tym czasie?

Zapytanie 3.

Kiedy zaczęły się objawiać jego zdolności muzyczne i jakie były pierwsze studja? Czy przedstawiały

Odpowiedź 1 i 2.

Na zapytanie 1 i 2 można odpowiedzieć jedynie opierając się na wspomnieniach matki, żyjącej jeszcze; wspomnienia współczesnych Chopina nie są wystarczające, aby należycie wyświetlić te dwie kwestje.

Odpowiedź 3.

Pierwsze studja na fortepjanie ujawniły już nadzwyczajne zdolności muzyczne. Kiedy poznawał zasady

elles eu de la difficulté pour lui? L'improvisation lui a-t-elle été familière de bonne heure?

Zapytanie 4.

A quel collège, ou quelle école a-t-il été placé? Ne

principes de l'harmonie on aurait dit qu'il se rappelait une science oubliée bien plus qu'il ne l'apprenait pour la première fois. Peut-être sa faiblesse physique lui ferait trouver moins de fatigue à l'improvisation qu'à la composition écrite qu'il n'élevait jamais à une assez haute pureté pour les exigences de son goût exquis.

Odpowiedź 4.

Son père, homme très instruit, faisait partie de l'uni-

---

dla niego trudność? Czy improwizacja była mu wcześnie dostępna?

Zapytanie 4.

Do jakiego kolegjum, czy też do jakiej szkoły został oddany? Czy nie wiadome

harmonji, to zdawało się raczej, że sobie przypomina zapomnianą naukę, niż że się jej uczy po raz pierwszy. Może skutkiem braku sił fizycznych mniej go męczyła improwizacja, niż kompozycja pisana, której nigdy nie umiał doprowadzić do tak wysokiego wykończenia, jak tego wymagał jego smak wykwintny.

Odpowiedź 4.

Ojciec jego, człowiek bardzo uczony, należał do uniwersytetu warszawskiego,

se souvient-on pas du nom de quelques uns de ses camarades d'étude qu'il affectionnait le plus? Son talent musical n'était-il pas déjà très connu et très goûté alors? N'était-il pas souvent invité par les parents de ses camarades qu'il charmait par son talent et son esprit? N'a-t-il pas fréquenté entre autres la maison de la princesse Czetwertynska, dont les fils étaient ses camarades d'école vers 1824? A-t-il été chez la princesse Lowicz, et dans quelques

versité de Varsovie qui comptait pendant l'éducation de Chopin des professeurs d'une haute distinction. L'éducation domestique avait déjà développé ses aptitudes d'une manière remarquable. Il a été très aimé de tous ses camarades d'école. Il leur a gardé un souvenir constant pendant toute sa vie et tous ceux qui ont pu le revoir à Paris peuvent certifier de l'empressement qu'il mettait à renouer l'ancienne intimité et à se rappeler les souvenirs de son jeune âge. —

---

są nazwiska tych kilku jego kolegów, do których najwięcej był przywiązany? Czy jego talent muzyczny nie był już naówczas bardzo znany i bardzo lubiony? Czy nie bywał często zapraszany przez rodziców kolegów swoich, których zachwycać musiał talentem i sprytem? Czy nie bywał między innemi w domu księżny Czetwertyńskiej, z której synami kolegował w szkołach około 1824 r.? Czy bywał u księżny Łowickiej i w kilku in-

który w czasie, gdy Chopin wzrastał, liczył w składzie swoim profesorów wysoce znakomitych. Wychowanie domowe było już niepospolicie rozwinęło jego zdolności. Był on bardzo lubiany przez wszystkich kolegów szkolnych. Zachował dla nich pamięć niezatartą przez całe życie i wszyscy ci, którzy go mogli ujrzeć znowu w Paryżu, mogą zaświadczyć o gotowości, z jaką nawiązywał dawną zażyłość i przypominał dawne wspomnienia młodzieńcze. Przedwcześnie roz-

autres des grands salons de Varsovie?

Zapytanie 5.

[...]. Quand et par quel motif a-t-il quitté la Pologne? Y'a-t-il laissé son père et sa mère encore? A-t-il conservé de fréquentes relations avec les siens depuis? Ou s'est-il rendu en quittant le pays alors et quels étaient ses projets?—Combien de concerts a-t-il donné à Vienne et à Munich, et dans quel but les a-t-il donnés? Était-ce la première fois qu'il se faisait entendre en public, ou la première fois qu'il donnait des concerts?

Son talent précoce lui ouvrait les grands salons de Varsovie. Le gd-duc Constantin lui-même et sa femme prenaient un vif plaisir à suivre le développement surprenant de l'enfant merveilleux.

Odpowiedź 5.

Il avait déjà quitté la Pologne en 9-bre 1830 et il n'y est jamais rentré depuis. Il était trop bon polonais pour se séparer de ses frères proscrits. Mais sa piété filiale a beaucoup souffert de cette séparation d'avec les siens. La mort lui a ravi son père, il y a 4 ans, il n'a cessé de le pleurer avec ces larmes dont le tendre souvenir du foyer domestique avait rendu la source intarissable dans son coeur. Alors comme aujourd'hui sa soeur Louise est accourue de quelques cents lieues pour lui prodiguer avec une affection sublime des soins qu'aucune fatigue n'a pu retenir. Avant de quitter Varsovie Chopin a donné plusieurs concerts, ainsi que dans son trajet de Vienne

---

nych wielkich domach warszawskich?

Zapytanie 5.

Kiedy opuścił i co go skłoniło do opuszczenia Królestwa? Czy pozostawił tam jeszcze ojca i matkę? Czy utrzymywał potem częste stosunki z rodziną? Dokąd się wówczas udał po opuszczeniu kraju i jakie miał zamiary? — Ile koncertów dał w Wiedniu i w Monachjum i w jakim celu je urządzał? Czy po raz pierwszy dawał się wtedy słyszeć publicznie, czy też tylko po raz pierwszy sam dawał koncerty?

winięty talent otwierał mu wielkie salony warszawskie. Sam W. ks. Konstanty i żona jego znajdowali wiele przyjemności w śledzeniu zdumiewającego rozwoju tego dziecka cudownego.

Odpowiedź 5.

Opuścił już był Królestwo w listopadzie 1830 r. i nigdy tam odtąd nie powrócił. Był nazbyt dobrym polakiem, aby się usuwać od rodaków wygnanych. Ale przywiązanie synowskie wiele cierpiało przez to rozstanie się z rodziną. Śmierć zabrała mu ojca przed 4 laty; nie przestał go opłakiwać temi łzami, których źródło w sercu jego wyczerpać się nie mogło, bo podsycane było serdecznem wspomnieniem ogniska domowego. Wówczas, tak samo jak i dzisiaj, siostra jego, Ludwika, odbyła kilkasetmilową podróż, aby go ze szczytną czułością otoczyć staraniami, bez oglądania się na żadne trudy. Przed wyjazdem z Warszawy Chopin dał cały szereg koncertów, tak samo i w

à Paris. Mais les plus grands succès de ses concerts n'ont jamais pu dominer sa répugnance pour ce mode d'exploitation de son talent. Son génie avait besoin de plus d'indépendance que n'en laisse ordinairement un public incolore qui arrive avec des exigences vagues, avec des préférences arrêtées d'avance, auquel il est si difficile de comprendre rien hors la voie battue, et qui très souvent fait descendre à lui l'artiste ou le poète plutôt que de s'élever à leur hau-

przejeździe z Wiednia do Paryża. Największe jednak powodzenie koncertów nie mogło w nim nigdy pokonać odrazy do tego sposobu ciągnięcia korzyści ze swego talentu. Gienjusz jego potrzebował więcej niezależności, niż na nią zwykle pozwala bezbarwna publiczność, która przybywa z wymaganiami niewyraźnemi, z uprzedzeniami, powziętemi z góry, której tak jest trudno pojąć cokolwiek po za utartą drogą i która bardzo często każe zstępować do

teur. — D'ailleurs le genre d'effet produit par le caractère intime, non seulement des productions de sa pensée, mais même par le jeu merveilleux de Chopin ne supportait pas le grand jour des salles de spectacles.

Zapytanie 6.

Quelles sont les familles polonaises qu'il a le plus cultivé durant son séjour à Paris? Quels sont ceux de ses amis qu'il affectionnait le plus dans les derniers temps?

Odpowiedź 6.

Il était chéri par toutes les familles polonaises qui habitent Paris. Depuis l'hôtel Lambert, jusqu'à la demeure la plus modeste, partout il était le bien-venu. Et pendant les trois jours

siebie artyście lub poecie, zamiast tego, żeby się podniosła do jego wysokości. — Zresztą rodzaj wrażenia, wywieranego przez głęboki charakter nie tylko utworów myśli Chopina, ale nawet i cudownej gry jego, nie znosił jaskrawego światła sal publicznych.

Zapytanie 6.

Z któremi rodzinami polskiemi najwięcej utrzymywał stosunków podczas pobytu w Paryżu? Kogo z przyjaciół swoich najwięcej lubił w ostatnich czasach?

Odpowiedź 6.

Bardzo był lubiany przez wszystkie rodziny polskie, mieszkające w Paryżu. Zarówno w hotelu Lambert, jak też i w najskromniejszem mieszkaniu, wszędzie

Mon intime liaison avec Chopin me donne peut-être aussi le droit de Vous adresser quelques questions sur ses rapports avec Mad-e Sand?

Il serait à desirer d'avoir quelques détails sur son voyage à l'île Majorque, et l'impression qu'il en a gardé? Quel est le temps de sa vie qui lui a laissé le plus doux souvenir? Et les personnes dont la pensée lui était restée la plus chère dans les derniers moments?

d'une sainte agonie, toutes ces familles étaient agenouillées aux pieds de son lit, confondant ensemble leurs larmes et leurs regrets. — Rien ne peut mieux fixer l'opinion sur la valeur d'une vie qu'une telle mort.

Blizka moja zażyłość z Chopinem daje mi też może prawo zadania kilku pytań o stosunkach jego z panią Sand?

Byłoby pożądanem otrzymanie nieco szczegółów o podróży jego na wyspę Majorkę i o wrażeniach, które z niej zachował? Jaki okres życia zostawił mu najmilsze wspomnienie? A dla kogo zachował pamięć najdroższą w ostatnich chwilach życia?

był miłym gościem. Przez trzy zaś dni świętego konania wszystkie te rodziny klęczały u nóg łoża jego, łącząc łzy swe i żale. Nic nie może lepiej utrwalić zdania o wartości życia, jak śmierć taka.

Zapytanie 7.

Quel caractère a pris vers la fin sa relation avec Mad-e Sand? Peut-on croire que le roman de Lucrezia Floriani avec le prince qu'on dit être l'histoire de leurs rapports intimes soit vrai?

Odpowiedź 7.

La vie intime de Chopin était pour lui un sanctuaire également intime; Chopin était trop sobre des détails, pour leur donner place dans sa biographie.

Il est tombé gravement malade pendant son voyage à l'île Majorque, et depuis ses forces n'ont jamais pu reprendre leur état normal. Nécessairement son humeur jadis si enjouée devait s'en ressentir de jour en jour davantage.

Il avait trop d'élévation

Zapytanie 7.

Jakie cechy przybrał pod koniec stosunek jego z panią Sand? Czy można wierzyć, ażeby romans Lukrecji Floriani z księciem, który, jak mówią, ma być historją ich bliższych stosunków, był zgodny z prawdą?

Odpowiedź 7.

Życie domowe Chopina było dla niego świątynią, do której nie dawał przystępu; był zbyt skąpy w szczegółach, aby się niemi miano zajmować w jego życiorysie.

Zachorował ciężko podczas podróży na wyspę Majorkę i odtąd siły jego nie mogły nigdy powrócić do stanu normalnego. Z konieczności musiało się to odbijać z każdym dniem więcej na humorze jego, niegdyś tak wesołym. Miał on zbyt wiele godności i smaku, aby chciał

et trop de goût pour vouloir se reconnaître dans les allusions du prince héros du roman Lucrezia Floriani, et il mettait tant de délicatesse et de probité dans toutes ses relations qu'il serait très difficile d'en suivre les pages intimes.

Zapytanie 8.

Partageait-il les opinions ultra-démocratiques de Madame Sand? S'intéressait-il à la cause qu'elle soutenait? Quels étaient ses rapports avec Louis Blanc, Ledru-Rollin, et les autres notabilités de la société de Madame Sand?

Odpowiedź 8.

Ses opinions politiques n'ont jamais eu rien de commun avec les exagérations des personnages cités; il ne faisait pas de propagande, on n'en ferait pas

---

poznawać siebie w aluzjach osoby księcia, bohatera powieści Lukrecja Floriani; tyle zaś wkładał wytworności i prawości we wszelkie swe stosunki, że bardzoby było trudno śledzić ich strony wewnętrzne.

Zapytanie 8.

Czy podzielał on ultrademokratyczne poglądy pani Sand? Czy go zajmowała sprawa, której ona broniła? Jakie były stosunki jego z Ludwikiem Blanc, Ledru-Rollinem i innemi znakomitościami otoczenia pani Sand?

Odpowiedź 8.

Polityczne jego poglądy nie miały nigdy nic wspólnego z przesadnemi pojęciami osób wymienionych; nie robił on propagandy, nie czynionoby jej też wobec niego, nie mogłaby go do-

non plus auprès de lui, elle n'aurait pu l'atteindre. Il avait l'esprit trop clair-voyant pour ne pas prévoir les malheurs du temps, trop de coeur pour y rester indifférent et trop de jugement pour se mêler à n'importe quelle agitation politique.

Zapytanie 9.

Avait-il déjà rompu sa liaison avec elle en février 1848? Et peut-on assigner les causes de cette rupture? A-t-elle été violente ou amicale? En a-t-il souffert, ou

Odpowiedź 9.

Il paraîtrait que le mariage de la fille de M-e Sand a fait juger cette époque assez sérieuse pour une mère, pour que le séjour à Nohant de Chopin pût con-

---

sięgnąć. Miał on umysł zbyt przenikliwy, aby nie przewidywać nieszczęść ówczesnych, nazbyt wiele miał serca, aby pozostać na nie obojętnym i zbyt wiele zdolności sądzenia, aby się mieszać do jakiejbądź agitacji politycznej.

Zapytanie 9.

Czy w lutym 1848 r. stosunek z nią był już zerwany? I czy można wyjaśnić przyczyny owego rozstania? Czy było ono gwałtowne, czy też przyjacielskie? Czy

Odpowiedź 9.

Zdawaćby się mogło, że małżeństwo córki pani Sand pozwoliło jej, jako matce, osądzić ten okres życia zbyt poważnie, ażeby pobyt Chopina w Nohant mógł trwać

lui a-t-elle été facile? Séjournait-il souvent à Nohant, et ce séjour lui était-il agréable?

Quand a-t-il vu Mad-e Sand pour la dernière fois? A-t-il demandé à la revoir? En a-t-il parlé et dans quels sentiments avant de mourir?

Zapytanie 10.

Pourquoi est-il allé à Londres en 1848? Combien y est-il resté? Pourquoi en est-il revenu? L'anecdote que m'a racontée M-r Sch[l]etinuer sans de graves inconvénients. La fille a assisté pieusement à sa mort. La mère n'était pas à Paris. Il n'en a pas parlé à ses dernières heures.

Odpowiedź 10.

Attiré en Angleterre par quelques amis il y fit un séjour de 8 mois, mais le climat lui devint mortel. Il n'a jamais raconté rien

---

cierpiał przez nie, czy też przyszło mu z łatwością? Czy często przebywał w Nohant i czy pobyt ten był mu miły?

Kiedy widział panią Sand po raz ostatni? Czy prosił o zobaczenie jej? Czy przed śmiercią mówił o niej i z jakiem uczuciem?

Zapytanie 10.

Poco jeździł do Londynu w 1848 r.? Jak długo tam pozostał? Dla czego stamtąd powrócił? Czy autentyczną jest anegdota, którą mi oponadal, nie stając się niewłaściwym. Córka z całem przejęciem była obecna przy śmierci jego. Matki nie było w Paryżu. Nie mówił wcale o niej w ostatnich chwilach życia.

Odpowiedź 10.

Namówiony do podróży do Anglji przez kilku przyjaciół pozostał tam 8 miesięcy, ale klimat stał się dla niego zabójczym. Nie opowiadał

singer sur les leçons qu'il donnait à la Reine Victoria qui venait les prendre *chez lui*, Chopin étant trop souffrant pour sortir, est-elle authentique?

Zapytanie 11.

De quelle année date sa maladie de poitrine? Quelle était son humeur dans les derniers temps? A-t-il regretté la vie? Voyait-il approcher la mort avec terreur? Quand a-t-il cessé de composer? A-t-il exprimé le désir d'écrire encore alors qu'il

d'extraordinaire de ses relations avec les hauts personnages de ce pays, sinon qu'ils avaient pour lui une bienveillance empressée.

Odpowiedź 11.

L'autopsie n'a rien révélé sur le principe de sa mort. La poitrine a paru être moins compromise que le coeur. Sa mort a été celle d'une âme pure résignée et croyante. Pas le moindre nuage d'outre-tombe n'est venu assombrir ses derniers mo-

---

wiadał p. Schlesinger o lekcjach, udzielanych przez Chopina królowej Wiktorji, na które jakoby królowa przyjeżdżała *do niego*, wobec tego, że zbyt był cierpiący, ażeby móc wychodzić?

Zapytanie 11.

W którym roku zaczęła się jego choroba piersiowa? Jakie było usposobienie jego w ostatnich czasach? Czy żałował życia? Czy z trwogą patrzał na zbliżanie się śmierci? Kiedy przestał komponować? Czy wyrażał chęć

nigdy nic nadzwyczajnego o stosunkach swych z wysoko postawionemi osobami kraju tego, chyba to tylko, że doświadczał z ich strony największej uprzejmości.

Odpowiedź 11.

Sekcja nic stanowczego nie wykazała co do przyczyny śmierci jego. Płuca wyglądały mniej uszkodzone, niż serce. Śmierć jego była zgonem duszy czystej, pełnej rezygnacji i wiary. Ani nawet najlżejsza obawa życia pozagrobowego nie po-

ne le pouvait plus? Laisse-t-il quelques oeuvres inachevées, et de quel genre?

Zapytanie 12.

Quels ont été ses derniers moments? Le fait raconté par les journaux de musique qu'il a demandé à se parer de ses habits de concert quand il sentait la mort approcher, est-il vrai?

A-t-il reçu les derniers sacrements? Les a-t-il demandé ou refusé? Et quel prêtre est venu à son lit de mort?

ments. La confiance de la foi et de l'amour reposait tout entière dans ses traits. Il a laissé des dispositions précises qui condamnent au feu ses compositions inédites.

Odpowiedź 12.

Il suffit d'avoir vu Chopin une seule fois dans sa vie pour le croire incapable de la petitesse d'esprit pour se préoccuper du choix d'un genre de parure pour recevoir la mort. Il l'a reçue en bon catholique ayant fait toutes ses dévotions sous la direction et par les soins de son ancien ami l'abbé Jelowicki.

---

pisania wtedy jeszcze, kiedy już nie mógł? Czy pozostawia jakie dzieła niedokończone i jakiego rodzaju?

Zapytanie 12.

Jakie były jego ostatnie chwile? Czy prawdą jest fakt, który podają pisma muzyczne, że prosił, ażeby go ubrano jak na występ publiczny, kiedy czuł zbliżanie się śmierci?

Czy otrzymał ostatnie Sakramenty? Czy prosił o nie, czy je odrzucał? Jaki ksiądz był obecny przy jego łożu śmiertelnem?

jawiła się i nie zamroczyła ostatnich chwil jego. Ufność wiary i miłości rozlana była w pełni na rysach jego. Pozostawił on wyraźne rozporządzenie, skazując na spalenie niewydane dotychczas kompozycje.

Odpowiedź 12.

Dosyć było raz w życiu widzieć Chopina, aby go nie posądzać o taką małoduszność, jak zajmowanie się wyborem stroju na przyjęcie śmierci. Przyjął ją jako dobry katolik, po spełnieniu wszystkich obowiązków, pod kierunkiem i wskutek starań dawnego przyjaciela swego, księdza Jełowickiego.

Na ćwiartce papieru, zapisanej koszlawem i pokrzywionem pismem, czytamy co następuje:

Mon cher Chopin. Je Vous écris de la main gauche pour m'exercer, mais j'écris tout de travers. Quand je serai paralysée de la main droite, je serai fort contente de pouvoir signer mon nom

George Sand.

Nohant, juin 1844.[1])

[a dalej powtórzone wielokrotnie:] Maurice Sand... Solange Sand... George Sand... Pistolet... Frédéric Chopin...

Następujący list bez podpisu zaopatrzony był w opaskę z napisem (ręką panny Stirling): P-sse Czartoryska:

M-r M-r Chopin
Rue S-t Lazare, Cour d'Orléans.

Mon cher Chopin. Iza est dans son lit depuis vendre-

---

[1]) Kochany mój Chopinie. Piszę do Ciebie lewą ręką dla wprawy, lecz piszę zupełnie krzywo. Gdy będę miała sparaliżowaną rękę prawą, rada będę móc położyć podpis mój

George Sand.

Nohant, czerwiec 1844.

di soir; je suis inquiète, car son rhume est si fort et si tenace que cela ressemble à une petite fluction de poitrine. Adieu, mon cher Chopin, nous ne pourrons Vous voir aujourd'hui. J'espère que Votre santé ne souffre pas de cet horrible temps. Jak smutno na świecie![1])

Następujące listy polecające nie zostały wcale oddane przez Chopina i pozostały w jego papierach:

Hrabia *L. Thun* w liście, adresowanym:

Louis Kleinwächter, sämtl. Rechte Doktor,
Altstadt, lange Gasse, im Ballabene'schem Hause
od[er]
Carl Helminger jun:, sämtl. Rechte Doktor
Altstadt, Seltener Gast im goldenen Baume
zu Prag,

a pisanym z Paryża, 28. III. 1835, poleca bardzo gorąco Chopina, wychwalając go jako muzyka i jako człowieka.

Pani *Sophie Bascaüx* poleca Chopina doktorowi Curie [?], zamieszkałemu w Londynie (14. IV. [1848]).

Ch. Gavard poleca Chopina panu *Hall* (należącemu do redakcji, a może redaktorowi „The art-union Journal" w Londynie. W liście tym, pisanym po francusku, znajdujemy ustęp, który w tłumaczeniu brzmi: ..„Chop. jest bardzo skromny, obawia się, żeby z nazwiska jego ludzie nie starali się ciągnąć korzyści (tak przynajmniej mi się zdaje); reklama strachem go przejmuje. Niech Pan ma baczenie na niego pod tym względem: lepszej rady, niż u Pana, nie mógłby znaleźć; a jeśli trzeba będzie, ażeby jakaś gazeta o nim pisała, to niech to będzie taka, jak Pańska"...

---

[1]) Kochany mój Chopinie. Iza leży w łóżku od piątku wieczorem; jestem niespokojna, bo ma katar tak mocny i uparty, że wygląda to na lekkie zapalenie płuc. Adieu, mój kochany Chopinie, nie będziemy mogły zobaczyć się z Panem dzisiaj. Mam nadzieję, że ten ohydny czas nie oddziała ujemnie na zdrowie Pańskie. Jak smutno na świecie!

C-sse Nesselrode Kalergis poleca Chopina lordowi Ossulston w Londynie i prosi o rekomendowanie go lady Malmesbury [?] (15. IV. [1848]).

Pani *D. d'Obrescoff* poleca Chopina w trzech listach następującym osobom, zamieszkałym w Londynie: panu Henri Bering, baronowej Brunow i lordowi Pembroke. (Wszystkie trzy datowane: 11. IV. 1848).

KORESPONDENCJA W SPRAWIE KOMPOZYCJI POŚMIERTNYCH.

Fontana do pani Jędrzejewiczowej.

I (Paryż, 2[illegible] lipca 1852). Font. pisze, że już od lat trzech spodziewał się odezwy o piosenki Fryderyka, jaką właśnie znajduje w liście pani Jędrz. i zgadza się w zupełności, że powinny one zostać opublikowane. Nie może się tylko zgodzić, ażeby powierzono publikację Franchomme'owi, gdyż trzeba kogoś, kto zna język polski: ofiarowuje się więc sam podjąć tego zadania, motywując gotowość swoją zaufaniem Chopina, który prosił go „o przeglądanie naprzód manuskryptów, bo się temi drobiazgami prawie nigdy nie chciał zajmować, następnie o korektę druków." — „Gdy w r. 1839 i 40 był w Hiszpanji" — pisze dalej Font. — „mnie polecił wydanie wszystkich ówczesnych kompozycji, przysyłając manuskrypta, które dotąd w całości posiadam. Wtedy ja wydałem jego preludje, 2 polonezy mnie dedykowane, tarantelę, pièce de concert, drugą baladę, 3 valses, op. 34 i t. d. Mam z owych czasów przeszło 30 listów jego, równie jak i późniejsze z Nohant, skąd także raz w raz mi manuskrypta przysyłał. Wydawanie ich nie było tak bardzo trudzące, aby którykolwiek z artystów godnych cenić Fryderyka nie był się go podjął z dumą i rozkoszą. Czemuż więc brat Pani nie udawał się ani do p. Franchomme, ani do Gutmanna, ulubionego wtedy ucznia swego? Zostawiam Pani do osą-

dzenia.“—Obecnie idzie o śpiewy polskie, oprócz tego więc, że trzeba „z manuskryptów bardzo niewyraźnych i często niekompletnych prawdę wydobyć,“ trzeba do tego „polaka, któryby je sam był słyszał od samego Fryderyka.“ Fontana posiada sześć pieśni, przepisanych w Warszawie z rękopisu Chopina: *Życzenie*, *Hulanka*, *Poseł*, *Gdzie lubi*, *Wojak* — do słów Witwickiego i *Precz z moich oczu* do słów *Mickiewicza*, oraz trzy w rękopisie: *Smutna rzeka*, *Narzeczony* i *Pierścień*, wreszcie panna Stirling posiada *Ślicznego chłopca* i *Wojaka* (do słów Zaleskiego). Gdyby można było dostać skądkolwiek *Pieszczotkę* (Mickiewicza) byłoby ich dwanaście. Oprócz wymienionych, Font. ma w pamięci kilka innych pieśni, lecz dodaje: „pomimo częstych próśb moich, nigdy ich Fryderyk nie napisał, zawsze do jutra odkładając. Temu losowi uległy szczególniej pieśni Janusza, których on ułożył 10 czy 12, a które, jeśli podobna, wznioślejsze jeszcze były i rzewniejsze od poprzednich. Te, na nieszczęście, zapewne całkiem stracone.“ Dalej pisze Fontana, że jedzie do Niemiec, mógłby więc zajechać do Lipska i porozumieć się z Härtlem, lub innym wydawcą. Rękopis po starannem skopjowaniu przesłałby do Warszawy, ażeby Elsner mógł sprawdzić jego poprawność, a nazwisko jego (Fontany), umieszczone na tytule, dawałoby gwarancję autentyczności.

II (Paryż, 6 stycznia 1853). Font. dziękuje za przyjazne słowa p. Jędrz., zawarte w liście, który otrzymał przez Gutmanna. Widział się z Marceliną ks. Czartoryską, panią Delfiną Potocką i z Brandusem (następcą wydawcy Schlesingera). Otóż ks. Czart. nie posiada nic z manuskryptów Chopina. Pani Potocka wyjaśniła wszystko, co dotyczy pieśni do słów Anonyma (Zyg. Kr.) „Z gór, gdzie dźwigali...“ i ofiarowała się sprowadzić z Nicei album, w którem pieśń ta jest ręką Chopina wpisana. Rękopisy, nadesłane przez rodzinę Chopina, Font. otrzymał z rąk pani Veyret i odbiór ich pokwitował. Znajdowało się tam 7 manuskryptów i 5 kopji pieśni, których większość posiadał w odpisie. Zyskał więc tylko: „Ślicznego chłopca,“ który był niezupełnie kompletny,

„Dwojaki koniec“ i „Z gór, gdzie dźwigali...“. Pieśni „Że Bóg jest...“, „System filozoficzny Podstarościego“ i „Czary“ Font. nie uważa za godne imienia Chopina. Wspomina też o paru piosenkach, do których brak akompanjamentu i radzi ich nie publikować, bo wszyscy się rzucą i będą dorabiali towarzyszenie. O „Ślicznym chłopcu“ powiada, że była to jedna z ostatnich kompozycji Chopina. Następnie pisze o pertraktacjach z wydawcą Brandusem i powiada, że, według jego (Font.) przekonania, mowy być nie może o obróceniu uzyskanych pieniędzy na „fundusz Chopina,“ gdyż w najlepszym razie, po sprzedaniu wszystkich kompozycji pośmiertnych wydawcom francuskim, niemieckim i angielskim, możnaby uzyskać conajwyżej 10.000 fr.; odsetka od tego kapitału byłaby zbyt mała na utrzymanie choćby jednego ucznia przy konserwatorjum. Prosi o przysłanie plenipotencji, podpisanej przez matkę i obydwie siostry Chopina. Nakoniec omawia sprawę tłumaczenia tekstów do piosenek i wspomina o kompozycjach fortepjanowych Chopina, których ogłoszeniem chce się zająć po wydrukowaniu pieśni.

III. (Bez daty). Font. przeprasza za zwłokę w odpowiedzi. Nie pisał, bo robi starania, ażeby sprzedać pozostałe po Chopinie kompozycje jaknajkorzystniej i w tym celu chce poprosić którąkolwiek z najpierwszych gwiazd śpiewaczych o zaśpiewanie kilku piosenek w obecności Brandusa. Wybrał panią Viardot, z którą obiecał go zapoznać autor „Precz z moich oczu“ i „Pieszczotki.“ Na wieczorze, urządzonym u niego (Font.) lub u pani Viardot, zapoznałby Brandusa z piosenkami i z kompozycjami fortepjanowemi, któreby grał sam; zagrałby też rondo na dwa fortepjany z p. Viardot, bo gra ona dobrze i była uczennicą Chopina. Prosi p. Jędrz. o oznaczenie roku każdej z kompozycji. Pieśni się zebrało 17, lecz trzeba będzie jedną z nich („Narzeczonego“ lub „Czary“) opuścić, bo „Pani wiesz, jak Fr. nienawidził liczby 7.“ Następujące kompozycje fortepjanowe znajdują się w rękach Font.: 2 polonezy, rondo na 2 fortepjany, marsz żałobny, fantazja dla p. d'Este, 7 mazurków oraz 6 walców.

Zapytuje, czy p. Jędrz. ma mazurka, którego rękopis posiada Franchomme, i o Franchommie wyraża się w sposób następujący: „Wyznam Pani, iż go zawsze uważałem za wielkiego faiseur d'embarras, który Fryderykowi nadskakiwał, bo przez niego sobie reputację zrobił i zyskał clientelle, ale nigdy do niego nabożeństwa nie miałem.“ Pisze dalej o pertraktacjach z Breitkopfem i Härtlem, oraz z Wesslem w Londynie. Następnie zrzeka się części dochodów, którą mu chce rodzina Chopina ofiarować, prosi jedynie o sześć egzemplarzy kompozycji, gdy zostaną wydane. Prosi o przysłanie tych kompozycji, które bez wiedzy rodziny w Krakowie i w Warszawie wydano i kończy: „gdy nasz zbiór wyjdzie, trzeba będzie tym panom trybunałami zagrozić.“

IV. ([Paryż], 14 marca 1854). Font. przesyła kopję listu od Breitkopfa; w parę dni po otrzymaniu tego listu miał wizytę p. Maho, który oświadczył, że Stephen Heller nie podejmuje się spełnić polecenia Breitkopfa i Härtla, uważając je jako zbyt delikatne. Zwrócono się więc do p. Ferdynanda Hillera. Ten, po wysłuchaniu kompozycji fortepjanowych w obecności p. Maho, radził wyrzucić oba polonezy; pozostałe utwory, które grał Hillerowi Fontana (jako to: fantazję, 4 walce i 4 mazurki) bardzo się Hillerowi podobały. Odrzucił też marsza, jako nierównie słabszego od dwóch innych (b-moll i f-moll). Miał więc p. Maho pisać do Breitkopfa, że 1-o rękopisów szopenowskich Fontana udzielić nie może i że 2-o oświadczenie rodziny przyrzeka Breitkopfowi w tej formie, w jakiej będzie tego Br. pragnął. Na wydanie samych fortepjanowych rzeczy, jak chciał Breitk., Font. nigdyby się nie zgodził. Po kilku dniach p. Maho przyszedł znowu z odpowiedzią Breitkopfa. Ten rękopisów już nie pragnie, lecz, jak uprzednio, chce traktować jedynie o utwory fortepjanowe i odrzuca z nich rondo na 2 fortepjany, oba polonezy i dwa walce, które wyszły u Wilda. Pozostawałyby więc 4 zeszyty: 1-szy: fantazja, 2-gi i 3-ci: mazurki, 4-ty: 2 walce; ofiarowuje po 500 fr. za zeszyt, t. j. 2.000 za wszystko. Oprócz tego żądał,

żeby Font. posłał kopje rękopisów do Lipska, gdzieby zostały przez Breitkopfa obejrzane, jednak bez obowiązku przyjęcia. Ma się rozumieć, że Font. odpowiedział panu Maho, iż mowy być nie może o przyjęciu takich warunków.—Pani Viardot, z powodu choroby dziecka, dopiero teraz mogła dotrzymać słowa i po raz drugi odśpiewać piosenki w obec Brandusa. Wrażenie było jeszcze silniejsze. Śpiewała ich pięć; Fontana odegrał fantazję, poloneza f-moll, 2 walce i 4 mazurki. Ogromnie się podobał mazurek a-moll, z roku 27-go. Brandus był oczarowany. W obecnej chwili jednak zajęty jest wydawaniem opery Meyerbeera „Étoile du Nord,“ to też dopiero po paru dniach mógł Fontana z nim pomówić i po bardzo długich pertraktacjach, z których Font. zdaje szczegółowo sprawę, stanęło na tem, że za prawo własności *na wszystkie kraje* Brandus mógłby dać 15.000 franków. Zapytuje więc rodziny, jak się na wysokość tej sumy zapatruje.

Do listów swoich Font. dołączył dwie kopje z listów Breitkopfa i Härtla, oraz kopję listu firmy Wessla w Londynie.

Breitkopf i Härtel do Fontany:

I. (List pisany po francusku; Lipsk, 17. II. 1854). Firma dowiaduje się z przyjemnością z listu Font., iż w posiadaniu jego znajduje się aż 8 zeszytów dzieł pośmiertnych Chopina. Mogłaby się jednak podjąć wydania jedynie dzieł fortepjanowych. W tym celu uprosiła panów Maho i Hellera, dając im pełnomocnictwo do traktowania z p. Fontaną. Jako konieczne warunki firma uważa złożenie oświadczenia rodziny Chopina, w której przyznanaby była Breitkopfowi własność tych dzieł na wszystkie kraje, oraz nadesłanie kompletnych rękopisów Chopina, któreby służyły jako dowód autentyczności dzieł jego.

II-gi list (otrzymany 19. XII, zapewne 1854) zawiera powtórzenie treści listu poprzedniego, oraz wyłuszczenie motywów, które firmę nie czynią skłonną do zajęcia się wyda-

niem pieśni. Oto Chopin w Niemczech znany jest jedynie jako kompozytor fortepjanowy; piosnki rozejśćby się mogły w krajach słowiańskich, a wszak nikt poręczyć nie zdoła, czy wydawcy warszawscy, petersburscy lub lwowscy nie zechcą przedrukować nakładu, czego nikt im zabronić nie może. Następnie zwracają uwagę, że wiedzą, iż dzieła pośmiertne składają się przeważnie z utworów, które Chopin za życia odrzucił, uważając je za słabsze od innych; nie mogą więc podzielać nadziei Font., że rozejdą się w niezliczonej ilości egzemplarzy. Niemniej jednak radziby wiedzieć, jaką cenę naznacza Fontana.

Firma Wessla w Londynie do Fontany:

Zdaniem firmy, śpiewy na nicby się w Anglji zdać nie mogły; co zaś do kompozycji fortepjanowych, to ofiarowują po Ł 1 za sztukę (t. j. po funcie sterlingu) ze względu na wątpliwe prawo autora. Jeżeli prawo to istnieje, firma Wessla narazi się na ryzyko pierwszej publikacji.

Do listów powyższych dołączona jest piosnka Chopina „Narzeczony“ (Wiatr zaszumiał między krzewy...), przepisana ręką Fontany.

Pełnomocnictwo, wydane Fontanie przez rodzinę Chopina (w języku francuskim) upoważnia go do zrobienia wyboru między kompozycjami pośmiertnemi, do traktowania z nakładcami i do odbierania dochodów; wogóle rodzina uważać będzie wszystko, co zrobi Fontana, za właściwe. Ponieważ zamierza wydawać dzieła pośmiertne jedynie za pośrednictwem Fontany, prosi więc, ażeby nazwisko swe położył na każdym zeszycie wydanym; w obec tego każdy utwór pośmiertny, wydany przez kogokolwiek innego, uważany będzie jako wydany nieprawnie (contrefaçon).

Następują podpisy:

Justine Chopin,
Louise Jędrzejewicz, née Chopin,
Isabelle Barcińska, née Chopin.

Varsovie, ce 16 Juillet 1853.

Pleyel do pani Jędrzejewiczowej:

Madame,

Mes souvenirs sont parfaitement d'accord avec les motifs si bien déduits de la princesse Czartoryska pour Vous détourner de donner Votre consentement à aucune espèce de publication posthume de Votre bien aimé et à jamais regrettable frère. J'affirme qu'à diverses reprises et notamment peu de jours avant qu'il nous ait été enlevé, il a insisté pour que j'empêchasse autant qu'il serait en mon pouvoir, toute publication d'oeuvres ou de fragments posthumes.

Ce serait agir donc contre la volonté sacrée d'un mourant, volonté si formellement exprimée, que de donner Votre concours à une publication de ce genre, et je suis convaincu qu'après y avoir mûrement réfléchi, Vous n'hésiterez pas à revenir sur la décision contraire qu'il paraît que Vous auriez prise.

Agréez, Madame, avec l'assurance de mes sentiments respectueux, mes bien affectueuses salutations.

Camille Pleyel.

Paris, 12 décembre 1853. [1])

---

[1]) Pani,

Wspomnienia moje są w najzupełniejszej zgodzie z tak dobrze uzasadnionemi motywami ks. Czartoryskiej, ażeby Panią odwieść od dania przyzwolenia na jakiekolwiek wydawnictwo pośmiertne dzieł jej wielce drogiego i nigdy nieodżałowanego brata. Potwierdzam, że wielokrotnie, szczególnie zaś na kilka dni przedtem, zanim śmierć go nam zabrała, nalegał, ażebym starał się przeszkodzić wszelkiej publikacji dzieł lub urywków pozostałych, wiele tylko mocy mojej na to starczy. Danie ze strony Pani sankcji na podobną publikację byłoby działaniem na przekór świętej woli konającego, woli, wyrażonej tak stanowczo; przekonany też jestem, że po dojrzałym namyśle nie zawaha się Pani powziąć decyzji wprost przeciwnej tej, którą, jak się zdaje, ma Pani obecnie.

Racz Pani przyjąć wielce serdeczne pozdrowienia wraz z zapewnieniem poważania mego

Paryż, 12 grudnia 1853. Kamil Pleyel.

Pan *H. F. Chorlay* w liście do pani Jędrzejewiczowej, pisanym z Londynu (w listopadzie 1849 r.) wyraża swój najgłębszy żal, że nie mógł przybyć na pogrzeb Chopina do Paryża i dziękuje, że go p. Jędrz. w poczet „przyjaciół“ zmarłego zaliczyła.

E. Delacroix w liście z 2. XI. 1849 przeprasza, że z powodu niedyspozycji nie mógł przyjść do pani Jędrz. dnia poprzedniego, a obecnie wyjeżdża z Paryża. Ma nadzieję po powrocie zastać jeszcze panią Jędrz. i „assurer de nouveau de mes sentiments de profond respect pour la soeur de l'ami angélique que nous pleurons“ (zapewnić znowu o uczuciach głębokiego poważania dla siostry anielskiego przyjaciela, którego opłakujemy).

Delfina hr. Potocka, w liście adresowanym: M-me Andrzejkiewicz(!), a datowanym 26-go [X. 1849], prosi panią Jędrz. o bilety na nabożeństwo żałobne za duszę Chopina dla pań Sobańskiej i Kamińskiej; wspomina też, że pani Rothschildowa także pragnęłaby wstęp uzyskać.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa do panien Chopin:

Jeżeliby można mieć jeszcze lożę parterową na zajmujący koncert Brata Pań moich, na poniedziałek, niezmierniebym była za odstąpienie jej wdzięczną.

Klem. z Tańskich Hoffmanowa.

Rękopisów nutowych znajduje się w powierzonych mi papierach bardzo mało.

Najciekawszą jest ćwiartka, wydarta z albumu (wielkości 23 × 18 cm.), zawierająca piosenkę *Życzenie* („Gdybym ja była...“), przepisaną ręką samego Chopina. Ponieważ zarówno w rytmice przygrywki, jak też i w głosie solowym, a zwłaszcza w akompanjamencie są różnice pomiędzy postacią, jaką piosnka ta ma w edycji Fontany, a formą, w jakiej ją tu znajdujemy, podaję więc jej facsimile. Zwłaszcza

zwraca uwagę brak ciężkich oktaw w lewej ręce akompanjamentu, które znajdujemy w wydaniu Fontany, a które, mojem zdaniem, nie mogły powstać pod piórem Chopina.

Inna ćwiartka, zapisana również ręką Chopina, nosi u góry napis:

„Łokieć w równi z białemi klawiszami,
Rękę ani ku lewej, ani ku prawej stronie,“

a pod tem opalcowaną gamę *h-dur*, oraz gamę chromatyczną od *h.* [1]) Dalej znajdujemy opalcowane różne pasaże złamanego akordu septymowego zmniejszonego. Przy każdym napis: „4 razy.“ Nakoniec kilka innych złamanych akordów z oznaczonemi palcami. Naogół palcowanie nie różni się od powszechnie dzisiaj używanego. Wskazówki te przysłał Chopin podobno dla córki pani Jędrzejewiczowej, Ludwiki.

Arkusz, noszący napis: *Kompozycje niewydane*, a zapisany ręką jednej z sióstr Chopina, zawiera pierwsze takty różnych jego kompozycji i lata, z których pochodzą. Oto ich wykaz:

Polonez d-moll $^3/_4$, r. 1827, wydany jako op. 71, № 1.
„ b-dur $^3/_4$, r. 1828, „ „ „ op. 71, № 2.
„ f-moll $^3/_4$, r. 1828, „ „ op. 71, № 3.
Polonez ges-dur $^3/_4$, r. 1829, niewydany (ile mnie wiadomo).
Marche funèbre c-moll, 𝔈, r. 1827, wydany jako op. 72, № 2.
Andante dolente, b-moll, 𝔈 r. 1827, niewydane (ile mnie wiadomo).
Rondeau à deux pianos, c-dur, 𝔈, r. 1828, wydane jako op. 73.
„*Lento*, przysłane mi z Wiednia 1830 r., lento w rodzaju nokturna“ cis-moll, 𝔈, wydane staraniem Szulca w Poznaniu

[1]) Rodzina przechowała tradycję, jakoby Chopin radził rozpoczynać naukę nie od gamy c-dur, lecz od h-dur.

u Leitgebera, jako „Adagio“ wraz z trzema mazurami (1875).

Rondeau à la Mazur, f-dur, $^3/_4$, 1828, wydane jako op. 5.

Warjacje na 4 ręce, f-dur, C, 1827, dla p. Tytusa Woj[ciechowskiego], niewydane (ile mnie wiadomo).

Variation[s] sur un air national de Moore à 4 mains, d-dur lub h-moll, $^6/_8$, 1826, niewydane (ile mnie wiadomo).

Walce: c-dur (1826), as-dur (1827), h-moll (1829), as-dur (1830), as-dur (1829—30), „La partenza“ d-moll (1828) i es-dur (1829—30) niewydane (ile mnie wiadomo); des-dur (1830), wydany jako op. 70, № 3; e-dur (1830) niewydany (i. m. w.); as-dur „Adieu“ (1836) wydany jako op. 69 № 1; c-dur (data niepewna) niewydany (i. m. w.); wreszcie f-moll (1840—41), wydany jako op. 70 № 2.

Mazurki: f-moll (1848) wyd. jako op. 68, № 4; g-moll (1848), wyd. jako op. 67, № 2; c-dur, p. M-e Hoffman (1835) wyd. jako op. 67, № 1; g-dur, p. M-elle Młokosiewicz (bez daty) wyd. jako op. 67, № 1; c-dur (bez daty) wyd. jako op. 68, № 1; f-dur (bez daty), wyd. jako op. 68, № 3; wreszcie a-moll, wyd. jako op. 67, № 4.

Écossaises: g-dur, des-dur i d-dur (wszystkie 1826) wydane jako op. 72, № 3; b-dur (1827) niewydana (ile mnie wiadomo).

Dwie kartki, zapisane przez samego Chopina, zawierają nadzwyczaj nieczytelne szkice: walca ges-dur i kompozycji na $^6/_8$ es-dur.

Pół arkusza papieru nutowego zawiera luźnie rzucony szkic kompozycji c-moll na C, obfitującej w liczne drobne biegniki szopenowskie.

Trzynaście kartek, wydartych z dwóch albumów, które do Chopina należały, noszą napisy następujące:

1. Wiersze niemieckie, u dołu dopisano: „Unser, zwar *leider* kurzes Beisammensein, u. die daraus entstandene Freundschaft, geben mir, obwohl sie sehr kurz waren, die schmeichelhafte Hoffnung, dass Sie sich, theuerstes Fritzerle, auch in der Ferne manchmal meiner liebend erinnern. Ihr, Sie ewig treuer Freundschaft versichernder

den $^1/_9$ 31.

August.“ [1])

2. Pieśń: Gute Nacht, as-dur, $^3/_4$. Na końcu: den $^1/_9$ 31, geschrieben eine halbe Stunde vor meiner Abreise, für *meinen lieben Freund Fritz*

Ewig Ihr

August. [2])

3. „Une reminiscence“ (b-moll) na fortepjan wpisał *L. E. Czapek*. Przy końcu: „Vienne, Juni 1831,“ a dalej „gleiche Sehnsucht, gleiches Verlangen hat unsre Herzen befangen; mein Fritzerle, mein liebes, vergessen Sie mich nicht.“ [3])

4. *Aloys Fuchs* wpisał „Canon alla rovescia di Giov. Seb. Bach.“ (Wiedeń, 1. V. 1831).

5. „*Seweryn Gałęzowski* na wyjezdnem z Wiednia, d. 26 kwietnia 1831 r.“

6. „A chaque di! diou! pense à ton ami

Ferdinand Hiller.“ [4])

---

[1]) Spotkanie nasze, niestety tak przelotne i powstała stąd przyjaźń, chociaż były tak krótkotrwałe, dają mi jednak pochlebną dla mnie nadzieję, najdroższy Frycku, że nawet i w oddaleniu nieraz wspomnicie o mnie życzliwie.

Zapewniający Cię o nieodmiennie wiernej przyjaźni — August.

[2]) Pisane pół godziny przed moim wyjazdem dla drogiego mego przyjaciela Fryca — Wieczyście Wasz — August.

[3]) Jednaka tęsknota, jednakie pragnienie wypełnia serca nasze; mój Frycku, drogi mój, nie zapomnij o mnie.

[4]) Przy każdym okrzyku „di! diou!“ pomyśl o przyjacielu Twoim Ferdynandzie Hillerze.

7. „Fryderykowi Chopin przyjaciel jego prawdziwy *Norbert Alfons Kumelski* tę pamiątkę w Wiedniu zapisuje, dnia 26 marca 1831 roku.“

8. *Feliks Mendelssohn-Bartholdy* wpisał kanon trzygłosowy, którego dwa pierwsze takty wzięte są z basu jednej z kompozycji Chopina. Ruchawy i bogaty w ozdobniki bas towarzyszy trzem głosom swobodnie, jednak dwa takty, z których utworzony jest początek, wchodzą w owym głosie jako trzecia imitacja. Pod spodem czytamy: „Contrabasso libro, composto da Sciopino.—La basse est de Vous.[1])

Paris, 16 avril 32.

Felix Mendelssohn-Bartholdy.“

9. *Slawik*:

„Souvenez-Vous de Votre ami

Slawik[2])

le 2 mai 831, Vienne.“

10. *T. Tellefsen* wpisał walca (g-dur), z dopisem na końcu „Paris, le 18 Décembre 1849.“

11. *Louis Werner* wpisał: „Menuet, Allegro, composé pour Monsieur Chopin“ (g-dur, 1832).

12. *W. Würfel* wpisał 4 takty jako „początek sola z koncertu 4-go (f-dur),“ a u dołu „Wiedeń, 12 Juli 1831, twóy prziaciel stary — *Würfel.*“

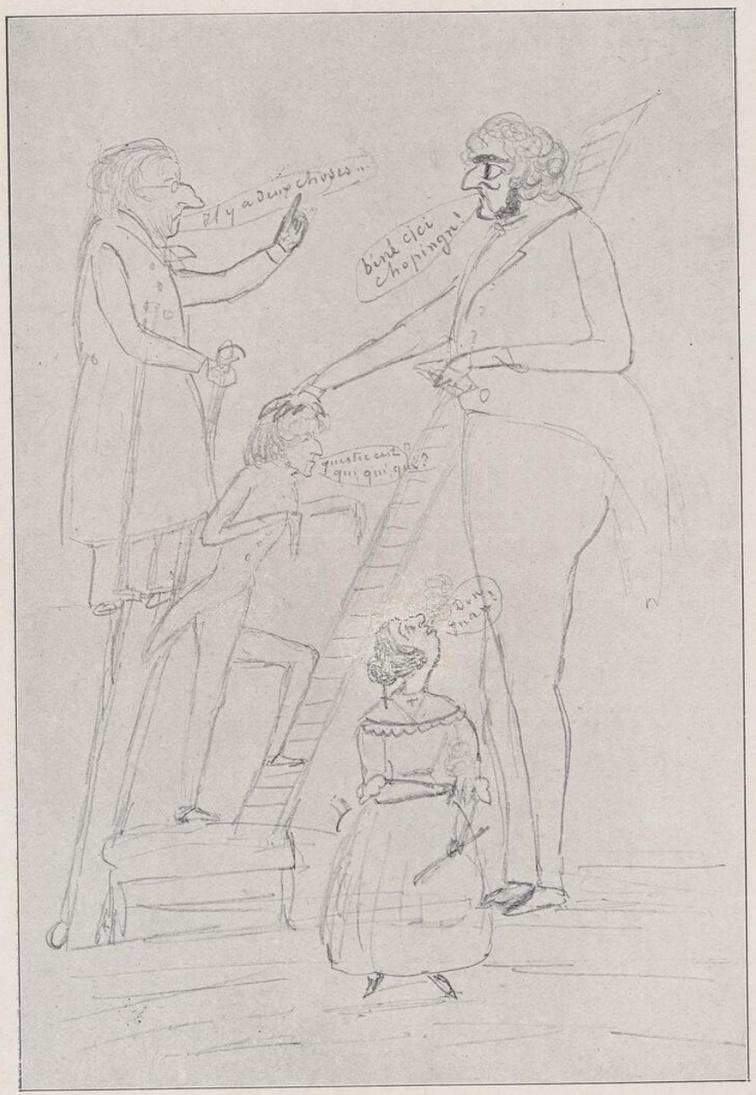
Na drugiej kartce znajdujemy kilka taktów, zatytułowanych: „Del Opera Rothmantel,“ a u dołu:

„Pamiętaj o mnie; Wiedeń, dnia 12 lipca 1831,

W. Würfel.“

---

[1]) Kontrabas swobodny, ułożony przez Chopina. Bas jest Wasz.
[2]) Wspomnijcie przyjaciela Waszego, Slawika.



KARYKATURA, RYSOWANA PRZEZ CHOPINA.

str. 382.

Rodzinnych portretów olejnych posiada panna Ciechomska pięć. Przedstawiają one Chopina w wieku młodzieńczym, jego rodziców, siostrę Barcińską i W. Żywnego, (jego nauczyciela fortepjanu). Malował je wszystkie niejaki Miroszewski.

Noszą one napisy następujące:

Fryderyk Chopin, uro. 1 marca 1809 r. w Żelazowej Woli, † w Paryżu 17 października 1849 r.[1])

Mikołaj Chopin z Nancy, † 1844 r. w maju, w 75 r. życia.

Justyna z Krzyżanowskich Chopin †... października 1861, mając 81 lat.

Izabella z Chopinów Barcińska, żona Antoniego, uro. w Warszawie, 9 lipca 1811 r.

Adalbert Żiwny z Pragi, metr muzyki.

W posiadaniu zaś siostrzeńca Chopina, pana Antoniego Jędrzejewicza, znajduje się, pomiędzy licznemi pamiątkami po wielkim muzyku, portret olejny siostry Chopina, Ludwiki (matki pana Jędrzejewicza), malowany przez Ziemęckiego, oraz minjatura, przedstawiająca Emilję Chopinównę.

Na portrecie znajduje się napis:

Ludwika z Chopinów Jędrzejewicz, żona Józefa Kalasantego, uro. 6 kwietnia 1807 r., † 29 października 1855, z synkiem Henrykiem.

Na minjaturze napisu niema.

Oprócz portretów rodzina starannie przechowuje maskę pośmiertną i jej formę, w której pozostały zastygłe w gipsie włosy, a także drobny medaljonik gipsowy, o średnicy $2^1/_2$ cm., przedstawiający Chopina; na jego odwrotnej stronie czytamy zaledwo dostrzegalny napis: „Bovy pour...“ W szczegółach medaljonik ten różni się nieco od powszechnie znanego medaljonu Bovy'ego.

Z rysunków znajdujemy w papierach: akwarelę, przed-

[1]) Niezbyt wierną reprodukcję tego portretu podało „Echo muzyczne“ z d. 15 października 1899 r., Nr 41 (837).

stawiającą salon Chopina na Place Vendôme 12, o której już była mowa w rozdz. VIII; portret ołówkowy obojga rodziców jego; karykaturę, którą rysował sam Chopin, a której pomysłu objaśnić nie umiem, jak też nie wiem, kogo Chopin chciał oprócz siebie na niej przedstawić; wreszcie szkic ołówkowy Kwiatkowskiego, wyobrażający Chopina na łożu śmierci; szkic ten różni się w drobiazgach wykonania od znanego rysunku Kwiatkowskiego.

Wszystkie wspomniane tutaj portrety i rysunki podaję w reprodukcji, a liczbę ich uzupełnia facsimile piosenki „Życzenie“ i autotypja początku listu Chopina z 11 lutego 1848 r., oraz facsimile ostatnich słów jego, które napisał, gdy już duszność nie pozwoliła mu mówić:

„Comme cette toux m'etouffera, je Vous conjure de faire ouvrir mon corps, pour [que] je [ne] sois pas enterré vif.“ (Gdy mię ten kaszel udusi, zaklinam Was, żebyście kazali otworzyć me ciało, ażebym nie został pochowany żywym).

Oprócz podanych w reprodukcji, znajdują się w papierach jeszcze rzeczy następujące:

Rysunek nieudolnie ołówkiem robiony (rozm. $28 \times 23^1/_2$ cm.). Most na środku; z poza niego wyziera kopuła, na lewo dwa domki i drzewa; na prawo wysoki mur z okienkami u góry. Poniżej woda. Mężczyzna idzie, dźwigając ścięte drzewo. Dwaj chłopcy bujają się na żerdzi, położonej wpoprzek na kłodzie. Podpisano dziecinnym charakterem: „Paysage fait par Frederyk Chopen.“

Rysunek ołówkowy (rozm. $21^1/_2 \times 18$ cm.). Z lewej strony mur, z poza którego wyziera baszta, jakby klasztorna i drzewa. Na prawo w oddali kościołek z wieżyczką i szereg topoli piramidalnych. Podpisano drobniutkiemi literkami: „F. Chopin — w 2 tygodniu nudów.“

Akwarela, przedstawiająca płaską wazę z kwiatami. W rogu „G. S. 1841“ (George Sand); nakoniec

dwa drobne rysuneczki, które także podobno robiła pani Sand.



CHOPIN NA ŁOŻU ŚMIERCI.
(Szkic ołówkowy Kwiatkowskiego).

str. 382.

Nagroda, którą otrzymał Chopin w 15-tym roku życia, nosi napis:

Moribus et diligentiae
Frederici Chopin
in Examine Publico
Lycei Varsaviensis
Die 24 Julii 1824
Consilium Supremum
Rerum Sacrarum
et
Institutionis Publicae.

Jest to czerwono oprawny „Wykład statyki dla użycia szkół wydziałowych i wojewódzkich“ Monge'a, w tłumaczeniu Lewockiego; Warszawa, 1820.

Wiersz, winszujący Mikołajowi Chopinowi imienin (pisownia niezmieniona):

Kochany Oycze! —
O co za radość! iuż nadszedł dzień miły
Dzień, który obyśmy corocznie [do]żyły!
On to nam porę sposobną podaie,
By wyrazić życzenia szczere i prawdziwe.
Lecz czemuż nasza radość tak prędko ustaie?
Dla czego tak nikną nadzieie szczęśliwe?
Ty Papo zapewne dochodzisz przyczyny,
Co twe dzieci pozbawia uciechy iedyney.
Pomniy więc na chęci, chęci niezrównane,
I przyciśniy do serca twe dzieci kochane;
Ich zaś uściśnienia niechay Ci maluią
Wszystko to czego pragną i co tylko czuią. —

Dnia 17 kwietnia 1826.

Emilia Chopin.
Izabella Chopin.
Frederic Chopin.
Ludwika Chopin.

Oto program koncertu, który Chopin miał dać 15 stycznia 1832 r., a który się odbył dopiero 26 lutego; programu tego Niecks nie podaje, zaznaczając, że nie udało mu się go odszukać (Niecks I, 248).

GRAND CONCERT

vocal et instrumental

donné

Par M. *Frédéric Chopin*, de Varsovie,

Dimanche 15 Janvier 1832, à huit heures précises du soir,

Dans les salons de Mm. Pleyel et C-ie.,

Rue Cadet, № 9.

PROGRAMME.
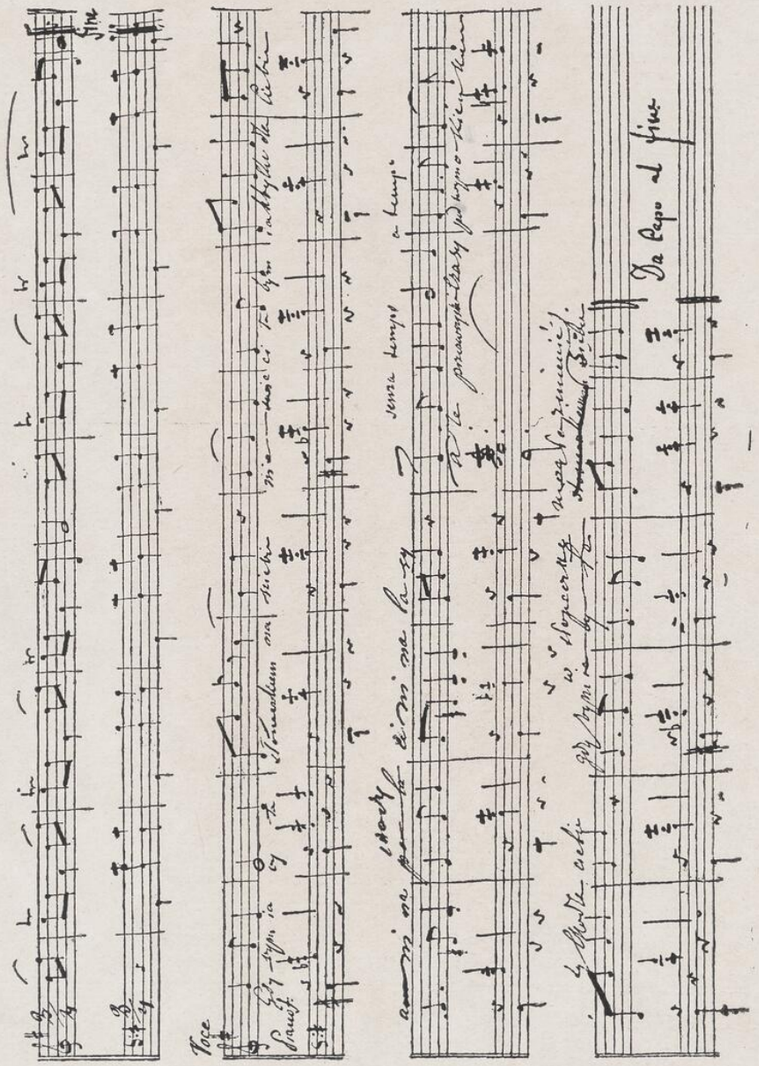
Première Partie.

1-o. Quintetto composé par Beethoven, exécuté par M-rs *Baillot*, *Vidal*, *Urhan*, *Tilmant* et *Norblin*.
2-o. Duo chanté par M-lles *Toméoni* et *Isambert*.
3-o. Concerto pour le Piano, composé et exécuté par M. *F. Chopin*.
4-o. Air chanté par M-lle *Toméoni*.

Deuxième Partie.

1-o. Grande Polonaise, précédée d'une Introduction et d'une Marche, composée pour six Pianos par M. Kalkbrenner, et exécutée par Messieurs *Kalkbrenner*, *Mendelssohn-Bartholdy*, *Hiller*, *Osborne*, *Sowinski* et *Chopin*.
2-o. Air chanté par M-lle *Isambert*.
3-o. Solo de Hautbois, par M. *Brod*.
4-o. Grandes Variations brillantes sur un thême de Mozart, composées et exécutées par. M. *F. Chopin*.

On trouve des Billets aux Magasins de Musique de M-rs



AUTOGRAF PIOSENKI „ŻYCZENIE". str. 376.

Schlesinger, rue de Richelieu, n-o 97; *Ig. Pleyel* et C-o, boulevart Montmartre; *Pacini*, boulevart des Italiens; *Lemoine*, rue de l'Échelle.

Prix du billet: 10 fr.

[Po drugiej stronie pieczęć z postacią anioła dmącego w trąbę z napisem]: „Timbre royal. 2½ c. Seine."

A oto karta wejścia na nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok Chopina, która służyła pani Jędrzejewiczowej:

Madame Jędrzejewicz

№ 1

Tribune (*Côté droit*).
(on entrera par la porte du marché aux fleurs).

M

Vous êtes prié d'assister aux Convoi, Service et Enterrement de M. *Frédéric Chopin*, décédé le 17 de ce mois, qui auront lieu dans l'Église de la Madeleine, le mardi 30 octobre courant, à onze heures du matin.

On se rendra directement à l'Église.

De la part de M-me Jendrzejevicz (née Chopin), sa soeur.

On sera admis sur la présentation de cette lettre.

Podany poniżej wycinek z „Lady's Companion, november 9-th 1850" nadesłany został rodzinie Chopina przez pannę Stirling:

This is the month of sad musical anniversaries. The death of Mendelssohn, in all the plenitude of life and fame and productive genius—the departure of Chopin after years of gradual waste and decay — come within its circle. For

the latter exquisite and delicate musician and most accomplished and amiable man (amiable to the last in spite of a life of pangs, which would have worn out the spirits of a Mercury or the temper of an angel), a commemorative service was the other day performed in the church of *La Madeleine*, at Paris.—It is a graceful foreign custom belonging to this month for survivors to visit the graves of deceased friends—and in this light the following rhymes may be allowed a place, as tribute to one beloved in his art, and, in private, cherished for his many engaging qualities:

IN MEMORY OF CHOPIN.

Like to the murmur of a weary stream,
Like to the dance of yellow leaves that fall
Fantastically slow—like to the call
Of spirit to far spirit in a dream,
Thy music—save by times, when joyous theme,
As clarion note blown from a castle tall,
Or pageant-dance of southern carnival,
Bade through the languor, pomp and revel gleam.
Years wore, and years—and paler burned the light,
And lower, softer, breathed the dying song,
Thus fainteth Day gray willow banks among
So gently, that we know not when'tis night.—
O who dare mourn the loss of our delight,
Pain was so earnest, and Decay so long. [1])

[1]) Jest to miesiąc smutnych rocznic muzycznych. Śmierć Mendelssohna w całej pełni żywota i chwały i gienjuszu twórczego; zgon Chopina po latach stopniowego niszczenia i upadku powtarzają się w nim kolejno. Za duszę tego ostatniego, tak wytwornego i subtelnego muzyka, a zarazem doskonałego i słodkiego człowieka (słodkiego do ostatniej chwili, pomimo mąk żywota, któreby zdołały złamać pogodę ducha Hermesowego, lub łagodność anioła) odprawiono w tych dniach nabożeństwo w kościele ś. Magdaleny w Paryżu.—Piękny to jest zwyczaj za granicą, związany z tym miesiącem, że żyjący odwiedzają groby zmarłych przyjaciół i z tego powodu niech tutaj znajdą miejsce na-

Comme cette lettre me fera je vous conjure de faire ouvrir mon corps pour ne pas être enterré vif

OSTATNIE SŁOWA CHOPINA.

str. 382.

Prócz podanych powyżej pamiątek znajdują się jeszcze w powierzonych mi papierach kompletne rachunki z pogrzebu Chopina; jeżeli ich tutaj nie powtarzam, to w przekonaniu, że ani dla kogoś, co zechce opracować te materjały biograficzne, ani też dla czytelnika ciekawości nie przedstawiają.

DODATEK.

Dokumenty, przepisane z ksiąg kościelnych w Brochowie, za łaskawem zezwoleniem ks. proboszcza Bielawskiego.

Metryka ślubna rodziców Chopina.

2 czerwca 1806.

Ego Ignatius Maryański Vicarius Ecclesiae praemissis tribus Bannis diebus Dominicis populo ad Divina Congregato nulloque detecto Canonico Impedimento Matrimonium inter

---

stępne rymy, jako hołd, złożony temu, którego tak czcimy jako sztukmistrza i jako osobistość, obdarzoną tylu sympatycznemi zaletami.

Pamięci Chopina.

Podobna była to do szmeru cichego strumienia,
To do tańca żółtych liści spadających
Fantastycznie a leniwie; podobna była głosom
Ducha do duchów w śnie dalekich,
Muzyka twoja, to znowu czasami, gdy o wesołość trąciła,
Brzmiała jak dźwięk trąby z potężnego zamku,
Albo jak taniec masek karnawału południowego,
To omdlewająca, to znów huczna, jak zgiełk biesiady.
Lata płynęły i lata, a coraz bledsze światło pałało,
Coraz niżej, łagodniej tchnął śpiew umierający;
Tak nikniesz dniu wśród szarych wzgórz na polach,
Tak niewidzialnie, że nie czujemy nastania nocy.—
I któż opłakiwać śmie stratę ukochania naszego,
Cierpienie było tak dotkliwe, a konanie długie.

Dominum Nicolaum Chopin, Guvernerem in Żelazowa Wola Iuvenem et Virginem Justinam Krzyżanowska legitime Contractum in facie Ecclesiae Benedixi ac Confirmavi presentibus Domino Francisco Grębecki et Domino Carolo Henke.[1])

Chopin 37 (lat), Justyna 24 (lat).

Łacińska metryka chrztu Fryd. Chopina.

23 Aprili 1810.

Ego qui supra suplevi ceremonias super infantem baptizatum ex aqua bini nominis Fridericum Franciscum natum d. 22 Februarii Ma[gni]ficorum Nicolai Choppen Gali et Justinae de Krzyżanowska Legi[timorum] conjug[um] Patrini Ma[gni]ficus Franciscus Grembecki de villa Ciuliny [? niewyraźne] cum Ma[gni]fica Domina Anna Skarbkówna Contessa de Żelazowa Wola.[2])

Polska metryka chrztu Fryd. Chopina.

Roku tysiąc ośmsetnego dziesiątego, dnia dwudziestego trzeciego miesiąca kwietnia, o godzinie trzeciej po południu. Przed nami, Proboszczem Brochowskim, sprawującym obowiązki urzędnika stanu cywilnego gminy parafji Brochowskiej, powiatu Sochaczewskiego, w departamencie Warszawskim, stawili się Mikołaj Chopyn [tak!], ojciec, lat mający

[1]) Ja Ignacy Maryański, wikary kościoła, ogłosiwszy trzy zapowiedzi w dni niedzielne, wobec ludu na służbę Bożą zgromadzonego, gdy się nie znalazła żadna przeszkoda kanoniczna, małżeństwo pomiędzy panem Mikołajem Chopin, guwernerem z Żelazowej Woli, kawalerem, a panną Justyną Krzyżanowską prawnie zawarte w obliczu Kościoła pobłogosławiłem i zatwierdziłem, w obecności pana Franciszka Grębeckiego i pana Karola Henke.

[2]) 23 kwietnia 1810 r.
Ja wyżej wymieniony spełniłem obrzędy nad niemowlęciem, ochrzczonem z wody, dwóch imion Fryderykiem Franciszkiem, urodzonem d. 22 lutego z WW-ch Mikołaja Choppen, francuza i Justyny z Krzyżanowskich, prawnych małżonków. Chrzestni: W-ny Franciszek Grębecki ze wsi Ciuliny [? niewyraźne] z W-ą panną Anną Skarbkówną, hrabianką z Żelazowej Woli.

czterdzieści, w wsi Żelazowej Woli zamieszkały i okazał nam dziecię płci męskiej, które urodziło się w domu jego w dniu dwudziestego drugiego miesiąca lutego, o godzinie szóstej wieczorem, roku bieżącego, oświadczając, iż jest spłodzone z niego i Justyny z Krzyżanowskich, liczącej lat dwadzieścia osiem, jego małżonki i że życzeniem jego jest nadać mu dwa imiona, Frydrych Franciszek. Po uczynieniu powyższego oświadczenia i okazaniu nam dziecięcia w przytomności Józefa Wyrzykowskiego, ekonoma, liczącego lat trzydzieści osiem, tudzież Fryderyka Geszta, który rok czterdziesty skończył, obydwóch w wsi Żelazowej Woli zamieszkałych, ojciec i obadwa świadkowie, po przeczytaniu niniejszego aktu urodzenia stawającym, wyznali, iż pisać umieją. My akt niniejszy podpisaliśmy — ksiądz Jan Duchnowski, proboszcz Brochowski, sprawujący obowiązki urzędnika stanu cywilnego.

[poniżej:] „Mikolay Chopin oyciec.“

Metryka Izabeli Barcińskiej.[1])

Praepositus

Ecclesiae parochialis sanctae crucis

Varsaviae.

Omnibus et singulis, quorum interest, aut quomodolibet interesse poterit praesentibus notum sit, in libro dicto Metricae Baptisatorum ad Ecclesiam Parochialem Varsaviensem S. Crucis Congregationis Missionis, reperiri actum tenoris sequentis:

Platea Krakowskie Przedmieście № 411.
Anno Domini Millesimo octingentesimo undecimo (1811)
Die vigesima octava (28) Mensis Julii.

Ego Sebastianus Nagorski Sacerdos Congregationis Missionis baptisavi Infantem nominibus Justinam Isabellam

[1]) Odpis tej metryki znajduje się w posiadaniu pana Antoniego Jędrzejewicza

natam nona (9) hujus filiam Nicolai Chopin et Justinae Krzyżanowska Legitimorum Coniugum. Patrini fuere Jacobus Benig et Justina Pruska.

In quorum fidem has Litteras manu Nostra subscriptas ac sigillo supradictae Ecclesiae munitas parti requirenti tradimus.

Varsaviae ad S. Crucem die 4 (16) Mensis Novembris Anno 1849.

Alojzius Pułaski etc. (nieczytelne).[1])

---

[1]) Proboszcz kościoła parafjalnego Św. Krzyża w Warszawie wszystkim wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy lub należećby mogło, pismem tem wiedzieć dajemy, że w księdze, zwanej metryką chrzestną przy kościele parafjalnym Św. Krzyża Zakonu Misjonarzy, znajduje się akt treści następującej:

Ulica Krakowskie Przedmieście n-o 411. Roku Pańskiego tysiąc osiemset jedynastego (1811), dnia 28 miesiąca lipca.

Ja Sebastjan Nagorski, kapłan Zakonu Misjonarzy, ochrzciłem niemowlę imionami Justyna Izabela, urodzone dziewiątego (9) miesiąca bieżącego, córkę Mikołaja Chopina i Justyny Krzyżanowskiej, małżonków ślubnych. Rodzicami chrzestnemi byli Jakób Benig i Justyna Pruska.

Na dowód tego pismo obecne, ręką naszą podpisane i pieczęcią wyż wymienionego kościoła stwierdzone, stronie proszącej wydajemy.

Warszawa, u Ś. Krzyża d. 4 (16) miesiąca listopada r. 1849.

Aloizy Pułaski etc. (nieczytelne).

W. RYBARSKA

SPIS RZECZY.

	Strona
Przedmowa	I
Rozdział pierwszy	3
Listy Chopina do rodziny.	
Rozdział drugi	75
Listy rodziny do Chopina.	
Rozdział trzeci	211
Listy George Sand do pani Jędrzejewiczowej.	
Rozdział czwarty	229
Listy Solange Clésinger i jej męża do Chopina.	
Rozdział piąty	247
Listy rodziny Wodzińskich do Chopina.	
Rozdział szósty	269
Listy uczennic Chopina do niego.	
Rozdział siódmy	279
Listy rozmaitych osób do Chopina.	
Rozdział ósmy	331
Listy panny Jane W. Stirling i jej siostry, pani Erskine, do pani Jędrzejewiczowej.	
Rozdział dziewiąty	351
Rozmaitości.	

SKOROWIDZ.

L oznacza list.

Agoult, Marja hr. d' (Daniel Stern), VII, L 280, 295.
Ailesbury, pani, 61.
Alard, Delfin, skrzypek, 57.
Albert, książę, małżonek królowej Wiktorji, 23, 37, 59.
Alboni, Marjetta, śpiewaczka, 69.
Albrecht, T., 25, 28, 54, 151, 333, 347.
Albrechtówna, 25.
Alkan, Karol Walenty, fortepjanista i kompozytor, 49, L 280.
Amelja, królowa francuska, 55, 165.
Appony, Juljusz hr., L 280.
Appony, Rudolf hr., L 280.
Appony-Nogarola, Teresa hr., L 280.
Arago, 36, 42.
Arago, Emanuel, L 281.
Argyll, księżna, 61.
Arlincourt, d', 263.
Arnal, aktor, 49.
Artôt, Aleksander, skrzypek, 20, 25, 168, 172, L 281.
Auber, Danjel, kompozytor, 282.
Augustyna, kuzynka pani Sand (nazwiskiem, jak się zdaje, Brault), 46, 47, 51, 55, 68—69, 172, 217.

Baillot, Piotr, skrzypek, L 281, 296, 312, 384.
Balfe, Michał, kompozytor angielski, 30, 31.
Barcińscy, Antoniostwo, 20, 34, 41, 43, 123, 141, 205.
Barcińska, Izabela z Chopinów, III, 13, 19 24, 31, 36, 46, 51, 70, L 80—81, 97, 101, 102, L 106—107, L 112—113, L 119—120 122, 130, L 136, 152, 154, 162, 166, 177, 179, L 180—181, 183, L 189—190, 195, L 199—200, 258, 340, 374, 381, 383, 389, 390.
Barciński, Antoni, mąż Izabeli z Chopinów, III - IV, 12, 16, 19, 20, 24, 27, 31, 37, 38, 51, 57, 62, 67, 70, 81, 87, 89, L 102—103, L 108, 126, 128, 130, 136, L 154, 166, 179, 183, 206, 258, 381.
Barthélemy, Henrjetta, L 269.
Barthélemy, pani (z domu Nourrit), L 281.
Bascaux, Zofja, L 368.
Beauvau, Ludmiła księżna de, L 269.
Beethoven, Ludwik van, kompozytor, 14, 23, 280, 306, 384.
Bellini, sekretarz Meyerbeera, 351, 352.
Bełza, pan, 19, 37, 197, 200.
Bem, Józef, jenerał, L 281.
Bendkowski, 158.
Benig Jakub, 389, 400.
Berend, pan, 87.
Berg, Konrad, nauczyciel fortepjanu w Strasburgu, 312.

Bering, Henryk, 369.
Berlioz, Hektor, kompozytor, 38, L 282—284, 313.
Berton, pani, 316.
Bichniewiczowa, pani, 334.
Bielawski, ksiądz, 170, 387.
Billard, malarz historyczny, 15.
Billard, pani, 15.
Blahetka, J. L., dziennikarz wiedeński, L 284.
Blahetka, Leopoldyna, fortepjanistka, 284.
Blanc, Ludwik, historyk, 362.
Blanqui, profesor, 23.
Blessington, pani, 62.
Bobié, pani, L 284.
Boquet, pani, L 269.
Borie, Wiktor, dziennikarz, 55. 68—69.
Boulanger, Ludwik, malarz, 39.
Bouquemont, 242.
Bouremond, 234.
Bovy, Antoni, rzeźbiarz, 336, 339.
Boyer, Tomasz 28.
Brandt, państwo, 200.
Brandus, nakładca paryski, 370, 371, 373.
Brault, Augustyna, patrz Augustyna.
Brault, ojciec Augustyny, 68.
Breitkopf & Härtel, nakładcy lipscy, 370, 372—373, L 373—374.
Broadwood, londyński fabrykant fortepjanów, 59, 65.
Brocki, pan, 151.
Brocka, Jagusia, 159.
Brod Henryk, oboista, 384.
Broglie, Luiza de B. hr. d'Haussonville, L 271.
Bruce, Agasta, pani, 62.
Bruce, Comming, pan, 65.
Brucki, 172.
Brunel, inżynjer, 27.
Brunner, mechanik, 126.
Brunow, baronowa, 369.
Brykczyński, 137, 184.
Brzowscy, państwo, 158.
Brzowska, panna Jadwiga, 158.
Brzozowska, pani, L 284.
Buffon, przyrodnik, 40.
Bulwer, Henryk Lytton—, 65, L 284.
Byczkowski, malarz, 260, 261.
Byron, lord, poeta, 61, 62.
Byron, pani, 62.
Cadogan, pani, 61.
Calderon, pisarz 30.
Cambridge, księstwo, 62.
Cambridge, księżna, 61.
Caraman, G. hr. de, L 284.
Caraman, panna de, L 269.
Carlisle, 61.
Castellane, panna de, 287.
Chartelleux, D. księżna de, L 284.
Châtiron, Hipolit, przyrodni brat pani Sand, 9, 12.
Chełmicka, panna, 129.
Cherubini, M. L., kompozytor, 13, 17, 312 346.
Cherubini, Cecylja, L 284.
Chevallier, pani R., L 284.
Chojecki, Edmund, powieściopisarz, L 284—286.
Chopin Fryderyk.
Data urodzenia, IV, 170, 337, 353.
Ch. jako fortepjanista, IV, 54, 56, 58—59, 60, 69, 89—90, 91, 99, 167, 170—171, 187, 205, 241, 274 287, 293, 301, 310, 312, 324, 341, 353, 357—359, 376, 384.
Ch. jako kompozytor, V, VII, 3, 9, 14, 15, 24, 30, 35, 41, 83, 101, 110, 113, 124, 128, 137, 153, 168, 186, 189, 191, 249, 252, 272, 273, 280, 291, 298, 319—320, 331, 335, 339, 341, 342—346, 354, 359, 369—378, 382.
Ch-a listy, II, 3—72.
Ch-a maska pośmiertna, 332—333, 336, 338, 381.
Ch-a medaljony, 336, 339, 347, 381.
Ch-a portrety, I, 46, 113, 137, 170, 195, 261, 266, 271—272, 332, 381.
Chopin, Mikołaj, ojciec F. Chopina, III, L 4, 6, 7, L 75—77, L 77—80, 81, 87, L 89—90, 91, L 92—93, L 94—98, L 99—102, L 103—106, 107, L 108—112 L 114—118, 119, L 120—123, L 123—127, 128, L 130—131, L 132—136, L 138—147, L 147—150, 151, L 152—154, L 154—157, L 160—164, 165, L 166—170, 171, L 173—177, 180, 181, L 181—185, L 186—189, L 190—193, 194—200 (opis śmierci Mik. Ch.), 206, 213, 257, 258, 326, 337, 338, 339, 343, 354, 356, 381, 383, 388, 389, 390.
Chopina rodzice, IV, VI, 6, 128, 130, 165, 171, 172, 190, 248, 254, 256, 257, 260, 265, 266, 296, 299, 320, 321, 335, 381, 382, 387.
Chopina rodzina, II, III, 331, 335, 336, 338, 340, 352, 356, 374, 385.
Chopina siostry, IV, 91, 192, 196, 197, 202, 248, 254, 256, 257, 260, 265, 320, 325, 371, 377.
Chopinowa, Justyna z Krzyżanowskich, matka F. Chopina, II, III, 6, 14, 19, 20, 21, 24, 27, 34, 42, 50, 54, 58, 70, 72, 80, 81, 91, 97, 102, 112, 122, 127, 128, 130, 131, 141, 142, 149, 156, 159, 164, 166, 169—170, 175, 177, 180, 185, 188, 196, 197, 200, L 201—207, 213, 219—221, 223, 224, 258, 320, 322, 325, 336—338, 340, 347, 353, 356, 371, 374, 381, 388—390.
Chopinówna, Emilja, II, IV, 326, 381, 383.
Chopinówna, Izabela, p. Barcińska.
Chopinówna, Ludwika, p. Jędrzejewiczowa.
Chorlay, H. F., literat londyński, L 376.
Ciccarelli, 261.
Cichocka, pani, 88, 299.
Cichocki, 45.
Cichowski, 248.
Ciechomscy, państwo, 34.
Ciechomska, panna Marja, II, 381.
Clericetti, 289.
Clésinger, A., rzeźbiarz (zięć pani Sand), VII, 46, 51—52, 55, 56, 229, 231, 233, 234, 236—240, L 241—243, 332—333, 338, 342, 344.
Clésinger, Solange (córka pani Sand), II, VI, VII, 8, 10, 11, 17, 25, 27, 28, 34, 35, 42, 43, 46, 47, 49, 51—52, 55, 56, 67—68, 172, 216, 217, 221, 225, L 229—241, 340, 341, 342, 344, 346, 363, 364, 367.
Cochet, 71.
Coignet, pani, L 270.
Coletti, śpiewak, 39.
Combermeere, pani, 62.
Corneille, Piotr, pisarz, 30.
Courbonne, pani Kamilla de, L 286.
Couture, Tomasz, malarz, 46.
Craon, księżna de, L 286.
Crémieux, Ad., L 286.
Curie, doktór, 368.
Custine, Astolf markiz de, 263, L 286—288.
Czapek, L. E., nauczyciel fortepjanu i kompozytor, 379.
Czartoryscy, księstwo, L 288.
Czartoryska, A. księżna, (świekra księżny Marceliny), L 288.
Czartoryska, księżna (?), L 367.
Czartoryska, Marcelina księżna, L 270, 288, 345, 346, 370, 375.
Czartoryski, książę, L 288.
Czernicheff, Elżbieta księżna, L 270, 333.
Czetwertyńska, księżna, 355.
Czosnowska, hr., p. Lorka.
Dalmatie, markiza de, L 270.
Damoreau-Cinti, Laura, śpiewaczka, 25, 294.
Damse, J., aktor i kompozytor, 290, L 291.
Daniel, panna Matylda, 315.
Danielscy, państwo, 4.
Dannenberg, jenerałowa, (z domu Zabłocka), 272.
Dantan, rzeźbiarz, L 288.
Darowski 248.
David, Ferdynand, kompozytor, 26, 46.
Davison, J. W., londyński krytyk muzyczny, 60.
Davy, pani, 315.
Dekert, pani, 165.
Delacroix, Eugienjusz, malarz, VII, 48, L 288—289, L 376.
Delaroche, Paweł, malarz, 18, 33.
Deliau de Lorient, 292.
Deller, patrz Diller.
Dennery, dramaturg, 31.
Deschamps, poeta, 269.
Dessauer, Józef, kompozytor, 10, 64, L 289, 317.
Dickens, Karol, powieściopisarz, 61.
Diller, pani, 10, 152, L 289, 299, 318.
Długosz, stolarz, 125, 126.
Dmuszewski, Ludwik, 39, 67, 158.
Dobrzyński, Ignacy Feliks, kompozytor, 26.
Döhler, Teodor, fortepjanista, 271.
Donizetti, Kajetan, kompozytor, 15.
Dorval, pani, aktorka, 30, 31.
Douglas, markiz, 61.
Douro, markiza de, 62.
Dover, pani, 61.
Dowell, pan, 314.
Dubois, pan, 344.
Dubois, pani, p. O'Meara.

Dubroc, pan, 281.
Duchnowski, ksiądz Jan, 389.
Dudevant, Aurora, patrz Sand, Georges.
Dudevant, Kazimierz, mąż G. Sand, 11, 28, 55, 56, 234, 236, 340.
Dudevant, Maurycy, (syn p. Sand), VI, 9, 11, 19, 28, 42, 47, 51, 55, 68, 216, 217, 231, 232, 367.
Dudevant, Solange (córka p. Sand), p. Clésinger, Solange.
Dudley, lord, p. Stuart.
Dulcken, pani, fortepjanistka, 60.
Dumas, Aleksander (ojciec), 39, 40.
Dumas, Aleksander (syn), 40, 340, 342.
Dumas, panna, 120.
Duperré, panna L., L 270.
Dupin, (de Francueil), pan, 29.
Dupin, (de Francueil), pani, 29.
Durand, 143.
Durieu, redaktor, 44.
Duvernet, Karol, 231, 232.
Duvernet, państwo, 51, 231.
Duvert, dramaturg, 49.
Dworzaczek, 193, 323.
Dzierożyński, 263.
Dziewanowski, Dominik, V, 10, 19, 88, 177, 248.
Dziewanowscy, 98, 177, 179, 200.

Eichthal, panowie, 125, 295.
Elgin, pani, 62, 65.
Elsner, Józef, kompozytor i nauczyciel teorji muzycznej, V, 17, 19, 24, 26, 78, 82—87, 91, 127, 149, 157, 163, 168, 177, 185, 193, L 290, 291, L 292, 370.
Érard, Piotr, fabrykant fortepjanów, 59, L 292.
Erdödy, hr., 317.
Ernst, H. W., skrzypek i kompozytor, 170, 175, L 292, 295.
Erskine, pani Katarzyna (z domu Stirling), 66, 69, 274, 275, 318, 331, 339, 341, 346, L 347.
Este, baronowa d', L 270.
Étienne, pani, 313.

Faber, prof., matematyk londyński, 37.
Falmouth, lord, 58, 59, 65.
Fétis, F. J., kompozytor, teoretyk i historyk muzyczny, L 292.
Field, Jan, fortepjanista i kompozytor, 83, 95.
Flahault, panna Emilja de, L 292.
Flahault, panna Klementyna de (późniejsza pani Shelburne), 62, 292.
Fontana, Juljusz, fortepjanista, II, 86, 139, 273, 342—346, L 369—373, 374, 376, 377.
Fontana, pani, 139.
Forest, panna Adela, 293.
Forest, państwo, 293.
Franchomme, August, wjolonczelista, 11, 17, 26, 33, 44, 47, 57, 99, 467, 272, 274, L 293, 295, 301, 332, 335, 336, 338, 339, 342, 343, 345, 346, 369, 372.
Franchomme, pani, 332.
Franchomme, państwo, 29.
Franck, 308.
Frank, 54.
Freppa, pani Lina, L 293 300, 309, 313.
Fronckiewicz, 81.
Frydrych, państwo, 129.
Fuchs, Aloizy, zbieracz autografów, 379.
Fürstenstein, A. hrabianka, L 271.
Fürstenstein, hrabina, L 293.

Gainsborough, hrabiostwo, L 293.
Gainsborough, pani, 61.
Gałczyńska, pani, 177.
Gałęzowski, Seweryn, 379.
Galle, astronom, 36.
Galloux, L., L 293.
Gangler, pani, L 293, 301.
Garat, pani Luiza, L 293.
Garcia, pani (matka Pauliny Viardot), L 293.
Gathy, August L 293.
Gavard, panna Eliza, L 271.
Gavard, Karol, literat, 44, 51, 54, L 368.
Gavarni, Paweł, rysownik, 31.
Germain, Kamilla hrabianka, 293.
Germany, pan, 257.
Geszt, Fryderyk, 389.
Girardin, Emil, pisarz, 256.
Glińska, pani, 263.
Glücksberg, 31.
Goltz, Adam, 180.
Gordon, pani, 61, 299.
Gossec, F. J, kompozytor, 47.
Goubaux, L 294, 300.
Gourlieff, hr., 313.
Gramont, księżna, 62.
Grandville, rysownik, 31.

Granville, pani, 61.
Grassalkowich, księżna, 280.
Grębecki, Franciszek, 388.
Grégoire, pan, 97.
Grisi, Julja, śpiewaczka, 38, 41, 309.
Grote, pani W., 62, 63, 164, L 294.
Grzymała, Wojciech, 15, 43, 53, 238, 261, 275, 285, 289, L 294, 335, 338, 340, 342—346.
Gudin, L 294.
Guérin, pani, 111.
Guizot, 65.
Gutmann, Adolf, 13, 32, 48, 202, 369, 370.

Habeneck, F. A., kapelmistrz, 17, 38, 323.
Halévy, Jakub, kompozytor, L 294.
Hall, dziennikarz londyński, 368.
Hallé, Karol, fortepjanista, 60.
Hamilton, księżna, 61.
Händel, G. F, kompozytor, 293, 306.
Härtel, p. Breitkopf & Härtel.
Haslinger, wydawca wiedeński, 24, 339.
Haydn, Józef, kompozytor, 47, 69.
Heine, Henryk, poeta, 263, 264.
Heinrycht, p. Heurich.
Heller, St., kompozytor i fortepjanista, 372, 373.
Helminger, Karol, 368.
Henke, Karol, 388.
Hensel, Fanny, siostra Mendelssohna, L 294.
Herbault, E., L 295, 334, 336.
Herman, wjolonczelista, 113.
Herz, bracia, 99.
Herz, fortepjanista, 84.
Heski, książę, 61.
Heurich, stolarz, 154.
Hiller, Ferdynand, kompozytor i fortepjanista, 181, 270, L 295—296, 307, 338, 372, 379, 384.
Hiller, pani (matka Ferdynanda), 270, 296, 299.
Hoesick, Ferdynand, 46, 247, 291.
Hoffmann, Jan, profesor, 126.
Hoffmann, Karol, 106, 118, 123.
Hoffmannowa, Klementyna z Tańskich, 5, 15, L 296, L 376, 378.
Hofmeister, Fryderyk, wydawca lipski, 86, 317.
Hogarth, 61.
Hoge, 87.
Horsford, panna Emma, 113.
Horsford, panna Laura, 28.
Horsford, państwo, 28.
Houston, pani, 339.
Hube, Romuald, L 296.
Hugo, pani, 15.
Hugo, Wiktor, powieściopisarz, 15 20.
Hummel, Jan, kompozytor, 295.

Indebeton, panna d', 304.
Isambert, panna, 384.

Janin, Juljusz, dziennikarz, 44—45.
Janotha, panna Natalja, fortepjanistka, 346.
Jansa, Leopold, skrzypek, 273.
Javurek, Józef, kompozytor, 101, 149, 185, 193.
Jędrzejewicz, Antoni, II, 381.
Jędrzejewicz, Fryderyk, 157, 166, 179, 180.
Jędrzejewicz, Henryk, 21, 103, 106, 113, 125, 157, 381.
Jędrzejewicz, Józef Kalasanty, (mąż Ludwiki z Chopinów) III, IV, 3, 4, 9, 11, 13, 19, 20, 21, 23, 29, 51, 70—72, 81, 89, 94, L 98, 130, 166, 199, 215, 216, 219, 221, 223, 226, 299, 332, 381.
Jędrzejewiczostwo, 16—18, 35, 40, 44, 47, 139, 197.
Jędrzejewiczowa, Ludwika z Chopinów, II, III, VIII, 3, 7, 12, 13, 15, 19—22, 24, 27, 29, 31, 34, 35, 42, 47, 48, 50, 51, 54, 70, 71, L 81—89, L 91—92, L 93—94, 96, 98, 101, 106, 107, 113, L 118—119, 120, L 127—130, L 136—138, L 150—152, L 157—159, L 164—166, L 170—173, L 177—180, 181, 183, 185, 193, 202, 205, 211—226, 258, 259, 266, 294, 299, 314, 324, 325, 331—336, 338—339, 341—343, 345, 347, 351, 357, 369, 370, 374—377, 381, 383, 385.
Jędrzejewiczówna, Ludwika (córka poprzedniej, późniejsza pani Ciechomska), VIII, 51, 70, 71, 157—158, 377.
Jełowicki ksiądz Aleksander, L 296—297, 367.
Jenike, Emil, kompozytor, L 291—292.
Jenison, pan, L 297.
Jerzmanowska, Katarzyna, 159.
Jerzmanowski, Paweł, 159.

Jocelyn, pani, 61.
Joinville, książę, 39.
Joinville, księżna, 39.
Józefina, cesarzowa francuska, 159.

Kalergis, Marja (z domu Nesselrode, wyszła za mąż powtórnie za pułkownika Muchanowa), 32, 51, 271, 339, 347, L 369.
Kalkbrenner, Fryderyk, fortepjanista i kompozytor, 60, 78, 80—82, 84, 85, 89, 91, 100, 143, 187, 192, L 297—298, 384.
Kalkbrenner, Artur, 298.
Kallert, 112, 113.
Kamińska, pani, 376.
Karasowski, Maurycy, 10, 32, 75, 78, 87, 199, 247, 286.
Kaskel, pan, 260.
Kaskel, państwo, 260.
Katarzyna Medicis, 28.
Kemble Fanny, p. Sartoris.
Kent, księżna, 62.
Kiéré, pani, 294.
Kleinwächter, Ludwik, 368.
Klengel, A. A., kontrapunkcista, 32.
Klukowski, 128.
Koenneritz, baronowa de, L 299.
Kolberg, Oskar 45, 49, 89.
Kologrivoff, Véra de (późniejsza pani Rubio), L 271—272, 281.
Komachinne, księżna, patrz Loeschern.
Komarowa, pani H., L 299.
Konstanty, Wielki książę, 356.
Kozmian, Stanisław, L 299.
Kozubowska, 19.
Krasicki, Ignacy, pisarz, 40.
Królowa hiszpańska, 39, 47.
Krzysztofowicz, pan, 159.
Krzysztofowiczowa, pani, 106.
Kuczkowski, Dr., 163.
Kumelski, Norbert, 75, 76, 380.
Kunzel, pan, 255, 260, L 299.
Kurnatowski, 178.
Kurpiński, Karol, kompozytor, 81.
Kwiatkowski, T., malarz, 335, 382.

Lablache, Ludwik, basista, 38, 44, 59.
Lafitte, pan, 80.
Lafont, Karol, skrzypek, 192.
La Grange, pani 316.
Lamartine, Alfons, poeta, 15.
Lambert, pan, 55, 68, 231.
Lambert, panna, 107.
Lamennais, F. de, pisarz, L 299.
Lansdowne, lord, 62.
Laroncière, pan de, 347.
Laski, 32.
Lasocki, 81.
Lassabathie, Amelja de, L 299.
Le Bas, Hipolit, architekt, 18.
Le Beuf, pan, L 300.
Lebrun, Dr., 118, 172.
Lebrun, państwo, 128, 179.
Lebrun, Piotr (brat doktora), 119, 130.
Ledoux, pan, 122.
Ledru-Rollin, francuski działacz polityczny, 362.
Lefébure-Wély, Ludwik, organista, 338.
Legouvé, Ernest, dramaturg, 44, L 300—301.
Lemoine, Henryk, wydawca paryski, 385.
Leo, August, bankier, 30, 47, 50, 54, 295, 311.
Leo, pani Zofja, L 301.
Leroux, Piotr, filozof, VII, 22, 28.
Leśkiewicz, pan, 179.
Leśkiewiczowa, pani, p. Turowska.
Lesueur, J. F., kompozytor, 17, 87.
Letronne, archeolog, 18.
Leverrier, astronom, 36, 37.
Lewoccy, państwo, 113.
Lewocka, pani, 166, 324.
Lewocki, pan, 119, 383.
Lincoln, pani, 61.
Lind, Jenny, śpiewaczka, 38, 62—64, 294.
Linde, pani, 137, 143, 151.
Lindpaintner, P., kompozytor i kapelmistrz, L 301.
Lipiński, Karol, skrzypek, 65, 134, 139, 144, 153, 299, L 301.
Liszt, Anna (matka Franciszka), L 303—304.
Liszt, Franciszek, fortepjanista i kompozytor, 17, 23, 30, 32, 48, 64, 83, 84, 158, 162, 168, 175, 280, 283, 294, 295, L 302—303, 307, 339—341, 343, 344, L 351—352.
Lobau, hrabina de, L 304.
Lobau, Karolina de, L 272, 304.
Loeschern de Hertzfeld, Tatiana (z domu księżna Komachinne), L 271.

Lorka (przypuszczalnie hr. Czosnowska), 14, 23, 35, 36, 41, 50, 51, 52, 88, 190, 220, 221.
Lovelace, pani, 62.
Löwenhick, hrabia de, L 304.
Łowicka, księżna, 356.
Lubomirska, księżna Konstantowa, L 304.
Lucas, Hipolit, feljetonista, 30.
Ludwik Filip I, król francuski, 55.
Luiza, księżniczka saska, 304.
Lumley, dyrektor opery londyńskiej, 38, 63.
Lutyńska, pani, 7, 19, 24, 203.

Maberly, panna K., L 273, 274.
Mably, de, pisarz, 29.
Mackintosh, historyk i mąż stanu angielski, 69.
Maho, J., wydawca paryski, 372, 373.
Malet, bracia, 120.
Malfatti, Dr. J., L 305, 318.
Malibran, Marja, śpiewaczka, 25, 64.
Malmesbury, pani, 369.
Maquet, August, powieściopisarz, 39.
Mario, Józef, hr. di Candia, śpiewak, 38, 58, 59.
Marionnet, 231.
Marivaux, pisarz, 305.
Marjolin, chirurg, 12.
Marliani, pani, 53, 62.
Marochetti, rzeźbiarz, 17.
Mars, panna, aktorka, L 305.
Maryański, ksiądz Ignacy, 387, 388.
Matuszyński, Dr. Jan, V, 16, 37, 114, 121, 122, 124, 127, 129, 130, 135, 136, 142, 144, 150, 164, 180, 191, 193, 205, 257, 295, 299.
Mazel, panna, 315.
Mendelssohn - Bartholdy, Feliks, kompozytor, 23, 61, 294, 295, L 305—307, 308, 316, 380, 384—386.
Mendelssohn - Bartholdy, Paweł, L 308.
Merli, panna, 308.
Méry, powieściopisarz, 16, 23, 33, 50, 57, 97, 119, 129, 164—166, 174, 176, 180, 189.
Meyerbeer, Jakub, kompozytor, 23, 26, 30, 31, 95, 171, L 308—309, 373.
Michon, 336.
Micielski, hr., jenerał, L 309.
Mickiewicz, Adam, poeta, 179, 370, 371.
Mickiewicz, Władysław, 170.
Mickiewiczowa, pani, 139.
Miecielski, p. Mycielski.
Mielinen, hr. de, L 309.
Milner-Gibson, pani, 62, 299.
Miroszewski, malarz, 381.
Mleczko, pan, 151.
Mleczkowa, pani, 106, 119, 152.
Młokosiewiczówna, panna, 378.
Mocbourg, pani, 321.
Molesworth, pani, 62, 299.
Molière, komedjopisarz, 305.
Moneton-Milner, 65.
Monge, K., matematyk, 383.
Montebello, Gustaw książę de, L 309.
Montemolin, don Carlos hr. de, 62.
Montesquieu, Karol baron de, pisarz, 29.
Montpensier, książę de, 39, 55.
Moriolles, Aleksandra hrabianka de, 86—87, L 310.
Moriolles, hrabia de, L 310.
Moriolles, państwo de, 113, 127.
Moscheles, Ignacy, fortepjanista i kompozytor, 30, L 310—311.
Mozart, W. A., kompozytor, 56, 83, 384.
Mozart, W. A. (syn), fortepjanista, 273.
Muchanow, pani, p. Kalergis.
Muchanow, pułkownik, 32.
Müller, panna Fryderyka (późniejsza pani Streicher), fortepjanistka, 10, L 273, 280, 281.
Murray, lord, 66.
Murray, pani, 66, 69.
Musset, pani Edma de, L 311.
Mycielski, hrabia, 168.

Nagorski, ksiądz Sebastjan, 389, 390.
Nakwaska, pani Anatolowa, 150, 153, 156, 157, 159, 164, 165, 172, 176, 180, 255, 260.
Napier, Eliza, 341.
Napier, W. M., 341.
Napoleon I-szy, 17, 40, 159.
Nemours, książę de, 16.
Nesselrode, hrabia, dyplomata, 32.
Nesselrode, pani, 255.
Neukomm, Zygmunt, kompozytor, 69, 274.

Niecks, Fryderyk, III, VIII, 10, 14, 25, 30, 44, 75, 99, 110, 126, 191, 301, 384.
Niedermeyer, Ludwik, kompozytor, 312.
Niemcewicz, Juljan Ursyn, poeta, 265, 321.
Niesiołowska, pani, 32.
Noailles, księstwo de, L 311.
Noailles, księżna de, 310, L 311.
Norblin, Ludwik, wjolonczelista, 97, L 312, 384.
Norton, pani, 62.
Nourrit, Adolf, śpiewak, 303.
Nowakowski, Erazm, V.
Nowakowski, Józef, fortepjanista, 11, 19, 23, 35, 42, 43, 44—45, 50, 57, 86, 107, 113, 126, 153, 171, 188.

Obrescoff, pani D. d', 14, 54, 71, 202, 203, 339, 340, L 369.
Okołow, pan, 26.
Olivier-Regnaud, pani, 300.
Olizar, pan, 53.
O'Meara, panna Kamilla (późniejsza pani Dubois), 334, 341, 344, 347.
Onslow, Jerzy, kompozytor, L 312.
Orleanu, książę, 17.
Orleanu, księżna, 55.
Orłowska, panna 190.
Orłowski, pan, 274.
Orsay, hrabia d', 62.
Osborne, Jerzy, fortepjanista i kompozytor, 384.
Ossolińska, Zofja, L 312.
Ossulston, lord, 369.
Ostrowski, radca, 159.

Pacini, Antoni, wydawca paryski, 296, L 312, 385.
Paër, Ferdynand, kompozytor, 17, L 312.
Panofka, Henryk, nauczyciel śpiewu, 308.
Panseron, August, nauczyciel śpiewu, L 312.
Pantaleoni, śpiewak, 296.
Paris, Dr., 257, 259, 261.
Parke, pani, 61.
Peel, pani, 61.
Pembroke, lord, 369.
Pereire-Diller, Katarzyna, L 289—290.
Pergolesi, J. B., kompozytor, 20.
Persiani-Tacchinardi, Fanny, śpiewaczka, 38, 41.
Perthuis, A. hrabia de, 54, L 313.
Perthuis, państwo, 33, 50, 289.
Pillet, dyrektor opery w Paryżu, 38, 40.
Pischek, J. B., śpiewak, 38.
Pixis, J. P., fortepjanista, 280, L 313.
Planat de la Fay, pani, L 270.
Plater, L. hr. 319.
Plater, S. hr., L 313.
Platerowa, hrabina, L 313.
Platerowie, państwo, 295, 322.
Platerówna, Izabela hr., 261.
Pleyel, Ig. & Co., firma, 385.
Pleyel, Kamil, fabrykant fortepjanów, 50, 54, 57, 59, 259, 300, L 313, 316, 335, L 375, 384.
Pleyel, pani M., L 313.
Poniatowski, Józef książę, kompozytor, 40.
Ponsard, Franciszek, dramaturg, 289.
Potocka, Adamowa hr., 57.
Potocka, Augustowa hr., 314.
Potocka, Delfina hr., 44, L 313—314, 339, 342, 346, 370, L 376.
Potocka, hrabina, 310.
Potocka, Tekla hr., L 314.
Potocki, pan, 193.
Potter, Filip Cipriani, fortepjanista i kompozytor, L 314.
Poussin, Mikołaj, malarz, 31.
Priesnitz, 16, 324.
Pruska, Justyna, 389, 340.
Pruski, książę, 59.
Pruszakostwo, 26.
Pruszakowa, pani, 88, 106, 255.
Pułaski, ksiądz Aloizy, 390.
Pusłowscy, państwo, 322.
Puzynowie, państwo, 113.

Quesnel, pan, 288.

Rachel, panna, aktorka, 40, 47.
Radziwiłł, Antoni książę, L 314—315, 343, 346.
Rafael Sanzio, malarz, 31.
Ramsay, pan, 334, 347.
Reber, N. H., kompozytor, 280.
Recourt, pan, L 315.
Regnaud, Jan, 300.
Reicha, Antoni, kompozytor i teoretyk muzyczny, 84.
Reichstal, pan, 107.

Rellstab, Henryk, krytyk muzyczny, 110, 112, 302.
Ricci, panna, 40.
Rich, pani Marja, 69, 274, 275, L 315.
Richards, Henryk, 314.
Richault, Szymon, wydawca paryski, 339.
Ridoste, hrabina de la, L 315.
Ries, Ferdynand, fortepjanista i kompozytor, 295.
Roche, pan, 311.
Roche, pani (córka Moschelesa), 311.
Roche, pani E. de la, L 273.
Rogers, Samuel, poeta angielski, 61.
Romoccy, państwo, 177.
Rosengartówna, Zofja, 50, 296, 323—324.
Rossini, G. A., 38, 83.
Rothschild, pani Ch. de, 29, 49, L 273, 376.
Rousseau, J. J., 29, 133.
Rozières, panna de, 11, 17, 19, 21, 34—36, 42, 43, 47, 50, 56, 67, 71, 180, 233, 237, 332.
Rubens, malarz, 31.
Rubio, pan, 271.
Rubio, pani Véra, p. Kologrivoff.
Ryszczewska, pani, 43, 53.
Rzewuska, pani R., L 315.
Rzyszczewski, Leon hr., 339.

Sabran, hrabia de, 40.
Sainte-Beuve, krytyk, L 315.
Salamanca, bankier, 38, 41.
Salandroure, fabrykant, 23.
Salvandy, hrabia de, minister francuski, 39.
Samson, pan, L 316.
Sand, George (pseudonim Aurory Dudevant), II, VI—VIII, L 7—8, 9—13, 19, 21, 22, 25—30, 32, 34—36, 42—44, 46—49, **51—53**, **55—56**, **68—69**, 162, 172, 196, 197, 199, 203, L 211—226, 229—232, 235—237, 280, 286, 293, 300, 322, 341, 342, 360—364, L 367, 382.
Sand, Maurycy, p. Dudevant, Maurycy.
Sand, Solange, p. Clésinger, Solange.
Sapieżyna, pani A., L 316.
Sartoris, pan, 58.
Sartoris, pani Fanny (z domu Kemble), 58, 59, 64, 289.
Schachner, Rudolf, fortepjanista i kompozytor, 305.
Scheffer, Ary, malarz, I, 46, 48, 274, 332, 335, 339, 341.
Schimon Adolf, nauczyciel śpiewu i kompozytor, 318.
Schlesinger, Maurycy, wydawca paryski, 93, 293, 364—365, 370, 385.
Scholtz, pan, 75, 76.
Schönbein, chemik, 37.
Schubert, skrzypek, 299.
Schumann, Robert, kompozytor, L 308, L 316.
Schunke, pan, 301.
Scott (Walter), powieściopisarz angielski, 61.
Scypio, 10.
Segny, panna, 312.
Sennewald, warszawski wydawca muzyczny, 86.
Severini, 283.
Shelburne, pani, p. Flahault.
Sheridan, dramaturg angielski, 62.
Siebert, 172.
Simonnet, 230, 232.
Sina, pan, L 317.
Skarbek, Fryderyk hr., ekonomista, III, 6, 19, 88, 91, 94, 116, 157.
Skarbek, hrabia (imię niewymienione), 162, 335.
Skarbek, Józef hr., 158—159, 163.
Skarbek, Michał hr., 88, 91, 94, 107, L 108, 116 119, 324.
Skarbkowa, hrabina (matka Fryderyka), III.
Skarbkowa, hrabina Fryderykowa, 9, 10, 33, 151.
Skarbkowie, państwo J., 178.
Skarbkówna, panna Anna, p. Wiesiołowska.
Skibicki, 176.
Skórzewski, 257.
Skrodzki, 88.
Slavik, Józef, skrzypek, 380.
Smitkowski, 165.
Sobańska, pani, 376.
Soliva, Karol, nauczyciel śpiewu, L 317.
Soliva, pani Marja, L 317.
Somerset, księżna, 61, 65.
Soutzo, Jerzy ks., L 317.
Soutzo, Katarzyna ks., 14, L 274, 333.

Sowińska, pani, 87.
Sowiński, Wojciech, fortepjanista i kompozytor, 84, 384.
Spies, 54.
Spitz, panna, 301.
Spohr, Ludwik, skrzypek i kompozytor, 17.
Stal, panna Fanny, L 274.
Stanisław August, król polski, 40.
Stanley, pani, 61.
Stattler, Stanisław, malarz, 46.
Stefani, Józef, kompozytor, 49.
Stein, 76.
Steinkeller, Antoni, 148, 151.
Stern, Daniel, p. Agoult.
Stern, wydawca berliński, 14, 27, 30.
Stirling-Maxwell, Wilhelm, 331, 337.
Stirling, panna Jane W., II, VII, 50, 66, 67, 69, 170, 269, 271, 272, L 274—275, 294, 299, 318, L 331—346, 352, 370, 385.
Stockhausen, baron, 280, L 317.
Stockhausen, pani, 33.
Stoltz, pani, śpiewaczka, 31.
Streicher, Fryderyka, p. Müller.
Streicher, fabrykant fortepjanów, 273.
Stronczyńscy, państwo, 158.
Stuart, Dudley Coutts, lord, 65, 299.
Stund, kapelmistrz, L 317.
Sudre, panna Klara de, L 275.
Sudre, wicehrabina de, L 305.
Sumińska, Józefa, 179.
Sutherland, księżna, 59, 60, 61, L 318.
Szaszkowa, pani, 10.
Szulc, M. A., literat, 377.
Szwarcbach, 152.
Szymańska, pani, 82, 87.
Szymański, 87, 88.

Tabęcki, 106.
Takowski, 259.
Talon, wicehrabina, 269.
Tamburini, Antoni, śpiewak, 59.
Tarnowski, hr., 301.
Teichmann, Antoni, kompozytor i nauczyciel śpiewu, 134—135, 149, L 318.
Tellefsen, Tomasz, fortepjanista i kompozytor, 337, 346, 380.
Thalberg, Zygmunt, fortepjanista, 161, 169.
Thierry, August, historyk, 338.
Thiers, Adolf, mąż stanu i historyk francuski, 13.
Thun, Fryderyk hr., L 318.
Thun, hrabina, 64, L 318.
Thun, hrabiostwo, 64, 131.
Thun, L. hr., L 368.
Tilmant, 384.
Tomeoni, panna, śpiewaczka, 384.
Torphichen, lord, 66, 274, L 318—319, 331, 332, 334.
Tropiański, Konstanty, 271.
Troubetzkoy, księżna, 272.
Turczynowicz, Roman, 49, 290.
Turczynowiczowie (brat i siostra), 291.
Turczynowiczówna, Konstancja, 290.
Turowska, panna Józefa (późniejsza pani Leśkiewiczowa), 171, 179.
Tykel, Feliks, 180.
Tyklowa, pani, 339.
Tyklówna, panna, 180.
Tymowski, 128.

Ulrych, poeta, 137.
Unrug, pani, 178.
Urhan, skrzypek, 384.

Valentin, książę, 318.
Vaucanson, mechanik, 37.
Verdi, Józef, kompozytor, 30.
Vernet, Horacy, malarz, 33.
Veronese, Paweł, malarz, 60.
Veyret, pani A., 345, 346, 370.
Viardot-Garcia, Paulina, śpiewaczka, VII, 12, 14, 23, 41, 58, 64, 167, 171, 293, L 319, 322, 342, 371, 373.
Viardot, pan, 12.
Viardot, państwo, 179.
Vidal, J. J., skrzypek, 283, 384.
Vieuxtemps, 23, 47.
Villeneuve, państwo de, 28.
Voltaire, Franciszek, poeta i filozof, 29.

Waldstein, hrabia, 318.
Walewska, hrabina, 40.
Walewski, Aleksander hr., 40, 50, 101.
Walewski, hr., 318.
Walter Scott, p. Scott.
Wasilewska, pani, 167.
Wasilewski, 171.
Weber, K. M., kompozytor, 346.
Weinert, panna, 190.

Wejmarska, księżna, 61.
Wellington, wódz naczelny wojsk angielskich, 59, 62, 63.
Weltz, pan, 129.
Weltzowie, państwo, 178.
Werner, Ludwik, fortepjanista, 380.
Wernik, Kazimierz, fortepjanista, 50, 57, 204.
Wessel, wydawca londyński, 372, 373, L 374.
Wieck, Klara, 255.
Wiesiołowscy, państwo, 179.
Wiesiołowska, pani Anna, (z domu hr. Skarbkówna, matka chrzestna Fryderyka Chopina), 91, 165, 388.
Wiesiołowski, pan, 6, 152.
Wiktorja, królowa angielska, 23, 38, 59, 60, 63, 365.
Wild, wydawca, 372.
Wileczewski, 179.
Wirtemberska, księżna (z domu Czartoryska), 44.
Witwicki, Stefan, poeta, 89, L 319—323, 324.
Wodzińscy, państwo, II, VI, 131, 142, 173, 178, 179, 247.
Wodzińscy, państwo Feliksowie, 262.
Wodzińska, pani T., matka Marji 137, 151, 163, 178, 201, L 247—248, 249, 250, 253, L 254—257, L 260—261, L 262—263, 264, L 265—266.
Wodzińska, panna Józefa, 253, 255, 256, 260, 261, 263.
Wodzińska, panna Marja, VI, VIII, 137 — 138, 141 — 142, 158 — 159, 163, 178, 179, 247, L 248—254, 255—257, L 258—259, 260, L 261—262, L 263—264, 266.
Wodzińska, panna Teresa, 253, 255, 261—264.
Wodziński, Antoni, 23, 133, 142, 151, 156, 159, 163, 174, 178, 180, 251, 254—256, 258, 260, 266, 295.
Wodziński, Feliks, 151, 247, 249.
Wodziński, hrabia (autor książki „Les trois romans de Frédéric Chopin"), 247, 249.
Wodziński, Kazimierz, 151, 249, 256, L 257—258, 259, 261, 262.
Wodziński, pan (ojciec Marji), 141, 249, 250, 253, 256.
Wojciechowscy, państwo Tytusowie, 179.
Wojciechowski, Tytus, V, 10, 19, 25, 32, 42, 43, 50, 105, 106, 129, 152, 156, 184, 299, 345, 378.
Wolff, 255.
Wolff, Edward, fortepjanista i kompozytor, 143.
Wołowski, Ludwik, ekonomista, L 323, 336.
Wolska, pani Eleonora, 88.
Wood, pan, 65.
Woroniecki, P., L 323.
Würfel, W. W., fortepjanista i kompozytor, 380.
Wyrzykowski, Józef, 389.

Zaleski, Bohdan, poeta, L 323—324, 370.
Zamoyscy, hrabiostwo, 128.
Zawadzcy, państwo, 5.
Zawadzka, pani, 138.
Zawadzki, pan, 153.
Zieliński, Dr. Edward, II.
Zieliński, Jan, 139, 151.
Ziemęcki, malarz, 107, 381.
Zimmermann, Piotr, fortepjanista i kompozytor, 280, L 325.
Żywny, Wojciech, nauczyciel fortepjanu, IV, 6, 81, 83, 89, 128, 130, 152, 157, 166, 172, 193, 258, L 325—327, 381.

NARODOWY INSTYTUT FRYDERYKA CHOPINA ★ BIBLIOTEKA

LEKTURA DOMOWA

KONCERT CHOPINA W PARYŻU



Fryderyk Chopin

W przedpokoju pana Chopina toczyła się żywa rozmowa.

— To wedle tego nowego fortepianu taki zjazd gości u was z całego Paryża! — mówił Jakób, stary służący Juljana Niemcewicza, który z nim razem pół świata i całą Polskę zjeździł. A teraz wraz ze swym panem należał do tej stutysięcznej rzeszy wygnańców, co to po upadku powstania listopadowego schronili się, uchodząc zemsty cara Mikołaja I, na gościnną ziemię francuską. I tu, w stolicy świata, czekali na chwilę powrotu do wolnej od najazdu wrogów Rzeczypospolitej.

Bywalec, świadom wszystkiego co się w emigracji dzieje, miałżeby dziś Jakób nie wiedzieć, że pan Fryderyk Chopin dlatego gości do siebie sprosił, bo mu francuskie majstry jakiś nowy klawicymbał wyszykowały?

Jasiek znowuż służącym był u tego pana Chopina. Młody [illegible]ugły, niedawny ułan z pod Stoczka. Rodem z pod Warszawy, z tych samych stron, gdzie się Fryderyk Chopin w roku 1810 w Żelazowej Woli urodził. Z oczu patrzyło mu dobrze i wiernie.

— No, a szwargotać po ichniemu, po francusku już się trochę nauczyłeś? — pytał Jakób młodzika.

— Zaśby tam! Mój pan zabronił. Dość mi, powiada, kłopotu z tém mojem nazwiskiem: za Francuza mnie biorą.

— Pewnie, że lepiejby się z polska przezwał. Choćby po matce, Krzyżanowskiej.

— Trzymam cię poto, powiada, bym się mógł z kim wygadać w domu, kiedy tęsknota za krajem do żywego doje. Więc ja tylko dwa słowa mam dla gości, co o pana Chopina pytają. Albo mówię: *Mosje cafe*, niby że pan kawę pije, albo *Mosje leson*, że ma lekcję i przyjąć nie może. Tyle umiem po francusku. A dziś to dlatego u nas takie zbiegowisko, bo pan Chopin nie lubi koncertować publicznie. Nieswojo mu i duszno na wielkiej sali. Chcecie, powiada, bym wam zagrał, przyjdźcie do mnie!

— Nie potrzebuję i wchodzić do salonu, a wiem, kto tam jest — mówił Jakób i penetrował okrycia, spiętrzone długim szeregiem w przedpokoju. Wisiały tam strojne płaszcze znakomitych osobistości, mężów stanu i muzyków, bogate, pachnące futra wielkich dam paryskich, zwyczajne maciejówki i rogatywki i bekiesze emigrantów polskich.

W dużym salonie, rozjaśnionym światłem wielu świec woskowych, goście rozmawiali z ożywieniem. Na czerwonej kanapie zasiadła księżna Adamowa Czartoryska, którą zwano aniołem opiekuńczym biedoty. Otaczały ją damy z arystokracji francuskiej. Adam Mickiewicz dyskutował żywo z generałami Bemem i Dembińskim i z Juljanem Niemcewiczem o ostatnich wydarzeniach w kraju. Od jednych do drugich, od pań, siedzących na kanapie, do panów rozmawiających przebiegał, jak fryga, smukły młodzieniec z grzywą niesfornych włosów, które naprzemian burzył i poprawiał palcami. Był to Franciszek Liszt, głośny muzyk i wirtuoz, a też wielbiciel i przyjaciel Chopina.

Rad gościom, pan domu poprowadził ich zaraz do przyległego pokoju, gdzie ustawiono nowy fortepian z palisandrowego drzewa.

Był to instrument dużych rozmiarów, dwa i trzy razy od

dawnych szpinetów i klawikordów większy. Podługowaty, wielo boczny nie zdołał się pomieścić w niewielkim salonie Chopin Ustawić go więc kazał mistrz tuż obok w komnacie. I nawet rad był z tego, że nań wprost oczy słuchaczów w czasie gry nie patrzą. A teraz objaśniał gościom urodę i nowość tego narzędzia muzycznego.

— Jakaż różnica! — wołał zachwycony. — To nie to, co poczciwy brzękot, na którym dawałem pierwsze koncerty w Warszawie. Ale Bóg widzi, że wyrzekłbym się natychmiast tego wspaniałego instrumentu za możność powrotu do kraju!...

Zesmutniał, ale się znów ożywił, uchyliwszy nieco ciężkiego wieka fortepianu.

— O, patrzcie na te młoteczki, obwiedzione skórką delikatną, irchową, aby dawały ton łagodny. A biją one w struny od dołu, nie od góry, jak było dotychczas.

I z taką radością gładził pudło fortepianu, z takim zapałem i ukochaniem, jak kawalerzysta gładzi szyję swego wierzchowca, jak rolnik pieści się z dorodnem ziarnem na pierwszym omłocie.

— Wszystko dobrze! Wszystko dobrze! Czuję, że Frycek jest w pysznem usposobieniu — szeptał Liszt do jednej z pań, gdy wracali na miejsca w salonie.

Chopin pozostał sam przy fortepianie. Po chwili zdmuchnął świece i ciemność zaległa pokój. Zwyczajnie bowiem, gdy chciał się skupić i zyskać właściwy nastrój do gry, gasił światło. Tylko skąpe smugi z świeczników i kandelabru w salonie pełzały teraz po podłodze, nie sięgając fortepianu i Mistrza.

Chwileczkę trwała cisza. Potem nieśmiały, próbny akord wybiegł z pokoju, niby zapowiedź i obietnica. Wślad za nim całe szeregi dźwięków nizać się poczęły na powietrzu, jak perełki, jak barwne motylki, wylatujące z pod rąk muzyka.

Słuchacze odrazu zapadli w głęboką zadumę. Zdawało im się, że wygnanie skończone, że już nie są w Paryżu. Na falach marzenia pożeglowały ich dusze do ojczyzny. W szyby mieszkania Chopina ciął deszcz francuski, a oni myśleli, nawet pewni byli: to polska szaruga jesienna zawodzi wśród wierzb rosochatych nad rzeką, to płaczą nasze brzozy srebrzyste...

Tuż obok nich w salonie czy gdzieś daleko w ojczyźnie...

Czasem zakląskał słowik lub skowronek, ćwierkając, wzbił się pod niebo i pastuch wiejski zagrał na fujarce. Znowuż wyraźnie, najwyraźniej, ale w bardzo smutny sposób słychać było nutę kolędy: „Lulaj-że Jezuniu, moja perełko...“

A Chopin grał dalej. Teraz, rozochocony, przeszedł do tańców. Lecz dziwne to były tańce. Niby muzykę wiejską słychać. Jak zwyczajnie w karczmie, skoczne tony kujawiaka czy obertasa. Ale to nie zwykły grajek wiejski wyciąga tę nutę od ucha. O nie! To nawet nie człowiek gra. Rzekłbyś, że przy chłopskich skrzypkach i basetli usiadły jakieś nieziemskie istoty i błogi czar rzucają na dusze słuchaczy. Bo gdzieżby dłoń człowiecza umiała wydobyć taki delikatny, ledwo słyszalny ton z pod białych i czarnych klawiszy?...

Cisza najgłębsza zaległa pokój. Słuchacze oddech wstrzymywali, by nie utracić ani jednego dźwięku, by łapczywie chłonąć w siebie poezję muzyki Chopina.

Tylko Liszt czasem nerwowo przebiegł na palcach z jednego kąta w drugi, nie mogąc usiedzieć na miejscu z wielkiego podziwu.

Tylko z przedpokoju dolatywało jakieś pociąganie nosem i chlipanie. To Jasiek, nasłuchujący u progu szatni, płakał ze wzruszenia.

Promieniejący i wesoły powrócił Chopin po skończonej grze do salonu. Jakgdyby inny człowiek. Nie poznałbyś w uśmiechniętej teraz twarzy wielkiego czarodzieja i siewcy tęsknoty.

Próbował żartów, zapraszał, jak grzeczny gospodarz, do lodów i herbaty, które Jakób z Jaśkiem roznosili.

Ale wnet spostrzegł, że słuchaczom daleko do wesołości. Dusze ich nie wróciły jeszcze z ojczyzny. Rozmawiali w przygnębieniu. O straszliwym ucisku, szalejącym na ziemiach polskich. O srogich rządach cara Mikołaja I, który prześladuje naród, patrjotów wtrąca do więzień, codzień szkoły polskie zamyka i w kibitkach na Sybir każe wywozić skazańców.

— Tego nie chciałem! — pomyślał. — To moje granie tak ich przygnębiło, szarpiąc rany niezabliźnione. Uleczyć ich muszę! Zaraz! Może uwierzą, może się znów uśmiechną?

I wrócił do fortepianu.

Inna muzyka popłynęła teraz z pod aksamitnych palców genjalnego pianisty. Potężna, wielka, huczna. Jak huk armat, jak triumfalna pieśń dzwonów wielkanocnych, radujących się ze

Zmartwychwstania. Wzdrygnęli się słuchacze od tej nagłej przemiany. Już nie pastuszek zawodził na fujarce, ani wierzby płakały na wichurze. Poszum husarskich skrzydeł wiał nad ramionami rycerzy. Majestat dawnej Polski ożył i siłę swą objawiał. Zdało im się, że król Jan III pod Wiedeń ciągnie, by zbawić chrześcijaństwo, że król Kazimierz Wielki ojczyznę odbudowuje, że pod Grunwaldem zwycięża polska szabla, a na całym obszarze Rzeczypospolitej polska praca. Czuli, słyszeli, widzieli. Oto w tanecznym korowodzie poloneza idą poprzez wszystkie ziemie ojczyzny. Od brzegów polskiego Bałtyku do Karpat i Tatr, od lnem obsianych łanów nad Niemnem po Wartę, po Noteć, po Śląsk. Idą i zwyciężają, bo uwierzyli. W akordach Poloneza As-dur huczała siła ujarzmionego narodu. Rodakom swym na wygnaniu dał Chopin poczucie mocy i Polskę dał im żywą.

A cudzoziemcom? W ich imieniu przemawiał Franciszek Liszt, gdy uciszyły się huczne oklaski.

— Ja jestem sam muzykiem, więc wiem: Chopin to wielki genjusz, którego przyszłość dopiero oceni. Tak, jak Kopernika. Bo on jest też Kopernikiem fortepianu. Tamten wasz rodak odkrył drogi, po których krąży ziemia i planety wokół słońca, dziś Chopin daje światu nowy rodzaj muzyki fortepianowej.

A na to rzekł pewien znakomity Francuz:

— Ja nigdy w Polsce nie byłem i nie znam waszej historji. Dziś muzyka Chopina powiedziała mi wszystko. Płakałem i radowałem się z wami. I powiem szczerze, że zazdroszczę Polsce takiego genjusza, takiego obrońcy przed światem. Bo waszych poetów i pisarzy zrozumie tylko ten, kto zna język polski. Chopin zaś jest i będzie zrozumiały dla wszystkich i wzruszy każdego, ktokolwiek usłyszy jego muzykę. To genjusz, to wielki genjusz! Potężny jest naród, którego muzyka potrafiła takim głosem przemówić do serca ludzkości całej.

Gdy po koncercie goście mieli się rozjeżdżać, podszedł do Chopina w imieniu wszystkich Adam Mickiewicz, ściskał go za ręce, te cudotwórcze, czarodziejskie ręce i powiedział:

— Zaiste, nie wiem jakiemi słowy dziękować ci, drogi Mistrzu, za tę ucztę wspaniałą...

Chopin zarumienił się wstydliwie, ale rad był temu uznaniu.

— Jeśli chcesz, czcigodny panie Adamie, wielką radość mi

sprawić, to racz kiedy odwiedzić mnie wraz ze swą córeczką, Marychną. Tak dawno nie bawiłem się z nią w „ciuciubabkę". No, a potem powie mi, który mój utwór podoba się jej. Bo tak myślę, że dzieci odczuwają piękno muzyki najlepiej.

W jakiś czas potem przed domem Fryderyka Chopina w Paryżu zatrzymała się wspaniała kareta na wysokich kołach, z dwoma lokajami w perukach, którzy siedzieli ztyłu na koziołku. (Bardzo się te czupiradła nie podobały Jaśkowi.)

Z karety wysiadł wspaniale ubrany ambasador rosyjski i w imieniu cara Mikołaja I podążył do mieszkania wielkiego pianisty. Wpuścił go Jasiek do tego samego salonu, gdzie niedawno brzozy polskie płakały w strunach fortepianu i w którym siła narodu huczała w akordach poloneza As-dur.

Teraz było cicho...

Pan ambasador usiadł wygodnie na czerwonej kanapie, przyozdobiwszy ją blaskiem gwiazd, brylantów i orderów, usianych na jego haftowanym fraku.

Za chwilę wszedł gospodarz.

— Cieszę się niezmiernie, — cedził pan ambasador wolno i dumnie — że mnie właśnie przypadł zaszczyt niezwykły...

Chopin poprosił go, by usiadł, i drgnął nerwowo. Jakiegoż bowiem zaszczytu spodziewać mu się wolno od imperatora Wszech Rosji, który nie ustaje w wyrządzaniu najsroższych krzywd narodowi polskiemu? Niepokój go ogarnął, przyszła na myśl rodzina, ojciec i siostra, pozostali w Warszawie.

A wówczas pan ambasador powstał i wyprężony urzędowo mówił:

— Mój cesarz i władca raczył wyrazić życzenie, aby pan, panie Chopin, został pierwszym pianistą Jego dworu.

Chopin uśmiechnął się, nie umiejąc ukryć zdziwienia.

— Wiadomo chyba Waszej Ekscelencji, że jestem polskim wygnańcem.

— Jakżeto? — żachnął się carski wysłaniec. — Paszport przecież ma pan w porządku, w powstaniu nie brał pan na szczęście udziału. Cesarz to ceni i wynagrodzić pragnie.

Łuna rumieńca oblała bladą twarz muzyka.

— To prawda. W powstaniu nie brałem niestety udziału, lecz tylko dlatego, że moja ręka — tu podniósł swą dłoń deli-

katną, przezroczystą, aksamitną — nie zdoła udźwignąć karabinu. Ale duszą i sercem byłem z żołnierzem polskim, gdy podjął walkę o niepodległość. I jestem dzisiaj. Z tymi, co cierpią w kraju, i z tymi, co w śniegach Sybiru.

Pan ambasador przygryzł wargi i usiadł tak dobitnie na czerwonej kanapie, że aż sprężyny w niej zajękły, że aż przybladły gwiazdy i brylanty, usiane na haftowanym fraku. Udał jednak, że nie pomiarkował się, i ciągnął dalej w słodkim uśmiechu:

— Z tytułem nadwornego pianisty dworu rosyjskiego zaszczyty się łączą i wielkie dochody. Zostanie pan dyrektorem państwowego konserwatorjum. Tu ma pan jedno skromne mieszkanie, gdzie nawet na fortepian niema miejsca, w Petersburgu czekają cię dwa pałace, jeden letni, zimowy drugi. Tu musi pan lekcjami na życie zarabiać, tam otoczymy go dostatkiem, przepychem i beztroską. Jedwabne życie bez wysiłku. Któżby się nie czuł szczęśliwy? Pański przyjaciel, pan Liszt, skorzystałby natychmiast z tak nęcącej propozycji. Więc jakże, mistrzu?

— Nie, panie ambasadorze — padła krótka i stanowcza odpowiedź.

Zdziwiony, zniecierpliwiony, już prawie gniewny powstał wysłaniec cara z kanapy.

— Jakto? Więc gardzi pan tytułem, najpiękniejszym tytułem na świecie?

— Wcale nie gardzę. Lecz trudno mi przyjmować drugi tytuł, gdy mam już jeden: polskiego wygnańca. I ten mi musi wystarczyć, dopóki Polska wolności nie odzyska.

Po chwili już i śladu nie było po ambasadorze rosyjskim w domu Chopina. Mistrz powrócił do fortepianu, pogładził biało-czarne klawisze. Lęk odezwał mu się w sercu. Lęk i niepokój o najbliższych, którzy pozostali tam, w Warszawie. Bo jeśli teraz obrażony car zemści się na jego starym ojcu i siostrze?

Najsmutniejsze preludjum swoje zagrał, ale nie dało ono genjuszowi tego ukojenia, jakie przynosiło jego słuchaczom.

Tymczasem Jasiek, rad, że wizyta skończona, zatrzaskiwał z uciechą drzwi za czmychającym ambasadorem. I mruknął mu na pożegnanie swoje zwyczajne powiedzonko: „M o s j e l e s o n. Ale ci mój pan dał lekcję, bratku, no!“

Stanisław Wasylewski


Warszawa. Pomnik F. Chopena.
Varsovie. Monument de Fr. Chopin.



WYDAWNICTWO SEKCJI IMIENIA CHOPINA
PRZY WARSZAWSKIEM TOWARZYSTWIE MUZYCZNEM

Niewydane dotychczas

Pamiątki po Chopinie



PIERWSZY PIEŚNIĄ POLSKĄ
PRZEMÓWIŁ DO WSZYSTKICH
LUDÓW ZIEMI...

WARSZAWA
1904
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI JANA FISZERA
9 NOWY ŚWIAT 9

Niewydane dotychczas

Pamiątki po Chopinie

OPRACOWAŁ

Mieczysław Karłowicz

LISTY CHOPINA DO RODZINY I RODZINY DO NIEGO. — LISTY PANI SAND I JEJ CÓRKI. — LISTY WODZIŃSKICH. — LISTY UCZENNIC I ZNAJOMYCH CHOPINA. — KORESPONDENCJA PANNY STIRLING. ROZMAITOŚCI.

BIBLIOTEKA INSTYTUTU FRYDERYKA CHOPINA-NARODOWEGO

WARSZAWA
1904
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI JANA FI
9 NOWY ŚWIAT 9

Biblioteka Stowarzyszenia